

Fikcja czy rzeczywistość?

Wybór audycji Polskiego Radia Szczecin z lat 1946–1989

Polskie Radio Szczecin

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

IPN Szczecin

Fikcja czy rzeczywistość?
Wybór audycji Polskiego Radia Szczecin z lat 1946–1989

Wybór, wstęp i opracowanie Paweł Szulc

Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie
Szczecin 2016



Fikcja czy rzeczywistość?

Wybór audycji Polskiego Radia Szczecin z lat 1946–1989

Wybór, wstęp i opracowanie Paweł Szulc

Polskie Radio Szczecin

IPN Szczecin

Recenzenci:
Prof. dr hab. Jerzy Eisler
Prof. dr hab. Danuta Dąbrowska

Opracowanie redakcyjne i korekta:
Jolanta Rudzińska

Skład:
Sławomir Zych

Projekt graficzny okładki:
Iwona Lemirska

Druk:
Instytut Technologii Eksploatacji – Państwowy Instytut Badawczy
ul. Pułaskiego 6/10, 26-600 Radom

Na okładce:
Jadwiga Helbingowa, pierwsza spikerka szczecińskiej rozgłośni, która 25 grudnia 1945 r., podczas otwarcia, wypowiedziała słowa: „Halo, tu Polskie Radio Szczecin".
Fotografia ze zbiorów Książnicy Pomorskiej w Szczecinie.

Wydanie I

ISBN 978-83-65574-04-6

Potężny zew Gromodzierżcy, od którego za homerowych czasów nie było nic głośniejszego, albowiem dźwięczał w całej Helladzie, aż po szczyty śnieżnego Epiru, cichnie i ginie w porównaniu z głosem radja rozbrzmiewającym na całej ziemi.

Juljan Ejsmond, „Radjo”, 26 XII 1926, nr 2

Spis treści

Wstęp

Po kilkuletniej przerwie spowodowanej II wojną światową, pierwszą stacją, która zaczęła nadawać swój program na terenie dzisiejszej Polski była radiostacja powstańcza „Błyskawica”[1]. Rozpoczęła pracę 8 sierpnia 1944 r. w ogarniętej walkami Warszawie. Kilka dni później, w wyzwolonym spod okupacji niemieckiej przez Armię Czerwoną Lublinie, na jednej z bocznic kolejowych, w wagonie rozpoczęła działanie „Pszczółka”[2], którą uznaje się za pierwszą powojenną polską stację radiową. Wraz z przesuwaniem się frontu na zachód i wyzwalaniem spod niemieckiej okupacji kolejnych miast polskich uruchamiano nowe radiostacje. Z początkiem 1945 r., kiedy jeszcze trwały działania wojenne, Polskie Radio nadawało z Warszawy, Krakowa i Katowic. W czerwcu tego roku dołączyły radiostacje poznańska i gdańska. Radiofonia nie mogłaby się rozwijać, gdyby nie odbudowa centralnej stacji nadawczej w Raszynie. 19 sierpnia 1945 r. rozpoczął działanie średniofalowy nadajnik, otrzymany w „darze” od Związku Radzieckiego, pochodzący z przedwojennej polskiej radiostacji w Baranowiczach[3].

Wraz z zakończeniem II wojny światowej granica Polski z Niemcami została przesunięta na zachód, na linię Odry i Nysy Łużyckiej. Decyzją wielkich mocarstw do Polski przyłączone zostało między innymi Pomorze Zachodnie ze Szczecinem. Zarówno tutaj, jak i na wszystkich przekazanych Polsce po II wojnie światowej ziemiach zaistniała konieczność budowy radiofonii niemal od podstaw[4]. W latach 1945–1948 sprawami radia zajmowało się Ministerstwo Informacji i Propagandy. Wiosną 1945 r., w Poznaniu skompletowano ekipę do szczecińskiej agendy ministerstwa, w skład której weszli także specjaliści od radia[5]. Jednak podwaliny pod przyszłą rozgłośnię dała dopiero ośmioosobowa ekipa wysłana do

[1] M.J. Kwiatkowski, *Polskie Radio w konspiracji 1939–1944*, Warszawa 1989; *idem*, *„Tu mówi powstańcza Warszawa”... Dni powstania w audycjach Polskiego Radia i dokumentach niemieckich*, Warszawa 1994; L. Wyszczelski, *Polskie Radio w powstaniu warszawskim 1944 r.*, Toruń 2000; D. Kwiatkowska, *Halo! Tu Błyskawica. Radio powstańczej Warszawy*, „Antena” 1984, nr 32.

[2] J. Eisler, *Lubelska „Pszczółka”. Z dziejów odbudowy Polskiego Radia*, „Antena” 1984, nr 32.

[3] *Przemówienie prezydenta Bieruta wygłoszone na otwarciu radiostacji raszyńskiej*, „Radio i Świat”, 26 VIII 1945, nr 6.

[4] W grudniu 1925 r. uruchomiono w Szczecinie niewielkiej mocy nadajnik, pozwalający na emisję krótkich programów lokalnych. Antena usytuowana została na 93-metrowym maszcie, stojącym w centrum miasta przy dzisiejszej ul. św. Wojciecha. Studio radiowe połączone było z berlińskim Radiem VOX. Po 1929 r. za sprawy radiofonii na obszarze Prowincji Pomorskiej odpowiadała firma Funkstunde AG; zob. W. Müller, *Stettin-Zabelsdorf*, „Stettiner Bürgerbrief” 1994, nr 20, s. 53–60; R. Czejarek, *Szczecin przełomu XIX/XX wieku*, Łódź 2008, s. 32.

[5] Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej: APSz), Spuścizna prof. Piotra Zaremby, 330, Józef Pawłowski, Akcja przygotowawcza w Poznaniu i początki działalności Urzędu Informacji i Propagandy na Pomorzu Zachodnim w 1945 r., b.p.

Szczecina z Pomorskiej Dyrekcji Okręgowej Polskiego Radia w Bydgoszczy. Pełnomocnikiem Naczelnej Dyrekcji Polskiego Radia na Pomorze Zachodnie został Stanisław Studnicki. Dyrekcja w Warszawie przedstawiała ambitne plany rozwoju radiofonii na Pomorzu Zachodnim, zakładające 20 radiowęzłów w okręgu Szczecin, 200 kilometrów linii, 6040 głośników abonenckich i 43 uliczne[6]. Stworzone niedługo później plany Ministerstwa Informacji i Propagandy studziły ten zapał, zakładając znacznie skromniejsze wyniki[7]. Pod nadzorem inżyniera Floriana Nowakowskiego rozpoczęły się intensywne przygotowania do uruchomienia aparatury. W sierpniu 1945 r., czyli miesiąc po ostatecznym przejęciu Szczecina przez administrację polską, uruchomiono prymitywny radiowęzeł, który za pomocą rozlokowanych na placach Szczecina głośników rozpoczął nadawanie pierwszych komunikatów. Niedługo później wybrano miejsce na siedzibę rozgłośni, a także na radiostację, czyli miejsce budowy nadajnika.

Władzom radia w Warszawie zależało, aby rozgłośnia w Szczecinie ruszyła jeszcze w 1945 r. Do miasta przyjechał dyrektor naczelny Polskiego Radia Wilhelm Billig, który zdołał namówić lokalne władze do przekazania części pieniędzy na uruchomienie rozgłośni. Otwarcie nastąpiło 25 grudnia 1945 r. W samo południe z głośników popłynęły słowa Jadwigi Helbingowej: „Hallo, tu mówi Szczecin", po czym odegrano hymn państwowy. Zdzisław Karczewski[8], wicedyrektor Pomorskiej Dyrekcji Okręgowej Polskiego Radia, pełniący również funkcję kierownika rozgłośni, tak przemawiał na uroczystości: „Melduję – mówił – nową stację nadawczą na usługach prawdy o odrodzonej demokratycznej Polsce. Melduję, że rozkaz został wykonany. Szczecin żyje. Szczecin przemawia. Szczecin całemu światu dowodzi mową polską, że jest polski i polskim pozostanie"[9].

Polskie Radio w Szczecinie było pierwszą rozgłośnią uruchomioną na Ziemiach Zachodnich i Północnych przyłączonych po II wojnie światowej do Polski. Dla władz centralnych i miejskich właśnie ten fakt miał największe znaczenie, ale wielu mieszkańców Szczecina cieszyła po prostu perspektywa możliwości słuchania polskiego słowa dzięki „własnej" rozgłośni. Dla wielu nowo przybyłych do Szczecina mieszkańców język ojczysty, który płynął z głośników, stawał się „namacalnym" dowodem na to, że Szczecin faktycznie był polskim miastem. Według zachowanych wspomnień, niektórzy ludzie, słysząc polską mowę z zainstalowanych w mieście głośników, przystawali i płakali ze wzruszenia[10].

---

[6] Mjr Stanisław Nadzin, *Ofensywa na Ziemie Zachodnie*, „Radio i Świat", 9 IX 1945, nr 8.

[7] Była w nich mowa o założeniu 5–10 radiowęzłów, 60 km linii i zainstalowaniu 2 tys. głośników; zob. Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ministerstwo Informacji i Propagandy (dalej: MIiP), 166/881.

[8] Zdzisław Karczewski zatrudniony był w radiu od 1 XI 1945 do 12 VIII 1946 r. Miał przygotowanie i doświadczenie artystyczne: w 1925 r. uzyskał dyplom w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej w Warszawie, później grał w Teatrze im. Bogusławskiego w Warszawie, Teatrze im. Słowackiego w Krakowie, Teatrze Miejskim w Łodzi i Wilnie, Teatrze Polskim w Warszawie oraz teatrach: Narodowym, Małym, Letnim i Nowym w Warszawie. Znany później wielu kinomanom z roli Johna Pawlaka w słynnej trylogii o losach rodzin Kargulów i Pawlaków.

[9] *Szczecin przemówił*, „Radio i Świat", 1 I 1946, nr 1.

[10] Książnica Pomorska w Szczecinie (dalej: KPSz), Muzeum Literackie, P-691, Dzieje szczecińskich rodzin w XX wieku, Antoni Huebner, niezatytułowane wspomnienia z 7 VIII 1979 r., k. 7.

27 stycznia 1946 r. nastąpiło drugie, tym razem oficjalne otwarcie rozgłośni szczecińskiej, na które dotarli zaproszeni goście, z ministrem informacji i propagandy Stefanem Matuszewskim na czele. Wygłoszone przemówienia zgodnie świadczyły o poważnej roli, jaką Polskie Radio Szczecin miało odegrać w polonizacji Szczecina, a docelowo całego Pomorza Zachodniego[11]. Wydaje się, że cel propagandowy został osiągnięty, bo rozgłośnię otwarto zgodnie z terminem, jednak praca radiowców dopiero się zaczynała.

Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w sprawozdaniu przekazanym do centrali w Warszawie wskazywał, że zadania stawiane przed radiem trudno będzie zrealizować, bo siła propagandowa rozgłośni jest za słaba[12]. Uruchomiony w grudniu nadajnik miał zasięg zaledwie kilkunastu kilometrów, pozwalał zatem słuchać radia tylko w obrębie miasta. Dodatkowym problemem była zbyt mała liczba działających radioodbiorników. Rozwiązaniem dla tej sytuacji miała być radiofonia przewodowa, czyli sieć głośników indywidualnych lub zbiorczych, połączonych z rozgłośnią za pomocą przewodu. Sytuacja ta nie tylko sprzyjała szybkiemu wzrostowi abonentów, ale była też wygodna pod względem technicznym, ponieważ cały potrzebny do jej przeprowadzenia sprzęt produkowany był w kraju. Według prasy w połowie 1948 r. na Pomorzu Zachodnim miało działać 12 radiowęzłów, obsługujących ponad 4,5 tys. głośników w miastach i ponad tysiąc na wsiach[13]. Pod koniec 1949 r. świętowano mały sukces, ponieważ okazało się, że w realizacji planu rocznego szczecińska dyrekcja, instalując 926. głośnik, przegoniła w wyścigu dyrekcję gdańską[14]. Rzeczywistość wyglądała jednak zupełnie inaczej.

Zdzisław Nardelli, kolejny dyrektor rozgłośni, tak wspominał sytuację z początku lat pięćdziesiątych, kiedy wizytował „teren": „Linie przewodowe, zamiast na słupach, w większości leżały na ziemi. Fikcją okazały się radiowęzły oznaczone na mapie, aparaty zainstalowane w chłopskich domach nie były podłączone do sieci; bywało, że detale niezmontowanej aparatury leżały zwalone w kącie izby, a nominalni kierownicy radiowęzłów pobierali pobory. [...] Słyszalność programów w całym terenie była zła. Tylko na rynku jednego z miasteczek zaskoczył nas czyściutki, wyrazisty odbiór z rozmieszczonych gęsto głośników. Radiowęzeł transmitował program »Wolnej Europy«"[15].

Początkowo szczecińskie radio nie nadawało żadnych autorskich form dziennikarskich, bo do takich nie zaliczano komunikatów i pozdrowień. Nawet tuż po otwarciu rozgłośni audycje publicystyczne transmitowano z centralnej rozgło-

---

[11] *Przemówienie ministra Matuszewskiego na otwarciu radiostacji w Szczecinie*, „Radio i Świat", 3 II 1946, nr 6; *Głos polskiego Szczecina brzmi na falach eteru*, „Kurier Szczeciński", 29 I 1946; *Szczecin był, jest i będzie polski. Zadania rozgłośni Polskiego Radia w Szczecinie*, „Kurier Szczeciński", 31 I 1946.

[12] AAN, MIiP, 445, Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Szczecinie za miesiące styczeń–czerwiec 1946 r., mkf 28347 przechowywany w APSz.

[13] *Rozszerza się sieć radiowa na Pomorzu Zachodnim*, „Kurier Szczeciński", 7 VIII 1948.

[14] *Radio szczecińskie wykonało plan trzyletni*, „Kurier Szczeciński", 27 XI 1949.

[15] Jeśli faktycznie chodziło o Radio Wolna Europa, to opisywana wizytacja mogła mieć miejsce w maju lub czerwcu 1952 r. Sekcja Polska RWE rozpoczęła działalność na początku maja 1952 r., a Nardelli pełnił funkcję redaktora naczelnego do końca czerwca tr.; zob. Z. Nardelli, *Płaskorzeźby dyletanta*, Warszawa 1988, s. 127.

śni. Pierwsze w pełni tego słowa znaczeniu programy zaczęto przygotowywać w Szczecinie w kwietniu 1946 r.[16]

W początkowym okresie przewodnim tematem poruszanym w audycjach był problem zagospodarowywania Pomorza Zachodniego, sprawa uregulowania i zatwierdzenia polsko-niemieckiej granicy oraz próba propagandowej prezentacji słowiańskiej przeszłości ziem przejętych przez Polskę po II wojnie światowej. W latach czterdziestych audycje przepełnione były z jednej strony niechęcią do Niemców, z drugiej strachem. Charakteryzował je także werbalny radykalizm. Wysiedlanych z terenu Polski Niemców żegnano bez żalu, ciesząc się, że kraj pozbywa się „elementu wrogiego"[17], o przejęciu Ziem Zachodnich przez Polskę mówiono jako o „powrocie po kilkuwiekowym panowaniu niemieckiego barbarzyńcy"[18]. Pomoc państw zachodnich dla Niemców określano mianem „montowania kręgosłupa żelaznemu kolosowi"[19]. Jeszcze w połowie 1947 r., kiedy większość Niemców opuściła Pomorze Zachodnie, a emocje w społeczeństwie nieco opadły, radio podsycało antyniemieckie nastroje, mówiąc o „zaborczym germanizmie wrzynającym się w żywy organizm państw słowiańskich"[20].

Polskie Radio Szczecin obecne było na wszystkich uroczystościach, jakie odbywały się w Szczecinie. Reporterzy relacjonowali obchody Święta Morza, Tygodnia Ziem Odzyskanych czy wiece w obronie granicy zachodniej. Rozgłośnia szczecińska uczestniczyła też aktywnie w kampanii propagandowej przed czerwcowym referendum w 1946 r. i wyborami do sejmu w styczniu 1947 r. Tylko Marek Koreywo, kierownik referatu polityczno-informacyjnego, przeprowadził około 50 pogadanek i felietonów, piętnujących tych, którzy nie chcieli brać udziału w życiu politycznym i stać po stronie nowej władzy. Na antenie relacjonowano procesy i wyroki Wojskowego Sądu Rejonowego w Szczecinie[21], prezentowano „ludzkie oblicze" Milicji Obywatelskiej, Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego czy Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej.

W pierwszym, pionierskim okresie szczecińska rozgłośnia znajdowała się w centrum raczkującego życia kulturalnego miasta[22]. Artyści związani z radiem występowali w Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym, dając koncerty dla przyjeż-

---

[16] W pierwszych latach funkcjonowania radia nie było technicznych możliwości nagrywania emitowanych audycji, dlatego w archiwum dźwiękowym Polskiego Radia w Szczecinie pierwsze nagranie pochodzi dopiero z 1949 r. i jest to okolicznościowy utwór słowno-muzyczny, skomponowany na otwarcie nowej radiostacji. Faktycznie najstarsze zachowane nagrania audycji pochodzą dopiero z 1952 r. Pierwsze drukowane zapisy programów i audycji pochodzą z czerwca 1946 r.

[17] APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV". Rozgłośnia w Szczecinie (dalej: KdsRTV), 474/1, E. Sz., Utrwalamy nasze granice na zachodzie, 16 VII 1946 r.

[18] *Ibidem*.

[19] *Ibidem*, E. Sz., W rocznicę Grunwaldu, 15 VII 1946 r.

[20] *Ibidem*, 474/5, I. Less, Granice słowiańszczyzny to granice pokoju świata, 25 VI 1947 r.

[21] Więcej na temat działalności WSR w Szczecinie zob. R. Ptaszyński, *Sędziowie Wojskowego Sądu Rejonowego w Szczecinie i ich wyroki. Studia i materiały*, Szczecin 2008.

[22] Więcej na temat początków rozwoju kultury w powojennym Szczecinie zob. K. Kozłowski, *Życie kulturalne Szczecina w latach 1945–1980. Szkic historyczny*, Szczecin 1994; *idem*, *Życie kulturalne w latach 1945–1950. Sprawozdania Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego Szczecińskiego z lat 1945–1950*, Szczecin 1989 („Źródła do Dziejów Pomorza Zachodniego", t. 3); B. Klepajczuk, *Uwagi o polityce kulturalnej na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1948*, „Zeszyty Naukowe. Studia Socjologia" 1994, nr 6.

dżających do Szczecina osadników. Działająca od 1946 r. orkiestra radiowa koncertowała podczas ważnych wydarzeń politycznych, a także świąt państwowych w Szczecinie. Muzycy występowali też dla robotników wielkich zakładów przemysłowych[23]. Obok udziału radia w życiu muzycznym Szczecina należy odnotować również fakt animacji innych dziedzin kultury. Od marca 1946 r. w Redakcji Literackiej pracowali Stanisław Telega, Walerian Lachnitt, Zofia Walicka-Neuman i Tymoteusz Karpowicz, którzy na antenie prezentowali swój dorobek. Kilka lat później na zaproszenie wojewody szczecińskiego Leonarda Borkowicza w ramach „osadnictwa literackiego" do Szczecina przybyli m.in. Konstanty Ildefons Gałczyński, Edmund Omańczyk czy Jerzy Andrzejewski. Wszyscy związali się, co prawda na krótko, ze szczecińskim radiem.

Rok 1949 przyniósł w życiu rozgłośni kilka istotnych wydarzeń. W styczniu w Szczecinie miał miejsce Zjazd Związku Literatów Polskich[24], na którym ogłoszono obowiązujący od tego czasu w literaturze, sztuce i architekturze socrealizm. To spowodowało, że program rozgłośni uległ radykalnej zmianie, o czym będzie mowa dalej. Kolejnym przełomem w życiu radia była budowa i oddanie do użytku silniejszego, 50-kilowatowego nadajnika. Dzięki temu, niezależnie od rozwoju radiofonii przewodowej, Polskie Radio Szczecin stało się faktycznie rozgłośnią wojewódzką[25]. Wreszcie w 1949 r. doszło do poważnej wymiany kadr. Zjawisko to w środowisku dziennikarskim było charakterystyczne dla całego kraju. Medioznawca Tadeusz Kupis tłumacząc przed laty zaostrzenie kryteriów kadrowych w 1949 r., pisał: „środowisko to musiało ponieść słuszne i niesłuszne ofiary"[26]. Zbigniew Puchalski, późniejszy długoletni redaktor naczelny Polskiego Radia Szczecin[27], w 1962 r. w swojej pracy magisterskiej napisał, że pod koniec 1949 r. przy rozgłośni powołana została specjalna komisja mająca przeprowadzić szczegółową analizę całokształtu działalności programowej radia. W wyniku jej prac miała się dokonać niemal całkowita wymiana zespołu dziennikarskiego[28]. Choć żadne źródła nie potwierdzają istnienia komisji weryfikującej pracę dziennikarzy[29], nie znaczy to, że do wymiany kadr nie doszło. Z analizy teczek osobowych pracowników radia wynika, że wielu z nich rzeczywiście zostało zwolnionych, a powody miały często charakter polityczny. W zachowanych uzasadnieniach lub opiniach przesyłanych kolejnym zakładom pracy pisano o „elemencie niepewnym politycznie", „wrogim ustosunkowaniu się do rzeczywistości", „wrogach Związku Radzieckiego" czy „aktywistach Armii Krajowej ziejących nienawiścią do ustroju Polski Ludowej"[30].

---

23 *Ekipy radiowe w szczecińskich zakładach pracy*, „Kurier Szczeciński", 2 II 1948.

24 Więcej na ten temat zob. D. Dąbrowska, *Szczeciński Zjazd Związku Literatów Polskich*, „Kronika Szczecina" 19, 2000 (wyd. 2001).

25 AAN, Komitet ds. Radiofonii „Polskie Radio" w Warszawie, 1095/4, k. 3.

26 T. Kupis, *Zawód dziennikarza w Polsce Ludowej*, Warszawa 1966.

27 Zbigniew Puchalski funkcję redaktora naczelnego sprawował nieprzerwanie od 1966 do 1990 r.

28 Z. Puchalski, *Szczecińska rozgłośnia Polskiego Radia – próba monografii*, Warszawa 1962, praca magisterska napisana na UW, mps w zbiorach autora.

29 Puchalski cytując raport komisji oceniającej bardzo krytycznie pracę dziennikarzy Polskiego Radia Szczecin, nie podał źródła pochodzenia dokumentu. Po wielu latach żadne dokumenty w jego zbiorach nie zachowały się.

30 Zob. Archiwum Polskiego Radia Szczecin (dalej: APRSz), Teczka osobowa Mikołaja Żaka nr 262, Floriana Nowakowskiego nr 387, Alicji Weilowej nr 487, Andrzeja Fiszera nr 479.

Wracając do zmiany charakteru programu, należy stwierdzić, że choć radio od początku było politycznie kontrolowane, to od 1949 r. zaczęło pełnić rolę tuby propagandowej. Szczecińska rozgłośnia przygotowywała na dobę trzy godziny lokalnego programu, który został upolityczniony do granic możliwości. Informowano o osiągnięciach rybołówstwa radzieckiego czy metodach połowów ryb na Kamczatce[31]. W audycjach literackich prezentowano opowiadania o życiu rewolucjonistów chińskich i wspomnienia działaczek Armii Ludowej[32]. W audycjach dla wsi propagowano wiosenne siewy, żniwa, akcje obowiązkowych dostaw, zagadnienia współzawodnictwa w rolnictwie, organizację pracy grup plantatorów, sojusz robotniczo-chłopski, prezentowano poszczególne spółdzielnie produkcyjne i PGR-y[33]. Na antenie walczono ze spekulacją, kułactwem i amerykańskim imperializmem. Piętnowano pijaństwo, „bumelanctwo", bikiniarstwo i chuligaństwo[34]. Popularyzowano zobowiązania pierwszomajowe, akcję walki o pokój, socjalistyczną dyscyplinę pracy. Zorganizowano także cykl pogadanek o statucie PZPR. Na antenie obecny był także problem niemiecki. Przeciwstawiano działania władz Niemieckiej Republiki Demokratycznej do tego, co działo się w Republice Federalnej Niemiec[35]. W specjalnych audycjach propagowano założenia gospodarki planowanej[36], omawiano problemy rozwoju przemysłu i osiągnięcia produkcyjne załóg[37]. Zaangażowanie polityczne twórców audycji zaskakiwało niekiedy samych cenzorów, analizujących dla PZPR program radiowy. Jeden z nich tak pisał w sprawozdaniu z października 1950 r.: „Nawet pogadanka dla gospodyń domowych o pielęgnacji kwiatów została upolityczniona przez powiązanie jej z walką o pokój"[38].

W 1949 r. w rozgłośni zaczęła działać Podstawowa Organizacja Partyjna PZPR. Przyjmując założenie, że „Polskie Radio jest instrumentem przekazywania polityki Partii i Władzy Ludowej do najszerszych mas świata pracy"[39], POP w swoich uchwałach wzywała do zachowywania czujności klasowej, organizowania „akcji szturmowych", nawoływała do wzmocnienia dyscypliny partyjnej i rewolucyjnej w działaniu czy właściwego zorganizowania współzawodnictwa pracy[40].

---

[31] Audycje: *Dzielna trójka łowi pierwszego śledzia włókiem pelagicznym*, *Współzawodnictwo międzyportowe*.

[32] Audycje: *Muza z łopatą w futerale*, *Miliony chłopskich serc i rąk – niezłomną są potęgą*, *Leningrad – Aurorą Szczecina*.

[33] Audycje: *Traktory ruszają w pole*, *Uwaga PGR-y*, *Sylwetki przodowników pracy w rolnictwie*, *Dźwięczą żniwiarki – warczą traktory*, *Koń i traktor w PGR*, *Z mikrofonem po wsi i mieście*, *Podorywki i poplony*, *W walce o plon i pierwszeństwo*, *My budujemy fabryki chleba*, *Sto gromad patrzy na nas*, *Wykonaj plan*, *Nasza umowa z POM-em*, *Pięć minut dla rolników*, *Plan bitwy o chleb*.

[34] Audycje: *Pijacy pod pręgierzem*, *Wróg blisko*, *Oporek i kułacki*.

[35] Audycje: *Po obu stronach Odry*, *Tak widzę Niemcy*, *Port pokoju*.

[36] Audycje przygotowywane przez K. Sokołowskiego: *Uprzemysłowić kraj*, *Przyspieszyć obieg środków produkcji*.

[37] Audycje: *Kwadrans w kabinie dźwigowego*, *Po roku wspólnej pracy, wysoka dniówka*, *Odkrycia radzieckich fizyków morza*.

[38] APSz, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KW PZPR), Wydział Propagandy, 858/280, Ocena programu rozgłośni Polskiego Radia w Szczecinie za okres 1–15 IX 1950 r., b.p.

[39] *Ibidem*, 858/281, Sprawozdanie egzekutywy POP przy Polskim Radio w Szczecinie za okres rocznej pracy od 5 I 1949 do 1950 r., b.p.

[40] W żadnym z dokumentów nie zostało jednak wyjaśnione, co rozumiano pod pojęciem współzawodnictwa dziennikarzy czy pracowników technicznych radia.

Organizacja partyjna zakładała na terenie rozgłośni koła: Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Związku Młodzieży Polskiej, Ligii Kobiet, Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i związków zawodowych. Siła działania nie była jednak duża. Wielokrotnie podkreślano brak możliwości porozumienia się z dyrekcją zakładu, co skutkowało niezależnym od siebie załatwianiem tych samych spraw w KW PZPR przez dyrektora rozgłośni i I sekretarza POP[41]. Organizacja, w myśl głoszonych przez siebie zasad, zachowywała czujność klasową, uważnie dbając o swoje szeregi. Selekcja była tak duża, że początkowo w składzie POP nie było żadnego dziennikarza i organizacja partyjna w ogóle nie interesowała się programem, za co później była krytykowana przez swoich zwierzchników w KW PZPR. Wymagany przez partię samokrytycyzm powodował, że niektórzy z pracowników na zebraniach sami siebie określali mianem bumelantów[42]. W początkowym okresie działalność POP nie miała większego znaczenia dla funkcjonowania rozgłośni, o czym świadczą statystyki. W 1951 r. na zatrudnionych w rozgłośni 170 pracowników (tylko 23 „pracowników twórczych"), zaledwie 39 było członkami PZPR[43].

Mimo że nadzór partyjny ze strony Wydziału Propagandy KW PPR, następnie PZPR, istniał nieprzerwanie od początku funkcjonowania szczecińskiej rozgłośni, to jednak dopiero w grudniu 1954 r. po raz pierwszy informacja o pracy Polskiego Radia Szczecin stała się przedmiotem dyskusji Egzekutywy KW PZPR. Wcześniej przygotowane zostało szczegółowe sprawozdanie z pracy rozgłośni po II Zjeździe KC PZPR[44].

Pozytywna ocena dotyczyła w zasadzie tylko pracy Redakcji Morskiej i Rybackiej. W sprawozdaniu wyrażono uznanie za regularne audycje omawiające pracę Stoczni Szczecińskiej, polskich portów morskich, żeglugi bałtyckiej i śródlądowej. Doceniano mobilizowanie rybaków do współzawodnictwa, obniżki kosztów produkcji czy „socjalistycznego opiekowania się sprzętem"[45]. Podkreślano jednocześnie, że informacje te były za suche.

Podobny zarzut postawiono, omawiając audycje informujące o pracy zakładów przemysłowych. Zarzucono dyrekcji brak siatki stałych współpracowników, którzy mogliby, obok zwięzłych komunikatów, prezentować sylwetki robotników. Omawiając prezentowane na antenie sprawy wsi, krytykowano audycje „demaskujące politykę kułacką", zarzucając autorom, że nie doprowadzają często sprawy do końca, nie nazywając „wroga" po imieniu. Zalecano przy tym częstsze wyjazdy w teren, i to nie do siedzib powiatów, ale na prowincję. Podkreślano, że za mało było na antenie „krytyki i piętnowania sabotażystów dostaw"[46].

---

[41] APSz, KW PZPR, Wydział Propagandy, 858/281, Protokół z posiedzenia egzekutywy POP odbytego w dniu 19 III 1951 r. z udziałem delegatów Centrali PR, dyr. Orłowskiego i dyr. Dzienisiuka oraz tow. dyr. Nardellego, personalnika Baumbergera, 21 III 1951 r., b.p.

[42] Chodzi o zatrudnionego w marcu 1950 r. Karola Cwelicha; zob. *ibidem*, Protokół z zebrania wyborczego POP przy Polskim Radio w Szczecinie, w dniu 10 IV 1951 r., 11 IV 1951 r., b.p.

[43] *Ibidem*, 858/282, Ocena pracy Komitetu ds. Radiofonii „Polskie Radio" Rozgłośnia w Szczecinie za II półrocze 1951 r., b.p.

[44] Sprawozdanie przygotowała komisja w składzie: Henryk Huber – sekretarz KW PZPR, Jerzy Drewnowski – redaktor naczelny szczecińskiej rozgłośni, Miller – instruktor Wydziału Propagandy KW PZPR i Piotrowski – naczelnik Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy.

[45] APSz, KW PZPR, Wydział Propagandy, 858/359, Sprawozdanie z pracy Rozgłośni Szczecińskiej „Polskiego Radia" (od II Zjazdu Partii), 24 XI 1954 r., k. 7.

[46] *Ibidem*, k. 10–12.

W przygotowanej ocenie zarzucano dziennikarzom, że operują na antenie językiem niezrozumiałym i niekomunikatywnym. Według autorów sprawozdania język był „ocukrzony, pełen sztampy i lakieru" i aby „słowo Partii dotarło do świadomości mas pracujących" należałoby odrzucić „formalistyczne igraszki", które prowadziły do niezrozumienia treści audycji. „Grzechem" radiowców była także naiwna argumentacja stosowana w programach. Brakowało im też pasji twórczej i osobistego stosunku do poruszanych spraw.

Zwrócono także uwagę na problemy kadrowe rozgłośni. Z końcem 1954 r. w Polskim Radiu Szczecin pracowało 18 dziennikarzy, z których 7 miało ukończone studia wyższe (5 dziennikarskie), 3 literatów, 7 pracowników „artystycznych" i 30 muzyków z orkiestry. Brakowało dziennikarzy w Redakcji Publicystyczno-Informacyjnej, Wiejskiej, Morskiej i Sportowej. Spośród pracowników działu artystycznego tylko 2 na 10 miało odpowiednie kwalifikacje. Ewenementem na skalę krajową był też brak reżysera[47].

Kilka dni później na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR wszyscy członkowie tego gremium, a także zaproszeni goście, mogli się zapoznać z treścią sprawozdania. W dyskusji Eliasz Koton, szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Szczecinie[48], wskazał, że rozgłośnia szczecińska za słabo reagowała i nie potrafiła sobie radzić z szeptaną propagandą. Według Kotona na antenie za słabo piętnowane było także chuligaństwo i bikiniarstwo[49]. Głosów krytycznych było więcej.

Jerzy Drewnowski, redaktor naczelny rozgłośni, starał się odpierać zarzuty, argumentując, że nie było spraw poruszanych na antenie, o których nie wiedziałby Wydział Propagandy KW PZPR, bo plany programowe uzgadniano zawsze z sekretarzem KW Ludwikiem Krasuckim. Z drugiej strony, na antenie nie zabrakło żadnego tematu z „proponowanych" przez Wydział Propagandy, bo redaktor naczelny zawsze uczestniczył w kolegiach prasowych w KW. Wydaje się, że tą argumentacją nie przekonał władz partyjnych województwa, bo już pół roku później został zastąpiony na stanowisku redaktora naczelnego przez Władysława Daniszewskiego, który pełnił tę funkcję do 1963 r.[50]

Kolejne lata w historii rozgłośni wiążą się nierozerwalnie z postacią nowego szefa. Daniszewski obejmując tę funkcję, miał zaledwie 26 lat, ale życiorys zdecydowanie bogaty. W 1950 r. tworzył w Poznaniu Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, rok później rozpoczął pracę w Polskim Radiu Poznań, gdzie po niedługim czasie objął stanowisko kierownika Redakcji Publicystyki i Informacji. Doceniony w swej pracy, w 1953 r. dostał zadanie założenia ekspozytury Polskiego Radia w Opolu. Po niespełna dwóch latach, kiedy ośrodek działał już sprawnie, przeniesiony został do Szczecina, gdzie objął kierownictwo rozgłośni.

---

[47] *Ibidem*, k. 31.

[48] *Twarze szczecińskiej bezpieki. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa województwa szczecińskiego. Informator personalny*, red. P. Knap, M. Ozga, M. Stefaniak, Szczecin 2008, s. 120.

[49] APSz, KW PZPR, 858/174, Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie, 3 XII 1954 r., k. 5.

[50] Na temat historii szczecińskiej rozgłośni w Październiku '56 zob. P. Szulc, *„Przełomowy okres" w Polskim Radiu Szczecin* [w:] *Dziennikarze władzy – władze dziennikarzom: studia*, red. T. Wolsza, S. Ligarski, Warszawa 2010 (w przygotowaniu).

Daniszewski chciał wykorzystać w swojej pracy specyficzne położenie Szczecina. Dużą wagę przykładał do przygotowywanego przez rozgłośnię szczecińską programu dla przebywających za granicą rybaków. 20 maja 1955 r. z bazy rybackiej na statku „Fryderyk Chopin", zacumowanego na Morzu Północnym, nadano pierwszą audycję dla załóg polskich jednostek łowczych. W ciągu niespełna miesiąca nadano kolejnych 56 audycji, o średniej długości ponad godziny programu dziennie[51]. Wielką popularnością cieszyły się koncerty życzeń, czyli nagrane w kraju przez rodziny pozdrowienia dla rybaków i marynarzy, które na taśmach transportowane były statkami na bazę rybacką i stamtąd transmitowane. Nowa dyrekcja radia aspirowała, aby Radio Szczecin przestało pełnić jedynie rolę radia lokalnego czy wojewódzkiego. Wizja Daniszewskiego wychodziła poza granice Polski. Chciał informować ludzi w kraju o tym, co dzieje się zagranicą, wykorzystując fakt, że do Szczecina przybywały załogi wielu zagranicznych statków, a polscy marynarze pływali do zagranicznych portów.

Na początku 1956 r. rozgłośnia przygotowała ocenę dzienników nadawanych w lokalnym programie. Ocena omawiała tzw. program Wybrzeża[52]. Choć zaznaczano, że jakość programu poprawiła się w stosunku do poprzednich lat, to w dalszym ciągu dominowała sucha sprawozdawczość[53]. O ile w samej rozgłośni szczecińskiej na początku 1956 r. wspólny program i współpracę z Gdańskiem oceniano dobrze, to zupełnie inne głosy płynęły od słuchaczy. Wytykali oni w listach do radia, że programy nie są wspólnie uzgadniane, co powoduje, że niekiedy te same informacje przekazywane są raz z Gdańska, raz ze Szczecina. Słuchacze narzekali także na to, że poprzez taką politykę antenową zmuszeni byli wysłuchiwać w Szczecinie zupełnie nieistotnych, z ich punktu widzenia, gdańskich informacji lokalnych. Problemy wynikające z tego przymusowego połączenia pozostały aktualne przez całe lata sześćdziesiąte.

Listy, które przychodziły do rozgłośni w 1956 r. są doskonałym probierzem ówczesnych nastrojów. Słuchacze byli już mocno zmęczeni monotonią i szablonowością programu epoki stalinizmu. Jeden z nich, Jerzy Kostarczyk z Gdyni, dość ostro krytykował jakość programu. Sugerował wyraźnie, że ma dość audycji z gatunku: „Wpływ literatury niderlandzkiej na rozwój stonki w powiecie lubuskim"[54]. Wydarzenia rozgrywające się na tle życia lokalnej rozgłośni, czyli historyczny XX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego czy śmierć

---

51 Zbiory prywatne rodziny Daniszewskich, Praca ekspozytury Polskiego Radia rozgłośni szczecińskiej na Morzu Północnym, Szczecin, 27 V 1955 r., b.p.

52 Chodzi o wspólny program rozgłośni szczecińskiej, gdańskiej, a także – w niewielkim stopniu – koszalińskiej, który rozpoczęto przygotowywać w październiku 1955 r. Było to efektem przepisów międzynarodowych ograniczających Polsce zakres fal do nadawania programów. W wyniku tych ustaleń zaistniała konieczność ograniczenia programów wojewódzkich i zrodziła się przymusowa koncepcja programów regionalnych. Na podobnej zasadzie działały tandemy rozgłośni Poznań–Bydgoszcz, Wrocław–Zielona Góra, Kraków–Rzeszów. Przygotowywanie przez trzy rozgłośnie Wybrzeża wspólnego programu emitowanego na jednej fali miało na celu „wychowanie morskie" mieszkańców Pomorza; APSz, KW PZPR, 858/213, Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR, Informacja o pracy Szczecińskiej Rozgłośni Polskiego Radia i Telewizji w świetle uchwały Sekretariatu KC PZPR z kwietnia 1960 r., 30 VI 1961 r., k. 216.

53 Zbiory prywatne rodziny Daniszewskich, Ocena dzienników nadawanych w programie Wybrzeża przez Redakcję P.I. w Szczecinie, początek 1956 r., b.p.

54 *Ibidem*, Ankieta „Gdybym był redaktorem Polskiego Radia...", list Jerzego Kostarczyka, b.d., b.p.

Bolesława Bieruta, pozwalały na większą śmiałość w poruszaniu kwestii politycznych. Inna słuchaczka, Zofia Wegner, prosiła o nadawanie felietonów i reportaży o tym, co się dzieje za granicą, dodając jednocześnie: „nie ograniczając się do opisywania nędzy w krajach kapitalistycznych, bo jak pisano, tylko u nas jest kultura, a tam zacofanie [...] stać nas teraz na wiedzę jak jest naprawdę”[55].

Nie można mówić o jakiejkolwiek reakcji Polskiego Radia Szczecin na czerwcowe wydarzenia w Poznaniu. Zarządzona przez władze blokada informacyjna spowodowała, że na antenie szczecińskiej rozgłośni nie pojawiła się o tym najmniejsza wzmianka, choć radiowcy mieli okazję sami przekonać się, co zaszło w Poznaniu. Na odbywające się wówczas międzynarodowe targi zorganizowana została wycieczka ze szczecińskiej rozgłośni, jednak doświadczenia jej uczestników nie zostały nigdy wykorzystane na antenie[56].

Jeszcze przed VIII Plenum specjalnie wysłany z KC PZPR do Szczecina Jerzy Bogusz, zastępca kierownika Wydziału Nauki i Kultury, wprowadzał pracowników szczecińskiego radia w panujące w Warszawie zawiłości polityczne. Informacje o rozliczeniach Nikity Chruszczowa z przeszłością, ewentualnym powrocie Władysława Gomułki do władzy czy o „polskiej drodze do socjalizmu” musiały pobudzać wyobraźnię zespołu. Daniszewski podjął decyzję, aby delegować swoich korespondentów do Warszawy. Zbigniew Puchalski przesyłał relacje z sejmu, był świadkiem wystąpień marszałka Konstantego Rokossowskiego na trybunie sejmowej i demonstracji żądających uwolnienia prymasa Wyszyńskiego[57]. Do Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu wysłany został Janusz Sawiuk. Było to wydarzenie niezwykłe, bo choć szczecińskie radio połączone było wspólnym pasmem programowym z Gdańskiem, to jednak w dalszym ciągu było rozgłośnią regionalną. „Znany później w całej Polsce sekretarz Zakładowego Komitetu Partyjnego FSO na Żeraniu Lechosław Goździk – wspominał Daniszewski – wcześniej mówił z anteny naszej rozgłośni aniżeli anteny warszawskiej, choć jako żywo, bliżej jest z Żerania do centrum Warszawy, niż do Szczecina”[58].

Po rozpoczęciu obrad VIII Plenum KC PZPR szczecińscy dziennikarze, w tym i radiowcy, w liście do KC deklarowali poparcie dla zachodzących w kraju przemian. „Solidaryzujemy się w pełni z klasą robotniczą – pisali – i młodzieżą całego kraju, deklarując całkowite poparcie dla tych sił w kierownictwie partii, które zdecydowanie stoją na gruncie leninowskich zasad budowy socjalizmu, pełnej suwerenności i niezawisłości Polski”[59].

W tej atmosferze zachodzących w kraju zmian doszło w Szczecinie do wielkiej manifestacji poparcia dla polityki Władysława Gomułki. W hali sportowej zebrało się wówczas około 20 tys. szczecinian[60]. Dzień później radio relacjonowało: „Rado-

[55] *Ibidem*, list Zofii Wegner, b.d., b.p.

[56] Relacja Stanisława Modelskiego, 5 I 2009 r., w zbiorach autora.

[57] Relacja Zbigniewa Puchalskiego, 5 II 2008 r., w zbiorach autora.

[58] W. Daniszewski, *Jak Lechosław Goździk uratował światowy pokój nic o tym nie wiedząc* [w:] *Wasz Goździk naszym Goździkiem. Droga życiowa i aktywność polityczna Lechosława Goździka*, red. K. Kozłowski, Szczecin 2002, s. 97, 98.

[59] *Dziennikarze Szczecina do VIII Plenum KC PZPR*, „Kurier Szczeciński”, 22 X 1956.

[60] *Wydarzenia polityczne 1956 roku na Pomorzu Zachodnim. Materiały z sesji naukowej*, red. K. Kozłowski, Szczecin 1997; K. Kozłowski, *Od Października '56 do Grudnia '70. Ewolucja stosunków społeczno-politycznych na Wybrzeżu (1956–1970)*, Szczecin 2002, s. 47.

sny nastrój uczestników wiecu w Hali Sportowej, którzy na ulicach Szczecina, po raz pierwszy w bezpośrednich rozmowach mówią o tym, co tyle lat było tajemnicą ich serc”[61]. Próbowano opisać entuzjazm panujący w tych dniach w mieście: „Odnosi się wrażenie, że portowcy sprawniej ładują statki, hutnicy szybciej wytapiają surówkę, a co najważniejsze na wszystkich twarzach widać zadowolenie”[62]. Pojawiły się również relacje ze stoczni, portu i innych zakładów przemysłowych Szczecina, których pracownicy entuzjastycznie wypowiadali się o swojej przyszłości.

W zachowanych zapisach audycji nie ma wzmianki o słowach krytyki, jakie padły podczas wiecu w kierunku kierownictwa KW PZPR w Szczecinie, a także przyjęciu przez mieszkańców Szczecina wystąpienia I sekretarza KW gwizdami. W „Kurierze Szczecińskim” pojawił się list protestacyjny do dyrekcji rozgłośni, w którym autorzy wyrażali swoje ubolewanie faktem ocenzurowania przez radio transmisji z wiecu[63]. Jerzy Karpiński na łamach „Ziemi i Morza” potraktował sprawę bardziej radykalnie. Pytał, z czego wynikało milczenie rozgłośni o wydarzeniach, które i tak były znane większej część społeczeństwa. Stawiał tezę, że decyzja o montażu została podjęta w uzgodnieniu z KW PZPR, a rozgłośnia kierowała się w swoim postępowaniu czystym asekuranctwem[64]. Polskie Radio Szczecin starało się odeprzeć stawiane zarzuty. Wyjaśniano, że skracając relację, nie chciano ukryć reakcji społeczeństwa. Tłumaczono, że zabieg ten wynikał z niezgody na przedstawiane na wiecu przez I sekretarza tezy. Ten argument wydaje się być mało wiarygodny, bo nawet podczas takiego przesilenia jak Październik ’56 trudno uwierzyć, żeby dyrekcja rozgłośni mogła sama ocenzurować przemówienie I sekretarza KW PZPR. W dalszej części pisma dyrekcja radia tłumaczyła, że ów „wycięty” protest wiecujących mógłby zostać odebrany przez ludzi niezorientowanych jako wystąpienie antyradzieckie, a do tego dyrekcja rozgłośni dopuścić nie chciała. Wydaje się, że tymi słowami radio w pewnym stopniu przyznało się jednak do daleko idącej ostrożności w decydowaniu o tym, co ma być wyemitowane.

Październik ’56 przyniósł w programie radiowych wyraźne zmiany. W grudniu po raz pierwszy w historii rozgłośni pojawiła się informacja o Urzędzie Bezpieczeństwa[65]. Pisarka Nina Rydzewska krytykowała na antenie sposób pracy urzędników KW PZPR odpowiedzialnych za sprawy kultury. Stanisław Borowiecki rozpoczął cykl audycji pod zbiorczym tytułem *O naprawę Rzeczypospolitej szczecińskiej*, wskazujący na istniejące nieprawidłowości gospodarcze. Zaczęto mówić o stosunku mieszkańców wsi do spółdzielczości produkcyjnej. W 1957 r. w programie pojawiła się całkowicie nowa pozycja antenowa: *Koncert reklamowy*, w którym w formie scenek obyczajowych z dialogami zachęcano do kupowania określonych towarów lub korzystania z oferty poszczególnych zakładów usługowych. Rozgłośnia relacjonowała także przyjazd i osiedlanie się na Pomorzu Zachodnim kolejnych grup Polaków z ZSRR[66]. Od 1957 r. zaczęły też pojawiać się na antenie audycje dla pań, prezentujące nowe trendy w modzie, a także najnowsze kolekcje szczecińskich zakładów odzieżowych.

[61] APSz, KdsRTV, 474/121, Szczecińska młodzież raduje się, 23 X 1956 r., b.p.
[62] *Ibidem*, Przegląd Aktualności Wybrzeża, 23 X 1956 r., b.p.
[63] *Dlaczego wycięli? List otwarty do dyrekcji Polskiego Radia w Szczecinie*, „Kurier Szczeciński”, 24 X 1956.
[64] J. Karpiński, *Karuzela*, „Ziemia i Morze” 1956, nr 25.
[65] Zob. dok. nr 44.
[66] Zob. dok. nr 48.

W rozpoczętym w drugiej połowie 1957 r. cyklu audycji *Inspektor na tropie* Alfred Sobecki w formie minireportaży zajmował się sprawami przestępczości kryminalnej. Zastanawiano się na antenie nad przyczynami zamknięcia szczecińskiego, reformatorskiego tygodnika „Ziemia i Morze". *Novum* w radiu były także audycje jazzowe przygotowywane od maja 1956 r. przez Stanisława Modelskiego. Co warte odnotowania, w centralnym programie radia audycji jazzowych jeszcze nie było. Szczecin w tej materii był prekursorem. Modelski otrzymywał dziesiątki listów od słuchaczy nie tylko ze Szczecina, ale z całej Polski, a nawet z Ukrainy i Czechosłowacji, którzy entuzjastycznie oceniali jego audycję[67].

Nie każda pozycja antenowa była tak reformatorska. Po grudniowych zamieszkach w Szczecinie i zdemolowaniu konsulatu radzieckiego rozgłośnia nie zostawiała suchej nitki na sprawcach zajść[68], których proces relacjonowano kilka miesięcy później. Zastępca redaktora naczelnego Feliks Fornalczyk przysyłał do redakcji swoje liczne reportaże z podróży do ZSRR. Stanisław Borowiecki w audycji *Biedna Milicja* opowiadał o charakterze i niebezpieczeństwach związanych z pracą funkcjonariuszy MO.

W lutym 1959 r. Polskie Radio Szczecin powołało do życia Redakcję Ekonomiczną, mającą przybliżać słuchaczom problemy gospodarcze regionu[69]. Jednocześnie działała Redakcja Morska, której dziennikarze specjalizowali się w problematyce gospodarki morskiej, rybołówstwa, przemysłu stoczniowego i portowego. Oprócz audycji tematycznych około 30% materiałów w dziennikach radiowych dotyczyło tych właśnie spraw. Od 1958 r. raz w miesiącu szczecińskie radio przygotowywało na antenę ogólnopolską magazyn polityczno-gospodarczy *Morskie problemy świata*. Na początku 1960 r. właśnie za materiały dotykające problematyki portowo-morskiej oraz za szybkie, pełne i dobrze uargumentowane wiadomości chwalono szczecińską rozgłośnię[70].

W połowie 1961 r. praca Polskiego Radia Szczecin była przedmiotem dyskusji w KW PZPR. Przybyły na to spotkanie z Biura Prasy KC Jan Symonik wyrażał się o rozgłośni bardzo pochlebnie, określając ją jako „jedną z najlepszych w kraju"[71]. Choć w dyskusji pojawiały się głosy mówiące, że program pogorszył się, ponieważ „ostrze krytyki" zmalało, to jednak z tym zdaniem nie zgodził się I sekretarz KW PZPR Antoni Walaszek, który wskazał jednocześnie na najważniejsze zadania stojące przed szczecińskim radiem. Według niego problemem pierwszoplanowym, którym rozgłośnia powinna się zająć w latach sześćdziesiątych, były sprawy gospodarki morskiej. W dalszej kolejności I sekretarz wskazywał przemysł metalowy i drobną wytwórczość, a także „mechanizmy społecznego działania" w PGR-ach czy spółdzielniach rolniczych. Radio miało pokazywać „żywego człowieka przywiązanego do ziemi szczecińskiej", bo to miało być najlepszym argumentem w propagandzie antyrewizjonistycznej. Zalecał dziennikarzom docieranie

[67] Relacja Stanisława Modelskiego, 5 I 2009 r., w zbiorach autora.
[68] Zob. dok. nr 45.
[69] Zaczęto m.in. przygotowywać następujące cykle programów: *Ludzie ekonomiki*, *Perspektywy rozwoju powiatów*, *Ekonomika z paragrafem* czy *Prawo pracy*.
[70] APSz, KW PZPR, 858/11, VIII Wojewódzka Konferencja Partyjna. Referat Sprawozdawczo-Wyborczy 1956–1959. Praca ideologiczno-propagandowa, luty 1960 r., k. 215.
[71] *Ibidem*, 858/213, Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie, 30 VI 1961 r., k. 206.

do przyjeżdżających do Szczecina cudzoziemców z państw zachodnich, którzy mieliby na antenie wypowiadać się „obiektywnie o dorobku i osiągnięciach" PRL[72].

Od połowy lat pięćdziesiątych istniała świadomość, że należy prowadzić działania radiowe skierowane do polskich marynarzy i rybaków pracujących na wielu europejskich akwenach. Wiadomo było także, że audycje nadawane z baz rybackich mają zbyt małą siłę propagandową, dlatego w połowie 1963 r. przedmiotem dyskusji Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie była sprawa powołania do życia specjalnego programu dla rybaków i marynarzy. Argumentowano, że właściwie jedynym źródłem informacji dla tych ludzi była rozgłośnia Radia Wolna Europa. Kolejne niebezpieczeństwa widziano w kontaktach marynarzy z mieszkańcami zachodnioeuropejskich portów, a także w dostarczanych na statki zachodnich wydawnictwach politycznych i religijnych. Od kilku lat działał w Tychowie pod Stargardem Szczecińskim ośrodek nadawczy o silnej mocy 300 kilowatów, pracujący na potrzeby programu zagranicznego Polskiego Radia[73]. Planowano wykorzystać istniejącą infrastrukturę i we współpracy z Polską Żeglugą Morską i Polską Marynarką Handlową rozpocząć przygotowywanie audycji *Dla tych, co na morzu*[74]. Podczas dyskusji na posiedzeniu Egzekutywy KW sekretarz propagandy Henryk Huber zapewnił zebranych, że w Warszawie zarówno Artur Starewicz z KC PZPR, jak i przewodniczący Radiokomitetu Włodzimierz Sokorski byli przychylnie nastawieni do inicjatywy utworzenia takiego programu[75]. W kolejnym roku okazało się, że pomimo pełnego poparcia pomysłu oraz chęci finansowego wsparcia idei przez przedsiębiorstwa żeglugowe kierownictwo Radiokomitetu nie przyznało Polskiemu Radiu Szczecin funduszy na prowadzenie audycji[76]. We wrześniu 1964 r. program ruszył i zaczął być bardzo dobrze oceniany przez kierownictwo partyjne. Przygotowywany był jednak nie przez ośrodek szczeciński, ale przez centralę, przy ścisłej współpracy Szczecina, Gdańska i Koszalina[77]. Plany redakcji na bieżąco konsultowane były z odpo-

[72] *Ibidem*, k. 210, 211.

[73] Ośrodek nadawczy w Tychowie połączony był z Warszawą poprzez rozgłośnię szczecińską. Dzięki tej stacji Polskie Radio w Warszawie przygotowywało audycje w języku francuskim, angielskim, niemieckim, hiszpańskim, włoskim, duńskim, szwedzkim, fińskim i esperanto; AAN, Komitet Centralny PZPR (dalej: KC PZPR), Biuro Prasy, 237/XIX-139, Zakres działania radia i telewizji w roku bieżącym i w planie 5-letnim, b.d. [z kontekstu wynika, że chodzi o 1967 r.], k. 164.

[74] Projekt zakładał wiele części, z których miał się składać codzienny, jednogodzinny program: *Morskie problemy Polski i świata* – o sprawach rybołówstwa morskiego, budownictwie okrętów, światowym slipingu; *Z życia Partii* – dla organizacji partyjnych na statkach; *Radiowe randez-vous* – prezentujący wypowiedzi i życzenia od rodzin; *Przez lupę i szkiełko* – poświęcony najnowszym osiągnięciom nauki o morzu; *Eskulap Neptuna* – o poradnictwie lekarskim; *Pomyśl, warto!* – o racjonalizatorstwie i wynalazczości, *5 minut BHP-owca* – o bezpieczeństwie pracy na statku; *Mała społeczność – wielkie problemy* – o psychologicznym aspekcie długiego przebywania na morzu; *Od A do Z* – będący encyklopedią wiedzy o morzu; *Na morskiej fali* – coniedzielna audycja rozrywkowa z muzyką, piosenkami, skeczami i elementami satyrycznymi; APSz, KW PZPR, 858/224, Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie. Program radiowy dla rybaków i marynarzy, 26 VIII 1963 r., k. 153–156.

[75] *Ibidem*, k. 142.

[76] APSz, KW PZPR, 858/228, Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR. Szczecińska prasa, radio i telewizja po XIII Plenum KC PZPR, 13 I 1964 r., k. 42.

[77] Dane z 1967 r. podają, że udział szczecińskiej rozgłośni w programie wyniósł 127 godzin i 21 minut, gdańskiej – 124 godziny i 9 minut, a koszalińskiej – 37 godzin i 26 minut. W jego przygotowaniu uczestniczyło 138 dziennikarzy i współpracowników z rozgłośni Wybrzeża, 103 z Warszawy i 3 z innych ośrodków w kraju; AAN, KC PZPR, 237/XIX-139, Zakres działania radia i telewizji w roku bieżącym i w planie 5-letnim, b.d. [1967], k. 166.

wiednimi Komitetami Wojewódzkimi PZPR, Zarządem Głównym Związku Zawodowego Marynarzy i Portowców, Ministerstwem Żeglugi oraz Morskim Ośrodkiem Metodyczno-Informacyjnym. Program nadawany był trzykrotnie w ciągu doby i z informacji zwrotnej od radiooficerów na statkach wynikało, że słyszalny był dobrze w basenie Morza Bałtyckiego, a także części Morza Północnego[78]. Jedną trzecią programu stanowiły materiały informacyjno-polityczne, w których prezentowano wiadomości agencyjne, korespondencje z ośrodków Wybrzeża, krótkie komentarze polityczne czy wiadomości morskie. Pozostałą część programu wypełniały materiały branżowe i rozrywka[79].

Drugim, po sprawach morskich, polem działań, na którym wyróżniało się Polskie Radio Szczecin, były sprawy międzynarodowe. Omawiano je jednak na antenie szczecińskiej rozgłośni tylko w takim zakresie, jaki dotyczył Pomorza Zachodniego. W związku z tym, że Szczecin był najdalej na zachód wysuniętym dużym ośrodkiem miejskim, wynikła potrzeba specjalizacji w problematyce niemieckiej. Tematyka ta, jak już wspomniano, obecna była w programie radia od początku jego funkcjonowania, jednak to właśnie na lata sześćdziesiąte przypadł okres największego jej nasilenia. Z inspiracji Wydziału Propagandy KW PZPR zaczęto mówić nie tylko o rewizjonizmie zachodnioniemieckim[80], ale także o sprawach dotyczących NRD. Polskie Radio Szczecin nawiązało współpracę z rozgłośnią w Rostocku[81]. Dzięki umowom zawartym między komitetami partyjnymi i radami narodowymi obu miast początkowa wymiana informacji i materiałów dźwiękowych zaowocowała cyklicznymi, godzinnymi audycjami *Szczecin pozdrawia Rostock* i *Rostock grüst Szczecin*[82]. Dodatkowo Witold Lendzion z Polskiego Radia Szczecin przygotowywał dla rostockiej rozgłośni co miesiąc 4–6-minutowy komentarz w języku niemieckim, omawiający najważniejsze sprawy gospodarcze Polski. Na początku lat siedemdziesiątych nawiązano także współpracę z rozgłośnią w Rydze, co również owocowało wymianą programów między obiema rozgłośniami[83].

---

78 Kiedy powstawała koncepcja stworzenia tego programu, informacje mówiące o tym, gdzie będzie mógł być słyszalny musiały pobudzać wyobraźnię decydentów. Mowa była nie tylko o Morzu Bałtyckim i Północnym, ale także o części Oceanu Atlantyckiego, zachodniej części Morza Śródziemnego i północnej Afryce; APSz, KW PZPR, 858/224, Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie. Program radiowy dla rybaków i marynarzy, 26 VIII 1963 r., k. 153, 154.

79 AAN, KC PZPR, 237/XIX-139, Zakres działania radia i telewizji w roku bieżącym i w planie 5-letnim, b.d. [1967], k. 165, 166.

80 Jedną z najbardziej popularnych audycji, emitowaną także na antenie ogólnopolskiej, był *Radiokuter*. Magazyn ten celował w satyrze politycznej, poruszając głównie tematykę antyrewizjonistyczną, a także działalności Radia Wolna Europa.

81 AAN, KC PZPR, 237/XIX-139, Zakres działania radia i telewizji w roku bieżącym i w planie 5-letnim, b.d. [1967], k. 64, 65.

82 W programach znalazły się aktualne serwisy informacyjne o życiu społeczno-gospodarczym na Wybrzeżu, informacje o współpracy między PRL a NRD, relacje z ważniejszych imprez politycznych i kulturalnych, prezentacja muzyki sąsiadów; AAN, KC PZPR, Wydział Propagandy, Prasy i Wydawnictw, XXXII-132, Problematyka NRD w audycjach Polskiego Radia w okresie od października do grudnia 1972 r., Warszawa, 10 I 1973 r., k. 10, 11.

83 W 1971 r. na antenie Radia Ryga nadano 5-godzinny blok audycji, przygotowanych przez szczeciński zespół z okazji „dnia wyzwolenia Szczecina". Analogicznie w Polskim Radiu Szczecin odtworzono 4-godzinny blok reportaży, komentarzy i fragmentów koncertów, przygotowany przez dziennikarzy łotewskich z okazji święta Łotewskiej Republiki Socjalistycznej. Szczecińscy dziennikarze, m.in. Ryszard Bogunowicz, Tadeusz Stoiński, Alina Głowacka, wyjeżdżali jeszcze do Rygi kilkakrotnie,

W czerwcu 1967 r., wraz z protestami kolejnych zakładów szczecińskich przeciwko „działaniom bojowym bandyckich oddziałów Izraela", na antenie radiowej pojawił się temat wojny sześciodniowej[84]. Rozgłośnia relacjonowała kolejne masówki w Stoczni Szczecińskiej, Zakładach Odzieżowych, Dyrekcji Poczty i wielu innych zakładach, podczas których robotnicy wyrażali swój sprzeciw wobec wojny na Bliskim Wschodzie. Bohdan Czarnocki szedł dalej w swoich komentarzach, wskazując na amerykańskich inspiratorów bliskowschodnich zajść[85].

O protestach warszawskich studentów w związku ze zdjęciem ze sceny *Dziadów* Polskie Radio Szczecin milczało. Szczecińska rozgłośnia, zgodnie z wytycznymi polityki informacyjnej, włączyła się w ogólnokrajową kampanię propagandową dopiero po kilku dniach[86]. 12 marca na antenie podano pierwszy komunikat o trwających w zakładach pracy zebraniach i wiecach potępiających „nieodpowiednie ekscesy grupy studentów Uniwersytetu Warszawskiego"[87]. Wyraźnie podkreślano, że były to „grupy" studentów i natychmiast przeciwstawiano temu postawę szczecińskiej młodzieży akademickiej, przynajmniej tej reprezentującej Zrzeszenie Studentów Polskich. Rozgłośnia informowała o podejmowanych przez nich zobowiązaniach przed V Zjazdem PZPR, zakładających przepracowanie 10 tys. roboczo-godzin na rzecz regionu, a także wykonanie 37 darmowych występów artystycznych. O tych, którzy solidaryzowali się z warszawskimi studentami nie wspomniano ani słowem. Studenci szczecińscy, przygotowujący od lutego 1968 r. własny magazyn, także włączyli się w akcję protestu przeciwko zajściom w Warszawie[88]. W następnych dniach na antenie radia pojawiło się jeszcze wiele wyjątków z rezolucji uchwalanych przez kolejne załogi szczecińskich przedsiębiorstw „potępiających wichrzycieli i warchołów prowokujących awantury". Ważnym wydarzeniem, zrelacjonowanym przed radio, był wiec z udziałem I sekretarza KW PZPR Antoniego Walaszka i 12 tys. stoczniowców, którzy zebrali się w świetlicy, by wyrazić swe poparcie dla Władysława Gomułki[89]. W następnych dniach Wiesław Głowacz, będący w latach sześćdziesiątych czołowym publicystą politycznym w rozgłośni, włączył się aktywnie w kampanię antysyjonistyczną w Polsce, przygotowując zajadłe komentarze o charakterystycznej, antyżydowskiej wymowie[90]. Wówczas w rozgłośni pracowało kilka osób pochodzenia żydowskiego, jednak antysemicka nagonka dotknęła tylko jedną z nich[91].

---

co zaowocowało kolejnymi audycjami w szczecińskim radiu; Zbiory prywatne Marii Czech-Sobczak, Pismo do Wydziału Organizacyjnego KW PZPR dotyczące współpracy rozgłośni Polskiego Radia z Rostockiem i Rygą, Szczecin, 4 XI 1971 r., b.p.

84 Więcej zob. P. Szulc, *Syjoniści na antenie. Marzec '68 w Polskim Radiu Szczecin*, „In Gremio" 2008, nr 5–6.

85 Zob. dok. nr 84.

86 J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 280–283.

87 APSz, KdsRTV, 474/359, Przegląd Aktualności Wybrzeża, 12 III 1968 r.

88 Należy się zastanowić, czy faktycznie to studenci przygotowywali informację popierającą Gomułkę w jego działaniach. Brak jakichkolwiek ingerencji redakcyjnych w tekście o tak politycznym charakterze może budzić wątpliwości co do autorstwa tekstu. Zob. dok. nr 92.

89 APRSz, Fonoteka, TM 1471-1, Wiec komunistów Szczecina..., 18 III 1968 r.

90 Zob. m.in. dok. nr 93.

91 Chodzi o pracującą wówczas w taśmotece 22-letnią Ewę Kann. W jej dokumentach personalnych zachowało się dramatyczne w swojej wymowie pismo do komórki partyjnej w radiu, w którym Kann pisała: „Dochodzą mnie słuchy, jakoby była poddawana w wątpliwość moją polskość. [...] Taka

Rola, jaką spełniała rozgłośnia Polskiego Radia w Szczecinie podczas wydarzeń Grudnia '70 z braku wystarczającej liczby dokumentów jest trudna do opisania. Zarówno zapisy komunikatów, komentarzy czy felietonów, jak i nagrania w taśmotece radiowej zachowały się w szczątkowej ilości. Brakuje również dokumentów administracyjnych szczecińskiego radia z tego okresu[92]. Pomocne są jedynie dokumenty wytworzone dla lub przez władze partyjne, które szukając przyczyn grudniowego kryzysu na Wybrzeżu, zastanawiały się także nad rolą mediów, w tym i radia.

W ocenie roli szczecińskich dziennikarzy przygotowanej przez Wydział Propagandy KW PZPR dla Biura Prasy KC PZPR podano informację, że 17 grudnia na antenie Polskiego Radia Szczecin pierwsze komunikaty zaczęły pojawiać się o godz. 16.00[93]. Badacz szczecińskiej rewolty grudniowej Michał Paziewski podaje, że pojawiły się one o 16.30[94]. Zachowane w archiwum radiowym dokumenty świadczą jednak o tym, że nastąpiło to jeszcze później, bo o godzinie 17.00, czyli z dużym opóźnieniem w stosunku do zachodzących w mieście wydarzeń[95]. Na antenie odczytano wtedy pierwszy komunikat Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie, nawołujący do zachowania spokoju, informujący zarazem o wprowadzeniu w mieście godziny milicyjnej[96]. Powtarzano go co piętnaście minut, do 18.15. Nie wiadomo, co działo się na antenie później, bo następny apel, tym razem podpisany przez KW PZPR, PWRN i Wojewódzką Komisję Związków Zawodowych, odczytano dopiero późnym wieczorem[97]. Tak długa przerwa może wynikać z faktu, że po spaleniu gmachu KW PZPR łączność i komunikacja z mocodawcami partyjnymi została utrudniona, a kierownictwo rozgłośni nie chciało w tak newralgicznym momencie podejmować samodzielnie żadnych odpowiedzialnych decyzji dotyczących programu radiowego[98]. Jeszcze przed północą odczytano kolejne komunikaty PWRN i Wojewódzkiego Frontu Jedności Narodu nawołujące do zachowania spokoju. 18 grudnia, mimo że tego dnia zginęły na ulicach Szczecina kolejne osoby, dzienni-

---

sytuacja jest dla mnie smutna i bolesna, ale jeśli koledzy tego oczekują, to stanowczo oświadczam – jestem Polką [...]. Jedno oświadczenie musiałam już złożyć wobec Rodziny, kiedy im powiedziałam, że z kraju, tzn. z Polski nigdy nie wyjadę". Apelowała w piśmie także do swoich kolegów, zapewniając ich, że tak jak do tej pory i w przyszłości nie zawiedzie ich zaufania. Rok później już w rozgłośni nie pracowała; APRSz, Teczka osobowa Ewy Kann, nr 1316.

[92] Najważniejsze komunikaty prezentowane na antenie Polskiego Radia Szczecin w grudniu 1970 r. zostały przytoczone w poniższym wyborze źródeł. W taśmotece radiowej zachowały się jedynie cztery nagrania nawiązujące do rewolty grudniowej i trwającego wówczas w mieście strajku; zob. APRSz, Fonoteka, TM 2625-1, Wypowiedź Przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie Mariana Łempickiego, 18 XII 1970 r.; *ibidem*, TM 2624-1, R. Bogunowicz, Komunikat o sytuacji w mieście, 19 XII 1970 r.; *ibidem*, TM 1823-1, Szczecin pracuje, 22 XII 1970 r.; *ibidem*, TM 1825-1, Wstawki z 22 XII 1970, 22 XII 1970 r.

[93] AAN, KC PZPR, Biuro Prasy, 237/XIX-342, Ocena dorobku i zadania środków masowego przekazu w Szczecinie, b.d. [kontekst wskazuje, że dok. przygotowano nie wcześniej niż w lutym 1971 r., ponieważ znajdują się w nim odwołania do VIII Plenum KC PZPR], k. 75.

[94] M. Paziewski, *Rewolta uliczna 17–18 grudnia '70 w Szczecinie* [w:] *Grudzień 1970 r. genezą Sierpnia 1980 r.*, red. K. Kozłowski, Szczecin 2000, s. 76.

[95] Godzinę 17.00 potwierdzają też informacje z Radia Wolna Europa, prowadzącego nasłuch rozgłośni Wybrzeża; Narodowe Archiwum Cyfrowe (dalej: NAC), Radio Wolna Europa (dalej: RWE), 517, W. Trościanko, Panorama Dnia, 17 XII 1970 r., b.p.

[96] Zob. dok. nr 99.

[97] Zob. dok. nr 100.

[98] Nie można także wykluczyć sytuacji, że zapisy programu między 18.15 a 23.17 po prostu nie zachowały się w archiwum.

karze w swoich komentarzach mówili już o spokoju i normalizującej się sytuacji w mieście. Wciąż nadawano apele nawołujące do zachowania spokoju i rozwagi, zwiększenia opieki nad dziećmi oraz informujące o trwającej godzinie milicyjnej. Również 18 grudnia przeprowadzono wywiady z ludźmi, którzy jednoznacznie potępiali „akty wandalizmu i rozboju", przeprowadzono także dziennikarską dyskusję na temat wydarzeń dnia poprzedniego[99].

20 grudnia doszło do poważnego napięcia między komitetem strajkowym a władzami partyjnymi. Na polecenie sekretarza propagandy KW Henryka Hubera, Romuald Gomerski, będący wówczas zastępcą kierownika Wydziału Propagandy, przekazał do rozgłośni komunikat o wyniku rozmów strajkujących z władzami[100]. Został on odczytany na antenie dwukrotnie, po czym do rozgłośni zaczęli dzwonić przedstawiciele komitetu strajkowego oburzeni jego treścią, która nie została z nimi uzgodniona. Po półtorej godzinie komunikat na antenie odwołano, tłumacząc, że „informatorzy" wprowadzili dziennikarzy w błąd, a oni podali go w dobrej wierze[101]. O tym jak bardzo napięta musiała być wówczas sytuacja w mieście, jak bardzo władze obawiały się powtórki wydarzeń z 17 grudnia i jak poważną siłą był wówczas komitet strajkowy świadczą nigdy niewyemitowane nagrania rozmów telefonicznych między rozgłośnią a pracownikami KW PZPR[102]. Nagrania prezentują nerwową wymianę zdań, pełną obaw o możliwość ponownego wyjścia robotników na ulice. Rysują one obraz sparaliżowanego strachem KW, który bał się podjąć decyzje i wziąć na siebie odpowiedzialność. W późniejszych ocenach wydarzeń winą za przedwczesne wydanie decyzji o emisji komunikatu obarczono Henryka Hubera[103].

Radio Wolna Europa, śledzące bacznie wydarzenia na Wybrzeżu, starało się przekazywać informacje także ze Szczecina. Przez kilka dni po 17 grudnia jedynym źródłem informacji dla RWE było Polskie Radio Szczecin, a także relacje przekazane przez dziennikarza szwedzkiego, który tego samego dnia wyjechał z miasta[104]. Tak ograniczone źródła pozwalały jedynie na powtarzanie za szczecińską

---

99 Zarówno taśma z nagraniem, jak i zapis tych pozycji antenowych nie zachował się w archiwach. Wiemy o tym jedynie z przygotowanej później oceny wydarzeń; AAN, KC PZPR, Biuro Prasy, 237/XIX-342, Ocena dorobku i zadania środków masowego przekazu w Szczecinie, b.d. [luty 1971 r.], k. 75.

100 Zob. dok. nr 110.

101 NAC, RWE, 517, K. Miłotworska, Strajki w Szczecinie, 21 XII 1970 r., b.p.

102 Nagrań na własne potrzeby dokonywał Zbigniew Puchalski, redaktor naczelny szczecińskiej rozgłośni, chcący mieć dowód na to, że wygłoszenie komunikatu na antenie było inspiracją Wydziału Propagandy KW PZPR, a nie samowolą Polskiego Radia Szczecin. Okazało się, że miał rację, bo sekretarz organizacyjny KW PZPR Jerzy Ostrzyżek za wyemitowanie tego komunikatu miał mu grozić wyrzuceniem z partii. W nagraniach głos zabierali: Zbigniew Puchalski – naczelny redaktor PR w Szczecinie, Romuald Gomerski – zastępca kierownika Wydziału Propagandy KW PZPR w Szczecinie, Jan Bogutyń – kierownik Wydziału Propagandy KW PZPR w Szczecinie, Henryk Huber – sekretarz Wydziału Propagandy KW PZPR w Szczecinie i Włodzimierz Sokorski – Prezes Komitetu ds. Radia i Telewizji; NAC, 33-T-4209, Rozmowy telefoniczne prowadzone przez Komitet Wojewódzki PZPR w Szczecinie z Rozgłośnią Polskiego Radia w Szczecinie na temat treści komunikatów radiowych dotyczących zakończenia strajku w stoczni im. Adolfa Warskiego; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie (dalej: AIPN Sz), 0012/179, t. 1, Charakterystyka wydarzeń społeczno-politycznych w Szczecinie w styczniu 1971 r., Szczecin, sierpień 1972 r., k. 12.

103 AAN, KC PZPR, Biuro Prasy, 237/XIX-342, Ocena dorobku i zadania środków masowego przekazu w Szczecinie, b.d. [luty 1971 r.], k. 77.

104 Dziennikarz ten w jednych relacjach występujący jako Turnberg, w innych jako Thurnberg, początkowo przekazywał ogólne informacje o rozruchach i pożarach w mieście, nie tłumacząc, co było ich

rozgłośnią wygłaszanych na jej antenie komunikatów. Niektóre z nich nagrywane były przez pracowników RWE i reemitowane[105]. Również z anteny RWE można było dowiedzieć się o tym, że podczas zajść grudniowych dziennikarze warszawscy mieli zakaz powoływania się na prasę lokalną z Gdańska i Szczecina, a rozgłośnia warszawska miała zagłuszać regionalne stacje na Wybrzeżu[106].

W pierwszych gorących podsumowaniach, 21 grudnia, na posiedzeniu Plenum KW PZPR, I sekretarz Antoni Walaszek źle oceniał rolę mediów, uznając, że nie tylko nie pomogły one w opanowaniu sytuacji, ale wręcz ją pogorszyły. Choć w swoim wystąpieniu z nazwy wymienił tylko „Kurier Szczeciński" i Telewizję Polską, to oceniając negatywnie rolę środków masowego przekazu, jednocześnie zapowiadał w niedalekiej przyszłości wyciągnięcie konsekwencji wobec winnych[107]. Kilka tygodni później Walaszek został jednak odwołany ze stanowiska, a nowe kierownictwo partii widziało rolę mediów szczecińskich w grudniu 1970 r. w sposób diametralnie odmienny. Podkreślono, że dziennikarze dali wówczas wyraz swojej politycznej dojrzałości, „działając na rzecz stabilizacji życia oraz umocnienia atmosfery rzetelnej pracy"[108]. Dziennikarze natomiast, na przełomie grudnia i stycznia, bardzo źle oceniali kierownictwo KW PZPR, z sekretarzem Huberem na czele, który zabronił im kontaktów ze strajkującymi zakładami[109].

Zaufanie do mediów, w tym do radia, zostało wówczas mocno naruszone. Problem pogłębiło ukazanie się w styczniu 1971 r. na łamach „Głosu Szczecińskiego" fałszywej relacji z masówki w jednym z wydziałów Stoczni Szczecińskiej[110], co było bezpośrednią przyczyną wybuchu drugiego strajku. Dopiero przyjazd I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, Piotra Jaroszewicza i Wojciecha Jaruzelskiego, historyczne spotkanie ze strajkującymi w świetlicy stoczniowej, obszernie relacjonowane przez szczecińskie media, w tym radio, zmieniły nieco sytuację[111]. Nawet

---

przyczyną. W następnych dniach RWE, opierając się również na jego relacjach, powtarzało dramatyczną, ale nieprawdziwą informację o tym, że przed gmachem KW PZPR czołg miał przejechać uciekającą matkę z dzieckiem; NAC, RWE, 517, L. Meyer, Fakty, wydarzenia, opinie, 18 XII 1970 r., b.p.; *ibidem*, J. Ptaczek, Wydarzenia i opinie, 18 XII 1970 r., b.p.

[105] Zbigniew Arabski wspomina, że kiedy duża część zespołu rozgłośni przebywała na terenie PR Szczecin, wspólnie słuchano programu RWE. Olbrzymim zaskoczeniem dla niego i wszystkich zebranych przy głośniku był moment, kiedy usłyszał swój głos odczytujący jeden z przekazanych szczecińskiemu radiu komunikatów, który sam wygłosił na antenie ok. pół godziny wcześniej; Relacja Zbigniewa Arabskiego, 30 I 2008 r., w zbiorach autora.

[106] Informacja opierała się na doniesieniach korespondenta radia szwedzkiego Larsa Olafa Borglida, piszącego o wydarzeniach Grudnia '70 na łamach „Arbetet" – szwedzkiego dziennika z Malmö. Tadeusz Olsztyński tak relacjonował: „Lokalne radiostacje były umyślnie zagłuszane przez nadawanie programów centralnych na tej samej fali. Doszło do tego, że rozgłośnię szczecińską lepiej słyszano w południowej Szwecji, niż w tych miejscowościach Polski, które odległe były o sto kilometrów od Szczecina"; NAC, RWE, 524, T. Olsztyński, Panorama dnia, 22 I 1971 r.

[107] APSz, KW PZPR, 858/67, Posiedzenie Plenum KW PZPR w Szczecinie, 21 XII 1970 r., k. 302.

[108] *Ibidem*, XIII Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza KW PZPR w Szczecinie, k. 229, 230.

[109] AIPN Sz, 0012/17, t. 1, Informacja dyrektora Departamentu III do dyrektora gabinetu ministra Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, 8 I 1971 r., k. 89.

[110] B. Czubasiewicz, *Załoga Rurowni Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego czynem popiera nowe kierownictwo partii*, „Głos Szczeciński", 20 I 1971.

[111] Żadne z nagrań z tego wydarzenia nie zachowało się w taśmotece Polskiego Radia Szczecin. W 1972 r. SB założyła SOS o kryptonimie „Antena" w związku z wyciekiem do Europy Zachodniej m.in. materiałów filmowych z wydarzeń z 17 XII 1971 r., a także nagrań radiowych ze styczniowego

zmiany w kierownictwie KW PZPR, gdzie na stanowisku I sekretarza Antoniego Walaszka zastąpił Eugeniusz Ołubek, a sekretarzem propagandy został dotychczasowy redaktor naczelny „Głosu Szczecińskiego” Wiesław Rogowski, nie zmieniły polityki informacyjnej władz wojewódzkich. Nowe kierownictwo w dalszym ciągu było krytykowane przez dziennikarzy za blokadę informacyjną. W tej sytuacji dziennikarze szczecińscy wystosowali pismo do Biura Prasy KC PZPR, domagając się „ostatecznego ustalenia linii postępowania i problemu publikacji prasowych, telewizyjnych i radiowych w Szczecinie”[112].

Po obradującym na początku lutego 1971 r. VIII Plenum KC PZPR nowe kierownictwo partii, wyciągając wnioski z doświadczeń Grudnia ’70, przygotowało wytyczne dotyczące sposobu działania mediów w nowej rzeczywistości. W przypadku omawiania wydarzeń grudniowych zalecano uwypuklenie „pełnej umiaru postawy” lokalnych i centralnych władz kierujących siłami milicji i wojska, dzięki czemu „zapobieżono ciężkim stratom oraz uniknięto masowego rozlewu krwi”. Proponowano ukazywanie szerokiego tła robotniczego protestu, którego źródłem było „głębokie niezadowolenie z polityki gospodarczej i socjalnej partii i rządu”. Zachęcano do mówienia o nastawieniu poprzedniego kierownictwa do stosowania przemocy jako jedynym argumencie na wystąpienia robotnicze, przy jednoczesnym zdyscyplinowaniu „postaw ogromnej większości członków partii oraz załóg robotniczych”, co umożliwiło dokonanie zmiany ekipy rządzącej[113]. Rozgłośnia szczecińska nie zastosowała się do tych wytycznych. Temat Grudnia ’70 powrócił na jej antenę dziesięć lat później.

Na początku lat siedemdziesiątych zaplecze techniczne rozgłośni prezentowało się bardzo dobrze. Polskie Radio Szczecin dysponowało wówczas pracującym na falach średnich, trzecim pod względem mocy nadajnikiem w kraju, o sile 160 kilowatów. Ponadto od grudnia 1970 r., jako jedna z trzech rozgłośni w kraju, Szczecin rozpoczął nadawanie pierwszych programów w technice stereo[114]. Z danych z połowy 1971 r. wynikało, że na terenie województwa szczecińskiego zarejestrowanych było około 150 tys. odbiorników, natomiast na obszarze całego Wybrzeża około 550 tys. Szacowano, że ich liczba mogła być blisko dwa razy większa. Szczecińskie radio nadawało dziennie, w ramach II Programu Polskiego Radia, cztery godziny programu, w tym trzy dla słuchaczy z Wybrzeża i jedną jako programy ogólnopolskie lub dla odbiorców zagranicznych. Dzięki temu Polskie Radio Szczecin plasowało się na czwartym miejscu spośród działających w kraju siedemnastu rozgłośni regionalnych[115].

---

spotkania w stoczni. Analiza jakości nagrań jednoznacznie wskazywała, że były to nagrania dokonywane przez Polskie Radio Szczecin. Nie wyjaśnia to jednak faktu, dlaczego oryginały nie zachowały się w rozgłośni; AIPN Sz, 0011/168, SOS „Antena”.

112 AIPN Sz, 0012/17, t. 1, Meldunek do dyrektora Gabinetu Ministra i dyrektora Departamentu III, Szczecin, 26 I 1971 r., k. 167.

113 AAN, KC PZPR, Biuro Prasy, 237/XIX-160, Tezy na naradę sekretarzy propagandy i naczelnych redaktorów pism partyjnych, radia i telewizji, k. 95–98.

114 Problemem było to, że zdecydowana większość odbiorników na rynku krajowym nie była dostosowana do odbioru takiego programu.

115 Za: AAN, KC PZPR, Biuro Prasy, 237/XIX-342, Perspektywy rozwoju szczecińskiego ośrodka radiowo-telewizyjnego, Szczecin, listopad 1971 r., k. 61–63.

W tym też czasie zacieśniła się współpraca między trzema rozgłośniami Wybrzeża. Prowadzone były na antenie, w koordynacji z Wydziałami Propagandy odpowiednich KW, wspólne kampanie polityczno-propagandowe. Pojawiły się techniczne możliwości nadawania programów „na żywo" i we wrześniu 1971 r. wyemitowano pierwsze takie audycje[116]. W 1972 r. na antenie pojawił się realizowany przez trzy rozgłośnie Wybrzeża magazyn *Studio Bałtyk*[117]. Program utworzony z inicjatywy szczecińskich radiowców, Kazimierza Tomczyka i Bogdana Onichimowskiego, był wówczas na swój sposób rewolucyjnym krokiem[118]. Nowa formuła programu, prowadzona na żywo zamiennie przez trzy rozgłośnie, z telefonami od słuchaczy, natychmiast zyskała sympatię wśród odbiorców. W magazynie poruszano wszelkie sprawy aktualne dla regionu nadmorskiego – problemu organizacji i zarządzania gospodarką morską czy turystycznego zagospodarowania Wybrzeża, organizowano także wspólne akcje społeczne. Dużym uatrakcyjnieniem programu było zestawienie łączy radiowych z łączami milicyjnymi. Pozwoliło to na realizację akcji „Bądź przezorny na drodze", w której relacje z samochodów, łodzi czy helikoptera milicyjnego były stałym elementem programu. Po likwidacji wielu wiejskich szkół zaistniała konieczność dowozu dzieci do gmin, wówczas wraz z Wydziałami Oświaty KW PZPR organizowano także akcję „Wspólna droga do szkoły". *Studio Bałtyk* realizowano też w terenie. Wóz transmisyjny wraz z ekipą dziennikarską wyruszał do gmin, skąd również „na żywo" nadawano program. Specjalne wydania transmitowane były również na antenie ogólnopolskiej. Po wprowadzeniu stanu wojennego, kiedy wznowiono program, pozwolono na ponowną emisję *Studia Bałtyk*, ale tylko w wymiarze regionalnym. Była to 20-minutowy audycja, a cenzura, oprócz treści merytorycznych, objęła także muzykę. Kiedy rygory stanu wojennego zelżały i ponownie można było wrócić do koncepcji wspólnego programu Wybrzeża, okazało się to już nieatrakcyjne technicznie. W dobie triumfu stereofonii wspólny program trzech rozgłośni można było realizować jedynie w wersji mono, tym samym z czasem rozgłośnie same zrezygnowały ze współpracy[119]. Pomysł ponownej kooperacji, w innym już wymiarze, wrócił w połowie lat osiemdziesiątych.

W 1973 r. wojewoda szczeciński wraz z prezesem Radiokomitetu podpisali porozumienie o budowie ośrodka radiowo-telewizyjnego. Następne lata to dla Zbigniewa Puchalskiego, redaktora naczelnego szczecińskiej rozgłośni, okres starań politycznych, administracyjnych i ekonomicznych, żeby zamierzenia mogły zostać zrealizowane. 25 kwietnia 1980 r. oddano do użytku najważniejszą cześć kompleksu, czyli 18-piętrowy wieżowiec, mieszczący zaplecze techniczne, administracyjne i redakcyjne szczecińskiego radia i telewizji.

---

[116] *Ibidem*, k. 65.

[117] Początkowo w Szczecinie program prowadzili Kazimierz Tomczyk i Bogdan Onichimowski, w Koszalinie Janusz Sternowski i Zenon Kuszycki, a w Gdańsku Jerzy Gerbert i Jerzy Pruciński.

[118] Kazimierz Tomczyk wspominał początki programu: „Wtedy chciało nam się w świat, czuliśmy potrzebę szerokiego oddechu. Chcieliśmy współuczestniczyć w życiu, jakim ono jest, towarzyszyć wydarzeniom, zaglądać w ich kulisy i wszystko to przekazywać swoim słuchaczom już, na bieżąco, reagować na sygnały słuchaczy natychmiast. Żyć pulsem dnia, jego prawdziwym, nie kreowanym rytmem"; A. Klonowska, *Urodziny „Studia Bałtyk" 25 lat*, „Głos Szczeciński", 26 IX 1997.

[119] KPSz, Muzeum Literackie, Spuścizna po Marianie Kowalskim, K. Tomczyk, Na początku było „Studio Bałtyk"; *ibidem*, T. Baranowski, Etap przejściowy, 1997, mps.

Strajk sierpniowy w 1980 r. w Stoczni Szczecińskiej nie zostawił w historii rozgłośni większego śladu. Polskie Radio Szczecin nie odegrało w wydarzeniach sierpniowych żadnej roli. Po rozpoczęciu strajku zaczęto nadawać podobne w swej formie i treści komunikaty, które wymieniały jedynie zakłady dołączające się do strajku. Jeżeli pozwalano sobie na komentarz, to tylko taki, który mówił o stratach dla gospodarki albo o trudnościach w życiu miasta spowodowanych strajkującą komunikacją miejską[120]. Zaangażowanie dziennikarzy radiowych było minimalne, o czym świadczą zachowane w archiwum radiowym artykuły prasowe, najczęściej z „Głosu Szczecińskiego", które radiowcy skracali lub przeredagowywali i wygłaszali następnie na antenie. W samej stoczni nie było nikogo z radia[121]. Dopiero podpisanie porozumień między Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym a Komisją Rządową zostało szczegółowo zrelacjonowane na antenie[122].

O tym, że dziennikarze mieli świadomość tego, iż nie wypełnili należycie swoich obowiązków, świadczy wystąpienie Jacka Kamińskiego podczas posiedzenia egzekutywy POP w Ośrodku Radiowo-Telewizyjnym[123]. 6 października 1980 r. ten telewizyjny dziennikarz wygłosił niezwykle dojrzały, pełen głębokiej analizy referat, w którym poddał miażdżącej krytyce działania, a właściwie ich brak, dziennikarzy radia i telewizji w Szczecinie. Wyraźnie podkreślił w nim, że przedstawiciele szczecińskich mediów może i byli świadkami historycznych wydarzeń, ale nie ich kronikarzami. „Zabrakło naszych kamer, mikrofonów, notatników, obecności nas samych tam, gdzie działy się rzeczy najważniejsze"[124]. Niejednokrotnie przywoływał sytuację podczas strajku w Stoczni Gdańskiej, gdzie lokalne media spełniły znacznie większą rolę w informowaniu o przebiegu strajku i postulatach ogłaszanych przez robotników. Kamiński w swoim referacie nie stronił od gorzkich i bezpośrednich słów: „Trudno w tak przełomowych momentach zdecydować się na krok niemal rewolucyjny i publikować prawdę. Trudno, zwłaszcza jeśli nasz dysponent wyznacza ramy, poza którymi poruszać się nie wolno". Zaraz jednak zadawał pytanie, dlaczego nie wolno było publikować prawdy w Szczecinie, a w Gdańsku już tak. Apelował w przemówieniu do sumienia dziennikarzy, którzy mieli sami sobie odpowiedzieć na pytania o to, co zrobili jako kronikarze ówczes-

---

[120] Zob. dok. nr 141–144.

[121] Początkowo obecnych było tam dwóch dziennikarzy: Jacek Bołdok z „Życia Gospodarczego" i Tomasz Zieliński z „Kuriera Szczecińskiego", który trafił do stoczni wbrew woli swojego kierownictwa, a później został bliskim współpracownikiem Leszka Dlouchego i redaktorem „Jedności". Po kilku dniach dołączyli do nich Małgorzata Szejnert i Tomasz Zalewski z „Literatury". W czasie strajku obecna była także Anna Krajewska z „Czasu"; M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin: grudzień, sierpień, grudzień*, Szczecin 2008, s. 133, 200. W stoczni przebywał także Jacek Kamiński z Ośrodka Telewizji w Szczecinie, lecz nie zezwolono mu na filmowanie.

[122] Brak dokładniejszych informacji o strajku na antenie Polskiego Radia Szczecin potwierdza też milczenie RWE, które zdecydowaną większość informacji z sierpniowych strajków czerpało z gdańskiej rozgłośni, cytując parokrotnie tamtejsze audycje i komunikaty; NAC, RWE, 1227, audycje z 14–30 VIII 1980 r. W taśmotece Polskiego Radia Szczecin zachowało się kilka nagrań ze Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego; APRSz, Fonoteka, TS 5772-1-9, M. Koszur, Sierpień 1980, 31 VIII 1980 r.; *ibidem*, TS 5726-1, R. Bogunowicz, M. Koszur, Relacja z popisania porozumienia, 30 VIII 1980 r.

[123] W trakcie reorganizacji w maju 1980 r. radio i telewizja w Szczecinie zostały scalone w jedną instytucję.

[124] Zbiory prywatne Marii Czech-Sobczak, J. Kamiński, Rola i zadania dziennikarzy w aktualnej sytuacji [referat wygłoszony na posiedzeniu egzekutywy POP w Ośrodku Radiowo-Telewizyjnym], 6 X 1980 r., b.p.

nych dni, jaki był ich udział w zapisie najnowszej historii Polski, wreszcie, czy byli tylko kibicami, chłodnymi obserwatorami, czy może uczestnikami wydarzeń sierpniowych. Zadając te pytania, sam na nie odpowiadał: „Fakt nie uczestniczenia w tworzeniu »dokumentu dla syna« już dziś wystawia nam odpowiednie świadectwo". W swoich rozważaniach szedł dalej, zastanawiając się głośno, czy przy takim braku zaangażowania dziennikarzy, operowaniu fałszem lub półprawdami, ciągłym uzależnieniu od dysponentów politycznych, w niedalekiej przyszłości będzie sens istnienia państwowych mediów, bo słuchacze więcej i tak będą mogli dowiedzieć się z Radia Wolna Europa.

Wystąpienie, które mogło stać się poważnym polem do dyskusji nad faktyczną rolą dziennikarstwa w nowej sytuacji społeczno-politycznej, nie sprowokowało innych do refleksji. W krótkiej dyskusji, która szybko zeszła na poziom personalnych rozgrywek, jedynie Władysław Daniszewski i Stanisław Wit-Wiliński, obaj zaangażowani w działalność „Solidarności", nieśmiało przyznali Kamińskiemu rację. Następne miesiące miały pokazać, czy faktycznie polskie sekcje zachodnich rozgłośni były lepszym źródłem informacji tego, co działo się wówczas w Polsce.

Wczesną jesienią 1980 r. podpisano porozumienie między Międzyzakładową Komisją Robotniczą a Polskim Radiem i Telewizją w Szczecinie[125]. Zaowocowało to pojawieniem się na antenie wielu audycji poświęconych problematyce NSZZ „Solidarność"[126]. W programie zaczęto otwarcie używać dotąd zakazanego pojęcia „strajk", zastanawiając się nad jego społecznym podłożem[127]. Jednocześnie rozważano, jaką rolę w nowej rzeczywistości miała pełnić PZPR[128].

Jeszcze w trakcie sierpniowego strajku kilku techników z Ośrodka Radiowo-Telewizyjnego postanowiło utworzyć Grupę Inicjatywną, która następnie przekształciła się w Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność". Specjalnie przygotowaną deklarację przekazano stoczniowcom jako wyraz poparcia dla zgłaszanych przez nich postulatów. Wywołało to przedwczesny entuzjazm strajkujących, którzy wyobrazili sobie, że otrzymując deklarację poparcia, uzyskali tym samym nieograniczony dostęp do radia i telewizji[129]. Kierownictwo rozgłośni nie miało pomysłu, jak reagować na rodzącą się w zakładzie opozycyjną siłę. Podczas blisko dwutygodniowego strajku nie odbyło się żadne zebranie z inicjatywy redaktora naczelnego, które mogłoby określić kierunki działania dziennikarzy. Prawdopodobnie redaktor

[125] *Ibidem*, Protokół z zebrania POP w Ośrodku Radiowo-Telewizyjnym w Szczecinie [wystąpienie Zbigniewa Kosiorowskiego podczas dyskusji], Szczecin, 6 X 1980 r., b.p.

[126] Zob. m.in. APRSz, Fonoteka, TS 5752-1, A. Głowacka, A. Maciejowska, Związkowcy, 5 X 1980 r.; *ibidem*, TS 5802-1, M. Okulicz, Niezależne Zrzeszenie Studentów, 6 XI 1980 r.; *ibidem*, M. Koszur, Sprawozdanie z wiecu NSZZ „Solidarność" w Parku Kasprowicza, 20 XI 1980 r.; *ibidem*, TS 5550-1, J. Wiśniewski, Rozmowa z przedstawicielami MKR, 24 XI 1980 r.; *ibidem*, TS 5811-1, Z. Kosiorowski, S. Wit-Wiliński, Poemat „Między Grudniem a Sierpniem", 12 XII 1980 r.; *ibidem*, TS 5819-1, M. Koszur, Strajkowy diariusz, 23 XII 1980 r.; *ibidem*, M. Koszur, Plenum MKR „Solidarność", 14 I 1981 r.; *ibidem*, TS 5875-1, Realizacja porozumień w Hucie „Szczecin", 9 II 1981 r.; *ibidem*, TS 5974-1, R. Mysiak, J. Sawiuk, J. Wiśniewski, Sprawozdanie z walnego zebrania delegatów NSZZ „Solidarność", 6 VI 1981 r.

[127] *Ibidem*, TS 5949-1, Z. Kosiorowski, Strajk jako forma konfliktu, 14 IV 1981 r.

[128] *Ibidem*, TS 5936-1, R. Bogunowicz, Partia w ruchu drogowym, 28 IV 1981 r.; *ibidem*, TS 5946-1, B. Chocianowicz, B. Onichimowski, Bez podsumowania, 12 V 1981 r.; *ibidem*, TS 6011-1, R. Mysiak, Według nas, 9 VII 1981 r.

[129] Relacja Juliana Jóźwiakowskiego, 25 III 2009 r., w zbiorach autora.

naczelny wstrzymywał się przed zajęciem jednoznacznego stanowiska do czasu ostatecznego rozwiązania kryzysu politycznego. W następnych tygodniach niejednokrotnie wypominano mu tę bierność[130].

Powstająca z inicjatywy pracowników wydziałów: energetycznego, transportu i administracji Komisja Zakładowa „Solidarności" organizowała się z niemałym trudem. Samoistnie wytworzył się podział, w którym większość pracowników techniki i administracji przystąpiła do nowego związku, natomiast spośród dziennikarzy tylko garstka popierała przemiany zachodzące w kraju. Zgodnie z przewidywaniami działacze nie mogli liczyć na poparcie kierownictwa zakładu. Wyrazem tego był list otwarty, skierowany do przewodniczącego Radiokomitetu Zdzisława Balickiego, w którym skarżono się na ponowne wybranie na redaktora naczelnego Zbigniewa Puchalskiego. Według sygnatariuszy listu Balicki wcześniej ustalił z przedstawicielami „Solidarności" skonsultowanie decyzji kadrowych, jednak nie wywiązał się ze swoich obietnic. Związkowcy nie roszcząc sobie praw do decydowania o obsadzaniu stanowisk, w dalszym ciągu domagali się w tej sprawie brania pod uwagę opinii załogi[131].

Niezwykle trudno dziś odtworzyć działalność Komisji Zakładowej, ponieważ podczas kilkumiesięcznego jej istnienia nie prowadzono żadnej dokumentacji[132]. Komisja zajmowała się głównie problemami dotyczącymi szeroko pojętych spraw pracowniczych. Od tej zasady zaistniały tylko dwa wyjątki. Pierwszy miał miejsce jeszcze w październiku 1980 r., kiedy w Polsce prowadzono usilne starania o rejestrację NSZZ „Solidarność", związkowcy z radia i telewizji podjęli decyzję o proteście ostrzegawczym. Na gmachu nowo wybudowanego budynku wywieszono flagi, pracownicy założyli na ramiona biało-czerwone opaski, a przed głównym wejściem umieszczono transparent domagający się rejestracji nowego związku. Drugi wyjątek stanowiły wydarzenia w Bydgoszczy w marcu 1981 r. i pobicie przez funkcjonariuszy MO kilku działaczy „Solidarności". Zdecydowano się wówczas na ogłoszenie jednogodzinnego strajku ostrzegawczego. W szczecińskim radiu nadawano komunikaty mówiące o tym, że ośrodek radiowo-telewizyjny, w związku z wydarzeniami bydgoskimi, przyłączał się do strajku ostrzegawczego. W telewizji przygotowano specjalne plansze z podobnym komunikatem, które co pewien czas pojawiały się na wizji[133].

Krótki okres liberalizacji programu zatrzymany został przez wprowadzenie stanu wojennego. W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. przerwano nadawanie programu, odcięto łączność telefoniczną, a budynek rozgłośni zajęło wojsko[134]. Władze podjęły decyzję o zawieszeniu wydawania wszystkich tytułów prasowych oraz

---

[130] Zbiory prywatne Marii Czech-Sobczak, niezatytułowany, niedatowany i niepodpisany mps opisujący sytuację w Ośrodku Radiowo-Telewizyjnym w Szczecinie w czasie Sierpnia '80.

[131] *List otwarty do przewodniczącego Komitetu do spraw Radia i Telewizji Zdzisława Balickiego* [podpisany przez Komisję Pracowniczą NSZZ „Solidarność" PR i TV Szczecin], „Jedność" 1981, nr 2.

[132] Relacja Juliana Jóźwiakowskiego, 25 III 2009 r., w zbiorach autora.

[133] *Ibidem*.

[134] Po tym jak w nocy przerwano nadawanie emitowanego wówczas programu dla zagranicy, a jeszcze nie wiadomo było, dlaczego tak się stało, dwoje dyżurujących techników: Aleksandra Mazur i Bogusław Lis, postępując zgodnie z protokołem, z innego źródła zasilania wyemitowali tzw. rezerwę, czyli przygotowany wcześniej program, czekający na wypadek ewentualnej awarii. Kiedy wojsko zajęło budynek rozgłośni, telefony i głośniki radioodbiorników już milczały, program dla zagranicy emitowany z Polskiego Radia Szczecin jeszcze przez pewien czas „szedł na antenę", bo technicy wojskowi początkowo nie mogli znaleźć źródła emisji; Relacja Aleksandry Mazur, 4 VIII 2009 r., w zbiorach autora.

programów Polskiego Radia i Telewizji Polskiej, z wyjątkiem dwóch ogólnopolskich dzienników: „Trybuny Ludu" i „Żołnierza Wolności" oraz kilkunastu wojewódzkich gazet partyjnych. Wszystkie lokalne rozgłośnie radiowe i ośrodki telewizyjne również zostały zamknięte. Pozostawiono tylko I Program TVP i I Program Polskiego Radia. Budynki radia i telewizji zostały zmilitaryzowane, a władze w nich przejęli komisarze wojskowi. Stefan Olszowski, sekretarz KC PZPR, wcześniej kierownik Biura Pracy KC, ocenił akcję zajęcia radia i telewizji przez wojsko mianem „majstersztyku"[135]. Przymusowo urlopowano dziennikarzy redakcji, których działalność została zawieszona. Wstęp do szczecińskiej rozgłośni miało tylko kierownictwo, a z czasem także pracownicy pionu administracyjno-księgowego, którzy przygotowywali listy płac.

Sporządzona pod koniec 1981 r. ocena działań dziennikarzy w okresie karnawału „Solidarności" była jednoznacznie negatywna. Wydział Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR zarzucał dziennikarzom słabą odporność na „działania przeciwnika klasowego", krytykował bezrefleksyjne odzwierciedlanie poglądów i nastrojów społecznych. Obwiniano dziennikarzy o ich bezideowość i polityczne nieprzygotowanie do pełnienia zawodu. Uznano za niedopuszczalną sytuację, gdzie nie linia polityczna, a przekonania autorów decydowały o treści publikacji[136].

Podjęto decyzję o weryfikacji dziennikarzy. Władze uznały, że partyjna ocena poszczególnych redakcji, kierownictwa, a także dziennikarzy i pracowników technicznych była niezbędna do dalszego funkcjonowania mediów w warunkach stanu wojennego. Ustalono, że na szczeblu centralnym weryfikację przeprowadzać miał Centralny Sztab Informacji i Propagandy, którego odpowiednikiem w terenie były wojewódzkie sztaby informacji i propagandy. Nie jest znany dokładny skład komisji weryfikacyjnej w Ośrodku Radiowo-Telewizyjnym w Szczecinie[137]. W trakcie przesłuchań pracownicy radia i telewizji pytani byli o przebieg kariery zawodowej, swoją działalność antenową w okresie karnawału „Solidarności", stosunek do NSZZ „Solidarność", ocenę wprowadzenia stanu wojennego czy wizję swojej przyszłej pracy w radiu i telewizji. Z relacji świadków wynika, że komisja weryfikacyjna jeszcze przed rozpoczęciem rozmów wyposażona została w listę

[135] AAN, KC PZPR, V/171, Protokół z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, Warszawa, 13 XII 1981 r., k. 408.

[136] *Ibidem*, VII/58, Sytuacja w środowisku dziennikarskim i zadania pracy partyjnej w tym środowisku [referat przygotowany przez Wydział Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR na posiedzenie Sekretariatu KC], Warszawa, 31 XII 1981 r., k. 544–546.

[137] Jedni świadkowie mówią o czterech członkach komisji, inni aż o dziesięciu. W relacjach stale pojawiają się nazwiska kilku dziennikarzy radiowo-telewizyjnych: Leona Popielarza i Marka Koszura, rzadziej: Zbigniewa Olejnika, Bogdana Onichimowskiego i Władysława Wojciechowskiego. Ponadto w pracach komisji brali udział: redaktor naczelny radia Zbigniew Puchalski, nowy redaktor naczelny TVP w Szczecinie Stefan Janusiewicz, komisarz wojskowy w ośrodku radiowo-telewizyjnym mjr Rębas, funkcjonariusz SB Zenobiusz Bartoszek z Sekcji IV Wydziału III KW MO, niezidentyfikowana kobieta będąca pracownikiem WUKPPiW w Szczecinie, zastępca kierownika Wydziału Ideologicznego KW PZPR Bogdan Kurzaj, zastępca kierownika Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR Jacek Błędowski, a także Ryszard Rzetelski z Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR. Z powodu braku jakichkolwiek dokumentów dotyczących utworzenia i prac komisji weryfikacyjnej należy przyjąć założenie, że nie jest to zamknięta lista; zob. Archiwum Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Szczecinie (dalej: AOKŚZpNP IPN Sz), S 131/05/Zk, t. 1–3, Protokoły przesłuchań świadków śledztwa w sprawie bezprawnego zwolnienia dziennikarzy w stanie wojennym.

osób przewidzianych do zwolnienia, choć wcale nie oznaczało to, że miała to być lista ostateczna[138]. Na początku 1982 r. w całym kraju przeprowadzono blisko 6250 rozmów z pracownikami Radiokomitetu, z czego ponad dwie trzecie z nich przypadło na centralę radia i telewizji w Warszawie[139]. W ocenie wielu świadków tamtych wydarzeń decyzje o zwolnieniu z pracy nie miały tylko podłoża politycznego. W wielu wypadkach sytuacja, w której to koledzy z pracy, biorąc udział w pracach komisji weryfikacyjnej, decydowali o zatrudnieniu innych, powodowała, że górę brały osobiste animozje i porachunki[140].

Problem całkowitego braku dokumentów odzwierciedlających działalność komisji weryfikacyjnej powoduje, że trudno dziś stworzyć pełną listę osób, które w wyniku decyzji komisji straciły pracę. Relacje świadków, a także analiza listy pracowników pozwala określić, że na pewno dotknęło to dwadzieścia osób, w tym dwie z nich zostały internowane[141]. Dramatyczna dla wielu dziennikarzy weryfikacja została chłodno podsumowana w dokumentach partyjnych: „W styczniu i lutym 1982 r. przeprowadzono przegląd kadr dziennikarskich. W trakcie rozmów większości dziennikarzy wyrażono uznanie za ich postawę i pracę. Dokonano niezbędnych zmian kadrowych (głównie w Ośrodku Telewizji). Kilka osób zostało zwolnionych z pracy w redakcjach"[142].

Zbigniew Puchalski na stanowisku redaktora naczelnego cieszył się niesłabnącym uznaniem władz partyjnych, dzięki czemu szczecińska rozgłośnia, wcześniej niż inne lokalne stacje radiowe, z początkiem lutego 1982 r. wznowiła pracę antenową[143]. W nowych warunkach społeczno-politycznych zaistniała konieczność

---

[138] Krystyna Hempolińska, pracująca na stanowisku kierownika produkcji w szczecińskiej telewizji, na pytanie o akceptację wprowadzenia stanu wojennego miała odpowiedzieć, że była to dyktatura wojenna wspierana przez Związek Radziecki. Spotkało się to z nerwową reakcją Ryszarda Rzetelskiego, który miał krzyczeć do Stefana Janusiewicza, dlaczego tak się stało, że Hempolińskiej nie ma na liście przeznaczonych do zwolnienia; zob. AOKŚZpNP IPN Sz, S 131/05/Zk, t. 2, Protokół przesłuchania świadka – Krystyny Hempolińskiej, Szczecin, 19 VI 2006 r., b.p.

[139] G. Majchrzak, *Weryfikacja dziennikarzy w okresie stanu wojennego* [w:] *Dziennikarze władzy – władze dziennikarzom: studia*, red. T. Wolsza, S. Ligarski, Warszawa 2010 (w przygotowaniu).

[140] Ciekawym był przypadek Jerzego Mruka, pracownika Redakcji Publicystyki Kulturalnej Polskiego Radia Szczecin. Decyzją komisji weryfikacyjnej, która oparła się jedynie na ocenie Marka Koszura, został on zakwalifikowany do zwolnienia z początkiem marca 1982 r. Następnie członkowie komisji Leon Popielarz i Zenobiusz Bartoszek, wraz z kierownictwem rozgłośni, zmienili wcześniejsze ustalenia, odstępując od zwolnienia; zob. APRSz, Teczka osobowa Jerzego Mruka, nr 2007, Notatka służbowa Zbigniewa Kosiorowskiego w sprawie zwolnienia Jerzego Mruka, Szczecin, 13 III 1982 r., b.p. W związku z tym, że jedną z osób weryfikujących decyzje komisji był funkcjonariusz SB, można przypuszczać, że powodem takiej sytuacji mógł być fakt trwającej już od kilku lat współpracy Mruka z organami SB.

[141] Internowanymi zostali Alina Głowacka-Mąkoszowa i Julian Jóźwiakowski. Ponadto pracę w Ośrodku Radiowo-Telewizyjnym na początku 1982 r. stracili, w porządku alfabetycznym: Władysław Daniszewski, Jacek Dąbrowski, Andrzej Garbarczuk, Krystyna Hempolińska, Ewa Jędrychowska, Elżbieta Jóźwiakowska, Jacek Kamiński, Henryk Kossakowski, Urszula Krakowiak, Janusz Neumann, Irena Prauzińska, Ewa Roman-Kobylińska, Monika Szwaja, Maria Trzaskała, Janusz Wachowicz, Jerzy Wohl, Bogdan Wojtczak i Elżbieta Zarębska.

[142] APSz, KW PZPR, Sprawozdanie z działalności Komitetu Wojewódzkiego PZPR za okres 1981–1982 [materiał przygotowany na posiedzenie Egzekutywy KW PZPR], styczeń 1983 r., k. 246, 247.

[143] W niepodpisanej opinii z marca 1983 r. pisano o Puchalskim: „W najbardziej dramatycznych momentach potrafił wyprowadzić zespół w sensie prawidłowej linii politycznej, obywatelskiego rozsądku i ludzkiej odpowiedzialności za losy kraju [...]. W trudnych miesiącach lat 1980–1982 zachował polityczny realizm, unikał modnej w Sierpniu jednostronności w ocenie i komentowaniu zdarzeń w życiu społeczno-politycznym, utrzymując się konsekwentnie w programie wytyczonym przez IX Zjazd PZPR"; APSz, Teczka osobowa Zbigniewa Puchalskiego, nr 1298, b.p.

dostosowania programu do realiów stanu wojennego. O wytyczne dla mediów zadbały odpowiednie wydziały KC PZPR. Nakazywano podawać w prasie, radiu i telewizji przykłady poparcia dla działań Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego. Szczególnie zalecano nasilenie informacji o pozytywnych skutkach wprowadzenia stanu wojennego, czyli wzroście ładu, porządku publicznego, skuteczności walki ze spekulacją czy poprawie funkcjonowania niektórych działów gospodarki. Media miały w swoich działaniach upowszechniać przekonanie o konieczności wprowadzenia stanu wojennego, przypominając o „zagrożeniu bytu państwa i demontażu struktur władzy". Należało uświadamiać odbiorców, że nie mogło być mowy o powrocie do sytuacji i metod działania przed Sierpniem '80. Dziennikarze mieli „demaskować przeciwnika politycznego i siły kontrrewolucyjne", które według władz zmierzały przed grudniem 1981 r. do przejęcia władzy w kraju. Środki masowego przekazu miały także wytwarzać w odbiorcach poczucie odpowiedzialności za Polskę, utrwalać etos pracy, ofiarności i uczciwości, przy jednoczesnym piętnowaniu „nieróbstwa, marnotrawstwa i warcholstwa"[144].

Analizując program Polskiego Radia Szczecin z pierwszych miesięcy 1982 r., można wysnuć tezę, że wszystkie wytyczne płynące z KC PZPR były przez kierownictwo szczecińskiej rozgłośni uważnie studiowane. Faktycznie mówiono na antenie o „stałym poczuciu niepewności między Sierpniem '80 a Grudniem '81", o dramatycznej konieczności, jaką był 13 grudnia 1981 r., sugerowano, aby bardziej patrzeć w przyszłość niż „chować się w zapiekłym gniewie i rozgoryczeniu". Władysław Wojciechowski w swoich felietonach satyrycznych wyśmiewał działania RWE, które według autora w sposób jaskrawo przerysowany prezentowało „apokaliptyczną wizję Polski" i warunki życia Polaków w stanie wojennym[145].

Korzystając z nowych warunków lokalowych, po oddaniu do użytku wieżowca radiowo-telewizyjnego, przy Polskim Radiu Szczecin powstała Pracownia Analiz i Dokumentacji. Ta nowa komórka organizacyjna, na czele której stanął ppłk rezerwy Zbigniew Czerniawski, prowadziła stały nasłuch zachodnich, polskojęzycznych stacji radiowych[146]. Zadania Pracowni nie ograniczały się jedynie do tworzenia stenogramów z prowadzonego nasłuchu. Pracownicy tej jednostki dokonywali też analizy działań „zachodnich ośrodków propagandowych", wyciągając wnioski dla funkcjonowania krajowych środków masowego przekazu[147]. Wielokrotnie nasłuchy, zwłaszcza RWE, stawały się przyczynkiem do przygotowania audycji przez Bogdana Chocianowicza, w latach osiemdziesiątych czołowego felietonisty politycznego w rozgłośni.

Jedną z konsekwencji stanu wojennego było rozwiązanie, w ramach reperkusji za popieranie przemian demokratycznych, Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i zastąpienie tej organizacji podporządkowanym ściśle władzy Stowarzyszeniem

---

144 AAN, KC PZPR, V/172, Zadania instancji i organizacji partyjnych w warunkach stanu wojennego, Warszawa, 21 XII 1981 r., k. 476, 477; *ibidem*, VII/58, Sytuacja w środowisku dziennikarskim i zadania pracy partyjnej w tym środowisku [referat przygotowany przez Wydział Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR na posiedzenie Sekretariatu KC], Warszawa, 31 XII 1981 r., k. 115, 116.

145 Zob. dok. nr 164–169.

146 *60 lat Polskiego Radia Szczecin*, red. M. Kowalski, Szczecin 2005, s. 132.

147 APSz, Teczka osobowa Zbigniewa Puchalskiego, nr 1298, Fragment opinii o Puchalskim z marca 1983 r., b.p.

Dziennikarzy Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej. Dziennikarze szczecińscy napisali list do gen. Wojciecha Jaruzelskiego, popierający decyzję o rozwiązaniu SDP, wyrażający konieczność powołania do życia nowej organizacji, „uznającej przewodnią i kierowniczą rolę partii oraz wszystkich pryncypiów ustrojowych PRL”. W dalszej części listu mowa była o oddaniu szczecińskiego środowiska dziennikarskiego, które do tej pory sprzeciwiało się „terrorowi psychologicznemu i moralnemu sił antysocjalistycznych skupionych w »Solidarności«” i odrzucało „wrogie partii i legalnej władzy socjalistycznej tendencje”, narzucane środowisku przez dawne władze SDP. Na koniec raz jeszcze wyrażano nadzieję na utworzenie „odrodzonego SDP”[148]. List podpisali niektórzy dziennikarze, członkowie dawnego SDP z „Głosu Szczecińskiego”, „Kuriera Szczecińskiego”, Polskiego Radia Szczecin i Ośrodka Telewizji w Szczecinie[149]. Po latach niektórzy z sygnatariuszy twierdzili, że owszem, list taki, wyrażający konieczność powołania nowej zawodowej organizacji dziennikarskiej, powstał na początku 1982 r., z tymże treść jego była zupełnie inna[150].

Do czasu zniesienia stanu wojennego środki masowego przekazu, w tym Polskie Radio Szczecin, stały przed trudnym zadaniem. Z jednej strony decydenci polityczni wymagali większego zaangażowania się w życie polityczne i społeczno-gospodarcze, z drugiej jednak zaufanie do mediów państwowych wyraźnie podupadło. Niezależnie od tego, czy radiowiec pracował w Redakcji Polityczno-Społecznej czy Kulturalnej, był publicystą czy spikerem, przez olbrzymią cześć społeczeństwa traktowany był jako reprezentant reżimowego medium. Wielu potencjalnych rozmówców odmawiało współpracy, nie chcąc w ten sposób być utożsamianym z kimś, kto popiera wprowadzenie stanu wojennego[151]. Radzono sobie z taką sytuacją w dwojaki sposób. Z jednej strony wzrosła liczba odtwarzanych audycji muzycznych lub relacjonujących wydarzenia kulturalne, z drugiej zwiększyła się aktywność dziennikarzy piszących felietony, komentarze czy pogadanki, których przygotowanie nie wymagało poszukiwania rozmówców.

W pierwszej połowie lat osiemdziesiątych KW PZPR postanowił bardziej się zaangażować w inspirowanie i kontrolę działań szczecińskich mediów. Według

[148] Zbiory prywatne Marii Czech-Sobczak, List dziennikarzy szczecińskich do gen. Wojciecha Jaruzelskiego w sprawie powołania do życia nowej organizacji dziennikarskiej, Szczecin, 19 III 1982 r., b.p.

[149] Ze strony rozgłośni szczecińskiej sygnatariuszami listu byli: Zbigniew Bienioszek, Ryszard Bogunowicz, Bogdan Chocianowicz, Stefan Ciochoń, Marek Koszur, Maria Okulicz, Zbigniew Plesner, Zbigniew Puchalski, Anna Szeibe (Koprowicz), Zdzisław Tararako, Władysław Wojciechowski i Dorota Zamolska.

[150] Przedruk listu do gen. Wojciecha Jaruzelskiego opublikowano w okolicznościowym albumie na 60-lecie Polskiego Radia Szczecin. Wywołało to sprzeciw Ryszarda Bogunowicza, Zbigniewa Bienioszka, Bogdana Chocianowicza, Anny Koprowicz, Zbigniewa Plesnera i Doroty Zamolskiej, którzy przygotowali „sprostowanie”, w którym starali się wyjaśnić kulisy powstania listu, zapewniając jednocześnie, że ten, przez nich podpisany, choć dotyczył tych samych spraw, to jednak miał inną treść i nie był „atakiem na zawieszone SDP ani wiernopoddańczym adresem”. Wyjaśniając ponaddwudziestoletnie milczenie, tłumaczono, że w poczuciu „zmanipulowania i politycznego oszustwa” woleli ten fakt przemilczeć, dodając jednocześnie, że w 1982 r. nie było możliwości jakiejkolwiek formy protestu. „Sprostowanie” zostało opublikowane w suplemencie do okolicznościowego albumu, wraz z odpowiedzią redakcji. Wydawcy, powątpiewając w ową manipulację, zastanawiali się głośno, dlaczego sprawa ta nie została wyjaśniona wcześniej, np. w 1990 r., kiedy SDP odradzało się i treść listu z 1982 r. była tematem publicznej dyskusji; *60 lat Polskiego Radia Szczecin...*, s. 134; *60 lat Polskiego Radia Szczecin. Suplement*, red. M. Kowalski, Szczecin 2005, s. 30–33.

[151] Relacja Haliny Lizińczyk, 25 I 2007 r., w zbiorach autora; relacja Zbigniewa Arabskiego, 30 I 2008 r., w zbiorach autora. Więcej na temat tego zjawiska zob. M. Molęda-Zdziech, *Obecna nieobecność. Aktorski bojkot radia i telewizji w stanie wojennym*, Warszawa 1998.

KW media w swojej działalności miały wytwarzać klimat zaufania dla partii, ukazywać jej działania w rozwiązywaniu codziennych problemów społeczeństwa, a także pozyskiwać ludzi do nowego ruchu związkowego, będącego alternatywą dla wcześniejszych działań „Solidarności”, ukazywać proces wdrażania reformy gospodarczej oraz działania spekulacyjne, nadużycia, marnotrawstwo czy złą organizację pracy[152].

Instancja partyjna zwróciła szczególną uwagę na inspirowanie przez szczecińskie media tematów krytycznych. Zakładano, że pomoc przy załatwianiu spraw socjalno-bytowych i reakcja mediów na napływające skargi i zażalenia z jednej strony przyniosą dziennikarzom dobrze udokumentowany temat, z drugiej zaś odbudują zaufanie społeczeństwa do przedstawicieli środków masowego przekazu. W ocenach partyjnych podkreślano, że szczecińska rozgłośnia nie ograniczała się do „jałowego krytykanctwa, z którego nie wynikało nic poza ewentualnym stresem psychologicznym słuchaczy”, ale w miarę możliwości określała odpowiedzialnych za daną sytuację, a także szukała rozwiązania danego problemu[153]. Problematyka krytyczna podejmowana była przez dziennikarzy magazynu *Studio Bałtyk*, którzy niejednokrotnie zapraszali do udziału w dyskusji „na żywo” zainteresowane strony. Wiele innych tematów poruszanych było także w interwencyjnych audycjach przygotowywanych przez Redakcję Społeczno-Ekonomiczną, a także Oświatową[154].

Rok 1985 przyniósł zakończenie budowy ośrodka radiowo-telewizyjnego. Po oddaniu w 1980 r. wieżowca pozostałymi elementami przekazanymi do użytku były studia radiowe (spikerskie, publicystyczne, artystyczne, muzyczne), studio telewizji kolorowej i reżysernia[155]. Już w 1967 r., w momencie podejmowania decyzji o budowie ośrodka, zakładano, że będzie on służył przygotowywaniu programu dla ludzi pracujących na morzu, zostanie wykorzystany do specjalizacji w problematyce niemieckiej, przygotowywania bardziej skomplikowanych form radiowych, a także integracji środowiska artystycznego Szczecina. Po oddaniu do użytku wszystkich nowych studiów radiowych ich powierzchnia, w porównaniu do stanu poprzedniego, wzrosła dziesięciokrotnie. Ówczesne możliwości techniczne pozwalały na produkcję 4 tys. godzin programu rocznie, przy dotychczasowych 1,5 tys. Efektywne wykorzystanie tych możliwości wymagało dalszych decyzji i większych środków finansowych. Z tego powodu jednym z tematów posiedzenia Egzekutywy KW PZPR we wrześniu 1985 r., na który zaproszony został prezes Radiokomitetu Mirosław Wojciechowski, a także przedstawiciel Wydziału Prasy, Radia i Telewizji

[152] APSz, KW PZPR, 858/36, Program działania Wojewódzkiej Organizacji Partyjnej w Szczecinie na lata 1984–1986. Działalność szczecińskich środków masowego przekazu, Szczecin, 21 I 1984 r., k. 296–300.

[153] *Ibidem*, 858/393, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR. Reakcja na krytykę w szczecińskich środkach masowego przekazu, 21 X 1986 r., k. 229.

[154] Spektrum poruszanych spraw było bardzo szerokie. Radiowcy przyglądali się zaopatrzeniu ludności w opał, działalności handlu, efektywnemu wykorzystaniu czasu pracy, zaopatrzeniu w produkty mleczne i artykuły nabiałowe czy handlu warzywami i owocami; *ibidem*, k. 230, 231.

[155] Do ostatecznego zakończenia prac pozostało przygotowanie ostatnich studiów telewizyjnych; M.J. Kwiatkowski, *Polskie Radio i Telewizja Szczecin*, „Radio i Telewizja” 1980, nr 18, s. 1, 2; A. Bukowiecki, *Od konia do wieżowca*, „Antena” 1985, nr 50.

KC PZPR, była sprawa rozwoju szczecińskiego ośrodka radiowego[156]. Większości ambitnych planów nie udało się zrealizować, jednak dzięki nowym możliwościom technicznym Szczecin stał się wówczas jednym z ważniejszych ośrodków nagrań muzycznych w kraju. Jednocześnie w radiu znacznie wzrosła liczba programów artystycznych, emitowanych następnie na antenie ogólnopolskiej.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych Polskie Radio Szczecin relacjonując ówczesne wydarzenia, przedstawiało je w charakterystyczny dla reżimowego medium sposób. Wyborom w 1985 r. czy referendum z 1987 r. poświęcano na antenie bardzo dużo miejsca. Wizyty papieża nie można było pominąć milczeniem, jednak radio w miarę możliwości ograniczało przekaz z uroczystości. Inaczej wyglądała relacja z wizyty w 1988 r. Michaiła Gorbaczowa. Tu audycje cechował entuzjazm, radość i powtarzane wielokrotnie zapewnienia o trwającym sojuszu i przyjaźni. Gdy w sierpniu 1988 r. wybuchł w Porcie Szczecińskim strajk, z całą stanowczością podkreślano jego nielegalny charakter, koncentrując się, jak zawsze w podobnych sytuacjach, na zobrazowaniu kłopotów i niedogodności wynikających z takiego strajku. Mimo że w zdecydowanej większości szczecińska rozgłośnia informowała o sprawach lokalnych, to jednak obrady Okrągłego Stołu nie mogły przejść niezauważone przez radiowych publicystów. Z właściwym sobie sarkazmem rozwiewali w słuchaczach przekonanie, że obrady te mogą być „otwarciem wrót do niebiańskiej szczęśliwości"[157].

Jednym z owoców Okrągłego Stołu było zagwarantowanie dostępu do mediów publicznych stronie solidarnościowej, która przed wyborami do sejmu i senatu w czerwcu 1989 r. mogła prezentować na antenie program i kandydatów „Solidarności". Kampania wyborcza na antenie Polskiego Radia Szczecin rozpoczęła się w pierwszej połowie maja. Jak napisał Kazimierz Kozłowski, prowadzona była przez dwa zespoły – radiowców „państwowych" i „solidarnościowych"[158]. Jeśli jednak przyjrzeć się dokładnie realizowanym wówczas audycjom, to okaże się, że faktycznie po stronie dziennikarzy „państwowych" stało liczne grono dziennikarzy[159], natomiast „zespół solidarnościowy" składał się jedynie z Aliny Głowackiej redagującej audycję *Radio „S"*[160].

W drugiej połowie 1989 r. program wyraźnie się zmienił. Zdecydowanie śmielej zaczęto sięgać do historii i mówić o niej bez zahamowań. Po raz pierwszy pojawił się na antenie temat zbrodni katyńskiej, rozmawiano o wypadkach spowo-

---

[156] Plany zaprezentowane przez kierownictwo rozgłośni były bardzo ambitne: przeniesienie realizacji audycji *Dla tych, co na morzu* do Szczecina, przygotowanie na wzór NRD kilkunastogodzinnego programu dla zagranicznych turystów przyjeżdżających nad bałtyckie Wybrzeże, współpraca z nowo otwartym Uniwersytetem Szczecińskim na polu tematyki niemieckiej, realizacja programów z aktywnym udziałem słuchaczy, ściślejsza współpraca ze środowiskami twórczymi i artystycznymi, celem wykorzystania studiów literackiego i koncertowego, wreszcie pozaantenowa działalność fonograficzna; APSz, KW PZPR, 858/384, Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR, 9 IX 1985 r., k. 240–259.

[157] Zob. dok. nr 192.

[158] K. Kozłowski, *Środki masowego przekazu w Szczecinie w latach 1945–1990* [w:] *Słowem i piórem. 50 lat dziennikarstwa na Pomorzu Zachodnim*, red. T. Białecki, Szczecin 1996, s. 28.

[159] Audycje z cyklu *Nasze sprawy*, a także *Magazyn wyborczy* realizowali: Wiesław Dachowski, Małgorzata Furga, Halina Lizińczyk, Maria Okulicz, Zbigniew Puchalski, Zbigniew Skarul, Zdzisław Tararako, Kazimierz Tomczyk i Jacek Wiśniewski.

[160] Pełna nazwa magazynu brzmiała *Radio Solidarni*.

dowanych przez stacjonujących w Polsce żołnierzy radzieckich. Powstańcy warszawscy opowiadali na antenie swoje dramatyczne przeżycia z 1944 r. W rocznicę stanu wojennego prezentowano także wspomnienia internowanych, głośno mówiono o stosowaniu przez aparat bezpieczeństwa przemocy, zarówno psychicznej, jak i fizycznej. Polskie Radio Szczecin powoli wchodziło w nowy etap swojej historii. Został on przypieczętowany odejściem z pracy, po blisko 24 latach sprawowania funkcji redaktora naczelnego, Zbigniewa Puchalskiego.

Historia Polskiego Radia Szczecin w dalszym ciągu wymaga gruntownego opracowania. Przez współczesnych badaczy rozgłośnia jest medium bagatelizowanym. Do tej pory nie powstało żadne naukowe omówienie choćby wycinka działalności szczecińskiego radia[161].

Przez kilkadziesiąt lat szczecińska rozgłośnia działała w specyficznych warunkach, wykształconych przez wprowadzony w Polsce po II wojnie światowej system polityczny. Radio stało się orężem walki o świadomość obywateli. Początkowo, kiedy stopień analfabetyzmu był dość duży, a era telewizji miała dopiero nadejść, siła słów płynących z głośnika radiowego była olbrzymia. W latach siedemdziesiątych telewizja stała się czołowym medium, choć radio w dalszym ciągu było najszybciej reagującym środkiem masowego przekazu. Pojawia się jednak pytanie, co i w jakiej formie można było przekazywać. Rozgłośnia była stale kontrolowana przez odpowiadające za propagandę ideologiczne wydziały KW PZPR. KC PZPR stale przygotowywał wytyczne polityki informacyjnej, do których należało się dostosować. Najważniejsze stanowiska w radiu podlegały nomenklaturze partyjnej, a Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk czuwał nad ostatecznym kształtem emitowanych audycji. Polskie Radio Szczecin wniosło znaczący wkład do realizowanej początkowo przez PPR, a następnie PZPR polityki w Polsce Ludowej.

* * *

Publikacja ma przybliżyć czytelnikowi niebędące w obiegu naukowym i w większości zapomniane elementy programu, stworzone przez dziennikarzy Polskiego Radia Szczecin. Kilkadziesiąt lat funkcjonowania rozgłośni w Szczecinie, kilkaset osób, które w tym czasie zaistniały na antenie to poważne pole badawcze. Niniejszy zbiór audycji powinien być odebrany przez czytelnika jako wycinek bogactwa poruszanych przez dziennikarzy tematów, które powstawały w określonej sytuacji społeczno-politycznej.

[161] Jak dotąd wyszły dwie publikacje okolicznościowe, na 30-lecie i 60-lecie Polskiego Radia Szczecin, zbiór reportaży dwóch dziennikarek, a także książka będąca swoistą kompilacją wspomnień, luźnej narracji i wyboru nieuporządkowanych dokumentów; zob. *Tu Polskie Radio Szczecin. XXX-lecie. 1945–1975*, Szczecin 1975; *60 lat Polskiego Radia Szczecin...*; *60 lat Polskiego Radia Szczecin. Suplement...*; A. Głowacka, A. Maciejowska, *Pisane mikrofonem*, Szczecin–Olsztyn 2004; M. Czech-Sobczak, W. Kuruś-Brzeziński, *Radio – nasza miłość*, Szczecin 2001. Pierwszym i jak dotąd jedynym opracowaniem naukowym traktującym o szczecińskiej rozgłośni jest książka będąca owocem badań Zbigniewa Jarzębowskiego, pracownika Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Szczecińskiego, nad słuchowiskami PR Szczecin; zob. *idem, Słuchowiska szczecińskiego radia. Studia z pogranicza literatury i sztuki radiowej*, Szczecin 2009.

Charakter medium, jakim jest radio powoduje, że „życiorys" audycji jest bardzo krótki – trwa tyle, ile emisja materiału na antenie, bądź tyle, na ile pozwala pamięć słuchacza. Zaprezentowane dokumenty są źródłem przedstawiającym rzeczywistość kreowaną przez medium działające w socjalistycznym państwie, jakim była Polska Ludowa. Publikacja niniejsza ma wreszcie przybliżyć zarówno szczecinianom, jak i czytelnikom spoza stolicy województwa zachodniopomorskiego, fragment, często ujęty w propagandowy sposób, historii Szczecina, historii, w której uczestniczyło i którą współtworzyło Polskie Radio Szczecin.

Podstawę wyboru źródeł stanowią dokumenty po byłym Komitecie do spraw Radiofonii „Polskie Radio" i Komitecie do spraw Radia i Telewizji zachowane w Archiwum Państwowym w Szczecinie, w ekspozyturze w Strzmielach. W wyborze źródeł znalazły się wyemitowane na antenie audycje Polskiego Radia Szczecin, zachowane w formie drukowanej, które albo nigdy nie zostały nagrane na taśmę, albo nagrania te zaginęły (komentarze, felietony, wiadomości z serwisów informacyjnych, komunikaty, pogadanki, scenki, reportaże itp.). Dodać należy, że zapisy tych audycji nie tylko nie były nigdy wcześniej publikowane, ale także żaden z badaczy najnowszej historii Szczecina i Pomorza Zachodniego nie powoływał się na nie. Autor wybrał 197 dokumentów z lat 1946–1989[162], które zostały zaprezentowane w układzie chronologicznym. Wśród nich znalazły się przede wszystkim audycje o charakterze politycznym, będące reakcją na wydarzenia dziejące się w mieście, rzadziej w kraju. Polskie Radio Szczecin komentowało także sprawy geopolityczne, związane zwłaszcza z relacjami Polski ze Związkiem Radzieckim czy Niemcami Zachodnimi. W antologii znalazła się też pewna część dokumentów ilustrujących charakterystyczne dla kolejnych dekad Polski Ludowej problemy gospodarcze, a także audycje opisujące codzienne życie miasta. Znalazły się wśród nich programy o charakterze ogólnokrajowym, np. reakcja na wydarzenia Marca '68 czy komentarze odnośnie sankcji gospodarczych nałożonych na Polskę w stanie wojennym przez Stany Zjednoczone, a także audycje typowo szczecińskie, np. trendy mody kreowane przez Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Odra" czy otwarcie pierwszej nitki Trasy Zamkowej w mieście.

Niniejszy tom źródeł, co warte podkreślenia, umożliwia prześledzenie procesu powstawania poszczególnych audycji – od pierwotnej wersji przygotowanej przez dziennikarza do zaprezentowanej na antenie. Pozwalają na to zaznaczone przez autora przypisami technicznymi wszelkie ingerencje w oryginalny tekst. W wielu wypadkach zauważalna jest manipulacja językowym ciężarem emocjonalnym. Na przykład w komunikacie po awarii elektrowni atomowej w Czarnobylu w 1986 r. oryginalny tekst mówiący o „nieznacznym wzroście promieniowania, nie zagrażającym zdrowiu i życiu ludności", zmieniono na „poziom stężenia aktywnego jodu nie zagrażający zdrowiu ludności" (dok. nr 182). Dodać należy, że niektóre audycje nie mają żadnych zaznaczonych ingerencji: ani merytorycznych, ani stylistycznych. Wydaje się, że są co najmniej dwa wytłumaczenia takiej sytuacji: albo przygotowana audycja była tak dobra, że żadna ingerencja nie była koniecz-

[162] Pomimo że rozgłośnia szczecińska na zasadzie radiowęzła działała już jesienią 1945 r., to jednak pierwsze drukowane zapisy programów i audycji pochodzą dopiero z czerwca 1946 r. Za cezurę zamykającą autor przyjął wybory kontraktowe do sejmu i senatu w czerwcu 1989 r.

na, albo w archiwum zachowała się tylko kopia oryginału na kalce, na której nie nanoszono poprawek. Niekiedy nie można oprzeć się wrażeniu, że pewne audycje były przygotowane wcześniej, niekoniecznie przez podpisujących się pod nimi dziennikarzy. Charakterystycznym przykładem jest fragment magazynu studenckiego z marca 1968 r., w którym „studenci" komentowali wydarzenia z 8 marca 1968 r. w Warszawie (dok. nr 92).

Zaznaczone ingerencje dokonywane były w zdecydowanej większości przez członków redakcji, przełożonych dziennikarza, którzy odpowiedzialni byli za sprawdzenie materiału przed emisją. Na dokumentach nie widać, kto konkretnie nanosił poprawki, ale sądzić można, że byli to zastępcy redaktora naczelnego – w zdecydowanie mniejszym stopniu cenzorzy (wszystkie zaprezentowane audycje zostały dopuszczone do emisji).

W biogramach nazwiska dziennikarzy lub osób współpracujących z Polskim Radiem Szczecin zostały wyróżnione pogrubieniem. Jeśli tylko dało się to zrobić, przedstawiono pełną datę wraz z miejscem narodzin i śmierci. Do przygotowania biogramów autor skorzystał z teczek personalnych zachowanych w archiwum zakładowym Polskiego Radia Szczecin, a także Ośrodka Telewizji w Szczecinie[163]. Niekiedy dodatkowe informacje udało się odnaleźć w *Encyklopedii Szczecina*[164], a także okolicznościowej publikacji z okazji 50-lecia dziennikarstwa na Pomorzu Zachodnim[165]. W niektórych wypadkach biogramy zostały uzupełnione danymi z archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Znalazły się tam informacje świadczące zarówno o prowadzonych przez UB i SB przeciwko nim postępowaniach, jak i dowodzące prowadzonej przez poszczególnych dziennikarzy współpracy z aparatem bezpieczeństwa. Nie poszukiwano informacji o osobach, które wymieniane były w audycjach jako szeregowi pracownicy poszczególnych zakładów czy instytucji, bo w zdecydowanej większości przygotowanie takiego biogramu nie byłoby możliwe, a ponadto dla zrozumienia treści dokumentu nie miało to znaczenia. Niekiedy nie udało się ustalić daty i miejsca urodzin lub śmierci osób, których biogramy pojawiły się w tekście. W takim wypadku autor pozostawił znak zapytania.

Ewidentne drobne zmiany w tekście, które poprawiały odmianę wyrazów lub błędy maszynowe nie zostały zaznaczone. Podobnie było w przypadku ingerencji w składnię zdania, jeśli miała ona jedynie poprawić styl językowy, a nie sens i przekaz treści. Błędy ortograficzne i interpunkcyjne zostały poprawione. Skróty polskie w tekście zostały rozwinięte w nawiasach kwadratowych, z wyjątkiem skrótów obcojęzycznych, np. USA, NKWD czy SPD, których wyjaśnienie pojawiło się w wykazie skrótów na końcu publikacji.

* * *

Chciałbym podziękować recenzentom, prof. dr. hab. Jerzemu Eislerowi, a także prof. dr hab. Danucie Dąbrowskiej, za cenne uwagi, które wzbogaciły

[163] Niektórzy dziennikarze przeszli do pracy z rozgłośni do ośrodka telewizji, a wraz z nimi przeniesione zostały ich dokumenty osobiste.

[164] *Encyklopedia Szczecina*, red. T. Białecki, t. 1 (A–O), 2 (P–Ż), Suplement 1, Suplement 2, Szczecin 1999, 2000, 2003, 2007.

[165] *Słowem i piórem. 50 lat dziennikarstwa na Pomorzu Zachodnim...*

niniejszą publikację. Szczególne podziękowania kieruję dla Pawła Knapa za konsultacje dotyczące urbanistyki i architektury Szczecina, a także spraw związanych z przedwojenną historią miasta, do której odniesienia pojawiały się z wielu audycjach. Nie zapominam także o Sebastianie Ligarskim, Marcie Marcinkiewicz i Pawle Skubiszu, z Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Szczecinie, którzy prześledzili treść publikacji, wskazując na mniej lub bardziej poważne uchybienia. W podziękowaniach nie mogę nie wymienić dyrekcji Archiwum Państwowego w Szczecinie za umożliwienie wielogodzinnych i wielodniowych kwerend w ekspozyturze Archiwum Państwowego w Strzmielach, a także gospodarzom pięknego, zabytkowego obiektu, w którym mieści się magazyn archiwum: pani Izabeli i Leszkowi Zawadom, za ich cierpliwość i przychylne nastawienie do siedzącego po nocach autora. W podziękowaniach wymienić muszę także dyrekcję Polskiego Radia Szczecin SA za przychylne nastawienie do wydania płyty, będącej wkładką do tej książki, zawierającej archiwalne nagrania radiowe i Książnicy Pomorskiej w Szczecinie za udostępnienie zdjęć, które znalazły się we wkładce na końcu książki. Podziękowania kieruję także dla Magdy Dźwigał, z Oddziałowego Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN w Szczecinie, za konsultacje w kwestii tłumaczenia nazw z języka niemieckiego.

Paweł Szulc

Wybór audycji radiowych z lat 1946–1989

Nr 1

1946 czerwiec 25, Szczecin – Audycja Stanisława Szydłowskiego[1] *„Opozycja", namawiająca do wzięcia udziału w referendum ludowym w czerwcu 1946 r.*

Osoby:
Jerzy, Karol, Hanka, Zosia, mama Kowalska, wuj Andrzej

Obraz I

Jerzy: Jak się masz Karolu? Jak to dobrze, że cię spotykam. Chciałem wybrać się gdzieś, aby zawrzeć bliższy kontakt z podmiejskim łonem natury. Kocham przyrodę, drzewa, kwiaty, motyle, komary, tfu tylko nie komary! Ale kocham...

Karol: Kocham i kocham. Nie pleć mój drogi. Tobie zawsze wesoło. To dobrze, że kochasz przyrodę. Widomym znakiem tego jest, że masz zielono w głowie. Ale ja bym chciał uciec z miasta, aby poważnie pomyśleć nad trapiącymi mnie problemami w ciszy jakiegoś pięknego lasku.

Jerzy: Jesteś hipochondryk, czym się w końcu tak trapisz? Popatrz, wiosna w pełni, dzisiaj akurat jest dzień mięsny i ciastkowy, świadczenia rzeczowe będą zniesione, więc mam wrażenie, że wszystko jest w porządku.

Karol: Ty ciągle kpisz tylko, Jerzy, pomyśl chłopie, że zbliża się taki ważny moment w naszym kraju, jak – referendum...

Jerzy: No i cóż. Ważny bo ważny. Ale czym się tu trapić? To jasne, że cały naród będzie głosował i odpowie trzy razy „tak"[2]. Inaczej być nie może. Głupców, którzy dadzą się złapać na jakąś tam szkodliwą propagandę, dziś u nas mało. Referendum – mówisz. Powinieneś się cieszyć, a nie trapić. Referendum będzie u nas pełnym zwycięstwem naszej nowej myśli, zwycięstwem demokracji. Trzy razy „tak" całego narodu jest pewne, jak 2 razy 2 jest 4. Więc ciesz się słońcem, kwiatami...

Karol: Głupcze, marzycielu, a opozycja..?

Jerzy: Nie przesadzaj, skąd ci się znów wylęgła taka groźna opozycja? Myślisz może...

---

[1] **Stanisław Szydłowski** (14 V 1915 Ramzowo – 11 II 2000 Tucze) – poeta, publicysta, satyryk; w czasie wojny związany z „Nowymi Widnokręgami", po wojnie w Szczecinie pracownik „Kuriera Szczecińskiego", kierował m.in. dodatkiem satyrycznym; współpracownik Polskiego Radia Szczecin; publicysta tygodnika „Szczecin", w latach 1947–1949 redaktor naczelny „Głosu Ludu", przekształconego później w „Głos Szczeciński"; w 1949 r. pracownik działu politycznego „Głosu Wielkopolskiego"; w 1950 r. ponownie w Szczecinie w „Głosie Szczecińskim"; publikował także w „Szpilkach", „Odrodzeniu", „Kocyndrze", „Wsi"; w 1955 r. przeniósł się do Białegostoku.

[2] Główne hasło propagandowe władz komunistycznych przed referendum ludowym z 30 VI 1946 r., które zostało przez władze sfałszowane. Referendum miało być swoistym sprawdzianem popularności dla tworzącej się władzy w Polsce. Pytano w nim o: zniesienie senatu, poparcie dla reform gospodarczych i utrwalenie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Zob. C. Osękowski, *Referendum 30 czerwca 1946 roku w Polsce*, Warszawa 2000; A. Makowski, *Referendum z 30 czerwca 1946 r. na ziemiach zachodnich i północnych na przykładzie Pomorza Zachodniego*, „Zapiski Historyczne" 2004, z. 2–3.

Karol: Wiem co myślę: **kobiety**! Oto nasza opozycja. Kobiety, mówię ci Jerzy. Obawiam się, że one na wszystkie trzy pytania odpowiedzą „nie”.

Jerzy: Zwariował! Jak Boga kocham, chłopak zwariował! Od kiedy jesteś takim antyfeministą? Co? I oczerniasz w ten sposób kobiety? A Hanka?[a] A....?[b] Twoja Hanka to też opozycja?

Karol: Właśnie. I to najgorsza. Hanka to słodka opozycja i ja już znam kobiety. Czy słyszałeś, by kobieta odpowiedziała ci kiedyś „tak”?[c]

Jerzy: To prawda. Wiesz Karolu, masz rację. Moja nowa sympatia Zosia, którą jak wiesz kocham, a znamy się już pięć dni, wciąż mi mówi „nie”.

Karol: A widzisz, one wszystkie takie. Ja już je znam najlepiej. One wszystkie, chociaż przeważnie zawsze myślą tak i chcą powiedzieć „tak”, mówią uparcie – „**nie**”. To już widocznie u nich jest przyrodzone, dziedziczne najwyraźniej. Więc – „nie”, „nie” i „nie”. Rób z nimi co chcesz, a one – „nie”.

Jerzy: Naprawdę masz rację. To, to, to samo mam z Zosią. A to dopiero opozycję sobie wyhodowaliśmy na własnej piersi...

Karol: Jakie tam znów piersi, [[d]] Jerzy. Tu trzeba poważnie pomyśleć. Nie mogę przecież na to pozwolić, aby Hanka powiedziała w głosowaniu „nie”.

Jerzy: Ani ja, aby Zosia..

Karol: Ja wiem, że Hanka jest świadomą obywatelką, dobrą patriotką, prawdziwą, szczerą demokratką, a obawiam się, że z przyzwyczajenia myśląc jak zawsze „tak” – odpowie „nie”. Co tu robić?

Jerzy: Co tu robić? Poznałem przez te 5 dni Zosię jak siebie samego. Co to za dziewczyna! Jakie nogi..!

Karol: E, tobie w głowie nogi...

Jerzy: Czekaj, to nie wszystko. Co za oczy! Wiesz, los mi ją zesłał, miłość od pierwszego wejrzenia! Tyle już nas łączy, te same poglądy mamy... Ale „nie” to mówi mi w każdej sytuacji.

Karol: Widzisz. Więc trzeba będzie tym się zająć. Myślę, że należy w ogóle rozpocząć wśród kobiet silną akcję uświadamiającą, żeby zrozumiały, że tu chodzi o zupełnie coś innego.

Jerzy: Słusznie! Muszą zrozumieć, że tym razem powinny od swoich tradycji odstąpić...

Karol: A widzisz, widzisz teraz Jerzy. Pomyśl tylko, ile kobiet dziś mamy w Polsce. Jak to się rozmnożyło! Wiesz, co mówi statystyka, ile to kobiet teraz na każdego z nas przypada. Przecież one mogą zadecydować o wyniku głosowania.

Jerzy: Więc co robić?

Karol: Wiesz z nimi trzeba bardzo ostrożnie. Ale to bardzo. Takie są podejrzliwe. A w komisjach obwodowych są, jak zdaje mi się, sami mężczyźni, więc...

Jerzy: Więc, co?

Karol: Trzeba działać. Chcesz, pojedziemy do Hanki.

---

[a] *Znak zapytania dopisany odręcznie.*
[b] *Znak zapytania dopisany odręcznie.*
[c] *Znak zapytania dopisany odręcznie.*
[d] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

Jerzy: Idziemy. Twoja Hanka niezła kobita, a to najważniejsze, że gościnna. Chyba jakaś wyżerka będzie.

Karol: Och, ty! Tu ci wiosna w głowie, a tu wyżerka. Ale powiem ci prawdę, że sam jestem już głodny. No, ale już niedaleko.

Obraz II

Karol: Ach, nie znoszę tych krętych schodów.

Jerzy: Więc jak będziemy działać?

Karol: Ty może chciałbyś wiec urządzić, co? A jak będzie wujaszek Andrzej, to będziesz miał się z pyszna. (dobiega stłumiony głos fortepianu)

Jerzy: Co, ten stary idiota?

Karol: Ciszej! Hanka coś gra. Jest chyba w dobrym nastroju. Pukajmy.

Jerzy: (puka) Tam nie słyszą, czy co?

Zosia: (spoza drzwi) Zaraz, zaraz, już otwieram. (szczęk klucza)

Jerzy: [[e]] Zosiu, skąd ty tutaj? Dzień dobry! Już drugi dzień cię szukam.

Karol: Dzień dobry pani. (Hanka nuci)

Zosia: Dzień dobry! Dzień dobry. Proszę, a my byłyśmy z Hanką ostatnio bardzo zajęte, więc nie mogła się z tobą zobaczyć. (głos fortepianu wyraźniejszy)

Karol: Dzień dobry Haneczko, cóż ty nowego nucisz?

Jerzy: Dzień dobry!

Hanka: Dzień dobry, a to dobrze, że przyszliście chłopcy. Siadajcie. Wiecie – ułożyłam piosenkę, a właściwie słowa. Zaśpiewać?

Jerzy: Zosiu, gdzieżeście były i coście robiły, że nawet dla mnie czasu nie miałaś.

Zosia: Ach, ty nic nie wiesz co się w kraju dzieje. Przecież niedługo referendum. (Hanka jedną ręką gra „Koniokrada")

Jerzy: No i co?

Zosia: Jak to co? Odbyło się w związku z tym zebranie Ligii Kobiet[3]. Tysiąc kobiet przyszło. Były bardzo ciekawe referaty i dyskusje. Postanowiłyśmy w rezolucji, my kobiety, wziąć generalny udział w referendum i głosować trzy razy „tak". Bez względu na stanowisko mężczyzn w tej sprawie.

Jerzy: Taaak? Ho, ho!

Karol: Taaak?

Hanka: Czego się tak dziwicie? (przedrzeźnia) Tak, tak. Dziwią się, jakby można było w ogóle myśleć o innej odpowiedzi. Lepiej posłuchajcie: (śpiewa – akompaniament fortepianu)

Kobiecy nasz głos,
zyskuje dziś moc,
powagę jak nigdy dotąd.
Oddajmy go więc
jak każe [[f]] głos serc
i śpieszmy do urn z ochotą.

---

[e] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[f] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[3] Liga Kobiet – jedyna organizacja kobieca w Polsce Ludowej nawiązująca do Ligi Kobiet Polskich – patriotycznej organizacji założonej w 1913 r. przez Izabelę Moszczyńską. Ligę Kobiet zarejestrowano w sierpniu 1945 r.

Już bliski jest czas
gdy spyta się nas
Ojczyzna o naszą wolę.
Nie więc wokół urn
grzmi zgodny nasz chór
na sławę przyszłych pokoleń.
Tak, tak i tak
na wszystkie trzy pytania
odpowiedź kobiet – „trzykroć tak"
będzie w dzień głosowania.
Tak, tak i tak
dla szczęścia naszych dzieci
by kraj nasz niezależny był
i miał znaczenie w świecie.
Na pierwszego treść:
czy senat chcesz znieść
– znieść! – każda z nas da odpowiedź.
To jasna jest rzecz,
że naród chce mieć
parlament jednoizbowy.
Na drugie jak z nut,
– czy chcesz, aby lud
w ojczyźnie był gospodarzem.
Odpowiemy wraz
to wola jest mas
życzenie więc także nasze.
Refren: (śpiewa i Zosia, podchwytując Karol i Jerzy)
Na trzecie sił zbierz
brzmi ono: czy chcesz
na Odrze trwać i na Nissie[4].
Odpowiedz „tak!"
jesteśmy tu wszak
i nasze to nie od dzisiaj.
Niech zapomni wróg
by wrócić tu mógł
gdzie żołnierz trwa – straż narodu.
Więc szkoda jest słów
i Churchilla mów
i szkoda jest wprost Zachodu.
Refren: (śpiewają wszyscy, potem okrzyki Jerzego i Karola)
Brawo, brawo, świetne, wspaniałe! (wchodzi matka)

Karol: Ach i pani śpiewa. Całuję rączki. Jerzy, przedstaw się. To mamusia Hanki.
Jerzy: Jestem Jerzy.

---

[4] Niemiecka nazwa rzeki Nysa, używana w pierwszych latach po wojnie. W tym wypadku chodziło o Nysę Łużycką.

Kowalska: Kowalska. Bardzo mi miło. A co to za pytanie znów, panie Karolu, że i ja śpiewam. To nasza piosenka przecież. (i śpiewa refren, wszyscy podchwytują)

Karol: Więc ja zarecytuję wiersz. Napisał go Stanisław Dobrowolski[5], znany poeta warszawski. Ale wyraził to, co ja czuję i miliony Polaków dzisiaj:

Całe życie wołałem: nie!
Światu podłości i zbrodni
Europie głodu, wojny i ognia
Polsce Polski imienia niegodnej
Z milionami skrzywdzonych
na dnie: nie, nie i nie!
Wczoraj –
Przeciw hańbie człowieczej,
Przeciw nocy zawieszonej nad światem
Żeby człowiek człowiekowi był bratem.
Żeby uschła łza na powiece
Przeciw mocy co wolnych gnie,
Jedno było: nie, nie i nie!
Dziś –
Dniom idącym naprzeciw,
Naprzeciw śmiałej nadziei
Jak poranek niech się zaśmieje
Niech jak gołąb z arki poleci
Jak srebrny na obłoku ptak
Niosący wiosnę
Nasze nowe, zwycięskie, proste:
Trzy razy tak!

Matka: Piękny, jaki mocny wiersz. (Hanka śpiewa, wszyscy podchwytują)

Tak, tak i tak, na wszystkie trzy pytania
Odpowiedź kobiet trzykroć tak
Będzie w dzień głosowania
Tak, tak i tak
Dla szczęścia naszych dzieci
by kraj nasz niezależny był
i miał znaczenie w świecie.

Andrzej: (z drugiego pokoju) Ciszej tam, coście powariowali. (piosenka się urywa, głos się zbliża, wchodzi Andrzej) Nawet zdrzemnąć się nie dają po obiedzie. Ja wam dam odpowiedź kobiet, sroki.

Hanka: Wujaszku, wujaszku, proszę zaśpiewać z nami! Wujaszek już jest stary, więc może śpiewać jako kobieta!

Wujek: Wypraszam sobie żarty, Hanka. Jaki ja stary. I w ogóle, żadne „tak". To przecież szaleństwo! W ten sposób przepadnie nam zupełnie ta pożyczka amerykańska.

[5] Stanisław Dobrowolski (1907–1985) – poeta, współzałożyciel grupy poetyckiej „Kwadryga"; wieloletni prezes ZAiKS-u.

Karol: Panie Andrzeju, pożyczkę to my już otrzymaliśmy: dał ją nam naród polski, subskrybując 4 miliardy złotych na P[remiowaną] P[ożyczkę] O[dbudowy] K[raju][6], a „trzy razy tak" odpowie każdy uczciwy obywatel.

Hanka: (przerywa) Zostaw Karolu, nie znasz wujcia Andrzeja. On przecież jest ten Bęc-Walski z „Przekroju"[7], również wykreślił ze wszystkich słowników słowo „tak".

Wujek: Hanka, chcesz żebym ci powiedział jak się należy o wujaszku wyrażać?[g] Oto skutki ludowego wychowania. Mówię „nie" i basta.

Jerzy: Panie Andrzeju, przepraszam my się nie znamy. Jerzy jestem. Nie warto się kłócić, panie Andrzeju, bo kobiet jest i tak więcej w Polsce, więc musimy się podporządkować i głosować za nimi „trzy razy tak".

Wujek: Co tam! Też gadanie, pan jeszcze młodzik i zaraz widać, że też zatruty tą dzisiejszą propagandą. Powiem „nie" choćbym miał apopleksji dostać.

Hanka: Eee, głos wszystkich takich wujaszków nie ma dziś znaczenia i siły. Utonie w potężnym chórze narodu.

Matka: No, dość polityki! Nie znacie wujcia jeszcze, jaki uparty. Idź Andrzeju na przechadzkę, a ja tymczasem pójdę do kuchni przygotować jakąś zakąskę.

Jerzy: Panie Andrzeju, niech pan jeszcze chwileczkę zaczeka. Ja chciałbym zaśpiewać swoją piosenkę. Może tak pana przekonam. Panno Hanko, proszę zagrać mazura (na melodię „Jeszcze jeden mazur dzisiaj" – śpiewa)

Gdy nadejdzie referendum
30-go czerwca,
wszyscy na pytanie będą
odpowiadać z serca.
I na każde z tych trzech pytań
każdy „tak" – odpowie,
ten zaś tylko „nie" zazgrzyta,
który ma źle w głowie. (powt[órzenie])
Gdy nadejdzie referendum
naród murem stanie
i odpowie „tak" bez błędu
na każde pytanie.
A tych malkontentów trochę
na wynik nie wpłynie
będą dalej mogli kochać
się w swoim Londynie. (powt[órzenie])
Lud dziś głos ma pierwszy w świecie

---

[g] *Znak zapytania dopisany odręcznie.*

[6] Premiowana Pożyczka Odbudowy Kraju (PPOK) – rozpisana w 1946 r. jako sposób na pozyskanie środków w budżecie państwa. Wypuszczono wówczas obligacje na 4,5 mld zł. Na czele Komitetu PPOK stanął Jan Popiel ze Stronnictwa Pracy.

[7] Gra słów nawiązująca do słowa: bęcwał. W 1946 r. w „Przekroju" publikowano serię dowcipów rysunkowych, których główną postacią był antybohater narodowy August Bęc-Walski. W maju i czerwcu pojawiły się dowcipy mające wykpiwać tych, którzy nie chcieli angażować się w politykę i popierać władzy: „Auguście, co to jest właściwie to referendum? – Nie mam zielonego pojęcia. Ale jestem przeciwny!" Inny dowcip brzmiał: „Auguście, co ty znowu wyrabiasz? – Wykreślam słowo »Tak« ze wszystkich słowników". Zob. „Przekrój" 1946, nr 55; *ibidem*, nr 61.

i siłę jedynie
kto więc występuje przeciw
ten sam sobie winien.
Lud ma siłę jak choroba
kraj odbudowuje.
Komu się to nie podoba
niech psa w nos całuje.
(potem ogólny śmiech i brawa)

Wujek: O, tego to już za dużo! To ja mam źle w głowie? To ja mam psa w nos całować?

Hanka: To niech wujaszek głosuje razem z nami „tak” (ogólny śmiech) Wujaszku, sam sobie będziesz winien, że zostaniesz na koszu!

Wujek: A niech wszyscy diabli! (trzaska drzwiami i wychodzi – ogólny śmiech)

Karol: A ty Jerzy, nawet referendum bierzesz na wesoło. Ale to i dobrze. To będzie przecież najweselszy, najradośniejszy dzień w Polsce, pełne zwycięstwo demokracji.

Jerzy: A ty Zosiu, czemu tak nagle spoważniałaś?

Zosia: Bo chcę wam też coś powiedzieć, to jest wiersz, który silnie przeżyłam, napisał go krakowski poeta Witold Zechenter[8] – a ja jestem właśnie krakowianką. Słuchajcie:

Dla Polski silnej, Polski przyszłości,
szumiącej pieśnią dostatnich zbóż,
dobywającej ze skarbnicy śląskiej
w własnych kopalniach treść czarnych złóż,
dla Polski w szumie bałtyckich flag
odpowiem – **tak**.

Dla robotnika, który przekuwa
rudę ubóstwa w dostatku stal
który zaprzysiągł przy pracy czuwać
nad lepszym jutrem dla wszystkich nas,
by odczuł dobrej przyszłości smak
odpowiem – **tak**.

Dla mej Ojczyzny w dawnych granicach
Śląska i Gdańska, szczecińskich bram,
Lubuskiej ziemi, gdzie błyskawica
piastowskich czynów i myśli trwa,
odpowiem wsparty o Odry szlak
trzy razy – **tak**.

Karol: Bardzo dobry wiersz.

Jerzy: Doskonały. Wcale nie wiedziałem Zosiu, że tak świetnie deklamujesz. Ale dlaczego mówisz „wsparty”, a nie „wsparta”?

[8] Witold Zechenter (1904–1978) – poeta, prozaik i publicysta; współzałożyciel krakowskiego „Dziennika Polskiego” i „Echa Krakowa”; organizator powojennej rozgłośni Polskiego Radia w Krakowie.

Zosia: Ech, ty się zawsze do czegoś przyczepisz.
Jerzy: No to nic, Zosiu, wesprzyj się proszę o moje ramię – wsparta.
Hanka: Nie kłóćcie się moi mili (gra i nuci – wszyscy podchwytują refren: tak, tak, tak...)

Tak, tak i tak, na wszystkie trzy pytania
Odpowiedź kobiet trzykroć tak
Będzie w dzień głosowania.
Tak, tak i tak
Dla szczęścia naszych dzieci,
by kraj nasz niezależny był
i miał znaczenie w świecie.

Karol: Haniu, to ty jednak mówisz „tak". Niech więc cię uściskam, bo ja myślałem, że ty jesteś wieczną opozycją. Dajże Hanuś wobec tego buzi.
Hanka: No, zwariowałeś! Nie, nie, nie!
Jerzy: Zosiu, więc ty mówisz „tak". No, pocałujmy się, Zosieńko!
Zosia: Jerzy, puść mnie. Nie, w żaden sposób, nie!
Jerzy i Karol: Jednak – **opozycja**!
(śpiewają Karol i Jerzy na melodię „Odejdź Jasiu od okienka")

To już kobiet jest pozycja,
jest pozycja,
jest pozycja,
wobec mężczyzn opozycja,
opozycja – bęc!
(śpiewają Zosia i Hanka)
Tak, natomiast w referendum,
w referendum,
w referendum
wszystkie „tak" głosować będą,
wszystkie będą „**tak**"!
(wszyscy razem)
Więc na wszystkie trzy pytania,
trzy pytania,
trzy pytania,
odpowiemy bez wahania,
bez wahania – „**tak**"!
(wszyscy mówią chórem)
Trzy razy „tak".

Źródło: Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej: APSz), Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/1, b.p., mps.

Nr 2

1946 sierpień 12, Szczecin – Felieton Marka Koreywy[1] *„Wracać, czy nie wracać?", zachęcający Polaków pozostających w Niemczech do powrotu do kraju*

Jeszcze prawie pół miliona Polaków przebywa w Niemczech. Są tam starzy, młodzi, ludzie w sile wieku, dzieci, niemowlęta, całe rodziny – nieraz po sześć, osiem osób. Najwięcej jest rolników, dużo robotników i rzemieślników. Nie brak i fachowców, wykwalifikowanych specjalistów. Minęło przeszło czternaście miesięcy od chwili uwolnienia ich z jarzma hitlerowskiego. A ludzie ci tam jeszcze siedzą. Dlaczego? Czy im tam tak dobrze?

My tu w kraju słyszymy często narzekania na trudne warunki życia, na drożyznę, brak najpotrzebniejszych do życia artykułów, niewygody itd. itd. I słyszymy często, że tam Polacy nie potrzebują pracować, że opiekuje się nimi i UNRRA[2] i Czerwony Krzyż[3], że dostają piękne paczki żywnościowe, obsypują ich tam przeróżnymi darami, że każdy ma pod dostatkiem ubrania, że dobrze wszyscy mieszkają.

Na wysiedleńców, wracających z Niemiec spogląda się jak na kapitalistów. A więc pewnie jest tam tak dobrze, że rodacy nie chcą do nas wracać, bo słyszeli o panujących tu trudnościach. A więc pewnie nie śpieszno im do kraju, gdzie trzeba pracować i borykać się z trudnościami. I dlatego zapewne te pół miliona Polaków jeszcze tam siedzi. Tu i ówdzie słyszy się, że taki kapitalista niemiecki, wysiedleniec, wrócił do kraju i od razu założył sklep, czy warsztat i że od razu dobrze mu się powodzi. Bo przywiózł ze sobą pełno złota i miał od razu kapitał. Tamten znów przywiózł z Niemiec kilkanaście zegarków, albo parę tysięcy papierosów, albo ileś tam [a] kilogramów skóry. Czy naprawdę jest tak dobrze? Czy naprawdę ludzie tam opływają we wszystko?

Otóż nie. Nie ma tam już dostatków! Jest głód i nędza. Warunki [b] pobytu stale się pogarszają. A najgorsza jest ta atmosfera bezczynności i żebrackiego oczekiwania na nowe dary. Ludzie w pełni sił gnuśnieją w bezczynności, demoralizują się, [c] rozpróżniaczają. Był okres, kiedy wysiedleńcy mieli dużo do jedzenia i kie-

---

[a] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[b] *Skreślony maszynowo wyraz* bytu.

[c] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[1] **Marek Koreywo** (15 III 1912 Wilno – 23 IV 2002 Warszawa) – przedwojenny warszawski dziennikarz radiowy i prasowy; w Szczecinie pracownik „Kuriera Szczecińskiego"; w latach 1946–1947 zatrudniony w Polskim Radiu Szczecin, w czasie wyborów 1947 r. jako kierownik Referatu Informacyjno-Politycznego; przeprowadził wówczas ponad 50 pogadanek i felietonów politycznych; w 1950 r. inwigilowany przez Wydział I WUBP w Szczecinie; zgodne z wypisem z ewidencji z 7 XII 2009 r.

[2] UNRRA (*United Nations Relief and Rehabilitation Administration*) – międzynarodowa organizacja powstała w Stanach Zjednoczonych w 1943 r. Celem było niesienie pomocy państwom alianckim zniszczonym w wyniku II wojny światowej. Szacuje się, że Polska otrzymała pomoc w wysokości 450–500 mln dolarów. Organizację rozwiązano w 1947 r.

[3] Czerwony Krzyż – pełna nazwa to Międzynarodowy Ruch Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca. Międzynarodowa organizacja humanitarna, której historia sięga 1863 r. Czerwony Krzyż w Polsce powstał w styczniu 1919 r., początkowo jako Polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża. Nazwę zmieniono w 1927 r. na Polski Czerwony Krzyż.

dyś można było powiedzieć, że im się dobrze powodziło. Ale to już minęło. Dawniej każdy otrzymywał tam dostateczne wyżywienie, a oprócz tego czterokilogramowe paczki Czerwonego Krzyża, co dwa tygodnie. Ostatnie paczki zostały wydane w końcu lutego. Od tego czasu wyżywienie pogarszało się stopniowo, aż doszło do obecnego stanu, który można dosadnie określić: „Żywności jest za mało żeby żyć i trochę za dużo, aby umrzeć!"

Trzeba poza tym wiedzieć, że rynek żywnościowy w Niemczech jest zupełnie inny niż u nas. W Niemczech jest głód. Cała żywność jest wyłącznie na kartki, nawet [[d]] świeże jarzyny, czy owoce. Poza kartkami formalnie nic dostać nie można. Na wsi jest nieco łatwiej, ale w mieście, czy nawet w pobliżu miasta, jeżeli się po długich poszukiwaniach – ukradkiem znajdzie jakie źródło zakupu, to trzeba płacić słono. Tak słono, że przeciętny wysiedleniec nie może sobie na to pozwolić. „Ukradkiem" – bo tzw. czarny handel jest tępiony niezwykle starannie, a policja niemiecka specjalnie poluje na Polaków.

Dopóki Polacy otrzymywali paczki Czerwonego Krzyża, mogli najpotrzebniejsze rzeczy wymieniać u Niemców[e] za swoje artykuły żywnościowe, albo też wprost sprzedawać za pieniądze. Teraz jednak wysiedleńcy nie mają ani żywności, ani pieniędzy. Na czarnym rynku tłuszcz kosztuje 400 marek kilo, a chleb czarny 40 marek. Przy tym o pieniądze tam bez porównania trudniej niż u nas. Np. niewykwalifikowany robotnik w fabryce zarabia 180 marek miesięcznie, urzędnik 200–250 marek. Władze niemieckie uderzają na alarm z powodu katastrofalnej sytuacji głodowej i twierdzą, że nawet mimo nowych zbiorów położenie się nie polepszy.

Polacy mieszkają wyłącznie w obozach. Są to najczęściej drewniane baraki mocno już nadwątlone, przegniłe, często zapluskwione. Czasem są to dawniejsze koszary – murowane budynki. Ludzie są stłoczeni w izbach po kilka i kilkanaście osób. Muszą spać na piętrowych pryczach, nierzadko dzieląc barłóg z kupą pluskiew. W izbie jest czasem parę rodzin. Stan ten często można porównać z pobytem w obozie koncentracyjnym. Najwięcej trudności sprawia wyżywienie. Obecnie wysiedleniec (w strefie brytyjskiej) otrzymuje dziennie 250 g chleba (złego wypieku), 21 g tłuszczu, 15 g mięsa konserwowego, 15 g cukru i inne dodatki. Przy czym wartość mięsa jest bardzo mała, gdyż są to konserwy wojskowe, przeznaczone jeszcze użytek żołnierzy na froncie. [[f]] Według przepisów puszki te powinny być zniszczone już rok temu. Obecnie do jedzenia przeważnie nie nadają się. Oczywiście przy takim wyżywieniu i w beznadziejnych warunkach pobytu ludzie marnieją, organizmy wyczerpują się. Coraz więcej jest chorych na choroby przewodu pokarmowego z powodu systematycznego zatruwania się konserwami i proszkami. Poza tym w obozach kwitnie znany nam niestety i tutaj szaber. Kto dostanie się tam do magazynu żywnościowego, czy do komendy obozu – ten z reguły szabruje. Wskutek tego często nawet te znikome porcje żywnościowe kurczą się gwałtownie zanim dojdą do żołądka wysiedleńca.

[d] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[e] *Wielka litera nadpisana odręcznie.*
[f] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

Stan ten więc nie jest do pozazdroszczenia. Pod wpływem ogłupiających bredni o Sybirze, o rozstrzeliwaniach, o NKWD[4], o aresztowaniach – Polacy w Niemczech odkładają decyzję powrotu do Polski z dnia na dzień, gnuśnieję w bezczynności i demoralizują się. Aby taką decyzję ułatwić, wystarczy tym ludziom mówić o polskiej rzeczywistości. Nawet bez żadnego koloryzowania.

Bo jak mi powiedział repatriant, rolnik spod Szczecina: „Wiadomo panie, trudno jest – ale to z początku. Tymczasem z głodu nie pomarliśmy i jakoś koniec z [[g]] końcem się wiąże. A najważniejsze to, że jesteśmy między swoimi i że się robi dla swoich!"

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/2, b.p., mps.

---

[g] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[4] NKWD – Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych w ZSRR, działający w latach 1917–1946. Centralna instytucja państwowa sprawująca kontrolę nad szeroko rozumianym porządkiem publicznym, a od 1934 r. również nad aparatem bezpieczeństwa. W drugiej połowie lat trzydziestych w skład NKWD wchodziła zarówno policja polityczna, wywiad i kontrwywiad (pod nazwą GUGP – Główny Zarząd Bezpieczeństwa Państwowego), jak i milicja, wojska wewnętrzne, wojska ochrony pogranicza, administracyjne sądownictwo doraźne oraz system obozów koncentracyjnych i obozów pracy, nazywany Gułagiem.

Nr 3

1946 wrzesień 24, Szczecin – Reportaż Tymoteusza Karpowicza[1] *„Po tropie Święta »Kaszubów Szczecińskich«", przygotowany z okazji I Kongresu Autochtonów w Szczecinie*[2]

Nie pierwszy raz idę jako reporter ze swym wiernym ołówkiem wycelowanym w ruch, słowo i barwę. Tropienie życia społecznego, bezpośrednio na gorącym uczynku, tuż za cieniem sztandaru, w rytmie maszerującego wojska, w śpiewie, jest tak podniecające, że niekiedy roztapiam się w tym wszystkim, co mam ująć w słowa i zostaje w mej pamięci tylko jeden wyraz, którym mógłbym zapisać całe stosy papieru, ulice i niebo. Cóż to za słowo? Wzruszenie! Proste słowo: wzruszenie.

A dziś jest specjalnie wzniosłe. Jest to przecież Pierwszy Kongres Autochtonów Pomorza Zachodniego w Szczecinie. Zanim na murach i słupach pojawiły się plakaty wzmiankujące o Zjeździe, zanim przybyły pierwsze pociągi z uczestnikami – było niemałe urwanie głowy. Wielu powątpiewało. Inni mówili – nie uda się! Dlaczego? – Oni przecież pamiętają wspaniały Kongres Berliński[3]. Co my im możemy teraz dać? Lecz zaraz ktoś z boku odpowiadał: serce! Więc postanowiliśmy witać ich jak najserdeczniej.

Jesteśmy w sali wojewódzkiej. Jest tu jeszcze pusta. Wzrok zatrzymuje się na olbrzymim sztandarze. Przekreśla go biała krzywizna rodła. Wyżej – pomniejsze herby Towarzystw Polskich w Niemczech. Klucze muzyczne, liście lipowe – a każ-

---

1 **Tymoteusz Karpowicz** (15 XII 1921 Zielona na Wileńszczyźnie – 26 VI 2005 Chicago) – poeta; w czasie wojny publikujący w „Prawdzie Wileńskiej"; członek ZPP; w latach 1946–1949 pracował w Polskim Radiu Szczecin jako referent poezji i prozy, referent literacki, redaktor audycji poezji i prozy; w 1949 r. wyjechał do Wrocławia.

2 Po II wojnie światowej terminu autochtoni używano zamiennie z „polską ludnością rodzimą", mając na myśli obywateli Ziem Zachodnich i Północnych, którzy do 1945 r. posiadali obywatelstwo niemieckie, ale dla władz polskich byli zgermanizowanymi Polakami, którzy mieli zostać poddani weryfikacji narodowościowej. Ci, którzy ją przeszli pomyślnie, otrzymywali obywatelstwo polskie i pozostawali w kraju, natomiast ci, którzy nie spełniali odpowiednich warunków, uznani za Niemców, podlegali wysiedleniu za Odrę. Życie autochtonów w powojennej rzeczywistości nie było łatwe. Pomimo polskiego czy słowiańskiego pochodzenia większość z nich nie potrafiła posługiwać się językiem polskim, a to powodowało, że zarówno wojsko, jak i władze administracyjne czy osadnicy traktowali ich jak Niemców. Wyrzucano ich z gospodarstw, okradano, samowolnie wysiedlano za Odrę, notorycznie oskarżano o współpracę z Niemcami, wysyłano do obozu pracy w Złotowie, a nawet wysiedlano do ZSRR. Z drugiej jednak strony oficjalna propaganda głosiła, że to właśnie oni jako „żywe pochodnie polskości" stanowią legitymizację przyłączenia Ziem Zachodnich i Północnych do Polski. To właśnie na ich cześć zorganizowano w dniach 21–22 września 1946 r. w Szczecinie I Kongres Autochtonów, w którym wzięło udział kilka tysięcy osób. Więcej na ten temat zob. Z. Romanow, *Zjazd autochtonów w Szczecinie 21–22 września 1946 roku* [w:] *Życie dawnych Pomorzan. Materiały z konferencji, Bytów, 17–18 października 2002*, Bytów–Słupsk 2003; P. Szulc, *Problem autochtonów na Pomorzu Zachodnim po II wojnie światowej* [w:] *Trzebiatów – spotkania pomorskie – 2007 r.*, red. J. Kochanowska, Szczecin 2008.

3 I Kongres Polaków w Niemczech odbył się 6 III 1938 r. Uczestniczyło w nim około 5 tys. Polaków zamieszkujących III Rzeszę. Uchwalono wówczas tzw. Pięć Prawd Polaka, które miały być ideową podstawą działania związku.

de godło było znakiem przewodnim dla wielu tysięcy Polaków na obczyźnie. Na podium stół, za którym zasiądzie Komitet Kongresu – machina dwudniowych uroczystości. Przy mównicy ozdobionej barwami narodowymi – dwa mikrofony sprawozdawcze Polskiego Radia w Szczecinie. Mikrofony jak gdyby znużone bezczynnym czekaniem, zgięły swe chude szyjki, chyląc główki ku podłodze. Lecz cisza nie trwa długo. Wchodzą pierwsze zorganizowane grupy autochtonów. Skąd? Z Ziemi Człuchowskiej. Milcząca dotychczas sala ożywa. Goście, jeszcze u wejścia, błyskawicznie zostają obdarowani okolicznościową lekturą. Widzę w ich rękach wystawne albumy, książki: Helsztyńskiego[4] i Zaremby[5]. [[a]] Wkoło kręcą się znane mi już od dawna sylwetki. To przedstawiciele prasy miejscowej. Są również i goście z tej rodzinki. Oto czarnowłosy, ruchliwy i nadzwyczaj sympatyczny redaktor Kirejew, reprezentujący prasę radziecką. Po prawej stronie, skromnie w kąciku, umieścili się korespondenci „Rzeczypospolitej"[6]. Na przeciwko – elegancka blondynka, z czupurnym loczkiem na czole to pracowniczka Poznańskiego Tygodnika „Wolność"[7]. Ten liczny udział prasy dobitnie wskazuje, że zainteresowanie Kongresem jest olbrzymie.

Zjawiają się następne grupy autochtonów. Bytów, Kamień, Kołobrzeg. Opierają duże transparenty o ścianę i zajmują miejsca. Mimo wszystko większa część sali kongresowej świeci pustką. Brak Złotowian. Coś tam znów szwankuje kolej i pociąg ma przybyć z dużym opóźnieniem. A może w ogóle nie przyjadą? Ten podszept[b] pesymizmu znajduje podatny grunt. Nagle zebranych podrywają na nogi dźwięki hymnu państwowego. Wszyscy prężą się na baczność. Otoczony współpracownikami ob[ywatel] wojewoda płk Leonard Borkowicz[8], wchodzi na salę. Kongres otwarty. Otwarcia dokonuje ob. Kmiecik Michał[9], kierownik Okręgu Szczecińskiego Polskiego Związku Zachodniego, długoletni Prezes Polskiego Towarzystwa Muzycznego w Niemczech.

– Pięć prawd – brzmi twardo – przyświecało zorganizowanemu ruchowi polskiemu w Niemczech, a prawdy te brzmią: Jesteśmy Polakami! Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci! Polak Polakowi bratem! Co dzień Polak narodowi

---

[a] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[b] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* potrzeb.

[4] Stanisław Helsztyński (1891–1986) – pisarz i publicysta; prof. filologii angielskiej; kurator Szczecińskiego Okręgu Szkolnego; autor cyklu reportaży o Pomorzu Zachodnim, za który otrzymał nagrodę literacką Szczecina. Zob. S. Helsztyński, *W piastowskich grodach Pomorza Zachodniego*, Szczecin 1946 (wyd. 2, 1995).

[5] Piotr Zaremba (1910–1993) – urbanista; w latach 1945–1950 pierwszy powojenny prezydent Szczecina. Pozycja, do której nawiązuje autor audycji to P. Zaremba, *Polska flaga w Szczecinie*, Szczecin 1946.

[6] „Rzeczpospolita" – gazeta o takim tytule wydawana była w Polsce w latach 1920–1932. W lipcu 1944 r. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik" wznowiła jej wydawanie jako organu PKWN. W 1950 r. pismo zlikwidowano. Wznowiono wydawanie, już jako organu rządu, w 1982 r.

[7] Chodzi nie o tygodnik, ale o dziennik o pełnej nazwie: „Wolność. Gazeta frontowa dla ludności Polski". Pismo wydawane było w latach 1944–1954 (od nr. 236 w 1945 r. do nr. 45 w 1947 r. wydawane w Poznaniu, następnie w Legnicy).

[8] Leonard Borkowicz (1912–1989) – członek KPP, żołnierz Armii Czerwonej; Pełnomocnik Rządu Tymczasowego przy 1 Froncie Białoruskim, Pełnomocnik Rządu RP na Okręg Pomorze Zachodnie; do 1949 r. wojewoda szczeciński.

[9] Michał Kmiecik (1887–1966) – przedwojenny działacz polonijny w Niemczech; współzałożyciel Związku Polaków w Niemczech; po wojnie działacz PZZ.

służy! i ostatnia – Polska, Matką naszą, nie wolno mówić o matce źle. Nie przebrzmiały jeszcze ostatnie słowa, gdy rozległy się ponownie dźwięki orkiestry lecz już... z ulicy. To nadchodzili, w rytmie marszu Złotowianie. Ponad tysiąc osób. Wspaniale! Już są na schodach. Wchodzą. Sala wypełnia się błyskawicznie. Nie pozostaje ani jedno wolne miejsce. Z trudem, przez zwarty tłum torują sobie drogę, poczty sztandarowe. Przerwa w uroczystości, spowodowana wejściem Złotowian, kończy się. Uroczystości nic już nie zmąci oprócz oklasków i wzruszeniem.

Powołuje się Komitet. Pada osiemnaście nazwisk, a każde przyjmowane jest burzą oklasków. Znani to ludzie, zaufani, niezłomni! Na przewodniczącego zostaje wybrany ob[ywatel] Baczewski[10c], wieloletni, nieugięty działacz polski na Warmii. Ostatni poseł ludności polskiej w sejmie pruskim. Następują przemówienia. Na twarzy wszystkich odmalowuje się skupienie. Oczy są utkwione w mówcę. To przemawia wojewoda szczeciński płk. Borkowicz: – Dziś kraj cały chyli przed wami czoła i obiecuje: że krzywdy zadane przez Niemców wam przede wszystkim będą wynagrodzone. – Że bezprawie i samowola, jakiej niejednego z was w pierwszym, wojennym okresie dotknęły, będą wynagrodzone. – Że prawa wasze uszanowane będą! – Że nie będziemy szczędzić sił ani środków aby przyspieszyć odbudowę waszych wsi i miast. – Że w zgodnym wysiłku wszystkich Polaków, Ziemi Szczecińskiej, dźwigać będziemy gmach nowej szczęśliwej, silnej Rzeczypospolitej Polskiej, Matki dla wszystkich swoich dzieci. Odtąd nie będziemy My i Wy jako coś odrębnego, obcego. Od tej chwili jedziemy tylko My-Polacy – w takim sensie wygłaszają przemówienia inni mówcy, otrzymujący gęste oklaski. Lecz dopiero burza aplauzu, rozpętała się skoro wystąpił przedstawiciel Wojska Polskiego, mjr Grzeni-Romanowski[11]. Mjr Romanowski, kaszub, przemówił po kaszubsku. W krótkich zdaniach, słowami, jak płonącym lontem, zapalał serca zebranych. Z jego pobladłej twarzy można było wyczytać, w jakim stopniu odczuwał to, o czym mówił. W imieniu gości wygłosił przemówienie ob. Baczewski. „Być Polakiem – mówił – w Polsce to niewielka sztuka być Polakiem zagranicą – to już trochę trudniej. Lecz być i zostać Polakiem w Niemczech – to musi być inaczej oceniane. Narzekaliście nieraz, że zniemczeliśmy. Wytykaliście nam mowę, poglądy. Drodzy Rodacy! Jeżeli człowieka zupełnie zdrowego, zamknie się na przeciąg 4-ch, 5-ciu, 6-ciu lat do domu wariatów i bez przerwy będzie mu się wmawiać, że jest pomylony, to skutek będzie następujący: uwierzy, że jest nienormalny. A nam z pokolenia na pokolenie, z generacji na generację kuto w głowę, że musimy zostać Niemcami. A mimo to wytrwaliśmy przecież. Polska była sześć lat pod okupacją, a proszę odpowiedzieć szczerze, iluż tam zastało Volksdeutschami[12]. A w moim pojęciu Volksdeutschem jest ten, który nie przyznał się do ojczyzny w chwili,

---

[c] *Nadpisane odręcznie nad skreślonym nazwiskiem* Baczkowski.

[10] Jan Baczewski (1890–1958) – od 1946 r. mieszkaniec Dębna; w 1946 r. zobowiązany do podpisania deklaracji wierności „Narodowi i Państwu Polskiemu"; w 1947 r. podpisał deklarację o zrzeczeniu się obywatelstwa niemieckiego.

[11] Gerona Grzeni-Romanowski (1916–1983) – dr nauk ekonomicznych; w 1945 r. zastępca dowódcy 12. Dywizji Piechoty w Szczecinie; dowódca Marynarki Wojennej w Gdyni, kontradmirał Marynarki Wojennej.

[12] *Volksdeutsch* – przed wojną określenie osób pochodzenia niemieckiego, które nie zamieszkiwały państwa niemieckiego. Podczas II wojny światowej określano tym mianem obywateli, którzy – często pod przymusem – podpisali niemiecką listę narodowościową.

gdy ona go o to prosiła. My, Reichsdeutsche[13], nigdy nie wypieraliśmy się tej polskości, a podkreślaliśmy ją najbardziej w tych chwilach, kiedy inni się jej wypierali. Obecnie wszystko zostało naprawione. Tylko Odra musi stać się polską rzeką! Czy myślicie, że my Polacy z jednej strony będziemy łapać na wędki ryby, a Niemiec po drugiej stronie będzie je zdejmować z haczyków...?"

Sala drży w oklaskach. Potem chór złotowski istniejący od 1902 roku śpiewa wzniosły hymn Polaków w Niemczech i hymn Pomorza. Przemawiają dalsi autochtoni. Niektórym słowa polskie wydobywają się z wiązadeł głosowych z takim trudem, jak dźwięki z rozbitych skrzypiec. Lecz treść i intencja jest jasna – byli i zostaną Polakami. Kiedy odczytuje się uroczystym głosem rezolucję Kongresu, kiedy brzmi Rota, następuje w ich duszach rzecz naprawdę wielka. Czują oni coraz wyraźnej, że Polaka to ich Ojczyzna, a my wszyscy – bracia!

Opuszczamy salę. Chłodny jesienny deszcz zacina nam w oczy. Lecz nikt na niego nie zważa. Wielobarwny tłum, transparenty, sztandary, wszystko, to płynie ulicami miasta Szczecina w stronę Zamku Piastowskiego[14]. Dopiero teraz spostrzegam, że Zjazd ten przerodził się w potężną manifestację, że zrzedną miny tych, którzy widzieli w autochtonach niezłomne pozycję niemczyzny. Oto Zamek Piastowski, a raczej ruina Zamku. W wieży zegarowej w oczodołach wypalonych okien hula wiatr. Lecz hymn państwowy nastraja tak naszą wolę, iż czujemy, że zdołamy z ruin dźwignąć wszystko co polskie, wszystko co ludzkie. Oto wicewojewoda Thomas[15] zrywa zasłonę i oczom wszystkich ukazuje się tablica. Już wiemy: polskość tych ziem jest wieczna. Bo nie jest to kwestią przypadku, że na prastarych murach Piastowskiego Zamku wmurowano pamiątkową tablicę[16] ku czci księdza doktora Domańskiego[17]. Duch polskości jest tu w każdej cegle, w każdej ścieżce. Strzaskany zegar na baszcie mą nieruchomą strzałkę. Wskazuje ona godzinę naszego powrotu – powrotu ostatecznego.

Po odsłonięciu pamiątkowej tablicy – obiad. Potem popisy na Jasnych Błoniach...[18] Taniec, śpiew, orkiestra... Przed umajonym podium płoną dwa znicze. Regionalne stroje, mundury, kostiumy, wszystko to układa się w barwną, ruchomą, jak w kalejdoskopie mozaikę. Zmierzcha. Teraz blask zniczy ożywia rysy twa-

---

13 *Reichsdeutsch* – oficjalny termin w III Rzeszy, oznaczający mieszkańców III Rzeszy, którzy niezależnie od wcześniejszej narodowości poddali się procesowi germanizacji.

14 Zamek Piastowski – ówczesne propagandowe określenie Zamku Książąt Pomorskich, którego początki sięgają połowy XIV w.

15 Bronisław Thomas (1913–?) – członek Związku Polaków w Niemczech; starosta powiatu złotowskiego; zastępca Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Pomorze Zachodnie; członek władz PSL; do 1948 r. wicewojewoda szczeciński.

16 Tablica na wieży zamkowej przetrwała do dziś. Napis na niej głosi: „Ks. dr. Bolesławowi Domańskiemu Prezesowi Związku Polaków w Niemczech, przywódcy i bojownikowi o sprawę polską – Polacy – autochtoni, w pierwszą rocznicę powrotu do Macierzy. Szczecin we wrześniu 1946 roku".

17 Bolesław Domański (1882–1939) – duchowny katolicki, Prezes Związku Polaków w Niemczech; organizator I Kongresu Polaków w Niemczech; autor „Pięciu Prawd Polaka".

18 Jasne Błonia – reprezentacyjny plac-zieleniec Szczecina, którego historia sięga połowy lat dwudziestych XX w. Jasne Błonia przechodzą w Park Kasprowicza. Część uroczystości Kongresu Autochtonów odbywała się właśnie w tym miejscu. Wcześniej, w kwietniu 1946 r., zorganizowano tam część uroczystości „Trzymamy Straż nad Odrą", w której udział wzięli Bolesław Bierut, Michał Rola-Żymierski, Edward Osóbka-Morawski i Stanisław Mikołajczyk. Zob. R. Ptaszyński, *Trzymamy straż nad Odrą. Propaganda, fakty, dokumenty*, Szczecin 2007.

rzy. Chwieje się płomień na wietrze. Harcerze rzucają świetlne race. Pryska światło pod same gwiazdy i wyżej... Całą noc będzie królować tu śmiech, radość z życia i braterstwo. Następnego dnia idę nadal tropem uroczystości. Na Jasnych Błoniach msza polowa. Te Błonia są naprawdę jasne! Sztandary, białe bluzki, uśmiechy i słońce, przede wszystkim słońce! Dziś dopisało ono, wyczarowało z dnia jesiennego cały urok miękkości i radości... Tylko w poprzek tych grających kolorów stoją ciemne, grube, prostokątne wycinki przestrzeni. To wojsko. W hełmach, marsowe, zbrojne... Na podniesienie prezentują broń. Klonią się pokornie sztandary, jak dwubarwne olbrzymie topory.

Po mszy defilada. Z Jasnych Błoni ulicami Szczecina ciągną wszyscy uczestnicy kongresu. Czoło pochodu stanowi wojsko, dalej przysposobienie wojskowe i autochtoni. Dochodzące do trybuny, która mieści się u zbiegu alei Wojska Polskiego i Mickiewicza, poczty sztandarowe skręcają w bok i ustawiają się wzdłuż chodników. Tłum widzów wznosi okrzyki, oklaskuje – szczególnie entuzjastycznie wojsko biorące wdział w akcji żniwnej. Jadą udekorowane wiejskie wozy, na nich kosiarze ze sprzętem, wieńce, flagi i uśmiechy – to defilada pierwszego Kongresu Autochtonów Szczecińskich.

Idę ciągle tropem stubarwnego święta. Dworzec. Zatrzymuję się. Stąd odjechali nasi goście do swych zagród, do warsztatów, do szkół. Lecz czujemy, że te dwa dni wspólnie spędzone w Szczecinie złączyły nas silniej niż przed spotkaniem przypuszczaliśmy.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/2, b.p., mps.

Nr 4

1946 grudzień 27, Szczecin – Felieton aktualny Marka Koreywy „Mnie to nie obchodzi, ja jestem bezpartyjny", wyjaśniający konieczność wzięcia udziału w wyborach do sejmu

– „Panie Kowalski, a chodził już pan do Komisji Wyborczej sprawdzić, czy umieścili Pana na spisie wyborców?"

– „E, co mi tam? Nie mam czasu na te historie. Ja panie jestem bezpartyjny!"

Rozmówki w takim stylu słyszymy niestety dość często. W tramwaju, w pociągu, na ulicy, w sklepie, czy [[a]] w domu. [[b]] Słyszy się takie zdania z ust ludzi [c]**dorosłych**[c], od których można wymagać zrozumienia nie tylko obowiązku obywatelskiego, ale przede wszystkim [[d]] własnego interesu.

Są jeszcze ludzie, którzy uważają, że sprawy społeczne i państwowe mogą obchodzić tylko [[e]] polityków, [[f]] posłów i ministrów. „Ja tam się polityką nie zajmuję! Mam swoją pracę, mam rodzinę i o więcej dbać nie potrzebuję! – mówi taki filozof. Co ja się tam będę wtrącał do wyborów?".

Tak mówią ci wszyscy, którzy tworzą rzesze tak zwanych bezpartyjnych. Są w tej masie inteligenci, są robotnicy, są i chłopi. Nie zdając sobie sprawy z tego, że odwracając się od spraw społecznych i państwowych, nie będą mieli wpływu na kształtowanie się [[g]] ustroju państwowego, który jest przecież głównym warunkiem spokoju, ładu i sprawiedliwości.

[h]**Minęły przecież czasy**[h], kiedy polityką mogli zajmować się tylko ci, którzy rządzili [[i]] państwem, albo ci, którym zależało na ciągnięciu zysków z szerokich mas ludowych. Masy te w interesie nielicznej grupy kapitalistów [j]i obszarników[j] chciano utrzymać z dala od jakichkolwiek wpływów na sprawy ogólne i celowo trzymano je w nieświadomości.

Pokutuje u nas jeszcze przestarzały pogląd, że wystarczy pracować [[k]] i płacić podatki, aby na tym spełnić wszystkie obowiązki wobec państwa. [[l]] Przekonanie takie wbijali do głowy chłopów i robotników nasi obszarnicy i kapitaliści. „Twoja rzecz pracować i płacić podatki – mówili do chłopa – a politykę to już my będziemy robili".

---

[a] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[b] *W maszynopisie wyrazy skreślone, niemożliwe do odczytania.*
[c-c] *Wyraz podkreślony odręcznie kolorem czerwonym.*
[d] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[e] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[f] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[g] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[h-h] *Odręczne podkreślenie kolorem czerwonym.*
[i] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[j-j] *Nadpisane maszynowo nad wierszem.*
[k] *W maszynopisie wyrazy skreślone, niemożliwe do odczytania.*
[l] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

Dziś sytuacja jest zupełnie inna. Kosztem [ł] cierpień, jakich nie znała historia, kosztem krwi naszych [m] żołnierzy [n] stworzona została Nowa Polska, oparta na innych postawach niż dawniej.

Założono mocne i trwałe fundamenty pod gmach Nowego Życia społecznego, w którym nie będzie miejsca na niesprawiedliwości [o] i krzywdy wyrządzone grupom, klasom czy pojedynczym obywatelom. Dziś państwo nasze stało się własnością nas wszystkich. Wszyscy jesteśmy gospodarzami naszego kraju i w interesie nas wszystkich leży, aby kraj jak najszybciej odbudować, zagospodarować i doprowadzić do dobrobytu.

I dlatego nie jest obojętne dla szerokich mas, dla każdego obywatela Rzeczypospolitej, czy rządzić będą zwolennicy dawnych, skompromitowanych stosunków w Polsce, czy też ludzie, którym zależy na wytępieniu niesprawiedliwości społecznych i [p]którym[p] zależy na budowie nowych warunków bytu państwowego, na uniknięciu błędów przeszłości.

Nie jest obojętne, czy kraj nasz będzie grzęznął w chaosie dysproporcji, gdzie obok barona węglowego, zarabiającego – jak przed wojną – 50 000 złotych miesięcznie – będzie masa nędznych, wygłodniałych robotników trawiących zdrowie [q] w nadmiernej [r] groszowo płatnej pracy. Gdzie na przejeżdżające – piękne limuzyny bogaczy, patrzą głodne oczy bezrobotnych.

Nie jest obojętne – szczególnie dziś w obliczu wyborów, które mają potwierdzić wszystkie te zdobycze społeczne, jakie w państwie naszym zostały osiągnięte gigantycznym wysiłkiem kilkunastu miesięcy powojennych.

W wyborach tych idzie o to, aby ostatecznie umocnić ład i porządek w kraju.

Idzie o to, aby zapewnić Polsce możliwość spokojnej [s] odbudowy gospodarczej, szybkiego osiągnięcia i przekroczenia przedwojennego poziomu życia w naszym kraju.

Idzie o to, aby Polska stała się w najkrótszym czasie krajem zamożnym i kwitnącym, w którym nie byłoby bezrobotnych, w którym każdy obywatel mógł zarobić tyle, aby starczyło mu na [t] dobre odżywianie, ubranie, założenie ogniska rodzinnego, wykształcenie dzieci, zapewnienie sobie starości.

Czy to wszystko są sprawy, obchodzące tylko partyjnych? Tylko członków stronnictw politycznych?

Czy to wszystko nie dotyczy w [u] [v]tym samym[v] stopniu również i bezpartyjnych, nie dotyczy całego polskiego świata pracy, robotników, pracowników umysłowych, chłopów – czy nie dotyczy jednakowo wszystkich obywateli?

ł *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
m *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
n *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
o *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
p-p *Nadpisane maszynowo nad wierszem.*
q *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
r *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
s *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
t *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
u *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
v-v *Nadpisane maszynowo nad wierszem.*

Robotnik, czy chłop bezpartyjny jest tak samo [w] jak peperowiec, pepesowiec, [x] ludowiec czy przedstawiciel innej partii – zainteresowany w tym, aby w Polsce nie było bezrobocia, aby Polska wyraźnie i szybko kroczyła po drodze odbudowy i poprawy stosunków społecznych, aby nad pracującymi nie wisiał miecz utraty pracy, aby nie było miejsca na wyzysk pracownika przez pracodawcę, aby każdy obywatel mógł czuć się [y] współwłaścicielem całego gospodarstwa narodowego, aby państwo dbało o chłopa, aby gospodarka rolna nie upadała, a podnosiła się.

Każdy bezpartyjny Polak na równi z członkiem jakiegokolwiek stronnictwa demokratycznego jest zainteresowany w tym, aby Polska prowadziła politykę spokoju i ładu, aby przyczyniała się do utrwalenia pokoju, aby pracowała nad usunięciem groźby wojny. Aby nasza polityka zagraniczna dała nam gwarancje spokojnej pracy i wiary w lepsze jutro. Aby nie straszna była dla nas odradzająca się Hitleria. [*sic!*]

Dla nas mieszkańców Pomorza Zachodniego wszystkie te sprawy są szczególnie aktualne i bliskie. Zdążyliśmy już tu zadomowić się i przyzwyczaić do tutejszych warunków. Znaleźliśmy tu swój nowy dom i warsztat pracy. I myśl, że powstałyby warunki, które zmusiłyby nas znowu szukać siedziby i pracy w innych częściach kraju – jest nam obca i wroga. Ale niestety są jeszcze w naszym społeczeństwie elementy, które hołdując obcym interesom idą drogą wstecznictwa i nie chcą patrzeć na skutki, jakie mogą powstać z tej zbrodniczej działalności.

W referendum, jakie przeprowadzone zostało w całym kraju w dniu 30 czerwca było postawione pytanie: Czy chcesz granic Polski nad Odrą i Nissą?

Na to pytanie 90% społeczeństwa odpowiedziało [z]**tak**[z][1]. Ale znaleźli się tacy, którzy odpowiedzieli „nie". I tych było aż 10%. Czyż ci wstecznicy nie są szkodnikami, którzy mogą przynieść niepowetowane szkody całemu państwu, a w szczególności nam – mieszkańcom Ziem Odzyskanych?

Ale żeby [aa] uniknąć szkodliwego wpływu, jaki na warunki naszego życia wywrzeć mogą ci szkodnicy, każdy obywatel zdrowo myślący powinien sprawy państwowe uważać za swoje własne. Powinien zrozumieć, że kwestia wyborów to [bb] przede wszystkim interes jego własny. [cc]

Blok Stronnictw Demokratycznych[2] i Związków Zawodowych reprezentuje głębokie, trwałe interesy polskich mas ludowych, olbrzymiej większości narodu, olbrzymiej większości ludzi łaknących unormowanych i sprawiedliwych warunków życia.

---

w *W maszynopisie wyrazy skreślone, niemożliwe do odczytania.*

x *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

y *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

z-z *Wyraz podkreślony odręcznie kolorem czarnym.*

aa *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

bb *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

cc *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

1 Dziś szacuje się, że na pierwsze pytanie twierdząco odpowiedziało niespełna 27% głosujących.

2 Blok Stronnictw Demokratycznych – koalicja wyborcza stworzona przed referendum w 1946 r., która przejęła władzę w Polsce po sfałszowanych wyborach do sejmu w styczniu 1947 r. Składała się z PPR, PPS, SD i SL.

Dziś nie może być mowy o bezpartyjności. Jeżeli ktoś nie należy do partii, to jednak nie mogą być mu obce ani ideały, ani myśli, [[dd]] które przyświecają naszej nowej rzeczywistości, ani drogi, którymi Polska obecnie kroczy. A więc tym samym sympatyzuje z partią i jest choćby tylko jej duchowym członkiem.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/3, b.p., mps.

[dd] *W maszynopisie wyrazy skreślone, niemożliwe do odczytania.*

Nr 5

1947 luty 24, Szczecin – Felieton Tomasza Bazylewicza[1] *„Dobitna, przygważdżająca odpowiedź", relacjonujący prace nad tzw. małą konstytucją i sytuację Polskiego Stronnictwa Ludowego w sejmie po sfałszowanych wyborach*

Druzgocąca klęska wyborcza Polskiego Stronnictwa Ludowego spowodowała, że na ławach poselskich Sejmu Ustawodawczego[2] zasiadła[a] tylko drobna garstka posłów peeselowskich. Jest ich raptem dwudziestu i ośmiu i zdawałoby się, że najrozsądniej będzie, jeżeli zachowają się możliwie cicho i nie będą się nazbyt natrętnie przypominać społeczeństwu, które wydało na nich wyrok potępiający. Stało się jednak inaczej. Po pierwszej obłudnej deklaracji Stanisława Mikołajczyka[3], który zapowiedział[b], że Klub Parlamentarny P[olskiego] S[tronnictwa] L[udowego] będzie służył Sejmowi Ustawodawczemu radą i pomocą, że zachowa pozycję rzeczową – nastąpiła cała seria manewrów peeselowskich obliczonych na zdyskredytowanie naszego młodego parlamentu, na podważenie zaufania narodu do rządzącego obozu demokratycznego.

Wszystkie te manewry są kolejno demaskowane przez mówców większości sejmowej i przypominają ową broń plemion australijskich, powszechnie znaną pod nazwą „bumerang" [[c]], która wraca ku posługującemu się nią. Wystąpienia posłów peeselowskich, mające na celu dyskredytowanie Sejmu Ustawodawczego, z reguły kończą się zdyskredytowaniem niefortunnych oratorów! Jeżeli na posiedzeniach plenarnych Krajowej Rady Narodowej[4] niektóre prowokacyjne wystąpienia tych panów powodowały zrozumiały wybuch oburzenia ze strony posłów demokratycznych, to obecnie reakcja jest zazwyczaj inna – mówcę peeselowskiego spotyka często śmiech pełen politowania. Gdy intencją przemówień peeselowskich jest ugodzić w zaufanie, które naród żywi do Bloku Stronnictw Demokratycznych – w rezultacie ostatecznym demaskują one raz jeszcze bankructwo ideowe i polityczne „Stronnictwa dla wszystkich".

---

[a] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* została.

[b] *Wyraz nadpisany maszynowo nad wierszem.*

[c] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[1] **Tomasz Bazylewicz** (właśc. Ilia Rubinstein, 1 XI 1918 Łódź – ?) – prawnik z wykształcenia; członek KPP, ZPP, PPR; w grudniu 1946 r. zatrudniony w Polskim Radiu Szczecin jako naczelnik Wydziału Programowego; odpowiedzialny za przygotowanie kilku audycji tygodniowo o charakterze politycznym, a także aprobatę codziennego serwisu informacyjnego; decyzją wojewody szczecińskiego z 11 XI 1947 r. zmienił swoje imię i nazwisko.

[2] Sejm Ustawodawczy – wybrany 19 I 1947 r., jego kadencja trwała do 1952 r. Zob. C. Osękowski, *Wybory do Sejmu z 19 stycznia 1947 roku w Polsce*, Poznań 2000.

[3] Stanisław Mikołajczyk (1901–1966) – przywódca PSL, premier Rządu RP na Uchodźstwie, wicepremier TRJN, minister rolnictwa, poseł do KRN; w 1947 r. w obawie o swoje życie uciekł z kraju.

[4] Krajowa Rada Narodowa (KRN) – samozwańcze ciało polityczne mające charakter parlamentu, utworzone przez polskich komunistów w czasie II wojny światowej, uzurpujące sobie prawo do reprezentowania całego społeczeństwa. KRN działała formalnie do powstania Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1947 r.

Posłowie peeselowscy bynajmniej nie twierdzą o sobie, że są wrogami demokracji i postępu [d] społecznego. Przeciwnie – najulubieńszym chwytem demagogicznym mówców peeselowskich jest ubieranie się w togę szermierzy demokracji, wolności i swoiście pojętych swobód obywatelskich. Takie już nastały czasy, że kiedy się chce zwalczać demokrację trzeba koniecznie nazywać się demokratą. Świeżo upieczony przyjaciel polityczny pana Stanisława Mikołajczyka, osławiony reakcjonista i renegat ruchu socjalistycznego poseł Zygmunt Żuławski[5] przybrał nawet tytuł „integralnego demokraty" – nie zwyczajnego, ale właśnie „integralnego".

Czy można się więc dziwić, że gdy poseł Kazimierz Nadobnik[6] w imieniu Klubu P[olskiego] S[tronnictwa] L[udowego] wygłosił na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego gwałtowne i demagogiczne przemówienie przeciwko tzw. Małej Konstytucji[7] – to „Gazeta Ludowa"[8] z dnia 22 lutego br. zaopatrzyła to przemówienie tytułem: „Obrona postaw konstytucjonalizmu".

Wiadomo, że celem, jaki przyświeca większości sejmowej przy opracowywaniu „Małej Konstytucji" było uregulowanie wzajemnego stosunku do siebie Sejmu, prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu w imię zapewnienia synchronizacji ich poczynań i skoordynowania ich prac do czasu uchwalenia nowej Ustawy Konstytucyjnej. Rozumiało się dla każdego rozsądnego obywatela samo przez się, że skoro opracowanie projektu nowej Konstytucji wymagać będzie z natury rzeczy dłuższego czasu, należy uregulować zagadnienia najważniejsze: wzajemnego stosunku zwierzchnich organów władzy państwowej.

Poseł Kazimierz Nadobnik zastosował chwyt specyficzny dla linii taktycznej swego stronnictwa. Udał, że nie rozumie istotnej różnicy między tzw. „Małą Konstytucją" i właściwą Ustawą Konstytucyjną. Jako rzekomą wadę podstawową projektu „Małej Konstytucji" – przedstawionego przez większość sejmową, usiłował on przedstawić brak w tym projekcie gwarancji elementarnych praw obywatelskich. A więc widzicie: Konstytucja Marcowa[9] zabezpieczyła obywateli przed bezprawnym pozbawieniem ich wolności, mienia i życia, a projekt „Małej Konstytucji" milczy o tych sprawach. „Dzisiejszy stan rzeczy" jak poseł Nadobnik nazywa rządy obozu demokratycznego – nasuwa mu nawet poważne wątpliwości, czy przepisy Konstytucji Marcowej w zakresie praw obywatelskich są obowiązujące i nawet sądzi on, że władze państwowe nie uznają ich. Rozdziera więc wymowny szermierz praw obywatelskich, szaty nad [e] przekreśleniem zdobyczy demokracji, bo gdzie będzie napisane, że nie wolno obywatela pozbawiać samowolnie wolności, mienia i życia.

---

[d] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[e] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[5] Zygmunt Żuławski (1880–1949) – polityk i działacz PPS; od 1947 r. w Sejmie Ustawodawczym jako niezależny socjalista, wystąpił z listy wyborczej PSL.

[6] Kazimierz Nadobnik (1913–1981) – poseł Sejmu Ustawodawczego z 1947 r. z ramienia PSL, ostro sprzeciwiający się powołaniu do życia tzw. małej konstytucji.

[7] Mała konstytucja – ustawa konstytucyjna z 19 II 1947 r., określająca rolę i zakres kompetencji najwyższych organów władzy ustawodawczej i wykonawczej w państwie.

[8] „Gazeta Ludowa" – powstały w październiku 1945 r. dziennik PSL. Zob. L. Paszkiewicz, *„Gazeta Ludowa". Próba walki o wolność myśli i słowa 1945–1947*, Poznań 2007.

[9] Konstytucja marcowa – ustawa konstytucyjna z 17 III 1921 r., wprowadzająca republikańską formę państwa. Oparta na monteskiuszowskiej zasadzie trójpodziału władzy na: wykonawczą, sądowniczą i ustawodawczą. Ograniczyła władzę wykonawczą nad władzą ustawodawczą. Obowiązywała do 1935 r.

Ta[f] taktyka jest zupełnie zrozumiała, choć mimo arsenału demagogicznych chwytów nie może już dzisiaj nikogo chwycić, ani tym mniej – zachwycić. Chodzi o zasugerowanie społeczeństwu, że skoro „Mała Konstytucja" traktuje **tylko**[g] o Sejmie i Rządzie, o Prezydencie i Radzie Państwa – to widocznie prawo obywatela do życia, majątku i wolności zostało skasowane czy anulowane. Chodzi o zasugerowanie społeczeństwu, a raczej naiwnym, że życiu i mieniu obywatela mogłoby coś zagrażać ze strony organów władzy demokratycznej [[h]], o ile te prawa nie będą zamieszczone w „Małej Konstytucji". I oczywiście – chodzi także o odwrócenie uwagi i czujności od tych czynników, ze strony których do niedawna zagrażało niejedno życiu lub mieniu spokojnych obywateli – od reakcyjnego podziemia.

Ale możemy uspokoić gorliwego „obrońcę podstaw konstytucjonalizmu" – pana posła Kazimierza Nadobnika. Możemy w całej pełni uspokoić i wszystkich jego kolegów z Klubu Poselskiego P[olskiego] S[tronnictwa] L[udowego], tak troskliwych o jurydyczne sformułowanie prawa obywatela do wolności, mienia i życia, chociaż tak mało okazali prawdziwej troski o rozładowanie podziemia faszystowskiego i normalizację stosunków w kraju.

Bo oto na sobotnim posiedzeniu Izby Ustawodawczej przyjęta została specjalna deklaracja w przedmiocie realizacji praw i wolności obywatelskiej. Posłowie z P[olskiego] S[tronnictwa] L[udowego] mogą spać spokojnie. Sejm Ustawodawczy uroczyście zadeklarował, że będzie w swych pracach konstytucyjnych i ustawodawczych kontynuował zasadę nienaruszalności osobistej, nienaruszalności mieszkania, tajemnicy korespondencji, oraz wszystkie inne zasady składające się na pojęcie wolności obywatelskiej. Co więc pozostało z obaw pana [[i]] Nadobnika, że projekty większości sejmowej nie skierują narodu na dziejowe szlaki postępu, że przekreśla się zdobycze demokratyczne „w dawnych już wiekach wywalczone przez społeczeństwa wszystkich państw demokratycznych"?[j]

Deklaracja Sejmu nie pomija ani jednego prawa obywatelskiego, zastrzeżonego w Konstytucji z marca 1921 roku. Akcentuje również i te zasady, o których poseł peeselowski w swym przemówieniu nie wspominał, jak prawo wybierania i wybieralności do organów władzy państwowej, wolność prasy, słowa, stowarzyszeń, wolność badań naukowych, prawo do nauki, wolność sumienia i wyznania oraz równość wszystkich obywateli wobec prawa. O ile posłowie peeselowscy kurczowo trzymali się litery konstytucji marcowej, nie dostrzegając istoty zaszłych u nas przeobrażeń, o tyle deklaracja przyjęta przez Sejm Ustawodawczy idzie znacznie dalej, bo gwarantuje obywatelowi poza prawami wymienionymi w tekście Konstytucji Marcowej jeszcze jedno prawo fundamentalne, jakim jest prawo do pracy. Prawo do pracy, którego realizację

[f] *Wyraz dopisany odręcznie.*
[g] *Wyraz podkreślony maszynowo.*
[h] *W maszynopisie wyrazy skreślone, niemożliwe do odczytania.*
[i] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[j] *Znak zapytania dopisany odręcznie.*

[k] zapewni całkowita likwidacja bezrobocia w ramach nowego modelu gospodarczego, wytypowanego w Manifeście Lipcowym[10] i wykonanie Planu Trzyletniego[11].

Deklaracja Sejmowa daje również obywatelowi pełną możliwość obrony wolności obywatelskich przed ewentualnym ich naruszeniem, bo zapewnia prawo wnoszenia skarg, petycji i podań do **własnych**[l] organów władzy państwowej. Ten jeden jedyny ustęp deklaracji może nie zupełnie [ł] zadowoli liderów naszej opozycji, którzy często gęsto odwoływali się już od woli własnego narodu do czynników obcych, choć w rezultacie wynik był tak bardzo żałosny i mizerny, choć spowodował odwrócenie się całego narodu [m] polskiego od poszukiwaczy obcej protekcji.

Rzekomi obrońcy „ładu i praworządności" w każdym konkretnym wypadku spotykają się z [n] właściwą odprawą na forum Sejmu Ustawodawczego. Deklaracja[o] wolności obywatelskiej, przyjęta przez Sejm Ustawodawczy – stanowi dla wymownego posła Nadobnika [p] dobitną przygważdżającą odpowiedź. Jeszcze jeden kolejny manewr demagogiczny został przez większość sejmową przygwożdżony. Czy nie lepiej i praktyczniej więc siedzieć cicho, niż naśladować swą retoryką Filipa z Konopi – oto dylemat ku rozwadze niektórych parlamentarzystów spod wiadomego znaku.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/3, b.p., mps.

k *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
l *Wyraz podkreślony maszynowo.*
ł *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
m *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
n *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
o *Odręcznie zmieniona końcówka wyrazu z pierwotnego* deklaracje.
p *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
10 Manifest Lipcowy – przygotowana w Moskwie i zatwierdzona przez Józefa Stalina odezwa PKWN do narodu polskiego, ogłoszona 22 VII 1944 r., w której wyrażone zostały cele komunistów w Polsce, m.in. nacjonalizacja ziemi i przemysłu, reforma rolna, walka z okupantem czy określenie KRN jako jedynej legalnie działającej władzy polskiej.
11 Plan trzyletni – realizowany w latach 1947–1949 plan gospodarczy mający w założeniach odbudowę gospodarki państwa po wojnie, podniesienie poziomu życia obywateli oraz scalenie Ziem Zachodnich i Północnych z resztą kraju.

Nr 6

1947 kwiecień 2, Szczecin – Felieton Tomasza Bazylewicza „Nie chcemy piątej kolumny!", wyjaśniający konieczność wysiedlenia ludności niemieckiej z nowo pozyskanych ziem polskich

Prasa codzienna doniosła, że na porządku dziennym obrad Konferencji Moskiewskiej[1] znalazła się także sprawa Niemców, przebywających dotąd na terenie państw obcych. Chodzi tu przede wszystkim o tych Niemców, którzy jeszcze mieszkają w Polsce, Czechosłowacji i na Węgrzech.

Konferencja Poczdamska[2] w trosce o stworzenie państw narodowo jednolitych i celem wyeliminowania wrogiej irredenty, orzekła o wysiedleniu tych Niemców do ich ojczyzny. W szczególności wielkie mocarstwa sojusznicze wyraziły wówczas swą zgodę na wysiedlenie elementu niemieckiego z Prus Wschodnich, Gdańska, Pomorza Zachodniego, Dolnego Śląska, Ziemi Lubuskiej, to jest z tych ziem, na które po wiekach i latach sztucznego nasadzania żywiołu germańskiego powróciły do narodu polskiego. W okresie dwuletnim dokonano całkowitej repolonizacji Ziem Odzyskanych i ziemie te scalono nie tylko pod względem politycznym i administracyjnym, ale także gospodarczym i kulturalnym z resztą ziem Państwa Polskiego, budząc podziw nawet u nie zawsze przyjaznej zagranicy.

Obecnie na Konferencji Moskiewskiej delegat francuski zaproponował, ażeby wstrzymać dalsze przymusowe wysiedlania Niemców z terenu Polski, Czechosłowacji i Węgier. Motywacja delegata Francji szła w tym kierunku, że dalsze wysiedlanie Niemców do ich ojczyzny wzmocni Niemcy pod względem demograficznym, a tym samym zwiększy również ich potencjał militarny. Stanowisko to zostało poparte przez delegatów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, natomiast napotkało na wyraźny sprzeciw ze strony Związku Radzieckiego.

Dla nas jest to zagadnienie doniosłej wagi i nie możemy w stosunku do tej dyskusji zająć stanowiska biernych obserwatorów, bo chodzi tu w pierwszym rzędzie o naszą sprawę i to nader żywotną. Wysiedlenie Niemców z Polski nie zostało jeszcze w stu procentach zakończone, głównie zresztą z powodu stanowiska zajętego przez brytyjskie władze okupacyjne, które wzbraniają się przed przyjmowaniem nowych Niemców do swojej strefy okupacyjnej. Mamy jeszcze pewne ilości Niemców w Polsce Centralnej np. w Łodzi, mamy jeszcze ich resztki w okolicach Wrocławia, a przede wszystkim na Pomorzu Zachodnim, zwłaszcza we wschodnich powiatach województwa szczecińskiego, jak powiaty słupski i sławieński, a także białogardzki i człuchowski.

---

1 Konferencja moskiewska – konferencja ministrów spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i ZSRR odbywająca się w marcu i kwietniu 1947 r. w Moskwie, na której omawiano przyszłość Niemiec.

2 Konferencja poczdamska – spotkanie przywódców koalicji antyhitlerowskiej na przełomie lipca i sierpnia 1945 r. Omawiano wówczas m.in. sprawę odpowiedzialności Niemiec za wywołanie II wojny światowej, kształt Niemiec w nowych granicach, sprawę reparacji wojennych czy ukaranie zbrodniarzy wojennych.

Musimy więc w sprawie tej zająć wyraźne stanowisko. Czy istotnie wysiedlenie tych resztek Niemców do ich *Vaterlandu*[3] tak bardzo wzmocni niemiecki potencjał wojenny?

Argument ten nie wytrzymuje krytyki. Na terenie obecnych Niemiec przebywa już 65 lub 66 milionów Niemców. O ile wysiedlić resztki Niemców z Polski, Czechosłowacji, Węgier i innych krajów europejskich, będzie ich w Niemczech o milion lub półtora miliona więcej. Nie będzie to miało decydującego wpływu na siłę militarną Niemiec, tym bardziej, że nie wszyscy ci wysiedleńcy są mężczyznami zdolnymi do noszenia broni. Sprawa potencjału militarnego grubo mniej zależy od tego, czy będzie w Niemczech 67 czy tylko 66 milionów Niemców, natomiast w znacznie większej mierze od wykonania uchwał poczdamskich o likwidacji niemieckiego przemysłu wojennego, metalurgicznego i chemicznego, od zakreślenia odpowiednich granic ekonomice niemieckiej, od denazyfikacji i demokratyzacji[a], zwłaszcza w zachodnich strefach okupacyjnych. O potencjale wojennym decyduje w znacznie wyższym stopniu zachowanie lub zniesienie ekonomicznej bazy militaryzmu, niż zwiększenie lub zmniejszenie ilości zdolnych do noszenia broni o jakiś może jeden[b] procent.

Natomiast zaniechanie wysiedlania mogłoby spowodować nierównie bardziej doniosłe skutki. Pamiętamy wszyscy doskonale, o roli jaką odegrali Niemcy rozsiani po wielu krajach europejskich i pozaeuropejskich, w stosunku do skupiającej i koncentrującej siły imperializmu hitlerowskiego. Poważną rolę odegrali w dziele unicestwienia niepodległego bytu państwowego Czechosłowacji Niemcy sudeccy, skupieni pod wodzą Henleina[4], w tak zwanej „Deutsche Sudeten-Partei", która stała się najzłośliwszym ogniskiem antypaństwowej irredenty. Niemcy amerykańscy, ba – Amerykanie niemieckiego pochodzenia – dostarczyli Hitlerowi niejednego sprytnego i groźnego pracownika do wywiadu zagranicznego. Swoje role odegrali także Niemcy węgierscy, duńscy, jugosłowiańscy, bułgarscy, argentyńscy, tureccy – wszyscy oni okazali się doskonale zorganizowaną „piątą kolumną" na usługach faszyzmu hitlerowskiego.

A naszych „rodzimych" Niemców pamiętamy jeszcze bardzo dobrze. Nie obeschła jeszcze krew na [[c]] żywym ciele narodu. Pamiętamy Niemców łódzkich, [[d]] od pokoleń pozornie zżytych z otaczającym społeczeństwem polskim, którzy od pierwszej chwili wkroczenia wojsk hitlerowskich do Łodzi, przepraszamy – Litzmannstadtu[5], pokazali swe krzyżackie oblicze i walnie dopomagali w tępieniu polskich działaczy niepodległościowych. Pamiętamy tym bardziej Niemców Górnego Śląska i Pomorza, dobrze zawczasu przygotowanych na upragniony przez nich moment upadku naszego bytu państwowego. Pamiętamy i tych, o których pisał Paweł Hulka[e]-Laskowski[6], w „Księżycu nad Cieszynem"[7].

---

[a] *Odręcznie poprawiony wyraz z pierwotnego* demokracji.
[b] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* pewien.
[c] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[d] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[e] *Nazwisko poprawione odręcznie z pierwotnego* Hutka.
[3] *Vaterland* (niem.) – ojczyzna.
[4] Konrad Henlein (1898–1945) – hitlerowski działacz w Czechosłowacji; przewodniczący Partii Niemców Sudeckich.
[5] Nazwa Łodzi nadana rozkazem Adolfa Hitlera z 11 IV 1940 r.

Rządy sanacyjne prowadziły specyficzną politykę narodowościową, szkodliwą dla podstawowych interesów narodu polskiego. Akcje pacyfikacyjne przeciwko Ukraińcom i Białorusinom przeplatały się barwnie z eksterminacją gospodarczą i polityczną ludności żydowskiej, a tymczasem pod czułą opieką Becków[8] i Kozłowskich[9], w cieniu przyjaźni niemiecko-sanacyjnej karmił się polskim mlekiem i miodem pozornie ugłaskany gad krzyżacki. [[f]] Że nie da się go niczym ugłaskać – wykazały dobitnie dni wrześniowe i te, które po nich nastąpiły.

Jesteśmy społeczeństwem ludzi normalnych i nie cierpimy jako zbiorowość na zanik pamięci. Z tragicznych doświadczeń naszej przeszłości narodowej wyciągamy odpowiednie wnioski. Zdajemy sobie sprawą z tego, jakim potencjonalnym niebezpieczeństwem jest minimalna choćby irredenta wewnętrzna lub „piąta kolumna" w młodym organizmie państwowym, który wszystkie siły żywotne skoncentrować musi na dziele odbudowy. Pamiętamy nie tylko fakty ery minionej, [[g]] ale[h] także należące do nie tak dawnej przeszłości. Przecież właśnie na terenie naszego województwa w dniu 10 marca br. padli z rąk bandytów śp. Lajter Henryk i Ryblewski Eugeniusz[10], strzelcy Wojsk Ochrony Pogranicza[11]. Przecież właśnie na terenie naszego Szczecina organy Milicji Obywatelskiej już kilkakrotnie przytrzymały 12-letniego Niemca złodzieja-recydywistą, który pomimo wysiedlenia z dziwnym upodobaniem wraca na naszą polską ziemię.

Nie chcemy piątej kolumny. Nie chcemy obcych szpiegów i dywersantów. Nie chcemy nawet młodocianych złodziejaszków niemieckich, tak dobrze się zapowiadających. Zdziczałe resztki *Herrenvolku*[12] odstąpimy gratis życzącym – z dostawą na miejsce przeznaczenia.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/4, b.p., mps.

---

f *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

g *W maszynopisie wyrazy skreślone, niemożliwe do odczytania.*

h *Wyraz dopisany odręcznie.*

6 Paweł Hulka-Laskowski (1881–1946) – poeta, publicysta i tłumacz; najbardziej znany z przekładu *Przygód dobrego wojaka Szwejka* Jaroslava Haška.

7 P. Hulka-Laskowski, *Księżyc nad Cieszynem (wspomnienia z lat niewoli i dni wyzwolenia)*, Żyrardów 1998.

8 Józef Beck (1894–1944) – polityk, płk, wicepremier w rządzie Józefa Piłsudskiego; w latach 1932–1939 minister spraw zagranicznych.

9 Leon Kozłowski (1892–1944) – prof. archeologii; w latach 1934–1935 premier rządu RP; w czasie wojny oskarżany o rokowania z Niemcami w sprawie sformułowania kolaboracyjnego rządu polskiego.

10 Prasa lokalna faktycznie podała, że dwóch żołnierzy WOP zginęło z rąk „grupy Niemców", ale nie 10, tylko 12 III 1947 r. Zob. *Dwaj żołnierze Wojsk Ochrony Pogranicza padli na posterunku*, „Kurier Szczeciński", 14 III 1947.

11 Wojska Ochrony Pogranicza – formacja wojskowa stworzona we wrześniu 1945 r. do ochrony granic Polski. W swojej historii formacja podlegała MON, choć przez dłuższy okres podporządkowana była MSW.

12 *Herrenvolk* (niem.) – określenie „narodu panów".

Nr 7

1947 kwiecień 15, Szczecin – Felieton Tomasza Bazylewicza „Dlaczego jesteśmy spokojni?", będący konsekwencją wypowiedzi amerykańskiego sekretarza stanu Jamesa Byrnesa w Stuttgarcie na temat zachodniej granicy Polski

Kolejny atak amerykańskiego ministra spraw zagranicznych pana Marshalla[1] na nasze granice zachodnie, przez społeczeństwo polskie przyjęty został nad wyraz spokojnie. Po osławionym przemówieniu p[ana] Byrnesa[2] w Stuttgarcie przez kraj nasz natychmiast przeszła szeroka fala manifestacji i wieców protestacyjnych. Jeśli chodzi natomiast o reakcję naszego społeczeństwa na moskiewską mowę prawowitego sukcesora idei p[ana] Byrnesa – to jest ministra Marshalla – to tym razem nie kwapimy się nawet i nie spieszymy zbytnio z uczuciową reakcją w postaci zebrań, pochodów ulicznych i uchwalania namiętnych rezolucji protestacyjnych. [a]**Bo w społeczeństwie polskim dojrzała już ostatecznie świadomość, że nie ma na świecie takiej siły, która zdołałaby Polsce odebrać choćby skrawek Ziem Odzyskanych. Bo każdy na przykład**[a] z nas szczecinian doskonale zdaje sobie sprawę i widzi na własne oczy, że województwo szczecińskie i miasto Szczecin to nie tylko ziemia odzyskana, ale także zaludniona i zagospodarowana. Całą sprawę rozpatrujemy ze stanowiska faktów nieodwracalnych i nie dających się odmienić przez najlepszych nawet adwokatów imperializmu niemieckiego. W ogóle ze społeczeństwa [[b]] reagującego uczuciowo, emocjonalnie, stajemy się w coraz większej mierze społeczeństwem operującym kategoriami racjonalizmu, to znaczy opieramy się na przesłankach rozumowych. Jest to bez wątpienia objaw pocieszający, bo już nie raz w dziejach pierwszej i drugiej Rzeczpospolitej przewaga pierwiastka uczuciowych nad rozumowym[c] zaważyła niekorzystnie na naszych poczynaniach.

Jeżeli mowa p[ana] Marshalla podziałała na kogokolwiek w sensie emocjonalnym, to najwyżej na pewne bardzo zgorączkowane umysły w społeczeństwie niemieckim. Tam trafiła ona na grunt podatny i jest to zresztą zrozumiale, bo przecież stare przysłowie niemieckie głosi, że [d]„życzenie jest ojcem myśli"[d]. [[e]] Natomiast[f] nikt w Polsce, ani nikt rozsądnie myślący na całym świecie nie wziął tej mo-

---

[a-a] *Podkreślenie odręczne kolorem zielonym.*
[b] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[c] *Wyraz nadpisany maszynowo nad skreślonym* rozumem.
[d-d] *Znak cudzysłowu dopisany odręcznie kolorem zielonym.*
[e] *Skreślenie odręczne* Poza tym.
[f] *Wielka litera nadpisana odręcznie.*
[1] George Marshall (1880–1959) – amerykański polityk, sekretarz stanu, sekretarz obrony; twórca planu pomocy gospodarczej dla państw europejskich nazwanego od jego nazwiska planem Marshalla, w którym w latach 1948–1951 wzięło udział 16 państw Europy Zachodniej.
[2] James Francis Byrnes (1879–1972) – amerykański polityk, sekretarz stanu. 6 IX 1946 r. w Stuttgarcie wygłosił przemówienie symbolizujące początek zimnej wojny, prezentujące politykę Stanów Zjednoczonych względem Niemiec i innych państw europejskich. W mowie tej sekretarz stanu odniósł się także do granicy na Odrze i Nysie, uzależniając jej uznanie od demokratycznych wyborów w Polsce. Władze polskie zinterpretowały to jako jednoznaczny atak i rozpoczęły zakrojoną na szeroką skalę kampanię propagandową w obronie granicy.

wy za bardzo na serio, bo jasną jest rzeczą, że nie da się z ziem zachodnich wysiedlić pięć milionów Polaków, aby osadzić na nich z powrotem pupilków ministra Marshalla. Problem granicy polsko-niemieckiej został postawiony przez Marshalla głównie po to, aby po pewnym czasie móc zrezygnować z prób rewizji tej granicy, [[g]] w zamian za pewne ustępstwa ze strony Związku Radzieckiego w innych sprawach na przykład w sprawie umiędzynarodowienia Zagłębia Ruhry, do której Anglosasi odnoszą się negatywnie. Jest to więc zwykły bluff dyplomatyczny, który niewątpliwie spali na panewce ale sferom reprezentowanym przez p[ana] Marshalla nadmiernej sympatii w Polsce nie przysporzy.

Wystąpienie p[ana] Marshalla spotkało się z negatywną oceną nie tylko w Polsce i Związku Radzieckim, nie tylko w zaprzyjaźnionych krajach słowiańskich i Francji. Również postępowe sfery anglosaskie ujemnie osądziły ten niefortunny atak rewizjonistyczny. W Polsce bawi obecnie delegacja członków parlamentu brytyjskiego, która zwiedziła zarówno Śląsk jak i Wybrzeże. Tacy wybitni parlamentarzyści angielscy, jak [h]Hutchinson, Hynd[h] i John Mack, który zresztą po raz drugi bawi już w Polsce od chwili wyzwolenia, zgodnie stwierdzili, że granice Polski uważają za definitywne, że zaludnienie i zagospodarowanie Ziem Odzyskanych czynią ich polskość faktem dokonanym i absolutnie nieodwracalnym.

Ostatnie dni obrad Konferencji Moskiewskiej świadczą zresztą o zupełnej bezzasadności ponurych przepowiedni tych zawodowych i dobrze opłacanych pesymistów publicystyki reakcyjnej, którzy od chwili otwarcia Konferencji Moskiewskiej stwarzali jej złą prasę i wróżyli [[i]] nieuchronne niepowodzenie. Nie bez oporów wprawdzie ale systematycznie rośnie ilość problemów uzgodnionych przez cztery wielkie mocarstwa.

Sprawą sporną było zagadnienie, czy Związek Radziecki ma prawo pokrywania swych roszczeń odszkodowawczych z bieżącej produkcji przemysłu niemieckiego. Obecnie ministrowie anglosascy uznali już tę zasadę, jakkolwiek zgłosili ze swej strony pewne zastrzeżenia.

Jak doniosła wczorajsza warszawska prasa wieczorna, ministrowie anglosascy zgodzili się wreszcie na przeprowadzenie w zachodnich strefach okupacji reformy rolnej. W strefie radzieckiej reformę rolną oczywiście już dawno zakończono. Dzisiaj – chociaż ze znacznym opóźnieniem i nie bez zastrzeżeń – uznały konieczność przeprowadzenia reformy i państwa anglosaskie.

Wskutek stanowczego nacisku Związku Radzieckiego, uzgodniono również, że ostateczna likwidacja niemieckiego przemysłu wojennego, musi nastąpić najdalej do końca 1948 roku, a już do 1 lipca bieżącego roku ustali się spis fabryk i zakładów zbrojeniowych, ulegających likwidacji.

Wreszcie mówi się już na konferencji o kompetencjach przyszłego niemieckiego rządu centralnego, co świadczy o tym, że federalistyczne koncepcje Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych powoli zbliżają się do stanowiska centralistycznego, które poza Związkiem Radzieckim zajmuje i rząd polski.

---

[g] *Nieczytelny dopisek odręczny.*

[h-h] *Nad nazwiskami odręczne zapisy fonetyczne* Haczensen *i* Hajd.

[i] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

Po co właściwie mówimy o tych faktach, o których nasi radiosłuchacze mogliby się dowiedzieć i z gazet? Czynimy to dlatego, że fakty te świadczą o niewątpliwym postępie prac Konferencji Moskiewskiej. Nie można dziś storpedować pokoju światowego, bo zbyt jednolitą jest w tej mierze opinia publiczna milionowych mas na całym świecie, nie wyłączając i opinii krajów anglosaskich. Jeżeli pod naciskiem narodów miłujących pokój niektórzy dyplomaci anglosascy ustępują nawet z pozycji spornych, to [j]tym bardziej[j] nie będą oni [[k]] mogli upierać się długo w kwestionowaniu pozycji tak bezspornej i tak niewątpliwej jaką stanowią w naszych aktywach prawa do Ziem Odzyskanych. Do ziem, na które powróciliśmy po walce zbrojnej o niepodległość, które opanowaliśmy nie tylko kosztem upustu krwi, ale w znojnym wysiłku dnia powszedniego. Do tych ziem, na których gmach polskości wzniósł się na trwałym fundamencie demograficznym i ekonomicznym. Jeśli przed tym zadziwialiśmy świat cały [[l]] wspaniałym nieraz zrywem orężnym, nie bacząc na straty [[ł]] biologiczne, to dziś przemawiamy językiem osiągnięć ludnościowych i gospodarczych na Ziemiach Zachodnich. Wymowa tych faktów i przestawienie się torów romantyki dni minionych na tory rozumowe, na trzeźwy rachunek układu sił międzynarodowych i własnych osiągnięć – oto źródło spokoju, z jakim spotkały raz po raz wypady niemieckich rewizjonistów i ich możnych, ale nie wszechmogących protektorów. Dlatego i tym razem wielki bluff spotkał się z wielkim spokojem.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/4, b.p., mps.

---

j-j *Podkreślenie maszynowe.*

k *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

l *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

ł *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

Nr 8

1947 lipiec 19, Szczecin – Reportaż „Żydowska dywidenda dla Niemców", przedstawiający relacje Niemców i Żydów mieszkających wspólnie w powojennym Szczecinie, autor nieznany

W żydowskim towarzystwie ochrony zdrowia znanym pod nazwą „Tozu"[1] przed gabinetem zabiegowym stoi duża kolejka. Zainteresowany tak niezwykłą frekwencją podchodzę bliżej i ku swojemu zdumieniu słyszę mowę niemiecką. Jak to? Czyżby mnie słuch mylił? Przecież to chyba niemożliwe, aby ten *Herrenvolk*, który tak skrupulatnie przeprowadzał izolację swojej szlachetnej aryjskiej krwi od semickich naleciałości, nagle zbliżył się do żydowskiej medycyny. Sprawa atoli wkrótce się wyjaśniła. Władze sanitarne zarządziły powszechne szczepienia ochronne przeciwko tyfusowi. [a]**Niemcy są narodem praktycznym. Po co tracić nadaremnie czas i wystawać całymi godzinami przed miejskimi ośrodkami zdrowia, gdzie frekwencja jest dziesięciokrotnie większa, kiedy w żydowskim „Tozie" załatwiają niemalże momentalnie. Ten przekonujący argument obala w jednej chwili zbudowany z takim mozołem gmach teorii rasistowskiej, chlubę nauki hitlerowskich Niemiec. Okazuje się, że medycyna żydowska nie tylko nie jest szkodliwa, ale wręcz uzdrawia i uodparnia przeciwko chorobom.**[a] Z pełnym więc zaufaniem poddaje się „naród panów" zabiegom wykonywanym przez przedstawicieli „niższej rasy", mówiąc stylem likwidatora getta warszawskiego Stroopa[2] – przez „podludzi". Tym bardziej, że ci „podludzie" są tak uprzejmi, jak gdyby dług 6 milionów wymordowanych[b] Żydów uległ powojennej amortyzacji.

A trzeba przyznać, że Niemcy zachowują się poprawnie. Wchodzą do gabinetu z przymilającym się uśmieszkiem i grzecznie dziękują *Fräulein Schwester*[3] za dokonany zabieg. Początkowy stan zażenowania przestępcy, wiedzącego o tym, że mu przysługuje amnestia, ustępuje natychmiast, gdy tylko orientuje się, że nawet moralnie nic mu tu nie grozi. Nikt tutaj nie czyni żadnych aluzji, traktuje się wszystkich z jednakową uprzejmością. Niemcy wychodząc mówią: *guten Tag Schwester*[4].

Obserwuję personel gabinetu zabiegowego obsługującego tych sympatycznych pacjentów. Oto starsza siostra, należąca do rasy „podludzi", której przedstawiciele „rasy panów" wymordowali całą rodzinę w Warszawie. Koło niej skupia się gromadka Niemców, ona bowiem wydaje zaświadczenie o dokonanym szczepieniu. Nagle małe zamieszanie: kilkunastoletni chłopiec niemiecki zemdlał. Star-

---

[a-a] *Podkreślenie odręczne pionową linią na lewym marginesie z dopiskiem* Argument?

[b] *Odręcznie zmieniony początek wyrazu z pierwotnego* zamordowanych.

[1] Chodzi o Towarzystwo Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej w Polsce. Zob. I. Einhorn, *Towarzystwo Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej w Polsce w latach 1921–1950*, Poznań 2008.

[2] Jürgen Stroop (1895–1952) – zbrodniarz hitlerowski odpowiedzialny m.in. za likwidację getta warszawskiego w 1943 r.

[3] *Schwester* (niem.) – siostra.

[4] *Guten Tag Schwester* (niem.) – Dobrego dnia siostro.

sza siostra momentalnie rzuca pracę i śpieszy z pomocą zemdlonemu. Układa go wygodnie na kozetce, rozciera skronie, robi zastrzyk kamfory i nie odstępuje dopóki chory nie odzyska[c] przytomności i nie stanie na nogach[d].

Przypominają mi się główki dzieci żydowskich rozbijane przez SS-owców... Ale Niemcy czują się w obowiązku podkreślić swoją lojalność, swój humanitaryzm. Prowokują sami okazję, aby potępić reżim hitlerowski. Oni też cierpieli, im również ten reżim dał się we znaki. Jeden nawet w rozmowie [e]ze mną[e] zwierzył mi się, że ukrywał u siebie przez pewien czas dwóch Żydów, którzy mu za to dali 5 000 marek, co stanowiło ich cały majątek. Jednak wraz z wyczerpaniem się tych pieniędzy, wyczerpał się i humanitaryzm „humanitarnego" Niemca[f], przeto zmuszony był odmówić im schronu.

Inni Niemcy[g] usiłują uprzejmością zjednać sobie otoczenie, usankcjonować w ten sposób prawo przebywania w tym żydowskim przybytku zdrowia. Nie zdążyłem wyjąć papierosa, kiedy wyciągnęło się kilka rąk z zapaloną zapałką. Między sobą rozmowy prowadzą szeptem. Zapytałem [[h]] któregoś z nich po co ta konspiracja? „Nie chcemy zakłócać spokoju, przecież tu są chorzy ludzie" – odpowiedział poprawnie. Okazuje się, że Żydzi to jednak ludzie.

Nie dostaną Niemcy[i] tyfusu. Postarali się o to lekarze i siostry żydowskie. Za 6 milionów wymordowanych Żydów, otrzymują Niemcy[j] od żydowskiej społeczności dywidendę w postaci zastrzyku przeciwtyfusowego. Powiedział kiedyś ktoś też żydowskiego pochodzenia: „Kto w ciebie kamieniem – ty w niego chlebem". [[k]] [l]**„Panie doktorze – zapytuję jednego z lekarzy „Tozu" – dlaczego jedynie »Toz« posiada ten przywilej szczepienia »wyższej rasy«?" „Zostaliśmy uprzywilejowani wbrew naszej woli – Niemcy[ł] sami wybrali sobie nas jako patronów swojego zdrowia. Niech pan o tym opowie światu przez radio".**[l]
Spełniłem to życzenie.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/5, b.p., mps.

---

c *Odręcznie zmieniona końcówka wyrazu z pierwotnego* odzyskuje.
d *Odręcznie zmieniona końcówka wyrazu z pierwotnego* nogi.
e-e *Dopisek odręczny.*
f *Wielka litera nadpisana odręcznie.*
g *Wielka litera nadpisana odręcznie.*
h *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
i *Wielka litera nadpisana odręcznie.*
j *Wielka litera nadpisana odręcznie.*
k *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
l-l *Podkreślenie odręczne pionową linią na lewym marginesie.*
ł *Wielka litera nadpisana odręcznie.*

Nr 9

1947 październik 27, Szczecin – Felieton Tomasza Bazylewicza „Czwarta rzesza” o niebezpieczeństwie odrodzenia się hitlerowskich Niemiec

Prelekcję pod takim tytułem wygłosił w dniu 21 października br. w sali Miejskiej Rady Narodowej wojewoda szczeciński, pułkownik Leonard Borkowicz. Był to pierwszy wieczór dyskusyjny z cyklu, planowanego przez [[a]] Komitet Organizacyjny Klubu Inteligencji w Szczecinie. Wypełniona po brzegi sala dowodnie świadczyła o tym, że w naszych codziennych utyskiwaniach na brak inteligencji w Szczecinie jest jednak bardzo dużo przesady. Mit o niższości kulturalnej i intelektualnej Szczecina w stosunku do innych miast polskich – jest podtrzymywany raczej z tradycyjnego przyzwyczajenia. W pierwszej połowie roku ubiegłego stanowili jeszcze inteligenci szczecińscy owe przysłowiowe i dość rzadkie rodzynki w cieście ogólnego tworzywa – ale to było **wtedy**[b], lecz nie **obecnie**[c]. Postępy osadnictwa i aktywizacja ogólna naszego miasta ściągnęły doń wielu przedstawicieli wolnych zawodów i ludzi, w mniejszej lub większej mierze mogących sobie rościć pretensje do miana intelektualistów. Proces ten nie jest jeszcze zakończony i będzie szedł dalej w parze z tymi posunięciami, które mają zaktywizować nasz region również pod względem kulturalnym. Jest zasługą Komitetu Organizacyjnego Klubu Inteligencji w Szczecinie, że skupił on na interesującym wieczorze dyskusyjnym tak pokaźną ilość inteligentów i tym samym zadał kłam przestarzałej dziś legendzie o braku inteligencji na terenie naszego miasta. O ile poczynania te, w co nie wątpimy – będą kontynuowane – Klub Inteligencji stanie się placówką, która zeŚrodkuje masę inteligencką naszego miasta i zbliży jej dotąd rozproszonych przedstawicieli na gruncie wzajemnego poznania i szerokiego, wolnego ścierania się i uzgadniania poglądów.

Trzeba przyznać, że pierwszy temat był wyjątkowo szczęśliwie wybrany, gdyż każdego inteligentnego człowieka zamieszkałego na terenie Szczecina, problematyka niemiecka interesuje w wyższym nawet stopniu niż na terenie miast centralnych. Jak dalece prelekcja pułkownika Borkowicza sięgnęła w głąb pasjonujących zagadnień – dowodzi choćby ta okoliczność, że sama dyskusja była bodajże[d] dłuższa [[e]] od referatu i że do głosu zapisało się kilkunastu dyskutantów. Polemizowali oni nie tylko z prelegentem, ale i między sobą, wnosząc nowe, ożywione, nieznane dotąd akcenty.

Sama prelekcja została skonstruowana w taki sposób, by dotknąć jedynie w formie ramowej poszczególnych odcinków problemu i pozostawić wolne pole do dyskusji. Ideą przewodnią referatu była myśl, że do spraw niemieckich nie wolno podchodzić w sposób mechaniczny, szablonowy i że wystrzegać się należy powierzchownych uogólnień. Prelegent wskazał na jedyną siłę, mogącą skupić w przyszło-

---

[a] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[b] *Wyraz podkreślony maszynowo.*
[c] *Wyraz podkreślony maszynowo.*
[d] *Maszynowo zmieniona końcówka wyrazu z pierwotnego* bodaj.
[e] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

ści słabe jeszcze dotąd elementy demokratyczne na terenie Niemiec – na Socjalistyczną Partię Jedności[1], płynącą wbrew i przeciw prądowi szowinizmu i rewizjonizmu. Omówiona została charakterystyka podstawowych partii politycznych we wszystkich strefach okupacyjnych, oraz praktyka poszczególnych okupantów.

O ile na terenie radzieckiej strefy okupacyjnej konsekwentnie wykonuje się uchwały poczdamskie, popiera się elementy demokratyczne i pokojowe oraz eliminuje z życia politycznego pogrobowców faszyzmu hitlerowskiego – o tyle zupełnie inaczej przedstawia się sprawa na terenie Niemiec Zachodnich. Tam denazyfikacja pozostała na papierze i pod protektoratem władz anglosaskich prym wodzą elementy reakcyjne, zarówno w życiu politycznym jak i gospodarczym. W procesie odbudowy Niemiec Zachodnich pod hegemonią amerykańskiej finansjery do głosu dochodzą reakcjoniści, dawni dyrektorzy i kierownicy przemysłu niemieckiego, wczorajsi lub przedwczorajsi aktywni hitlerowcy. Owocem tej tolerancji jest bujne pokłosie hitleryzmu i aktywna dziś działalność rewizjonistów, zrzeszonych bądź wokół Schuhmachera[2], bądź Adenauera[3].

Prelegent scharakteryzował również upadek moralny dość szerokich sfer powojennego społeczeństwa niemieckiego, który nabiera w dobie obecnej znamion głębokiego rozkładu o cechach znacznej trwałości. Kwintesencją, interesującego wykładu było stwierdzenie, że kluczem do należytego zrozumienia obecnej sytuacji Niemiec powojennych jest gruntowne rozważenie przyczyn politycznych i gospodarczych, które złożyły się na dzieje kapitalizmu i imperializmu niemieckiego. Traktowanie zagadnień niemieckich w sposób abstrakcyjny, oderwany od tła konkretnego – prowadzi nieuchronnie do metafizyki, wiedzie w gąszcz błędnych i chaotycznych pojęć.

Dyskusja nad referatem – jak już wyżej wspomnieliśmy – zatoczyła nader szerokie kręgi i była nierównie bardziej ożywiona, aniżeli kiedykolwiek dotąd.

Doktor Telega[4], jako pierwszy dyskutant, poruszył raczej zagadnienia o charakterze psychologicznym i filozoficznym, abstrahując miejscami od konkretnego

[1] Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec (SED) – partia polityczna sprawująca władzę w NRD. Powstała w 1946 r. z połączenia Komunistycznej Partii Niemiec i Socjaldemokratycznej Partii Niemiec.

[2] Kurt Schumacher (1895–1952) – niemiecki polityk, przywódca SPD.

[3] Konrad Adenauer (1876–1967) – współzałożyciel CDU; nadburmistrz Kolonii; w latach 1949–1963 kanclerz RFN.

[4] **Stanisław Telega** (8 I 1911 Staroniwa Dolna – 28 XI 1988 Szczecin) – poeta, pisarz, publicysta, dr nauk humanistycznych, członek PPS; opublikował w kilkunastu czasopismach ponad 400 esejów, felietonów, artykułów i recenzji literackich; przed II wojną światową korespondent prasowy Polskiej Agencji Telegraficznej i Prasowej, współpracownik Polskiego Radia Kraków; w latach 1946–1949 dziennikarz Polskiego Radia Szczecin; w 1946 r. piastował funkcję naczelnika Wydziału Programowego; w marcu 1945 r. jako członek AK aresztowany przez WUBP w Rzeszowie pod zarzutem kontynuowania działalności podziemnej; z braku dowodów zwolniony po sześciu miesiącach; w okresie pracy w radio oskarżany o przemycanie w przygotowywanych przez siebie felietonach „wrogiego nastawienia do Związku Radzieckiego", miał również odmówić napisania pogadanki pierwszomajowej; wydalony z partii, co uznać miał za „wybawienie z obowiązków, które nie pozwalały mu pracować zawodowo"; w latach 1949–1950 Wydział I/Wydział II (kontrwywiad) WUBP/WUdsBP prowadził sprawę operacyjną przeciwko Stanisławowi Teledze w związku z jego przynależnością do AK, a także „wrogim stosunkiem do PRL i Związku Radzieckiego"; Karta E-14 w kartotece odtworzeniowej Biura „C" MSW, zgodnie z wypisem z ewidencji z 7 VII 2008 r. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie (dalej: AIPN Sz), 0012/521, t. 4, Dziennik archiwalny akt II b. KW MO/WUSW w Szczecinie. AIPN Sz, 0012/514, Protokół brakowania akt II nr 2/90 b. KW MO/WUSW w Szczecinie, zgodnie z wypisem z ewidencji z 17 II 2009.

podłoża ekonomicznego i politycznego, które[f] złożyło się na obecny stan rzeczy w Niemczech powojennych.

Magister Rubinstein[5] nawiązał do wstępnych słów prelegenta, że mówi się u nas o problemie niemieckim dość dużo, jakkolwiek nie zawsze słusznie. Dyskutant poświęcił główną część swoich wywodów krytycznemu przeanalizowaniu niektórych błędnych poglądów nurtujących jeszcze wśród pewnych grup naszej inteligencji na temat pożądanej struktury ustrojowej przyszłego państwa niemieckiego. Wykazał on błędność i szkodliwość tak zwanej koncepcji federalistycznej, która wbrew powierzchownym pozorom godzi w interes sąsiadów Niemiec.

Pan Pohorille[6] w sposób szczegółowy i wyczerpujący omówił zagadnienie zbiorowej odpowiedzialności narodu niemieckiego za wywołanie wojny napastniczej. W dyskusji zabrali ponadto głos kapitan Bartoszyński[7], magister Lachnitt[8] i inni, poruszając najróżnorodniejsze fragmenty problemu Niemiec powojennych, po czym przebieg dyskusji zreasumował wojewoda Borkowicz.

Wieczór dyskusyjny wykazał, że sprawa ostatecznego zorganizowania na terenie Szczecina Klubu Inteligencji dojrzała do sfinalizowania, oraz wskazał na istnienie znacznej grupy inteligentów, żywo interesujących się problematyką aktualną. Plonem wieczoru dyskusyjnego było również uświadomienie sobie przez zebranych – konieczności wszechstronnego studiowania procesów przeobrażeniowych, zachodzących na terenie Niemiec. Dlatego należy przypuszczać, że po pierwszej tak udanej imprezie dyskusyjnej nie długo będziemy czekali na następną.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/6, b.p., mps.

---

f *Wyraz dopisany odręcznie.*

5 Zob. dok nr 5, przyp. 1.

6 Maksymilian Pohorille – członek władz KW PPR w Szczecinie; kierownik Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej w Szczecinie.

7 Kazimierz Bartoszyński (1903–1955) – kapitan marynarki wojennej; kierownik Delegatury Głównego Urzędu Morskiego w Szczecinie; dyrektor tworzącego się przedsiębiorstwa Żegluga Przybrzeżna w Szczecinie.

8 **Walerian Lachnitt** (27 XI 1913 Kraków – 3 III 1982 Gdynia) – publicysta i krytyk literacki; absolwent Wydziału Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego; publikował w wielu pismach przedwojennych; w maju 1946 r. przybył do Szczecina i rozpoczął pracę w Polskim Radiu Szczecin jako referent programowo-informacyjny, naczelnik Wydziału Programowego, kierownik Działu Literackiego, kierownik Referatu Polityczno-Informacyjnego; współpracownik tygodnika „Szczecin", „Tygodnika Wybrzeże", „Arkony", „Ilustrowanego Kuriera Polskiego", „Jantara", „Odry" i „Wiatru od Morza".

Nr 10

1947 grudzień 19, Szczecin – Reportaż Stanisława Telegi „Odwiedziny w Muzeum Miasta" o przygotowaniach do otwarcia muzeum w Szczecinie

Biały, marmurowy posąg Wenus Milońskiej i ciemne brązy posągów zamyślonego Demostenesa, rozpasanego Bachusa, czy kształtnego efeba greckiego, pokryte są cieniutką warstewką pyłu. Stoją tu w małym przedsionku wielkiego gmachu w Szczecinie, przy ulicy Janisławy i Placu Żołnierza od dawna, bo przeszło od dwóch lat czekając na jasną, obszerną salę, w której słuchacze ze szczecińskiej Szkoły Sztuk Pięknych i kulturalna publiczność mogłaby się uczyć z ich nieskazitelnych kształtów i linii klasycznego piękna. Cienka warstwa pyłu pokrywająca szczecińskie marmury i brązy, nie jest jednak znakiem zapomnienia czy zaniedbania, ale [[a]] właśnie rychłej zapowiedzi, że ich pobyt w tym przedsionku zbliża się ku końcowi.

Oto robotnicy przenoszą cebry z wapnem, odbijają tynk, wznoszą rusztowania. Na parterze, na pierwszym piętrze, w kilkunastu salach trwa wszędzie gorączkowy ruch i krzątanina. Szczecińska Dyrekcja Odbudowy[1], która remontuje wielki gmach Muzeum, zawierający około 30 dużych sal i pokoi – spieszy się, ażeby [b]w tym[b] roku zakończyć swe prace. Wówczas wszystkie eksponaty, archiwa i zabytki znajdą należyte, estetyczne pomieszczenia, a społeczeństwo szczecińskie będzie mogło zapoznać się dokładniej z wszystkimi bogactwami kulturalnymi, które to muzeum zawiera. Wiadomo, remont budynku nie sprzyja pracy zawodowej, ale pracownicy muzeum, kustosze poszczególnych działów, a przede wszystkim dyrektor muzeum, p[an] Lech Krzekotowski[2] pełni są radości i entuzjazmu. Ich dwuletni trud, dwuletnia ciężka praca wykonywana w niezwykłych nieraz warunkach daje wreszcie pożądany rezultat. Wyjdą w końcu [[c]] na jasne, słoneczne sale pomniki starożytnej sztuki, rozmieszczą się wygodnie przepiękne zabytki ludowej kultury pomorskiej, przemówią wyraźnie pamiątki prehistoryczne zaklęte w prastare, słowiańskie kształty. Poza tym muzeum, odległe zaledwie kilkadziesiąt kroków od Piastowskiego Zamku, który słusznie nazwać można „szczecińskim Wawelem", zwiąże się z przepięknym widokiem na Odrę i Zamek, po uporządkowaniu całej przestrzeni, wiodącej od muzeum do portu. Odnowione muzeum i odrestaurowany Zamek będą wówczas najważniejszymi ośrodkami zabytkowymi Szczecina, związanymi ze sobą bliskością miejsca.

Ale wróćmy do muzeum. W wyremontowanych już suterenach mieszczą się chwilowo ważniejsze zabytki: rzeźby, obrazy, zbroje dawne, wyroby metalowe i tym podobne eksponaty. Na parterze remontuje się duże sale wystawowe. Tu

---

[a] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[b-b] *Zwrot nadpisany odręcznie nad skreślonym* na grudzień bieżącego.

[c] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[1] Szczecińska Dyrekcja Odbudowy – organ działający w Szczecinie w latach 1945–1950, podlegający Ministerstwu Odbudowy, był zleceniodawcą i pośrednio inwestorem remontów, odbudowy czy rozbiórki budynków mieszkalnych i innych obiektów.

[2] Lech Krzekotowski – plastyk, rzeźbiarz; prezes szczecińskiego Oddział Związku Plastyków; od grudnia 1945 do maja 1949 r. pierwszy dyrektor muzeum w Szczecinie.

mieścić się będzie galeria polskiego malarstwa i rzeźby. Muzeum szczecińskie znajduje się bowiem na liście sześciu najważniejszych muzeów w Polsce, które otrzymają objazdową galerię malarstwa i w których stale gościć będą wszystkie objazdowe wystawy. Tu odbywać się będą większe koncerty oraz prelekcje na temat sztuki, połączone z poglądowym pokazem zabytków, względnie z ich wyświetlaniem. Niewiele osób bowiem wie, że muzeum nasze posiada jeden z największych w Polsce zbiorów diapozytywów z zakresu sztuki, a więc malarstwa, rzeźby czy architektury. Cyfra 18 tysięcy diapozytywów mówi sama za siebie. Trzeba tylko zmontować ciemnię i zakupić epidiaskop. Należy też zaznaczyć, że część ciekawszych zbiorów z zakresu zwłaszcza rzeźby starożytnej, oddał Szczecin Muzeum Narodowemu w Warszawie. I słusznie, zasadniczo bowiem zabytki te potrzebniejsze są w Warszawie, aniżeli u nas, w Szczecinie. W salach wystawowych parteru znajdą też pomieszczenia bogate zbiory z historii miasta i regionu szczecińskiego.

Przechodzimy na pierwsze piętro. I tu trwa generalny remont. Drogę zagradzają nam jednak nie robotnicy i ich narzędzia pracy, ponieważ w tej chwili robotnicy pracują w czterech wielkich salach wystawowych, ale... eksponaty działu zoologicznego. Wdrapuje się więc przed nami na drzewo wypchany [[d]] orangutan, wznosi wdzięcznie głowę wielka antylopa i z ukosa spogląda potężny dzik. Dziwimy się trochę. Skąd tutaj, gdzie spodziewaliśmy się znaleźć tylko zabytki sztuki i historii, wzięły się eksponaty zoologiczne. Dr Majerska[3], kustosz działu sztuki i historii uśmiecha się i tłumaczy nam różne rodzaje i zakresy działów muzealnictwa. Okazuje się, że muzeum szczecińskie posiada też bogaty dział zoologiczno-botaniczny. Co więcej, muzeum nasze przesłało do Warszawy, ściślej biorąc do Państwowego Muzeum Zoologicznego, olbrzymi zbiór tak zwanych fachowo eksponatów entomologicznych, czyli zbiorów dotyczących życia owadów, dzięki czemu Muzeum Zoologiczne w Warszawie posiada już obecnie jeden z największych tego rodzaju zbiorów w Europie. Nie obyło się jednak bez targów i wzajemnych korzyści. Za przesłane eksponaty Warszawa zobowiązała się urządzić w muzeum szczecińskim kompletną wystawę dydaktyczną, dotyczącą przyrodoznawstwa. Szkoły szczecińskie będą więc mogły skorzystać z pokazów przyrodniczych muzeum, w Warszawie zaś nasi uczeni, specjaliści działu entomologicznego, skorzystają z rzadkich i cennych zbiorów, które tu w Szczecinie nie spełniłyby należycie swej funkcji.

Ale wróćmy do działu historii. Jedna sala zapchana jest dosłownie bogatymi zbiorami grafiki. Znajdujemy tu różne sztychy, miedzioryty, staloryty różnych krajów począwszy od XVI do XX-tego wieku, najwięcej jest włoskich, francuskich i niemieckich. Z zainteresowaniem oglądamy grafikę gdańską znanego sztycharza polskiego Chodowieckiego[4]. Podobno Gdańsk, miasto rodzinne Chodowieckiego, nie ma ani jednej części tych sztychów. W jednej z dalszych sal śledzimy z ciekawością bogaty zbiór pieczęci pomorskich książąt, cechów, miast i szlachty pomorskiej, z należytym pietyzmem przerzucamy karty starych ksiąg średniowiecznych, zajmujących

[d] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[3] Aleksandra Majerska – od jesieni 1946 do 1950 r. pierwszy historyk sztuki pracujący w Dziale Sztuki Muzeum Miejskiego; dzięki niej eksponaty sztuki polskiej zostały na wiele lat przekazane z Warszawy do Szczecina.

[4] Daniel Chodowiecki (1726–1801) – polsko-niemiecki malarz i rysownik, autor ponad 2 tys. sztychów przedstawiających scenki rodzajowe z życia mieszczaństwa.

niemal całą salę, zwiedzamy pracownię i bibliotekę, zawierającą dzieła dotyczące wszystkich kierunków sztuki oraz kończymy naszą wędrówkę w tym dziale, w sali przeznaczonej na eksponaty etnograficzne. Wracając do sali gdzie mieści się grafika, zwracamy mimo woli uwagę na paki i skrzynie, stojące w kącie. To część zbiorów, przeważnie prehistorycznych, przeznaczonych na wywóz do Warszawy. Wśród nich znajduje się słynna karoca Sobieskiego[5], przerobiona później za czasów niemieckich na ambonę i wywieziona do Radacza, małego miasteczka na Pomorzu Zachodnim, skąd po zidentyfikowaniu przewieziono ją do Szczecina. Muzeum szczecińskie ofiarowało ją Muzeum Wilanowskiemu. I słusznie, bo tam jest jej właściwe miejsce.

Pozostaje jeszcze jeden dział: prehistoria. Kustosza tego działu, mgr. Wieczorowskiego[6] nie odnajdujemy jednak w Muzeum, lecz w Zamku Piastowskim. P[an] Wieczorowski bowiem, jak nas informują, „kopie" w Zamku. I rzeczywiście tam [e]go znajdujemy[e]. Ten[f] cichy, zapracowany prehistoryk dokonał już wielu ciekawych odkryć w Zamku. Jego ambicją było rozwiązać systematycznie te tajemnice prehistoryczne Zamku, które Niemcy celowo pomijali. P[an] Wieczorowski, odkrył niedawno „drugi Wolin" na dziedzińcu Zamkowym. Na obszernej, kilkumetrowej przestrzeni widać wyraźne szczątki drewnianej osady słowiańskiej, przypominającej konstrukcją wykopaliska w Wolinie.

Z Zamku wracamy do muzeum. P[an] Wieczorowski pokazuje nam 4 duże sale, które przeznaczone są na zbiory prehistoryczne z kilku epok. Oglądamy z ciekawością kamienne i gliniane naczynia grobowe Słowian, ich uzbrojenia, ozdoby i różne przedmioty codziennego życia. W jednej z sal spotykamy ciekawą trumnę słowiańską w formie wydrążonej kłody ze szczątkami pośmiertnymi Słowianina.

Każdy zabytek ma swoją metrykę, ułatwiającą rozpoznanie i segregację według okresów i epok. Patrząc na zabytki, odnosimy wrażenie, jakbyśmy czytali w jakiejś tajemniczej księdze, opowiadającej nam z przedziwną wyrazistością dzieje już zapomnianych, a przecież dziwnie bliskich szczepów słowiańskich, które tu żyły przed wiekami na Pomorzu Zachodnim.

Kiedy wychodzimy z muzeum niebo jest czyste i jasne, a na ulicy panuje ożywiony ruch. Z daleka [[g]] błyszczy Odra, dymią kominy statków, i zygzakami rysują niebo dźwigi portowe. To bezpośrednie przejście z gmachu, w którym spoczywa kamiennym snem zabytków historia, a widokiem bujnego miasta i portu uświadamia nam z dziwną siłą i nie bez pewnego wzruszenia, że jesteśmy tu w Szczecinie na Pomorzu Zachodnim, na „ziemi odnalezionych przeznaczeń historycznych".

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/7, b.p., mps.

---

e-e *Dopisek odręczny.*

f *Wielka litera nadpisana odręcznie.*

g *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

5 Przez ponad 200 lat najbardziej efektownym wyposażeniem kościoła w Radaczu była ambona wykonana przez rodzinę von Kleistów z trzech karet Jana III Sobieskiego. Heling von Kleist wszedł w ich posiadanie w 1741 r., po wkroczeniu na czele wojsk pruskich do Oławy. Za zasługi na polu bitwy cesarz Fryderyk II pozwolił generałowi na zabranie wszelkich ruchomości z pałacu do swoich prywatnych dóbr. W 1945 r. ambona trafiła do Muzeum w Wilanowie.

6 Tadeusz Wieczorowski (1904–1970) – kustosz Działu Prehistorii Muzeum Miejskiego; od 1954 r. kierownik Stacji Archeologicznej Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN w Szczecinie.

Nr 11

1948 styczeń 15, Szczecin – Felieton Tomasza Bazylewicza „Polska graniczy z Niemcami", traktujący o niebezpieczeństwie wspierania politycznego i gospodarczego Niemiec

Nasza dzisiejsza pogadanka ma zainaugurować cykl pod tytułem „Frontem na Zachód", nadawany w programie wymiennym Szczecina, Bydgoszczy, Gdańska i Poznania.

Na czym polega sens i motyw przewodni tej audycji? Dlaczego będzie ona nadawana ze Szczecina? Co uzasadnia potrzebę wprowadzenia jej do programu?

Polska nie leży gdzieś na Oceanie Spokojnym. Nie jest wyspą koralową, położoną z dala od szlaków komunikacyjnych cywilizacji. Zresztą przy obecnym rozwoju techniki i stanie poznania globu ziemskiego wyspy tego rodzaju należą już do dziedziny mitów.

Położenie geopolityczne Polski jest tego rodzaju, że graniczy ona z Niemcami. Faktu tego nie ma po co wartościować, bo jest to stan obiektywny, niezależny od naszej woli. Zwycięstwem rządzącego dziś w Polsce obozu demokratycznego był nawrót do politycznej koncepcji piastowskiej, który spowodował, że dzisiaj mamy z Niemcami możliwie najkrótszą granicę. Ongiś mieliśmy z Niemcami 1 900, dziś mamy ponad 400 kilometrów granicy. Nie mniej – choć granica ta uległa znacznemu skróceniu – to przecież istnieje. Czy nam się to podoba czy nie – sąsiadem naszym na Zachodzie są i pozostaną Niemcy.

[[a]] Choć ponury i makabryczny okres okupacji pozostawił w naszej psychice uraz w stosunku do wszystkiego co niemieckie – nie możemy kierować się wyłącznie pobudkami natury emocjonalnej. [[b]] W stosunku naszym do Niemiec sama racja stanu wysuwa na plan pierwszy walor rozumu i rozsądku, trzeźwą ocenę przemian zachodzących u naszego zachodniego sąsiada.

Musimy pilnie śledzić proces narastania elementów rewizjonizmu i szowinizmu niemieckiego w zachodnich strefach okupacyjnych. Powinniśmy również bacznie obserwować proces krystalizowania się elementów demokratycznych, skupiających się na terenie radzieckiej strefy okupacyjnej w Socjalistycznej Partii Jedności (SED) – jedynej, która uznaje stan faktyczny i prawny na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Problemy te obchodzą oczywiście całe społeczeństwo polskie, ale jeszcze w większej mierze muszą być przetrawione przez ludność województw północno-zachodnich. Szczecin, Bydgoszcz, Gdańsk i Poznań – już z racji swego położenia geograficznego i najdłuższego przebywania pod zaborem niemieckim – predestynowane są do roli placówek niemcoznawczych. A zwłaszcza graniczny, kresowy Szczecin. „Frontem na Zachód" oznacza tyle, co frontem do zagadnień niemieckich. Badajmy głębokie nurty przemian, zachodzących w Niemczech.

---

[a] *Na lewym marginesie odręczny dopisek* 7 min.

[b] *Odręcznie skreślony fragment* W stosunku do wszystkiego, co niemieckie – nie możemy kierować się wyłącznie pobudkami natury emocjonalnej.

Kluczowym problemem ustrojowym Niemiec powojennych jest sprawa ich zjednoczenia w jednolitym organizmie państwowym lub podziału czyli trwałego rozbicia na część wschodnią i zachodnią. Sprawa ta dzieli społeczeństwo niemieckie na dwa przeciwstawne obozy i stanowi przedmiot poważnej różnicy zdań pomiędzy Związkiem Radzieckim i pozostałymi mocarstwami okupacyjnymi, zwłaszcza Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią.

Po dzień dzisiejszy daje problem ten asumpt do licznych nieporozumień. Na pierwszy rzut oka mogłoby się zdawać, że Niemcy podzielone stanowiłyby dla narodów słowiańskich mniejsze niebezpieczeństwo od Niemiec zjednoczonych. Jeszcze do dziś pokutują w niektórych umysłach przeżytki koncepcji federalistycznej lub podziałowej (obie zdradzają bardzo bliskie pokrewieństwo ideowe).

Tymczasem obserwujemy jednak w stosunkach niemieckich ciekawy paradoks, który zresztą wcale nie jest paradoksem. Najwięksi szowiniści niemieccy są zarazem najbardziej zażartymi przeciwnikami narodowego zjednoczenia Niemiec w jednym państwie. Idea podziału Niemiec na dwie części i utworzenia odrębnego organizmu państwowego Niemiec Zachodnich jest szczególnie popularna wśród reakcyjnego odłamu niemieckiej socjaldemokracji z Kurtem Schumacherem na czele. Od idei zjednoczenia Niemiec odwrócił się również patron szowinistycznej unii chrześcijańsko-demokratycznej (CDU)[1] – Kaiser[2]. Ten sam Kaiser, którego władze radzieckie niedawno skarciły za bezczelne wystąpienie przeciwko zachodnim granicom Polski.

Ten paradoks – nie jest wcale paradoksem. Ci, którzy chcą wskrzesić Rzeszę Niemiecką na modłę hitlerowską, mogą znaleźć dla siebie dogodny azyl i pole działalności tylko na terenie stref zachodnich.

Zjednoczenie Niemiec oznacza rozciągnięcie kontroli radzieckiej również i na strefy zachodnie. Podział Niemiec – daje niemieckim szowinistom możliwość działania w Niemczech Zachodnich. Tam dotąd trwa angloamerykańska polityka „głaskania dobrych Niemców". Tam tak łatwo oczyścić się od zarzutu hitleryzmu przez bezbolesną farsę denazyfikacji.

Cała prasa polska podała ostatnio wiadomość o rozgałęzionej sieci hitlerowskiego podziemia na terenie połączonej strefy angloamerykańskiej. [[c]] Bujne jest pokłosie hitleryzmu i głęboko sięgają jego macki. Pięknie i obiecująco zapowiadają się kadry studenckie na wyższych uczelniach w Monachium, gdzie sam amerykański zarząd wojskowy naliczył wśród studentów blisko półtora tysiąca byłych hitlerowców. Ponad tysiąc grup regularnych oddziałów niemieckich utrzymują władze brytyjskie w charakterze tzw. drużyn służbowych...

---

[c] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[1] Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna (CDU) – niemiecka centroprawicowa partia założona po II wojnie światowej. Pierwszym jej liderem, a zarazem kanclerzem RFN był Konrad Adenauer.

[2] Jacob Kaiser – przewodniczący CDU w Berlinie Wschodnim; w grudniu 1947 r. zwolniony ze stanowiska, po ucieczce do Niemiec Zachodnich, gdzie od 1949 r. był ministrem w rządzie Konrada Adenauera.

Denazyfikacja w strefie brytyjskiej, zakończyła się, a rozmaite „Werwolfy”[3] i „Szarotki”[4] prosperują w strefach anglosaskich bez większych przeszkód. Niemcom przekazano już kierownictwo hamburskiej rozgłośni radiowej i zarządu pocztowego.

Konferencja frankfurcka[5] spowodowała dalszą separację stref anglosaskich od strefy radzieckiej. Stworzyła ona de facto Niemcy Zachodnie z osobnym rządem, choć nie nosi on jeszcze miana rządu. Wynikiem tego będzie z jednej strony wzmożenie działalności reakcjonistów niemieckich, z drugiej jednak – wzrost oporu wśród demokratycznego odłamu społeczeństwa niemieckiego.

W radzieckiej strefie okupacyjnej odbył się ostatnio z inicjatywy SED „Kongres jedności i sprawiedliwego pokoju”, który świadczy o procesie pewnej aktywizacji i koncentracji sił demokratycznych. W Kongresie wzięli udział również niektórzy lewicowi oponenci z partii Schuhmachera.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV”, Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/7, b.p., mps.

---

3 Werwolf – kultywowany przez peerelowską historiografię mit o niemieckiej organizacji partyzanckiej powstałej na przełomie 1944 i 1945 r. do prowadzenia walki i sabotażu za linią frontu, dziś coraz częściej jest przez naukowców kwestionowany. Poddaje się w wątpliwość nie tylko siłę tej partyzantki, ale wręcz fakt jej istnienia. Zob. m.in. W. Borodziej, *Historiografia polska o „wypędzeniu” Niemców* [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. 2, red. M. Głowiński, Warszawa 1997.

4 Szarotka (*Edelweisspiraten*) – niemiecka organizacja młodzieżowa powstała w latach trzydziestych jako opozycja wobec ugrupowań hitlerowskich. W czasie II wojny światowej wielu członków wspierało aliantów, a także pomagało dezerterom z armii niemieckiej. W 1946 r. wywiad aliancki odnotował na terenie okupowanych Niemiec istnienie organizacji noszącej taką nazwę, zrzeszającej byłych żołnierzy, a także członków młodzieżowych organizacji hitlerowskich.

5 Konferencja frankfurcka – konferencja mająca miejsce w lipcu 1948 r. Gubernatorzy trzech zachodnich stref okupacyjnych podpisali podczas niej dokumenty o nowym podziale wewnątrz republiki, tekst statutu okupacyjnego, a także dokument o konstytucji nowo powstającego państwa.

Nr 12

1948 kwiecień 28, Szczecin – Reportaż Mariana Sygańca[1] *„Szczeciński Dom Towarowy”*

Powszechny Dom Towarowy w Szczecinie mieści się w gmachu dawnego „Baltic Palace”[2] na narożniku ulicy Ledóchowskiego i Alei Niepodległości, w punkcie gdzie krzyżują się cztery linie tramwajowe. Otworzył swoje podwoje dla klientów niedawno – można powiedzieć prawie wczoraj... O tym, jak bardzo był potrzebny [[a]] mieszkańcom[b] Szczecina świadczą wielkie rzesze kupujących, świadczą jeszcze lepiej obroty pierwszych dni tej nowej placówki handlowej. Szczeciński Dom Towarowy nie jest pierwszym domem tego rodzaju w Polsce. Jest już sześćdziesiątym trzecim z kolei w kraju i dwudziestym ósmym na ziemiach zachodnich. Nie od razu był tak luksusowo i estetycznie urządzony i wyposażony w rozmaite towary jak w chwili obecnej. Dzisiaj stanowi dumę Szczecina – jest bowiem najnowocześniejszym i jednym z największych w kraju.

Realizację [[c]] projektu otwarcia Powszechnego[d] Domu Towarowego w Szczecinie rozpoczęto już przed ośmioma miesiącami przejęciem przez Państwową Centralę Handlową pomieszczeń drogiego lokalu rozrywkowego „Baltic Palace”[e]. Czas od sierpnia do grudnia ubiegłego roku zajęło planowanie przebudowy gmachu, obliczanie kosztorysów, ściąganie kredytów i przetargi na budowę. Wyjątkowo łagodna zima pozwoliła na rozpoczęcie właściwych prac remontowych już w grudniu – od chwili tej Dom Towarowy zaczął powoli przeobrażać się w wielkie, planowane z rozmachem miejsce tanich sprzedaży. Pracy było wiele i należało przebudować ściany, klatki schodowe, szklić okna, zakładać wszelkiego rodzaju instalacje i oczyszczać z gruzów tereny posesji. Od grudnia ubiegłego roku do ostatnich chwil przed otwarciem pracowało przy remontach Domu kilkudziesięciu robotników i rzemieślników Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Liczbę zatrudnionych należy powiększyć jeszcze o fachowców – stolarzy przygotowujących w Poznaniu lady sklepowe, szafy, gablotki i meble, należy powiększyć tę licz-

---

a *Skreślony odręcznie wyraz* nad.

b *Odręcznie zmieniona końcówka wyrazu z pierwotnego* mieszkańców.

c *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

d *Wielka litera nadpisana odręcznie.*

e *Znak cudzysłowu dopisany odręcznie.*

1 **Marian Syganiec** (5 I 1925 Lwów – 20 II 1993 Wrocław) – absolwent Centralnej Szkoły Dziennikarstwa KC PZPR w Warszawie; od 1947 r. w Polskim Radiu Szczecin jako referent audycji informacyjnych, kierownik Działu Artystycznego, reżyser; zajmował się m.in. problematyką morską; współzałożyciel Ośrodka Telewizji w Szczecinie; zastępca redaktora naczelnego radia do spraw telewizji; w latach 1950–1956 był jedną z osób, na które Wydział V WUBP w Szczecinie założył agenturalne rozpracowanie grupowe o krypt. „Ogniwo”, oskarżając go m.in. o wrogie nastawienie do rządu i PZPR, szeptaną propagandę i niejasne kontaty z ludźmi z RFN i Wielkiej Brytanii; oskarżeń nie potwierdzono i sprawę zakończono. AIPN Sz, 009/1153, Agenturalne rozpracowanie grupowe o krypt. „Ogniwo”.

2 Chodzi o nieistniejący już budynek na rogu ul. Obrońców Stalingradu i Alei Niepodległości. Przed wojną mieściło się tam centrum gastronomiczno-rozrywkowe, po wojnie, do 1960 r. Powszechny Dom Towarowy, później znany lokal rozrywkowy „Kaskada”, który spłonął w kwietniu 1981 r.

bę o cały sztab dekoratorów, malarzy, monterów i sprzątaczek. Dopiero wówczas można mieć pełne wyobrażenie o rozmiarach prac przygotowawczych i czas trwania ich – cztery miesiące – nikomu nie wyda się za długi. Pierwszego kwietnia bieżącego roku przybyła do Szczecina specjalna ekipa złożona z dziewięciu ludzi i dwóch dyrektorów Powszechnych Domów Towarowych – katowickiego i warszawskiego, aby pomóc przy organizowaniu Domu w Szczecinie. W wielkiej mierze ich zasługą jest dzisiejsze rozmieszczenie stoisk i punktów sprzedaży. Przy wyborze miejsca na dane stoisko kierowano się doświadczeniem – Dom szczeciński bowiem ma być wzorowym Domem Towarowym. Na tę jego „wzorowość" złożyły się ulepszenia w pracy wprowadzane w formie eksperymentalnej w sześćdziesięciu dwóch Domach poprzednich. W szczecińskim P[owszechnym] D[omu] T[owarowym] eksperymenty te nabrały oblicza zasady popartej krytyczną obserwacją, obliczeniami i doświadczeniem.

Dom „zapięto na ostatni guzik" dosłownie na kilka godzin przed oficjalnym otwarciem. Sama uroczystość otwarcia miała bardzo skromne ramy: symbolicznego przecięcia wstęgi dokonał wiceminister ziem zachodnich obywatel Dubiel[3], podkreślając znaczenie Domu Towarowego dla szerokich rzesz pracujących Szczecina. Określając jego rolę, jako taniego punktu zaopatrzenia masowego – wiceminister powiedział między innymi:

(płyta – wiceminister Dubiel)[4f]

Dom spełni swoje zadanie – mówią o tym obroty pierwszego dnia wyrażające się kwotą trzech i pół miliona złotych i równające się jednej dziewiątej kosztów całkowitego remontu. Drugi dzień „życia" Szczecińskiego P[owszechnego] D[omu] T[owarowego] to również wielki sukces organizatorów – do południa obroty sięgnęły [[g]] dwóch milionów złotych. W dniu tym Dom miał gości z zagranicy. Byli tam marynarze norwescy i Czesi, którzy przyjechali [[h]] barkami do Szczecina. Wielkie rzesze klienteli ściągają tutaj, poza atrakcyjnością pierwszej w Szczecinie placówki handlowej tego rodzaju, nowoczesne i estetyczne rozplanowanie kilkudziesięciu stoisk, różnorodność sprzedawanych towarów, szybka, miła obsługa oraz... uczciwie skalkulowane ceny.

Dom mieści się w wielkim trzypiętrowym gmachu. Po obu stronach głównego wejścia wielkie, oszklone gabloty wypełnione próbkami towarów pozwalają na zorientowanie się w jego[i] „zasobach" [[j]]. Wielki hol na parterze podzielono na trzy działy. Lewą stronę zajmują punkty sprzedaży owoców i warzyw, jarzyn, pieczywa, nabiału, wędlin i konserw. Środek to stoiska towarów kolonialnych i sypkich oraz cukrów. Prawą stronę parteru zajmuje osobny dział artykuły biurowe, szkolne

---

f *Odręczny dopisek* tego nam życzę.

g *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

h *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

i *Wyraz dopisany odręcznie nad wierszem.*

j *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

3 Józef Dubiel – wiceminister ziem odzyskanych.

4 Nagrania ilustrujące tę audycję nie zachowały się w taśmotece Polskiego Radia Szczecin.

i książki. Przed głównym wejściem, na parterze, stoisko [[k]] win i monopoli. [[l]] Można tutaj zaopatrzyć się w każdy gatunek papierosów, jeśli [ł]„wyszły” lub[ł] zapomniało się wziąć je z domu. [[m]] Na pierwsze piętro prowadzi nas szeroka klatka schodowa – w załamaniu jej wmurowana w ścianę gablotka. Wypełniają ją rodzaje towarów sprzedawanych na pierwszym piętrze. Różnorodność nie mniejsza niż na parterze. Pierwsze piętro jest właściwie wielkim kolistym balkonem zawieszonym nad holem. Uwagę przykuwają tutaj lustra, szafy i klubowe fotele. Pierwsze piętro to działy: kosmetyki, galanterii damskiej, dywanów oraz materiałów. Przeważają tutaj[n] klientki, na drugim za to panowie. Dużym[o] powodzeniem cieszy się dział żarówek [[p]].

(płyta – sprzedawca butów „Bata”)

Drugie piętro Szczecińskiego Domu Towarowego polecić należy również gospodyniom domu, ludziom będącym „za pan brat” z prądem elektrycznym oraz [[q]] muzykom. Znajdują się tutaj bowiem jeszcze działy: szkła, fajansów i porcelany, naczyń kuchennych, osobny – elektrotechniki, chemiczny i stoisko instrumentów.

Dom Towarowy zaopatrywany jest przez gospodarkę wytwórczą, spółdzielczą i państwową. Pewien procent towarów jest pochodzenia zagranicznego – instrumenty ze Związku Radzieckiego, korzenie i kakao z Holandii, obuwie „Bata” z Czechosłowacji. Do obsłużenia klienteli służy szeroko rozbudowany aparat. W Domu zatrudnia się około stu sześćdziesięciu wyszkolonych sprzedawców – przeważają kobiety.

Kupujący spotyka się w Szczecińskim Domu Towarowym z szybką obsługą i wielkim nagromadzeniem rozmaitych towarów. Praca zatrudnionych na tej placówce handlowej nie kończy się jednak z chwilą zamknięcia sprzedaży. Personel obsługujący poszczególne działy musi uzupełnić półki nowymi towarami z magazynów mieszczących się w piwnicach gmachu. Magazyny te są[r], jak i cały Dom nowocześnie urządzone i zaopatrzone w specjalne urządzenia wyciągowe [[s]] usprawniające przemieszczanie towarów. „Windy” te to pomysł wicedyrektora Domu obywatela Laudańskiego. „Półki muszą być stale zapełnione – mówi on – nie mogą świecie pustkami. Nie może braknąć w następnym dniu towaru dla robotnika portowego, budowlanego czy urzędnika”.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV”, Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/8, b.p., mps.

---

[k] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[l] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[ł-ł] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*

[m] *W maszynopisie wyrazy skreślone, niemożliwe do odczytania.*

[n] *Wyraz dopisany odręcznie nad wierszem.*

[o] *Wyraz dopisany odręcznie nad wierszem.*

[p] *Odręcznie skreślony fragment* Nie mniejszym – dwa stoiska galanterii męskiej i dział obuwia.

[q] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[r] *Wyraz dopisany odręcznie nad wierszem.*

[s] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

Nr 13

1948 maj 19, Szczecin – Pogadanka aktualna Józefa Frenkiela[1] *„Dwa nurty chwały i zwycięstw" o utworzeniu Armii Ludowej i 1. Armii Wojska Polskiego*

Naród Polski posiada w swej wiekowej historii wiele dat wielkich i chwałą okrytych. W naszej epoce, epoce walki o nową, ludową Polskę – historyczny zakręt w dziejach – stanowią 9 i 15 maja. Dwie te daty to narodziny, początek dwóch potężnych nurtów, zmierzających do jednego łożyska i jednego celu – niepodległej, demokratycznej Polski. 15 maja 1942 r. – wyruszył z Warszawy pierwszy oddział zbrojny Gwardii Ludowej[2] im. Stefana Czarneckiego, który rozpoczął w trzecim roku okupacji okres usilnej, bohaterskiej i ofiarnej walki o wolność. Trudne były to dni. Okupant hitlerowski panoszył się w kraju, tłumiąc wszelkie przejawy niepodległościowych dążeń. Przedstawiciele „rządu londyńskiego" hamują pęd narodu do walki i każą „czekać z bronią u nogi" i propagują zgubną teorię „dwóch wrogów"[3]. Mimo to jednak szczerze demokratyczne i polityczne odłamy społeczeństwa coraz lepiej rozumieją, że tylko nieubłagana walka z wrogiem i jedynie współpraca ze Związkiem Radzieckim i Armią Czerwoną może przynieść wyzwolenie. Bojowy przykład trafia na grunt podatny. Naród rwie się do walki, nie pomagają już wezwania z Londynu. Do akcji przystępują nowe siły. Idą w bój wraz z Gwardzistami Ludowymi Pepesowcy, Bataliony Chłopskie[4], a nawet szereg oddziałów Armii Krajowej, walka narasta coraz szersza i coraz owocniejsza. Nic też dziwnego, że z powstaniem Krajowej Rady Narodowej, demokratycznej, jednolitej władzy narodowej – powstaje również zorganizowana i jednolita organizacja wojskowa Armia Ludowa [[a]]. Teraz dopiero walka zbrojna wybucha jeszcze mocniej, ogarniając swym płomieniem cały kraj. Armia Ludowa, która obejmuje wszystko, co najbardziej żywotne, postępowe i bohaterskie w narodzie, ogarnia swymi wpływami całą Polskę, kieruje działalnością bojową na wszystkich odcinkach i stawia przed narodem jasno i wyraźnie najbliższy cel: bezlitosną walką z okupantem razem z Armią Czerwoną, aż do wyzwolenia kraju.

A tymczasem w Związku Radzieckim bohatersko zmagającym się sam na sam z potężną maszyną wojenną Niemiec – powstaje drugi nurt walki zbrojnej o niepodległość i demokrację. Były to dni, gdy społeczeństwo polskie w ZSRR – opuszczone przez swych „opiekunów" spod znaku rządu londyńskiego z niepokojem śledziło wyczyny reakcji andersowskiej[5] i raczkiewiczowskiej[6]. Były to ha-

[a] *Odręcznie skreślony fragment* pod jednolitym dowództwem.

[1] Osoba o takim nazwisku nie figuruje w spisie pracowników Polskiego Radia Szczecin.

[2] Gwardia Ludowa – utworzona na początku 1942 r. zbrojna organizacja PPR, w styczniu 1944 r. przekształcona w Armię Ludową.

[3] Teoria zakładająca, że zarówno III Rzesza, jak i ZSRR traktowane były jako państwa jednakowo wrogo ustosunkowane do Polski.

[4] Bataliony Chłopskie – w latach 1940–1945 zbrojna organizacja ruchu ludowego działająca w okupowanej Polsce.

[5] Nawiązanie do osoby gen. Władysława Andersa (1892–1970), w latach 1944–1945 Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych.

[6] Nawiązanie do Władysława Raczkiewicza (1885–1947), w latach 1939–1947 prezydenta Polski na uchodźstwie.

niebne dni rozdmuchanej kampanii „katyńskiej" i zdradzieckiej ucieczki Andersa wraz z armią do Iranu. Trudno było zrozumieć Polakom, którzy znaleźli przytułek i schronienie w chwili walk pod Stalingradem, dlaczego armia polska sformowana i uzbrojona przez Rząd Radziecki łamie umowę i wycofuje się z terenu kraju, który [[b]] prowadzi bohaterską i skuteczną walkę na śmierć i życie z zaklętym wrogiem Polski. To też nic dziwnego, że koniecznym było znalezienie odpowiedzi na dręczące wszystkich pytanie, nic dziwnego, że musiał nastąpić zwrot w położeniu emigracji polskiej w ZSRR. Coraz jaśniejszym i zrozumialszym stawał się fakt, że właśnie front radziecko-niemiecki rozstrzygnie o wyniku wojny, że właśnie i tylko na polach radzieckich ważą się losy całego świata, a przede wszystkim losy Polski. I dlatego Polacy w Związku Radzieckim postanowili stworzyć polską siłę zbrojną, niezależną od Londynu [[c]], która ramię w ramię z Armią Czerwoną walczyła przeciw wspólnemu wrogowi. Tu podobnie jak w kraju – prawdziwi patrioci i demokraci rozumieli, że w walce o wolną Polskę kierować się należy [[d]] podstawowymi prawdami: po pierwsze – niepodległość może być zdobyta wyłącznie przez[e] walkę zbrojną, walkę całego narodu, po drugie – przyszła Polska może być tylko Polską demokratyczną, Polską ludową i po trzecie – ta walka narodu polskiego i przyszłość Polski mogą być zapewnione jedynie w oparciu o najbliższego sąsiada – Związek Radziecki. 9 maja 1943 r. ukazał się w prasie komunikat treści następującej: „Rząd Radziecki postanowił uczynić zadość prośbie Związku Patriotów Polskich w ZSRR w sprawie utworzenia na terytorium Związku Radzieckiego polskiej dywizji im. Tadeusza Kościuszki[7]. Formowanie polskiej dywizji [[f]] rozpoczęło się". Równocześnie w tym samym dniu przybyła do lasu pod wsią Sielce nad rzeką Oką, w obwodzie riazańskim [[g]] grupa Polaków. Był to pierwszy oddział nowego Wojska Polskiego w Rosji – zalążek Pierwszej Dywizji Kościuszkowskiej.

Wkrótce z rozległego terytorium Związku Radzieckiego, z wszystkich jego krańców, z fabryk, kołchozów i urzędów – ciągną Polacy, by stanąć pod biało-czerwonym sztandarem w zbrojnych szeregach. Niedługo trwało formowanie dywizji. Szczera i życzliwa pomoc okazana przez rząd radziecki, wspaniałe uzbrojenie i umundurowanie, a nawet instruktorzy – oficerowie Armii Czerwonej – wszystko to umożliwiło szybkie przeszkolenie i wymarsz w pole [[h]]. Dnia 15 lipca w rocznicę zwycięstwa grunwaldzkiego następuje zaprzysiężenie dywizji, a dnia 1 września 1943 r. w rocznicę najazdu hitlerowskiego na Polskę wyruszają Kościuszkowcy na front. I tu pod Lenino, na Smoleńszczyźnie – otrzymuje żołnierz polski swój pierwszy „chrzest bojowy". I dlatego też boje pod Lenino, podobnie jak późniejsze pełne chwały, oraz bohaterstwa walki – mają znaczenie nie tylko strategiczne, ale przede wszystkim moralne i polityczne. Tu bowiem wcielone zostało w życie najpiękniejsze hasło braterstwa narodów, hasło „za Naszą i Waszą wolność". Żołnierz

b *Skreślony odręcznie wyraz* jedynie.
c *Skreślony odręcznie wyraz* armię.
d *Skreślony odręcznie wyraz* takimi.
e *Wyraz dopisany odręcznie nad wierszem.*
f *Skreślony odręcznie wyraz* już.
g *Skreślony odręcznie wyraz* pierwsza.
h *Skreślony odręcznie wyraz* boju.
7 1. Dywizja im. T. Kościuszki – formacja utworzona w ZSRR w 1943 r. przez ZPP, dowodzona przez gen. Zygmunta Berlinga. Brała udział m.in. w walkach pod Lenino.

polski stanął do walki wraz z Białorusinem, Ukraińcem i Rosjaninem na białoruskiej ziemi, by pomóc w przepędzeniu okupanta z ziemi radzieckiej. Z kolei Czerwona Armia wraz z dywizją wstąpiła na ziemie polskie, by stąd odrzucić daleko na zachód wspólnego wroga. W ten sposób zadokumentowali Polacy przed całym światem, że nie zabrakło i ich na wspólnym froncie – w ten sposób wnieśli Polacy swój znaczny udział w ogólnonarodową wojnę wyzwoleńczą. Odtąd już nie opuści żołnierza dywizji Kościuszkowskiej sława walecznego wojownika niezmordowanie prącego naprzód mimo wszystkich przeszkód i trudności. Walczyć będzie 1 Dywizja pod Bugiem i Wisłą, Pilicą i Pragą pójdzie do umęczonej Warszawy, zdobędzie Bydgoszcz i Kołobrzeg, przejdzie Odrę i Nysę, by wreszcie wziąć udział we wspaniałym zdobyciu Berlina. Nad niegdyś dumnym Reichstagiem[8], siedliskiem knowań i intryg polityki hitlerowskiej – zwycięsko powieje, obok czerwonego sztandaru radzieckiego, sztandar biało-czerwony [[i]].

Dwie daty – dwa potężne nurty. Zbrojny czyn Gwardii Ludowej stał się początkiem bohaterskiej Armii Ludowej. 1 Dywizja im. Tadeusza Kościuszki stała się zalążkiem potężnej, sławnej I Armii Polskiej w ZSRR. Ich bohaterstwu, ich ofiarnej walce zawdzięcza naród wolność, z ich walki i śmierci zrodziła się nowa Polska.

I dlatego naród czcić będzie zawsze tych, którzy umieli w najcięższych dla kraju chwilach wejść na jedyną, właściwą drogę i tych, którzy krwią swoją przypieczętowali wieczystą przyjaźń z narodami radzieckimi. Dzisiaj[j] w dni przypominające [[k]] drogę pełną chwały, męstwa i zwycięstw – chylą się zwycięskie [[l]] sztandary ludowej Polski nad wiernymi synami, którzy „dobrze zasłużyli się ojczyźnie".

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/9, b.p., mps.

[i] *Odręcznie skreślony fragment* symbol męstwa żołnierza polskiego.
[j] *Wyraz dopisany odręcznie nad wierszem.*
[k] *Skreślony odręcznie wyraz* ich.
[l] *Skreślony odręcznie wyraz* dziś.
[8] Reichstag – w latach 1933–1945 siedziba parlamentu III Rzeszy.

Nr 14

1948 maj 23, Szczecin – Felieton Mariana Sygańca „Trzechlecie KBW[1]*”*

Miesiąc maj posiada wiele świąt. Miesiąc ten jest również bogatszy od innych w daty, którym warto poświęcić chwilę uwagi. Przejrzyjmy nasz terminarzyk kieszonkowy. Pierwszego maja – święto pracy, trzeciego[2] – rocznica pierwszego [[a]] polskiego [[b]] odruchu demokratycznego – Konstytucja z 1791 roku[3]. Dalej ósmego – to dzień szczecińskich milicjantów, dziewiątego – rocznica zwycięstwa i wolności[4]. Przed pięcioma laty, na Zofii – piętnastego, powstała w zaprzyjaźnionym kraju [c]Republik Radzieckich[c] pierwsza dywizja Wojska Polskiego imienia Tadeusza Kościuszki. W rok i trzy dni później [d]rozpoczęły się[d] walki o Monte Cassino. Trzeci tydzień bieżącego miesiąca zamyka się niedzielą – zasłużonym odpoczynkiem po sześciu dniach codziennej pracy. Niedziela dzisiejsza jest jednak świętem podwójnym: świętem spokoju, oraz żołnierską rocznicą.

Wśród wielu artykułów, które drukowały gazety 23 maja 1945 roku widniała niewielka, przez wielu niezauważona notatka treści następującej: „Rada Ministrów zatwierdziła uchwałę przedstawioną przez Marszałka Polski Żymierskiego[5] o sformowaniu Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Krótka ta wzmianka posiadała jednak wówczas [e]wielkie znaczenie[e]. W dwa tygodnie po zakończeniu działań wojennych tak zwane tyły – zaplecze frontowe – stanowiły istny kocioł pomieszanych idei i zawiedzionych nadziei. Były również bazą wypadową dla resztek rozbitych kompletnie armii niemieckich. W tych warunkach spokój ludności zapewnić mogła tylko organizacja zbrojna, zwarta i świadoma swojego celu. Organizacją tą stał się utworzony w maju, przed trzema laty, Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Potrzeba zorganizowania tego zbrojnego aparatu wewnątrz kraju

---

a *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

b *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

c-c *Wielkie litery nadpisane odręcznie.*

d-d *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* trwały.

e-e *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* kolosalną wagę.

1 Korpus Bezpieczeństwa Publicznego – formacja wojskowa podporządkowana aparatowi bezpieczeństwa w powojennej Polsce. KBW wykorzystywane było do walki z podziemiem niepodległościowym w kraju. Korpus walczył także z podziemiem ukraińskim, a także brał udział w akcji „Wisła”. Żołnierze KBW uczestniczyli także w pacyfikacji Poznania podczas zajść w czerwcu 1956 r. Więcej zob. M. Jaworski, *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego 1945–1965*, Warszawa 1984.

2 Święto 3 Maja obchodzone było w Polsce powojennej do 1946 r., kiedy po wielu antykomunistycznych demonstracjach władze zakazały go. Formalnie zniesiono je ustawą ze stycznia 1951 r. W Polsce Ludowej 3 Maja był wewnętrznym świętem Stronnictwa Demokratycznego. W okresie karnawału „Solidarności” członkowie SD postulowali, aby święto to stało się oficjalnym świętem państwowym. W stanie wojennym, w całym kraju, także w Szczecinie, doszło 3 maja do poważnych zajść i demonstracji społeczeństwa przeciwko władzy. Zob. dok. nr 170–173.

3 Konstytucja uchwalona przez Sejm Wielki w Polsce w 1791 r. była pierwszą w Europie nowożytnej i drugą na świecie po amerykańskiej.

4 9 maja tylko w ZSRR i krajach satelickich obchodzono święto na cześć zakończenia II wojny światowej. Państwa Europy Zachodniej obchodziły tę rocznicę 8 maja.

5 Michał Rola-Żymierski (1890–1989) – marszałek, polityk, agent sowieckiego wywiadu, członek KPP, PPR, dowódca AL, minister obrony narodowej.

znalazła swoje uzasadnienie o wiele później – w roku 1947 – przy oczyszczaniu terenów podkarpackich z rabunkowych band resztek osławionej dywizji niemieckiej „SS-Galizien”[6] i szajek U[kraińskiej] P[owstańczej] A[rmii][7]. To, że ludność zamieszkująca nad Sanem i u podnóża Karpat pracuje dzisiaj spokojnie – to, że nikną w gazetach wzmianki o akcjach dywersyjno-szpiegowskich na terenie całego kraju, że pospolity bandyta boi się dzisiaj targnąć na czyjeś mienie i życie jest zasługą żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa [Wewnętrznego].

W okresie organizacyjnym w skład K[orpusu] B[ezpieczeństwa] W[ewnętrznego] weszli żołnierze sławnych i bojowych jednostek Wojska Polskiego – żołnierze 4. Dywizji Piechoty imienia Jana Kilińskiego[8], która przerwała silnie ufortyfikowany Wał Pomorski[9] i zdobyła Wałcz, Jastrowiec, Drawsko. Trzon pierwszych pułków K[orpusu] B[ezpieczeństwa] W[ewnętrznego] stanowiły poza tym bataliony szturmowe i druga brygada zaporowa Wojska Polskiego.

Dzisiejsi żołnierze K[orpusu] B[ezpieczeństwa] W[ewnętrznego] są godnymi następcami swoich bojowych poprzedników. Służba jest ciężka. Niewiele różni się od pogotowia bojowego oddziału w czasie wojny. [[f]] Rola żołnierza K[orpusu] B[ezpieczeństwa] W[ewnętrznego] nie kończy się na czynnym wkroczeniu na zagrożony odcinek – służba nakazuje mu nie spocząć dopóki nie zostanie ujęty i ukarany sprawca: dywersant, bandyta i podpalacz.

Za ciężką, codzienną służbę, żołnierze Korpusu Bezpieczeństwa [Wewnętrznego] otrzymują podwójną nagrodę. Jedną z nich jest skromny awans z szeregowego do stopnia starszego strzelca czy podoficera – drugą wdzięczność całego społeczeństwa.

W trzecią rocznicę utworzenia Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego miasto nasze życzy żołnierzom 12 pułku Korpusu [Bezpieczeństwa Wewnętrznego] dobrej służby i awansów.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV”, Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/9, b.p., mps.

---

f *Odręcznie skreślony fragment* Trzeba być przygotowanym na każdy wypadek rabunku, dywersji, morderstwa czy pożaru.

6 SS-Galizien – potoczna nazwa 14. Dywizji Grenadierów SS, powstałej wiosną 1943 r. jednostki wojskowej, składającej się głównie z ukraińskich nacjonalistów.

7 Ukraińska Powstańcza Armia (UPA) – formacja zbrojna powstała pod koniec 1942 r., działająca na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, stawiająca sobie za cel walkę o niepodległą Ukrainę. Odpowiedzialna bezpośrednio za czystki etniczne polskiej ludności cywilnej.

8 4. Dywizja Piechoty im. J. Kilińskiego – jednostka utworzona w ZSRR w kwietniu 1944 r., przegrupowana do Polski była pierwszą dywizją ludowego Wojska Polskiego; brała udział w walkach o przełamanie Wału Pomorskiego, zdobycie Kołobrzegu i sforsowanie Odry.

9 Wał Pomorski – system umocnień i fortyfikacji zbudowany przez Niemców w latach trzydziestych XX w., rozbudowywany w latach późniejszych, pierwotnie mający być linią obrony na wypadek ataku wojsk polskich. Odegrał ważne, ale nie kluczowe znaczenie w opóźnieniu marszu wojsk radzieckich i polskich w drodze na Berlin.

Nr 15

1948 czerwiec 18, Szczecin – Pogadanka Czesława Piskorskiego[1] *„Poznajemy Szczecin" o walorach turystycznych miasta*

Rozpoczął się już ruch turystyczny i krajoznawczy. Za kilka dni dzieci ukończą naukę w szkołach i [a]należałoby już[a] pomyśleć o tym, gdzie można by spędzić [[b]] okres wakacyjny. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że najbardziej pociągającymi terenami turystycznymi są góry i morze. O ile chodzi o morze, to zapewne wszystkich najwięcej zainteresowałby Szczecin. Miasto nie leży co prawda bezpośrednio nad Bałtykiem, ale jest przecież jednym z największych naszych portów. Przed wybraniem się na wycieczkę trzeba najpierw zdać sobie sprawę z tego, co w tym mieście jest [c]godnego widzenia[c].

Otóż przede wszystkim trzeba wiedzieć, że w Szczecinie jest już właściwa obsługa krajoznawczo-turystyczna. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze[2] posiada tutaj własne schronisko masowe, oraz wykwalifikowanych przewodników. Dom schroniskowy P[olskiego] T[owarzystwa] K[rajoznawczego][3] znajduje się w niewielkiej odległości od Dworca Głównego. Należy jechać tramwajem do Alei Trzeciego Maja. Na drugim przystanku od Dworca Głównego trzeba wysiąść i udać się na Plac Batorego. W gmachu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego uzyskamy wszystkie potrzebne nam informacje i co ważniejsze, można się tutaj zakwaterować. W schronisku nie ma luksusu. Na turystów czekają sienniki ze słomą, ale też za nocleg płaci się tylko 50 zł. Kogo stać na to, może udać się do hotelu, który wskaże mu kierownik schroniska P[olskiego] T[owarzystwa] K[rajoznawczego][4]. Przeciętne ceny za przemieszkanie doby w hotelach szczecińskich wahają się od 250–400 zł. Z wyżywieniem w Szczecinie nie ma kłopotu. W mieście bowiem jest dostateczna ilość wszelkiego rodzaju restauracji i jadłodajni, w których za 250 zł dziennie można otrzymać doskonałe[d] posiłki.

O ile chodzi o przybywające do naszego miasta wycieczki, to wskazanym jest, aby już na kilkanaście dni przed przybyciem wycieczki do Szczecina zawiadomić schronisko i zarezerwować sobie odpowiednią ilość miejsc. Może się bowiem tak zdarzyć, że wszystkie miejsca w schronisku będą zajęte i wówczas kierownik

---

a-a *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* i wówczas trzeba będzie.

b *Skreślony odręcznie wyraz* należycie.

c-c *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* należy oglądnąć.

d *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* potrzebne.

1 **Czesław Piskorski** (27 II 1915 Poznań – 6 V 1987 Szczecin) – szczeciński publicysta i krajoznawca; współzałożyciel Spółdzielni Wydawniczej „Polskie Pismo i Książka"; współpracownik redakcji szczecińskich mediów, w tym Polskiego Radia Szczecin; autor kilkudziesięciu książek o tematyce turystyczno-krajoznawczej na Pomorzu Zachodnim. Więcej na temat postaci zob. M. Frankel, *Czesław Piskorski (1915–1987)*, „Kronika Miasta Szczecina" 1987 (wyd. 1989).

2 Pierwszy oddział na Pomorzu Zachodnim powstał w Stargardzie Szczecińskim w czerwcu 1946 r., a dwa miesiące później w Szczecinie. Pierwszym prezesem był Bolesław Czwójdziński.

3 Schronisko zostało otwarte w grudniu 1947 r., na pl. Batorego 2, w wybudowanym w 1869 r. hotelu „Viktoria".

4 W 1948 r. w Szczecinie działały cztery hotele: „Continental", „Imperial", „Hotel Pionierów" i „Savoy".

wycieczki znajdzie się w wielkim kłopocie. W Szczecinie bowiem ilość miejsc noclegowych jest bardzo ograniczona. Kierownictwo schroniska opracowuje na życzenie plan zwiedzania miasta i portu oraz załatwia sprawy aprowizacyjne. Listy do schroniska należy adresować następująco: Schronisko Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Szczecin Plac Batorego 2.

Omówmy teraz kwestię zwiedzania miasta. Co należy w Szczecinie zwiedzić i zobaczyć? Przede wszystkim trzeba poznać port i stare miasto. Należałoby[e] również [[f]] obejrzeć nowe willowe dzielnice Szczecina. W tym celu najlepiej zarezerwować sobie zawczasu przewodnika, który pokaże nam miejsca najbardziej godne uwagi. W Szczecinie znajduje się wiele zabytków polskiej przeszłości. Najwięcej ich jest w dzielnicy przyodrzańskiej, tutaj bowiem przez szereg wieków koncentrowało się życie słowiańskie. Tutaj – we wspaniałym zamku mieszkali książęta pomorscy.

Zamek przetrwał do naszych czasów. Został co prawda w okresie[g] ostatniej wojny silnie zniszczony, podobnie zresztą jak i całe stare miasto, ale dzięki opiece konserwatorów jest[h] należycie zabezpieczony. Zamek wznosi się na wysokim brzegu Odry i panuje jak gdyby nad portem. Dawniej – w niemieckich czasach – zamek piastowski otoczony był brzydkimi czynszowymi domkami. Dzisiaj rudery te są zniszczone i nie zasłaniają widoku na piękne dzieło naszych przodków. Obok zamku znajduje się maleńki gotycki kościółek pod wezwaniem św. Piotra i Pawła[5]. I on jest dokumentem polskiej przeszłości Szczecina. Przy oglądaniu tego gotyckiego cacka trzeba sobie przypomnieć, że świątynię tę kazał wystawić Bolesław Krzywousty. W rejonie zniszczonego Starego Miasta jest więcej zabytków godnych widzenia. Ponad dzielnicą wznosi się wieża kościoła św. Jakuba[6], w którym obejrzeć możemy płytę grobową pomorskiego księcia Barnima. Na Placu Rzepichy, na dawnym Rynku Staromiejskim, wznosi się barokowy ratusz[7], a w jego pobliżu dom Łoziców[8], bankierów Zygmunta Augusta. Wreszcie przy ul. Syreny obejrzeć[i] można ruiny starej [[j]] Bramy Mariackiej[9]. Szczegółowe opisy tych budowli i zabytków znajdzie każdy w odpowiednich przewodnikach, które można nabyć w wielu kioskach Szczecina.

W niewielkiej odległości od Starego Miasta i piastowskiego Zamku znajduje się reprezentacyjny bulwar portu szczecińskiego – Wały Chrobrego[10]. Z bulwa-

---

e *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* dobrze jest.

f *Skreślone odręcznie wyrazy* i należałoby.

g *Wyraz nadpisany odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*

h *Wyraz nadpisany odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*

i *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* oglądnąć.

j *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

5 Kościół św. Piotra i Pawła mieści się na miejscu najstarszego szczecińskiego kościoła założonego przez św. Ottona z Bambergu w 1124 r.

6 Dzisiejsza bazylika archidiecezjalna, której rodowód sięga drugiej połowy XII w.

7 Dziś budynek Muzeum Narodowego w Szczecinie, mieszczący Oddział Muzeum Historii Miasta.

8 Chodzi o kamienicę Loitzów, której rodowód sięga początku XV w.

9 Chodzi o Basztę Panieńską, znaną bardziej pod nazwą Baszty Siedmiu Płaszczy, pozostałością fortyfikacji miejskich z XIV w., mieszczącą się u podnóża Zamku Książąt Pomorskich.

10 Wały Chrobrego – reprezentacyjny taras usytuowany na północ od Zamku Książąt Pomorskich, 19 m powyżej Odry, powstały na początku XX w. na miejscu dawnego Fortu Leopolda. Na szczycie powstał kompleks budynków mieszczących dziś Akademię Morską, Muzeum Narodowe w Szczecinie, Teatr Współczesny i Zachodniopomorski Urząd Wojewódzki.

ru doskonale widać rozciągający się na wielkiej przestrzeni port szczeciński. W obręb jego wchodzą liczne wyspy utworzone przez płynące ku północy ramiona Odry na Zachodzie i Regalicy na wschodzie. Wyspy te połączone są promami i mostami. W porcie szczecińskim panuje stale wielki ruch. Główne baseny portu znajdują się przy Wyspie Łasztowni. Warto tam również obejrzeć stary kościółek. [[k]] Dzisiaj w obliczu stale wzrastającej ruchu i obrotów Szczecina okazuje się, że Łasztownia i inne nabrzeża już nie wystarczają. Trzeba budować nowy wielki port węglowy. W starym porcie warto obejrzeć jeszcze ogromny, kilkunastu piętrowy elewator zbożowy, o pojemności przeszło czterdziestu tysięcy[l] ton ziarna. Obok tego elewatora jest nabrzeże dębickie i odcinek przekazany niedawno Czechosłowacji do zagospodarowania. Za elewatorem ciągną się do końca wyspy Ostrowy, aż po olbrzymie Jezioro Dąbskie zamykające port i miasto od strony wschodniej.

Poświęćmy chwilę uwagi Wałom Chrobrego. Wznoszą się na nim wielkie budowle Urzędu Morskiego, Województwa i jedynego w Polsce Muzeum Morskiego. Na kamiennym tarasie bulwaru widnieją[ł] herby wszystkich polskich miast morskich. U podnóża Wałów Chrobrego jest przystań dla statków regularnej obsługi pasażerskiej. Tutaj można [[m]] wsiąść na pokład „Julii", „Jolanty", „Ukrainy" – statków kursujących po Zalewie Szczecińskim. Stąd [[n]] tramwaj wodny „Piotr" [o]może zabrać nas[o] na zwiedzanie całego portu szczecińskiego.

Szczecin jest największym terenowo miastem w Polsce. Jest miastem zieleni. Szerokie, pełne drzew aleje znajdują się w centrum miasta, nie brak ich i na skraju Szczecina. W okolicach miasta znajduje się wiele lasków, jest piękne jezioro – kąpielisko w Głębokim i Jezioro Dąbie z plażami. Do wszystkich tych miejsc dojechać można tramwajem, autem lub drogą wodną – statkiem po Odrze. Wielki Szczecin warto[p] poznać i zwiedzić.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/9, b.p., mps.

---

[k] *Odręcznie skreślony fragment* Łasztownia posiada las dźwigów.
[l] *Wyraz dopisany odręcznie.*
[ł] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* oglądnąć można.
[m] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[n] *Skreślone odręcznie wyrazy* odpłynąć można.
[o-o] *Dopisek odręczny.*
[p] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* łatwo jest.

Nr 16

1948 lipiec 16, Szczecin – Audycja Waleriana Lachnitta „Szczecin przyszłości – miasto w kształcie winnego grona" o wizji przyszłości Szczecina

Przed kilkoma tygodniami mieszkańcy Szczecina mogli oglądać plan swego miasta w przyszłości. Wielki, na całą ścianę, czworobok planu składa się z 22 części umocowanych na ramach. Każdą część można zdjąć ze ściany, oglądać czy szczegółowo opracowywać oddzielnie. Jedynym autorem i strażnikiem tej wizji Szczecina przyszłości jest dyrektor Biura Planu Miasta, inż. Ciborowski[1]. Opowiada mi, że udostępnionym publiczności planem miasta zainteresowało się bardzo niewiele osób. Pierwszą z nich był stolarz z Niebuszewa, który przyszedł osobiście przekonać się, czy planiści przewidzieli dla niego najkrótszą drogę do miejsca pracy. Widząc mój uśmiech, inż. Cibor[ow]ski dodaje, że pytanie owego obywatela było całkiem rozsądne, gdyż odnosiło się do jednego z podstawowych zagadnień, których rozwiązanie stanowi cel i podstawę każdego planowania urbanistycznego. Wodząc drewnianym wskaźnikiem po planie zarysowanym małymi kształtami domków, pokolorowanym różnymi barwami, inżynier Cibor[ow]ski wprowadza mnie do tego nowego Szczecina, jakiego jeszcze nie znamy, a w którym mieszkać będziemy za lat 25 czy 30.

„Otóż stolarz ten miał zupełną słuszność pytając o przyszłą drogę do miejsca pracy. Dobrze rozplanowane miasto musi mieć jak najlepsze warunki mieszkania, pracy i odpoczynku. Te warunki w Szczecinie nie są złe, ale – chcemy żeby były jeszcze lepsze. Rozbudowujący się Szczecin w ostatnich dziesiątkach lat wykazywał dążności rozrastania się na zachód od Odry. Obecnie jego położenie w pobliżu granicy niemieckiej i na szlaku wiodącym z północy na południe, wykreśla mu linie rozwojowe raczej w tym właśnie, południkowym kierunku".

Śledząc koniec listwy błądzącej tu i tam po planie miasta, czuję się trochę jak w szkole przed tablicą. Staram się zapamiętać, że jasno – żółtą barwą oznaczone są płaszczyzny dzielnic mieszkalnych, brązowawą – dzielnice handlowe i rzemieślnicze. Części miasta skupiające przedsiębiorstwa usługowe oznaczono barwą czerwoną, liliową – ośrodki przemysłowe, a dwie barwy zieleni – ciemniejsza i jaśniejsza – oznaczają parki i zieleńce. Wśród tych barw wyraźnie odcinają się dwie zasadnicze arterie komunikacyjne, niby kręgosłup przebiegające przez żywe ciało miasta. Jedna biegnie Aleją 3-go Maja, Aleją Niepodległości, potem przez gruzy zniszczonych dzielnic do ulicy Lubeckiego, Wilczej, Obotryckiej, hen ku Stołczynowi. Druga snuje się nad samą Odrą, a zadaniem jej będzie obsługiwać nadbrzeżny przemysł i port.

Inż. Ciborowski podaje jeszcze trafniejsze porównanie, obrazowo ujmujące konstrukcję urbanistyczną przyszłego Szczecina. Rozplanowanie miasta przypomina ogromne winne grono, którego szypułkę stanowi górna arteria komunikacyjna,

[1] Adolf Ciborowski (1919–1987) – w latach 1947–1948 dyrektor Biura Planowania Miasta w Szczecinie; kierował Pracownią Urbanistyczną Zarządu Miasta.

a obok niej – jak poszczególne jagody – leżą osiedla – Gumieńce, Pomorzany, Grabowo, Brodów, Niebuszewo, Żelechowa, Golęcin, Stołczyn.

Wielkość tych osiedli zależna będzie od wielkości zakładów pracy, w których będą zatrudnieni ich mieszkańcy. Każde osiedle będzie miało własny park. I znowu wskaźnik pokazuje zielone plamy, rozrzucone po całym mieście. Niezależnie od tych dzielnicowych parków wielki pas zieleni przetnie miasto ze wschodu na zachód. [[a]] Po usunięciu gruzów między ulicami Roosevelta, Emilii Plater i 1-szego Maja powstanie tam nowy park. Część jego, obecna depresja kanalizacyjna, zostanie zamieniona w jezioro. Ten przyszły ogród stanowić będzie połączenie dzisiejszego parku Żeromskiego z parkami Kasprowicza i Laskiem Arkońskim.

Każde osiedle będzie małym miastem, będzie miało własne sklepy, szkoły, swój ośrodek [[b]] administracyjny, własny stadion sportowy, dom ludowy, kino, bibliotekę. Centralny ośrodek sportowy o charakterze olimpijskim urządzony zostanie w tak zwanych Alpach Turzyńskich, gdzie mieścić się będzie również ogromny teatr na wolnym powietrzu. Nie zapomniano także o sportach wodnych. Dotąd do celów tych służyło nam prawie wyłącznie tylko Głębokie. W przyszłości ośrodek wioślarski powstanie na Pomorzanach, a wielki park żeglarski między Żelechową a Stołczynem, w oparciu o przystań Jachtklubu Ligi Morskiej. Ponad nim, o 45 m znajdować się będzie stadion z pięknym widokiem ma Odrę, port i jezioro Dąb. Drugi ośrodek żeglarski powstanie w Dąbiu Szczecińskim nad jeziorem, przez które wytyczony zostanie tor regatowy długości 2 kilometrów. Do plaży nad jeziorem będzie można dostać się w tym mieście przyszłości w ciągu 15 minut.

Komunikacja przyszłego Szczecina to osobne zagadnienie, które rozwikłać musieli planiści. Przez Most Główny wjeżdżać będziemy na autostradę do Dąbia, przeznaczoną dla ruchu szybkiego. Ulica Czajkowskiego służyć wówczas będzie tylko do obsługi portu. W mieście wytyczone zostały ulice zbierające ruch miejski tak, by zostały całe bloki, w których mieszkańcom ruch wielkomiejski nie będzie dawał się we znaki. Pomyślano także o sieci dróg pieszych, spacerowych i rowerowych. Rowerzyści będą mieli do dyspozycji specjalnie wytyczone przez najciekawsze dzielnice miasta wiodące programowo trasy wycieczkowe. Linie komunikacji miejskiej schodzą się na planie z arterią ruchu szybkiego jak żebra z kręgosłupem. Całość obwiedziona jest obwodową linią komunikacyjną.

Pytam, kiedy zamieszkamy w tym pięknym i mądrze pomyślanym mieście. Plan ten – pada odpowiedź – ma być zrealizowany w ciągu 25-ciu do 30-tu lat. Szczecin będzie liczył wówczas pięćset pięćdziesiąt tysięcy mieszkańców. Dla realizacji tego planu pewnie wiele domów będzie musiało ulec rozbiórce? Przeciwnie. Staraliśmy się tak opracowywać, by jak najmniej burzyć. Rozebranych zostanie zaledwie dziesięć domów. W dalszym planie zamierzamy zlikwidować wszystkie jeszcze istniejące oficyny. Oczywiście dopiero wtedy, gdy nie będzie to groziło brakiem mieszkań. W przyszłym Szczecinie będzie się mieszkało jeszcze przyjemniej niż dzisiaj. Każdy będzie miał blisko do pracy i blisko do miejsca odpoczynku czy kulturalnej rozrywki. A jak będzie z teatrem? – pytam. Wymienia się najróżniejsze miejsca, w których ma stanąć nowy teatr. Co w tej dziedzinie przewiduje plan?

---

[a] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[b] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

Teatr może stanąć na Placu Hołdu Pruskiego, na miejscu spalonego ratusza lub na Placu Tobruckim. Czwarta koncepcja – to wykorzystanie na cele teatralne budynku po wytwórni filmowej „Ufa”[2].

A jakie będą najbliższe etapy realizacji urbanistycznych zmian przewidzianych planem? Obecnie usuwa się gruz na trasie przyszłej arterii Północ – Południe. Arterię dolną oczyszczono już od Wałów Chrobrego. Przewiduje się jeszcze budowę paru mostów na trasie arterii i na Łasztowni. W 1949 roku prace te będą kontynuowane. W porcie główna linia komunikacyjna zostanie doprowadzona do wiaduktu na ul. Czajkowskiego. W przyszłym roku do Regalicy, a w 1950 sięgnie do Dąbia.

To opracowanie planu musiało panu i całemu sztabowi pańskich współpracowników zająć wiele czasu. Odpowiedź jaką otrzymuję jest tak samo nieoczekiwana jak cały wspaniały plan. Okazuje się, że inż. Ciborowskiemu w opracowaniu planu pomagał jeden inżynier-architekt, jego żona i 8 osób personelu technicznego. Jeśli do tego dodać, że plan ten został opracowany w bardzo krótkim czasie, bo od października, zdumienie nasze będzie jeszcze większe.

Ale inż. Ciborowski i drugi twórca planu Szczecina jego prezydent, inż. Zaremba, należą przecież do entuzjastów tego miasta. Inż. Ciborowski przesiadywał nad planem do 11-tej w nocy, a prezydent Zaremba nawet z urlopu wyrywa się na dzień – dwa, by spojrzeć na misję przyszłego Szczecina, miasta półmilionowego, o największym procencie zieleni zajmującej – jak w każdym mieście europejskim – 40% powierzchni, miasta, jak winne grono ułożonego nad Odrą.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV”, Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/10, b.p., mps.

---

[2] Chodzi o kino w budynku Ufa-Palast, które przed wojną mieściło około 1250 widzów. Kino należało do największej niemieckiej wytwórni filmowej, założonej w 1917 r., *Universum Film Aktiengesellschaft*. W budynku tym po wojnie mieścił się Powszechny Dom Towarowy.

Nr 17

1948 grudzień 24, Szczecin – Reportaż Waleriana Lachnitta „Z mikrofonem naprzeciw Świąt" o przygotowaniach do Święta Bożego Narodzenia

Narrator: Od niedzieli w Szczecinie panuje gorączkowy ruch przedświąteczny. Miasto pełne oklasków, dźwięków „Międzynarodówki"[1] i przemówień płynących z głośników radiowych. Ludzie żywo interesują się historycznym Kongresem Partii Robotniczych[2], a równocześnie nie zapominają o nadchodzących świętach. Łatwo poznać można, że od świąt dzielą nas już tylko godziny. We wszystkich kierunkach śpieszą ludzie obładowani paczkami, paczuszkami.

Właśnie przez jezdnię alei Wojska Polskiego – nawiasem mówiąc w nieprzepisowym miejscu – przechodzi kobieta niosąca zająca – przysmak świąteczny.

W przejeżdżającym tramwaju – na stopniach mija nas oryginalny pasażer – piękna zielona choinka. Zakupy! Zakupy! Wiemy wszyscy jak wielką naszą radością i zmartwieniem zarazem są zakupy przedświąteczne. Szczecinianie zaopatrują się głównie w Powszechnym Domu Towarowym[3], tam też kieruje się nasz mikrofon.

(Płyta: schody)[4]

Sprawozdawca: Przed poszczególnymi działami sprzedaży w P[owszechnym] D[omu] T[owarowym] gromadzi się coraz więcej ludzi. Zakupy odbywają się sprawnie i szybko. Dom Towarowy ma niezłą wprawę i piękną tradycję. Tylko dotarcie do działu rybnego i mięsnego byłoby dla mikrofonu niebezpieczne. W tej chwili szukamy dyrektora tej placówki, pana Lewandowskiego, gdyż chcemy go zapytać jak daje sobie radę ze zwiększonym zapotrzebowaniem klientów.

No mamy trochę gwiazdkowego [[a]] szczęścia. Widzimy go właśnie przed sobą.

– „Panie dyrektorze, czy możne nam pan coś powiedzieć o sezonie przedświątecznym w P[owszechnym] D[omu] T[owarowym]? Jak się na przykład przedstawia sprawa obrotów?"

Dyr[ektor] Lew[andowski]: – „Obroty osiągnęliśmy większe niż przewidywaliśmy. Zastosowaliśmy wszystkie techniczne możliwości, aby podołać dość ciężkiemu zadaniu. Trzeba panu widzieć, że w szczecińskim Domu Towarowym jest ponad 12 tysięcy różnych rodzajów artykułów".

---

[a] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[1] *Międzynarodówka* – uważana za hymn proletariatu i partii komunistycznych. Słowa napisał Eugène Pottier, a muzykę skomponował Pierre Degeyter pod koniec XIX w. Do 1944 r. hymn Związku Radzieckiego.

[2] Kongres Zjednoczeniowy – rozpoczął się 15 XII 1948 r. W jego trakcie PPR wchłonęła PPS, w wyniku czego powstała PZPR.

[3] Powszechny Dom Towarowy w Szczecinie otwarty został kilka miesięcy wcześniej na rogu ul. Obrońców Stalingradu i al. Niepodległości.

[4] Nagranie ilustrujące tę audycję nie zachowało się w fonotece Polskiego Radia Szczecin.

– „Na pewno są u was przodownicy pracy".
– „Jeśli chodzi o sprzedaż w dziale spożywczym, to na pierwsze miejsce wysuwają się sprzedawcy działu mięsnego. Ci naprawdę robią wszystko sami. Sami przywożą mięso i sprzedają od 5-tej rano, do 9-tej wieczór".
– „Dziękuję panu dyrektorowi za te informacje o sezonie przedświątecznym w P[owszechnym] D[omu] T[owarowym] i życzę panu dyrektorowi »Wesołych Świąt«".
– „Bardzo dziękuję".
Narrator: Czy można wyobrazić sobie święta bez podarunków gwiazdkowych? Chyba nie. A już najbardziej wyczekują na nie dzieci. Dlatego też dział zabawek nie może uskarżać się na brak zainteresowania. Nie zapomina się i o najmłodszych, którzy dopiero za lat parę przyjdą „robić" zakupy świąteczne. Właśnie opiekunka żłobków zakładów Państwowego Monopolu Spirytusowego[5] reguluje rachunek. Także świetlice zakładów pracy zaopatrują się w dary dla dzieci.
Dzieciarnia, bardzo licznie tu reprezentowana, osobiście asystująca przy doniosłych, ba, najdonioślejszych zakupach [[b]] świątecznych jest dość nieśmiała. A może tylko bardzo zajęta wyborem – trudnym zresztą – pomiędzy – lalką, piłką, książeczką, dziesiątkami najróżniejszych zabawek.
Sprawozdawca: Mamy teraz przed sobą bardzo miłą parę kupujących – jasnowłosą dziewczynę i błękitnookiego chłopca. Towarzyszy im młoda, skromnie ubrana kobieta, obarczona licznymi pakunkami. Chłopak z zainteresowaniem ogląda drewnianego konia i jakieś pudełko... Dziewczynka szarpie pluszową łapkę brązowego misia. Przy tym gwałtownie tłumaczy coś matce. Nie trudno domyślić się, że przekonują zarumienioną kobietę o celowości zakupu tych zabawek.
I cóż przekonali panią.
Matka: „Ach, są nieznośne. Sterroryzowanie po prostu...".
Sprawozdawca: „Sterroryzowali".
Matka: „Powiedzieli, że nie przyjdą do domu bez zabawek... Szczególnie ta mała".
Sprawozdawca: „A jak ci na imię?".
Dziewczynka: „Mimi...".
Sprawozdawca: „Więc słuchaj Mimi, po co ci potrzebny miś..?".
Dziewczynka: „Bo ma miękkie, pluszowe łapki...".

(wszyscy się śmieją)

Sprawozdawca: „No, to są zupełnie wystarczające racje! Należy skapitulować".

(gwar ulicy)

---

[b] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[5] Państwowy Monopol Spirytusowy – instytucja państwowa, która powstała w 1919 r., mająca za zadanie kontrolować produkcję i sprzedaż wyrobów spirytusowych. Reaktywowana po wojnie, kilkakrotnie zmieniała nazwę – dzisiejsze Państwowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Spirytusowego „Polmos". W Szczecinie zakład powstał w 1946 r. pod nazwą Szczecińska Wytwórnia Wódek, później Szczecińskie Zakłady Przemysłu Spirytusowego „Polmos" i wreszcie Szczecińskie Zakłady Przemysłu Spirytusowego i Drożdżowego „Polmos".

Narrator: Jesteśmy na ulicy. Zajdziemy do najbliższej księgarni. Przecież książka to jeden z najmilszych podarunków świątecznych. Niestety jest jeszcze trochę za droga, ale wierzymy, że na przyszłe święta będziemy mieli daleko więcej dobrych i tanich książek. Zaglądnijmy do księgarni Spółdzielni Wydawniczej „Książka”[6]. Mieści się ona przy alei Wojska Polskiego. Księgarnia „Książka”[7] jest jednym z dostawców książek [[c]] dla Polskiego Radia. Za ladą, kierownik – pan Zygmunt. Na ladzie – stosy książek, a przed ladą – tłumy ludzi.

(gwar)

Sprawozdawca: „Jeśli się nie mylę, to największym popytem cieszą się książki młodzieżowe”.
– „Tak to prawda. W ogóle młodzież stanowi większość kupujących. Oprócz tego różne instytucje zakupują książki do własnych bibliotek, aby wyczerpać całkowicie swoje fundusze, przeznaczone na ten cel. Nowy rok już za pasem. Ale zapewniam pana, że mimo męczącej pracy jest nam bardzo miło widzieć tak olbrzymie ilości kupujących”.
– „No to nie zostaje nam nic innego, jak życzyć panu na gwiazdkę – jeszcze większych tłumów odwiedzających waszą księgarnię”.
– [[d]] „Do widzenia!”.
– „Do widzenia”.
Narrator: Godłem niejako świąt jest ryba i choinka. Ryb nie udało się nam podsłuchać, nie tylko dlatego, że są nieme, ale z winy sprawozdawcy, który na spacer wybrał się wieczorem, a ryby zamówione przez związki zawodowe rozdzielono w sklepach Centrali Rybnej[8] w godzinach porannych. Szukajmy choinek. Zima odarła Szczecin z jego zieleni, więc lasy szpilkowe przysyłały swoje delegacje. Mijając jasno oświetlone wystawy, wypatrujemy w zapadającym mroku i mgle...
Sprawozdawca: „Plac Sprzymierzonych. Na ulicach zapada mgła. Jest już wieczór. Kupuje się ostatnie choinki. Tu właśnie inicjator sprzedaży choinek, pułkownik Kraszewski wypisuje kwity. Trzeba państwu wiedzieć, że w tym roku kupuje się w Szczecinie choinki inaczej niż zwykle. Drzewka są sprzedawane przez Związek Osadników Wojskowych[9] i Związek Inwalidów Wojennych”[10].

---

[c] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[d] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[6] Spółdzielnia Wydawnicza „Książka” była oficyną wydawniczą założoną przez PPR. Po połączeniu w 1948 r. ze Spółdzielnią Wydawniczą „Wiedza”, związaną z PPS, powstała Spółdzielnia Wydawniczo-Handlowa „Książka i Wiedza”. W 1973 r. weszła w skład RSW „Prasa-Książka-Ruch”. W Szczecinie Spółdzielnia Wydawnicza „Polskie Pismo i Książka” powstała 17 VI 1945 r. Więcej na ten temat zob. R. Łyczywek, *Polskie Pismo i Książka*, „Rocznik Kultury i Sztuki” 1965, nr 1.
[7] W 1948 r. w Szczecinie działało jedenaście księgarń i jeden antykwariat.
[8] Centrala Rybna w Szczecinie – przedsiębiorstwo powstałe jesienią 1945 r. W kwietniu 1946 r. powstał Oddział Morski Centralnego Obrotu i Przetwórstwa Rybnego, a we wrześniu 1946 r. Centrala Rybna.
[9] Pełna nazwa to: Związek Osadników Wojskowych na Ziemiach Odzyskanych – organizacja powstała na początku 1946 r., dbająca o interesy żołnierzy osiedlających się na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski.
[10] Związek Inwalidów Wojennych – organizacja zrzeszająca inwalidów wojennych, której historia sięga 1919 r. W 1950 r. zlikwidowany przez władze, zacząć ponownie funkcjonować w 1956 r.

– „Panie pułkowniku – na jakie cele są przeznaczone pieniądze otrzymane ze sprzedaży choinek?"

Pułk[ownik] Kraszewski: „Ofiara, zarobek i dochód z tej aukcji idzie na rzecz wdów i sierot po poległych. Drzewka sprzedają oficerowie, podoficerowie i szeregowcy. Wdowy i sieroty muszą mieć pomoc świąteczną".

– „Panie pułkowniku, wziąłbym jedną choinkę, ale ładną".

Pułkownik: „Proszę, najpiękniejszą dla Polskiego Radia. Ale zapłaci pan 210 zł. Ulg nie stosujemy nawet dla najmilszych klientów".

Narrator: Wraz z mgłą i potężniejącym zmierzchem, rozcinanym błyskami żółtych ślepi samochodów – potężnieje również świąteczny nastrój. Jak co roku – za parę godzin w oknach, na placach, w świetlicach zapłoną choinki i będziemy pod wszechwładnym panowaniem świąt. Za parę dni wspominając ten gorączkowy, uroczy nastrój, wracając do pracy, powiemy sobie znów jak co roku: „Święta, święta – i po świętach".

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/12, b.p., mps.

Nr 18

1949 styczeń 30, Szczecin – Relacja Stanisława Telegi „Po czwartym Zjeździe Pisarzy w Szczecinie", po szczecińskim Zjeździe Związku Literatów Polskich

Ubiegły tydzień obfitował w tak ważne wydarzenia kulturalne, że pozostanie na długo w pamięci mieszkańców Szczecina. Złożyły się przecież na jego bogatą treść: czterodniowe obrady Ogólnopolskiego Zjazdu Literatów[1], dwa spotkania poetów i prozaików z publicznością szczecińską, otwarcie Państwowego Teatru i premiera sztuki Szekspira, przyznanie nagród literackich Związku Zawodowego Literatów Polskich[2] i przyznanie pierwszych nagród plastycznych, uchwalonych przez Zarząd Miejski w Szczecinie.

Dokładne omówienie tylu tematów i zagadnień, związanych z tymi wydarzeniami, przekraczałoby szczupłe ramy kroniki kulturalnej, [a] toteż ograniczę się raczej do najważniejszych z nich: do obrad Ogólnopolskiego Zjazdu Delegatów Związku Zawodowego Literatów. Ale i w tym wypadku sprawozdanie moje nie może sobie rościć pretensji do szczegółowej relacji z tego Zjazdu. Może być co najwyżej tylko impresją na temat kilku najważniejszych zagadnień poruszonych na [b] Zjeździe. Jest to zrozumiałe. Zjazd miał na celu nie tylko sprawy ściśle zawodowe, a jego głównym zadaniem nie był tylko wybór takiego czy innego nowego zarządu. Zjazd stał się z natury rzeczy wielką batalią ideologiczną na temat przyszłego oblicza literatury, przeglądem osiągnięć i niedociągnięć dotychczasowego stanu sztuki polskiej, jednocześnie zaś stał się mimowolną trybuną indywidualnych poglądów poszczególnych literatów na najrozmaitsze zagadnienia literackie. Ta mnogość i różnorodność zagadnień nasuwa konieczność pewnej selekcji materiału i ograniczenia się do najistotniejszych momentów dyskusji Zjazdowej. Z tego punktu widzenia oceniając obrady Zjazdu należy podkreślić, że jego wydarzeniem centralnym były bez wątpienia dwa przemówienia: min[istra] Kultury i Sztuki Sokorskiego[3] i Stefana Żółkiewskiego[4], redaktora „Kuźnicy"[5]. W promieniu niejako tych dwóch

---

a *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

b *Skreślony odręcznie wyraz* tym.

1 Zjazd szczeciński – IV Zjazd ZZLP odbył się 20–23 stycznia 1949 r. w sali MRN w Szczecinie. Wpisywał się w rytualny program zjazdów poszczególnych organizacji twórczych, podczas których wygłaszano referaty wskazujące kierunek, w jakim podążać miała kultura pod rządami komunistów. Na zjeździe prezesem „wybrano" Leona Kruczkowskiego. Więcej na ten temat zob. D. Dąbrowska, *Szczeciński Zjazd Związku Literatów Polskich*, „Kronika Szczecina" 19, 2000 (wyd. 2001).

2 Zawodowy Związek Literatów Polskich powstał w 1920 r. z inicjatywy Stefana Żeromskiego. Po wojnie reaktywowany w Lublinie. Do 1949 r. kontynuował działalność pod przedwojenną nazwą, choć stał się bardziej organizacją społeczno-polityczną niż zawodową. W 1949 r. dokonano zmiany nazwy na Związek Literatów Polskich, co zdecydowało także o zmianie charakteru organizacji, która został podporządkowana polityce kulturalnej PZPR.

3 Włodzimierz Sokorski (1908–1999) – członek KPP, ZPP, poseł KRN, członek ścisłych władz PZPR, sekretarz CKZZ, w latach 1952–1956 minister kultury i sztuki, przewodniczący Komitetu ds. Radiofonii „Polskie Radio", następnie do 1972 r. Komitetu ds. Radia i Telewizji.

4 Stefan Żółkiewski (1911–1991) – krytyk literacki, w latach 1945–1948 redaktor naczelny „Kuźnicy", w latach 1957–1958 redaktor naczelny „Polityki"; dyrektor Instytutu Badań Literackich PAN, minister szkolnictwa.

wystąpień toczyła się potem zasadnicza dyskusja, aby w pewnym momencie przejść w gwałtowną nieco, ale utrzymaną na wysokim poziomie intelektualnym, rozprawę ideologiczną między obozem pisarzy marksistowskich i katolickich.

Przemówienie min[istra] Sokorskiego nie miało tylko teoretycznego charakteru. Za jego słowami kryła się [[c]] zapowiedź konkretnej i konsekwentnej polityki kulturalnej, [d]mającej na celu poparcie nowej sztuki socjalistycznej Polsce[d]. Ale i same rozważania teoretyczne tego wybitnego działacza kulturalnego zasługują na szczególną uwagę. Najważniejszą tezą przemówienia ministra było stwierdzenie przełomu kulturalnego, który dokonał się w ubiegłych trzech latach. Przełom ten polega na wykuwającej się coraz wyraźniej nowej drodze do sztuki socjalistycznej, której nie tyle dogmatem, ile[e] zasadniczą wytyczną jest prąd artystyczny noszący nazwę realizmu socjalistycznego. Nowa sztuka socjalistyczna przezwycięża coraz bardziej resztki kierunków przedwojennych, których głównym podłożem były irracjonalne i formalistyczne tendencje, izolujące sztukę i pisarza od społeczeństwa. Oceniając współczesną literaturę polską mówca zwrócił uwagę, że przełom ten nie dokonuje się bez walki, bez oporu wewnętrznego[f] nawet u wielu postępowych twórców. Ciąży nad nimi wciąż jeszcze drobnomieszczańska mentalność pesymizmu, brak odwagi wyjścia poza psychologizm i [[g]] subiektywność doznań.

Nowa literatura, stwierdził wyraźnie minister, nie może być jednak kopią realizmu socjalistycznego, jaki obserwujemy w bratniej literaturze sowieckiej mimo, że istota zagadnienia jest niewątpliwie wspólna.

Literatura polska przechodzi inny etap historyczny i odbija [[h]] inaczej [[i]] rzeczywistość[j], którą nam nastręcza nasza własna pozycja historyczna. Z konkretnych zapowiedzi ministra Sokorskiego na uwagę zasługiwał przede wszystkim fakt powołania w najbliższym czasie Rady Sztuki, mającej być nowym ogniskiem kulturalnych poczynań. Rada Sztuki powołana przy Ministerstwie Kultury i Sztuki będzie czynnikiem opiniodawczym w tak zasadniczych zagadnieniach jak ogólna polityka i planowanie kulturalne, układanie między innymi repertuaru teatralnego i planu produkcji filmowej, kierowanie polityką personalną w stosunku do wyższych szkół i placówek artystycznych, wreszcie ocena i kształtowanie poszczególnych kierunków artystycznych. Zapowiedziany wreszcie przez min[istra] Sokorskiego przyszły Instytut Sztuki stać się ma [[k]] zalążkiem przyszłej Akademii Sztuk.

Drugim centralnym przemówieniem Zjazdu był referat Stefana Żółkiewskiego na temat powojennej prozy polskiej. Był to obrachunek wyraźny, bez niedomó-

---

c *Skreślony odręcznie wyraz* wyraźna.

d-d *Zdanie nadpisane odręcznie nad skreślonym* żeby wymienić tylko poruszoną przez niego sprawę utworzenia w najbliższym czasie Rady Sztuki czy Instytutu Sztuki.

e *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* co.

f *Wyraz dopisany odręcznie.*

g *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

h *Skreślony odręcznie wyraz* się.

i *Skreślone odręcznie wyrazy* w tworzywie.

j *Odręcznie zmieniona końcówka wyrazu z pierwotnego* rzeczywistości.

k *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

5 „Kuźnica" – wychodzący w latach 1945–1950 w Łodzi i Warszawie lewicowy tygodnik społeczno-literacki o charakterze marksistowskim. W 1950 r. połączono go z tygodnikiem „Odrodzenie", w wyniku czego powstał tygodnik „Nowa Kultura".

wień, klasyczny niemal w swej jasności i konsekwencji. Nie był to może referat wnoszący specjalnie nowe momenty w stosunku do tego, co Żółkiewski powiedział już na poprzednim, wrocławskim Zjeździe.

Przez to jednak, że Żółkiewski ograniczył się tylko do przeglądu prozy, dał niezwykle plastyczne sformułowania dotychczasowego dorobku piśmiennictwa prozaicznego, wszystkich jego osiągnięć i niedociągnięć, jednocześnie zaś wytyczył wyraźną drogę prowadzącą do nowej socjalistycznej literatury. Za podstawę swego osądu wziął Żółkiewski trzy pozornie różne dzieła prozaiczne ostatnich czasów, mianowicie[l]: Rusinka[6] „Prawo jesieni", Niny Rydzewskiej[7] „Godzina »W«[ł]" i Boguszewskiej[8] „Czekamy na życie". Wszystkie te trzy książki mimo pozornie postępowej treści wykazują wspólną [m]i fałszywą[m] postawę wobec rzeczywistości. Nie pokazują mianowicie[n] dynamiki mechanizmu społecznego opisywanych czasów – rejestrują tylko fakty, zjawiska i przeżycia, dają może bogatą nawet barwę zmysłową rzeczywistości, ale brak im[o] głębi i treści ideowej. Cechuje je typowy dla literatury przedwojennej psychologizm, reportażowość, naturalizm wreszcie. Trudno wymagać od pisarza, który nie ma wyraźnie określonego stosunku polityczno-społecznego do opisywanej rzeczywistości, aby dał czytelnikowi właściwy obraz naszej literatury. Brak pasji politycznej – to główny grzech [p]naszej literatury – stwierdził referent[p]. Dlatego pisarze [q]muszą uzbroić się w wiedzę polityczną[q], muszą posiąść skomplikowaną wiedzę naukową o świecie, aby obraz opisywanych przez nich zjawisk nie był obojętny i zawieszony[r] w próżni społecznej.

Następnie referent dał przegląd poszczególnych pozycji literackich najwybitniejszych naszych twórców. Wielu z podsądnych i krytykowanych literatów znajdowało się na sali, toteż ten fragment referatu Żółkiewskiego budził zarówno wśród zainteresowanych jak i nie zainteresowanych wielkie poruszenie. Żółkiewski przyznał, że więcej jest w jego sądach momentów negatywnych, aniżeli pozytywnych, jednakże usprawiedliwiał to bezkompromisowym dążeniem do wyjaśnienia sytuacji. Przyznał jednak, że chociaż nowa, postulowana przez niego literatura nie wydała jeszcze doskonałego dzieła, to jednak byłoby błędem nie dostrzec licznych zalążków tej nowej literatury w twórczości wielu wybitnych naszych twórców. Wielu z nich obrało już właściwy kierunek, tylko tempo tego[s] kierunku jest jeszcze bardzo powolne.

---

l *Wyraz dopisany odręcznie nad wierszem.*

ł *Litera dopisana odręcznie.*

m-m *Wyrazy dopisane odręcznie nad wierszem.*

n *Wyraz dopisany odręcznie nad wierszem.*

o *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* w nich.

p-p *Wyrazy nadpisane maszynowo nad wierszem.*

q-q *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym* odpowiedzialni.

r *Wyraz poprawiony odręcznie z pierwotnego* zawiedziony.

s *Wyraz dopisany odręcznie nad wierszem.*

6 Michał Rusinek (1904–2001) – pisarz, poeta, dramaturg; publicysta krakowskiej „Gazety Literackiej", dyrektor biura Polskiej Akademii Literatury; w latach 1947–1972 sekretarz generalny ZZLP, następnie ZLP.

7 **Nina Rydzewska** (26 VI 1902 Warszawa – 8 II 1958 Szczecin) – pisarka debiutująca w ZLP Oddział w Szczecinie; od 1953 r. pracownik Redakcji Literackiej w szczecińskiej rozgłośni.

8 Helena Boguszewska (1886–1978) – pisarka, posłanka do KRN; debiutowała przed I wojną światową opowiadaniami dla dzieci; w okresie międzywojennym podejmowała w swojej twórczości sprawy socjalne i oświatowe.

Dyskusja jaka się rozwinęła po [t] referacie Żółkiewskiego[u] przyniosła dużo[v] ciekawych epizodów, gdyż uzupełniała, względnie przeciwstawiała się sądom generalnego referenta literatury. Do zasadniczych oponentów należeli naturalnie pisarze grupy katolickiej, przede wszystkim Zawieyski[9] i Turowicz[10]. Ten bój ideologiczny pomiędzy pisarzami marksistowskimi i katolickimi powtarza się już po raz czwarty w dziejach Zjazdu. Tym razem strzały polemiczne opozycji były słabsze, aniżeli na poprzednich Zjazdach. Miało się wrażenie jak gdyby długotrwały bój zaczynał się przechylać na stronę [w]obozu marksistowskiego[w]. Pisarze katoliccy nie negują jus wielu zasadniczych twierdzeń strony przeciwnej, a ich obrona ma charakter wyraźnie defensywny.

Tak przedstawiała się w ogólnych zarysach zasadnicza dyskusja. Oczywiście obraz jej nie byłby pełny, gdybyśmy nie wspomnieli o licznych uzupełnieniach i korelacjach, wniesionych do tej dyskusji przez kilkunastu innych delegatów. Oprócz zagadnień prozy omawiali oni sprawy poezji, filmu, teatru oraz czytelnictwa. Na ogół jednak były to głosy uzupełniające, a nie zasadnicze. Ogółem biorąc czterodniowe debaty literackie [x] dały bogaty przegląd najważniejszych zagadnień współczesnej sztuki polskiej oraz wskazały przyszłe[y] drogi jej rozwoju. Wyraziło się to między innymi i w końcowej rezolucji, w której stwierdzono, że [z]„nowe motywy życia, twórczy zapał robotnika i chłopa, przemiany zachodzące w świadomości człowieka pracy, wymagają od literatów gruntownego przemyślenia środków pisarskich, aby literatura mogła najlepiej służyć ludowemu odbiorcy. Tak pojmując swoją rolę pisarz przestaje być autorem dla niewielu, a staje się wyrazicielem i wychowawcą szerokich mas narodu”[z].

Dla nas mieszkańców Szczecina Zjazd był wielką lekcją dyskusji ideologicznych i wniósł w nasze małe, regionalne sprawy powiew wielkich myśli i perspektyw historycznych. Z tego względu będziemy o nim długo pamiętać.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV”, Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/13, b.p., mps.

---

t *Skreślony odręcznie wyraz* tym.

u *Nazwisko dopisane odręcznie nad wierszem.*

v *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* wiele.

w-w *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* jednej strony.

x *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

y *Wyraz dopisany odręcznie nad wierszem.*

z-z *Znak cudzysłowu dopisany odręcznie.*

9 Jerzy Zawieyski (1902–1969) – aktor, prozaik, poseł na Sejm PRL, członek Rady Państwa; publicysta „Tygodnika Powszechnego” i „Znaku”; działacz Klubu Inteligencji Katolickiej.

10 Jerzy Turowicz (1912–1999) – publicysta, w latach 1945–1953 i 1956–1999 redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego”; w latach 1953–1956 „Tygodnik Powszechny” za odmowę opublikowania nekrologu Stalina został zamknięty, a następnie przekazany Stowarzyszeniu PAX.

Nr 19

1949 luty 23, Szczecin – Felieton Józefa Rudermana[1] *„Armia Radziecka wyzwolicielką narodów”*

Dekret o organizacji Czerwonej Armii z dnia 28-go stycznia 1918 roku zapoczątkował przekształcenie ochotniczych oddziałów gwardii robotniczo-chłopskiej w regularną siłę zbrojną. Nowo zorganizowana armia stoczyła swój pierwszy bój z Niemcami w obronie Piotrogrodu[2] i 23-go lutego tegoż roku młode wojsko odniosło zwycięstwo pod Pskowem i Narwą nad lepiej [[a]] uzbrojonym i wyszkolonym przeciwnikiem.

Dzień 1-go triumfu nad Niemcami uchodzi odtąd oficjalnie za dzień narodzin Armii Radzieckiej – najsilniejszej armii naszych czasów. Był to pierwszy chrzest bojowy żołnierzy radzieckich. Później nastąpiły trudna dni i lata, w których młoda armia robotniczo-chłopska musiała wytrzymać i odeprzeć nacisk [[b]] świata kapitalistycznego, który pomagał[c] wewnętrznym siłom reakcyjnym byłej carskiej Rosji. W czym tkwiła siła tej młodej rewolucyjnej armii? W jaki sposób armia ta potrafiła odnieść zwycięstwo nad [[d]] światem kapitalistycznym, [[e]] który[f] ruszył na młodą Republikę Radziecką?

Zwycięstwo Armii Radzieckiej [g]mogło nastąpić[g] tylko dlatego ponieważ młode państwo Radzieckie, które wyrosło na gruzach dawnej carskiej Rosji prowadziło politykę zgodną z interesami najszerszych mas narodowych. Zwycięstwo żołnierzy radzieckich nastąpiło dlatego, ponieważ cały naród uznawał i podtrzymywał słuszną politykę swojego rządu. [[h]]

Rozwój [i]gospodarczy i przemysłowy[i] Związku Radzieckiego zadecydował również o rozwoju siły jego armii. Nie mogło być inaczej w chwili gdy niebezpieczeństwo kapitalistycznego okrążenia istniało w dalszym ciągu, a plany zdławienia [[j]] jedynego państwa socjalistycznego ale opuszczały imperialistycznych polityków.

W krajach kapitalistycznych istnieją również dobrze uzbrojone i silne armie. Ale do czego są one przeznaczone? Armie w tych [[k]] krajach mają jedno główne

---

a *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

b *Skreślone odręcznie wyrazy* potężnych sił.

c *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* przychodziły z pomocą.

d *Skreślony odręcznie wyraz* całym.

e *Skreślone odręcznie wyrazy* z Anglią, Ameryką i Francją na czele w chwili gdy.

f *Wyraz dopisany odręcznie.*

g-g *Wyrazy nadpisane maszynowo nad skreślonymi* stało się udziałem.

h *Odręcznie skreślony fragment* a narody świata sympatyzowały z krajem rewolucji socjalistycznej i wyraziły to swoim poparciem.

i-i *Wyrazy dopisane maszynowo nad wierszem.*

j *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

k *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

1 **Józef Ruderman** (9 II 1918 Sandomierz – ?) – od listopada 1945 do stycznia 1948 r. pracownik WUBP w Szczecinie; od czerwca 1947 do grudnia 1948 r. dziennikarz „Głosu Szczecińskiego”; od grudnia 1948 do września 1949 r. zatrudniony w Polskim Radiu Szczecin w zespole audycji i informacji politycznych, jako aplikant Związku Zawodowego Dziennikarzy PRL.

2 W latach 1914–1924 miasto nosiło nazwę Piotrogród, następnie Leningrad, od 1991 r. Sankt Petersburg.

zadanie – podtrzymywać niesprawiedliwy ustrój kapitalistyczny, ustrój ucisku mas pracujących. [l]Rządy państw[l] kapitalistycznych[ł] wysyłały[m] również swoich żołnierzy przeciwko strajkującym robotnikom, przeciwko bezrobotnym i przeciwko ludowi. Gdy rządy kapitalistycznych państw rozpoczynają między sobą wojnę, wymagają one od swoich armii również [n]podbojów obcych[n] terytoriów[o].

Natomiast Radzieckie Siły Zbrojne są pierwszą w historii ludzkości armią stworzoną przez lud i służą dla obrony ustanowionych przezeń sprawiedliwych porządków socjalistycznych. Armia Radziecka oprócz tego, że broni swoje państwo socjalistyczne, broni również bezpieczeństwa międzynarodowego. Cieszy się ona nie tylko poparciem narodu radzieckiego, armię tę popierają również masy pracujące krajów, w których rządzi kapitalizm. Dzieje się tak dlatego, ponieważ Armia Radziecka nie ma przed sobą zadania zaboru cudzych ziem i bogactw.

Operacje Armii Radzieckiej przeprowadzone w ostatniej wojnie stanowią jedyny w światowej historii wojen przykład tak długotrwałej i gigantycznych rozmiarów ofensywy. Mimo zaciekłego oporu Niemców, żołnierz radziecki szedł od zwycięstwa do zwycięstwa. Po skończonej wojnie z Niemcami, Wojska Radzieckie pomogły jeszcze Anglii i Ameryce skończyć z sojusznikiem hitleryzmu – Japonią! Należy przy tym nadmienić misję wyzwoleńczą żołnierzy Armii Radzieckiej. Miliony ludzi krajów europejskich na zawsze uwolnionych zostało z niemiecko-faszystowskiej niewoli.

Ta bohaterska epopeja Armii Radzieckiej byłaby nie pełna gdyby pominąć tu również bohaterski wkład ludu radzieckiego w dziele zwycięstwa. Cały naród radziecki swoją wytężoną pracą w fabrykach i w rolnictwie przyczynił się do zaopatrzenia swoich żołnierzy w potrzebny sprzęt wojenny i w żywność. Bez tej ofiarnej pracy robotników radzieckich nie do pomyślenia byłoby zwycięstwo Armii Radzieckiej. Tryumfalny jubileusz Armii Radzieckiej jest zarazem tryumfalnym jubileuszem Narodu Radzieckiego i mas pracujących całego świata. Wszyscy oni wierzą w niepokonaną siłę, która niezachwianie stoi na straży bezpieczeństwa państwa radzieckiego i na straży pokoju i bezpieczeństwa światowego.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/13, b.p., mps.

[l-l] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym* ustrój.
[ł] *Odręcznie zmieniona końcówka wyrazu z pierwotnego* kapitalistyczny.
[m] *Wyraz nadpisany maszynowo nad nieczytelnym skreśleniem.*
[n-n] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* to ażeby zagarniały obce.
[o] *Odręcznie zmieniona końcówka wyrazu z pierwotnego* terytoria.

Nr 20

1949 marzec 18, Szczecin – Felieton Józefa Rudermana „Przed pierwszą konferencją miejską PZPR"

W najbliższą niedzielę, to jest w dnia dwudziestym bieżącego miesiąca odbędzie się w sali Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Szczecinie – pierwsza Konferencja Miejska Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Na Konferencji tej między innymi wybrane zostaną władze Komitetu Miejskiego oraz delegaci na Konferencję Wojewódzką. Ażeby zrozumieć cel i zadania Konferencji musimy spojrzeć wstecz, by uprzytomnić sobie dotychczasową pokongresową pracę komitetów miejskich, dzielnicowych i zakładowych. Nie ulega wątpliwości, że bilans prac jest dodatni, że komitety miejskie, dzielnicowe i zakładowe dobrze zasłużyły się ośrodkom przemysłowym i pracującym Szczecina.

Akcja scaleniowa partii P[olskiej] P[artii] R[obotniczej] i P[olskiej] P[artii] S[ocjalistycznej] zakończona została do dnia dwudziestego stycznia bieżącego roku. Akcja ta nie tylko połączyła obie partie robotnicze, ale również zatarła wszelkie[a] różnice pomiędzy ich członkami. Nowa organizacja partyjna oparta na członkach rzeczywistych i kandydatach uwielokrotniła swoje siły w porównaniu z byłymi partiami. Dobrze pamiętamy styczniowe wybory do władz partyjnych. W poczuciu wielkiej odpowiedzialności wybierano wówczas najbardziej zaufanych – wybierano najuczciwszych i najofiarniejszych. Przed nimi postawiono zadania wprowadzenia w życie uchwał Kongresu Zjednoczeniowego. W tym celu nowe władze partyjne rozpoczęły swoje prace od likwidacji dotychczasowych niedociągnięć. Przystąpiono do likwidacji nadmiernego rozdrobnienia podstawowych organizacji partyjnych. Rozdrobnione koła w niektórych zakładach pracy powodowały oderwanie się kierownictwa politycznego od zadań stojących przed ośrodkami przemysłowymi, przedsiębiorstwami i różnymi instytucjami. Przebudowa struktury organizacyjnej zwiększa obecnie autorytet podstawowej organizacji i przyczynia się do zajęcia przez partię przodującego miejsca w zakładach pracy.

Członkowie PZPR z Huty, Energetyki[1], Cukrowni[2], Stoczni[3], Centrali Węglowej[4], Konfekcji[5] oraz innych zakładów pracy walczą o stały wzrost oraz

---

[a] *Wyraz nadpisany maszynowo nad wierszem.*

[1] Chodzi o zakład, który od stycznia 1949 r. nosił nazwę Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Szczecin. Początki przedsiębiorstwa w polskim Szczecinie sięgają lipca 1945 r., kiedy prezydent Piotr Zaremba powołał do życia przedsiębiorstwo Elektrownia Miejska.

[2] Cukrownia w Szczecinie powstała w miejscu dawnej niemieckiej fabryki cukru, zniszczonej w czasie wojny, którą odbudowano w 1946 r.

[3] Przedsiębiorstwo, które w latach 1948–1959 nosiło nazwę Stocznia Szczecińska, następnie do 1991 r. Stocznia Szczecińska im. Adolfa Warskiego, umiejscowione na terenach niemieckich stoczni *Stettiner Oderwerke* i *Vulkan-Werf*. Po wojnie głównym asortymentem stoczni były kutry rybackie, następnie rudowęglowce. Pierwszym statkiem pełnomorskim w 1953 r. przekazanym na eksport do ZSRR był s/s „Czułym". Po 1957 r. rozpoczęto budowę nowocześniejszych statków z napędem spalinowym. W 1956 r. uzyskano tereny po byłej stoczni *Vulkan*, co umożliwiło budowę większych jednostek. Pierwszą z nich był m/s „Janek Krasicki", zwodowany w 1959 r. Do 2009 r., w stoczni zwodowano blisko 700 statków dla armatorów krajowych i zagranicznych.

o obniżenie własnych kosztów produkcji. Dlatego też stale notujemy przykłady ich zdrowej inicjatywy mobilizujące szerokie rzesze bezpartyjnych do nowych osiągnięć. To partyjniacy z Huty „Szczecin" w odpowiedzi na naznaczony im [b] plan produkcji przez Centralne Zjednoczenie Przemysłu Hutniczego, postanowili w pierwszym kwartale przekroczyć produkcję o tysiąc ton surówki.

Obecnie przed Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą stoją nowe zadania. Zastąpić pracę i rolę dotychczasowego dziesiętnika przez organizatora grupowego. Organizator grupowy to nowy typ aktywisty partyjnego, który przykładowo wpłynie na wykonanie planu produkcyjnego i zwiększenie wydajności pracy na powierzanym mu odcinku. Podstawowe organizacje dbać będą również o podniesienie poziomu polityczno-partyjnego swoich członków. Praca polityczna zostanie powiązana [c] z organizacyjnymi problemami współzawodnictwa. Poza tym, w szerszym niż dotychczas zakresie przeprowadzone będzie szkolenie zawodowe pracujących.

Zagadnienia kulturalno-oświatowe Szczecina również ulegną zmianie. Komitety zakładowe przy zakładach pracy dopomogą szkołom materialnie. Ścisła ich współpraca zapewni należyte dożywianie dzieci oraz przyczyni się do rozwoju ideologicznego uczącej się młodzieży.

Jeszcze bardziej niż dotychczas partia dbać będzie o upowszechnienie oświaty wśród młodzieży i starszych. Ożywi się też życie świetlicowe. Dzięki codziennej trosce partii otwarte zostaną świetlice dzielnicowe i zorganizowane koła amatorskie. Nowa sieć bibliotek i czytelń pokryje Szczecin. Partia dołoży również wszelkich starań, ażeby dzielnice robotnicze: Golęcin, Gumieńce, Podjuchy, Stołczyn otrzymały sale kinowe.

Pierwsza Konferencja Miejska PZPR to dalsze realizowanie doniosłych uchwał Kongresu Zjednoczeniowego. To walka o wzmożony ruch współzawodnictwa pracy, a co za tym idzie, dalsza poprawa bytu szerokich rzesz pracujących.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/14, b.p., mps.

---

[b] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[c] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[4] Chodzi o założoną w 1946 r. w Szczecinie Centralę Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego.

[5] Chodzi o Państwowy Zakład Konfekcyjny, którego nazwę w 1951 r. zmieniono na Nadodrzańskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego, później Zakłady Przemysłu Odzieżowego im. 22 Lipca, a od 1967 r. Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Dana".

Nr 21

1949 maj 15, Szczecin – Felieton Michaliny Grekowicz[1] *„Książka polska na Pomorzu Zachodnim" o powojennej historii czytelnictwa i rozwoju bibliotekarstwa*

Rozwój czytelnictwa na Pomorzu Zachodnim w ostatnich czterech latach jest wyrazem wielkiej prężności duchowej naszego społeczeństwa. Organizacja bibliotek na tym terenie była zrazu o wiele trudniejsza, niż w Polsce Centralnej, gdzie istniały jako podstaw i początek pracy dawne księgozbiory, choć uszczuplone przez wojnę. Na ziemiach zachodnich książka polska stanowiła rzadki skarb. Tęsknota mas za polskim słowem i dobra wola oraz energia pionierów osadnictwa na ziemiach odzyskanych objawiły się w szybkiej organizacji czytelni po wioskach i miasteczkach. Twórcy tych palcówek walczyć musieli z rozlicznymi trudnościami. Brak było książek, brak funduszów, niełatwo było znaleźć odpowiednie lokale dla bibliotek, a miejscowe czynniki nie zawsze zrozumieć umiały doniosłe znaczenie czytelnictwa wśród ludu. W pierwszy roku po objęciu Pomorza szczecińskiego przez władze polskie jedyna założona biblioteka liczyła tylko 77 książek. Już w roku 1946 województwo nasze pochwalić się mogło 23-ma bibliotekami z 17-stu i pół tysiącem książek, a z dniem 1 maja bieżącego roku posiadaliśmy już 298 bibliotek i 1 000 punktów bibliotecznych, w nich zaś ogółem 228 tysięcy tomów. Wojewódzki Związek Samorządowy wyłożył na ten cel w 1946 roku 240 tysięcy złotych, w roku 1947 – osiem milionów złotych.

Przed rokiem powstała w Szczecinie instytucja centralna o poważnym znaczeniu: Biblioteka Wojewódzkiej Rady Narodowej[2]. Jest ona bogata i ruchliwą rozdzielnią książek dla wsi i miasteczek. Głównym jej zadaniem – jest[a] pomoc w rozbudowie bibliotek powiatowych i gminnych. Zaczątkiem [b]tej placówki[b] był dar Prezydenta Rzeczpospolitej w postaci 500-set tomów. Biblioteka wojewódzka zakupuje masowo książki i rozsyła je powiatom i gminom swoje własne zaś zbiory ogranicza do „białych kruków" i cennych książek naukowych, z którym może korzystać na miejscu każdy obywatel. Czytelnictwo wśród ludności tak miejskiej jak i wiejskiej stale wzrasta. Czytają dzieci i dorośli, mężczyźni i kobiety, robotnicy, chłopi i inteligencja. [c]Główną masą czytelniczą jest młodzież szkolna, która czytuje zarówno książki naukowe jak i beletrystykę.[cd] Książkę młodzieżową bierze też chętnie do rąk

---

a *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* to.

b-b *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym* jej.

c-c *Pierwotny zapis brzmiał* Najwięcej czytelników rekrutuje się ze sfer młodzieży szkolnej, która czytuje zarówno książki poważniejsze, potrzebne jej do opracowywania zadań i referatów, jak też powieści dla własnej rozrywki.

d *Na lewym marginesie odręcznie dopisany znak zapytania.*

1 **Michalina Grekowicz** (23 XI 1910 Zamosze – 25 X 1980 Łódź) – w spisie pracowników Polskiego Radia Szczecin nie figuruje; przed II wojną światową pracownik Polskiego Radia we Lwowie; tam zajmowała się głównie tematyką krajoznawczą.

2 Biblioteka Wojewódzka rozpoczęła działalność w 1947 r., natomiast po połączeniu jej z biblioteką miejską w 1955 r. utworzono Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną. Więcej na ten temat zob. *Od Stadtbibliotek do Książnicy Pomorskiej 1905–2005*, red. H. Niedbał, Szczecin 2005.

i dorosły, zwłaszcza chłop gdyż jest mu ona [e] dostępniejsza [f]pod względem treści[f] niż inne. Chłop czyta chętnie, ale chce dobrze zrozumieć to[g] co czyta. Przychodząc po raz pierwszy do biblioteki, [h]najczęściej prosi o książkę[h], której tytuł utkwił mu w pamięci z lat dawniejszych. – „Chata za wsią”... była kiedyś taka książka, chciałbym ją przeczytać – przypomina sobie jeden z takich niezbyt z książką zaprzyjaźnionych obywateli. Powieść trochę mu znana ma go wprowadzić w nieznany świat wrażeń. Potem, ośmielony, sięga po inne książki, oswaja się z lekturą. Chłopi szukają często podręczników fachowych z dziedziny rolnictwa. Popularne wydawnictwa z tego zakresu dostarczają im potrzebnych wiadomości, pogłębiają wiedzę o ziemi i jej uprawie, nabyte doświadczeniem i żmudnym trudem.

Ten sam chwalebny pęd ku rozszerzeniu teoretycznych umiejętności w swoim zawodzie i dążenie do awansu społecznego spotyka się u robotników. Czytują oni wiele, coraz więcej, a ciekawi są nawet bardziej książek popularno-naukowych, niż powieści i interesują się nie tylko dziedziną w jakiej pracują, ale i innymi gałęziami wiedzy. [i]Wiejskie i miejskie zespoły czytelników zapoznają centralę ze swoimi życzeniami. Mówią o korzyści z istnienia bibliotek w odległych wioskach i miasteczkach.[i] Są zadowoleni. Książka stała się dla nich dostępna, że nie muszą szukać jej daleko. Na ogół proszą zwykle o książkę łatwą. Większość czytelników nie jest jeszcze przygotowana do lektury trudniejszej [j]. Czytanie nie dla każdego jest rozrywką. Człowiek od pługa i młota czasem z trudem sylabizuje słowa, łączy je w słowa i wiąże w myśli. Samo czytanie staje się twardą pracą umysłu – a skoro i treść będzie mało dostępna, niewiele mu w pamięci w niej pozostanie. Zwarzyć też trzeba, że człowiek pracy fizycznej zasiada do książki po ośmiu godzinach ciężkiego wysiłku i pragnie odpoczynku. Jeżeli ma być nim lektura, nie może stać się ona nowym trudem – tak samo jak dla pracownika umysłowego – zbyt ciężka byłaby po pracy wyczerpująca robota fizyczna.

Listy najmłodszych czytelników [k]mówią o tym jak bardzo dzieci pragną książek[k]. Oto jeden z takich listów do Wojewódzkiej Rady Narodowej. – „My dzieci szkoły obwodu Rzeplino w powiecie pyrzyckim niezmiernie cieszymy się, że [l] odczuwacie[ł] najgłębsze nasze pragnienia, czytania dobrej książki polskiej. Przysyłacie nam dar w odległą od świata kultury wieś niezamożną, gdzie dobra książka jest prawdziwą skarbnicą mowy polskiej”. Tekst tego listu na pewno był poprawiony przez nauczyciela – treść jednak oddaje wiernie uczucia dzieci. Dzieci publicznej szkoły podstawowej w Sominach w powiecie bytowskim dziękują Wojewódzkiej

---

e *Skreślone odręcznie wyrazy* stylem i poziomem.

f-f *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

g *Wyraz dopisany odręcznie nad wierszem.*

h-h *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* najczęściej nawiązuje swą znajomość z książką.

i-i *Pierwotny zapis brzmiał* Wiejskie i miejskie zespoły czytelników wyrażają centrali swoje życzenia, podkreślają z uznaniem korzyści, które czerpią z istnienia bibliotek odległych od wielkich środowisk w wioskach i miasteczkach.

j *Odręcznie skreślony fragment* i niezawodnie pożytek z książki dobrze umysłowo przetrawionej może być większy.

k-k *Pierwotny zapis brzmiał* dają wdzięczny obraz, jak pragnie książek dziecięca wyobraźnia. Dziękujemy!

l *Odręcznie skreślony fragment* w naszym Szczecinie zebrani bliscy nam upodobaniami obywatele.

ł *Odręcznie zmieniona końcówka wyrazu z pierwotnego* odczuwają.

Radzie Narodowej za pięćdziesiąt pięć książek przysłanych do biblioteki. Dużo takich listów dzieci i dorosłych ilustruje zasługi biblioteki wojewódzkiej około szerzenia czytelnictwa w terenie. [m]Niektóre podziękowania są czasem ozdobione ręcznie wymalowanym obrazkiem przedstawiającym na przykład czytająca rodzinę lub chłopa trzymającego książkę[m].

Wiejski czytelnik ceni książkę, szanuje ją, obchodzi się z nią dobrze, oddaje punktualnie. Mniej solidne okazują się pod tym względem środowiska podmiejskie. W wyborze książek pomaga czytelnikom bibliotekarz o ile jest nim jednostka stojąca na odpowiednim poziomie wyszkolenia zawodowego i uświadomienia społecznego, [n]potrafi rozwinąć w czytelnikach pociąg do dobrej książki i obudzić chęci dokształcania się[n]. Biblioteka Wojewódzka jako instytucja centralna stara się więc[o] by placówki powiatowe i gminne miały odpowiednich bibliotekarzy i urządza w tym celu kursy szkoleniowe. W październiku ubiegłego roku odbyły się cztery kursy dla bibliotekarzy, na których przeszkolono stu dziewięćdziesięciu kierowników czytelni w województwie szczecińskim. Strona organizacyjną zajęła się Wojewódzka Rada Narodowa, szkoleniową zaś Kuratorium Okręgu Szkolnego. Zorganizowano poradnictwo dla bibliotekarzy zatrudnionych w samorządach, szkołach, związkach zawodowych i organizacjach społecznych, dostarczając im map, wykresów, statystyk i innych środków pomocniczych. Nie zapomina też centrala o zasileniu księgozbiorów szkolnych, a zwłaszcza o zaopatrywaniu w książki tych szkół, które dotychczas bibliotek nie posiadają. Zakupiono w tym celu w roku ubiegłym czterdzieści cztery komplety książek po pięćset tomów. Ogółem rozdano szkołom pozbawionym własnych[p] biblioteczek trzy tysiące osiemnaście książek.

[q]W tym pobieżnym przeglądzie czytelnictwa nie można pominąć tych większych lub mniejszych księgozbiorów jakie rozrzucone są po rozmaitych instytucjach[q]. Mają swe biblioteczki [[r]] szkoły podstawowe[s] i gimnazja, fabryki [[t]], urzędy [[u]]. Pokaźny księgozbiór z dziedziny budownictwa techniki i sztuki znajduje się w Regionalnej Dyrekcji Planowania Przestrzennego. Wielką bibliotekę obejmującą książki głównie z zakresu społecznego, posiada Okręgowa Komisja Związków Zawodowych.

Ostatni[v] tydzień [w]oświaty, książki i prasy[w] dał nam sposobność przeglądu dotychczasowej działalności całego społeczeństwa na polu upowszechniania lektu-

---

[m-m] *Pierwotny zapis brzmiał* Niektóre podziękowania mają wygląd starannie wykonanych adresów, czasem nawet ozdobionych ręcznie wymalowanym obrazkiem przedstawiającym na przykład czytającą rodzinę, chłopa trzymającego książkę i tym podobne.

[n-n] *Pierwotny zapis brzmiał* skierować ich pragnienia drukowanego słowa na odpowiednie tory, rozwijając w masach pociąg do dobrej książki i dążność dokształcania się.

[o] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* też.

[p] *Wyraz dopisany odręcznie nad wierszem.*

[q-q] *Pierwotny zapis brzmiał* W tym pobieżnym przeglądzie czytelnictwa na terenie województwa szczecińskiego pominąć nie można tych drobnych, a czasami i większych księgozbiorów, jakie rozrzucone są po rozmaitych instytucjach, spełniając w tych środowiskach ważną misję dźwigania mas wzwyż i dostarczania im strawy duchowej.

[r] *Skreślone odręcznie wyrazy* dla młodzieży.

[s] *Wyraz dopisany odręcznie nad wierszem.*

[t] *Skreślone odręcznie wyrazy* dla robotników.

[u] *Skreślone odręcznie wyrazy* dla swych pracowników.

[v] *Wyraz dopisany odręcznie nad wierszem.*

[w-w] *Wyrazy dopisane odręcznie nad skreślonym wyrazem* książki.

ry. Zorganizowano szereg wystaw, zarówno w szczecinie, jak i mniejszych miastach, a nawet w miasteczkach i wioskach. Z bardzo pięknym pokazem książek, zestawień i wykresów, wystąpiła Biblioteka Wojewódzka w szczecinie w gmachu przy Placu Niezłomnych. Ale i małe środowiska nie mogą się bynajmniej powstydzić swych wyników pracy bibliotekarskiej. Wystawy Książki w Dębnie, Policach, Koszalinie, Człuchowie i innych miejscowościach ilustrują wymownie działalność placówek czytelniczych danego terenu.

Uwieńczeniem tygodnia książki będzie ankieta czytelnicza urządzona przez Bibliotekę Wojewódzką, w której wezmą udział wszystkie ośrodki powiatowe i gminne. Oprócz zestawień sporządzonych przez bibliotekarzy, obrazujących czytelnictwo rozmaitych klas społecznych, znajdą się w tej ankiecie także głosy czytelników na temat własnego stosunku do książki, którzy na osobnych kartkach dadzą odpowiedzi na najważniejsze pytania. Niezawodnie będzie to najwymowniejszy obraz stanu czytelnictwa na naszym terenie.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/15, b.p., mps.

Nr 22

1949 sierpień 4, Szczecin – Reportaż Michaliny Grekowicz „Dźwig w rękach kobiety” o pracy dźwigowej w porcie szczecińskim

Nabrzeża portu szczecińskiego najeżone żelaznymi dźwigami, jak bociany wyciągają długie szyje, jakby coś w wodzie wypatrywały – czasem chwytają w dziób jakiś przedmiot, obracają się ku lądowi i wynoszą swą zdobycz na brzeg. Wyróżnia się spośród nich jeden, mający kształt potężnego młota, albo wielkiej litery „T”. To dźwig Warsztatów Portowych Szczecińskiego Urzędu Morskiego[1]. Olbrzym ten jest jedynym w swoim rodzaju, gdyż... słucha rozkazów kobiety!

Warsztaty portowe przeprowadzają naprawę urządzeń przeładunkowych, a dla wykonania tych zadań posiadają nad Odrą własne nabrzeże uzbrojone dźwigami. Tu też oddaje się do remontu i konserwacji jednostki taboru pływającego. Mówiąc językiem bardziej zrozumiałym dla laika, jest to szpital dla łodzi motorowych i małych statków, a wspomniany dźwig młotowy odgrywa rolę sanitariusza, który przenosi chorych na stół operacyjny.

Wysoko nad ziemią, w oszklonej kabinie sternika umieszczonej wewnątrz wieży pracuje dźwigowa Natalia Kratyńska. Młoda blondynka z grzywką sczesaną na czoło, ubrana w granatowy mundur, opowiada mi szczerze, wesoło po prostu dzieje swoich 26-ciu lat życia, które mogłyby być tematem zajmującej powieści.

Córka ślusarza, urodzona w lubelskim, wcześnie straciła rodziców. Po śmierci ojca wyjechała jako ośmioletnia dziewczynka z matką i wujem muzykantem do Rosji. Matka jej zmarła na tyfus. Mała Natalka chodziła do rosyjskiej szkoły w Charkowie i ukończyła pięć oddziałów. Potem bywało rozmaicie: nie z jednego pieca chleb jadła, jak to zwyczajnie sierota i nie jednego zawodu próbowała. Zrazu była podręczną szwaczką w magazynie, wreszcie robotnicą w fabryce samolotów. Zawsze i wszędzie pragnęła się uczyć. Gdy niemiecka nawała wtargnęła w głąb Rosji, powędrowała Natalia na Zachód. Niemcy wywieźli ją do Brunszwiku i kazali pracować na dźwigu fabrycznym. Znalazła się potem Natalia w amerykańskiej strefie Niemiec. Po działaniach wojennych zostali chwilowo bez opieki ranni Polacy, Czesi, Rosjanie. Natalia zgłasza się dobrowolnie na pielęgniarkę i pracuje w szpitalu. Nadszedł czas, kiedy rządy różnych krajów zabierały swoich do siebie. Natalia wróciła do Polski, aby dla niej pracować. Chciała zużytkować dla swego kraju umiejętność zdobytą na obczyźnie, pogłębić ją i udoskonalić.

„Jak się pani dostała na dźwig...?” – zapytałem.

„Oj, nie było to łatwe – mówi pani Kratyńska – zgłosiłam się w Szczecinie do pracy jako dźwigowa, ale z początku wahali się mnie przyjąć do pracy, bom ko-

---

[1] Początki Urzędu Morskiego w Szczecinie sięgają lipca 1945 r. Pierwotnie działał jako Delegatura Głównego Urzędu Morskiego w Gdyni, po roku Urząd Morski, a od stycznia 1948 r. Szczeciński Urząd Morski. Początkowo urząd nadzorował odbudowę i przygotowanie do pracy szczecińskiego portu i dopiero w 1950 r., po powstaniu Zarządu Portu Szczecin, oddał nowej instytucji część uprawnień.

bieta. Posłano mnie najpierw na trzymiesięczny kurs dźwigowy i zdałam egzamin z wynikiem dobrym. Ucząc się otrzymywałam zasiłek, dorabiałam też sobie szyciem. Teraz chodzę na kurs ogólnokształcący, umiem już po polsku czytać i pisać".

Pani Natalia rozumie dobrze i mówi płynnie po polsku, ale jako wychowana zagranicą ma pewne braki i trochę cudzoziemski akcent. Od roku jest mężatką – żoną robotnika.

Zwyczajnie pracę na takim dźwigu jak ten, powierza się mężczyźnie – powiada instruktor Ochotyński. Tu przedtem pracował mężczyzna, ale ją przyjęto, bo jest zdolna i pilna, pracuje dobrze. – „Nazywam go tatą – wskazuje pani Kratyńska ze śmiechem na instruktora – bo on mię dużo nauczył w moim zawodzie. Chciałabym być takim fachowcem jak on, więc będę się uczyć dalej, teraz droga dla kobiet otwarta".

„Sama pani pracuje na dźwigu?" – pytam znowu, chcąc dowiedzieć się czegoś bliższego o jej pracy. – „Zupełnie sama. Siedzę w mojej kabinie, mam widok na cały Szczecin. Dźwig jest poruszany prądem elektrycznym, a ja wprawiam go w ruch, obracam kierownicą, kieruję przyrządami, muszę uważać na kierunek ruchu, pilnować, aby nie zdarzył się wypadek. Tylko ja rządzę na moim dźwigu, sama naprawiam go, maszczę smarami. Maluję jego części, sprzątam w kabinie. Pracuję tu od kwietnia 1948 r." Przerwano nam rozmowę, bo dźwigowa jest potrzebna przy kierownicy.

Dolna część wieży, stalowa kratownica, na której wspiera się ruchoma część dźwigu młotowego, posiada umocowany poniżej kabiny tor obrotu w postaci poziomego koła. Stoi na nim konstrukcja nośna, która obraca się wraz z górnym poprzecznym ramieniem dźwigu, zwanym wysięgnicą, oraz z komórką pani Natalii. Na ziemi znajdują się oddane do remontu łodzie: „Wega", „Władzia", „Pilot", „Hanka", „Ludek". Leżą bezwładnie obok siebie, jak ranni na polu bitwy. Obnażeni do pasa robotnicy pracują, stukając dźwięcznie młotami.

„Te wiszące na wysięgnicy haki na linach, to wyciągarki – objaśnia mi jeden z inżynierów, zatrudnionych w Szczecińskim Urzędzie Morskim – są one od siebie wzajemnie niezależne. Jedna posiada nośność 50-ciu, a druga pięć do sześciu ton. Na tych hakach dźwig podnosi i przenosi ciężary. Czynność dźwigowej to obowiązek ciężki i bardzo odpowiedzialny – mówi dalej mój informator. Kieruje ona całym aparatem i odpowiada za stan dźwigu oraz wszystkich podnoszonych jednostek.

„Czy liczny jest personel warsztatów portowych...?"

„Zatrudniają one kilkuset robotników. Pracujemy od 1946 roku. Warsztaty posiadają własną świetlicę dla pracowników".

Tymczasem rozlega się szum prądu elektrycznego i cała górna część dźwigu zaczyna powoli obracać się w kierunku poziomym. Wagonik na szczycie posuwa się wzdłuż wysięgnicy i puszcza w ruch wciągarkę. Wiszący hak zatacza półkole i zatrzymuje się. Robotnik zawiesza na nim jakąś wielką śrubę, która podnosi się górą, jak ryba schwytana na wędkę. Szmer prądu ucichł – hak zatrzymuje się gdzie trzeba.

Teraz[a] zostanie wciągnięty na Odrę zbiornik wody – tankowiec „Wega". Remont jego jest prawie ukończony, brakuje mu jeszcze tylko szybek w kabinie, ale

[a] *Wyraz nadpisany odręcznie nad niewyraźnym skreśleniem.*

to uzupełni się już w wodzie. Pod ciężki kadłub „Wegi" zakładają robotnicy grube, skręcone liny stalowe, związują je łańcuchami i zawieszają na podobnym do kotwicy podwójnym haku, który zwisa z dźwigu. Jest to ta druga, 50-tonowa wciągarka. Hak zbliża się i podnosi, posuwa się i wraca, a każdy jego ruch reguluje w górze Kratyńska w miarę otrzymywanych haseł. – „Gotowe!", – „Gotowe!", – „Uwaga !", – „Do góry!" – odzywają się głosy. Łódź wisi już na linach, kołysze się, płynie w powietrzu coraz wyżej. Wózek na szczycie dźwigu jedzie naprzód – „Wega" sunie się ku wodzie, zniża się i osiada na powierzchni, jak mewa.

Wśród rytmu młotów, jakie biją wokoło, dobiega z góry śpiew kobiecy: to pani Natalia nuci piosenkę. Swobodna i wesoła jest niewiasta, w której ręku spoczywa los całego dźwigu wartości kilkudziesięciu milionów złotych i całość podnoszonych przez niego jednostek pływających o niemniejszej cenie.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/15, b.p., mps.

Nr 23

1949 sierpień 21, Szczecin – Pogadanka Stanisława Telegi „Historia o burmistrzu i niebieskich tabliczkach", o pozostałych w Szczecinie śladach niemieckich

Zaczęła się ta historia bardzo niewinnie i pogodnie, a omal nie skończyła się dla mnie katastrofą. Któż mógł jednak przypuszczać, że właśnie szczecińskie muchy odegrają w tej historii, niczym owe starożytne gęsi kapitolińskie w Rzymie, tak poważną rolę i dopomogą mi do odnalezienia śladów, złośliwego burmistrza Wiesnera[1]. Na pewno nie pamiętacie, kim był burmistrz Wiesner. Nic dziwnego, [[a]] gdyż po raz ostatni wspominają o nim prezydent Zaremba i Czesław Piskorski w broszurze „Polski Szczecin" donosząc, że dnia 5-go sierpnia 1945 roku zdał on agendy miejskie wraz z całym niemieckim zarządem zwycięskim władzom polskim. W dalszej części broszury wspominają obaj autorzy szczecińscy, że jednak w dwa dni później – cytuję dosłownie – „stwierdzono fakt dalszego, potajemnego urzędowania niemieckiego burmistrza". Później jednak słuch o burmistrzu Wiesnerze zaginął.

Co mają jednak powiecie – muchy do owego burmistrza.

Pozornie rzeczywiście – nic. Pamiętacie jednak niedawny miesiąc czystości, ów chlubny miesiąc walki z brudem, brakiem kontroli [[b]] sanitarno-higienicznej w sklepach, zakładach pracy, stołówkach. To właśnie wtedy zaczęła się moja historia z burmistrzem Wiesnerem. Pamiętacie nalepki w tramwajach, które głosiły: „czy tępisz muchy, które są roznosicielami chorób. Czy wiesz, że brud jest twoim wrogiem". Oczywiście, że wiedziałem. Dla pewności jednak postanowiłem wówczas myć się dziesięć razy [[c]] dziennie i tępić wspomniane muchy z większą zajadłością, niż mógłby to zrobić najjadowitszy pająk.

Pewnego dnia, idąc ulicą Waryńskiego zobaczyłem na parkanie rój much. Obsiadły one gęsto jakąś nowiutką „niebieską tabliczkę". Przypomniał mi się miesiąc czystości, więc podniecony higieniczną zajadłością rzuciłem się na nie niczym Goliat na Dawida. Kilka z nich zabiłem, reszta, niestety uciekła. I wtedy stało się to najdziwniejsze, fantastyczne – zobaczyłem na parkanie rękę burmistrza Wiesnera. Powiecie: złudzenie, fantazja, cud lubelski. I ja tak początkowo myślałem, przyjrzawszy się jednak owej niebieskiej tabliczce zmieniłem zdanie. Bo oto tkwił na niej napis *Wasser 150*[2]. A tuż obok tkwiła druga nowiuteńka tabliczka, koloru żółtego z napisem *Gas 150*[3]. Kiedy się odwróciłem, na przeciwnej stronie ulicy ujrzałem trzecią niebieską tabliczkę z tajemniczym napisem *Wasser 150*. Stałem się naraz podejrzliwy i zacząłem obserwować parkany, mury, drzewa. I co powiecie...

---

a *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
b *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
c *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
1 Erich Wiesner (1897–1968) – niemiecki polityk, działacz Komunistycznej Partii Niemiec; po zdobyciu Szczecina przez Armię Czerwoną równolegle z prezydentem Piotrem Zarembą pełnił funkcję burmistrza niemieckiej części miasta, do 5 VII 1945 r., kiedy Szczecin ostatecznie przeszedł w polską administrację.
2 *Wasser* (niem.) – woda.
3 *Gas* (niem.) – gaz.

Co parę kroków odkrywałem owe niebieskie tabliczki mówiące o wodzie i żółte o gazie. Na ulicy Waryńskiego odkryłem ich kilkanaście. Jeśli nie wierzycie, sprawdźcie chociażby pod numerem 16-tym, 8-mym, 13-tym. Co więcej, pod numerem 13-tym ujrzycie nawet dawną nazwę ulicy *Arndstrasse*, a od numerem 26-tym skrzynkę na listy z napisem *Briefe*[4].

Tak to w miesiącu czystości zaczął mnie prześladować cień burmistrza. Szedł za mną krok w krok, nieuchwytny, czujny, ironiczny. Ledwie minąłem jedną ulicę, już wyskakiwał na drugiej i zawieszał przede mną owe niebieskie i żółte tabliczki, skrzynki na listy, nazwy ulic i inne jeszcze groźniejsze rzeczy. Szczególnie dokuczył mi na ulicy Mickiewicza, jakby mszcząc się za niedawną 150-tą rocznicę urodzin wielkiego poety. Zaczął gdzieś od mostu, niedaleko Akademii Handlowej, od numeru 66. Migał mi przed oczyma tymi tabliczkami pod numerem 69, 82, 104, 161 na domach prywatnych, na urzędach, na słupach, parkanach. Aby ujść jego pościgowi wpadłem do Urzędu Pocztowego na ulicy Mickiewicza pod numerem 104-tym. Lecz tu dopadł mnie już na parterze i zaświecił mi w oczy nowym, elektrycznym kontaktem z napisem *Licht*[5]. Nie zdążyłem uciec na górę, gdy już zaświecił mi po raz drugi na schodach takim samym kontaktem elektrycznym, z tym samym napisem *Licht*. Nie wytrzymałem nerwowo i wybiegłszy z Urzędu Pocztowego postanowiłem przemknąć się gdzieś boczną ulicą. Ale już na ulicy Karłowicza pod numerem 70-tym i 68-mym zalśniły przede mną niebieskie tabliczki, a na ulicy ks. Koziorowskiego[6], wielkiego orędownika walki z niemieckimi nazwami, żółte tabliczki z napisem *Gas 150*. Próbowałem jeszcze ujść pościgowi na ulicy Abramowskiego, ale tu właśnie przed Ośrodkiem Zdrowia zasłoniły mi znów drogę niemieckie napisy. Doprowadzony do pasji wskoczyłem do tramwaju i nie zatrzymałem się aż przed Biblioteką Miejską. No, tutaj chyba mnie nie dopadnie, pomyślałem, ten niebieski i żółty spec od wody i gazu i skrzynek listowych. Aby się uspokoić, zażądałem książkę pod tytułem „Tęsknota za mieczem”[7], z cyklu „Świat o Niemczech i Niemcach”. Kiedy jednak uprzejma panienka sięgnęła do kart czytelniczych, zadrżałem. W jej ręku zamigotała karta czytelnicza z napisem *Leserkarte*[8]. A więc drab Wiesner aż tu dotarł. Wyszedłem nie powiedziawszy nawet do widzenia.

Aby nie stracić resztek dobrego samopoczucia nie szedłem już piechotą, nie patrzyłem na napisy, lecz wsiadłem do taksówki i pojechałem na Głębokie, do jednego ze znajomych poetów. Przed bramą jego willi zrobiło mi się jednak słabo. Pomyślcie tylko – obok wizytówki poety szczecińskiego widniał na skrzynce do listów napis Kemmerling. A więc burmistrz Wiesner zdążył już zmienić nazwisko znanego poety „Nocy komunarda”[9] na Kemmerling. Rozejrzałem się podejrzliwie po okolicznych parkanach i zobaczyłem napisy reklamujące niemieckie majonezy i in-

[4] *Brief* (niem.) – list.
[5] *Licht* (niem.) – światło.
[6] Nazwisko zapisano niepoprawnie, chodzi o ks. Stanisława Kozierowskiego (1874–1949) – historyka, onomastę, autora *Atlasu nazw geograficznych Słowiańszczyzny Zachodniej*, w 1945 r. przewodniczącego Komisji do Spraw Przywrócenia Nazw Słowiańskich na Przyodrzu.
[7] Zob. *Tęsknota za mieczem. Świat o Niemczech i Niemcach*, Poznań 1946.
[8] *Leserkarte* (niem.) – karta czytelnika.
[9] Chodzi o Wiktora Woroszylskiego (1927–1996) – poetę, prozaika, jednego z pisarzy zaproszonego do Szczecina w ramach wymyślonego przez Leonarda Borkowicza „osadnictwa literackiego”.

ne pikantne środki żywnościowe. Nie doczytałem napisów do końca, wsiadłem z powrotem do auta i pomknąłem spiesznie na ulicę Garncarską do swego przyjaciela, również znanego poety szczecińskiego. Może on coś wymyśli, coś pomoże. Poeci przecież miewają czasem dobre pomysły. Na ulicy Garncarskiej pod numerem trzy – [[d]] było zacisznie i spokojnie. Odniosłem wrażenie, że burmistrz stracił mój ślad, względnie uląkł się poety. Pełen ufności wszedłem więc na trzecie piętro. Dlaczego nie spadłem z tej wysokości, tego nie umiem sobie wytłumaczyć. Byłem przecież[e] o włos od straszliwego upadku. To bowiem, co zobaczyłem na drzwiach autora [[f]] „Legend pomorskich"[10] przechodziło wszelkie pojęcia.

Wieder belegt – głosił napis – *8 Personen*! (Ponownie zajęte dla 8 osób.)[g] A przecież wiem dobrze, że biedny autor ma tylko trzy pokoje!

Osiem osób na trzy pokoje to szczególna złośliwość! Czyżby nie wiedział, że literatom przysługują dwa pokoje z kuchnią, nie licząc oczywiście pokoju dla żony i oddzielnego pokoju dla dziecka...

Możecie mi wierzyć lub nie, ale od tego czasu moja niechęć do burmistrza Wiesnera przemieniła się w zajadłą wrogość. Śledziliśmy się jak dwaj Indianie w prerii, czyhaliśmy na siebie za każdym zaułkiem ulicy. Ale jeszcze nie walczyłem z nim. Sądziłem, że odstraszy go miesiąc czystości. Ale burmistrz miał dobrego nosa. Wiedział, że miesiąc czystości obejmuje tylko walkę z muchami, brudem, niedbałością w zakładach pracy, stołówkach, sklepach i tym podobnych, a nie walką z brudem niemieckich napisów. Toteż robił mi coraz brzydsze psikusy. Przy ulicy Ostrawickiej, tuż obok przystanku tramwajowego zawiesił aż siedem niebieskich i żółtych tabliczek z napisem *Wasser* i *Gas*, a nieco dalej, u wylotu ulicy Michałowskiego dwie tego samego formatu tabliczki na potężnym kasztanie. Na Bramie Portowej umieścił orła frydrecjańskiego, na gmachu Kuratorium przy ulicy Janosika numer osiem – potężny napis *Eingang*[11], a na Niebuszewie o ironio – ostrzegał tamtejszych mieszkańców, że *Pssst – Feind hört mit*[12]. Jeszcze gorsze rzeczy wyprawiał w mieszkaniach prywatnych. Wybitnym osobistościom naszego miasta ozdabiał ściany pokojów strasznymi bohomazami, w kuchni reklamował niemiecką sól, cukier, kawę, cynamon, na kamiennych wejściach rył nazwy dawnych mieszkańców, instytucji i tak dalej.

Kiedy skończył się miesiąc czystości, postanowiłem zacząć walkę z obywatelem Wiesnerem. W miesiącu tym bowiem dokonano w naszym mieście jak doniosła prasa 1 200-cie kontroli, spisano 235 protokółów karnych, odbyto liczne lustracje stołówek, sklepów i instytucji. W wyniku tego stwierdzono na posiedzeniu, na którym było około stu kierowników zakładów pracy, że stan higieniczno-sanitarny naszego miasta jest jeszcze niedostateczny, a jego poprawa wymaga poważnego wysiłku. Pomyślcie tylko – dokonano tego w jednym miesiącu. Jeśli akcję tę będziemy dalej prowadzić, miasto nasze będzie świecić czystością w całym województwie.

---

[d] *Skreślony odręcznie wyraz* osiem.

[e] *Wyraz nadpisany maszynowo nad niewyraźnym skreśleniem maszynowym.*

[f] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[g] *Nawias dopisany odręcznie.*

[10] Chodzi o Tymoteusza Karpowicza, zob. dok. 3, przyp. 1.

[11] *Eingang* (niem.) – wejście

[12] *Feind hört mit* (niem.) – nieprzyjaciel podsłuchuje.

Czyż więc nie należałoby zainicjować podobnego miesiąca walki o czystość językową naszego miasta...

Czyż nie należałoby wykorzystać świeżo zorganizowanej sieci komitetów domowych, aby zaczęły one usuwać te resztki smutnej poniemieckiej pozostałości... Czy nie można by zaapelować do naszej młodzieży, do naszych dzielnych ZMP-owców[13], aby dokonali kilkudziesięciu inspekcji na ulicach, placach, parkanach, dostarczając dokładnego materiału do walki z burmistrzem Wiesnerem... Nim to się stanie, prosimy wszystkich naszych radiosłuchaczy o nadsyłanie nam materiału dowodowego przeciw złośliwemu burmistrzowi. Materiały te będziemy ogłaszać co tydzień w naszych specjalnych pogadankach i będziemy je tak długo ośmieszać, aż znikną zupełnie z każdego parkanu, każdego domu, każdej ulicy.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/15, b.p., mps.

[13] Związek Młodzieży Polskiej (ZMP) – ideowo-polityczna organizacja młodzieżowa funkcjonująca w Polsce w latach 1948–1957. Wzorowała się na radzieckim Komsomole. W założeniach miał zmonopolizować działalność ideowo-wychowawczą młodzieży polskiej, co w dużej mierze udało się osiągnąć. W 1955 r. do ZMP należało około 2 mln młodzieży.

Nr 24

1949 październik 2, Szczecin – Sprawozdanie Mariana Sygańca z manifestacji pokojowej na Jasnych Błoniach w Szczecinie

Dzisiaj w południe Międzynarodowego Dnia Walki o Pokój, Jasne Błonia w Szczecinie zapełniła przeszło stutysięczna rzesza. „Walczymy o pokój!", „...Żądajmy pokoju...", „Walczymy o pokój!" – głosiły transparenty i hasła. Sprawę pokoju łączono wszędzie z największym i najpotężniejszym jego obrońcą Związkiem Radzieckim.

„Niech żyje wielki Stalin[1]! – Wódz międzynarodowego obozu postępu, pokoju i demokracji...!" „Niech żyje Stalin – Wódz i nauczyciel międzynarodowej klasy robotniczej!" – głosiły transparenty. W pierwszych szeregach stutysięcznego tłumu kroczyły delegacje partii politycznych, marynarzy zagranicznych, Związku Młodzieży Polskiej, przedstawiciele Szczecińskiego Urzędu Morskiego oraz artyści i pracownicy Państwowego Teatru Polskiego[2]. Orkiestra gra Międzynarodówkę... pochylają się sztandary, odkrywają głowy, wojskowi salutują. Manifestacja na Jasnych Błoniach rozpoczęta.

Zagaił ją wicewojewoda[a] szczeciński obywatel Studnicki, Po nim – witany długotrwałymi oklaskami – przemawiał przedstawiciel Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, minister oświaty – obywatel Skrzeszewski[3]. „W całym świecie, na wszystkich kontynentach i wyspach – rozpoczyna minister przemówienie – zebrały się dzisiaj, w Międzynarodowym Dniu Walki o Pokój, setki tysięcy ludzi. Manifestujemy wolę walki o postęp, pokój i demokrację. Uczeni i prości ludzie pracy nie dopuszczą do nowej wojny. Bronimy pokoju i walczymy o pokój przeciwko faszyzmowi w amerykańskiej, angielskiej, frankistowskiej i titowskiej odmianie! – woła mówca.

„Nie chcemy aby bomba atomowa niszczyła nasze miasta i nasze zdobycze kulturalne. Cudzego nie chcemy, ale i naszego dorobku nie pozwolimy zniszczyć!" – Słowa te przyjmują zebrani na Jasnych Błoniach wielką owacją.

Minister Skrzeszewski kontynuuje: „Nie będziemy przekonywać imperialistów o potrzebie pokoju. O pokój nie prosimy ich i nie myślimy ich błagać. Sprawiedliwy pokój dla wszystkich krajów potrafimy imperialistom narzucić!".

Rozlegają się potężne brawa. Z głębi placu, obejmując z kolei wszystkich zebranych, podnosi się skandowany rytmicznie okrzyk: „pokój, pokój, pokój!"

---

[a] *Odręcznie dopisek na początku wyrazu do pierwotnego* wojewoda.

[1] Józef Stalin (1878–1953) – przywódca i posiadający nieograniczoną władzę dyktator ZSRR, sekretarz generalny KPZR.

[2] Teatr Polski w Szczecinie zainaugurował działanie 15 VI 1946 r. Od 1949 r. nosił nazwę Państwowy Teatr Polski.

[3] Stanisław Skrzeszewski (1901–1978) – członek KPP, ZPP, KC PPR; kierownik resortu oświaty PKWN; w latach 1944–1945 i 1947–1950 minister oświaty, następnie do 1956 r. minister spraw zagranicznych.

W dalszej części przemówienia[b] minister Skrzeszewski mówił o środkach, jakich imają się imperialiści, pragnący podporządkować uciskowi międzynarodowego kapitału cały świat. Te środki to atomowy szantaż, sprzedajna kapitalistyczna prasa, kosmopolityzm i watykańskie oświadczenie w sprawie ekskomuniki. „Nie doceniano w świecie kapitalistycznym – woła mówca – oświadczeń Mołotowa[4] i Moskwy w sprawie energii atomowej!

I Truman musiał przyznać, że jak Moskwa mówi, to lud mówi! „Znowu zrywają się brawa. Minister kontynuuje wśród niemilknących oklasków i okrzyków na cześć Związku Radzieckiego i jego wodza Józefa Stalina: „Nowa, gigantyczna energia służy w kraju socjalizmu nowym i pokojowym celom”.

– „Imperialistyczni ideologowie usiłują zatruć myśli wielu ludzi świata niewiarą w swój kraj – stwierdził mówca, wyjaśniając zagadnienie kosmopolityzmu. Imperialistyczni ideologowie usiłują wmówić narodom, że istnieje tylko kapitalistyczna kultura, a inne to są jedynie namiastki. I dlatego – konkluduje minister Skrzeszewski – musimy bić kosmopolityzm w każdej dziedzinie i na każdym miejscu”.

Wiele uwagi poświęcił minister Skrzeszewski omówieniu wniosków, jakie wysnuła międzynarodowa – i polska klasa robotnicza z budapeszteńskiego procesu zdrajcy Rajka[5] i jego wspólników.

Mówca stwierdził: „Na przykładzie tego procesu widzimy dzisiaj jaśniej niż kiedykolwiek, że Tito[6] i jego klika, to faszystowska szajka, to agentura imperializmu, pasożytująca na ciele jugosłowiańskiego narodu. Walka idzie dzisiaj o wielką i historyczną, ludzką rzecz. Zdrajców i wrogów ludu – woła mówca – należy tępić w naszym najbliższym otoczeniu i przy użyciu wszelkich środków”!

Dalej minister Skrzeszewski omówił sprawę Niemiec Zachodnich i przedstawił zebranym sylwetki separatystycznych przywódców z Bonn. Polityka przywódców Niemiec Zachodnich, wśród których jest wielu byłych faszystów i zbrodniarzy wojennych, świadczy – jak powiedział minister – o chęci rewanżu, o powrocie szowinistycznych, hitlerowskich nastrojów w zachodnich strefach okupacyjnych.

„Ale są i inni Niemcy – stwierdził mówca. Na Zachodzie działa Niemiecka Partia Komunistyczna[7]. Jej program uznaje granice na Odrze i Nysie, jako granice trwałego pokoju. W Radzieckiej strefie okupacyjnej Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec dąży do odbudowy i zjednoczenia Niemiec demokratycznych. Program jej uznaje granice na Odrze i Nysie jako granicę pokoju między narodami. W obronie niewzruszalności naszej granicy stoi Związek Radziecki i blok krajów Demokracji Ludowej. W obronie granicy na Odrze i Nysie stoi cały światowy obóz pokoju

---

[b] *Odręcznie zmieniona końcówka wyrazu z pierwotnego* przemawia.

[4] Wiaczesław Mołotow (1890–1986) – od 1930 r. przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych (premier); po II wojnie światowej z przerwami przez wiele lat pełnił funkcję ministra spraw zagranicznych.

[5] László Rajk (1909–1949) – po II wojnie światowej zastępca sekretarza generalnego Węgierskiej Partii Komunistycznej, minister spraw wewnętrznych; w 1949 r. oskarżony o spisek i nacjonalizm; skazany na karę śmierci.

[6] Josip Broz Tito (1892–1980) – w latach 1945–1980 przywódca Jugosławii; w 1948 r. sprzeciwił się Stalinowi, w wyniku czego wykluczono Jugosłowiańską Partię Komunistyczną z Kominformu.

[7] Chodzi o działającą w Niemczech Zachodnich Komunistyczną Partię Niemiec, która w 1956 r. została zdelegalizowana.

i siły demokratyczne w samych Niemczech i w samych Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej".

Przemówienie swoje minister Skrzeszewski zakończył okrzykiem na cześć Związku Radzieckiego, Generalissimusa Stalina i pierwszego obywatela Polski – Prezydenta Bolesława Bieruta[8].

Następnie w imieniu delegacji Związku Zawodowego Kolejarzy Wschodnich Niemiec – przemawiał członek Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec – Kurt Jager. Po przemówieniu wręczył on przedstawicielowi polskich kolejarzy czerwony sztandar. Na dzisiejszym wiecu na Jasnych Błoniach przemawiała również przedstawicielka Ligi Kobiet, obywatelka Kujawska.

W przyjętej przez aklamację rezolucji – mieszkańcy Szczecina, zgromadzeni dzisiaj na pokojowej manifestacji na Jasnych Błoniach – wyrazili pełną solidarność i poparcie dla polityki rządu, postanowili strzec, stale pogłębiać i wzmacniać sojusz ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi postępowymi siłami świata.

„W jedności z Rządem Ludowym – głosi rezolucja postanawiamy oddać wszystkie siły naszych umysłów i siły naszych mięśni dla budowy socjalizmu w Polsce!"

(Międzynarodówka) – pierwsza zwrotka i wyciszyć.

Mówi Szczecin! Nadaliśmy pierwsze sprawozdanie z dzisiejszej manifestacji na Jasnych Błoniach.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/17, b.p., mps.

[8] Bolesław Bierut (1892–1956) – członek KPP, agent NKWD, od 1943 r. w PPR, przewodniczący KRN, od 1947 r. prezydent RP, w latach 1948–1956 I sekretarz KC PZPR, w 1952 r. po uchwaleniu Konstytucji PRL – premier.

Nr 25

1949 grudzień 12, Szczecin – Audycja okolicznościowa „Województwo Szczecińskie godnie uczci Wielkiego Stalina", przygotowana przez zespół w składzie: Józef Zięba, Marian Rebelka, Zenon Szymański, opracowana przez Mariana Sygańca

Masy pracujące całego kraju przygotowują się do uczczenia 70-tej rocznicy urodzin Wodza Międzynarodowego Proletariatu. Robotnicy i pracownicy fabryk, stoczni, Państwowych Gospodarstw Rolnych, instytucji i zakładów pracy podejmują w związku z tym liczne zobowiązania produkcyjne i organizacyjne, przygotowują dla Józefa Stalina upominki, telegramy gratulacyjne i listy z życzeniami.

W dniu 70-tej rocznicy urodzin Generalissimusa Józefa Stalina [a]**w tysiącach świetlic**[a] odbędą się [b]**uroczyste akademie**[b]. 21-go grudnia w setkach wsi zapali się w chłopskich chatach światło elektryczne, kraj otrzyma tysiące ton węgla, tysiące ton towarów i kilometry tkanin wyprodukowanych ponad plan, jako dar Polskiej Klasy Robotniczej dla uczczenia Kierownika WKP(b)[1], Wodza i Nauczyciela Międzynarodowego Proletariatu.

W licznych naszych dziennikach podawaliśmy wiadomości i informowaliśmy radiosłuchaczy o tym, w jaki sposób nasze województwo zamierza uczcić 70-tą rocznicę Jego urodzin. Do Polskiego Radia stale napływają [[c]] meldunki o nowych zobowiązaniach i rezolucjach.

Koszalin godnie uczci urodziny Józefa Stalina, – pisze nasz korespondent z tego miasta – [d]**donosi on**[d]: Koszalin, który zajmuje drugie miejsce po Szczecinie co do ilości członków Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej[2], szykuje się do uroczystości związanych, z obchodem rocznicy urodzin Stalina. Do Powiatowego Komitetu [[e]] Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej napływają meldunki o [[f]] upominkach[g] dla Wodza Klasy Robotniczej. Robotnicy Fabryki Zapałek w Sianowie wykonają z zapałek makietę fabryki. Państwowy Przemysł Drzewny w Koszalinie wykona klejoną z drobnych kawałków drzewa szkatułkę z popiersiem Stalina. Spółka Mechaników w Koszalinie sporządzi postument robotnika. Pracownicy Państwowych Gospodarstw Rolnych okręgu koszalińskiego ofiarują Generalissimusowi

---

a-a *Podkreślenie odręczne.*
b-b *Podkreślenie odręczne.*
c *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
d-d *Odręczne zakreślenie w kółku.*
e *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
f *Skreślony odręcznie wyraz* fundowaniu.
g *Odręcznie zmieniona końcówka wyrazu z pierwotnego* upominków.
1 Wszechzwiązkowa Partia Komunistyczna (bolszewików), WKP(b) – w latach 1925–1952 nazwa późniejszej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.
2 Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej – powstała w 1944 r. organizacja propagandowa mająca przybliżać Polakom historię, kulturę i technikę ZSRR. W Szczecinie pierwsze koła TPPR powstały w drugiej połowie 1945 r. Towarzystwo, mieszczące się w Szczecinie przy al. Wojska Polskiego, organizowało wycieczki do Związku Radzieckiego, konkursy, festiwale, posiadało własną rosyjskojęzyczną bibliotekę, kino „Drużba", Zarząd Wojewódzki TPPR wydawał także własny „Biuletyn".

[h] album skórzany z opisem osiągnięć oraz życiorysami i fotografiami przodowników pracy. Fabryka [i]**Konserw Rybnych wykona model kutra rybackiego**[i].

Józef Zięba donosi o zobowiązaniu, które mówi o uaktywnieniu[j] działalności Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w koszalińskim i pogłębianiu sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. A oto dowód wykonywania tych zobowiązań.

Celem zapoznania się z osiągnięciami Związku Radzieckiego w dziedzinie mechanizacji rolnictwa. Dyrekcja Socjalno-Ekonomiczna PGR-ów w Koszalinie organizuje wycieczkę robotników rolnych do Związku Radzieckiego. W wycieczce uczestniczyć będzie 40 osób przeważnie mechaników rolnych i traktorzystów.

Przebudową uczcił obchody urodzin Generalissimusa Stalina Zarząd Drogowy w Szczecinku – pisze do nas drugi korespondent. Na naradzie wytwórczej pracowników Powiatowego Zarządu Drogowego w Szczecinku, która odbyła się w końcu października, postanowiono jako dar urodzinowy dla Józefa Stalina przebudować ulicę Koszalińską. Roboty postanowiono zakończyć do dnia 15-go bieżącego miesiąca. Dzięki wysiłkowi robotników i techników, dzięki dostarczeniu na czas potrzebnych materiałów i dobrej organizacji pracy, przebudowę ulicy rozpoczętą w dniu 1 listopada, zakończono przedterminowo. W pracach wyróżnili się brukarze: Syryca, Bernatowicz, Olszewski i Kowalski.

Marian Rebelka pisze dalej o rezolucjach ZMP-owców powiatu szczecińskiego.

Zarząd Powiatowy Z[wiązku] M[łodzieży] P[olskiej] w Szczecinku, aktyw wiejski i liczne koła podjęły rezolucję, w których zobowiązały się przeprowadzić cykl pogadanek obrazujących życie i działalność Józefa Stalina, prowadzić szeroką akcję pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, poprzez werbunek do T[owarzystwa] P[rzyjaźni] P[olsko]-R[adzieckiej], oraz wygłaszać pogadanki o Związku Radzieckim i życiu radzieckiej młodzieży zrzeszonej w Komsomole[3]. ZMP-owcy powiatu szczecineckiego postanowili w swych rezolucjach podnieść poziom ideologiczny członków poprzez masowe szkolenie oraz stan organizacyjny Związku Młodzieży Polskiej w powiecie.

Zarząd Powiatowy Z[wiązku] M[łodzieży] P[olskiej] w Szczecinku wysłał do Józefa Stalina depeszę gratulacyjną, w której daje wyraz głębokich i serdecznych życzeń młodzieży dla Solenizanta i dziękuje za Jego pracę i trud przy budowie sprawiedliwości społecznej.

Powiatowa Rada Narodowa w Białogardzie uczci urodziny Wodza Międzynarodowego Proletariatu otwarciem świetlic wiejskich. Zenon Szymański pisze: Prezydium Powiatowej Rady Narodowej zamierza obdarować radioodbiornikiem wartości ponad 35 tysięcy złotych odbudowaną przez chłopów świetlicę gromadzką we wsi Batyń. Liczne gromady w powiecie białogardzkim uczczą[k] urodziny Sta-

h *Skreślony odręcznie wyraz* Stalina.

i-i *Podkreślenie odręczne.*

j *Wyraz nadpisany maszynowo nad niewyraźnym skreśleniem.*

k *Wyraz nadpisany odręcznie nad niewyraźnym skreśleniem.*

3 Komsomoł – powstała w 1918 r. radziecka komunistyczna organizacja młodzieżowa, będąca kadrowym zapleczem dla KPZR.

lina otwarciem 4-ch nowych świetlic gromadzkich. Nowe świetlice otwarte zostaną we wsiach: Gąskowo, Buczek, Półchleb i Nielepie.

Nasz korespondent z Białogardu pisze dalej: Powiatowy Zarząd Związku Młodzieży Polskiej w Białogardzie zorganizował „Sztafetę Gwiaździstą". We wszystkich gromadach, gminach i miastach powiatu odbywają się masowe[l] wiece, na których prelegenci delegowani przez Związek Młodzieży Polskiej i Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą zapoznają słuchaczy z życiem i osiągnięciami Generalissimusa Stalina.

„Sztafeta Gwiaździsta" zorganizowana jest w sposób następujący: delegacje piesze, konne, kolarskie, czy zmotoryzowane udawać się będą z poszczególnych gromad, do siedziby swojej gminy, a stamtąd do Białogardu, wioząc meldunki o wykonanych zobowiązania produkcyjnych. Całość meldunków wysiana zostanie do Szczecina. Do zorganizowania „Sztafety" przystąpiło 60-siąt kół Związku Młodzieży Polskiej, nie licząc kół Z[wiązku] H[arcerstwa] P[olskiego] i „Służby Polsce". Poza tym, młodzież ZMP-owska gromady Półchleb zadecydowała na jednym z ostatnich [ł]**zebrań o utworzeniu Spółdzielni Produkcyjnej**[ł]. Władze Powiatowe Z[wiązku] M[łodzieży] P[olskiej] przyrzekły pomoc w tworzeniu tej młodzieżowej spółdzielni.

[nm]**„Dzieci uczczą dzień urodzin Stalina"**[mn] – tytułuje swoją następną notatkę nasz korespondent białogardzki. Na zebraniu koła Związku Młodzieży Polskiej przy Państwowym Domu Dziecka w Białogardzie, wychowankowie tego Domu postanowili uczcić 70-tą rocznicę urodzin Józefa Stalina przez pilniejszą naukę w szkole i przez pogłębianie swej wiedzy marksistowsko-leninowskiej. Wychowankowie Państwowego Domu Dziecka w Białogardzie wezwali koleżanki i kolegów ze wszystkich Państwowych Domów Dziecka w województwie szczecińskim do pójścia w ich ślady.

Mówi Szczecin. W programie lokalnym naszej rozgłośni nadaliśmy audycję informacyjną pod tytułem „Województwo szczecińskie godnie uczci Wielkiego Stalina". Autorami dzisiejszej audycji są korespondenci terenowi Polskiego Radia w Szczecinie: Marian Mebelka, Józef Zięba i Zenon Szymański. Opracowanie audycji redaktora Mariana Sygańca.

[[o]]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/20, b.p., mps.

---

[l] *Wyraz nadpisany odręcznie nad niewyraźnym skreśleniem.*
[ł-ł] *Podkreślenie odręczne pionową linią na prawym marginesie.*
[m-m] *Podkreślenie odręczne.*
[n-n] *Znak cudzysłowu dopisany odręcznie.*
[o] *Odręczny dopisek* Zbliża się 17-ta. Łączymy się z Łodzią!

Nr 26

1950 listopad 30, Szczecin – Informacja „Lista pijaków", przygotowana przez Jana Bolewskiego[1] *do serwisu informacyjnego „Dziennik Szczeciński"*

[[a]]

Lista pijaków.

[[b]] Już dawno przestaliśmy patrzeć na pijaka pobłażliwym okiem. „No, wypił sobie troszkę, co to komu szkodzi". Dzisiaj dobrze wiemy, [c]że pijak[c] to szkodnik gospodarczy. Ale nie tylko to. Pijak, to również awanturnik, zakłócający spokój publiczny. [[d]] Cierpliwość ma swoje granice. Dlatego wypowiadamy ostrą walkę wszelkim przejawom pijaństwa. A oto lista tych „bohaterów" awantur ulicznych z okolic Pogodna w miesiącu listopadzie.

Rajmund Witek – strażnik przemysłowy. Ciekawi jesteśmy czy wykazuje on tyle energii w swojej pracy zawodowej, co wykazał w dniu 2-im listopada, robiąc pijacką awanturę na ulicy Mickiewicza.

Jerzy Wiatr jest uczniem, w wieku około 20-tu lat. Czapka uczniowska i zasady honoru uczniowskiego nie przeszkodziły jednak Jerzemu Wiatrowi w urządzeniu pijackiej awantury w dniu 3-im listopada o godz. 23-ej.

Dzielnica Pogodno zanotowała w swym czasie jeszcze kilku pijaków – awanturników. Należy do nich pracownik P[olskich] K[olei] P[aństwowych] Tadeusz Morawski, pracownik elektrowni Jerzy Milewski, Stanisław Jakubczyk, kelner Wilhelm Lukadik. Ostatnio zanotowanym „bohaterem" jest pracownik Przedsiębiorstwa Robót Czerpalnych Jan Kazibóra. Wywołać awanturę na zakończenie pijackiego wieczoru, to było za mało dla Jana Kazibóry. Swój repertuar pijackiego przedstawienia na ulicy wzbogacił on rzucaniem cegłami w przechodzące ulicą dzieci.

Tak jak pijacy znikną z naszych zakładów pracy, tak samo muszą zniknąć z naszych ulic. Będziemy o to walczyć dla własnego dobra. Na zakończenie naszej pierwszej czarnej listy pijaków wyjaśniamy, że powtórzymy ją kilkakrotnie i że czarne listy pijaków stanowić będą stałą naszą informację w Dzienniku. Jak długo? Aż do skutku!

[[e]]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/30, b.p., mps.

---

[a] *Wcześniejsze informacje z „Dziennika Informacyjnego".*

[b] *Odręczny dopisek na marginesie* St.

[c-c] *Wyrazy dopisane odręcznie nad wierszem.*

[d] *Skreślony odręcznie wyraz* Każda.

[e] *Kolejne informacje z „Dziennika Informacyjnego".*

[1] **Jan Bolewski** (20 VI 1908 Kamienskoje – ?) – absolwent Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie; w latach 1945–1946 pracownik Polskiej Agencji Prasowej (PAP) w Katowicach; od lutego 1946 r. kierownik oddziału PAP w Szczecinie; od grudnia 1949 r. zatrudniony w Polskim Radiu Szczecin w Redakcji Publicystyki i Informacji, później w Redakcji Audycji Społeczno-Oświatowych, gdzie pracował do lipca 1954 r.

Nr 27

1950 grudzień 2, Szczecin – Audycja Mariana Sygańca z cyklu „Rozmowy przed mikrofonem" pt. „Auto Korczagina" o pojmowaniu własności w ustroju socjalistycznym

A (mężczyzna), B (kobieta)

B. Miałam okazję ostatnio widzieć wiele ściennych gazetek, przygotowanych przez koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w różnych zakładach pracy.

A. No i jakie wrażenie wywarły na tobie te gazetki?

B. Szata graficzna w większości bardzo przyjemna. Układ zdjęć również bardzo ciekawy...

A. No, a treść?

B. Nad treścią specjalnie nie zastanawiałam się. Uderzały mnie natomiast bardzo dobre – wprost artystycznie wykonane zdjęcia fotograficzne. Te zdjęcia mówią bardzo dużo. Widać w nich wiele optymizmu życiowego ludzi radzieckich, widać sukcesy ich pracy, zdobycze nauki, techniki, zdobycze socjalne.

A. A więc jednak dobrze uchwyciłaś poważną treść gazetek ściennych.

B. Ale mam wątpliwości. W jednej z gazetek zainteresowało mnie specjalnie takie zdjęcie. Na pierwszym planie uśmiechnięty robotnik, stojący koło eleganckiego auta. Plan drugi wypełniała sylwetka wielkiej fabryki. Wyjaśnienie pod zdjęciem brzmiało: „Iwan Korczagin jedzie do pracy własnym, osobowym autem".

A. Ciekawym, jakie wątpliwości nasunęła ci ta fotografia? Nie wierzysz może, że to był Korczagin?[a]

B. Nie, nie o to mi chodzi. Tutaj – po obejrzeniu tego zdjęcia – zaczęłam się mocno zastanawiać, czy rzeczywiście Iwan Korczagin, radziecki robotnik, uwidoczniony na fotografii ma prawo jechać do fabryki własnym, prywatnym samochodem.

A. Oczywiście, że ma prawo.

B. Mówisz to z takim przekonaniem, jakbyś się znał z Korczaginem i on nawet ciebie woził tym swoim własnym samochodem.

A. No, tak dalece, to nie. Ale widzisz, jestem o tym przekonany. Dużo czytam, interesuję się najrozmaitszymi problemami. I nie rozumiem dlaczego poddajesz w wątpliwość prawo Korczagina do posiadania swojego auta. Słyszałaś przecież i przez radio i czytaliśmy w gazetach, było się na zebraniach sprawozdawczych, kiedy to uczestnicy wycieczki do Związku Radzieckiego opowiadali o bogatym życiu robotników i chłopów, żyjących w kraju socjalizmu.

---

[a] *Znak zapytania dopisany odręcznie.*

B. Opowiadali, opowiadali... Ludzie bardzo wiele rzeczy opowiadają. I nie zawsze takie, jak ci, którzy właśnie wrócili z wycieczki. Użyłeś słowa „w kraju socjalizmu". I tu właśnie źródło mojej wątpliwości. Bo przecież w socjalizmie, [b]tak mi się zdaje[b], nie ma własności prywatnej. I niby skąd raptem taki Iwan Korczagin, mógł sobie kupić na własność samochód osobowy?

A. Mógł sobie kupić, bo dużo zarabia. Może jest jakimś znanym stachanowcem?

B. Ale ty nie zmieniaj tematu i odpowiedz mi na pytanie: w socjalizmie jest własność prywatna, czy jej nie ma?

A. Jest, ale zależy w stosunku do czego i do kogo.

B. Nie bardzo rozumiem.

A. Zaraz postaram ci się to wyjaśnić.

B. Słucham.

A. Powiedziałem: w Związku Radzieckim jest zachowana własność prywatna. Ale zachowanie jej jest uwarunkowane...

B. Czym..?

A. W ustroju socjalistycznym nikt nie ma prawa kupić i mieć na własność fabryki, po to, aby wyzyskiwać w niej ludzi. W ustroju socjalistycznym środki produkcji są własnością społeczną...

B. Ty mi tutaj o ekonomii nie opowiadaj. A powiedz jasno, po ludzku, czy wolno mieć robotnikowi w ustroju socjalistycznym, ot na przykład: sto tysięcy złotych, chociażby w naszej nowej walucie, auto, rower, dwa motocykle, dziesięć ubrań, pięć pierzyn, złoty zegarek, bibliotekę, turystyczny plecak, namiot, kajak, albo motorówkę?

A. Oczywiście, że tak.

B. Wyjaśnij obszerniej.

A. Słuchaj, sprawa przedstawia się następująco: w kraju socjalistycznym żadne wartości – żadna suma wartości nie może być przekształcona w kapitał i służyć za narzędzie wyzysku siły najemnej.

B. Znowu ekonomia, opowiadaj rzeczowo.

A. Nie przerywaj. To znaczy, że auto, sto tysięcy złotych w nowej walucie, kajak, złoty zegarek może w ustroju socjalistycznym posiadać każdy człowiek. I nawet więcej – może te rzeczy sprzedać drugiemu. Ale za uzyskane w ten sposób pieniądze nie kupi fabryki czy akcji kopalnianych, żeby nic nie robić i żeby na niego pracowali ludzie.

B. Jeszcze mnie nie bardzo przekonałeś. Więc jak to jest? Czy socjalizm pozwala mieć, na przykład chłopu własny dom?

A. Nie tylko pozwala, ale nawet pomaga w wybudowaniu tego domu. Pozwala chłopu stać się zamożnym człowiekiem. Przed 17 laty, na pierwszym Wszechzwiązkowym Zjeździe Kołchoźników Stalin powiedział tak: „Nasze najbliższe zadanie, to uczynić wszystkich kołchoźników zamożnymi. Do poziomu ludzi zamożnych należy podnieść na wsi wszystkich biednych i średniorolnych chłopów".

B. A jeśli chodzi nie o chłopa, a każdego z nas?

[b-b] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

A. Tak samo. W socjalizmie każdy człowiek dostaje wynagrodzenie za swoją pracę. Dostaje wynagrodzenie w pieniądzu. Za tę gotówkę może sobie kupić wiele rzeczy, bo przecież nie zarabia tylko na samo jedzenie. Powiedzmy, kupił sobie rzeczy dla osobistego użytku. Tego nikt mu nie upaństwowi, nikt mu nie chce i nie myśli upaństwawiać. Bo akuratnie to auto, które kupił Korczagin jest jego własnością.

B. Jaką własnością?

A. **Indywidualną**[c].

B. Indywidualną, to znaczy jego osobistą, prywatną własnością?

A. Możesz to nazywać własnością prywatną, chociaż takie określenie będzie niezupełnie ścisłe. Lepiej określi to – osobistą własnością.

B. Dlaczego?

A. Bo własnością, którą uzyskałaś dzięki własnej[d] wydajnej pracy, a nie wskutek wyzysku. Weźmy kraj o ustroju kapitalistycznym. Kapitalista, fabrykant, który posiada swoją własną elegancką willę – kupioną za „swoje" pieniądze nazywa ten dom swoją prywatną własnością, do której nikt nie ma prawa. Pytanie – skąd wziął pieniądze na kupno tej willi? Ograbił po prostu robotników pracujących w jego fabryce. A teraz ustrój socjalistyczny. Tutaj człowiek otrzymuje wynagrodzenie w myśl zasady: „od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy". A więc kupuje różne rzeczy – towary, za pieniądze uzyskane nie z ograbienia robotnika, a za własną **indywidualną**[e], solidną pracę. Dlatego auto Korczagina, czy innego Makarowa jest jego indywidualną i osobistą własnością. Kraj socjalistyczny ma jeszcze to do siebie, że daje stałą możliwość powiększenia zamożności swoich obywateli.

B. Chodziłoby mi jeszcze o dowód konkretny, że w ustroju socjalistycznym można posiadać równocześnie kajak, złoty zegarek, kilka pierzyn, wielką gotówkę, krowę, konia i czy można stale sobie coś dokupować?

A. Naturalnie, że tak. Zaraz ci udowodnię. Na przykładzie artykułów Konstytucji Związku Radzieckiego – kraju o ustroju socjalistycznym.

B. Czy ty zawsze nosisz przy sobie konstytucje różnych państw i inne – jak to się mówi – propagandowe materiały?

A. Skądże! Dnia 5-go tego miesiąca minie 14 lat od uchwalenie Konstytucji Związku Radzieckiego. Tekst Konstytucji mam przy sobie dlatego, że polecono mi po prostu wygłosić na zebraniu referat na ten temat. A do referatu trzeba się przygotować. Poza tym trochę się dziwię. Jesteś niewiastą inteligentną, a konstytucję uchwaloną przez blisko 200 milionów ludzi porównujesz z propagandowymi materiałami. Konstytucja Związku Radzieckiego nie propaguje socjalizmu – to jest za słabe określenie. Po prostu uzasadnia i pokazuje socjalizm. No, a teraz odpowiem tobie. [[f]]

B. Moje pytanie brzmi: czy w ustroju socjalistycznym człowiek ma prawo kupić i posiadać na własność auto, jak ten Korczagin?

---

[c] *Wyraz spacjowany*

[d] *Wyraz dopisany odręcznie.*

[e] *Wyraz spacjowany.*

[f] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

A. Rozdział 10-ty, artykuł 118 Konstytucji głosi: „Obywatele ZSRR mają prawo do pracy, czyli prawo do otrzymania zagwarantowanej pracy z opłatą, stosownie do jej ilości i jakości".

B. Zaczynam rozumieć. To znaczy, że będzie tak: Masz zagwarantowaną pracę, możesz zarobić, masz za co kupować. Więcej zarobisz – więcej kupisz. I równocześnie to twoje – indywidualne bogactwo, nie będzie zamienione na kapitał, aby wyzyskiwać ludzi.

A. Rozumiesz zupełnie dobrze. Tyle, że nie „zdaje się, że będzie tak", ale – jest tak. Dalej, artykuł 128-my Konstytucji ZSRR: „Nietykalność mieszkania i tajemnicę korespondencji ochrania prawo".

B. To znaczy, mogę sobie wstawić do mieszkania trzy motocykle – Albo swoje własne lub też męża, brata i szwagra – i nikt mi tego nie zakwestionuje?

A. Oczywiście.

B. Wiesz co, masz słuszność. Ale przecież ludzie bardzo często mówią inaczej i to czasami dezorientuje.

A. Dążymy w naszym kraju do socjalizmu, codziennie socjalizm budujemy. Rzecz jednak nie w tym, żeby socjalizm tylko budować, ale żeby się go uczyć. Jak widzisz, Związek Radziecki nie tylko, że osobistej, prywatnej własności nie kwestionuje żadnemu obywatelowi, przeciwnie, pomaga mu stać się zamożnym, bogatym człowiekiem. Człowiekiem, który za swoją dobrą pracę uzyskuje właściwe wynagrodzenie, za które może sobie kupić takie towary, na jakie ma ochotę.

[[g]]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/31, b.p., mps.

g *Zapowiedź końcowa audycji.*

Nr 28

1950 grudzień 12, Szczecin – Informacja „Kułak w potrzasku", przygotowana przez Jana Bolewskiego do serwisu informacyjnego „Dziennik Szczeciński"

[...][a]

Kułak w potrzasku

Dzielna młodzież hufca[b] S[łużby] P[olsce][1] z gminy Runowo ochotniczo wykonując prace społeczne przy młócce zboża, stwierdziła, że wśród mieszkańców Runowa ukrywa się kułak Emil Ochar. Pomimo oporu ze strony bogacza wiejskiego, młodzież i u niego przeprowadziła młóckę, a w wyniku narady na której omówiono przebieg prac społecznych młodzież hufca S[łużby] P[olsce] wywiesiła na bramie kułaka Ochara dużą tablicę z jego karykaturą, oraz napisem tej treści: [c]**„Uwaga – tu mieszka Ochar Emil, bogacz wiejski. Nie przyczynił się on do usprawnienia planowanego skupu zboża. Nie uregulował dotychczas podatku. Wróg Planu 6-letniego specjalnie wstrzymywał omłot. Takich ludzi w Polsce Ludowej nam nie potrzeba"**[c].

Przykład ten niech posłuży i innym junakom, jak należy demaskować[d] wroga klasowego na wsi.

[...][e]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/31, b.p., mps.

---

[a] Wcześniejsze informacje z „Dziennika Szczecińskiego" to: 1) meldunki o wykonanych planach, 2) robotnicy portowi dzielą się swoimi doświadczeniami, 3) stacja bunkrowa w Świnoujściu usprawnia pracę, 4) 16-tokrotny wzrost tranzytu w porcie szczecińskim, 5) związki zawodowe a akcja W.A.

[b] *Wyraz nadpisany odręcznie nad niewyraźnym skreśleniem.*

[c-c] *Odręczne podkreślenie linią falowaną.*

[d] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* zwalczać.

[e] *Kolejne informacje z „Dziennika Szczecińskiego" to: 1) wyniki współzawodnictwa młodzieżowego, 2) kurs S.P.O. w Kamieniu, 3) komunikat.*

[1] Powszechna Organizacja „Służba Polsce" – kontrolowana przez PZPR paramilitarna organizacja utworzona na początku 1948 r., mająca przysposabiać zawodowo młodzież, dbać o wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe. Młodzież wykorzystywano przy wielu społecznych pracach, także o charakterze propagandowo-politycznym. Organizację rozwiązano w grudniu 1955 r.

Nr 29

1952 maj 19, Szczecin – Reportaż MariiÅnieckiej[1] *„Z wizytą u przesiedleńców", opisujący warunki życia przesiedleńców z Polski centralnej, którzy przybyli na Pomorze Zachodnie*

[a]

[b] Droga przede mną jest zupełnie pusta. Na karteczce wymalowałam sobie dane, dotyczące rozmieszczenia rodzin przesiedleńców po gromadach gminy Jasienice. Dane te otrzymałam od przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej obywatela Bolesława Kluzy.

„W Niekłończycy – cztery rodziny, trzy domy obejrzane, zamówione, przesiedleńcy pojechali po rzeczy i rodziny.

W Uniemyślu – dwie rodziny – jeden dom zamówiony, w Jasienicy – trzy rodziny, dwa domy umówione...

Ogółem w gminie jasienickiej przygotowanych zostało na przyjęcie osiedleńców około pięćdziesięciu domów".

Akcja przesiedleńcza prowadzona w województwie szczecińskim przez Wydziały Rolnictwa i Leśnictwa przy Prezydiach Powiatowych Rad Narodowych zapewnia wszystkim zgłaszającym się z województw centralnych piękne, wyremontowane domy częściowo umeblowane, budynki gospodarcze, od 5-ciu do 7-miu hektarów ziemi, pożyczkę bezzwrotną i drugą na długoterminowe, dogodne raty, ziarno do siewu i pomoc w orkach i zasiewach.

Biedniacy z kieleckiego, poznańskiego, spod Warszawy, Bydgoszczy i Częstochowy chętnie osiedlają się na ziemiach zachodnich szybko przyzwyczajając się do swoich nowych gospodarstw. Właśnie dziś wybrałam się do gminy Jasienica z wizytą u przesiedleńców.

Niekłończyca to niewielka gromada licząca trzydziestu gospodarzy. Domy stoją po dwóch stronach drogi. W sadach kwitną jabłonie i śliwy. Spośród kwiatów nie widać liści, gałęzie wyglądają jakby były oblepione śniegiem – będzie urodzaj na jabłka. Mijam okazały budynek szkolny. Tu, w Jasienicy w każdej gromadzie jest szkoła. Liczę domy: ósmy, dziesiąty... W jedenastym osiedlił się obywatel Donat Kowal spod Kielc.

---

a *Dopisek odręczny* Stawiam wniosek, aby przesłać tekst do W[arsza]wy, do wykorzystania na antenie ogólnopolskiej, *podpis nieczytelny*.

b *Odręcznie skreślony fragment* Jest bezsłoneczne niedzielne rano. Do gromady Niekłończyca jest z Jasienicy około 4 kilometry drogi, do Uniemyśla 2 kilometry. Wybieram drogę na Niekłończycę. Zboża urosły po ostatnich deszczach i nabrały u siebie soczystej, ciemnej zieleni. Topole przydrożne rozpuściły liście na wiatr. Pachnie czeremchą. W powietrzu fruwają puchy przekwitłych mleczów. Śpiewają ptaki.

1 **Maria Boniecka** (19 VI 1911 Warszawa – 24 VI 1978 Australia) – z wykształcenia filozof; w październiku 1955 r. zatrudniona w Polskim Radiu Szczecin w Redakcji Morskiej; autorka wielu felietonów i reportaży; w związku z objęciem stanowiska redaktora naczelnego „Ziemi i Morza" w kwietniu 1956 r. zakończyła pracę w rozgłośni.

Przed domem na ławeczce siedzi może dwunastoletnia dziewczynka w niebieskiej sukience i obiera ziemniaki, [[c]] wrzucając je do drewnianego cebrzyka, do wody.

Srebrne bryzgi towarzysza każdemu wrzucanemu ziemniakowi. Dziewczynka śpiewa wysokim, dziecięcym głosem:

„Harcerz z harcerką
Harcerz z harcerką
Wędruje...".

Mój widok przerywa śpiew i obieranie ziemniaków.

– „Dzień dobry...".

– „Dzień dobry".

– „Czy tu mieszka obywatel Kowal?".

– „Tak, tu mieszkamy. Tato. Tato".

Donat Kowal zaprasza mnie do mieszkania. Mają czteropokojowy murowany domek. Wnętrze świeżo odnowione jest czyste i wesołe. Obok wygodnej, kaflowej kuchni stoi szafka na naczynia, na półce stoją rzędem talerze malowane w jaskrawe kwiaty. W pokoju na głównej ścianie wisi portret ślubny gospodarzy, na oknach stoją doniczki z różowo kwitnącą pelargonią.

– „Jak się powodzi na nowym gospodarstwie?"

Gospodarz, jego żona Zosia i dwóch chłopców – ich synów, 7-letni Staś i 3-letni Antoś zaczynają mi opowiadać o swym domu w Niekłończycy [[d]].

– „My jesteśmy z kieleckiego, spod samego miasta Kielc, z Kadsielni, to takie przedmieście gdzie[e] są kamieniołomy".

– „Mieliśmy półtora hektara ziemi, ale co to za grunt, tylko kamieni możesz uzbierać..."

– „Ja przed wojną robiłem w kamieniołomach, a później w fabryce, w szlifierni marmuru, tam miałem wypadek, blok marmuru mi przygniótł nogi..."

Gospodarz z zakłopotaniem patrzy na swe nogi obute w wysokie gumowe buty. Kowalowa kończy za męża.

– „Trzymali go po szpitalach, ale i tak kaleką został, słabuje na nogi do dziś – robotę stracił tośmy tak biedowali na tym gruncie co po ojcu dostał..."

– „Po wojnie [[f]] już było lżej, dostał pracę w szkole jako woźny, ale musiał chodzić do miasta. Chatę mieliśmy starą, o dwu izbach, konia nie mieliśmy gdzie trzymać, bo stajnia i chlewy spaliły się nam w czasie[g] wojny, i stodoła i kurnik – a do izby to się deszcz lał" – wtrącił swoje Staś.

– „Prawda, dach przeciekał".

– „Jak dowiedzieliśmy się o tym, że można się przesiedlić, nie namyślając się mówię do żony: – »Dlaczego[h] nie mamy jechać?« Zgłosiłem się u nas w województwie i dostałem skierowanie – tu byłem [[i]] pierwszego kwietnia. Z powiatu prze-

---

[c] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[d] *Odręcznie skreślony fragment* o polu 6-cio hektarowym, o ogródku warzywnym, o stodole, co pomieści „nie wiem co", o kurach i koniu, co go wieźli spod Kielc. W ich głosach jest duma i radość.

[e] *Wyraz nadpisany odręcznie nad niewyraźnym skreśleniem.*

[f] *Skreślony odręcznie wyraz* to.

[g] *Wyraz nadpisany odręcznie nad niewyraźnym skreśleniem.*

[h] *Wyraz nadpisany odręcznie nad niewyraźnym skreśleniem.*

[i] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

słali mnie z pismem do jasienickiej gminy – w Niekłończycy najwięcej mi się spodobał ten nasz domek. W sam raz pomyślałem. Zameldowałem u sołtysa co i jak – no i wróciłem po rzeczy i moją z dziećmi. W drugie święto wielkanocne zebraliśmy się i jazda. W pierwszych dniach dziwnie człowiek się czuł na nowym miejscu, u nas w Kieleckiem to góry i doły, [j] a tu równo i lasu mało, ale co do domu, to ani porównać. Z rodu takiego nie znałam – i ani kiedy myślałam, że będę w pokojach mieszkać".

– „A ziemia – wtrącił Kowal – ile teraz mamy ziemi. I nie kamienie, ale zboże będzie się z niej zbierać. Zaorali to nam traktorem, zawołał głośno Staś. Tak – ten traktor jeździ jak smok".

– „A traktorem – poparł chłopca ojciec – traktorem ze spółdzielni z Jasienicy".

– „Dobrzy tu ludzie, pomogli, wygodzili, a już najwięcej to nam Rząd pomógł. I ziarno dostaliśmy i pożyczkę, i wagon – wszystko co tylko było potrzebne, że człowiek jakby nie miesiąc temu, ale od lat tu siedział".

W tej chwili do pokoju wszedł najstarszy syn gospodarzy szesnastoletni Donat, po ojcu. Chłopiec miał na sobie ZMP-owską koszulę i czerwony krawat.

– „Już na zebranie?" – zapytała matka.

– „Już, bo nim dojdę...".

Wyszłam razem z chłopcem.

– „O, tu mieszkają przesiedleńcy – wskazał na schowany za sadkiem dom – Skorupscy. Oni są z poznańskiego – wyjaśniał Donat. A ten tu, to Łys, też z kieleckiego, oni przyjechali w zeszłym tygodniu" – spojrzałam na biały dom z zielonymi okiennicami. Kobieta w żółtej chustce kopała grządki.

Teraz, w towarzystwie Donata droga do Jasienicy wydała mi się znacznie krótsza. W Jasienicy postanowiłam odwiedzić Karola Ostrowskiego, który przyjechał tu przed 3-ma tygodniami też z kieleckiego.

Spotkaliśmy się przed stajnią. Ostrowski jest wysoki, chudy, zgarbiony. Ma chorą żonę i pięcioro małych dzieci.

– „Jak tam zasiewy?".

– „Ano dziś, jutro kończymy. Poszło migiem. Maszyna to maszyna, a ci traktorzyści z POM-u[2] to dzielni chłopcy. Mam 7 hektarów i ten warzywnik – wskazał ręką na ogród za domem. – Jak tak sobie pomyślę, że przez tyle lat siedziałem ze szwagrem na dwóch hektarach w Strawczynie, to mi się z samego siebie śmiać chce. Podoba mi się tu bardzo, i dom, i sąsiedzi, inne życie, inne porządki, a i ta spółdzielnia, dobrze im idzie i mogą ładnie żyć".

– „Nie myślicie o powrocie do Strawczyna?"

– „Do tej biedy? A do czego mi ona potrzebna?"

Ostrowski zaprowadził mnie boczną drogą do domu obywatelki Anny Rokickiej, tej, która przesiedliła się w szczecińskie spod Bydgoszczy. Obywatelka Rokicka jest od 45-go roku wdową, ma czworo dzieci.

– „Spieszyłam się z przyjazdem, bo to na siewy ostatni czas. A jeszcze i to, że gmina zobowiązała się uprawić wszystkie odłogi – to przecie nikt nie będzie na nas czekał do lata z ziemią, a znów jak obsiać, to i nie da innemu żeby zbierał".

---

[j] *W maszynopisie wyrazy skreślone, niemożliwe do odczytania.*

[2] Państwowe Ośrodki Maszynowe – przedsiębiorstwa zakładane w latach pięćdziesiątych XX w. w wielu gminach, mające obsługiwać spółdzielnie produkcyjne pod względem mechanizacji rolnictwa.

Obywatelka Rokicka mówi i porusza się energicznie. W pokojach domku jest czysto i pachnie miodem. To pęki białych kwiatów umieszczone w wazonach mają ten słodki, ciepły zapach. W oknach wiszą firanki, na zielonej pluszowej kanapie leży haftowana krzyżykami poduszka.

– „Ile macie pola?"

– „Pięć hektarów, ale ziemia dobra, posadziłam ziemniaki, dostałam z gminy, i zboże dostaliśmy".

Mówi o swoim gospodarstwie w bydgoskim, o ciężkich warunkach, o tym, że nie miała własnego domu

– „Mieszkałam na komornym, mieliśmy w 5-cioro jedną małą izbę, i to była cudza..."

– „Najwięcej to się [[k]] cieszę z tego, że mam teraz własny dom i to taki..."

Na dworze wypogodziło się... Okna domu Rokickiej stanęły w słońcu.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/55, b.p., mps.

[k] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

Nr 30

1952 czerwiec 6, Szczecin, Stargard Szczeciński – Informacja przygotowana przez Mariana Sygańca do „Wiadomości Radiowych Pomorza Zachodniego" o współzawodnictwie pracy

Do końca bieżącego miesiąca pozostało jeszcze 24 dni. Z czego[a] tylko 19 dni pracy dla[b] realizacji półrocznych zadań wytwórczych. Załogi wszystkich zakładów, fabryk, biur i instytucji wzmagają tempo pracy, aby móc zameldować w dniu 30-tym czerwca narodowi i Patrii: „Wykonaliśmy półroczne plany produkcyjne, zrealizowaliśmy nasze zadania".

Rozwija się współzawodnictwo pracy – zwiększają się szeregi przodowników, racjonalizatorów i nowatorów. Masy pracujące Pomorza Zachodniego – tak jak i całego kraju – zwiększeniem wydajności pracy odpowiadają imperialistom na ich wojenne knowania, pokazują swą gorącą sympatię i poparcie ludziom pracy Niemiec Zachodnich, Francji i innych krajów, walczącym przeciwko prowojennej polityce kapitalistycznych rządów.

Stałe podnoszenie [[c]] wydajności pracy, rozwój socjalistycznego współzawodnictwa – jest naszym codziennym celem – mówią robotnicy Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Stargardzie[1]. 61 procent załogi współzawodniczy o tytuł najlepszego w swoim zawodzie. Jak informuje nasz korespondent Andrzej Kiewlicz[2] – poszczególne brygady i oddziały mają licznych przodowników. W oddziale parowozowym przoduje brygada kotlarzy kierowana przez Wacława Grudzińskiego. 210 procent normy i stałe podnoszenie wydajności pracy oto sukcesy tej brygady. Niewiele ustępują jej w pracy zespoły ślusarzy Gabskiego i Martynowicza. W oddziale wagonowym zespół blacharzy Kazimierza Murawko zrealizował plan pierwszego kwartału w blisko 200-tu procentach. Jak informuje korespondent Andrzej Kiewlicz – brygada Murawkiego nadal utrzymuje tak wysoką wydajność pracy.

W oddziale techniczno-usługowym brygada elektryków Stanisława Modzelewskiego podniosła przeciętnie w okresie bieżącego kwartału wydajność pracy o 15-cie procent. W oddziale mechanicznym najlepiej pracują spawacze: Jan Pilarski, Klemens Harabarz i robotnicy Czajkowski oraz Rodziewicz.

---

a *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* tego.

b *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* przy.

c *Skreślony odręcznie wyraz* swej.

1 Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego (ZNTK) – w połowie XIX w. w Stargardzie, wraz z otwarciem linii kolejowej Stargard–Poznań, powstały Warsztaty Kolejowe. W lipcu 1945 r. przekazano władzom polskim część zakładów. W latach 1945–1949 nosiły one nazwę Warsztatów Głównych PKP, następnie Warsztatów Mechanicznych Kolei Państwowych Nr 18 w Pile Oddział w Stargardzie. Od 1952 do 1981 r. Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego. Więcej na ten temat zob. J. Borak, *Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego jako przyczynek do określenia „Stargard miastem kolejarzy"* [w:] *Stargard w latach 40. i 50. XX w. Problemy społeczno-gospodarcze i polityczne*, red. J. Aniszewska, M. Machałek, Stargard Szczeciński 2009.

2 Andrzej Kiewlicz (1915–1999) – pracownik ZNTK w Stargardzie; korespondent Tygodnika Kolejarzy „Sygnały"; korespondent szczecińskiej rozgłośni; sekretarz Zarządu Oddziału PTTK przy ZNTK Stargard.

Ale nie tylko zwiększoną wydajnością pracy szczycą się robotnicy Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Stargardzie. Coraz większa ilość robotników i pracowników roztacza socjalistyczną opiekę nad maszynami i sprzętem. Między innymi Tadeusz Baliga tokarz metalowy postanowił przedłużyć okres międzyremontowy maszyn o dwa miesiące, a Augustyn Jakubowski przedłużył termin rewizji mechanicznej strugarki o cały rok.

Robotnicy i pracownicy wszystkich zakładów, fabryk, instytucji i biur. Wzmagajcie wydajność pracy, wykazujcie więcej troski o jak najlepsze wykonanie zadań produkcyjnych bieżącego półrocza we wszystkich wskaźnikach. Dbajcie systematycznie o obniżenie kosztów produkcji. Plan [d] półroczny musi być wykonany![e]

[f]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/56, b.p., mps.

---

d *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

e *Wykrzyknik dopisany odręcznie.*

f *Kolejne informacje w „Wiadomościach Radiowych Pomorza Zachodniego".*

Nr 31

1952 listopad 8, Szczecin – Audycja okolicznościowa Marceli Zimerman[1] *„Kwiatkowska zrozumiała" z okazji 35. rocznicy rewolucji październikowej*

– „Dziś wrócę później do domu pani Kwiatkowska. Mamy u nas w zakładzie uroczystą akademię. Obchodzimy dziś 35-tą rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej[2]".

– „Październikowej? Przecież dziś już 7-my listopada?" – dziwiła się moja gospodyni, u której od kilku miesięcy mieszkałam jako sublokatorka. [[a]] Pani Kwiatkowska – to człowiek dobry, poczciwy ale często powtarza:

– „Ja się na polityce nie znam" – albo – „Ja się polityką nie zajmuję".

Niewątpliwie tu jest źródło braku u niej elementarnych wiadomości o życiu naszego kraju. Stąd biorą się takie pytania. Wyjaśniłam jej, że święto Rewolucji Październikowej obchodzimy 7-go listopada, gdyż w Rosji przed rewolucją był w użyciu stary kalendarz. „Różnica między starym a nowym kalendarzem[b] wprowadzonym po rewolucji wynosi 13 dni. A więc 25 października, data rewolucji według starego kalendarza – to 7-my listopada według nowego".

– „No dobrze. Ale dlaczego u nas obchodzimy tą rocznicę?" [[c]] Jakże tu wytłumaczyć kobiecie niemłodziutkiej przecież, ale i nie starej, sprawę tak prostą, tak zasadniczą w możliwie najkrótszych słowach. Jest ranek. Przygotowuję sobie w kuchni śniadanie i muszę się spieszyć, by na czas zdążyć do pracy. Odpowiadam więc pytaniem na pytanie:

– „A jak pani myśli, gdyby nie zwycięstwo Związku Radzieckiego w ostatniej wojnie, czy powstały u nas ustrój Demokracji Ludowej?"

– „No chyba nie. Bo skąd? Jakże by panowie dali sobie odebrać rządy?"

– „A więc, aby u nas władzę mógł objąć lud, dopomógł nam Związek Radziecki, wyzwalając naszą ojczyzną od hitlerowskiego faszyzmu. Umożliwił w ten sposób narodowi Polskiemu zadecydowanie o sobie, [[d]] [e]wprowadzenie ustroju demokracji ludowej[e]. Umożliwił nam wprowadzenie w życie po raz drugi w Polsce jednego z dekretów Rewolucji Październikowej o samostanowieniu narodu o sobie".

– „Jak to, po raz drugi?" – spytała gospodyni.

---

[a] *Nieczytelny wyraz napisany odręcznie nad wierszem.*
[b] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
[c] *W maszynopisie wyrazy skreślone, niemożliwe do odczytania.*
[d] *Odręcznie skreślony fragment* o tym, jaki chce u siebie ustrój.
[e-e] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
[1] **Marcela Zimerman** (23 XI 1905 Warszawa – ?) – we wrześniu 1945 r. rozpoczęła pracę w WUBP w Koszalinie, w lutym 1946 r. wraz z urzędem przeniosła się do Szczecina, pracowała w charakterze sekretarki i kierownika Sekcji I, Wydziału II WUBP w Szczecinie, w 1949 r. zwolniła się na własną prośbę; w lutym 1950 r. zatrudniona w Polskim Radiu Szczecin; od marca 1950 r. kierownik Sekcji Ogólnej w Dziale Programowym; następnie kierownik Redakcji Społeczno-Oświatowej.
[2] Przejęcie przez bolszewików władzy w Rosji w nocy z 7 na 8 XI 1917 r.

– „Bo pierwszy raz miało to miejsce w wyniku zwycięstwa Rewolucji w 1917-ym[f] roku, kiedy to Polska odzyskała niepodległość. Tylko, że wtedy władzę chwyciła [[g]] burżuazja, której ułatwili to tacy zdrajcy klasy robotniczej jak Daszyński[3], tacy rzecznicy[h] interesów burżuazji jak Piłsudski[4], mieniący się obrońcami uciśnionych. Choć masy pracujące walczyły o swe prawa – to burżuazja poparta przez kapitalistów zagranicznych zagarnęła władzę. Zwłaszcza, że i w klasie robotniczej nie było wtedy takiej jedności, jak dziś".

– „To wiem, że była PPS, byli komuniści... i w ogóle przed wojną w Polsce dużo było różnych partii".

– „Tak. Ale prawdziwie postępową partią[i] broniącą interesów mas pracujących była tylko Komunistyczna Partia Polski. Dzięki ofiarnej i wytrwałej walce członków K[omunistycznej] P[artii] P[olski], ich pracy [[j]] uświadamiającej[k] wśród mas pracujących możliwe się stało w chwili wyzwolenia objęcie władzy przez lud. A co władza ludowa nam dała, to już chyba pani wie najlepiej [l]z własnego doświadczenia[l]".

– „Pewnie, że wiem. Ile to przed wojną mój stary nachodził się za robotą. Jeśli już gdzie przyjęli, to za grosze i tylko sezonowo. Jak to w krawiectwie. A dziś roboty, a roboty, że przerobić jej nie mogą w spółdzielni. Na brak pracy nikt u nas narzekać nie może".

– „No, a syn pani, Rysiek. Mając trzynaście lat ma możność rozwijania swoich zamiłowań w kółku chemicznym[ł] w pałacu młodzieży. Państwo specjalnie otwiera takie pałace, aby młodzież bawiąc się, uczyła się równocześnie".

– „Oj, to prawda. Nie poznaje tego chłopaka od czasu, jak przyjęto go do pałacu".

– „A Irenka? Czyż córka pani mogłaby przed wojną studiować w Szkole Inżynierskiej i zostać [m]w przyszłości[m] inżynierem. Czyż nie zmarnowałyby się jej zdolności, gdyby[n] nie było pieniędzy na kształcenie? A dziś? Nauka jest bezpłatna i państwo pomaga jeszcze ze stypendiami".

– „Tak by to było. Aż żal pomyśleć, że zmarnowałoby się dziecko. A tak się rwie do nauki. [[o]] Ale i ja też przed wojną nigdy bym się tego nie doczekała, aby leczyć się w Ciechocinku. W tamtych czasach dostałam reumatyzmu w wilgotnej

---

f *Odręcznie zmieniona końcówka z pierwotnej* go.

g *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

h *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* obrońcy.

i *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

j *Skreślone odręcznie wyrazy* nad szerzeniem.

k *Odręcznie zmieniona końcówka wyrazu z pierwotnego* uświadomienia.

l-l *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* po samej sobie.

ł *Dopisek odręczny.*

m-m *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

n *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* gdy.

o *W maszynopisie wyrazy skreślone, niemożliwe do odczytania.*

3 Ignacy Daszyński (1866–1936) – działacz socjalistyczny; współzałożyciel PPS; premier rządu lubelskiego w 1918 r.; w latach 1928–1930 marszałek sejmu.

4 Józef Piłsudski (1867–1935) – polityk PPS, działacz niepodległościowy, twórca Legionów Polskich, naczelny wódz Armii Polskiej, Naczelnik Państwa Polskiego, Marszałek Polski, dwukrotnie premier Polski.

suterenie, gdzie przez całe lata [[p]] mieszkaliśmy. A dopiero teraz w Polsce Ludowej wysłano mnie na leczenie do Połczyna Zdroju. Tak mi pomogły te błotne kąpiele, że czuję się, jak bym się drugi raz na świat narodziła".

– „Pani tak lubi teraz chodzić do kina. A czy przed wojną często pani w nich bywała?"

– „Ale skąd miałam wziąć pieniądze na kino, jak nieraz [[q]] [r]chleba dla dzieciaków[r] brakowało. Z tej nędzy, z tego niedojadania średnia córka Lidka zachorowała, biedactwo i umarło. Maż był wtedy dłuższy czas bez pracy, to skąd było wziąć na doktora i na lekarstwa. To nie to co dzisiaj".

Zakręciły się łzy w oczach kobiety, jęła ocierać je rogiem fartucha. A po chwili dodała:

– „Nędza mi dziecko zabrała. A takie to było drobniuchne, takie kochane..."

– „Nędza? – tak. Ale czy nie winien tu jest ustrój, który powoduje nędzę – jak pani myśli? Czy temu, iż dziś w Korei giną tysiące dzieci winna jest wojna, czy winni są ci, którzy tę wojnę wywołali – kapitaliści amerykańscy, zarabiając na niej miliardy dolarów?"

– „Ja się nie znam..."

I urwała. Wiem. Chciała dodać: na polityce – jak to zwykle czyniła. Lecz pomyślawszy chwilę powiedziała:

– „Tak, ma pani rację. To oni, ci krwiopijcy, bogacze tuczący się potem robotnika, jego krwią, to oni winni są temu, że jest na świecie nędza".

Przełknęłam już ostatni łyk kawy.

– „Muszę już lecieć kochana pani Kwiatkowska, bo się spóźnię do pracy. Ale muszę pani jeszcze powiedzieć, choć sama by pani doszła do tego. Że to wszystko, z czego co dzień, na każdym kroku korzystamy, do czego zdołaliśmy się tak przyzwyczaić, że już prawie nie dostrzegamy – mamy jedynie dzięki naszej władzy ludowej. I to, o czym tu mówiłyśmy, i o wiele, wiele więcej. Lecz, aby władze mógł objąć lud i tak szybko przekształcać całe nasze życie i poprowadzić nas do jeszcze lepszej, jeszcze piękniejszej przyszłości musiało przedtem pierwsze na świecie państwo socjalistyczne. Aby powstał Związek Radziecki, musiała odnieść zwycięstwo Wielka Rewolucja Październikowa. I dlatego rocznica Rewolucji Październikowej jest także i naszym świętem i to wielki świętem".

– „Dopomogła mi pani dzisiaj zrozumieć wiele rzeczy. Życie tak szybko bieży na przód dzień za dniem, człowiek cieszy się pomyślnością swej rodziny, ale tak sam... jakoś nie umie powiązać tego wszystkiego... Ze tę pomyślność mam do zawdzięczenia zwycięstwu Rewolucji Październikowej".

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/64, b.p., mps.

[p] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[q] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[r-r] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

Nr 32

1952 listopad 12, Szczecin – Reportaż Jana Bolewskiego „Odwiedzamy sklepy konfekcyjne" o działalności Miejskiego Przedsiębiorstwa Handlu Detalicznego

Kiedy[a] wczoraj przed wieczorem wstąpiłem do sklepu konfekcyjnego M[iejskiego] H[andlu] D[etalicznego][1] na skrzyżowaniu alei Wojska Polskiego i Jagiellońskiej, niewielu było klientów. Jedna z kobiet wybierała dla swojej córki płaszczyk. „A czy ten podoba się tobie Haniu? Jest trochę za duży, ale widzisz masz 8-em lat – rośniesz... płaszczyk ten będziesz miała i na przyszły rok. Jak wrócimy do domu, [b]porobię zakładki[b] i będzie dobry. Już jutro pójdziesz w nim do szkoły". Mała Hania i mamusia były zadowolone. Płaszczyk był ładny [c]i tani[c] – kosztował 225 zł. Ponieważ padał deszcz, Hania poprosiła o staranne zapakowanie go w gruby papier. Po chwili wyszła wraz z mamusią na dwór, niosąc duży pakunek. „Różnych mamy klientów – odezwała się do mnie kierowniczka sklepu obywatelka Pelagia Wawrzyniak. Sprzedajemy płaszcze i ubrania na raty i za gotówkę. Codziennie ponad dwudziestu mieszkańców Szczecina kupuje odzież na spłaty. Każdy z nich domaga się dobrych gatunków. Oczywiście trudno nam zaspokoić życzenia **wszystkich**[d] klientów. Bez względu na to, czy za gotówkę, czy na weksle, sprzedajemy [e]**jednakowy towar**[e], a jakość uzależniona jest od dostaw, jakie otrzymujemy z Centrali Odzieżowej. Poza tym – stwierdza dalej obywatelka Wawrzyniak – we własnym zakresie staramy się o zaopatrzenie sklepu wyrobami [f]**szczecińskich spółdzielni pracy**[f]".

Rozmawiając z obywatelką Wawrzyniak poprosiłem o książkę życzeń i zażaleń. Było tam tylko jedno zażalenie. Zygmunt Czerniak zamieszkały w Szczecinie przy ul. Mickiewicza 119 m. 2 napisał: „Już od trzech miesięcy chodzę po wszystkich sklepach, gdzie sprzedają na raty odzież i nigdzie nie mogę znaleźć potrzebnego mi rozmiaru ubrania – nr 44 – w wyższym[g] gatunku". W dalszym ciągu przeczytałem: „Centrala Odzieżowa nie produkuje ubrań mniejszych rozmiarów lepszego gatunku. Uważam, że człowiek pracy, [h]jeśli nawet jest on niskiego wzrostu[h], ma prawo nabyć lepszą odzież. Może kierownictwo sklepu wpłynie na Centralę Odzieżową, aby dostarczała do sklepów również[i] ubrania mniejszych rozmiarów". Zażalenie to nie pozostało bez echa. Dyrekcja M[iejskiego] H[andlu] D[etalicznego]

---

[a] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* W chwili, gdy.
[b-b] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* założę go.
[c-c] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
[d] *Wyraz podkreślony odręcznie.*
[e-e] *Wyrazy podkreślone odręcznie.*
[f-f] *Wyrazy podkreślone odręcznie.*
[g] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* droższym.
[h-h] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
[i] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* i.
[1] Miejskie Przedsiębiorstwo Handlu Detalicznego w Szczecinie utworzono na początku 1950 r.

interweniowała w Centrali Odzieżowej i obywatel Czerniak w niedługim czasie kupił ubranie[j] na raty, w tymże samym sklepie gdzie złożył zażalenie [[k]].

„Obecnie nie mamy kłopotów – stwierdza kierowniczka Wawrzyniak – o ile chodzi o rozmiary ubrań czy płaszczy, są trudności tylko w jakością towaru, gdyż to co otrzymujemy do rozprzedaży w [l]**dobrych gatunkach**[l], nie zaspokaja jeszcze[ł] potrzeb. Każdy chce się ubierać dobrze. [[m]]

Większy ruch był wczoraj wieczorem w sklepie M[iejskiego] H[andlu] D[etalicznego] z konfekcją dziecięcą przy alei Wojska Polskiego na wprost kina „Pionier”[2]. Klientami były kobiety – kupowały najrozmaitsze części garderoby[n] dziecięcej jak: rękawiczki, czapeczki, kapuzy[3], śpioszki, kaftaniczki, koszulki.

„Tych [[o]] rzeczy mamy pod dostatkiem – mówią Aleksandra Michałowska i Janina Nowicka ze sklepu konfekcji dziecięcej. Nie brak nam także wyprawek dla niemowląt. Mamy je w sprzedaży wolnorynkowej, gdyż wyprawki na talony wydaje sklep M[iejskiego] H[andlu] D[etalicznego] nr 80 przy Placu Grunwaldzkim. „Półki mamy pełne towaru, ale to nie znaczy, abyśmy mieli wszystko. Brak nam przede wszystkim ubranek dla dzieci w wieku [p]**do sześciu lat**[p]. W niedostatecznej ilości otrzymujemy patentki[4] i skarpetki ciepłe. Zapotrzebowanie jest duże. Codziennie staram się o przydziały dla sklepu – mówi kierowniczka obywatelka Michałowska – otrzymuje jednak tylko to, co jest w zatwierdzonym przez Dyrekcję M[iejskiego] H[andlu] D[etalicznego] rozdzielniku...”

Aby poznać[q] powody trudności na jakie napotykają w zaopatrzeniu sklepy z konfekcją, zwróciłem się do dyrektora [r]M[iejskiego] H[andlu] D[etalicznego][r] Majdenberga. „W porównaniu z rokiem ubiegłym na obecny sezon jesienno-zimowy jesteśmy zaopatrzeni lepiej choć jeszcze [[s]] w niedostatecznej mierze. Spółdzielnie Pracy w województwie szczecińskim niejednokrotnie produkują to samo co państwowe zakłady przemysłowe. Spółdzielnie więc nie spełniają swoich zadań [[t]] – ich produkcja nie uzupełnia braków w zaopatrzeniu. I stąd są trudności, które dopiero stopniowo można likwidować, zwłaszcza jeśli się uwzględni, że zapotrze-

---

j *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
k *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
l-l *Wyrazy podkreślony odręcznie.*
ł *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
m *Odręcznie skreślony fragment* Zresztą, wśród naszych klientów jest wielu rolników i to również przyczynia się w pewnym stopniu do braków, jakie od czasu do czasu odczuwamy, ale braki te z miesiąca na miesiąc maleją.
n *Wyraz nadpisany odręcznie nad niewyraźnym skreśleniem.*
o *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
p-p *Wyrazy podkreślony odręcznie.*
q *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* dowiedzieć się o.
r-r *Nazwa nadpisana odręcznie nad wierszem.*
s *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
t *Skreślone odręcznie wyrazy* a tym samym.
2 Kino „Pionier” (dziś „Pionier 1909”) – uznane zostało za najstarsze, nieprzerwanie działające w tym samym miejscu kino na świecie. Wbrew nazwie zostało otwarte jeszcze wcześniej, bo wiosną 1907 r. i nosiło wówczas nazwę „Welt-Theater”. Po II wojnie światowej pod nazwą „Odra”. Pierwszy film wyświetlono w grudniu 1945 r. Dokładnie 5 lat później zmieniono jego nazwę na „Pionier”.
3 Dawne nakrycie głowy w formie kaptura.
4 W gwarze poznańskiej, przestarzale, dziecięce bawełniane pończochy w prążki.

bowanie ludności miast i wsi na towary[u] konfekcyjne dobrych gatunków stale wzrasta. Przeprowadzamy teraz starania[v] – stwierdza dyrektor Majdenberg – aby szczecińskie spółdzielnie pracy spełniały [w]lepiej niż dotychczas zadania[w], jakie zostały im wyznaczone w państwowym planie gospodarczym".

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/64, b.p., mps.

---

[u] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* artykuły.

[v] *Wyraz nadpisany maszynowo nad wierszem.*

[w-w] *Wyraz nadpisane odręcznie nad skreślonymi* wyłącznie tę rolę.

Nr 33

1953 styczeń 22, Szczecin – Audycja Kazimiery Borowieckiej[1] *„Agitator Komitetu Frontu Narodowego przyszedł do mieszkania"*

Agitatorów Frontu Narodowego[2] pamiętamy dobrze okresu kampanii przedwyborczej. To ci ludzie, którzy w deszcz, po błocie, chodzili co wieczór w swoich obwodach, [a]wyjaśniali wątpliwości[a], przypominali mieszkańcom o mających się odbyć zebraniach, spotkaniach [[b]]. W [c]wielu domach[c] przyjmowani byli jak najmilsi goście. [d]Z uśmiechem, serdecznie witali ich co wieczór starsi i młodsi[d].

Któregoś wieczora w styczniu padał śnieg. Ulicami Reduty Ordona i Piramowicza szli agitatorzy Matyszkiewicz i Norek, pracownicy Z[arządu] B[udynków] M[ieszkalnych][3]. Podniesione kołnierze, czapki nasunięte głęboko na czoło. Mimo tego śnieg padał na twarz. [e]Trzeba było[e] przyśpieszyć kroku, żeby jak najszybciej wejść do następnego domu. Mieli dzisiaj dużo mieszkali odwiedzić; [[f]] zabranie już jutro i wszystkich mieszkańców obwodu trzeba zawiadomić.

– „[g]No i co[g] – zaczął Norek – znów spotkaliśmy się i znów razem chodzimy". [[h]]

– „Jak tylko przeczytałem o uchwale Rządu – mówi Matyszkiewicz – sąsiadka przybiegła do mnie spytać się jak to teraz będzie bez tych kartek, zaraz przyszedłem do naszego przewodniczącego [i]Komitetu Frontu[i]". [[j]]

Po chwili agitatorzy stali w jasno oświetlonym pokoju. Kobieta, którą przecież dobrze znali, dziś była widocznie w złym humorze, bo przywitała ich niechętnie. „Jutro mamy zebranie w świetlicy Gazowni[k], bardzo prosimy niech pani przyjdzie z mężem".

– „Co mi tam po zebraniach. Wszystko zdrożało, a ja będę na zebrania chodziła. Nie przyjdę i już".

---

a-a *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

b *Odręcznie skreślony fragment* wyjaśniali znaczenie wyborów, zadania wspaniałego Programu Frontu Narodowego. Pamiętamy również, że wielu z nich obiecywało wówczas, że pracę agitacyjną będą kontynuować i po wyborach, że nie stracą kontaktu z ludźmi, z którymi już się zżyli, którzy pod ich wpływem zaczęli coraz jaśniej rozumieć słuszną politykę naszego Rządu i Partii oraz przemiany zachodzące w naszym społeczeństwie.

c-c *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* większości domów agitatorzy.

d-d *Zdanie dopisane odręcznie.*

e-e *Dopisek odręczny.*

f *Odręcznie skreślony fragment* bo bardzo mało agitatorów przyszło do komitetu.

g-g *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* Popatrz bracie.

h *Odręcznie skreślony fragment* – Na razie jeszcze niewielu nas, ale jestem pewien, że wszyscy wrócą. – Ja pierwszy przyszedłem.

i-i *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

j *Odręcznie skreślony fragment* No i okazało się, że znów jesteśmy potrzebni, znów możemy wyjaśnić ludziom znaczenie Uchwały.

k *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* zarządu.

1 Osoba o takim nazwisku nie figuruje w spisie pracowników Polskiego Radia Szczecin.

2 Front Narodowy – działająca w latach 1952–1983 organizacja społeczno-polityczna zrzeszająca istniejące oficjalnie partie polityczne, organizacje związkowe i społeczne. Całkowicie podporządkowana PZPR, organizowała wybory do sejmu i rad narodowych. Do 1956 r. nosiła nazwę Frontu Narodowego, później Frontu Jedności Narodu, po 1983 r. przemianowana na Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego.

3 Powstały w 1950 r. Zarząd Budynków Mieszkalnych.

– „A czy pani wie dlaczego zdrożało? Czy pani wie, że są[l] podwyższone płace?”.

– „Nie wiem. Nic nie chcę wiedzieć. [ł]Jak będę żyć. Kartek nie mam...[ł]” [[m]]

– „No dobrze, przeliczmy [[n]] kartkę pani męża. Jaką miał?”

– „Pierwszą A”.

– „[[o]] Artykuły otrzymywane na nie kosztowały 42 złote i 60 groszy, a teraz, po nowych cenach zapłaci pani 106 złotych, czyli o 64 złotych więcej. A jaką podwyżkę otrzymuje mąż?”

– „Przeszło 200 złotych”.

– „No więc widzi pani [[p]]”.

– „Rzeczywiście nie pomyślałam o tym”.

– „[[q]] A jutro, na zebraniu, będziemy sobie wyjaśniać wszystkie wątpliwości. Naprawdę warto przyjść”.

– „Dobrze, przyjdziemy oboje z mężem. Dziękuję. Zachodźcie[r] częściej”.

Wyszli zadowoleni. [[s]] Nazajutrz pogoda była jeszcze brzydsza. Agitatorzy obawiali się, że w taką śnieżycę nikt nie przyjdzie na zebrania. A[t] przyszło – ponad pięćdziesiąt[u] osób. Pytań było bardzo dużo. Pracownicy akordowi obawiali się, że nie dostaną podwyżki. Prelegent wyjaśniając im tę sprawę zaznaczył, że właśnie oni mają największe możliwości podniesienia swoich zarobków przez zwiększenie wydajności pracy. [[v]] Po długiej dyskusji zebrani stwierdzili, że Uchwała Rządu bije we wrogów i spekulantów, a ludziom pracy toruje drogę do dobrobytu. [[w]]

Tym, którzy jeszcze nie rozumieją pewnych rzeczy pomogą agitatorzy. Komitety Obwodowe bowiem coraz bardziej rozwijają swoją działalność. [[x]]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV”, Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/69, b.p., mps.

---

l *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* będą.

ł-ł *Fragment dopisany odręcznie.*

m *Odręcznie skreślony fragment* – Tak samo mówiła pani przed wyborami, a jednak potem zrozumiała pani wszystko. – To było co innego, a teraz podrożało i nie wiem jak będę żyć. – Co najbardziej podrożało? To co było na kartki, prawda? – No tak. Odpowiada już spokojnie kobieta. Właśnie o te kartki mi chodzi.

n *Skreślone odręcznie wyrazy* tylko jedną.

o *Skreślone odręcznie wyrazy* No właśnie.

p *Odręcznie skreślony fragment* że to, co mąż dostanie pokryje zwyżkę na kartki w waszej rodzinie.

q *Skreślone odręcznie wyrazy* No widzi pani.

r *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* przychodźcie.

s *Odręcznie skreślony fragment* Tego wieczoru spotkali się jeszcze kilka razy z podobnymi przyjęciami. Jeszcze nie wszyscy zastanowili się dobrze nad znaczeniem uchwały.

t *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* Lecz.

u *Dopisek odręczny obok skreślonej liczby* 50.

v *Odręcznie skreślony fragment* Wacław Ziółkowski – murarz twierdził, że bony były lepsze, bo wiedział ile produktów otrzyma w miesiącu. Bronisława Dobrowolska odpowiedziała mu na to, że to przecież kwestia umiejętnego ułożenia budżetu, że i bez kartek można wyliczyć ile produktów zużyje się w ciągu miesiąca.

w *Skreślone odręcznie zdanie* Przekonają się o tym w życiu codziennym.

x *Odręcznie skreślony fragment* teraz więcej agitatorów wraca do swej pracy. Niektóre zakłady pracy, jak „Certa”, ZBM, Fabryka Tlenu, MHD Przemysłowy, nie doceniają jeszcze znaczenia pracy Komitetów Frontu Narodowego i nie przysyłają swoich agitatorów. Sądzimy jednak, że powoli obudzą się i Komitety będą pracowały tak jak przed wyborami.

Nr 34

1953 marzec 8[1], Szczecin – Audycja okolicznościowa przygotowana w związku ze śmiercią Józefa Stalina[2], przez zespół: Alfred Sobecki[3], Józef Ruderman, Zdzisław Wróbel[4], Jerzy Pieńkow[5], wykorzystująca poezję Juliusza Wirskiego i Jerzego Putramenta[6]

[[a]] [b]

Budowałeś swoje życie z walki,
Jak murarze dom budują z cegieł,
Budowałeś swoje życie z pracy,
Przetykając je czerwonym ściegiem.
Twym słowom prostym
Odpowiadał milionów krzyk,
Zapał tłumów, jak bagnet ostry,
Miłość, jakiej nie posiadł nikt
Stalin. Jak powiedzieć najprościej?
Że słowem ostrzył na wroga bagnety,
I potem zbożem złocił czarne pola?
Że jest natchnieniem cieśli i poety...
[[c]]

---

a *Skreślony odręcznie tytuł poematu* O Stalinie.

b *Odręczny dopisek na prawym marginesie* Podkład muzyczny Rachmaninow.

c *Odręcznie skreślony fragment* Ja szukam słowa... Sowo mnie zawodzi... Tak trudno jest nazwać wielkość na co dzień...

1 Józef Stalin zmarł 5 III 1953 r. Bezpośrednio po jego śmierci nie transmitowano programu lokalnego. 6 marca o godz. 5.00 przekazano z Warszawy informacje o jego śmierci, wraz z wytycznymi, żeby znieść wstawki lokalne, z wyjątkiem serwisu rybackiego o godz. 7.56, a przez cały czas transmitować II Program Polskiego Radia, aż do odwołania.

2 Więcej na temat tego jak śmierć Stalina została przyjęta w Szczecinie zob. P. Knap, *Anatomia żalu. Szczecin po śmierci Stalina*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2008, nr 3.

3 **Alfred Sobecki** (20 IX 1921 Poznań – 26 IX 1970) – absolwent Akademii Handlowej w Krakowie; referent prasowy w Urzędzie Morskim w Szczecinie; dziennikarz Redakcji Morskiej „Głosu Szczecińskiego"; od sierpnia 1950 r. pracownik Polskiego Radia Szczecin; początkowo w Redakcji Audycji Informacyjnych, później w Redakcji Audycji Morsko-Rybackich, redaktor odpowiedzialny Redakcji Morsko-Ekonomicznej.

4 **Zdzisław Wróbel** (ur. 4 VII 1928 Wilno) – w latach 1949–1950 publicysta dziennika „Rzeczpospolita"; w latach 1950–1951 dziennikarz „Dziennika Polskiego"; w 1952 r. na krótko zatrudniony w „Głosie Szczecińskim"; od listopada do grudnia 1952 r. cenzor Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy w Szczecinie; z początkiem 1953 r. zatrudniony w Polskim Radiu Szczecin w Redakcji Publicystyki i Informacji, gdzie pracował do 1954 r.

5 **Jerzy Pieńkow** (ur. 25 IV 1919 Kielce) – pracownik Polskiego Radia Szczecin w latach 1952–1953, w Redakcji Audycji Masowych, a także 1975–1984 w Redakcji Muzycznej; późniejszy kierownik tej redakcji.

6 Jerzy Putrament (1910–1986) – pisarz, poeta, publicysta, współtwórca ZPP, sekretarz generalny i wiceprzewodniczący ZLP; redaktor naczelny tygodnika literacko-społecznego „Literatura".

Zastygły w bezruchu potężne walce. Nie wyjdą z siebie stuków, wdzierających się codziennie w każdy kąt hali [[d]] torujących sobie drogę nawet na pobliska pochylnie, na której mocno osiadł kadłub budowanego statku.

[e]Zamilkli ludzie...[e]

„...zmarł Józef Stalin" – końcowe słowa komunikatu [[f]] padają w ciszę, przyspieszają [[g]] bicie serc ludzi w szarych i zielonych kombinezonach. Nad trybuną okryty kirem portret Towarzysza Stalina. Wzrok biegnie dalej. Ludzie, jeden przy drugim. Szczecińscy stoczniowcy. Budują statki morskie. Jeden gotowy stoi już na wodzie, drugi kształtują na pochylni. O tam, tuż nad Odrą.

Józef Rymarski sięga po chusteczkę. To ten, który w stoczni został przodującym brygadzistą przedmontażu. „Bez Towarzysza Stalina, bez Związku Radzieckiego nie byłoby naszej Stoczni [Szczecińskiej]" – tak mówił nieraz [[h]]. [i]Tak myśli każdy[i] – młodzieżowy brygadzista Jerzy Dudnik czy stary niter Dąbrowski, który przez 35 lat tułał się dawniej po kanadyjskich giełdach dla bezrobotnych.

...Kadłuby statków morskich, kwalifikacje, ludzie, liczne maszyny. Dał im to wszystko człowiek, który patrzy na nich w tej chwili z okrytego kirem portretu [[j]]. Ludzie[k] wolno opuszczają zebranie[l]. Puszczają w ruch maszyny, chwytają za palniki i młotki pneumatyczne. Towarzysz Stalin uczy jak budować pokój i dobrobyt. Odszedł nauczyciel, ale została jego nauka. Stoczniowcy[ł] nie osłabią tempa. Nie! Padają nowe zobowiązania przyspieszenia budowy całych sekcji statku. W ciągu dwóch dni towarzysze z Rady Zakładowej notują siedemdziesiąt nowych zobowiązań produkcyjnych. Ich treść: szybciej, lepiej. Tak uczył Towarzysz Stalin [[m]].

Zastygły w milczeniu twarze żołnierzy. Ich oczy skierowane są w stronę spowitego [n]w czerń[n] sztandaru... Przemawia dowódca. [[o]] Każde zdanie głęboko zapada w serca słuchających. **Takich słów nie zapomina się na całe życie**[p]. Na wieść o śmierci największego człowieka naszych czasów – Józefa Stalina, w oczach wielu żołnierzy błysnęły łzy, [[q]] ręce mocniej ściskają peemy. Padają słowa: „Z imieniem Stalina szli w bój żołnierze okrytej chwałą Armii Radzieckiej..." Szeregowiec Zbigniew Smus [[r]] wpatruje się w dowódcę. Smus nie [s]łatwo ulega[s]

---

d *Skreślony odręcznie wyraz* kadłubowej.

e-e *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* Milczą maszyny, milczą ludzie...

f *Skreślony odręcznie wyraz* twardo.

g *Skreślony odręcznie wyraz* niesłyszalne.

h *Odręcznie skreślony fragment* powtarzając to, co wszyscy myśleli, wszyscy bez wyjątku.

i-i *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

j *Odręcznie skreślony fragment* gdyby mógł dojrzałby w każdej twarzy boleść z utraty największego ich przyjaciela. Z utraty Jego, Wielkiego Stalina.

k *Wyraz dopisany odręcznie.*

l *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* halę.

ł *Wyraz dopisany odręcznie nad wierszem.*

m *Odręcznie skreślony fragment* Jak uczył nieśmiertelny przyjaciel ich stoczniowców, przyjaciel całego narodu polskiego i wszystkich ludzi pracy na całym świecie.

n-n *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym* kirem.

o *Odręcznie skreślony fragment* Zaznajamia wszystkich z odezwą Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Rady Ministrów i Rady Państwa. Następnie odczytuje rozkaz Ministra Obrony Narodowej Marszałka Rokossowskiego.

p *Podkreślenie odręczne.*

q *Skreślony odręcznie wyraz* silne.

r *Skreślony odręcznie wyraz* nieruchomo.

s-s *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* jest skory do.

wzruszeniu[t] ale teraz nie wstydzi się swych łez. Myśli o Tym, który odszedł, a któremu zawdzięczamy tak wiele: stworzenie naszego wojska, wyzwolenie spod okupacji, umocnienie naszego ludowego państwa. Ojciec Smusa jest maszynistą turbinowym. Skierowano go w lutym z Chorzowa na kurs do Kujbyszewa. W kraju Stalina przygotowuje się do pracy w [u]naszej nowej[u] elektrowni Jaworzno. Również dlatego Smus odczuwa serdeczną, nierozerwalną więź ze Związkiem Radzieckim.

W świetlicy żołnierskiej panuje nastrój skupienia. Nad obramowanym kirem[v] portretem Towarzysza Stalina zawieszono transparent: „Nieśmiertelne imię Stalina zawsze będzie żyć w sercach narodu polskiego i całej postępowej ludzkości". Idziemy[w] drogą wytkniętą przez Stalina – mówi szeregowiec – Tadeusz Beliczyński [[x]] – musimy dalej przodować w szkoleniu bojowym i politycznym, przestrzegać dyscypliny i regulaminu. [[y]] Tego dnia Smus i Beliczyński [[z]] rozmawiali z oficerem Gomulskim: – „Słusznie postanowiliście – mówił oficer – Stalin [[aa]] odszedł ale jego nauka jest[bb] wśród nas. Aby dobrze wywiązać się z zadań jakie powierzyła nam Partia i naród musimy [[cc]] podnosić gotowość bojową wojska polskiego, które stoi na straży pokoju i bezpieczeństwa naszych granic". [[dd]]

Ciszę przerywały jedynie słowa przewodniczącego, [ee]który odczytywał[ee]: [ff]„Zabrakło wśród nas Wielkiego Przyjaciela [[gg]]. Zabrakło człowieka, który był symbolem i kierował walką o pokój, walką o piękne jutro"[ff]. [[hh]] Spółdzielcy z Polic w nastroju głębokiej[ii] powagi słuchali komunikatu o śmierci Towarzysza Stalina. Zmarł Wódz światowego proletariatu, ale żyć będzie wiecznie jego dzieło. Narody świata z uczuciem wiary z zaufania spoglądają dziś w stronę Kremla. Tam żyją i pracują wierni uczniowie Towarzysza Stalina [[jj]]. Mówi spółdzielca z Polic Stanisław Winkler – „Towarzysz Stalin żyć będzie wiecznie w naszych sercach. Głęboki żal i smutek, jaki opanował nas na wieść o Jego śmierci łączy się z uczuciem [[kk]] pewności, że to, o co walczył Towarzysz Stalin doprowadzimy do końca. [[ll]] Nauki

t *Odręcznie zmieniona końcówka wyrazu z pierwotnego* wzruszeń.
u-u *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
v *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* czernią.
w *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* pójdziemy.
x *Skreślone odręcznie wyrazy* do Huberta Biskupka
y *Odręcznie skreślony fragment* Wiecie – wtrąca Kazimierz Stuchlik – postanowiłem dokładnie poznać swą broń i uzyskać jak najlepsze wyniki w strzelaniu.
z *Skreślone odręcznie wyrazy* i Stuchlik.
aa *Skreślone odręcznie wyrazy* był naszym obrońcą i opiekunem.
bb *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* pozostała.
cc *Skreślone odręcznie wyrazy* codzienną pracą i nauką.
dd *Odręcznie skreślony fragment* Na surowych twarzach odbijało się wzruszenie.
ee-ee *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym fragmentem* była jakby namacalna. Wolno słowo za słowem brzmiała odezwa Centralnego Komitetu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.
ff-ff *Znak cudzysłowu dopisany odręcznie.*
gg *Skreślone odręcznie wyrazy* wszystkich ludzi.
hh *Odręcznie skreślony fragment* Tak jak w każdej wsi, tak jak w każdym zakładzie przemysłowym.
ii *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
jj *Odręcznie skreślony fragment* którzy doprowadzą dzieło budowy komunizmu do końca.
kk *Skreślone odręcznie wyrazy* wiary i.
ll *Odręcznie skreślony fragment* Nie urwą się roboty na wielkich budowlach komunizmu w Związku Radzieckim, nie przestaną kłaść cegieł budowniczowie Pałacu Nauki i Kultury w Warszawie. Nie przestaniemy pracować w naszej nowo założonej spółdzielni

Towarzysza Stalina zobowiązują nas do jeszcze usilniejszej pracy. Dlatego nasz pierwszy, spółdzielczy siew przeprowadzimy w terminie krótszym o trzy dni".

Teatr Polski w Szczecinie... [łł] Ci sami ludzie wykonują swą codzienna pracę... Ci sami – a jednak inni niż zwykle... [mm] Stanisława Engelówna[7] [nn] w skupieniu mówi o tej chwili: „Odczułam całą prawdę zawartą w słowach o wielkim sercu, które bić przestało. Było to serce, które umiłowało [oo] ludzkość, serce przepełnione wolą pokoju i miłością dla wszystkich ludzi świata. W życiu mym, poświęconym sztuce, imię Stalina związane było od najmłodszych lat ze wspomnieniami ojca, który brał czynny udział w Wielkiej Rewolucji Październikowej. Jako mała dziewczynka usłyszałam wtedy po raz pierwszy o niestrudzonym wodzu – Stalinie. Teraz – po wielu latach nastąpił dzień w którym usłyszeć musiałam o Jego śmierci. Odczułam ją również głęboko jako członek Partii i jako pracownik kultury..." Słowom artystki towarzyszą przytłumione akordy marsza żałobnego Chopina, rozbrzmiewające nad pobliską przystanią, nad Portem. Wspomnienia o Wielkim Stalinie podejmuje scenograf Jerzy Szeski: „Tak się złożyło, że niedawno temu współopracowując dekorację do filmu o generale Świerczewskim[8], miałem możność przestudiowania wielu [pp] filmów radzieckich – jeden[qq] z nich utkwił mi na zawsze w pamięci. [rr] Plac Czerwony w Moskwie – pochmurny, zimowy dzień. Pamiętne dni 1942 roku, gdy nad Moskwą zawisło śmiertelne niebezpieczeństwo. I oto na ekranie pojawia się jakże dobrze znana postać w szarym szynelu. [ss] Gdy usłyszałem dobitnie i z przekonania zarazem z niezwykłym spokojem wypowiedziane słowa **sprawa nasza jest słuszną – my zwyciężymy** – wówczas odczułem całą jego wielkość [tt]".

[uu]

Twoja to dłoń na mapie,
Z Bugu przez Wisłę na Szczecin,
Kreśliła czerwone strzały,

łł *Odręcznie skreślony fragment* W tym wnętrzu, gdzie zawsze jest pełno życia, gdzie w ciągu całego dnia pulsuje rytm powstającej sztuki scenicznej zapanował nastrój powagi i skupienia. A przecież aktorzy nie przerwali prób, w pracowniach powstają dekorację.

mm *Skreślone odręcznie wyrazy* Znakomita artystka.

nn *Odręcznie skreślony fragment* odpoczywa po próbie. Przed kilkoma godzinami usłyszała wiadomość, która wstrząsnęła ją do głębi.

oo *Skreślony odręcznie wyraz* całą.

pp *Skreślony odręcznie wyraz* dokumentalnych.

qq *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* dwa.

rr *Skreślone odręcznie wyrazy* Wyobraźcie sobie.

ss *Odręcznie skreślony fragment* Z ust towarzysza Stalina, przemawiającego do wielotysięcznych rzesz, unosi się para w mroźnym powietrzu.

tt *Skreślone odręcznie wyrazy* dziejową misję, jaką spełniał.

uu *Skreślony tytuł poematu* List do Stalina.

7 Stanisława Engelówna (1908–1958) – aktorka filmowa i teatralna; zadebiutowała w 1938 r.; od 1949 r. mieszkała w Szczecinie.

8 Chodzi o blisko czterogodzinny film Wandy Jakubowskiej *Żołnierz zwycięstwa*, który wszedł na ekrany kin 8 V 1953 r. Potrzeba stworzenia takiej produkcji pojawiła się w zamyśle władz w 1948 r., jednak ówczesny scenariusz został kategorycznie skrytykowany przez Konstantego Rokossowskiego i Bolesława Bieruta, przez co filmu nie zrealizowano. Zob. A. Madej, *Ja po prostu swojej partii ufałam. Rozmowa z Wandą Jakubowską*, „Film" 1991, nr 8, s. 28–31.

Którymi wolność nadciągnie.
Twój to nam kraj dał najpierw:
Sny niezmącone dzieciom,
Sadom rumieniec dojrzały,
Pociągom zielone ognie.
Twoje dały nam słowa
Drogę i wiarę w siebie.
Twój naród pokazał, jak ująć
Kraj w ręce twarde i proste.
Umiemy serca hartować
Słabość uczymy się łamać[vv],
Robotnik domy buduje,
Robotnik zbuduje Polskę.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/72, b.p., mps.

[vv] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* trzebić.

Nr 35

1953 lipiec 20, Szczecin – Przemówienie Przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Władysława Wolskiego[1]*, przewodniczącego Miejskiego Komitetu Obchodu święta 22 Lipca*

Przewodniczący Miejskiego Komitetu Obchodu 22-go Lipca w Szczecinie Ob[ywatel] Władysław Wolski mówi o przebiegu przygotowań do obchodu. O przygotowaniach chłopów z podmiejskich dzielnic Szczecina, oraz załóg robotniczych ze szczecińskich zakładów pracy.

Zaledwie dwa dni dzielą nad od chwili, której mieszkańcy Szczecina wyjdą na ulice naszego miasta, aby wziąć udział w obchodzie 9-tej Rocznicy narodzin[a] Polski Ludowej oraz I Rocznicy Uchwalenia Konstytucji Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej[2]. Dzień ten będzie dniem podsumowania naszych osiągnięć na przestrzeni dziewięciu lat dzielących nas od pamiętnego dnia, w którym Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego wydał [[b]] historyczny Manifest, który zapoczątkował istnienie pierwszego w Polsce Rządu Robotniczo-Chłopskiego.

Spójrzmy jak przygotował się Szczecin do obchodu tak uroczystego dnia. Masy pracujące naszego miasta [[c]] zjednoczone we Froncie Narodowym, witają 22 Lipca licznymi zobowiązaniami produkcyjnymi oraz zaciągniętymi wartami produkcyjnymi – dając gospodarce narodowej dodatkowa produkcję.

Już od 18-go lipca załogi naszych zakładów pracy dokonują na masówkach podsumowania[d] dotychczasowych osiągnięć oraz omawiają realizację stojących przed nimi zadań. We wszystkich zakładach pracy trwają intensywne przygotowania do pochodu młodzieżowo-sportowego , który przeciągnie ulicami naszego miasta w dniu 22 Lipca. Jutro dnia 21-go lipca mieszkańcy naszego miasta złożą wieńce pod Pomnikiem Wdzięczności[3] oraz na grobach bohaterów Armii Radzieckiej i Odrodzonego Wojska Polskiego, poległych w walkach o wyzwolenie Szczecina spod jarzma hitlerowskiego okupanta. Zakłady pracy, instytucje troszczą się o estetyczny wygląd swoich obiektów, przygotowują ich dekorację. Należy jednak podkreślić, że nie wszystkie zakłady pracy i instytucje podeszły właściwie do spra-

---

a *Wyraz nadpisany maszynowo nad wierszem.*

b *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

c *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

d *Wyraz nadpisany maszynowo nad nieczytelnym skreśleniem.*

1 Władysław Wolski (ur. 1923) – członek PPS, następnie PZPR; w 1952 r. kierownik Wydziału Organizacyjnego WRN w Szczecinie; przewodniczący PMRN w Szczecinie.

2 Konstytucja PRL uchwalona została 22 VII 1952 r., nazywana także konstytucją lipcową albo stalinowską, oparta na konstytucji ZSRR z 1936 r. Od 1952 r. formalnie kraj nosił nazwę Polska Rzeczpospolita Ludowa.

3 Pomnik Wdzięczności – odsłonięty 23 IV 1950 r. na pl. Żołnierza Pomnik Wdzięczności dla Armii Radzieckiej, wspólnego projektu Józefa Starzyńskiego i Józefa Różyckiego. W lipcu 1992 r. z wierzchołka granitowego cokołu zdjęta została pięcioramienna gwiazda. Więcej zob. P. Knap, *„Braterstwo krwi i pracy”*, „Gazeta Wyborcza Szczecin”, 26 VII 2008.

wy estetycznego wyglądu i dekoracji obiektów oraz gmachów tych zakładów, a komisja estetyki miasta nie potrafiła dotychczas skłonić niektórych kierownictw do zrealizowania tego zadania. Stąd zadanie, aby kierownictwa tych zakładów bezzwłocznie przystąpiły do usunięcia istniejących jeszcze braków.

W zakresie uporządkowania naszego miasta położono nacisk na usprawnienie pracy przedsiębiorstw miejskich oraz przedsiębiorstw budowlanych, celem doprowadzenia przez każde w swoim zakresie, do należytego estetycznego wyglądu miasta.

Jest jeszcze szereg braków na tym odcinku co wymaga większej mobilizacji ze strony szczególnie takich przedsiębiorstw jak Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania[4], Miejskie Przedsiębiorstwo Ogrodnicze oraz przedsiębiorstw budowlanych w zakresie doprowadzenia budów do wyglądu „Budowy Socjalistycznej". W zakresie doprowadzania miasta do estetycznego wyglądu z poważną pomocą przychodzi nam ludność miasta mobilizowana przez Komitety Frontu Narodowego i Komitety Blokowe, porządkując poszczególne dzielnice jak na przykład plac przy ulicy Wawrzyniaka. Na uwagę zasługuje fakt, że nasze Komitety Blokowe, które zostały ostatnio zorganizowane w 80-ciu procentach, a do których weszli nowi ludzie – w okresie przygotowań do obchodu 22 Lipca uaktywniły swoja pracę, stając się – z jednej strony coraz pełniejszą reprezentacją mieszkańców – również pomocą dla pracy prezydium Miejskiej Rady Narodowej w zacienieniu więzi z masami pracującego naszego miasta. Na naradzie Aktywu Komitetów Blokowych, która odbyła się w dniu 7-go lipca bieżącego roku omówiono zadania Komitetów Blokowych w świetle przygotowań do obchodu 22 Lipca oraz wyborów do Rad Narodowych. Wzięło w nich udział około tysiąca dwieście aktywistów Komitetów Blokowych co świadczy o wzroście zainteresowania się tych komitetów realizacja zadań do których zostały one powołane. Ożywiona dyskusja, krytyczne uwagi do pracy aparatu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, przekazywane zadania mieszkańców były świadectwem, że nowe Komitety Blokowe cieszą się coraz większym zaufaniem mieszkańców, że potrafią one występować z wnioskami o lepsze zaspokajanie ich potrzeb bytowych, socjalnych, kulturowych i zdrowotnych. Liczne zobowiązywania w zakresie uporządkowania miasta, zakładania zieleńców, zbiórki złomu, wzmożenia pracy masowo – politycznej z mieszkańcami – podjęte współzawodnictwo między poszczególnymi Komitetami – świadczą o tym, że coraz bardziej Komitety Blokowe rozumieją swoje zadanie. Wpływające meldunki z Komitetów Blokowych o realizacji podjętych zobowiązań świadczą o tym, że twórczy nastrój jaki miał miejsce na naradzie roboczej Komitety potrafiły wprowadzić w czyn. Czy znaczy to, że osiągnęliśmy wszystko, o co nam chodziło w pracy Komitetów Blokowych? Stanowczo nie. Potrzeba nam jeszcze pełniejszej mobilizacji Komitetów Blokowych. [e]**W obecnej**[e] chwili winny one doprowadzić do końca swoje zobowiązania. Komitety Blokowe winny postawić sobie za punkt honoru, że na terenie ich działania dnia 22 Lipca wszystkie bloki będą udekorowane

[e-e] *Odręczne podkreślenie.*

[4] Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania – nazwa przedsiębiorstwa funkcjonowała w Szczecinie w latach 1950–1992. Wcześniej oczyszczaniem miasta ze śmieci i z gruzu zajmował się Zakład Oczyszczania Miasta.

przez mieszkańców, że ich teren będzie doprowadzony do estetycznego wyglądu. Komitety Blokowe winny wzmóc troskę o mienie społeczne. A przecież tyle rzeczy przynoszących szkodę gospodarce Narodowej dzieje się pod ich okiem, nie spotykając się z reakcją ze strony Komitetów Blokowych. Ostatnio można zauważyć, że chodniki naszego miasta niszczone są przez grupy dzieci, na które zarówno rodzice jak i Komitety Blokowe nie zwracają uwagi. Nawet dorośli niejednokrotnie niszczą zieleń, przyczyniając się do zanieczyszczenia naszego miasta. Podobnych drobnych wypadków, które konsekwencji szpecą miasto i powodują dodatkowe koszty jest [[f]] więcej. Potrzebna jest tutaj pomoc ze strony mieszkańców i ich reprezentacji jaką są Komitety Blokowe.

Do uczczenia 9-tej Rocznicy PKWN-u włączyli się również radni i Komisje Miejskiej Rady Narodowej podejmując zobowiązania w zakresie aktywizacji swojej pracy, oddziaływania na innych obywateli oraz przodowania w wykonaniu innych obowiązków wobec państwa. W dniu 21-go Lipca na uroczystej sesji Miejskiej i Wojewódzkiej Rady Narodowej radni podsumowali osiągnięcia naszego miasta i województwa na przestrzeni minionych 9-ciu lat. Również chłopi z podmiejskich dzielnic szczecina uczczą 9-tą rocznicę P[olskiego] K[omitetu] W[yzwolenia] N[arodowego] wzmożoną walką o wzrost produkcji rolnej oraz terminowa realizacja zobowiązań wobec Państwa. Niestety mamy jeszcze wielu takich chłopów, którzy nie doceniają tak ważnego momentu w walce o wzrost produkcji rolnej, jakim jest walka z narzuconym przez angloamerykańskich imperialistów szkodnikiem – stonką ziemniaczaną. Przeprowadzona przez aktyw robotniczy w ilości około dwóch tysięcy osób lustracja pól ziemniaczanych w dniu 29 lipca wykazała, że wielu chłopów w szczególności w Skolwinie i w Mścięcinie nie wyszła do przeglądu pól. Był również na terenie Szczecina taki wypadek, że obywatel Małomiejski z Klęskowa pobił jednego z chłopów za to, że zwrócił się do niego z propozycja pójścia do przeglądu pól. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej wyciągnie w stosunku do obywatela Małomiejskiego i jemu podobnych jak najsurowsze konsekwencje jak również będzie surowo karać tych wszystkich, którzy uchylać się będą od walki ze stonką ziemniaczaną.

Nadchodzący dzień uroczystości stawia przed nami zadanie bezzwłocznego usunięcia szeregu braków w przygotowaniach do obchodu. Zakłady pracy, instytucje winny być doprowadzone do estetycznego wyglądu. Komitety Blokowe winny przyspieszyć realizację swych zobowiązań a w szczególności winny zmobilizować mieszkańców do dekoracji domów flagami i portretami. Przedsiębiorstwa Miejskie winny ostatecznie zakończyć w dniu jutrzejszym doprowadzenie miasta do estetycznego wyglądu. Chłopi naszego miasta najlepiej uczczą zbliżające się święto wzmożoną walką ze stonka ziemniaczana a tym samym walka o wzrost wydajności plonów – oraz terminowym wywiązaniem się ze zobowiązań wobec państwa.

Szlachetny zryw jaki cechował naszą pracę w okresie przygotowań do 22 Lipca winien być utrwalony. Zagadnienie estetyki miasta w czym poważną rolę odgrywa pomoc ludności nie może być sprawą aktualną tylko w poszczególnych

---

[f] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

okresach ale musi być przedmiotem stałej troski ze strony mieszkańców. Niech zapał jaki ogarnął nas w przygotowaniach do obchodu 9-tej rocznicy PKWN-u cechuje naszą codzienną pracę. Jeśli osiągnięcia lipcowe rozwiniemy i utrwalimy, nasz Szczecin, który w szybkim tempie przeobraża się w miasto socjalistyczne będzie coraz piękniejszy i jeszcze droższym sercu każdego Polaka.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/80, b.p., mps.

Nr 36

1954 lipiec, Szczecin – Miniatura teatralna „Niewinni przed sądem" o sytuacji w Niemczech Zachodnich, przygotowana przez Teatr Radiowy pod nazwą: „Go Home[1] *czyli zmiatajcie podżegacze, gdzie pieprz rośnie i coca-cola płynie", autorzy nieznani*

(chwila przerwy i gwar na sali)

Syn: (po cichu) Mamo[a]. Tak się boję o tatusia.
Matka: Nie bój się o ojca. Ja się nie boję. [b]Twój ojciec to zasłużony człowiek[b], był Oberscharführerem SS[2].
Syn: [c]Czym był[c]?
Matka: Zrozumiesz jak dorośniesz.
Woźny: (z daleka) Proszę wstać. Sąd idzie.

(wzmożony ruch)

Sędzia: W dniu dzisiejszym przed sądem w Monachium stają ludzie oskarżeni o zabicie urzędnika policji, za to, że [d]urzędnik ten[d] odmówił poparcia organizacji Werwolf. Ludzie ci...

(czytaj dalej na drugim planie)

Nar[rator]: (na głosie czytającego) A kiedy minęła godzina, rozprawa dobiegła końca. Wśród wychodzących z Sali sądowej ludzi była również pani Katherin z synem. Żona i syn głównego oskarżonego.

(na gwarze)

Syn: (radośnie) [e]Mamo, mamo[e]! Tatuś jest wolny![f] Zaraz go zobaczymy.
Matka: A nie mówiłam ci. [g]Tatuś to zasłużony człowiek.[g] Tacy jak tatuś są dziś bardzo potrzebni. Bardzo![h]

---

[a] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* Mutti.
[b-b] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* Pamiętaj ojciec.
[c-c] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* No to co?
[d-d] *Wyrazy dopisane odręcznie nad wierszem.*
[e-e] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* Mutti, Mutti.
[f] *Wykrzyknik dopisany odręcznie.*
[g-g] *Zdanie dopisane odręcznie nad wierszem.*
[h] *Wykrzyknik dopisany odręcznie.*
[1] *Go home* (ang.) – do domu, wracajcie do domu.
[2] Podoficerski stopień wojskowy SS, odpowiadający stopniowi sierżanta w Wojsku Polskim.

(po chwili)

Nar[rator]: [i] Tego samego dnia innych sąd zachodnioniemiecki w Dortmundzie skazał 16-tu chłopców na więzienie za występowanie przeciw remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. Praworządność prawdziwie adenauerowska.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/94, b.p., mps.

i *Odręcznie skreślony fragment* Sąd adenauerowski, pomimo przyznania się do morderstwa głównego oskarżonego z bandy byłych SS-manów, Oberscharführerera Katherina – uniewinnił oskarżonych „z braku dowodów".

Nr 37

1955 marzec 5, Szczecin – „Komentarz Dnia" Stefana Ciochonia[1] *o sytuacji w Niemczech Zachodnich w związku z ratyfikowaniem przez Bundestag układów paryskich*

Kilkuset uzbrojonych po zęby policjantów[a], zasieki z drutu kolczastego i dwie potężne motopompy [[b]] – oto jak wyglądała świta[c] bońskiego Bundestagu[2] w czasie debaty ratyfikacyjnej nad układami paryskimi[3]. Tam gdzie gotuje się spisek przeciwko narodowi, spiskowcy muszą zabezpieczyć się przed gniewem mas. Na ulicach i placach Bonn Bereitschaftspolizei[4] rozpędzała[d] przy pomocy pałek i hydrantów demonstrujących robotników, młodzież i kobiety niosące transparenty z napisami: „Matki brońcie swoich synów", „Masła zamiast armat", „Precz z układami paryskimi", „Precz z Adenauerem".

Jak Niemcy długie i szerokie, w Monachium, Duisburgu, Kolonii, Hamburgu, Bremenhaven, Berlinie Zachodnim, w całej Niemieckiej Republice Demokratycznej ludzie różnych przekonań łączyli się we wspólnym szeregu, demonstrowali swą wolę pokoju i zjednoczenia ojczyzny. Setki pobitych i aresztowanych – oto

---

a *Wyraz nadpisany maszynowo nad nieczytelnym skreśleniem.*

b *W maszynopisie wyrazy skreślone, niemożliwe do odczytania.*

c *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* otoczenie.

d *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* rozganiała.

1 **Stefan Ciochoń** (1 IX 1924 Stradlice – ?) – absolwent Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego; od 1953 r. związany z Polskim Radiem Szczecin z przerwami do 1985 r.; w latach 1960–1963 w Ośrodku Telewizji Polskiej w Szczecinie jako redaktor odpowiedzialny, następnie kierownik Bazy Filmowej; od 1963 r. korespondent Zachodniej Agencji Prasowej; w 1966 r. dziennikarz „Trybuny Ludu"; Polskiej Agencji „Interpress"; od lutego 1969 r. ponownie z rozgłośni szczecińskiej; specjalizował się w tematyce polskiego rybołówstwa bałtyckiego, później odpowiedzialny za sprawy międzynarodowe, głównie problematykę niemiecką, m.in. współpracę z rozgłośnią w Rostoku; 21 II 1969 r. pozyskany do współpracy przez Wydział II KW MO jako KP, pod nr 9023, 8 I 1971 r. zarejestrowany jako TW „Władysław" do „zabezpieczania pobytu dziennikarzy niemieckich na terenie Szczecina"; wyrejestrowany we wrześniu 1979 r. ze względu na „brak dobrych możliwości operacyjnych i podeszły wiek", 8 VI 1981 r. zachowując ten sam pseudonim, zmieniając nr na 22142, współpracę podjęto ponownie ze względu „na fakt nawiązania z nim kontaktów przez dziennikarzy zagranicznych", 23 XII 1983 r. przejęty przez Wydział III WUSW, wyrejestrowany z sieci agenturalnej 22 IV 1985 r. w związku z przejściem na emeryturę i „utratą możliwości operacyjnych". AIPN Sz, 0010/40, t. 1–5; *ibidem*, 0065/1, t. 1 i 2, Dziennik rejestracyjny sieci agenturalnej b. WUSW w Szczecinie; *ibidem*, 0012/518, t. 1, Dziennik archiwalny akt I b. KW MO/WUSW w Szczecinie; Karta Mkr-2, zgodnie z wypisem z ewidencji z 23 VII 2009 r.

2 Pierwsza izba parlamentu niemieckiego, której pierwsze posiedzenie w RFN odbyło się 7 IX 1949 r.

3 Układy paryskie – układy, które zawarto w 1954 r. między ówczesnymi członkami Paktu Północnoatlantyckiego a Republiką Federalną Niemiec i Włochami. W ich myśl zniesiona została okupacja Niemiec, które zostały przyłączone do NATO. Zniesiono także pewne obostrzenia odnośnie remilitaryzacji Niemiec. Układy weszły w życie w 1955 r.

4 *Bereitschaftspolizei* – specjalne oddziały niemieckiej policji, wykorzystywane do tłumienia zamieszek ulicznych.

krwawy[e] plon owych pełnych napięcia dni, podczas których w gmachu zachodnio--niemieckiego parlamentu knuto zdradę narodową. [[f]]

Szantażem, groźbami i przemocą w stosunku do wahających się posłów, Adenauer [g]dopiął celu[g]. Układy paryskie ratyfikowano. Ratyfikowano [h]przy „troskliwej pomocy"[h] Departamentu Stanu USA [[i]]. Tak jak kiedyś poplecznicy Hitlera, podobnie dziś Adenauer czuje, że inicjatywa wymyka mu się z rąk i chwyta się starych, wypróbowanych metod faszystowskich.

W kilka tygodni po dojściu Hitlera do władzy nastąpiła delegalizacja Komunistycznej Partii Niemiec. W tym roku hitlerowcy rozwiązali związki zawodowe i zdelegalizowali partię socjaldemokratyczną, a wkrótce i pozostałe partie za wyjątkiem NSDAP[5].

W [[j]] Niemieckiej Republice Federalnej od kilku miesięcy trwa proces o delegalizację Komunistycznej Partii Niemiec. Ostatnio [k]Adenauer, za przeciwstawianie się jego polityce[k], szantażuje[l] wytoczeniem podobnego procesu socjaldemokratyczną partię SPD[6] i związki zawodowe.

Tyle jeśli chodzi o analogię. [[ł]] Przeanalizujmy jednak różnicę w sytuacji między rokiem 1933-cim a 1955-ym. Wtedy Hitler posiadł władzę nad całymi Niemcami liczącymi wówczas 65 milionów ludzi. Dziś obok Niemiec Zachodnich istnieje [[m]] Niemiecka Republika Demokratyczna, gdzie władzę ma lud pracujący zdecydowany twardo bronić swoich praw i budować [n]nowe życie[n] w oparciu o przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, Polską i krajami postępu W samych Niemczech Zachodnich podobne porównanie wypadnie również na niekorzyść partii Adenauera. O obecnym bowiem składzie Bundestagu zadecydowały wybory z 1953-go roku, które przyniosły[o] zwycięstwo Adenauerowi dlatego, że naczelnym hasłem było wówczas – pokojowe zjednoczenie Niemiec. [[p]] Kanclerzowi bońskie-

---

e *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

f *Odręcznie skreślony fragment* Analizując przyczyny ustanowienia dyktatury faszystowskiej w Niemczech międzywojennych towarzysz Stalin pisał: „Zwycięstwo faszyzmu w Niemczech należy rozpatrywać przede wszystkim jako objaw słabości burżuazji, która nie będąc w stanie sprawować władzy za pomocą starych metod parlamentaryzmu i demokracji burżuazyjnej, ucieka się w polityce wewnętrznej do terrorystycznych metod rządzenia, ponieważ nie jest w stanie znaleźć wyjścia z obecnej sytuacji na gruncie pokojowej polityki zagranicznej, wskutek czego zmuszona jest uciekać się do polityki wojen". Ileż analogii można się doszukać w obecnej sytuacji w łonie tak zwanej „koalicji bońskiej".

g-g *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* postawił na swoim.

h-h *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* dlatego, że tak sobie życzył.

i *Odręcznie skreślony fragment* i reakcyjne rządy w Londynie i Paryżu.

j *Skreślone odręcznie wyrazy* tak zwanej.

k-k *Wyrazy nadpisane odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*

l *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* straszy.

ł *Skreślony odręcznie wyraz* teraz.

m *Skreślone odręcznie wyrazy* pokój miłująca.

n-n *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym* szczęście.

o *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* dały poważne.

p *Skreślone odręcznie wyrazy* Wówczas obecnemu.

5 NSDAP (niem. *Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei*) – Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników była nazistowską partią sprawującą władzę w Niemczech w latach 1933–1945. Założona w 1919 r. jako lokalna bawarska partia przez Antona Drexlera i Karla Harrera.

6 Socjaldemokratyczna Partia Niemiec powstała w 1863 r. Reaktywowana w 1946 r. działała we wszystkich strefach okupacyjnych. Po podziale Niemiec w NRD partia połączyła się w Komunistyczną Partią Niemiec, tworząc Niemiecką Socjalistyczną Partię Jedności, rządzącą do 1989 r.

mu pomogła również chwiejna[q] postawa partii socjaldemokratycznej – SPD. Od tego czasu Adenauer i jego klika jasno wykazali, że cele ich polityki są sprzeczne z ich programem wyborczym.

W ubiegłym roku partia Adenauera w wyborach do parlamentów prowincjonalnych tak zwanych „Landtagów”[7] straciła prawie[r] dwa miliony głosów i z każdym dniem staje się mniej popularna. Coraz więcej głosów zdobywa w tych samych wyborach socjalistyczna partia Niemiec, która popularność zawdzięcza swemu programowi politycznemu propagującemu pokojowe zjednoczenie Niemiec i nawiązanie, rokowań ze wschodem. [[s]] Parę tygodni temu Adenauer po kilku nieudanych próbach [t]publicznego zachwalania układów paryskich[t], musiał dojść do bardzo pesymistycznych wniosków, skoro zaniechał dalszych „kontaktów” z masami[u] i oświadczył, że na sam dźwięk słowa [v]„ruch ludowy”[v] oblatują go lekkie dreszcze. Wiele zmieniło się od tamtych czasów [[w]]. Dziś naród niemiecki po przebyciu olbrzymich cierpień spowodowanych wojenną polityką Hitlera umie lepiej oceniać fakty. Miliony kalek, sierot i wdów, [x]stosy gruzów[x], słowem dziedzictwo drugiej wojny światowej otworzyły[y] oczy nawet tym, którzy kiedyś[z] dali się uwieść kłamliwej propagandzie Goebbelsa[8].

Od ostatecznej ratyfikacji układów paryskich do odrodzonego Wehrmachtu[9] jeszcze daleka droga[aa]. Nawet najbardziej zagorzali jego zwolennicy podczas debaty ratyfikacyjnej musieli przyznać, że młodzież zachodnioniemiecką cechuje brak zapału do wstępowania do służby wojskowej. [bb]I dlatego młodzież, którą Adenauer i Blank[10] chcą posłać przeciwko wschodowi zadecyduje o swej przyszłości i przyszłości całego narodu niemieckiego[bb].

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV”, Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/102, b.p., mps.

---

q *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
r *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
s *Odręcznie skreślony fragment* Nawet najbardziej reakcjonistyczni politycy bońscy przyznają, że w wypadku rozpisania nowych wyborów partii Adenauera grozi nieuchronna klęska.
t-t *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* występowania publicznie z mową zachwalającą układy paryskie.
u *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* ludem.
v-v *Znak cudzysłowu dopisany odręcznie.*
w *Odręcznie skreślony fragment* zawierających tyle analogii do dzisiejszych.
x-x *Wyrazy nadpisany maszynowo nad wierszem.*
y *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* przetarły.
z *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* przedtem.
aa *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
bb-bb *Pierwotny zapis brzmiał* I dlatego ta młodzież, którą Adenauer i Blank chcą posłać na wschód, stanowi dziś największą nadzieję pokój miłującego narodu niemieckiego. I nie będzie proroctwem, jeśli powiemy, że niedaleki jest dzień, kiedy ta sama młodzież zadecyduje o przyszłości całych Niemiec, przyszłości szczęśliwej, bez wojny. Bo Adenauerzy odchodzą, a naród niemiecki zostaje.

7 Landtag – parlament kraju związkowego Niemiec. W 1955 r. w RFN było 12 krajów związkowych.
8 Joseph Goebbels (1897–1945) – od 1933 r. minister propagandy i oświecenia publicznego w III Rzeszy.
9 Wehrmacht – siły zbrojne obejmujące wojska lądowe, lotnictwo i marynarkę III Rzeszy.
10 Theodor Blank – zachodnioniemiecki minister obrony narodowej w latach 1955–1956.

Nr 38

1955 marzec 28, Szczecin – Audycja wspomnieniowa Stanisława Łobika[1] *„Spotkanie z Generałem" o generale Karolu Świerczewskim*

[a]

Był grudzień 1943 roku. Surowa rosyjska zima, która tak bardzo dała się we znaki hitlerowcom, dla nas nie była groźną. Właśnie w takich warunkach odbywały się manewry oddziałów II Dywizji imienia Henryka Dąbrowskiego[2]. Nasz pułk przeciwpancerny [b] brał również udział w manewrach. Staliśmy „okopani" na pozycjach obronnych. Sytuacja wyglądała tak: miejscowość – Kozłówka – 80 km od Sielc. Tam sformowała się pierwsza i druga Dywizja. Mróz trzydzieści stopni, głęboki śnieg. Na skraju lasu, nasze pozycje. Nieprzyjaciel przed nami. To tylko wyobrażenia. Ale – tu właśnie się zaczęło...

Byłem wtedy w stopniu chorążego. Pełniłem obowiązki szefa służby chemicznej pułku, [c]tak zwanego[c] popularnie przez kolegów „gaz-mistrza". W tym czasie, kiedy oficerowie ogniowi mieli dużo roboty przy ustawianiu dział, pomiarach, nanoszeniu sytuacji, ja, nie miałem specjalnego zajęcia; poszedłem rozejrzeć się w terenie.

Ze stanowiska ogniowego piątej baterii, gdzie dowódcą był mój dobry kolega z lat szkolnych, ppor. Kolanowski, przyglądałem się przez lornetkę „nieprzyjacielowi". Owym „nieprzyjacielem" były stogi siana na łące w odległości około[d] dwóch kilometrów. Muszę dodać, że działa nasze stały na pozycjach ognia – bezpośredniego, to znaczy wprost do celu, a ja swoją osobą demaskowałem nasze stanowiska. Zajęty obserwacją nie usłyszałem podjeżdżającego z tyłu „Willysa"[3]. Obejrzałem się dopiero na słowa: „Co wy tu robicie?". Kiedy obróciłem się, spostrzegłem przed sobą generała Świerczewskiego[4]. Stanąłem na baczność i sięgnąłem do daszka. Chciałem się zameldować. Generał [e]nie dał mi zacząć[e]. „Gdzie teraz

---

a *Dopisek odręczny* W 8-ą rocznicę śmierci generała Karola Świerczewskiego-Waltera.

b *Odręcznie skreślony fragment* powstał on z dywizjonu ppanc., który brał udział w bitwie pod Lenino.

c-c *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

d *Dopisek odręczny.*

e-e *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* pozwolił mi dokończyć.

1 **Stanisław Łobik** (26 XII 1924 Waliskowszczyzna – 9 V 1999 Szczecin) – 1 I 1954 r. zatrudniony w Polskim Radiu Szczecin jako redaktor audycji masowych; jeszcze w tym samym roku przeniesiony na stanowisko naczelnika Wydziału Administracyjno-Gospodarczego; pracował do sierpnia 1955 r.

2 Pełna nazwa to: 2. Warszawska Dywizja Piechoty im. Henryka Dąbrowskiego. Powstała w drugiej połowie 1943 r. Żołnierze dywizji przebyli szlak od Wołynia, przez Chełm, Warszawę, Kamień Pomorski, Odrę, do Łaby.

3 Amerykański osobowo-terenowy samochód wyprodukowany na zlecenie Departamentu Obrony w 1941 r.

4 Karol Świerczewski (1897–1947) – uczestnik rewolucji październikowej; w wojnie polsko-rosyjskiej w 1920 r. walczył w Armii Czerwonej przeciwko wojskom polskim; uczestnik wojny domowej w Hiszpanii; w czasie II wojny światowej walczył po stronie Armii Czerwonej przeciwko Niemcom; w związku z alkoholizmem i niekompetencją odsunięty na drugi plan; od 1944 r. organizował 2. Armię Wojska Polskiego; po raz kolejny dała znać jego niekompetencja w dowodzeniu podczas operacji łużyckiej w grudniu 1944 r., gdzie Wojsko Polskie poniosło olbrzymie straty osobowe i materialne.

jesteście?" – zapytał. Odpowiedziałem – na stanowisku. „Nie... – rzekł generał – Wy teraz jesteście dziecko w teatrze i przyglądacie się z zainteresowaniem kreacji aktorów". Uśmiechnąłem się z zakłopotaniem. Generał kazał mi położyć się na śniegu i zamaskować. Sam wziął drugą lornetkę, położył się i zapytał: „Co widzicie przed sobą?" Stogi siana – odpowiedziałem. „Nieprawda – rzekł – to są faszystowskie czołgi. Dajcie komendę »do boju«". Znalazłem się w kropce. Przecież nie byłem oficerem ogniowym – jak tu wybrnąć? Co prawda nieraz słyszałem [f]taką komendę, ale tylko słyszałem[f] – a tu mam dowodzić baterią. Powiedziałem wtedy: „Obywatelu Generale, ja nie jestem oficerem ogniowym. Przyszedłem tu do kolegi". Na to Generał: „A co tu, Park Ujazdowski? Łazienki? Przyszliście [g]na randkę[g]?"

Słowa te powiedział tak spokojnym głosem, że odczułem je gorzej niż gdybym dostał naganę... Potem zaczęła się przyjacielska pogawędka. Takim to już był „Nasz Generał". „Jak sobie wyobrażacie manewry?" – zapytał. Niby wojnę... – odpowiedziałem. „Dlaczego staliście jak na stadionie?" Generał ciągnął dalej... „Zapamiętaj sobie moje dziecko – manewry to przedsmak sztuki wojennej. To twój bezkrwawy bój z wrogiem. Będziesz się dobrze maskował na manewrach – dwa razy lepiej zrobisz to na froncie. Więcej potu na ćwiczeniach – mniej krwi w boju. [h]Tak brachu[h]! Powiedziałeś mi, że nie umiesz dowodzić baterią – źle![i], bardzo źle![j] Wiem, że ukończyłeś inną szkołę [[k]], ale twoim honorem i obowiązkiem jest umieć dowodzić. Służysz przecież w tym pułku. [[l]] Wyobraź sobie sytuację taką: jesteś na pozycji, twój kolega ginie. Nieprzyjacielskie czołgi wdzierają się [[ł]], a ty nie możesz nic zdziałać – ponieważ nie chciało ci się nauczyć dowodzenia – i co wtedy – jesteś w porządku z sumieniem?" Nie – przyznałem[m] zawstydzony.

Generał mówił prosto, bezpośrednio [[n]]. Takim już był „Nasz Generał". Po ćwiczeniach było omówienie. Siedziałem w głębi namiotu, Generał mnie nie widział. Naraz usłyszałem... „Ludzi mamy wspaniałych, nawet oficerowie gazowi uczą się działoczynów". Tu wymienił moje nazwisko. Zrobiło mi się głupio[o]. Postanowiłem, że w przeciągu krótkiego czasu nauczę się sztuki dowodzenia baterią [[p]]. Słowa dotrzymałem. Nauczyłem się dowodzić. Nie przyszło mi to łatwo, ale się nauczyłem. Nieraz jeszcze spotykałem Generała Świerczewskiego. Również i po wojnie, w pododdziałach naszego wojska, na inspekcjach. Zawsze był taki sam. Czuło się ciepło w Jego ojcowskich słowach. Zawsze skory do żartów na biwakach a wymagający [q]w służbie[q].

---

f-f *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
g-g *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* się spotkać w umówionym miejscu.
h-h *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* To powinno być dla ciebie dewizą...
i *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
j *Wykrzyknik dopisany odręcznie.*
k *Skreślony odręcznie wyraz* oficerską.
l *Skreślone odręcznie wyrazy* Dowodzenie to nic trudnego.
ł *Skreślone odręcznie wyrazy* w nasze pozycje.
m *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* odpowiedziałem.
n *Skreślone odręcznie wyrazy* a jego słowa tak głęboko utkwiły mi w pamięci.
o *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* nieswojo jak to się mówi, ale.
p *Skreślone odręcznie wyrazy* w strzelaniu do czołgów na wprost.
q-q *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* tego czego nas nauczył: w razie potrzeby głębokiej miłości do Ojczyzny, dobrego fachu wojskowego i wielkiej nienawiści do wrogów.

O tragicznej śmierci Generała dowiedziałem się tu, w Szczecinie, na urlopie. [[r]] Było to dla mnie tak tragiczne, jakbym stracił kogoś z najbliższej rodziny. Wiem jedno, że kto [s]choć raz w życiu[s] zetknął się [[t]] z Generałem Świerczewskim, tak samo jak ja odczuł [u]Jego śmierć[u]. W osobie Generała, my, żołnierze frontowi, mieliśmy dobrego jak ojciec wychowawcę, wspaniałego dowódcę w boju i serdecznego druha w pogawędkach. Takim był „[v]Nasz Generał[v]" – Walter[5] Świerczewski.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/102, b.p., mps.

---

[r] *Skreślone odręcznie wyrazy* Wieść o jego śmierci.
[s-s] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
[t] *W maszynopisie wyrazy skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[u-u] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* co i ja.
[v-v] *Wielkie litery dopisane odręcznie.*
[5] Pseudonim Świerczewskiego z okresu wojny domowej w Hiszpanii.

Nr 39

1956 marzec 14, Szczecin – Audycja okolicznościowa w związku ze śmiercią Bolesława Bieruta, przygotowana przez Stanisława Daukszę[1] i Zdzisława Kunstmana[2]

Dzień 7-my kwietnia 1946-go roku pozostanie w mej pamięci na całe życie – Szczecin. Pierwsza rocznica wyzwolenia[3]. Poprzedniego dnia prószył śnieg. Ale na gruzach zniszczonych domów złociły się żółtym kwieciem bujnie rozrosłe krzewy, a nad polami ozimin, pod Szczecinem dzwoniły skowronki.

Ulice śródmieścia tętniły gwarem, szła rozśpiewana młodzież, ku Jasnym Błoniom sunęły czołgi – dudnił bruk od żołnierskich kroków. Wiatr łopotał flagami na masztach i na dachach domów. Szczecin obchodził pierwszą rocznicę swego wyzwolenia. Już od wczesnego rana na Jasnych Błoniach pracowała grupa techniczna Polskiego Radia.

Stałem obok wozu transmisyjnego. Za mną w porannej mgle gmach ówczesnego województwa częściowo w gruzach...

Pamiętam także port przed dziesięciu laty. Po drugiej stronie Odry wśród kłębowiska szyn kolejowych, nagich, wypalonych składów majaczyły sylwetki pięciu dźwigów. Pięć zdruzgotanych konstrukcji. Pięć palców bezsilnej dłoni, która nad portem wyciągała rękę, wołała o pomoc.

Tor wodny od Bałtyku do Portu – zablokowany setkami wraków. Tu i ówdzie sterczały z wody koniuszki masztów. Nad nimi pochylone gmaszysko posępnego elewatora, którego żelbetonowej konstrukcji nie zdołały zmieść w proch dziesiątki ton trotylu. Nieliczne statki odważyły się wejść do Szczecina. Ich kapitanowie i załogi ryzykowali życiem. W basenach portowych kryły się miny. Dziesiątki płaskich talerzy, wypełnionych dynamitem, które nie eksplodowały – przyczaiły się w gmatwaninie cementu i stali, pod rumowiskiem, które kiedyś zwano stocznią.

Do tego miasta, które nie było miastem, do portu – który nie był portem, przyjechał w roku 1946 Bolesław Bierut... Na trybunę w otoczeniu Rządu Jedności

---

1 **Stanisław Dauksza** (1 IV 1918 Wilno – 7 XI 1989 Gdynia) – do 1953 r. pracownik PSS „Społem"; członek PPS, następnie PZPR; w latach 1953–1955 kierownik Redakcji Morskiej Polskiego Radia Szczecin, choć z rozgłośnią współpracował już wcześniej; pracował do lipca 1958 r.; wtedy też objął stanowisko zastępcy redaktora naczelnego „Tygodnika Morskiego".

2 **Zdzisław Kunstman** (27 I 1909 Rakszawa – ?) – absolwent filozofii i polonistyki Uniwersytetu Jana Kazimierza; od 1935 r. spiker Radia Lwów; we wrześniu 1939 r. spiker w Polskim Radiu w Warszawie; po wojnie w latach 1945–1950 pracownik Polskiego Radia Bydgoszcz; od 1950 r. w Polskim Radiu Szczecin; w latach 1954–1956 referent propagandy w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Szczecinie; od marca 1956 r. ponownie w szczecińskiej rozgłośni, w Redakcji Literackiej; w latach 1950–1956 był jedną z osób, na które Wydział V WUBP w Szczecinie założył agenturalne rozpracowanie grupowe krypt. „Ogniwo", oskarżając go m.in. o wrogie nastawienie do rządu i PZPR, szeptaną propagandę i niejasne kontakty z ludźmi z RFN i Wielkiej Brytanii; oskarżeń nie potwierdzono i sprawę zakończono. AIPN Sz, 009/1153, Agenturalne rozpracowanie grupowe o krypt. „Ogniwo".

3 Pierwsza rocznica zdobycia Szczecina przez wojska Armii Czerwonej przypadła nie 7, a 26 IV 1946 r.

Narodowej[4] i Polskiej Partii Robotniczej[5], wszedł człowiek średniego wzrostu w barankowej czapce. Sięgnął do kieszeni palta – wydobył okulary i kilka kartek, zapisanych drobnym pismem. Poprawił pod szyją włóczkowy szalik. Bolesław Bierut...

Do trybuny podbiegła kobieta z dziewczynką na ręku. Maleństwo mówiło coś nieśmiałym wzruszonym głosikiem a potem podało wiązankę róż. Jeden z kwiatów upadł. Ktoś stojący obok podniósł różę i położył ją na poręczy trybuny. Bolesław Bierut uśmiechnął się, wziął dziewczynkę na ręce i ucałował ją w czoło. Zerwały się oklaski. A potem trzydziestotysięczny tłum [a]na Jasnych Błoniach w Szczecinie[a] słuchał przemówienia.

Nie. To nie było przemówienie. To były słowa płynące z serca. Twarz mówiącego pełna wzruszenia... Mówił dźwięczną, staranną lubelską polszczyzną...

– „Są tacy w naszym narodzie, którym sprawa Ziem Odzyskanych jest obojętna i obca. Do nich mówię. Niech przyjadą tu do Szczecina, na te piękne ziemie nadodrzańskie. Niech wsłuchają się w szum trzcin nad Odrą i Regalicą. Niech słuchają mowy wiatru, biegnącego od morza. To są piękne urodzajne ziemie – ziemie bogate, to są ziemie nasze. Tu byli nasi przodkowie – tu wróciliśmy. Tu zostaniemy już na zawsze jako gospodarze tych ziem...”

Jak przed dziesięciu laty stoję pod skarpą Wałów Chrobrego. Stąd objąć możesz wzrokiem setki dźwigów, kłaniających się szerokim ramionami. Stąd widzisz na horyzoncie: sylwetkę taśmowca węglowego, kratownice z wywrotnic wagonowych, dziesiątki nowych składów – a przed nimi setki różnych bander. Tam – przed tą skarpą staje kremowo-czerwony tramwaj. Wśród grupy pasażerów – kobieta. Trzyma za rączkę dziecko – może sześcio – może siedmioletnie. Dziecko uparcie pyta:

– „Mamusiu, on umarł? Powiedz mamusiu – no powiedz. Przecież mówiłaś, że on bardzo kocha dzieci”.

Przedwiośnie. Dwunaste przedwiośnie ziemi szczecińskiej. Pękły lody na Odrze. Bałtyk jest już wolny od spiętrzonych zatorów. Wkrótce dalekomorska flotylla rybacka wyjdzie z nowoczesnej bazy w Świnoujściu na wiosenne połowy. Na morzach i oceanach setki naszych statków. Na ich rufach do połowy opuszczone bandery. Przy spotkaniach obce statki wyrażają współczucie, witają nasze okręty opuszczeniem swoich bander.

W Szczecinie – okolicznych miastach i wsiach, setki tysięcy chorągwi, obleczonych żałobnym kirem. Wszystkie nabrzeża portu, bazy rybackie, stocznie, fabryki – bez przerwy tętnią pracą. Na placach, w parkach, jak na łąkach – wychylają się z ziemi smukłe łodyżki żółtych kwiatów. Jutro – pojutrze, zakwitną złotem...

[a-a] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

[4] Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej (TRJN) – rząd powołany przez Bolesława Bieruta po wielu konsultacjach w Moskwie, 26 czerwca 1945 r., z myślą o tym, że zostanie on zastąpiony przez nowy rząd powstały po przeprowadzonych w kraju wyborach. Premierem TRJN został Edward Osóbka-Morawski, a wicepremierami Władysław Gomułka i Stanisław Mikołajczyk.

[5] Polska Partia Robotnicza – partia założona przez komunistów 5 I 1942 r. Powstała z inicjatywy władz radzieckich. Członkowie szkoleni przez NKWD, po zakończeniu wojny, dzięki politycznej i militarnej pomocy Związku Radzieckiego, sprawowali w Polsce najważniejsze funkcje.

Kiedy spoglądałem ze skarpy Wałów Chrobrego na budzące się ze snu zimowego miasto, zdaje mi się, że znów słyszę słowa człowieka w barankowej czapce z włóczkowym szalikiem na szyi: „Wsłuchajcie się w szum trzcina nad Odrą i Regalicą. Posłuchajcie mowy wiatru biegnącego od morza... to są piękne – urodzajne ziemie, ziemie bogate. To są ziemie nasze...

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/114, b.p., mps.

Nr 40

1956 sierpień 28, Szczecin – Informacja przygotowana przez Bogdana Czerniawskiego[1] *do „Przeglądu Aktualności Wybrzeża" pt. „Przerwać zaklęty krąg milczenia", o stosunku do ludności ukraińskiej zamieszkującej Pomorze Zachodnie*

W jednej wsi powiatu gryfickiego zdarzyło się kiedyś, że jeden z sąsiadów mających coś na pieńku z drugim, wybił mu szybę kamieniem, odgrażając się.

– „My was Ukraińców wykończymy".

Inny wypadek.

Do Marianowic[2] w powiecie stargardzkim przyjechał zespół artystyczny ze Starej Dąbrowy. Zespół ten wystawił sztukę „W Gołkowicach straszy". W pewnej chwili, w czasie przedstawienia, pada z sali okrzyk:

– „Cyganie przyjechali. Ukraińcy".

To już nie jest chuligaństwo. To znacznie gorzej. Te nieodpowiedzialne szowinistyczne wybryki są sygnałem poważnego niebezpieczeństwa. W umysły niektórych ludzi sączy się jad nacjonalizmu, jad nienawiści do mniejszości narodowych mieszkających [a]w województwie szczecińskim[a].

Nie trzeba wiele rozwodzić się czym to grozi, do czego prowadzi. Zbyt dobrze pamiętamy lata okupacji.

Dlaczego jednak dziś [[b]] pojawiają się wypadki nacjonalistycznego szowinizmu? Co sprawia, że tu i ówdzie dochodzą do głosu pogrobowcy faszystowskich teorii nacjonalistycznych, że tu i ówdzie budzą się nastroje wrogie wobec przedstawicieli niektórych narodowości, a w konkretnym wypadku, wobec Ukraińców?

Aby poszukać na to pytanie odpowiedzi, należy znów postawić pytanie:

– Czy ktoś kiedyś czytał w prasie, słyszał w radio, że w województwie szczecińskim znajduje się spora grupa ludności ukraińskiej?[3] Czy ktoś kiedyś słyszał wypowiedzi na ten temat z ust oficjalnych czynników?

---

a-a *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* na naszym terenie.

b *Skreślone odręcznie wyrazy* u nas, w naszym społeczeństwie.

1 W spisie pracowników Polskiego Radia Szczecin znajduje się jedynie Czesław Czerniawski, ur. 28 VII 1925 r. we Lwowie; w latach 1949–1952 dziennikarz „Gazety Toruńskiej"; w latach 1952–1955 pracownik Polskiego Radia Gdańsk; w szczecińskiej rozgłośni od 1969 r. w Redakcji Publicystyki Kulturalnej.

2 Chodzi o miejscowość Marianowo w powiecie stargardzkim.

3 W ramach akcji „Wisła" w 1947 r. na teren województwa szczecińskiego przesiedlonych zostało około 50 tys. Ukraińców, tj. około 11 tys. rodzin wcześniej zamieszkujących Polskę południowo-wschodnią. Więcej zob. m.in. *Akcja „Wisła"*, red. J. Pisuliński, Warszawa 2003; *Akcja „Wisła". Przyczyny, przebieg, konsekwencje. Materiały konferencji naukowej zorganizowanej 23–24 lutego 2007 r. w Przemyślu*, red. B. Bobuś, Przemyśl 2007; *Ukraińcy w najnowszych dziejach Polski (1918–1989)*, t. 2: *Akcja „Wisła"*, red. R. Drozd, Warszawa 2005; I. Hałagida, *Ukraińcy na zachodnich i północnych ziemiach Polski 1947–1957*, Warszawa 2002.

Nie. Nigdy dotychczas o tych sprawach nie mówiono. To były sprawy drażliwe, nie wiadomo zresztą dlaczego [c]. [d] Przez lata problem ten nabrzmiał [e]. Splątały się z nim najróżniejsze ludzkie instynkty, a przede wszystkim głupota i często zawiść. Niełatwo będzie rozplątać ten węzeł. Ale rozplątać go trzeba. I dobrze, że czyni się już pierwsze kroki ku temu. W Szczecinie powstał już Wojewódzki Komitet Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Ukraińców[4]. Zbliża się Miesiąc Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, którego dominantę stanowić będą Dni Kultury Ukraińskiej[5]. To dobrze. To bardzo dobrze. Trzeba nareszcie przerwać zaklęty krąg milczenia wokół spraw ludności ukraińskiej na naszym terenie. Trzeba o niej mówić głośno, trzeba pokazywać ludziom jej życie, jej kulturę, zwyczaje. Bowiem wzajemne poznanie się prowadzi do zrozumienia się, do zniwelowania [f] uprzedzeń i niechęci.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/119, b.p., mps.

---

c *Skreślone odręcznie wyrazy* sprawy pilnie przemilczane.

d *Odręcznie skreślony fragment* O Ukraińcach milczano. Nie istnieli oficjalnie. A więc dla niektórych ludzi byli poza prawem, byli czymś gorszym, czymś, co zawadza. Na takiej pożywce rodził się tu i ówdzie niechętny stosunek, rodziła się wrogość.

e *Skreślone odręcznie wyrazy* trudnymi sprawami.

f *Skreślony odręcznie wyraz* wszelkich.

4 Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (UTSK) – powstało w czerwcu 1956 r. Celem było wspieranie kultury i oświaty Ukraińców w Polsce. W Szczecinie UTSK faktycznie zaczęło działać w 1957 r. Więcej na temat UTSK zob. J. Syrnyk, *Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (1956–1990)*, Wrocław 2008; A. Wątorski, *Z problematyki życia kulturalnego Ukraińców na Pomorzu Zachodnim* [w:] *Pomerania Ethnica. Mniejszości narodowe i etniczne na Pomorzu Zachodnim*, red. M. Giedrojć, J. Mieczkowski, Szczecin 1998.

5 Dni Kultury odbywały się w Szczecinie do lat siedemdziesiątych XX w. W 2009 r. w Szczecinie odbyły się XIII Dni Kultury Ukraińskiej, będące już elementem nowej, zapoczątkowanej w 1997 r. serii.

Nr 41

1956 październik 23, Szczecin – Informacja przygotowana do „Przeglądu Aktualności Wybrzeża" przedstawiająca wyrazy poparcia szczecińskich zakładów dla Władysława Gomułki, autor nieznany[1]

[a]Do późnych godzin wieczornych uczestnicy wczorajszego wiecu w hali sportowej w Szczecinie spacerowali po ulicach miasta. Śpiewano piosenki, występował studencki teatr satyryczny „Skrzat"[2].[a]

Podobnie jak wczoraj, dziś we wszystkich zakładach przystąpiono z zapałem do pracy. [b]Odnosi się wrażenie[b], że portowcy sprawniej ładują statki, hutnicy szybciej wytapiają surówkę, a co najważniejsze na wszystkich twarzach widać zadowolenie. Niemal wszyscy mieszkańcy Wybrzeża deklarują swą pomoc partii i rządowi w uzdrowieniu trudnej sytuacji gospodarczej. W dalszym ciągu napływają do naszej rozgłośni rezolucje solidaryzujące się z przemówieniem programowym Władysława Gomułki[3]. Rezolucje takie nadsyłali pracownicy[c] Bazy Transportu Miejskiego, Przedsiębiorstwa Rozbiórkowego w Szczecinie, Zarządu Portu [Szczecin][4], Okręgowa Dyrekcja Szkolenia Zawodowego w Szczecinie, Zarząd Powiatowy Z[wiązku] M[łodzieży] P[olskiej] i Komenda Harcerska ze Stargardu, załoga Miej-

---

a-a *Podkreślenie odręczne pionową linią na lewym marginesie z dopiskiem* Mi.

b-b *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* Wydaje się.

c *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

1 Przemiany Października '56 wiązały się z rozpoczętą po śmierci Józefa Stalina w 1953 r. dekompozycją systemu stalinowskiego w Polsce. W 1956 r. ścierające się w kierownictwie PZPR ugrupowania głosiły potrzebę powrotu do władzy więzionego od 1951 r., uznawanego powszechnie w kraju za ofiarę stalinizmu Władysława Gomułki. Podczas dramatycznego VIII Plenum KC PZPR, któremu towarzyszyły ruchy wojsk radzieckich w kraju, a także nieoczekiwane przybycie do Polski delegacji radzieckiej z Nikitą Chruszczowem na czele, 20 X 1956 r. Władysław Gomułka został wybrany I sekretarzem KC PZPR. Jego wybór przyjęty został w kraju niezwykle entuzjastycznie. Wierzono, że rządy tow. „Wiesława" przyniosą Polsce radykalne zmiany prowadzące do pełnej demokratyzacji życia. Więcej na temat Października '56 zob. P. Codogni, *Rok 1956*, Warszawa 2006; P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993; *Październik 1956. Początek erozji systemu*, red. M. Jabłonowski, S. Stępka, Pułtusk 2007. Warto też odnotować publikacje traktujące o Październiku '56 w regionie: *W poszukiwaniu tożsamości. Październik 1956 na Pomorzu Zachodnim*, red. M. Machałek, A. Makowski, Szczecin 2007; *Wydarzenia polityczne 1956 roku na Pomorzu Zachodnim*, red. K. Kozłowski, Szczecin 1997; K. Kozłowski, *Od Października '56 do Grudnia '70. Ewolucja stosunków społeczno-politycznych na Wybrzeżu (1956–1970)*, Szczecin 2002. O tym, jakim echem w historii Polskiego Radia Szczecin odbiły się wydarzenia Października '56 zob. P. Szulc, *„Przełomowy" okres w radiu* [w:] *Dziennikarze władzy – władze dziennikarzom: studia*, red. T. Wolsza, S. Ligarski, Warszawa 2010 (w przygotowaniu).

2 Akademicki Teatrzyk Satyryczny „Skrzat" – założony w 1955 r. z inicjatywy studentów Politechniki Szczecińskiej. Zainaugurował swoją działalność w 1956 r. Jedyny kabaret wystawiający sztuki o charakterze politycznym. Ostatni spektakl wystawiono w 1962 r.

3 Władysław Gomułka (1905–1982) – członek KPP, WKP(b), inicjator utworzenia KRN; w latach 1943–1948 I sekretarz PPR; minister ziem odzyskanych; aresztowany w 1951 r. i usunięty z PZPR; do władzy wrócił na fali Października '56; w latach 1956–1970 I sekretarz PZPR.

4 Zarząd Portu Szczecin powołany został do życia jesienią 1949 r., jednak faktycznie zaczął działać na początku 1950 r., koncentrując się w pierwszym okresie na odbudowie portu ze zniszczeń wojennych. W 1977 r. powołano do życia Zespół Portowy Szczecin-Świnoujście. Zob. *Port Szczeciński. Dzieje i rozwój do 1970 roku*, red. B. Dziedziula, Warszawa–Poznań 1975.

skiego Handlu Mięsem w Szczecinie, pracownicy Wojewódzkiego Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego i Wiejskiego, Cukrownia Szczecin, P[olskie] K[oleje] P[aństwowe], Rejon Budynków nr 3, Filharmonia Szczecińska, pracownicy Szpitala Klinicznego nr 2 w Szczecinie, załoga Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Stargardzie i wiele innych [[d]].

Ze względu na ograniczenia w czasie przepraszamy za to, że nie publikujemy tych rezolucji. Zamieścimy jedynie krótkie fragmenty nadesłane dziś do Rozgłośni.

Polska Żegluga Morska

Rada zakładowa PŻM-u zaapelowała do wszystkich pracowników i marynarzy o przyjście z pomocą nowemu kierownictwu partii w usuwaniu trudności gospodarczych. Rada Zakładowa apeluje do składania[e] obligacji Narodowej Pożyczki rozwoju Sił Polski. Apel ten nie pozostał bez echa. Oto meldunki ze statków.

Marynarze statku – „Kutno”[5] deklarują dziesięć procent poborów przez okres dwóch miesięcy, i wzywają marynarzy innych statków.

Dziś o godzinie 14-stej droga radiowa otrzymaliśmy depeszę od załogi s/s „Kołobrzeg”[6] następującej treści:

„Zdając sobie sprawę z ciężkiej sytuacji gospodarczej, w której znajduje się nasza ojczyzna, postanowiliśmy w odpowiedzi na apel Rady Zakładowej Polskiej Żeglugi Morskiej złożyć[f] obligacje Narodowej pożyczki rozwoju sił Polski. Po drugie domagamy się od Sejmu Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej rozpisania nowej pożyczki narodowej. Po trzecie deklarujemy pożyczkę bezzwrotną w postaci przepracowania trzech dni w miesiącu począwszy od października do końca 56-go roku [[g]]”.

Stocznia

Załoga Bazy Zdawczej prowadzi ostatnio prace na dwudziestym rudowęglowcu typu „B-32”. Robotnicy zapewniają, że armator otrzyma nowy statek 30-tego października. Wre również praca przy montażu kadłuba. Dwudziesta trzecia i czwarta jednostka zostaną wodowane w terminie. Jutro brygady pracujące na pochylniach zbiorą się rano na krótkiej naradzie. W stoczni szczecińskiej podobnie jak w innych zakładach wielu pracowników przekazuje obligacje pożyczki.

Port szczeciński

W porcie na wszystkich nabrzeżach robotnicy starają się jak najsprawniej obsłużyć wszystkie statki. Od dwóch dni nie notuje się przestoju. „Inny duch w nas

---

[d] *Skreślone odręcznie wyrazy* załóg Wybrzeża.

[e] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* zwrotu.

[f] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* zwrócić.

[g] *Odręcznie skreślony fragment* Zwracamy się do załóg wszystkich statków o pójście za naszym śladem i włączenie się do natychmiastowej pomocy państwu. Podpisała załoga s/s „Kołobrzeg”.

[5] „Kutno” – statek zbudowany w Niemczech w 1925 r., eksploatowany przez PŻM w latach 1951–1959; 3460 DWT (*dead weight tonnage* (ang.) – nośność statku w tonach).

[6] „Kołobrzeg” – statek zbudowany w Niemczech w 1921 r., eksploatowany przez PŻM w latach 1951–1957; 4318 DWT.

wstąpił" – oświadczyli pracownicy zakładu stolarskiego zarządu Portu. Brygada sztauerska Antoniego Bykowskiego ze „Starówki" postanowiła nie dopuścić do przestoju statków [[h]]. Dokerzy z Basenu Górniczego, „Starówki", „Zrywu", piloci portowi, pracownicy administracji, składają obligacje pożyczki.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/121, b.p., mps.

[h] *Skreślone odręcznie wyrazy* z jej winy.

Nr 42

1956 październik 30, Szczecin – Informacje przygotowane przez Tadeusza Fiszbacha[1] *do „Przeglądu Aktualności Wybrzeża" o pomocy dla Węgrów*

[[a]]

Nieprzerwanie zgłaszają się do redakcji gazet i radia oraz do instytucji społecznych obywatele Szczecina z ofiarami dla Węgier. Między innymi do Wojewódzkiego Oddziału P[olskiego] C[zerwonego] K[rzyża] zgłosiła się dziś Irena Krepaszko zamieszkała przy ulicy Boh[aterów] Getta Warszawskiego. Złożyła ona dla rannych Węgrów trzy fiolki streptomycyny oraz jedną fiolkę penicyliny. Dziś zgłosiło chęć wyjazdu do [b]Republiki Węgierskiej[b] wielu pracowników służby zdrowia. Między innymi [[c]] zgłosiła się[d] cała drużyna z Zakładów Odzieżowych im. 22-go lipca. Członkinie tej drużyny pełnią już społeczną służbę w Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa. Na wyjazd na Węgry zgłosiły się również laborantki Pierwszej Przychodni Podstawowej Halina Szustakiewicz i Urszula Nowicka oraz felczer Ośrodka Zdrowia przy Zarządzie Portu Lucjan Rydzewski.

***

Pracownicy Komitetu Powiatowego PZPR w Gryfinie wyrażając swą solidarność z braćmi Węgrami złożyli dwa tysiące złotych na zakup środków leczniczych dla rannych. Dobrowolne ofiary [e]na ten cel[e] napływają od wszystkich mieszkańców powiatu do redakcji „Trybuny Ludu" w Warszawie.

***

[f]Akcję zbiórkową dla Węgier przeprowadzają również Komitety Blokowe[f]. Między innymi lokatorzy bloku przy ulicy świętego Wojciecha 15 w Szczecinie

---

a *Wcześniejsze wiadomości z „Przeglądu Aktualności Wybrzeża".*

b-b *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym* Węgier.

c *Odręcznie skreślony fragment* chęć wyjazdu na Węgry dla niesienia pomocy rannym.

d *Dopisek odręczny.*

e-e *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

f-f *Zdanie nadpisane odręcznie nad skreślonym* Ze wszystkich miast i wsi województwa szczecińskiego nadchodzą wiadomości o składkach pieniężnych, którymi nasze społeczeństwo pragnie przyjść z pomocą dotkniętym nieszczęściem Węgrom.

1 **Tadeusz Fiszbach** (30 VII 1918 Poznań – 26 XI 1994 Koszalin) – z wykształcenia prawnik; pracownik Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, aktywista Wydziału Propagandy KW PPR w Poznaniu; od 1950 r. kierownik Redakcji Społecznej w Polskim Radiu Poznań; kierownik Działu Naukowego Państwowego Muzeum (Auschwitz-Birkenau) w Oświęcimiu (wówczas Muzeum Narodowego w Oświęcimiu); od 1956 r. w Polskim Radiu Szczecin jako zastępca kierownika Redakcji Dziennika i Informacji; w 1957 r. przeniesiony na stanowisko kierownika ekspozytury Polskiego Radia w Koszalinie; w latach sześćdziesiątych ponownie w rozgłośni szczecińskiej, pracował jako publicysta; specjalizował się w tematyce polsko-niemieckiej; aktywny członek PPR, PZPR, sekretarz POP w rozgłośni.

przekazali za pośrednictwem Polskiego Radia w Szczecinie 314-cie złotych na zakup lekarstw dla rannych na Węgrzech.

* * *

Wśród składających ofiary dla ludności węgierskiej nie zabrakło również najmłodszych obywateli Szczecina. Akcję zbiórkową dla węgierskich dzieci zainicjowała drużyna harcerska szkoły nr 19 w Szczecinie. Młodzi harcerze [[g]] wzywają wszystkich [h]swych kolegów[h] do natychmiastowej zbiórki pieniędzy, lekarstw i ubrań dziecięcych dla pionierów węgierskich. Dzieci ze szkoły nr 19 zebrały dziś na ten cel przeszło 100 zł. Zbiórkę odzieży przeprowadzą jutro.

[[i]]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/121, b.p., mps.

---

[g] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[h-h] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* harcerzy Szczecina.
[i] *Nieczytelny dopisek odręczny.*

Nr 43

1956 październik 31, Szczecin – Felieton Niny Rydzewskiej „Drętwy i strusie" o opłakanej sytuacji kultury przed Październikiem i roli, jaką odegrali w tym urzędnicy partyjni

Drętwa to [[a]] ryba morska, posiadająca narządy elektryczne. Wyładowanie [b]tych narządów[b] obezwładnia przy najbliższym nawet zetknięciu wszystkie podwodne stwory. Struś – wiadomo. Ptaszek, który częściej niż inne ptaszki chowa głowę w piasek. Drętwy opuszczają czasem dno morza, wchodzą na ladzie w buty i garnitury z setki, zakupione [c]po niższej cenie[c] w konsumie zasiadają za biurkiem i... urzędują. Strusie podobno też. Drętwy i strusie nosiły parę lat temu długie buty i popielate lub beżowe bryczesy – koniecznie z gabardyny i po tym właśnie można było odróżnić sekretarza od niesekretarza. Dzisiaj rozpoznaje się takich już nie po stroju, bo buty i bryczesy wyszły z mody, jako za drogie, albo, że zbyt wyraźnie odciskały się na drętwie i strusiu piękno.

Dzisiaj (przepraszam wczoraj, bo po ostatnich przesunięciach personalnych wiele ma się podobno zmienić) – więc wczoraj odróżniała drętwę od zwykłego śmiertelnika postawa pełna niezrozumiałej pychy, buty, pewności siebie czegoś nieuchwytnego, co paraliżowało już na odległość. Drętwa robiła wszystko, aby [[d]] pomiędzy sobą to jest grubą rybą, a płotką [e]coraz bardziej pogłębiać przepaść[e]. Od krochmalonych przemówień i referatów drętwy, od tych jej sztywnych spojrzeń, od obojętności na ludzkie sprawy – człowiek stojący przed drętwą – drętwiał, a mózg wypełnia mu „dialektyczna pustka". Człowiek bał się na lądzie drętwy, jak boją się jej na dnie niewinne morskie stwory. To samo było ze strusiem. Pomyślałeś człowieku: „struś chowa głowę, bo się ciebie obawia". Nieprawda. Chowa głowę bo nie może ci patrzeć w oczy. Bo jest kimś, a ty masą. Bo pomimo tych pięknie brzmiących haseł: „z masami i dla mas" – on się mas brzydził, unikał i odgradzał się od nich długim szpalerem lśniących limuzyn. Szeregiem pięknie urządzonych salonów i gabinetów. Marmurowymi kondygnacjami, z których wiało piwnicznym chłodem obojętności, dystansem takim samym, jaki stwarzał kiedyś kapitalista, czy członek rządu sanacyjnego między swoim pałacem, a sutereną proletariusza. Albo między fabryką, a prymitywnym chałupniczym warsztatem. Aluzja zbyt jaskrawa, aby trzeba było przekładać ją na język inny niż w felietonie. Może nazbyt jaskrawa – ale temat jest narowisty. Ponosi. Więc teraz może nie imiennie, ale już bez osłonek.

W komitetach panowały zastój i biurokracja. W komitetach widywało się biurokratów jeszcze chyba gorliwszych i bardziej niebezpiecznych, niż ci zza biurka banku, gazowni, ubezpieczalni albo zakładu pogrzebowego. Tych ostatnich od-

---

[a] *Skreślony odręcznie wyraz* taka.
[b-b] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym* których.
[c-c] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
[d] *Skreślone odręcznie wyrazy* pogłębić przepaść.
[e-e] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* aby zwiększyć jeszcze dystans.

gradzało od nas tylko okienko. Pierwszych – coś więcej niż okienko. To byli **dygnitarze** przez duże „D". Do dygnitarza szukał człowiek nieraz całymi dniami drogi, a jeżeli nie znalazł tylnego wejścia i nie miał bocznych chodów – drogi[f] nie znalazł nigdy.

Przypomnijmy sobie, jak traktowano w komitecie miejskim czy wojewódzkim na przykład literatów. Kogo wysyłano do nich na narady i zebrania, jeżeli w ogóle kiedyś wysyłano. Drobny jeden z wielu przykładzik: Zebranie w Artosie[1]. Układamy program jakiejś rocznicowej imprezy, suflowanej przez K[omitet] W[ojewódzki]. Jeden z twórców oferuje piosenkę, [g]a drugi[g] wiersz. Ktoś powiada[h], że mógłby swojej nowej powieści marynistycznej [i]albo opowiadania...[i]

– Nie![j] – oponuje kategorycznie przedstawiciel K[omitetu] W[ojewódzkiego]. – My byśmy woleli prozę. (!)[k]

Mówiło się ciągle o więzi z partią, o jak najściślejszym kontaktach i o współpracy. Literaci, plastycy, aktorzy próbowali. Nie wychodziło. Nie z ich winy bynajmniej, ale że sekretarz z reguły był nieuchwytny. Nie podchodził do telefonu, nie odpowiadał na listy. Nie było go. Ale może i był, ale chadzał[l] w czapce – niewidce. Unikał nas jak ognia, nie zapraszając nas nawet na jakieś ważniejsze narady w sprawie kultury. A myśmy błądzili często wśród tysiąca problemów, pukając nadaremnie do jego wykształconego na drętwych podręcznikach sumienia partyjnego: „poucz nas – pomóż – rozwiąż"![ł]

Człowiek – nawet najbardziej ludzki w zwykłym codziennym życiu – za biurkiem sekretarza zupełnie się odczłowieczał. Stawał się jakimś Golemem ulepionym z komunałów, sloganów i frazesów, tak, że nawet to piękne hasło „Proletariusze wszystkich krajów łącznie się" urastało [m]na transparencie zawieszonym[m] nad głową drętwy – do rozmiarów groźby. Jakiegoś *Mane-Tekel-Fares*[2]. Jakiegoś magicznego K+M+B na drzwiach wiodących do gabinetu dygnitarza komitetowego.

Pytanie – kto usztywnił tak sekretarzy. Zły to pracz, który do wody dodaje aż tyle na raz krochmalu. Pytanie – kto stojących na czele partii tak źle wychował. Gdzie oni się nauczyli traktować ludzi w sposób poniżający godność ludzką w ogóle, a w szczególności godność człowieka socjalistycznego. Nie spotkałem dotychczas sekretarza, który by nie wyglądał na obrażonego. Albo jak ktoś, kto ma pretensje do kogoś, że nie jest też sekretarzem. W czym tkwi ta osobliwa „partyjność

---

f *Wyraz nadpisany maszynowo nad wierszem.*

g-g *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* inny znów.

h *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* tam znowu.

i-i *Dopisek odręczny.*

j *Wykrzyknik dopisany odręcznie.*

k *Wykrzyknik dopisany odręcznie.*

l *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* chodził.

ł *Wykrzyknik dopisany odręcznie.*

m-m *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

1 „Artos" – w 1949 r. w Szczecinie na bazie działającego wcześniej Okręgowego Biura Koncertowego zorganizowano Delegaturę Okręgową powstałej w 1948 r. w Warszawie Stołecznej Organizacji Artystycznej „Artos". W 1955 r. „Artos" został rozwiązany, a w jego miejsce powołano Państwowe Przedsiębiorstwo Imprez Estradowych „Estrada", które w 1960 r. zostało przekształcone w Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Imprez Artystycznych.

2 *Mane, tekel, fares* (aram.) – policzono, zważono, rozproszono – przepowiednia upadku Babilonu.

bycia i obycia". Ten wcale przecież niesocjalistyczny stosunek sekretarza do niesekretarza. Przede wszystkim chyba w postawie budzącej już z góry nieufność, lęk i podziw – podziw oczywiście w sensie negatywnym. Powiedziałbym: dlaczego warczy na nas i krzyczy?[n] Dlaczego przemawia do nas językiem, którego nie rozumienia?[o]

Spotykało się takich, którzy mówili w oczy literatowi, że nie widzą między szewcem na przykład, a nim różnicy. Pięknie. Demokratycznie. Ale nie byłoby to wcale, a wcale przykre, gdyby sekretarz nie widział różnicy pomiędzy dobrym szewcem a średnim, albo wręcz złym pisarzem. Spotykało się też i takich, którzy nie tylko, że nie znali pisarzy swojego miasta, czy województwa, ale nie mieli również pojęcia, kto to taki Dąbrowska[3], Nałkowska[4] albo Adolf Rudnicki[5] – myląc go zawsze ze staruszkiem od powieści „Stare i nowe". Wybaczcie, ale ci na pewno nie umieliby także odpowiedzieć na pytanie, co jest demokratyzacja. Czyżby zawinił W[ojewódzki] U[niwersytet] M[arksizmu]-L[eninizmu]? [p]Albo może historia WKP(b)?[p] Poznałam wielu sekretarzy w swoim krótkim partyjnym życiu. W Koninie, w Łodzi, w Sobieszowie, Jeleniej Górze, Wałbrzychu, w Szczecinie i okolicy. Żaden nie zrobił na mnie wrażenia prawdziwego – takiego na sto dwa człowieka socjalistycznego. Nie człowieka z jakimś doczepionym doń epitetem (nie chce rozpatrywać tej sprawy od strony charakterologicznej) – a w ogóle człowieka. Jeden chyba, w kopalni „Biały Kamień". Bo to był stary górnik, proletariusz z prawdziwej krwi i kości. Ale kto wie, czy i ten już nie „zdrętwiał".

Co jeszcze cechuje drętwę i czego powinni się wyzbyć nowi, jeżeli pragną okazać się właściwymi ludźmi na właściwych stanowiskach, ludźmi wychowującymi nowe formy gospodarcze i ustrojowe. Drętwę cechuje zoologiczna, kocia wprost obojętność na sprawy kultury. Pałace i pałacyki przeznacza drętwa na komitety, na mieszkania dygnitarzy. Reszta społeczeństwa? Nieważne! Na komitet miejski, dzielnicowy, powiatowy – kamienice zabytkowe, dywany, story, kotary, skóra obite drzwi, fotele i marmurowe schody. Gabinetów pustych całymi dniami salonów dla sekretarek sekretarzy – w Szczecinie pełno. Klub T[owarzystwa] P[rzyjaźni] P[olsko]-R[adzieckiej], w którym urzęduje zaledwie parę osób, posiada aż dwa pałace, ale nie wiem, czy każdy się orientuje, w jakich warunkach działy się sprawy kulturalne naszego miasta, w jakich warunkach debatowali, urządzali swoje wystawy, a nieraz i tworzyli, nie mając w nieodpowiednich mieszkaniach odpowiedniego do pracy kata – nasi pisarze, plastycy, oraz członkowie innych związków twórczych. Nasi twórcy przez [q]jedenaście lat[q] tworzyli kulturę w czterech brudnych, prawie bez światła dziennego izbach. Izbach, bo pokojem czy salą czegoś takiego nazwać chyba nie można. Tworzyli tę kulturę przy dymiących piecykach. W pomieszczeniu, które nadawało się raczej na katakumby, i to oczywiście nie dla dygnitarzy. Za skromne.

---

[n] *Znak zapytania dopisany odręcznie.*
[o] *Znak zapytania dopisany odręcznie.*
[p-p] *Zdanie nadpisane odręcznie nad wierszem.*
[q-q] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* lat dwanaście.
[3] Maria Dąbrowska (1889–1965) – powieściopisarka, autorka dramatów, tłumaczka i eseistka.
[4] Zofia Nałkowska (1884–1954) – powieściopisarka, publicystka, autorka dramatów, poetka.
[5] Adolf Rudnicki (1909–1990) – pisarz, publicysta „Kuźnicy" i „Świata".

Sprawy bytowe! Już nie indywidualne, ale ogólne – hamletowskie „Być albo nie być" naszej kultury! Spraw bytowych pojedynczego człowieka nie wolno było poruszać na spotkaniach z sekretarzami. A jeśli miał ktoś odwagę poskarżyć się publicznie, że w ciągu [r]lat jedenastu[r] nie stworzono mu warunków do pracy twórczej, że pisze, maluje, rzeźbi, uczy się roli w nieopalonej izbie, pod dachem, który przecieka [s]i że jest głodny[s] – sekretarz, odpowiedzialny za robotę ale nie za robotnika! Sekretarz przywoływał go zaraz do porządku, udzielał mu nagany. Dlaczego to robił? Bo dla niego sprawy bytowe nie istniały. **Takich** problemów nie znał. I nie chciał znać. Takie problemy dawno rozwiązał sam, lub przy pomocy tych, dla których również zagadnienia komplikujące życie nie były nigdy zagadnieniami, nad którymi trzeba się zastanawiać.

Wejdźmy do gabinetu przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej. Zginiemy w nim, niby ziarenko piasku w pustyni. Ginie i maleje w tym gabinecie również przewodniczący. Wygląda jak gałeczka rzucona ręką dziecka pod olbrzymie stylowe biurko, obliczone na rozmiary Stolema raczej, a nie człowieka dzisiejszych czasów. Zrozumiałe. I te dywany, i te fotele, kandelabry. Reprezentacja. Goście z zagranicy muszą wszak – i tak dalej. Ale goście z zagranicy powinni także wynieść dobre wrażenie z lokalu, w którym uprawia się kulturę, propagandę, oświatę – sztukę. Nie wyniosą żadnego. Aby nie dostarczyć gościom wody na młyn – nikt ich tam nie zaprasza. Po co? Żeby pisali po powrocie do kraju, jak to skulony przy żelaznym cyganku pisarz, pod okopconą rura, na tle liszajowatej ściany – czytając, albo pisząc wygląda jak ktoś z ryciny kryminalnej powieści, przedstawiającej wywrotowa konspirującego się w jakiejś zamaskowanej melinie wielkiego miasta? Sekretarze powiedzą „Związki twórcze mają już swój nowy lokal czego więc jeszcze chcą? Daliśmy im przecież dom zabytkowy. Niech wyremontują urządzą, zaczną wreszcie pracować..." Wyremontują! Urządzą! Za co? Kto udzieli kredytu? Kto im przyzna dotację na urządzenie wnętrza? Komitet Miejski znalazł nie dawno z tego impasu wyjście. Oto na zebraniu powiedziano nam tak: „żeby wam jakoś pomóc, ulżyć – odbierzemy wam parter i oddamy go Z[wiązkowi] M[łodzieży] P[olskiej], który nie ma swojego klubu". Więc metoda skubania. Skub! Skub! skub! Dla odmiany „be" [t]na końcu[t] nie – „pe". [u]Skubnie coś nie coś ten, skubnie tamten[u]. Skubnie komitet miejski, aby wziąć jednym, a podarować drugim – i... gąska oskubana! Zostaną tam jakieś pypcie. I co z pypciami „kulturalna gęś" może żyć... z pypciem – może, ale nie bez pomieszczeń dolnych na sekretariaty, które muszą koordynować, organizować kulturalną robotę – to już na pewno nie.

Nie takiej pomocy oczekiwał Klub Związków Twórczych od ludzi dysponujących funduszem kulturalnym.

I jeszcze jedna rzecz bardzo ważna. Jeżeli tyle się już dziś mówi o jawności życia politycznego – to niech i nam bardzo w tej dziedzinie zainteresowanym, będzie wolno prosić, a nawet domagać się by ujawniono cele, które pochłaniały

---

[r-r] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* dwunastu lat.

[s-s] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

[t-t] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

[u-u] *Zdanie nadpisane odręcznie nad skreślonym* Skubnie coś SFOS (za te 300 tysięcy przeznaczone na remont oddajcie nam trzy pokoje). Skubnie Konserwacja Zabytków (za kominek z lusterkiem, kanapę i stylową komodę oddajcie nam trzy pokoje).

dotychczas te wszystkie fundusze przeznaczone na kulturę Szczecina. Jakie to były cele. Ile dotąd pieniędzy zjadły i czy wyszło im to na dobre. Czy nie zachorowały na niestrawność od przejedzenia i czy przypadkiem cel nie miną się z celem. [[v]] Fakt, że kultura miasta Szczecina nie objadła się dotacjami przez tych jedenaście[w] lat po wojnie – i schudła raczej, a nie przytyła. W ciągu jedenastolecia – żadnego ani najskromniejszego, ani też budynku o jakieś bardzo estetycznej, imponującej elewacji nie zmieniono na dom kultury, o jakim już dawno pieją wszystkie koguty w mieście. Na taki cel nie starczyło – a na jaki starczyło...?

Nie starczyło pieniędzy wielkiemu Szczecinowi, ale starczyło za to takiej Zielonej Górze – małej Zielonej Górce, która urządziła u siebie nie tylko dom kultury, ale i klub z pracowniami dla nielicznych twórców miasteczka. A Koszalin! Temu [x]też nie zabrakło[x] na budowę nowego klubu i to wraz z mieszkaniami dla członków związków twórczych. No, nic. Jest odwilż, a odwilż – to przedwiośnie. Nie kalendarzowe co prawda, ale przedwiośnie. Po przedwiośniu następuje z reguły wiosna. Może to będzie to pierwsza wiosna. Może to będzie pierwsza wiosna po niedobrym jedenastoleciu[y], od którego wiało tak lodowatym chłodem, że trudno będzie nas teraz rozgrzać. A wniosek z tego wszystkiego jaki? Krótko i węzłowato: Strusie i drętwy wypchać i do muzeum! Nie trzeba nawet wypychać. I tak wyglądają już jak wypchane.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/121, b.p., mps.

---

[v] *Odręcznie skreślony fragment* jak to było kiedyś z owym bankietem kulturalnym, na który poszło ileś tam tysięcy, a który się nie odbył.

[w] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* dwanaście.

[x-x] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* też wystarczyło.

[y] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* dwunastoleciu.

Nr 44

1956 grudzień, Szczecin – Informacja „Słowo o UB”, przygotowana przez Stanisława Borowieckiego[1] do „Przeglądu Aktualności Wybrzeża” o zmianach zachodzących w aparacie bezpieczeństwa[2]

Jadąc dziś tramwajem zapytałem znajomego: czym pana zdaniem zajmuje się Urząd Bezpieczeństwa[3]? Odpowiedział bez namysłu – wszystkim. Dalsza rozmowa wykazała niezbicie, że o popularnej „bezpiece” i on i na pewno wielu ludzi wiedzą bardzo mało.

Rzeczywiście, jeszcze kilka lat temu funkcjonariusze bezpieczeństwa wkraczali w wiele spraw o charakterze karno-administracyjnym. A więc U[rząd] B[ezpieczeństwa] sądził[4] za opowiadanie kawałów, przesłuchiwało nielegalnych handlarzy, słowem bogata gama działalności. Nie zawsze stosowano najsłuszniejsze metody [[a]].

Tama pękła na trzecim Plenum K[omitetu] C[entralnego]. Dowiedzieliśmy się o Fejginie[5], Różańskim[6] i innych funkcjonariuszach urzędu, którzy w śledztwie łamali praworządność. W szczecińskim urzędzie też miały miejsce przypadki łamania praworządności. Osoby, które tę praworządność łamały pociągnięte zostały do odpowiedzialności sądowej.

---

[a] *Odręcznie skreślony fragment* I stąd powiedzmy sobie szczerze, szary człowiek nie darzył zbytnią sympatią tego urzędu.

[1] **Stanisław Borowiecki** (13 XI 1929 Biniewo Kaliskie – 10 XI 1995 Szczecin) – z wykształcenia prawnik; dziennikarz Polskiego Radia Poznań, od 1952 r. w rozgłośni szczecińskiej; korespondent „Trybuny Ludu”, pracownik ośrodka Telewizji Polskiej w Szczecinie; kierownik Redakcji Informacyjno-Publicystycznej w radiu; w latach 1952–1955 podejrzewany o ujawnienie tajemnicy służbowej i rozpracowywany przez Wydział V WUBP w Szczecinie; zgodne z wypisem z ewidencji z 7 XII 2009 r.

[2] Warto odnotować, że autor nadal używa nazwy UB, choć od końca grudnia 1956 r. nazwa została zmieniona na SB. Włączając aparat bezpieczeństwa w struktury MO, dokonano jego gruntownej reorganizacji.

[3] Urząd Bezpieczeństwa jest w pewien sposób nazwą umowną. Tym mianem określano działający od lipca 1944 r. w Polsce aparat bezpieczeństwa, w skład którego wchodziło więcej instytucji i organizacji niż tylko Urzędy Bezpieczeństwa. Początki aparatu bezpieczeństwa w Polsce to utworzenie w ramach PKWN Resortu Bezpieczeństwa Publicznego (RBP), przekształconego w styczniu 1945 r. w Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (MBP). We wrześniu 1944 r. powstały w kraju pierwsze Wojewódzkie, Powiatowe i Miejskie Urzędy Bezpieczeństwa (WUBP, PUBP i MUBP). Początki funkcjonowania aparatu bezpieczeństwa na Pomorzu Zachodnim to utworzenie Grupy Operacyjnej Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na Okręg Pomorze Zachodnie pod kierownictwem kpt. Jerzego Kilanowicza, działającej początkowo w Pile, następnie Szczecinie, Koszalinie i ponownie od lutego 1946 r. Szczecinie. Więcej zob. *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 1: *1944–1956*, red. K. Szwagrzyk, Warszawa 2005; Twarze *szczecińskiej bezpieki. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa województwa szczecińskiego. Informator personalny*, red. P. Knap, M. Ozga, M. Stefaniak, Szczecin 2008.

[4] UB nie sądził, a ścigał za tzw. szeptaną propagandę.

[5] Anatol Fejgin (1909–2002) – członek KPP, PPR; od maja 1950 r. dyrektor Biura Specjalnego MBP; od grudnia 1951 do stycznia 1954 r. dyrektor Departamentu X MBP; w 1955 r. aresztowany i skazany na więzienie za stosowanie brutalnych metod śledztwa; w 1964 r. wyszedł z więzienia na skutek ułaskawienia.

[6] Józef Różański (1907–1981) – członek KPP; oficer NKWD; w RBP od 9 IX do 21 XI 1944 r.; od lipca 1945 r. kierownik Wydziału VIII Departamentu I MBP; od grudnia 1945 r. kierownik samodzielnego Wydziału IV; od lipca 1947 do marca 1954 r. w stopniu płk. dyrektor Departamentu Śledczego; wyrokiem sądu z listopada 1958 r. skazany na 14 lat więzienia za bezprawne więzienie, a także stosowanie terroru fizycznego i psychicznego wobec zatrzymanych; wyrzucony ze służby i pozbawiony stopnia oficerskiego; podobnie jak Fejgin w 1964 r. wyszedł z więzienia na skutek ułaskawienia.

Czy wiecie, czym naprawdę[b] zajmuje się Urząd Bezpieczeństwa? Najlapidarniejsza definicja brzmi: Urząd Bezpieczeństwa to wywiad i kontrwywiad naszego państwa. Ostatnio coraz częściej słyszy się nierozważne głosy domagające się likwidacji U[rzędu] B[ezpieczeństwa]. Czy głosy te są słuszne? Nie. Dlatego nie, że nie wszystkim zarówno w kraju, jak i za granicą, podoba się ustrój demokracji ludowej, ba, są ludzie, którzy tego ustroju nienawidzą i starają się nam szkodzić. Żeby nie być gołosłownym, kilka miesięcy temu w Hotelu Nadodrzańskim w Szczecinie ujęto agenta wywiadu amerykańskiego Stanisława Jarząbka vel Kubiaka[7], który na pewno nie przyjechał do Szczecina z Niemiec Zachodnich, aby chwalić nasze osiągnięcia.

Wiele światła do sprawy Urzędu Bezpieczeństwa wniósł Towarzysz Gomułka przemawiając na naradzie Aktywu Partyjnego. Ocena była surowa, ale słuszna. Stwierdzają to wszyscy funkcjonariusze szczecińskiego urzędu. Na pewno wnioskując z wystąpienia Towarzysza Wiesława aparat U[rzędu] B[ezpieczeństwa] będzie zmniejszony. Dobrze by się stało, gdyby część ofiarnych pracowników przeszła do Milicji Obywatelskiej. Już widzimy rozgromionych chuliganów.

W ubiegłym okresie często mówiło się o poparciu jakim cieszył się Urząd Bezpieczeństwa w naszym społeczeństwie. Trzeba powiedzieć otwarcie, że z tym poparciem bywało różnie.

Ostatnie wydarzenia [[c]], kiedy Komitet do Spraw Bezpieczeństwa[8] [[d]] opowiedział się za nowym kierownictwem [[e]] Komitetu Centralnego, pozwalają stwierdzić [[f]], że po wymieceniu wszystkich brudów z poprzedniego okresu Urząd Bezpieczeństwa cieszyć się będzie prawdziwym poparciem społeczeństwa. Wszyscy, którym leży na sercu dobro naszej ojczyzny, pomogą naszym organom wywiadowczym w walce z dywersją i szpiegostwem – to znaczy, pomogą U[rzędowi] B[ezpieczeństwa].

Na zakończenie jeszcze jedna informacja. To właśnie pracownicy szczecińskiego Urzędu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego[9] zainicjowali stworzenie komisji naprawy krzywd[10]. Za to w imieniu społeczeństwa składamy wyrazy uznania.

[g]Taśma: „Historia pouczająca" 3'.[11g]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/123, b.p., mps.

---

b *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
c *Skreślone odręcznie wyrazy* w czasie polskiego października.
d *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
e *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
f *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
g-g *Dopisek odręczny.*
7 Roman Jarząbek (ur. 1926 r.) – po ucieczce do Berlina Zachodniego, w 1955 r. został zwerbowany do współpracy przez wywiad amerykański; miał się zajmować zbieraniem informacji o charakterze wojskowym z rejonu woj. szczecińskiego; w kwietniu 1956 r. aresztowany, skazany na dożywocie, w maju 1974 r. zwolniony warunkowo. AIPN Sz, 009/360.
8 Poprawna nazwa to Komitet do spraw Bezpieczeństwa Publicznego (KdsBP). Powstał w wyniku przeprowadzonej w grudniu 1954 r. reorganizacji MBP na dwa resorty: MSW i właśnie KdsBP, któremu podlegały Wojewódzkie Urzędy do spraw Bezpieczeństwa Publicznego (WUdsBP).
9 Poprawna nazwa to Wojewódzki Urząd do spraw Bezpieczeństwa Publicznego.
10 Prawdopodobnie chodzi o Międzyresortową Komisję ds. Pomocy Osobom Rehabilitowanym, działającą w latach 1956–1959.
11 Nagranie o takim tytule nie zachowało się w taśmotece Polskiego Radia Szczecin.

Nr 45

1956 grudzień 11, Szczecin – Informacja do „Przeglądu Aktualności Wybrzeża" o zamieszkach i zniszczeniu konsulatu radzieckiego w Szczecinie[1]*, autor nieznany*

W moim mieście stało się wczoraj barbarzyństwo, którego odpowiednikiem mogą być jedynie czyny dzikich ludów nie zawsze szanujących dom wysłannika obcego państwa.

W Szczecinie zdemolowano wnętrze gmachu konsulatu radzieckiego. [[a]] W moim mieście władze porządkowe zapomniały o czujności na co dzień. W moim mieście [b]milicja i żołnierze K[orpusu] B[ezpieczeństwa] W[ewnętrznego][b] przyjechali chronić konsulat obcego państwa w pięć minut po dokonaniu barbarzyństwa.

I ja w tym mieście od dwunastu lat żyję, chodzę, widzę zapijaczone gęby tych, którzy zapełniają bary pod „Gryfem", „Jeleniem", ciemne nory licznych spelunek, gniazda zła i nieszczęść. Ocieram się o tych ludzi, niekiedy zamienię z nimi kilka żartobliwych[c] zdań i odchodzę. Mieszkają oni przy mojej ulicy, a także[d] w dalekich dzielnicach wzdłuż Odry w moim wielkim, portowym mieście.

[e]Zaczęło się tak.[e] Milicjant chciał załagodzić burdę pijacką. Chciał po ludzku wytłumaczyć zacietrzewionym ulicznikom prawa rządzące społeczeństwem. Chciał zapobiec rękoczynom. Przed barem „Gryf" pęczniało zbiegowisko. Z różnych spelun miasta poczęli przed „Gryf" przeciskać się smarkacze, ulicznicy. Z centrum miasta grupy chuliganów nie liczące więcej niż po kilkadziesiąt zachlanych głów, poszły w kierunku Pierwszego Komisariatu Milicji i więzienia. Za nimi setki gapiów. Studenci Politechniki natychmiast przystąpili do akcji. Polegała ona na wyprowadzeniu łobuzerii w pole, gdzie nic nie ma do zniszczenia. Zamieszanie trwało już kilka godzin. Ruch tramwajów uległ częściowemu zahamowaniu, a jednak nikt nie pomyślał o zabezpieczeniu gmachu konsulatu.

Nawet wtedy, gdy grupa złożona z maksimum pięćdziesięciu wyrostków, przechodząc koło klubu T[owarzystwa] P[rzyjaźni] P[olsko]-R[adzieckiej] zdemo-

---

a *Odręcznie skreślony fragment* Pijana łobuzeria wdarła się do budynku, by zniszczyć, porozbijać meble, co się da ukraść, a następnie w popłochu uciekać przed garstką stoczniowców, studentów i kilku milicjantów.

b-b *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

c *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* pikantnych.

d *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* może.

e-e *Zdanie nadpisane odręcznie nad wierszem.*

1 10 XII 1956 r. doszło w Szczecinie do poważnych zamieszek. Funkcjonariusz MO próbował zatrzymać pijanego, awanturującego się mężczyznę. To spowodowało zbiegowisko ludzi, którzy nie pozwolili na aresztowanie, a swoją agresję skierowali przeciwko milicjantom. Tłum zaatakował komisariaty MO, gmach prokuratury i więzienia. Oddziały KBW podjęły nieudaną próbę rozpędzenia demonstrantów. Tłum skierował się w stronę konsulatu radzieckiego. Kiedy okazało się, że budynek nie jest chroniony, wtargnięto do środka i zdemolowano doszczętnie placówkę. Dopiero interweniujące oddziały KBW, we współpracy ze studentami Politechniki Szczecińskiej i pracownikami stoczni, zaprowadziły w mieście porządek. Szerzej zob. A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne w PRL 1956–1989*, Kraków 1999, s. 54–60; M. Adamowska, *Atak na radziecki konsulat* [w:] *Z archiwum Sz. Śladem szczecińskich historii niezwykłych XX wieku*, Szczecin 2005, s. 102–107.

lowała gabloty, nawet wtedy był jeszcze czas wysłać pod konsulat pięciu, dziesięciu milicjantów, którzyby uspokoili przesiąknięte oparami alkoholu zbaraniałe głowy [[f]].

[g]W moim mieście zapomniano o czujności na co dzień.[g]

A oto relacja naszych sprawozdawców Aliny Głowackiej, Zbigniewa Puchalskiego, Alfreda Sobeckiego i Ryszarda Bogunowicza z rozmów przeprowadzonych z robotnikami, studentami [h]i milicją[h].

(taśma)[2]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/123, b.p., mps.

---

f *Skreślone odręcznie wyrazy* beznadziejnych głupców i złodziei.

g-g *Zdanie nadpisane odręcznie nad skreślonym* Zbyt wierzyliśmy naszym rodzimym chuliganom. Sądziliśmy, że i oni włączyli się w nurt odnowy, że mają rozsądek.

h-h *Dopisek odręczny*.

2 Nagranie do tej audycji nie zachowało się w fonotece Polskiego Radia Szczecin.

Nr 46

1957 styczeń 20, Szczecin – Audycja Jerzego Sawiuka[1] „Zdzierając kartę z kalendarza”, będąca relacją z wyborów do sejmu[2]

Z początku wydawało mi się, że dzisiaj to wcale nie niedziela. Przez sen usłyszałem, że sąsiadka rąbie drzewo, że zgarnia z pieca popiół. Jak co dzień zadzwoniły kaloryfery. Potem cisza. Przerwało ją otwieranie i zamykanie drzwi. To sąsiadka. Nigdy tak wcześnie nie wychodziła.

Nagle obudziłem się i przypomniałem sobie wczorajszy wieczór.

Moja sąsiadka to starsza już kobieta. Nie wiem ile ma lat. Kobiety się o to nie pyta. W każdym bądź razie dochowała się okazałych wnucząt. Wczoraj, gdy rozmawiałem z nią o wyborach, powiedziała, że musi nastawić budzik. Systematyczna kobieta. Zawsze jej tego zazdroszczę, tak jak często schylam czoło przed jej rozumem i życiowym doświadczeniem. Powiedziała, że głosowanie jest obowiązkiem. A obowiązek winno się zawsze wykonywać szybko. W Obwodowej Komisji Wyborczej była pierwsza.

Jak się potem okazało, nie tylko ona. Ciekawe. We wszystkich prawie lokalach wyborczych jako pierwsze stawiły się starsze kobiety.

W Zdrojach doszło nawet do kłótni. Bronisława Jaśkiewicz przyszła razem z dwoma młodzieńcami. Przewodniczący Komisji otwierał właśnie lokal. Kto jest pierwszy? – Pierwszeństwo ma młodość – wykrzyknęli z uśmiechem mężczyźni. – Pierwszeństwo, zwłaszcza teraz, mają starsi, – odpowiedział poważnie przewodniczący. Tak, krótka rozmowa, a ileż nastręcza refleksji.

Wyszedłem na miasto. Ktoś niedawno powiedział, że dzień dzisiejszy będzie podobny do dni października. Nie całkiem. Pamiętam wtedy latałem po Warszawie i sprzedawałem gazety. Nigdy nie zapomnę moich rozgorączkowanych, pełnych entuzjazmu klientów. Dodatek nadzwyczajny wyrywali mi z rąk. Dziś w Szczecinie był spokój. Rzadko kiedy widuje się takie ciche ulice. A przecież ludzi było nawet sporo. Więcej niż w każdą niedzielę. Patrzyłem na twarze przechodniów i starałem się odczytać ich myśli. Odczytałem powagę i skupienie.

A jednak to nieprawda, gdy zagranica nazywa nas ludźmi o wybuchowych, nieskoordynowanych temperamentach. Zagranica raz już się zdumiała się, w październiku. Nawet tytuły w ich gazetach były zaskakujące. „Polacy zachowali się jak... nie Polacy”. No cóż, jeżeli ktoś kogoś zna tylko z pozy, z fasady, może się omylić.

Jeden, z moich znajomych powiedział: – Czy nie uderzyła cię ta skromność? Jak świat światem nigdy u nas tego nie było. Rzeczywiście. Lokale wyborcze były

---

[1] **Jerzy Sawiuk** (ur. 9 V 1927 Czerniewice) – Teczka personalna w Polskim Radiu Szczecin nie zachowała się; wiadomo, że początkowo pracował w Redakcji Wiejskiej Polskiego Radia Szczecin; w okresie Października '56 przysyłał do radia korespondencje z Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu.

[2] Wybory do sejmu, które na fali Października '56, mimo swego niedemokratycznego charakteru, wywołały w społeczeństwie duże zainteresowanie. Więcej zob. P. Machcewicz, *Kampania wyborcza i wybory do Sejmu 20 stycznia 1957 roku*, Warszawa 2000.

bardzo skromne. Bez nadmiaru czerwonych draperii, bez palm. Propaganda przedwyborcza użyła tak mało papieru...

Nikt nie stał przy lokalach z miną podejrzliwą a tępą... Tymczasem głośniki radiowe przynosiły [[a]] komunikaty: – Już 30 procent wyborców oddało swe głosy, już 40 procent, już 60 procent, już 80... Tam a tam [[b]] głosowało sto procent wyborców[3]. Historyczny dzień.

Nie rozumiem dlaczego tak dużo mówiło się o tym dniu. Przecież jedno było jasne. Jedno w trzech zdaniach: – Polska czy nie? – VIII-me Plenum czy coś innego? – Gomułka czy ktoś inny? Społeczeństwo zrozumiało? Teraz już można powiedzieć: **tak**. Udział w wyborach był manifestacyjny, chociaż bez szturmówek, transparentów.

Przed kilku godzinami mała dziewczynka przyniosła do [c]Obwodowej Komisji Wyborczej nr 44[c] list. Nie mogę się oprzeć chęci, aby nie przeczytać słów Ewuni Błasak ze Szkoły Podstawowej numer 34 w Szczecinie: – Jestem jeszcze za mała, aby głosować, ale gdybym mogła, to ja bym też za Gomułką, jak moi rodzice...

Wyniki wyborów [d]jeszcze nie są[d] ogłoszone[4]. W tej chwili pewnym jest, że głos Ewusi nie jest tylko jej głosem. To samo powiedziała mi sąsiadka, to samo mówili mi setki wyborców, z którymi dzisiaj rozmawiałem. Głosowaliśmy za Polską, za młodą, jak młoda jest nasza mała Ewusia, – za młodą Polską socjalistyczną. Za kilka godzin wstanie nowy dzień. Pierwszy dzień po historycznej niedzieli...

Historia...

Chlubimy się swoją historią. Uczymy się na niej, chociaż kiedyś, wydaje się, że bardzo dawno, niektórym się to nie podobało. Lubimy wspominać dni chwały, zwycięstw i poświęceń. Nasi wnukowie o tej zwycięskiej niedzieli też będą się uczyć. Tymczasem każmy naszym dzieciom podkreślić w kalendarzu kartkę dzisiejszą trzy razy czerwonym ołówkiem.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/124, b.p., mps.

---

[a] *Skreślone odręcznie wyrazy* coraz to radośniejsze.
[b] *Skreślone odręcznie wyrazy* lokale komisji zostały zamknięte.
[c-c] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* do naszej rozgłośni.
[d-d] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* będą chyba dopiero jutro.
[3] Oficjalna frekwencja w wyborach na terenie całego kraju wyniosła 94,1%.
[4] Według oficjalnych danych na listy FJN oddano 98,05% głosów.

Nr 47

1957 styczeń 28, Szczecin – Reportaż Jerzego Grygolunesa[1] *„Czarne ulice" o nocnym życiu Szczecina*

Szczecin jest zielony, gdy wiosna przychodzi nad Bałtyk. A jesienią staje się szary i ponury. W lecie kwitnące parki i skwery zdobią to wielkie portowe miasto, drzewa rosnące wzdłuż ulic przysłaniają często stare, brudne mury kamienic. Na wiosnę Szczecin ożywia się. Inna atmosfera wstępuje na liczne place, ludzie poczynają chwalić ten stary gród pomorskich Grafitów. Jesienią posępny deszcz wprowadza na ulice marazm, domy staja się ponure, szare, niknie urok tego nadmorskiego ponoć Paryża, jak powiadają optymiści, powołując się na to, że plany nowego Szczecina opracowywał Haussmann[2], ten sam architekt, który projektował nowoczesny Paryż. Lecz gdy bliżej zapoznamy się tu z gwieździście, Placu Grunwaldzkiego, rozchodzącymi się ulicami, oraz z nocnym życiem miasta, może znajdziemy namiastkę, ale w nędznym wydaniu, namiastkę pewnych cech nadsekwańskiej stolicy. Gwieździste ulice Szczecina są martwe zimową nocą. Złośliwi twierdzą, że są to ulice powiatowego miasta. Gdy zabraknie letnich gwiazd i srebrnego księżyca, gdy przekwitną magnolie a liście opadną z drzew, gdy ożywczy zapach zieleni zimne wiatry porwą za morza, ponura noc szczecińska straszy czarnymi ulicami.

Są tu ulice, na których świeci tylko jedna gazowa gwiazda miejskiej latarni. Są tu ulice, na których leży brudny, grząski, czarny, nigdy nie sprzątany śnieg. Są tu ulice o domach nędznych i zburzonych, ulice gruzów, ulice, o których człowiek kroczy po omacku, setki metrów w ciemnościach, klnąc złych gospodarzy ze Szczecińskiej Rady Narodowej. A kiedy człowiek dobrnie wreszcie do swojego mieszkania i naciśnie kontakt, stwierdzi, że przed chwilą w jego dzielnicy elektrownia wyłączyła światło, a gdy człowiek odkręci kran w łazience, znów zbruka usta przekleństwem, bo z kranu zamiast wody, wydobędzie się tylko głuche syczące powietrze. Wtedy człowiek kładzie się spać w swym mieszkaniu i poczyna marzyć o szczecińskim lecie pełnym zieleni, magnolii, słońca, gwiazd, kąpieli w jeziorze na Głębokim, jachtów na Jeziorze Dąbskim i wycieczek na wspaniałe nadmorskie wydmy wyspy Wolin.

W zimie mieszkaniec Szczecina może szukać rozrywki w trzech swoich teatrach, kilku kinach i nocnych lokalach: „Bajce"[3], „Magnolii"[4], „Orbisie"[5]

---

[1] **Jerzy Grygolunes** (28 I 1924 Warszawa – 15 XI 1982 Warszawa) – literat, poeta publikujący w „Życiu Literackim", „Świecie Młodych", „Pokoleniu", „Magazynie Tygodniowym", „Wolnych Narodach", „Razem"; w latach 1951–1956 współpracownik Redakcją Poezji, później Redakcją Reportaży Działu Literackiego Polskiego Radia w Warszawie; od 1957 r. w Szczecinie.

[2] Georges Eugène Haussmann (1809–1891) – francuski urbanista, twórca nowoczesnej formy architektonicznej Paryża. Po II wojnie światowej powstał mit mówiący, że był on też projektantem rozplanowania przestrzennego Szczecina, jednak nie jest to prawdą; autorami w drugiej połowie XIX w. byli James Hobrecht i Konrad Kruhl. Zob. B. Kozińska, *Rozwój przestrzenny Szczecina od początku XIX wieku do II wojny światowej*, Szczecin 2002.

[3] Klub nocny „Bajka" mieścił się przy al. Niepodległości 30, w budynku przedwojennej niemieckiej winiarni. Po wojnie działała tam restauracja „Sim", od początku lat pięćdziesiątych „Bajka". Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zmieniono na kilka lat nazwę na „Atlantycka".

i... „Kameralnej”[6]. Do „Magnolii” mało kto chodzi. Przy stolikach tego lokalu urzędują „stali bywalcy”. Przychodzą tu pracować piękne szczecińskie Mewy[7]. I obrotni w drobnych i dużych interesach cinkciarze[a]. Dobry interes szykuje się, gdy do „Magnolii” wkraczają zagraniczni marynarze. Marynarz po zejściu na ląd chce bawić się z dziewczętami. Marynarz, gdy zaczyna się bawić, potrzebuje pieniędzy. Wtedy pada hasło: cynkciam pocynkciam. Marynarz chce sprzedać złoty zegarek. Kupcy przy nim się nie zjawiają. Transakcje przeprowadzają Mewy. Długie wypielęgnowane palce kobiety ważą ciężar metalu. Proponują kupno kelnerowi. Kelner przecząco kręci głową. Nie kup. Mewy z towarem podchodzą do cinkciarzy[b]. Marynarze są świadkami odmownych gestów cinkciarzy. Martwią się, że nie mają pieniędzy na dobrą polską wódkę eksportową. Zbawca musi się w końcu znaleźć. Któż nie kupi złotego Cisota[8] czy Schafhausena[9] za kilkaset czerwonych złotych. Marynarze są szczęśliwi: piją, płacą, tańczą z Mewami. Mewy są bardzo towarzyskie, znają francuski, angielski, niemiecki, nieraz szwedzki, duński, norweski... zabawa trwa. Bywa, że przerwie ją bójka. Bójki mają tu różny charakter. Nowy gość komuś z „klanu” nie podobał się. Jedno mrugnięcie okiem wystarczy: wyrzucić go. Do „Magnolii” weszła kobieta, w której tutejsze Mewy upatrzyły swoją konkurentkę. W długie włosy kobiety wczepiają się palce Mew. Tej scenie towarzyszy akompaniament: „na ulicę”, „tam twoje miejsce”. Dlatego przestrzegamy kobiety: nie chodźcie do „Magnolii”. Nie denerwujcie pięknych, szczecińskich mew, które siedzą tu po to, by zarobić „parę” złotych na swój codzienny chleb.

To samo co kobiecie, która nie jest prostytutką, a przyszła tylko „poobserwować” egzotyczne dla niej życie szczecińskiej nocy, może przydarzyć się Mewie z „Bajki”. „Bajka” jest mniej elitarnym lokalem, bo wstęp do niej mają na ogół wszyscy, bez specjalnej groźby poturbowania. Czasem spada tam tylko z antresoli krzesło, albo zazdrosne Mewy chwytają się za misternie wypielęgnowane włosy. Jakkolwiek „Bajka”, ma równie jak „Magnolia” określony charakter, panuje tu bardziej **paryska**[c] atmosfera, to znaczy mniej wulgarna, a równie frywolna jak w poprzednim lokalu o nazwie pięknego kwiatu. Sam wygląd „Bajki” dla nowicjusza jest egzotyczny. Przed wejściem do niej pali się niewielka latarenka [[d]], później wąski korytarzyk z lustrami wiedzie obok szatni do sali z półokrągłym barem, z której, pod antresolą przechodzi się do trzech pozostałych. Najbardziej atrakcyj-

---

a *W oryginale* cynkciarze. *Znak zapytania odręcznie napisany na lewym marginesie.*

b *W oryginale* cynkciarzy.

c *Wyraz podkreślony odręcznie.*

d *Skreślone odręcznie wyrazy* zupełnie jak w bajkach marynarskich. *Znak zapytania odręcznie napisany na prawym marginesie.*

4 Restauracja „Magnolia” znajdowała się w latach 1953–1957 przy ul. Dworcowej 19. Nazwę zmieniano kilkukrotnie: na „Dworcowa”, następnie „Żaczek” i „Ratuszowa”.

5 Lokal „Orbis” mieścił się przy ul. 3 Maja 1.

6 Restauracja „Kameralna” działająca w latach 1953–1975 uznawana była w Szczecinie za najbardziej popularną restaurację. Znajdowała się przy al. Piastów 16, w miejscu, gdzie przed wojną mieściła się kawiarnia „Cafe des Western”, po wojnie „Zorza”, „Morska”, od drugiej połowy lat siedemdziesiątych „Ryska”.

7 Potoczne określenie prostytutki w portowym mieście.

8 Chodzi o zegarki powstałej w 1853 r. szwajcarskiej firmy „Tissot”.

9 Chodzi o zegarki powstałej w 1868 r. w Schaffhausen niemieckiej firmy International Watch Company.

ną z nich jest sala pod witrażami. Przypomina ona kaplicę jakiejś tajemniczej sekty. Sufit zrobiony jest z kolorowych szklanych obrazków, ciemne boazerie ścian, wyłożone są wielkimi lustrami, dookoła parkietu z grubego oświetlonego spod spodu szkła, stoją stoliki, a nad tym wszystkim króluje ambona z orkiestrą.

Orkiestra gra na ambonie. To każdemu musi wryć się w pamięć, jak również smutne oczy skrzypka o twarzy księdza, który ze swej wysokości obojętnie patrzy co dzień na pary tańczące sambę. A Mewy ze szczecińskiej „Bajki" tańczą świetnie, naprawdę świetnie. Tyle temperamentu wkładają w kuszenie swoich partnerów, że obserwator musi zrobić mimo woli szczerą uwagę: dziewczęta te, nim sprzedadzą swe ciało za 100, 300 czy 500 złotych uczciwie na to muszą zapracować. Czyż bowiem codzienny, dziki, wyczerpujący, kilkugodzinny taniec może być zawsze zabawą? Orkiestra gra na ambonie. Na szklanym parkiecie szybkie ruchy stóp depczą barwne figurki szachowe. Przy stolikach piją wódkę. Kruczowłosa, osiemnastoletnia Mewa, wlewa wódkę do ust kilkunastoletniemu chłopcu. To jeszcze dziecko. Chłopiec nie może mieć więcej niż lat 15-cie. Chłopiec pije pełną setkę angielskiej gorzkiej. Mówi potem po szwedzku: pocałuj. Kruczowłosa śmieje się i całuje jego popękane usta. Chłopiec powtarza: pocałuj. Dziewczyna daje u prztyczka w noc i mówi również po szwedzku: napij się, to pocałuję. Chłopiec pije i nagłym ruchem chwyta Mewę za włosy, ciągnie ku sobie, a potem zawstydzony śmiechem obok siedzących mężczyzn, kryje twarz w dłoniach. Mały Szwed jest chłopcem okrętowym. Marynarze przyprowadzili go tu, aby przeszedł chrzest. A może chłopiec zna już większe, lepiej zorganizowane lokale portowe w Antwerpii, Hamburgu, Kairze, Marsylii?

Czarne, zimowe, ponure ulice i żółta, kuta w żelazie latarenka przed wejściem do „Bajki". Ale czarne szczecińskie ulice mają oczywiście i inne życie. Oto jedzie tramwaj nocny od zabytkowej Bramy Portowej na dalekie Niebuszewo Pracują szczecińskie fabryki, kroczy patrol milicji, ryczy w porcie syrena Maillden Hill[e], który wrócił z azjatyckiego Madrasu, czy Gizakapatanu. Mówmy jednak dzisiaj o pracy tych, które tańczą teraz w „Bajce" i „Magnolii". Wszystkie miasta portowe na świecie mają swoje Mewy. Znamy tajemnicze, podniecające uliczki w Belgii i Holandii[f], gdzie [[g]] kobiety siedzą na wystawach, nieme, wabiące do wnętrza domów publicznych, kobiety – żywe posągi prostytucji. Nad sensem istnienia owych przedsiębiorstw usług seksualnych, w wielu państwach Europy prowadzono długie dyskusje, w których wszelkie pruderie [[h]] musiały skapitulować. Gdy jednak likwidowano tę jawną prostytucję, pojawiła się ta bardziej groźna, bo niekontrolowana przez lekarzy, prostytucja nielegalna. Prostytucja istnieje u nas nie tylko w Szczecinie. W każdym mieście Polski można kupić kobietę w kawiarniach i restauracjach, nad którymi nie wiszą co prawda szyldy domów publicznych, ale, gdzie urzędują przy stolikach, pijąc kawę, wódkę, sinalco[10], coctail colę czy fruktowit, czekające na amatorów, mniej lub bardziej zakwefione w swym procederze młode, często piękne prostytutki. Dobrze o tym wiedzą młodzi mężczyźni, podtatusiali ojcowie rodzin i milicja, która ma w swych kartotekach nazwiska Mew i Iwonek.

---

e *Znak zapytania odręcznie napisany na lewym marginesie.*

f *Znak zapytania odręcznie napisany na lewym marginesie.*

g *Skreślony odręcznie wyraz* nagie.

h *Skreślone odręcznie wyrazy* i pruderie. *Znak zapytania odręcznie napisany na lewym marginesie.*

10 Sinalco to najstarsza w Europie firma produkującą napoje bezalkoholowe. Jej początki sięgają 1902 r.

Po cóż więc to zakłamania, ta urzędowa pruderia maskująca prostytucję, twierdząca, że u nas w socjalizmie ona nie istnieje. Struś prostytucji musi jak najszybciej wyjąć głowę z piasku. Ucywilizujmy naszą prostytucję, podobnie jak uczyniła to Jugosławia, a pozbędziemy się wielu nieprzyjemności i kompromitacji. Czyż bowiem eksport syfilisu na zachód Europy jest tak bardzo zaszczytny dla Polski? A w tej sprawie władze Szczecina otrzymały kilka litów z pretensjami od kapitanów statków europejskich, których załogi zostały zarażone tą wstydliwą, a niestety groźną chorobą, w pokątnych domkach publicznych, wśród czarnych, szczecińskich ulic.

Miejska Rada miasta Szczecina chciała w ubiegłym roku jakoś temu zaradzić: wiceprzewodniczący Rady, Wolny[11], wydał rozporządzenie podległej mu Milicji Obywatelskiej, by przyprowadzała do niego na rozmowę co ciekawsze Mewy. Jednak droga jaką obrał wiceprzewodniczący Wolny, nikomu nie przyniosła korzyści. Problem prostytucji nie został rozwiązany, a wiceprzewodniczący, który zaczął swą akcję od mów umoralniających (pełnił on kiedyś funkcję kierownika wydziału W[ojewódzkiej] R[ady] N[arodowej]) sam zstąpił z drogi cnoty... dostając się przy pomocy jednej z najpiękniejszych Mew szczecińskich... do mafii rabunkowej. Obecnie Wolny, już nie wolny, oraz czarnowłosa panna Prusak, czekają na proces, który na pewno narobi wiele hałasu w kraju. Niektórzy koledzy Wolnego z Miejskiej Rady Narodowej próbują bronić romantyzmem: „Mężczyzna przystojny... zakochał się i wpadł". Przypomina mi to zdanie jednej Mewy szczecińskiej: „jeżeli dadzą nam czarne książeczki i umieszczą w legalnych domach publicznych, zniknie bezpowrotnie urok uwodzenia mężczyzny przez kobietę, kuszenia kobiety przez mężczyznę, cały ten romantyzm, tak ważny nawet w miłości za 400 złotych". Rzeczywiście, może zniknie romantyzm za 400 złotych, ale przez to, jedno tylko mądrze przeprowadzone zarządzenie, zmniejszy się w dużym stopniu podziemie świata przestępczego, który od wieków [[i]] angażuje prostytutki, angażuje do swoich brudnych interesów. W cieniu sprzedajnej Wenery[12], zawsze stoi bowiem bożek Merkury[13].

Rozmawiając o prostytucji, nie można ominąć pytania: dlaczego kobiety trudnią się tym zawodem? Pisano na ten temat dużo i odpowiedzi mają przeważnie wspólny mianownik: zawsze mężczyzna, tak czy inaczej, werbuje młode kobiety do prostytucji. Bywa również, że kobieta pierwszy raz sama, jak to się dawniej mówiło, staje pod latarnią, a jak to się dzisiaj określa, siada sama przy pół czarnej wlepiając pytające oczy w twarze panów wyglądających „forsiasto". Lecz zawsze prędzej czy później każda nowicjuszka znajduje swojego opiekuna, brata, alfonsa czy stręczyciela. Kolorowy światek nocnych lokali kręci się wokół nich coraz bardziej i kobieta smakuje w rozbawiony, beztroskim na razie trybie życia, za który trzeba dawać niewiele: tylko własne ciało. Często kobieta ta ma dopiero lat szesnaście i nie zdążyła jeszcze nauczyć się patrzeć perspektywicznie.

---

[i] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[11] Zenon Wolny – kierownik Referatu ds. Wyznań PMRN w Szczecinie, wiceprzewodniczący PMRN w Szczecinie; 9 IX 1957 r. Sąd Wojewódzki skazał go na 10 lat więzienia za próbę rabunku przy użyciu broni palnej.

[12] Wenera (Wenus) – rzymska bogini miłości.

[13] Merkury – rzymski bóg handlu i kupiectwa, ale także złodziei.

Na pytanie: „co będzie dalej?", odpowiada: „jakoś tam będzie", „bogato wyjdę za mąż". Ale często panowie zawodzą. Potem przychodzą smutne reelekcje: żal, tęsknota, przekleństwa. Ale jest za późno. Towar postarzał szybciej, niż znalazł się bogaty nabywca. Teraz została już tylko wódka, gruzy i piętno pogardzanej „gruzinki". Zgadzam się z wypowiedzią: trzeba mieć pewne predyspozycje nie tylko fizyczne, ale właśnie psychiczne na to, by dać wciągnąć się w sieć mafii alfonsów. Aby z niej wyjść, trzeba mieć silną wolę i odwagę. A wolę osłabia wódka. Słuszne jest zdanie: „Mewy, zawsze w oparach alkoholu. Śpią w dzień. W nocy idą do pracy. Praca codzienna zaczyna się od picia wódki".

Predyspozycje predyspozycjami, ale czynnikiem miarodajnym jest również **przyzwyczajenie**[j] wsiąkające w krew jak alkohol i alkohol osłabiający wolę ucieczki. W tym procesie pomaga swoisty egzystencjalizm: „obchodzi mnie to, co jest dzisiaj".

Mając taki obraz psychologiczny świata prostytutek, myśl o domach publicznych w socjalizmie nie jest postulowaniem powrotu do niewolnictwa kobiet, lecz propozycją ułatwienia im powrotu z czarnych ulic, na ulice oświetlone słońcem. Domy publiczne w Szczecinie, nie zmieniając istniejącego już stanu rzeczy, odseparują prostytutki od bandytów i złodziei. Będą one pracować w swoim zawodzie dotąd, dopóki będą chciały, a gdy postanowią wybrać inny rodzaj pracy, komisje orzekające załatwią im ją według życzenia. Gdy natomiast milicja stwierdzi u nich recydywę, otrzymają powrotem czarne książeczki i powrócą do domu publicznego. System ten ma jeszcze jeden plus: czarne książeczki i domy publiczne zmniejszają napływ nowych kadr do prostytucji. Warszawa to nie Paryż, Szczecin nie Antwerpia. Tam liczy się coroczny przyrost prostytutek na tysiące. U nas odpływ nastąpi bardzo szybko. Pomoże w tym panująca pruderia, przed którą nawet najbardziej cyniczne [k]**dziewczęta zrezygnują z łatwych zarobków, gdy jak miecz Damoklesa**[14] **zawisną nad nimi co kilka dni stemplowane u lekarza**[k] wenerologa czarne dowody Mew i Iwonek [[l]].

Czarne, brudne, słabo oświetlone gazowymi latarniami ulice Szczecina, też może z czasem nabiorą innego wyglądu, gdy zapłoną na nich rzędy nowych, elektrycznych lamp. Może Miejska Rada wybuduje w końcu w Szczecinie interklub dla zagranicznych marynarzy, by nie błąkali się w poszukiwaniu wódki, gruzów i dziewcząt po całym mieście, może też usunie w końcu pozostałe po wojnie gruzy, z których dzisiaj wyskakuje nieraz nago jakiś Niemiec, Norweg, Szwed, Anglik czy Duńczyk, Gd zobaczy światła przejeżdżającej taksówki... i robiąc z dłoni listek figowy, błaga szofera, by zawiózł go jak najszybciej na Mailldem Hill, Tulse Hill[ł] czy jaki inny statek macierzysty. Nie zawsze ograbiony nieszczęsny zalotnik ma bowiem szczęście, by w gruzach szczecińskich znaleźć beczkę od śledzi, w której po wybiciu bosymi piętami dna, jak w drewnianej spódnicy, może bez wstydu, sam, nie czekając na żadną taksówkę, dobrnąć do portu i zostać... pośmiewiskiem załogi.

---

j *Wyraz podkreślony odręcznie.*

k-k *Podkreślenie odręczne pionową linią na lewym marginesie.*

l *Skreślone odręcznie wyrazy* czy innych Beatrycze.

ł *Znak zapytania odręcznie napisany na lewym marginesie.*

14 Miecz Damoklesa – przenośnie: wyrok losu, groźba wisząca nad człowiekiem.

Noc, czarna, szczecińska noc zimowa. Grają orkiestry w kilku nocnych lokalach. Tramwaj skręca po torowisku szyn. Przed wejściem do „Bajki" pali się mała latarenka jak w noweli Maupassanta[15] [m]. Tylko, że panienki nie pojechały dzisiaj na wieś na wycieczkę, bo jest zima, zacina ostry deszcz szczeciński, nie ma wiosennego słońca, nie kwitną magnolie. Czarne ulice Szczecina, człapiące w błocie kroki samotnego przechodnia i pierwsze neony na szarych murach śródmieścia. Więcej światła.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/124, b.p., mps.

---

[m] *Skreślone odręcznie wyrazy* przed domem pani. *Znak zapytania odręcznie napisany na lewym marginesie.*

[15] Guy de Maupassant (1850–1893) – francuski pisarz, znany z minimalistycznych form literackich.

Nr 48

1957 marzec 17, Szczecin – Reportaż Marii Nesterowicz[1] *„Pierwsza wiosna w ojczyźnie" o repatriantach przyjeżdżających ze Związku Radzieckiego na Pomorze Zachodnie*

Jeszcze po nocach śni się daleki, obcy krajobraz: niekończące się puszcze leśne, spienione wody olbrzymich, groźnych[a] rzek. [b]W uszach pokutuje jeszcze dokuczliwy stukot kół pociągu, którym jechało się tyle dni.[b] [c]W pamięci przewijają się nazwy i obrazy stacji nieznanych miast: Workuta, Kazacze, Chatanga[2].[c]

Jak dobrze jest otworzyć oczy po męczącym śnie [[d]], jak dobrze w porannej ciszy patrzeć na jasne ściany znów po wielu latach własnego mieszkania. Każdego ranka pani Jadzia Szymczykowa z rozrzewnieniem[e] przygląda się drobnym kwiatkom wymalowanym na różowej ścianie pokoju. Potem [f]wzrokiem prześlizguje się po[f] ubogich sprzętach. Stolik, kilka krzeseł, łóżko. Zna już dokładnie każdą rysę, każde pęknięcie na tych meblach. Jakie miłe są kretonowe[g] firanki, które dostała od sąsiadki. A w kuchni? He, He. Na myśl o kuchni pani Jadzia nie może dłużej leżeć w łóżku. Wstaje cichutko, aby nie obudzić męża. Za chwilę [[h]] cieszy się jak dziecko patrząc na blask ognia buzującego wesoło [i]pod płytą kuchennego pieca[i]. Nastawia czyściutko utrzymane garnki i biegnie na podwórko. Dwa małe prosiaczki energicznie dopominają się o jedzenie. Kilka pstrokatych kur zeskakuje z grzędy; gdaczą niecierpliwie na widok gospodyni.

[j]Chce się po prostu krzyczeć z radości, że oto znów jest się na swoim, jeszcze co prawda ubożuchnym, ale gospodarstwie.[j] W sadzie pierwsze promienie wiosennego słońca pieszczą nagie gałązki drzew. Ile tu pracy. Od wielu lat sad nie był pielęgnowany. Pani Jadzia zaczęła już okopywać drzewka, przycinać je, szykować grządki. Te na kapustę, te pod groch, tamte pod kukurydzę, cebulę i inne warzywa. Pomidory muszą być na słońcu, a ogórki lubią trochę cienia. Przed domem

---

a *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* nieżyczliwych.

b-b *Pierwotny zapis brzmiał* Dudnią dokuczliwie koła pociągu, którym jechało się tyle godzin.

c-c *Pierwotny zapis brzmiał* Na ekranie pamięci zjawiają się nazwy i obrazy stacji nieznanych miast: Workuta, Kazacze, Chatanga i wiele innych. Wszystko wiruje razem w szalonym kołowrocie. Znienacka pokazują się szumiące łany zbóż – nie swoich.

d *Skreślone odręcznie wyrazy* pełnym niedobrych wspomnień.

e *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* zachwytem.

f-f *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* długo, długo obserwuje.

g *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

h *Skreślone odręcznie wyrazy* rozpala ogień pod swoją płytą.

i-i *Dopisek odręczny.*

j-j *Pierwotny zapis brzmiał* Chce się po prostu krzyczeć z radości, że oto jest swoje ubożuchne jeszcze gospodarstwo. W sadzie nagie gałązki drzew wyciągają się do słońca.

1 **Maria Nesterowicz** (6 V 1917 Polska Ostrawa – 30 XI 2008 Police) – pracująca w Polskim Radiu Szczecin z przerwami od 1947 do 1977 r.; zajmowała się na antenie sprawami wychowania młodzieży, opieki społecznej, ale także problemami gospodarczymi; pracowała także w „Kurierze Szczecińskim" i „Głosie Szczecińskim"; na emeryturze współpracownik Polskiej Agencji „Interpress" Oddział w Szczecinie.

2 Miejsca, dokąd władze radzieckie zsyłały Polaków w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu.

będą kwiaty, przede wszystkim malwy – takie [k]same jak te, które[k] kiedyś rosły przy rodzinnym domu. Muszą też być i maki i astry i pachnąca maciejka.

Józef Szymczyk jak co dzień rano poszedł w pole. Jak co dzień bierze do ręki grudkę wilgotnej ziemi patrzy na nią długo. Ziemia dobra, tylko wyjałowiona. Trzeba będzie się dobrze napracować, aby uzyskać jaki taki plon. Szymczykowie dostali dziesięć hektarów ziemi w Siadle Górnym. Ale Szymczyków praca nie przeraża. [l]Wrócili przecież do Ojczyzny. W całym majątku przywieźli jedynie[l] rwące się do pracy ręce. Ojczyzna[ł] umożliwiła im rozpoczęcie gospodarki. [[m]]

Repatrianci z Workuty przyjmują [n]wszelką pomoc[n] z wdzięcznym sercem, ale... zresztą posłuchajcie co mówią o swoich kłopotach państwo Szymczykowie.

(taśma – Siadło Górne – czas 2,30)[3]

Nie, pani Jadziu! Tak źle nie jest. Koń dla rolnika [o]to ważna[o] rzecz. Ale jeśli go jeszcze nie ma, to też można sobie jakoś poradzić. Przecież i w Siadle Górnym nie wszyscy rolnicy mają własne konie. A mimo to nie myślą o porzuceniu ziemia. Jest w Mierzynie Państwowy Ośrodek Maszynowy, który pomoże w pracach wiosennych, a sztuczne nawozy i ziarno siewne dostaniecie na skrypty dłużne.

(muzyka)
(taśma – Ostoja – czas 3 min.)

Rodzina Mozgejków osiedliła się w Ostoi. Ojciec i starszy syn pracują w [p]Państwowym Inspektoracie Rolnym[p], córka jest konduktorką w szczecińskich tramwajach. Mozgejko dorabia jeszcze w domu jako krawiec. Pani Michalina zajmuje się gospodarstwem i inwentarzem. Jest już tego sporo: krowa, trzy świnie, kury. Powodzi im się nieźle, ale jak mówi pani Michalina: „chce się mieć swoje gospodarstwo, swoją ziemię”. Rodzina Mozgejków jest duża. W najbliższym czasie ze Związku Radzieckiego przyjadą jeszcze dwie córki. Będzie komu pracować na roli. Cóż, życzymy powodzenia.

(Muzyka)

Nie wszyscy repatrianci chcą jednak pracować w Ojczyźnie. Nie wszyscy doceniają pomoc Państwa [[q]]. Zdarzają się i tacy jak na przykład Zbigniew Lenarczyk. W listopadzie ubiegłego roku przyjechał z rodziną z Niemieckiej Republiki

k-k *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
l-l *Fragment nadpisany odręcznie nad skreślonym* Przyjechali do Ojczyzny przywożąc jedyny majątek, cztery.
ł *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* Państwo
m *Skreślone odręcznie wyrazy* Rząd pomaga i sąsiedzi.
n-n *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym* dary.
o-o *Wyraz nadpisany maszynowo nad nieczytelnym skreśleniem.*
p-p *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym* gospodarstwie.
q *Skreślone odręcznie wyrazy* jaką otrzymują po powrocie do Ojczyzny.
3 Nagrania do tej audycji nie zachowały się w fonotece Polskiego Radia Szczecin.

Federalnej. W Tatyni w powiecie szczecińskimi, otrzymali 6-hektarowe gospodarstwo. Do tego ładny dom mieszkalny, porządne budynki inwentarskie, meble i 9 tysięcy złotych pożyczki na zagospodarowanie. Zamiast jednak[r] zużytkować pieniądze na zakup inwentarza i sprzętu [[s]] gospodarskiego – Lenarczykowie wydali je na zabawy w szczeciński lokalach. Potem jeszcze sprzedali meble i wreszcie uciekli z Tatynia. Podobno wylądowali gdzieś na Śląsku. Oczywiście pożyczkę będą musieli zwrócić a gospodarstwo przydzieli się innej rodzinie, która [[t]] naprawdę zechce[u] je uprawiać

(Muzyka)

Mieszkańcy Tatynia chętnie odwiedzają dom Połukurtów i Domańskich? Obie te rodziny niedawno przyjechały ze Związku Radzieckiego. Goście [v]zachodzą do nich[v] tak chętnie, nie tylko dlatego, że jest tam czysto i schludnie, choć często nie ma gdzie usiąść, bo obie rodziny mają 6 krzeseł. Ludzie z Tatynia przychodzą do repatriantów, aby posłuchać [[w]] o życiu na obczyźnie[x]. Połukurtowie i Domańscy mieszkali gdzieś w Tomskiej Obłasti[4], w głębi lasu, dziesiątki kilometrów od najbliższego miasteczka, które nawet [y]trudno znaleźć[y] na mapie. Do Polski wrócili jednym z pierwszych transportów. Rolnicy z dziada pradziada objęli gospodarkę i zaczynają od nowa. Pierwszy siew na własnej roli – to wielkie dla nich przeżycie. Chcieliby zacząć go na jak najprędzej. Posłuchajmy zresztą co mówią o tym obaj gospodarze: Połukurt i Domański.

(Taśma czas 2 min.)

Powtarzamy więc prośbę: Powiatowy Zarządzie Rolnictwa w Szczecinie. Repatrianci Połukurt i Domański z Tatynia czekają na agronoma, który wydzieli im ziemię Czas już najwyższy, bo trzeba rozpocząć prace wiosenne. A na ten dzień czekali oni wiele lat.

(Muzyka)

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975 474/126, b.p., mps.

---

r *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
s *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
t *Skreślone odręcznie wyrazy* będzie chciała.
u *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
v-v *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* schodzą się tu.
w *Skreślone odręcznie wyrazy* ich opowiadań.
x *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* wygnaniu.
y-y *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* niema.
4 Obwód tomski to rejon administracyjny początkowo ZSRR, dziś Federacji Rosyjskiej, położony w azjatyckiej, centralnej części kraju.

Nr 49

1957 lipiec 6, Szczecin – Komentarz Zbigniewa Puchalskiego[1] *„O towarzystwach wzajemnej i niewzajemnej adoracji" dotyczący wzrostu aktywności społecznej po Październiku '56*

Oprócz spraw o których nie śniło się nawet filozofom, są też w naszym życiu codziennym sprawy, zrozumienie których, sprawia niemało trudności wielu naszym urzędnikom i działaczom. Tych drugich spraw jest bez porównania więcej. Nic w tym chyba dziwnego.

Nie będzie przesadą jeśli powiem, że do października ubiegłego roku zorganizowane życie społeczne w Polsce leżało odłogiem. Organizacje, stowarzyszenia i związki można było bez większego wysiłku policzyli na palcach jednej ręki. Aby nie być gołosłownym pozwolę sobie przytoczyć kilka suchych a [[a]] wymownych cyfr – do VIII-go Plenum, w Szczecinie istniały trzy, powtarzam – trzy stowarzyszenia; a to – Teatr Lalek „Rusałka"[2], Zakład Doskonalenia Rzemiosła[3] i Towarzystwo Miłośników Teatru Muzycznego[4]. To wszystko. Trzeba przyznać, że jak na społeczeństwo żyjące w Europie w drugiej połowie XX-go wieku – to nie za wiele.

Praktycznie – życie społeczno-organizacyjne w latach [[b]] [19]48–[19]56, w zasadzie w Polsce zamarło. Rozpłynęły się, przestały istnieć, albo popadły w stan kilkuletniego letargu stare, posiadające duże tradycje najróżniejsze organizacje, związki i stowarzyszenia. Życie wewnątrzspołeczne usiłowano zorganizować inaczej. Za grube tysiące, niejednokrotnie miliony budowano Domy Kultury, gromadzkie przyzakładowe i szkolne świetlice. Akcja ta dała imponujące wyniki,

---

[a] *Skreślony odręcznie wyraz* wcale.

[b] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[1] **Zbigniew Puchalski** (ur. 10 IX 1933 Moszczanka) – absolwent Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, a także Wydziału Prawa Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu; w 1954 r. rozpoczął pracę w Polskim Radiu Szczecin w Redakcji Wiejskiej, Społeczno-Młodzieżowej, Łączności ze Słuchaczami, Redakcji Informacji; w okresie przełomu Października '56 przesyłał do Szczecina relacje z sejmu; w 1962 r. przeszedł do pracy w KW PZPR w Szczecinie na stanowiska kierownika I sekretariatu KW; w 1963 r. utworzył tam samodzielny sektor prasy, radia i telewizji; w 1965 r. ukończył kurs w Ośrodku Szkolenia Oficerów Politycznych; do radia wrócił w październiku 1966 r. jako redaktor naczelny; funkcję tę pełnił nieprzerwanie przez 24 lata; z jego inicjatywy powstał kompleksowy Ośrodek Radia i Telewizji w Szczecinie; członek ZMP, PZPR (członek Egzekutywy KD Śródmieście, zastępca członka Plenum KW, członek Komisji Ideologicznej KW), SDP (prezes Oddziału w Szczecinie, członek Zarządu Głównego), TPPR (prezes Zarządu Wojewódzkiego).

[2] Teatr Lalek „Rusałka" zainaugurował działalność 5 XII 1953 r. w szkole przy al. Piastów 6. W maju 1957 r. zmienił nazwę na „Pleciuga", a rok później został upaństwowiony. Więcej zob. R. Cieślak, E. Stelmaszczykowa, *Pół wieku teatru lalek w Szczecinie. „Rusałka – Pleciuga" (1953–2003)*, Szczecin 2004.

[3] Zakład Doskonalenia Rzemiosła powstał na pl. Kilińskiego już w 1946 r., wtedy jeszcze pod nazwą Instytutu Naukowego Rzemiosła.

[4] Towarzystwo Miłośników Teatru Muzycznego powstało w 1956 r. Początkowo siedzibą była filharmonia. Towarzystwo stawiało sobie za cel popularyzację muzyki dramatycznej i stworzenie w mieście operetki. W tym samym roku teatr operetkowy zainaugurował swoją działalność w budynku sali gimnastycznej KW MO przy ul. Potulickiej.

zwłaszcza w sprawozdaniach. Stan faktyczny pozostawiał jednak nieco do życzenia. Polityka odgórnego robienia kultury i organizowania życia społecznego poprzez świetlice miała drobny mankament – do większości świetlic nie chcieli przychodzić ludzie. Tyle o świetlicach. A teraz kilka słów o istniejących wówczas organizacjach.

W istniejących, a ściślej mówiąc wegetujących [[c]] stowarzyszeniach królowały albo drętwa mowa i nieróbstwo, albo wręcz martwota i pustka. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że taki[d] stan rzeczy miał swoje głębokie i aż nadto dobrze znane wszystkim powody. Jak to się mówi, nie bez kozery – ludzie [[e]] zamykali się w czterech ścianach własnych mieszkań i w obawie przed podejrzeniami o gusty, kontakty itp. Rezygnowali z możliwości zrzeszania się nawet w ściśle fachowych i naukowych organizacjach.

Po październiku – jak to określił w swoim artykule na temat stowarzyszeń, kierownik Wojewódzkiego Zarządu Spraw Wewnętrznych Kazimierz Dolczewski[5] – „pęd do stowarzyszania się wybuchł z siłą wprost proporcjonalną do siły jaką totalizowano, hamowano i ograniczano powstawanie związków i stowarzyszeń w minionym dziesięcioleciu".

W ciągu niespełna ośmiu miesięcy, w województwie szczecińskim powstało około 150 najróżniejszych klubów, zrzeszeń, związków. Jeżeli do cyfry tej doliczymy ponad sto stowarzyszeń mających charakter ogólnopolski, których oddziały mieszczą się w Szczecinie – otrzymamy wcale imponującą cyfrę 250-ciu organizacji skupiających około 30-tu tysięcy ludzi ([[f]]do cyfry tej nie wliczam członków Związków Zawodowych). Istniejące obecnie lokalne stowarzyszenia, w zależności od celów i środków działania można z grubsza podzielić na następując grupy: stowarzyszenia stawiające sobie za cel podnoszenie na wyższy poziom rolnictwa i hodowli; są to pszczelarze, ogrodnicy, plantatorzy roślin oleistych, hodowcy zwierząt futerkowych, następne z kolei to stowarzyszenia o charakterze kulturalnym. Do nich zaliczymy między innymi architektów, plastyków, literatów, dziennikarzy, miłośników teatru muzycznego, przyjaciół sztuk pięknych Pomorza Zachodniego. Oprócz powyższych w województwie szczecińskim istnieje około 35-ciu klubów sportowych. Jedno jedyne – *nota bene* – dopiero rejestrujące się stowarzyszenie społeczno-kulturalne – Klub Inteligencji Katolickiej[6] oraz Szczecińskie Towarzystwo Naukowe[7].

---

c *Skreślony odręcznie wyraz* wówczas.

d *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* istniejący wówczas.

e *Skreślone odręcznie wyrazy* bali się być sobą.

f *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

5 Kazimierz Golczewski (1917–2005) – prawnik, historyk, prokurator wojskowy (m.in. oskarżający w procesie „pogromu kieleckiego"), prokurator WPR w Szczecinie, wiceprzewodniczący PWRN w Szczecinie. Więcej zob. R. Ptaszyński, *Sędziowie Wojskowego Sądu Rejonowego w Szczecinie i ich wyroki. Studia i materiały*, Szczecin 2008.

6 Próby powołania Klubu Inteligencji Katolickiej (KIK) sięgają lutego 1957 r., kiedy powołano do życia Zarząd Tymczasowy KIK, jednak ostatecznie MSW odmówiło rejestracji. Zob. M. Siedziako, *Komunistyczne władze przeciwko katolikom świeckim. Sprawa Zarządu Szczecińskiego Klubu Katolików w 1984 r.* [w:] *Polityka władz państwowych wobec Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim i ziemi lubuskiej w latach 1945–1989*, red. T. Ceynowa, P. Knap, Szczecin 2009 (w druku).

7 Szczecińskie Towarzystwo Naukowe powstało na fali popaździernikowej odwilży i stawiało sobie za cel zaktywizowanie rozwoju Ziem Zachodnich i Północnych. Początkowo organizacyjnie towarzystwo dzieliło się na cztery wydziały: nauk społecznych, przyrodniczo-rolniczych, lekarskich i matematyczno-technicznych – w następnych latach doszedł do nich także wydział nauk morskich.

Zdania na temat tego żywiołowego odradzania się ruchu społeczno-organizacyjnego w Polsce są dość mocno podzielone – choć nie zawsze głośno wypowiadane. W zasadzie można wyodrębnić dwa różnorodne poglądy na tę sprawę. Przedstawiciele jednego [[g]] uważają, że masowe powstawanie stowarzyszeń i organizacji jest przede wszystkim wynikiem polskiej przekory, a nie jakiegoś faktycznego zapotrzebowania społecznego, stoją przy na stanowisku, iż przede wszystkim powinno się popierać stowarzyszenia o charakterze ekonomicznym, mające na celu podnoszenie na wyższy poziom naszej kultury i wiedzy gospodarczej. Stanowisko odmienne – jest pokrótce rzecz biorąc takie: jeżeli ludzie chcą – to niech się zrzeszają i organizują w takie związki jakie im się tylko podobają, pod warunkiem, że wszystko to będzie się działo mniej więcej w ramach zdrowego rozsądku i aktualnie przyjętych norm moralnych i prawnych. Lepsze istnienie wielu stowarzyszeń od ugoru organizacyjnego i drętwoty duchowej społeczeństwa. Tyle przedstawiciele drugiego poglądu.

Teraz postaram się przytoczyć kilka argumentów i kontrargumentów, jakimi operują ludzie zajmujący te dwa różnorodne stanowiska. Podczas zbierania materiałów do tej audycji rozmawiałem na temat stowarzyszeń z wielu ludźmi. Między innymi usłyszałem pytanie. Proszę mi powiedzieć komu potrzebny jest Związek Miłośników Akwariów i Terrariów, Związek Kynologiczny, czyli mówiąc prościej związek hodowców rasowych piesków, Klub Brodaczy, czy wreszcie [h]Towarzystwo Pięknych Kobiet[h] – co to daje społeczeństwu? W tym miejscu mój rozmówca poprawił się – zgoda, że towarzystwo pięknych kobiet jest potrzebne, ale nie od razu jako zorganizowane stowarzyszenie. Dodał jeszcze, iż mocno się obawia, by panie zrzeszające się w tym towarzystwie nie posiadały jako jedynego argumentu, legitymacji. [[i]] I po co to wszystko? – kończy mój rozmówca. Po co wprowadzać wszędzie do życia zasadę kupą szanowne panie i mości panowie.

Pytanie to należy do kategorii tych, jakie często można usłyszeć, gdy mówi się z ludźmi na stanowiskach o nowopowstałych stowarzyszeniach. Uważam, że obiektywnie rzecz biorąc nie wszystkie stowarzyszenia[j], z powstałych w ciągu ostatnich miesięcy, wytrzymują próbę krytyki, którą prowadzi się z pozycji przydatności[k] społecznej. Szczególnie jeżeli działalność ich ocenia się z punktu widzenia wąsko pojętej przydatności społecznej.

Śmiem jednak wątpić, czy dla społeczeństwa pożyteczne są tylko takie organizacje, które zajmują się sprawami gospodarczymi i polityką. Komu to szkodzi i przeszkadza, jeżeli na przykład pan Kowalski jest fanatycznym wielbicielem kształtów i talentów Brigide Bardot[8] i chce założyć stowarzyszenie ludzi, którzy podobnie jak on zachwycają się fotogeniczną Francuzką. Podobnie jak nikomu nie przeszkadza jeżeli pan Kwaśniewski wszystkie oszczędności poświęca na kupno

---

[g] *Skreślony odręcznie wyraz* poglądu.

[h-h] *Wielkie litery dopisane odręcznie.*

[i] *Odręcznie skreślony fragment* to choćby w niej był nadruk – „Moja legitymacja świadczy o mnie i mojej urodzie" – nowopowstałe towarzystwo nie doczeka się sędziwego wieku.

[j] *Wyraz nadpisany maszynowo nad wierszem.*

[k] *Wyraz nadpisany odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*

[8] Brigitte Bardot (ur. 1934 r.) – francuska aktorka filmowa; symbol seksu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w.

pięknie śpiewających kanarków czy barwnie upierzonych gilów, a pani Kapuścińska godzinami potrafi zachwalać zalety swojego ratlerka czy pekińczyka. Wydaje mi się, że gusty społeczeństwa stanowią tak bogatą i rozmaitą mozaikę, której chęć podciągnięcia pod jeden kolor jest przysłowiowym marzeniem ściętej głowy. A poza tym zasadnicze pytanie – po co usiłować zmieniać i ujednolicać te gusty? Do czego to komu potrzebne? Faktem jest, że czasami powstają organizacje delikatnie mówiąc, nieco ekscentryczne. Niech powstają. Jeżeli zdadzą próbę życia i po kilku tygodniach się nie rozpadną, to może się okazać, że są rzeczywiście potrzebne. Kto wie. Niech więc istnieją i działają. Oczywiście, [l]powtarzam raz jeszcze[l], w ramach przyjętych norm moralnych i prawnych.

W sumie ogólny bilans organizacyjno-społeczny ostatnich ośmiu miesięcy jest moim zdaniem jak najbardziej dodatni. Oprócz kilku nieco ekstrawaganckich organizacji powstało wiele stowarzyszeń naukowych, kulturalnych i sportowych, które wydobywają na światło dzienne – jeden z naszych największych skarbów narodowych – szeroką inicjatywę społeczną. Rzecz ciekawa, że coraz więcej organizacji rezygnuje, względnie w ogóle nie zwraca się z prośbą o dotacje państwowe. Krystalizuje się jakaś antyteza tego co było nagminnym[ł] przed październikiem. Przedtem dawano pieniądze i ludzie nie chcieli się organizować. Teraz ludzie organizują się i często wręcz nie chcą pieniędzy. Gdy się człowiek bliżej przypatrzy wielu nowopowstałym organizacjom, to naprawdę trzeba podziwiać zapał i pomysłowość 16-totysięcznej rzeszy naszych małych harcerzy i zuchów, aktywność towarzystw turystycznych, zapobiegliwość telemanów[9] i troski naukowców o naszą lokalną, szczecińską gospodarkę. Społeczeństwo odżywa. Budzi się z kilkuletniego letargu i odkrywa swoje nieprzebrane talenty i energię. Rzecz tylko w tym, żeby te rodzące się siły – z jednej strony mieściły się w ramach zdrowego rozsądku i prawa, a z drugiej, żeby ich bezmyślnie nie hamowano.

Jeżeli chodzi o tę drugą sprawę, to przedstawiciele lokalnych władz wyraźnie nas zapewnili, że swoją ingerencję w zewnętrzne sprawy stowarzyszeń chcą ograniczać tylko do niezbędnego minimum.

Na zakończenie chciałbym przytoczyć moim zdaniem bardzo ciekawą myśl. Ktoś kiedyś, być może bardzo dawno powiedział, że dla niego miernikiem kultury narodu jest to, jak bogate jest jego życie społeczno-organizacyjne. Wydaje mi się, że pod tym stwierdzeniem można się podpisać obu rękami. A swoją drogą to co się u nas w Polsce, na polu społeczno-organizacyjnym ostatnio dzieje, na pewno źle o nas nie świadczy, chociaż niejednokrotnie przestrasza ludzi dnia wczorajszego. Ale to nie tragedia.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV”, Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/130, b.p., mps.

[l-l] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*

[ł] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

[9] Nawiązanie do rodzącego się w Szczecinie Towarzystwa Miłośników Telewizji, późniejszego organizatora ośrodka telewizyjnego w Szczecinie.

Nr 50

1957 lipiec 24, Szczecin – Fragment satyrycznej audycji „W mikrofonowej sieci", rozliczający historię przed Październikiem '56, przygotowany przez Andrzeja Babińskiego[1], Bolesława Grodzickiego[2] i Władysława Wojciechowskiego[3]

(Stały sygnał początkowy audycji)
„Trzynaście cegieł" (kilka akordów)

Mąż – Jak się masz, myszko?
Żona – Witaj słoniu. Tak długo czekałam z obiadkiem.
Mąż – Bo słoń musiał coś dla myszki kupić.
Żona – Ooo, róże.
Mąż – W rocznicę ślubu.
Żona – Zupełnie zapomniałam.
Mąż – Jak można? 24[a]-go lipca [w 19]44-ym stanęliśmy na ślubnym kobiercu.
Żona – To już trzynaście lat myszka męczy się ze słoniem.
Mąż – No, od początku Władzy Ludowej.
Żona – Słoń wtedy był bardzo niegrzeczny, bo od razu zaczął umacniać na myszce dyktaturę proletariatu.
Mąż – A myszka pamięta, jak nie chciała jechać na Ziemie Odzyskane?
Żona – I coś ty słoniu na tych ziemiach zyskał?
Mąż – I przez to chciałaś mnie porzucić, co?
Żona – Zaraz, kiedy to było?
Mąż – Jakoś przed Referendum[4].
Żona – Racja. A potem myszka wyrzekła trzy razy tak... i została przy słoniu.
Mąż – I szło nam dobrze, aż do rozpoczęcia budowy Nowej Huty[5].

---

a *Cyfra cztery odręcznie nadpisana na cyfrze trzy.*

1 **Andrzej Babiński** (ur. 10 III 1934 Lwów) – z wykształcenia ekonomista, pracujący w Polskim Radiu Szczecin, w Redakcji Społeczno-Ekonomicznej od 1957 r.

2 **Bolesław Grodzicki** (ur. 17 V 1925 Stanisławów) – od 1956 r. współpracownik Redakcji Literackiej Polskiego Radia w Szczecinie; od 1965 r. zatrudniony w rozgłośni w Redakcji Audycji Rozrywkowych, od 1968 r. jej kierownik; od 1978 r. sekretarz redakcji w Dziale Programów Artystycznych i Publicystyki Kulturalnej; w połowie 1980 r. objął stanowisko starszego redaktora w Redakcji Łączności z Telewidzami i Słuchaczami RTV w Szczecinie

3 **Władysław Wojciechowski** (16 VI 1928 Aleksandrów – 20 VI 1997 Szczecin) – dziennikarz, pisarz, poeta; członek ZLP Oddział w Szczecinie; pracujący w Polskim Radiu Szczecin od 1954 do 1968 r.; od 1968 r. w Ośrodku Telewizji Polskiej w Szczecinie jako zastępca redaktora naczelnego; w latach 1980–1985 zastępca redaktora naczelnego Polskiego Radia Szczecin, od 1985 do 1988 r. redaktor naczelny Ośrodka TVP w Szczecinie; autor wielu słuchowisk literackich, satyrycznych i poetyckich; w drugiej połowie lat siedemdziesiątych SB prowadziła przeciwko niemu sprawę krypt. „Prowokator", po tym, jak publicznie wypowiedział się na temat śmierci Stanisława Pyjasa, mówiąc, że podawane oficjalnie w prasie informacje są „obłudnym kłamstwem", bo Pyjas zginął za swoją przynależność do Komitetu Obrony Robotników. Zob. AIPN Sz, 0011/878, SOS „Prowokator".

4 Nawiązanie do referendum ludowego z czerwca 1946 r.

5 Początek budowy Nowej Huty przypada na czerwiec 1949 r.

Żona – Nie, krócej. Czekaj, dokładnie do... chyba powstania Z[wiązku] M[łodzieży] P[olskiej].
Mąż – Mimo to plan 3-letni ukończyliśmy zwycięsko.
Żona – Właśnie. W sześciolatkę[6] weszliśmy z Rysiem, Jadzią i Zosią.
Mąż – A czy przedtem nic się ważnego już nie działo?
Żona – Raczej potem. Słoń ciągle siedział na zebraniach, przynosił „Notatnik Prelegenta" i robił z myszką szkolenie ideologiczne.
Mąż – Dzięki czemu myszka poznała historię ruchu robotniczo-chłopskiego.
Żona – Oj, ruchu było dosyć w domu, jak słoń zaczął na myszce popełniać błędy i wypaczenia z użyciem niedozwolonych metod.
Mąż – Zwykła czujność klasowa w obawie o moralną czystość domowego ogniska.
Żona – A jak myszka płakała, to słoń włączał Wolną Europę[7], żeby myszkę zagłuszyć, prawda?
Mąż – Zagłuszyć jak zagłuszyć, ale zawsze się człowiek czegoś dowiedział.
Żona – Myszka też się raz dowiedziała, że słoń uległ naciskowi drobnomieszczanki Majewskiej spod siódmego.
Mąż – Ale słoń złożył potem przed myszką samokrytykę.
Żona – Tak, ale przedtem słoń dawał Majewskiej część poborów, a w myszkę wmawiał, że się stopa podnosi.
Mąż – Dlaczego myszka psuje tę uroczystą chwilę?
Żona – A słoń już nigdy nie pójdzie do Majewskiej?
Mąż – Słoń skończył już z nią ubiegłej jesieni i teraz kocha tylko myszkę.
Żona – I słoń już nigdy nie powie, że to myszka wszystkiemu była winna?
Mąż – Skądże. Przecież teraz praworządność.
Żona – A kiedy słoń myszkę zrehabilituje?
Mąż – Choćby i w tej chwili.
Żona – Och, ty słoniu...
Mąż – (śpiewa z tow. fortepianu dwie zwrotki „Trzynastu cegieł")
[[b]]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/130, b.p., mps.

---

[b] *Dalsza część magazynu satyrycznego „W mikrofonowej sieci".*

[6] Plan sześcioletni był drugim po planie trzyletnim planem gospodarczym realizowanym w Polsce w latach 1950–1955. Zakładał, na wzór radziecki, szybką industrializację kraju, a także wyeliminowanie pozostałych przejawów kapitalizmu.

[7] Radio Wolna Europa – rozgłośnia powstała w 1949 r. Była finansowana przez rząd Stanów Zjednoczonych, nadawała programy dla krajów bloku wschodniego z Monachium w wielu językach, w tym polskim od 1952 r. O działaniach aparatu bezpieczeństwa wobec RWE zob. P. Machcewicz, *„Monachijska menażeria". Walka z Radiem Wolna Europa 1950–1989*, Warszawa 2007.

Nr 51

1957 październik 25, Szczecin – Reportaż Alicji Maciejowskiej[1] *„Głos mają czytelnicy" o nowym szczecińskim tygodniku „7-my Głos Tygodnia"*

W połowie lipca zlikwidowany został szczeciński tygodnik społeczno-kulturalny „Ziemia i Morze"[2]. Nie chcę w tej chwili dyskutować nad słusznością i motywami decyzji – stwierdzam tylko fakt – Szczecin został całkowicie pozbawiony tygodnika kulturalnego. [[a]]

Likwidacja „Ziemi i Morza" zbiegła się mniej więcej z powstaniem ilustrowanego tygodnika „Panorama Północy"[3], który obejmuje swoim zasięgiem siedem północnych województw, a więc Szczecin również. W tym samym niemal czasie tyg[odnik] społ[eczno]-polit[yczny] młodzieży i studentów „Poglądy"[4] wychodzący dotąd we Wrocławiu rozszerzył swoją działalność na Szczecin i Zieloną Górę.

„Panorama Północy" operuje jednak prawie wyłącznie materiałem fotograficznym, co wyklucza pogłębianie problemu, a poza tym w nawale materiałów pozostałych województw i ze świata – Szczecin wypada blado. I tak na przykład z ostatnich numerów można było się dowiedzieć, że w szczecińskim są rybacy, którzy łowią ryby na Morzu Północnym, oraz, że w lasach jest dużo grzybów, które eksportujemy. Ale, aby wysłać je za granicę należy każdy grzyb wziąć do ręki starannie oczyścić, usunąć igliwie, posortować, pokrajać i tym podobne cenne informacje.

Nie można się dziwić wcale, że w tygodniku wychodzącym we Wrocławiu, mówię o „Poglądach", sprawy szczecińskie traktowane są raczej gościnnie [[b]]. Dobór tematów jest jednak raczej przypadkowy, i nie można zaspokoić głodu Szczecina do posiadania własnego tygodnika.

No i tygodnik taki powstał. Jest nim szeroko reklamujący się od dawna „7-my Głos Tygodnia", który ofiarowany został czytelnikom, chyba jako rekom-

---

a *Nieczytelne dopiski odręczne nad wierszem.*

b *Odręcznie skreślony fragment* mimo to w każdym jednak numerze znajdujemy jedną lub dwie pozycje dotyczące Szczecina, lub województwa.

1 **Alicja Maciejowska** (ur. 23 IV 1929 Warszawa) – dziennikarka, od 1954 r. związana z Polskim Radiem w Łodzi; do Szczecina trafiła w 1957 r. i rozpoczęła pracę w Polskim Radiu Szczecin jako kierownik Redakcji Literackiej; w 1970 r. wyjechała do Warszawy, gdzie pracowała w Polskim Radiu do czasu wprowadzenia stanu wojennego; internowana, a następnie pozbawiona pracy; od 1985 r. współredagowała podziemne pismo „»Solidarność« Radia i Telewizji"; w 1989 r. wróciła do pracy w radiu. Więcej na temat jej pracy w Polskim Radiu Szczecin zob. A. Głowacka, A. Maciejowska, *Pisane mikrofonem*, Szczecin–Olsztyn 2004.

2 „Ziemia i Morze" – tygodnik społeczno-kulturalny wydawany w Szczecinie w latach 1956–1957; najszybciej w Polsce zlikwidowane pismo „październikowej odwilży". Więcej na ten temat zob. E. Krasucki, *Niesforne dziecko „Odwilży". Tygodnik „Ziemia i Morze" w 1956 roku* [w:] *W poszukiwaniu tożsamości na Pomorzu Zachodnim*, red. M. Machałek, A. Makowski, Szczecin 2007, s. 115–147.

3 „Panorama Północy" – ilustrowany tygodnik wydawany w Olsztynie w latach 1957–1981.

4 „Poglądy" – studencki dwutygodnik społeczno-kulturalny, którego redaktorem naczelnym był Stanisław Bockenheim. Wydawany przez Zarząd Wojewódzki ZMP, później Radę Okręgową ZSP we Wrocławiu w latach 1956–1957.

pensata po „Ziemi i Morzu". Nie znam zamierzeń redakcji i nie wiem, czy traktują swoją działalność jako pewnego rodzaju kontynuację zlikwidowanego tygodnika. Jedyne co wskazywałoby na to osoba naczelnego redaktora.

Zanim omówię poszczególne numery i przetoczę fragmenty artykułów chciałabym zastanowić się nad samą koncepcją tego rodzaju tygodnika. Warszawa ma „Kulisy", które w pewnym określonym gatunku pisma spełniają swoją rolę znakomicie. Są redagowane dostatecznie sensacyjnie, interesująco, popularnie, odpowiednio dawkowana jest „szmira", zawsze jest coś i do płaczu i do śmiechu. Na przykład rubryka „Kulisy serc ludzkich", jednych przyprawia o wzruszenie, innych o śmiech. [c]W każdym razie zawiera zawsze dużo ciekawostek.[c]

Warszawiacy jednak mają poza „Kulisami" sporą ilość pism i tygodników, które mogą czytać zależnie od zainteresowań.

Szczecin ma tylko „7-my Głos Tygodnia". [[d]] Cechą charakterystyczną tego pisma jest usiłowanie trafienia do gustu czytelnika, tylko, że gustów jest wiele, prawie tyle ilu czytelników. A redakcja nie bardzo wie, do których trafiać. Niestety, ostatnio nie wiem czy to względy rentowności przemawiają, ale zaczyna się precyzować niewyraźna od początku linia pisma i zamiar trafienia do najtańszych upodobań. I tak na przykład ilość roznegliżowanych kobiet wzrasta w tempie piorunującym. O ile w numerze drugim i trzecim było po kilka zdjęć, to już w czwartym – istna inwazja. Na pierwszej stronie – 24 gołe nogi, a na ostatniej – 14 pań z kokieteryjnie wypiętymi kuperkami demonstruje różne fasony gorsetów z podwiązkami. Wszystko pod obiecującym tytułem „Tylko dla zakochanych z roku 1900-setnego". W tym samym numerze rozpoczyna się druk sensacyjnej powieści w obrazkach. Występujący w niej funkcjonariusze milicji są zaopatrzeni w nieugięte oblicza synów robotnika, chłopa i inteligenta pracującego.

A zbir ma spojrzenie... zbira, podejrzanie podniesiony kołnierz, szalik w paski, złowieszcze wąsiki i szerokie rondo, które od pierwszego obrazka zdradza wrogie zamiary właściciela.

Dialog jest zwięzły, lapidarny, wstęp wprowadza od razu w odpowiedni nastrój, subtelnie wskazując aktualność zdarzeń: „Zaczęło się w pewną październikową noc. Porucznik Foka wracał do domu... Ale sunie – zauważa na pierwszym obrazku podejrzany typ z podniesionym kołnierzem. – Stój – krzyczy typ. – Koniec – szepce typ, nad ciałem ofiary". Na piątym obrazku uwidoczniony jest plan Szczecina, co w zupełności usprawiedliwia konieczność drukowania tej pasjonującej powieści w „7-ym Głosie Tygodnia". Na tymże obrazku widzimy dwóch nieugiętych oficerów Milicji, którzy w bystry sposób rozmawiają ze sobą na dalszych czterech rysunkach. Odcinek kończy się tajemniczym: „tymczasem w Trzebieży... widzisz tss. Ciąg dalszy nastąpi. I ciąg dalszy następuje".

[[e]] Jednym z efektowniejszych pomysłów czwartego numeru jest kronika z wyższych sfer towarzyskich, czyli telefoniczna ankieta przeprowadzona wśród lu-

---

c *Dopisek odręczny.*

d *Nieczytelne dopiski odręczne nad wierszem.*

e *Odręcznie skreślony fragment* „Stać służba graniczna. *Ver flucht nocheinmal"* – klnie zbir numer dwa, w takim samym kapeluszu, jak pierwszy, ale z opuszczonym kołnierzem. Potem zbir strzela z pistoletu, ale dzielny WOP-ista też strzela z pistoletu i mówi z satysfakcją „dostał". Dalej zbir leży na ziemi, już bez kapelusza, a dzielni żołnierze służby granicznej każą opatrzyć go i odstawić do „Centrali".

dzi wybitnych naszego miasta pod tytułem „Jak spędziłem niedzielę?". W wyniku ankiety dowiedzieliśmy się, że spośród siedemnastu naszych najwybitniejszych

pracuje zawodowo w niedzielę	13-tu
nie je z przepracowania	2-ch
nie sypia	1-n
kąpie się	1-n
na spacer chodzi	6-ciu
prasę czyta	3-ch
radia (to jest meczu słucha)	2-ch
dokształca się	3-ch
spełnia czynności domowe	4-ch
ryby łowi	1-n

a towarzysze z władz miejskich i wojewódzkich organizują masowe wycieczki (we własnym gronie) na mecz do Gorzowa.

W każdym razie wszyscy biorący udział w ankiecie spędzili niedzielę tak wzorowo, tak pracowicie, tak przykładnie, że mimo woli wyrywa się westchnienie, a może chociaż jeden z tych ośmiu, którzy nie zgłosili się do telefonu poszedł na wódkę...

„7-my Głos Tygodnia" pragnie przedstawić w sposób oryginalny i ambitny nie tylko zjawiska szczecińskie, ba, nie tylko polskie. Anonsowana na tydzień przed wydrukowaniem korespondencja własna z Paryża pod tytułem „Paryż jakiego nie znacie" ukazuje nam stolicę świata od strony nowej i zaskakującej, mianowicie na jednym z czterech mniej lub bardziej zamazanych zdjęć widnieje tabliczka autentyczna paryska z napisem: *defense d'uriner* [f]i aby nie było wątpliwości przetłumaczono – „zabrania się siusiania"[f]. Komentarz specjalnego wysłannika „Ech Paryż, Paryż – *mat' radnaja*[5]" mógłby stanowić właściwie motto numeru, bowiem zawiera on jeszcze zdjęcie rozebranej Brigitte Bardot, oraz wywiad z Francoise Sagan[6] przeprowadzony świetną polszczyzną, oto fragmenty:

pytanie – jak się układają pani stosunki z samochodami?

Fr[ançoise] Sagan – Z samochodami? Nie nadzwyczajnie, ponieważ nie mogę już robić z nimi to co bym chciała.

pytanie – Czy nie lubi pani dość życia, aby je chronić za wszelką cenę? Dla wielu ludzi reprezentuje pani szaleństwo życia.

Fr[ançoise] Sagan – Rzeczywiście lubię życie, kiedy jest ono szalone, ale nie chrome.

Uff, jak to dobrze, że rozmowa odbyła się jednak w języku francuskim. Informacje o satelicie kryją się pod figlarnym tytułem: „Dzień dobry satelito" i sportowym „ZSRR kontra – USA 3 : 0". Na wzór Sławomira Mrożka[7] ma i „7-my Głos Tygodnia" swój niezależny organ – Marka Jaworskiego, który na wstępie deklaruje się

A potem zbir ma rękę na temblaku i czarne loki na bezwstydnym czole, a surowy major każe odpowiedzieć na trzy pytania: „nazwisko"?, „dlaczego uciekał"? „skąd broń"? A zbir niespodziewanie odpowiada po angielsku, że nic nie rozumie. Na tym urywa się drugi odcinek.

f-f *Odręcznie dopisany nad wierszem fragment.*

5 *Mat' radnaja* (ros.) – matka rodzona.

6 Françoise Sagan (21 VI 1935 – 24 IX 2004) – uznawana za jedną z najwybitniejszych pisarek francuskich.

7 Sławomir Mrożek (ur. 1930 r.) – prozaik, dramatopisarz, satyryk, rysownik.

„Może Mrożek, mogę i ja
7-my głos pieniądze da”.
I rzeczywiście.

Cotygodniowy dział „Notki – Plotki” ma duże szanse rozwoju, bo plotki bywają najczęściej odwoływane i prostowane, w następnych numerach. Szkoda, że nie wyjaśniane, bo wielu ludzi na przykład głowiło się długo nad tym, dlaczego redaktor Babiński przestał kolekcjonować „Historię K[omunistycznej] P[artii] Z[wiązku] R[adzieckiego]”, a zaczął pudełka od zapałek z gumkami. [g] Jeśli „7-my Głos Tygodnia” założył sobie, że stanie się pismem masowym, to wydaje mi się, że przecenił masową tęsknotę do taniochy, sensacji i bzdury.

[h]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV”, Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/133, b.p., mps.

---

g *Nieczytelne dopiski odręczne nad wierszem.*

h *Odręcznie skreślony fragment* Polskie Radio otrzymało w sierpniu list. Podpisani są przedstawiciele środowisk twórczych, naukowych i społeczeństwa Szczecina. Takie same listy skierowane zostały do KC PZPR, instancji wojewódzkich, Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich, Sejmowej Komisji Rozwoju Ziem Zachodnich, wszystkich redakcji tygodników krajowych i dzienników miejscowych, do Zarządów Głównych i oddziałów Stowarzyszeń Twórczych, Towarzystw Naukowych, oraz Związku Marynarzy i Rybaków Morskich w Szczecinie. Oto fragmenty tego listu: „W lipcu br. zlikwidowane zostało jedyne pismo społeczno-kulturalne Wybrzeża – tygodnik »Ziemia i Morze«. Dla rozwoju życia kulturalnego Wybrzeża całego Pomorza Zachodniego, a w szczególności Szczecina, jest to strata niepowetowana, która społeczeństwo i szeroki ogół czytelników zaskoczyła tym dotkliwiej, że pismo po rocznej działalności zmierzało do stabilizacji i obniżki kosztów utrzymania. W ostatnim półrocznym sprawozdaniu RSW »Prasa« zawierającym zestawienie najbardziej deficytowych czasopism krajowych, nie figurowała »Ziemia i Morze«. »Ziemia i Morze« nie była pismem o charakterze masowym, lecz pismem przede wszystkim inteligencji Wybrzeża i Pomorza Zachodniego. Istnienie pisma typu »Ziemia i Morze« wydaje się nieodzowne chociażby ze względu na uczestnictwo inteligencji w procesie przemian dokonujących się na Ziemiach Odzyskanych. W okresie przedwojennym na naszym terenie wychodziło: 62 dzienniki i 37 pism periodycznych, w tym 12 pism o charakterze kulturalno-społecznym. Rzecz jasna, że większość tych pism była deficytowa. Jednakże potrafiono znaleźć środki na ich utrzymanie. Przykrą i bolesną sprawą dla tutejszego społeczeństwa jest fakt, że obecnie utrzymanie zaledwie jednego skromnego pisma społeczno-kulturalnego napotyka na takie poważne trudności, opory i niezrozumienie, chociaż samo istnienie takiego tygodnika w mieście o szczególnej specyfice geograficznej miało swoją obiektywną wymowę polityczną. Przyczyną likwidacji pisma nie mogły być również względy natury politycznej, gdyż wymagały one przy takich, czy innych zmianach redakcyjnych, mających wpływ na bardziej wyraźny profil pisma, nie likwidacji »Ziemi i Morza«, ale jego wzmocnienia, ze względu na interes zarówno Szczecina, jak i całego Wybrzeża. Społeczeństwo Szczecina, oraz ogół czytelników »Ziemi i Morza« było przekonane, że w okresie decentralizacji kultury, oraz w skupieniu specjalnej uwagi Partii i Rządu na rozwój Ziem Zachodnich, czasopismo »Ziemia i Morze« będzie miało wszelkie podstawy i pomoże zarówno środowiskom, jak i placówkom naukowym w rozstrzyganiu trudnych problemów. W związku z tym zwracamy się z gorącą prośbą o podjęcie jak najszybszych starań, aby reaktywować pismo w interesie i dla dobra kultury społeczeństwa Wybrzeża i Pomorza Zachodniego”. Następuje długi szereg podpisów, którym niniejszym jeszcze powiększa Polskie Radio w Szczecinie, licząc, że w czasie najbliższej wycieczki sportowej, ktoś z grona odpowiedzialnych towarzyszy przeczyta „7-my Głos Tygodnia”, skojarzy go z tymi raczej fatalnymi w historii „siódemkami”, jak na przykład „7 grzechów głównych”, zechce tę liczbę powiększyć o jedno, (czyli nowe pismo kulturalne), i otrzymamy w rezultacie „8-my cud świata”. A więc czekamy na mecz...

Nr 52

1957 listopad 8, Szczecin – Komentarz Alfreda Sobeckiego w audycji „Akcent dnia" po wystrzeleniu na orbitę okołoziemską psa Łajki

W świecie nastąpiła tematyczna metamorfoza. Anglicy nie zagajają rozmów[a] o pogodzie, Francuzi zeszli w pogawędkach z ulubionego „politycznego konika", Polacy przestali narzekać na kolejki przed sklepami, Amerykanie dojrzeli inny temat oprócz baseballu. Na Champs Élysées[1], przy angielskim kominku, w zatłoczonym warszawskim tramwaju ludzie zastanawiają się: czy pies ze Sputnika wróci na ziemię [[b]]?[2] Czy jeszcze w tym roku [c]Związek Radziecki wyśle[c] rakietę na księżyc? Czy Amerykanie uznali się już za pokonanych i dlatego nie śpieszą się ze swoim sputnikiem czy też po prostu zabrakło im tchu.

Sputnik jest tworem określonego narodu, dlatego u jednych ludzi budzi podziw, u innych wściekłość. Radio „Wolna Europa" nadało skecz; [d]występują w nim dwie przekupki[d]. [[e]] Ani śmieszny, ani poważny. Raczej zgodny z zasadą „śmiej się pajacu, choć płakać się chce".

Radio watykańskie zatrzęsło się od gromów: „Wierni, nie zapominajcie, że rosyjski satelita odwraca waszą uwagę od niebezpieczeństwa komunizmu. Nie dajcie się zaślepić". Na szczęście czasy, w których ginęli tacy jak Giordano Bruno[3] minęły. Nikt nie pójdzie na stos za to, że ośmielił się wypuścić sztuczny księżyc, ani za to, że wierzy w jego wypuszczenie.

Uczony z Bremen, profesor Ernest Mohr powiedział: „Jest to wstrząsające osiągnięcie. Jeżeli Rosjanie mogą wyrzucić w przestrzeń sztucznego satelitę takiego jak drugi sputnik to na pewno są w stanie wypuścić rakietę na księżyc".

Amerykanie początkowo byli wściekli. „Dlaczego Rosjanie pierwsi, nie my". Teraz zobojętnieli. Jeszcze niedawno pani Mary Grimem pisała do redakcji „Time"[4]: „Może naszemu rządowi uda się wystrzelić piłkę do golfa lub pigułkę uspokajającą w charakterze satelity w tym czasie, kiedy Rosjanie zajmą już księżyc?"

Podobne były reakcje wielu obywateli amerykańskich po komunikacie o wystrzeleniu sputnika nr 1. To był szok, teraz następuje przyzwyczajenie. Amerykanie, Francuzi czy Anglicy oczekują wiadomości o wystrzeleniu radzieckiej rakiety

---

a *Wyraz nadpisany maszynowo nad wierszem.*

b *Skreślone odręcznie wyraz* żywy czy nie.

c-c *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* Rosjanie wyrzucą.

d-d *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* będący pogadanką dwóch przekupek.

e *Odręcznie skreślony fragment* „A słyszała pani, pani kochana, że ci Rosjanie to już wypuścili satelitę?"

1 Aleja Pól Elizejskich to najbardziej reprezentacyjny ciąg komunikacyjny Paryża łączący Plac Zgody z Placem Charles'a de Gaulle'a.

2 Chodzi o Kudriawkę (znaną bardziej jako Łajka) – suczkę wystrzeloną 3 XI 1957 r. na orbitę okołoziemską w Sputniku 2, będącą pierwszym żywym stworzeniem przebywającym na orbicie okołoziemskiej.

3 Giordano Bruno (1548–1600) – włoski filozof i duchowny, w 1600 r. skazany na śmierć i spalony na stosie za herezję.

4 „Time" – założony w 1923 r. największy amerykański tygodnik społeczno-polityczny.

na księżyc. Ludzie przestają się dziwić. Po wypuszczeniu drugiego sputnika prezydent Eisenhower nie zwołał specjalnej konferencji. Po co? Żeby ponarzekać? Szkoda nerwów. A prasa amerykańska równie spokojnie doniosła: „Sputnik numer dwa nie jest dla nikogo niespodzianką, bo przecież jego wypuszczenie było już z góry zapowiedziane. Te psychologiczną porażkę Stanów Zjednoczonych należy traktować spokojnie, bowiem mamy również duże osiągnięcia w dziedzinie pocisków balistycznych. Musimy zdawać sobie sprawę, że nasz kraj stawia program wojskowy ponad[f] badania naukowe".

A więc tu leży pies pogrzebany. Ostatecznie ludzką rzeczą jest znajdywać środki uśmierzające wszelkie bóle. Również [g]i te[g] natury ambicjonalnej.

W tym tygodniu Amerykanie zobaczyli radziecką rakietę w locie na księżyc. Oczywiście na filmie, produkcji radzieckiej. Przyzwyczajeni do cudów-niewidów otwarli jednak usta z podziwu. Bo pomyśleć, rakieta ląduje na księżycu. Jej wnętrze opuszcza mały czołg-robot i kierowany z ziemi falami radiowymi, zaczyna wędrówkę[h] po księżycu. [i]Czołg-robot zaopatrzony jest w[i] dwie anteny: radiową i telewizyjną. Przy ich pomocy przekazuje ziemi sygnały i obraz. Najlepsze, że widzowie tygodnika uwierzyli w realność tych projektów. Trudno ostatecznie nie wierzyć, [j]jeżeli ma się już pierwsze konkretne fakty z inwazji w kosmos[j].

Trudno się dziwić Anglikom, że przy *cup of tea*[5], poszedł w kąt odwieczny temat, pogoda. Ale Anglicy nie są pod tym względem wyjątkami, bo tym razem wyjątków nie ma. [[k]] ...1 500 kilometrów, żywy pies w kabinie i tak dalej, i tak dalej. Polacy przed zagłębieniem się w sensacyjny fiction Bradburrego[6], czytają o ostatnich komunikatach ze sputnika. Nawet ci, najzagorzalsi [l]oponenci, najbardziej zaślepieni w nienawiści do postępu i socjalizmu[l] przyznają, że... no co tu dużo mówić, tęgie głowy są w tej Rosji radzieckiej[ł].

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/134, b.p., mps.

---

f *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* wyżej niż.

g-g *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* na dolegliwości.

h *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* łazić sobie.

i-i *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* z dachu wystają mu.

j-j *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* jak się już coś niecoś widziało z kosmicznych cudów „made in ZSRR".

k *Odręcznie skreślony fragment* Nawet ci, którzy nie znoszą komunistów, bo na przykład mają majątki – wściekają się, ale pilnie czytają.

l-l *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* którzy od kilkunastu lat twierdzą, że komunizm już się kończy.

ł *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* nie ma co.

5 *Cup of tea* (ang.) – filiżanka herbaty.

6 Raymond Douglas Bradburry (ur. 1920 r.) – amerykański pisarz literatury fantastycznej.

Nr 53

1958 luty 5, Szczecin – Komentarz Aliny Głowackiej[1] *„Wybory i co dalej?", po wyborach do Rad Narodowych 2 lutego 1958 r.*

W poniedziałek rano obudziłam się z przeświadczeniem, że za oknami mego mieszkania dzieje się coś niezwykłego. Wyjrzałam na ulicę. Wiatr z szelestem przepędzał po chodnikach porzucone papiery, niedopałki, śmieci. Elektrownia pod hasłem: „Oszczędzaj energię elektryczną" – demonstrowała sprawne funkcjonowanie nowo zainstalowanych latarni ulicznych, płonących dniem i nocą czwartą z kolei dobę. Za ścianą płakały dzieci. Podniesiony głos kobiecy wyrzucał milczącemu z rezygnacją mężczyźnie, że przez jego ślamazarność, Bóg wie jak długo jeszcze, będą się gnietli pięcioro w jednej izbie. Z ogłoszeniowego słupa smętnie zwisał wilgotny od deszczu afisz, który głosił, że drugiego lutego pójdziemy wszyscy do urn wyborczych.

Wszystko więc było takie jak co dzień, znane na pamięć, chociaż kalendarz na biurku wskazywał datę trzeciego lutego. Poprzedniego dnia głosowałam – tak jak wszyscy. Wrzucając kolorowe kartki do urny, wyraziłam votum ufności dla tych, którzy troszczyć się mają o moją dzielnicę, moje miasto i moje województwo. Nie znam ich wszystkich, ale wierzę, że ludziom wysuwającym te kandydatury zależało jak i mnie, by w mieście nie było wody z fenolem, żeby chuligani przestali zakłócać spokój obywatelom. Żeby Szczecin i inne miasta naszych ziem przestały straszyć ruinami zniszczonych i rozwalających się domów. Dokonaliśmy więc wyboru. I co dalej?

Najbliższe dni przyniosą nam bez wątpienia bałagan organizacyjny, zrozumiały w tej sytuacji. Nastąpi podział, przekazywanie funkcji, spraw, zapoznawanie się z nowymi problemami. Rozumiemy i przeczekamy. Ale potem...

Leży przede mną tekst Ustawy o Radach Narodowych z dnia 25-go stycznia 1958-go roku. Przeczytałam go uważnie po raz chyba trzeci. To interesujący do-

---

[1] **Alina Głowacka-Mąkoszowa** (ur. 18 V 1932 Łódź) – absolwentka Wydziału Filozoficzno-Społecznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i Wydziału Prawa Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu; od 1953 r. związana z Polskim Radiem Szczecin z przerwą do 1998 r. zajmując kolejno stanowiska: kontraktowego pracownika umysłowego, dziennikarza, sprawozdawcy, kierownika redakcji, redaktora odpowiedzialnego Redakcji Literackiej, kierownika Redakcji Programów Artystycznych, samodzielny reportażysta, kierownik Redakcji Artystyczno-Kulturalnej Ośrodka Telewizyjnego w Szczecinie; po wprowadzeniu stanu wojennego do marca 1982 r. internowana i do 1989 r. odsunięta od zawodu; po wyjściu z obozu dla internowanych współpracowała z prasą podziemną publikując w czasopismach „Grot", „Obraz", „Termit" czy „Solidarność Radia i Telewizji"; w 1989 r. ponownie dziennikarka Polskiego Radia Szczecin, od 1990 r. zastępca redaktora naczelnego Zespołu Programów Polskiego Radia, po 1993 r. wiceprezes Zarządu ds. Programowych Polskiego Radia; od 7 X 1972 r. w zainteresowaniu Wydziału III KW MO w Szczecinie w związku z „negatywnym stanowiskiem wobec kierowniczej roli partii", a także „popieraniem agresji Izraela"; 29 X 1981 r. Wydział III WUSW założył SOS o krypt. „Ameba" w związku z „rozpowszechnianiem wrogich poglądów", sprawę zakończono 15 XI 1984 r. w związku z „zaprzestaniem wrogiej działalności". Informacje o osobie z komputerowego zbioru danych byłej Służby Bezpieczeństwa (ZSKO–88) oraz (ZSKO–90); Karty EO-4-A/77, E-14, DE-14/0, mkr-2, zgodnie z wypisem z ewidencji z 8 VII 2008 r.

wód powracającego mniemania o tym, że Warszawa i tak zwane czynniki centralne nie mają patentu na myślenie, że i na tak zwanym szczeblu terenowym muszą znaleźć się ludzie z kwalifikacjami i inicjatywą, aby można ich było obciążyć odpowiedzialnością za losy nawy państwowej. Tak daleko posunięta samodzielność jest w radach terenowych zjawiskiem dotychczas niespotykanym. Rada Narodowa przeobrazi się we włodarza swego terenu. Może zdecydować czy konieczna jest na przykład budowa nowej szkoły, jak wysoką sumę z budżetu przeznaczyć na remonty mieszkań, może wydać decyzję o uruchomieniu nowego zakładu przemysłowego tak, aby ten przynosił powiatowi zyski. Co więcej, ustawa zezwala na swobodę w obracaniu powiatowymi pieniędzmi. Rady muszą więc umieć liczyć, bo od tej pory wydatki znajdować będą pokrycie w dochodach własnych, a każda wygospodarowana nadwyżka budżetowa służyć będzie dla realizacji potrzeb ustalonych głosami ogółu mieszkańców danego terenu. Będziemy więc żądać od naszych radnych, aby nauczyli się liczyć. Chcemy mieć dużo nadwyżek budżetowych. Chcemy, aby inicjatywa stała się tak nieodzownym atrybutem pracy radnego jak kwalifikacje i uczciwość.

Są w naszym województwie cegielnie, wymagające niewielkich nakładów finansowych, są żwirownie, piaskarnie i cenne surowce. Dotychczas te skarby wywożono, budynki dewastowano, na ceglanych kombinacjach bogaciły się męty spekulacyjne przybyłe tu z różnych stron kraju. Chcemy, aby każda, nawet[a] najmniejsza fabryczka, każdy warsztat, gdzie tylko się da, przysparzał dochodów nam i naszym powiatom. Spodziewamy się, że rozumne wykorzystanie prawa kontroli placówek gospodarczych i handlowych przynależnych terytorialnie Radom Narodowym – ograniczy manka, nadużycia, wzmocni u ludzi odpowiedzialność za majątek społeczny.

My wyborcy oczekujemy również szybkiej poprawy w poziomie aparatu wykonawczego Rad. Pragniemy widzieć na odpowiedzialnych stanowiskach kierowników wydziału ludzi kwalifikowanych, aby ich rozumny współudział był pomocą dla urzędujących członków prezydium w kierowaniu terenem. To problem szczególnie piekący w powiatach. Skończmy z rządami panienek – ignorantek[b] tłumnie zapełniających urzędnicze krzesła w Prezydiach i Powiatowych Zarządach Rolnictwa.

Interesanci chcą mieć do czynienia z myślącymi ludźmi, także na stanowisku sekretarki przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej. Biurokracja okaże się wtedy łatwiejsza do zwalczenia, a panienki mogą nauczyć się zawodu.

Uchwała z 28-go stycznia po raz pierwszy formułuje tak dokładnie i szeroko prawa i obowiązki radnego. Szczególnie ważny wydaje się artykuł mówiący [[c]] o konieczności składania okresowych informacji przed wyborcami – w sprawie aktualnych prac, kłopotów, czy zamierzeń Rady.

Sądzę, że trzeba będzie od naszych radnych konsekwentnie domagać się realizacji tego obowiązku. W minionej kadencji było tak, że pierwsze spotkanie przedwyborcze kandydata z wyborcami, było zarazem ostatnim spotkaniem radnego z ludnością.

---

[a] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

[b] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* idiotek.

[c] *W maszynopisie wyrazy skreślony, niemożliwy do odczytania.*

Obserwowaliśmy w związku z tym dosyć nagminne zjawisko tak zwanych martwych dusz na sesjach. Byli radni, którzy przez trzy lata nie otworzyli ust w sprawach swoich wyborców. Aby tego uniknąć pragniemy często spotykać się z naszymi radnymi. Takie wspólne rozmowy o wzajemnych kłopotach na pewno pomogą obydwu stronom. Sądzę, że gdyby w minionym okresie radni w porę informowali wyborców o trudnościach na jakie napotyka załatwienie takiej czy innej sprawy – uniknęlibyśmy wielu wzajemnych zadrażnień, a tym samym wzrósłby autorytet i zaufanie do władzy terenowej.

To zrozumiała sprawa, że pracując w odpowiedniej komisji, nie każdy radny może wykazać się takimi kwalifikacjami jakich byśmy sobie od niego życzyli. Dlatego my, wyborcy oczekujemy, że do udziału w pracach komisji, bez fałszywego wstydu zapraszać się będzie ludzi mądrych, wybitnych fachowców w danej dziedzinie. Również i członkom prezydiów w powiatach nie przyniesie ujmy fakt, że po rozmowie z uczonym ekonomistą lub ekspertem do spraw rolnych – spowodują zmiany na przykład w planie gospodarczym powiatu.

Z wyborcami nowych Rad – każdy z nas wiąże nadzieje na spełnienie jakichś życzeń osobistych, wierzymy, że ulegnie poprawie wiele niedomagań natury ogólnej. Mamy prawo tak przypuszczać.

Nie na zasadzie, że nowa miotła dobrze zamiata, ale dlatego że więcej wysiłku, aniżeli kiedykolwiek indziej włożyliśmy w staranny dobór personalny Rad. Ten nasz wkład będzie procentować przez najbliższe trzy lata. Naiwnością jednak byłoby sądzić, że w związku z tym wszystko zrobi się samo. Powiedzieliśmy tutaj sporo o tym, czego oczekujemy od nowowybranych Rad. Pozostaje jednak druga strona medalu – my, wyborcy. Prosta uczciwość i zdrowy rozsądek wskazują, że pomoc dla Rad jest konieczna, bez nas niedaleko zajadą. Ujawnienie niewykorzystanych rezerw gospodarczych, wychodzenie z inicjatywą w organizowaniu ciekawych eksperymentów czy to będzie spółdzielnia budowy domków jednorodzinnych, czy projekt założenia zespołu warzywniczo-ogrodniczego, wszystkie ciekawe pomysły natury gospodarczej, organizacyjnej czy wreszcie tylko życzliwa realizacja postanowień naszej władzy – bez tego wszystkiego Rady Narodowe zamiast stać się jednostkami kierującymi terenem, przedzierżgną się w zwykłe urzędy administracyjne do przyjmowania podań i odpisywania na skargi. A nie o to przecież chodzi. Sądzę, że lata bałaganu gospodarczego dopiekły wszystkim, bez wyjątku. Dobrej woli, tak zwanej „góry" w walce z bezhołowiem, trudno dziś zaprzeczyć. Pozostaje więc tylko poparcie ze strony społeczeństwa. A to najłatwiej zadeklarować po przez współpracę z Radami. [[d]]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/137, b.p., mps.

---

[d] *Odręcznie skreślony fragment* Na wstępie tej audycji powiedziałam, że dzień trzeci lutego nie wniósł żadnych zmian w moje życie. Ale wierzę,że za miesiąc, dwa, trzy, cieszyć się będziemy wciąż piękniejszym wyglądem naszego miasta, a u sąsiadów zza ściany skończą się kłopoty mieszkaniowe. Ale – powtarzam to raz jeszcze – po to wybieraliśmy nowe Rady, aby im pomagać.

Nr 54

1958 marzec 27, Szczecin – Komentarz Władysława Daniszewskiego[1] *do „Przeglądu Aktualności Wybrzeża" przypominający o wartościach Października '56*

[a]Witamy państwa![a]

Nie wszyscy zapewne pamiętają od czego w 1956-tym rozpoczął swe słynne przemówienie podczas obrad VIII plenum Władysław Gomułka[b]. A warto czasem myślą sięgnąć wstecz, warto zajrzeć do historycznego źródła, jakim są dziś „Nowe Drogi" z tego okresu. Władysław Gomułka[c] rozpoczął od wykazania, że wzrost wydobycia węgla nie nastąpił w wyniku zwiększenia mocy produkcyjnej górnictwa. Stwierdził on, że faktycznie górnictwo węglowe cofnęło się w rozwoju, gdyż zmniejszyło wydajność na roboczo-dniówkę. Po raz pierwszy wypowiedziana została głośno prawda, że nie wystarczy dodawać cyfry do wykonania planu, trzeba zastanowić się skąd je wzięto.

Mimo całego obiektywizmu i spokoju, jego słowa były ciężkim zarzutem dla tych, którzy dotąd prawdę ukrywali, i dla tych, którzy zaniechali jej poszukiwania. Oskarżonymi o lakiernictwo, poczuło się wówczas i wielu dziennikarzy. A jednak słowa mówcy przyjmowaliśmy z ulgą, podobnie[d] jak każdy[e] uczciwy człowiek odczuwa zdemaskowanie obłudy i zakłamania. W świątecznym nastroju słuchaliśmy, że „musimy powiedzieć klasie robotniczej całą prawdę". A ta prawda streszczała się w słowach: „z próżnego i Salomon nie naleje". I nikt z nas nie pytał wówczas: „Jak to z próżnego?", „a jedenaście lat nieprzerwanych sukcesów?" Nie pytał, bo każdy z nas nosił w sobie jakąś część tej ogólnej prawdy: nie jesteśmy krajem bogatym, daleko nam do pięknego sloganu o ojczyźnie ludzi szczęśliwych.

Minął rok, w ciągu którego przywróciliśmy prawdę wielu słowom. Sejm jest dziś sejmem, a nie dodatkiem do rady ministrów. Rolnik jest gospodarzem, a nie przymusowym spółdzielcą. Partia jest partią, a nie administratorem. Suwerenność

---

a-a *Dopisek odręczny.*
b *Odręcznie poprawione „ó" na „u".*
c *Odręcznie poprawione „ó" na „u".*
d *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
e *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
1 **Władysław Daniszewski** (16 V 1929 Warszawa – 9 III 2007 Szczecin) – absolwent socjologii na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; w latach 1955–1963 redaktor naczelny Polskiego Radia Szczecin; współzałożyciel Społecznego Ośrodka Telewizji w Szczecinie, w latach 1963–1970 przewodniczący Wydziału Kultury WRN; w latach 1970–1975 zastępca redaktora naczelnego „Tygodnika Morskiego"; w okresie karnawału „Solidarności" redaktor naczelny Ośrodka Telewizji Polskiej w Szczecinie; zweryfikowany negatywnie w 1982 r. przeszedł na wcześniejszą emeryturę; zaczął wówczas publikować w podziemnej prasie: „Robotniku", „Obrazie", „Robotniku Pomorza Zachodniego" i „»Solidarności« Radia i Telewizji"; od 1989 r. prezes Zarządu Okręgowego SDP; w 1990 r. pełnił funkcję pełnomocnika Komisji Likwidacyjnej RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Szczecinie; w latach 1956–1963 członek Plenum i Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie; w latach 1970–1974 Wydział III KW MO założył na niego kwestionariusz ewidencyjny o kryptonimie „Redaktor", za „negatywny stosunek do kierowniczej roli partii", jednak po czterech latach prowadzenia sprawy nie postawiono mu żadnych zarzutów i sprawę zamknięto. AIPN Sz 009/478, KE „Redaktor".

i prawo przestały być własnym zaprzeczeniem. Nie wyrzekliśmy się ani jednego ze sformułowań **tamtego** plenum. Myślę, że tylko zatarły się one w pamięci niektórych osób. Wątpię, czy wszyscy pamiętają takie oto zdanie: „Jeżeli jakąś pracę może wykonać jeden człowiek, a zatrudnionych przy niej jest dwóch ludzi, można to w pewnym sensie przyrównać do posadzenia dwóch osób przy obiedzie, którym nasycić się może tylko jedna osoba."

Wypowiedział je podczas obrad VIII plenum Władysław Gomułka[f] podobnie jak i zdania następujące: „Od rozwiązania problemu likwidacji przerostów administracyjnych w żaden sposób nie da się uciec. Im dłużej będziemy zwlekać, tym szybciej sytuacja gospodarcza może nas złapać za gardło i zmusić do cięć natychmiastowych, które uprzednio mogły być rozłożone w czasie. Trudno będzie wówczas przygotować ludzi do pracy w nowych zawodach".

Warto czasem sięgnąć myślą wstecz. Warto zajrzeć do wciąż aktualnych dokumentów.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/139, b.p., mps.

---

[f] *Odręcznie poprawione „ó" na „u".*

Nr 55

1958 kwiecień 27, Szczecin – Felieton Jerzego Grygolunesa „Milenium, hazard[a] *i Pomorze" o rozpoczynających się obchodach Tysiąclecia Państwa Polskiego*[1]

Słowo Milenium brzmi dumnie. Sejm P[olskiej] R[zeczpospolitej] L[udowej] uchwalił uroczyste obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego[2]. Powstał Komitet Milenium, w którym zasiadają sławy naukowe. Wszyscy już w Polsce wiedzą, że w ciągu najbliższych sześciu lat, mają się u nas dziać rzeczy ważne i chwalące wielkość narodową w kraju i zagranicą. Postanowienie jest poważne. Historia uczy, że w początkach istnienia naszego państwa, istniały w Polsce rzeczy warte przypomnienia, ponieważ obchody Milenium nie mają polegać tylko na przypominaniu i stawianiu okolicznościowych obelisków, lecz planują **szeroką akcję badawczą**[b], wypełniającą luki w naszym dotychczasowym macoszym traktowaniu spraw przeszłości.

Dzisiejszy układ granic na zachodzie kraju umożliwia nam wyruszenie śladami Mieszka I[3], Chrobrego[4], Krzywoustego[5] nad Bałtyk i do Odry. Pomorze Zachodnie jest szczególnie **bogatym**[c] terenem dla spraw Milenium. Tu, pod Cedynią, w roku 972[6], pierwszy władca naszego państwa stoczył [d]**ważną politycznie**[d], zwycięską walkę z niemieckim Hodonem[7], podporządkował swoim rządom bogaty gród Wolin i inne grody nadbałtyckie, o czym wspomina w dokumencie wysłanym do papieża. Tu Chrobry, idąc szlakiem wielkiego ojca, utrwalił panowanie Polski zakładając w Kołobrzegu pierwsze biskupstwo pomorskie. Tu wreszcie Krzywousty, naprawiając błędy słabości, jakie wkradły się do wnętrza państwa u następców Chrobrego, w dwóch zwycięskich wyprawach doszedł do porozumienia ze słowiańskimi książętami pomorskimi, udzielił im pomocy przed możliwościami agresji niemieckich i pozostawił swoich biskupów i kasztelanów w grodach leżących na linii Bałtyku oraz szlaku strategicznego i handlowego, wiodącego z Kołobrzegu, wzdłuż Drawy i Noteci, do centrum kraju.

---

[a] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
[b] *Podkreślenie odręczne.*
[c] *Podkreślenie odręczne.*
[d-d] *Podkreślenie odręczne.*
[1] Więcej na ten temat zob. E. Krasucki, M. Machałek, *Obchody Milenium i Tysiąclecia na Pomorzu Zachodnim*, [w:] *Milenium czy Tysiąclecie?*, red. B. Noszczak, Warszawa 2006, s. 252–273; E. Krasucki, M. Machałek, *Koniec milenijnych peregrynacji – Pomorze Zachodnie*, „Niezależna Gazeta Polska" 2006, nr 3.
[2] Warto zwrócić uwagę na stosowaną w audycji terminologię: jednocześnie „Tysiąclecie Państwa Polskiego" i „Milenium". W następnych latach podział ten zarysował się wyraźnie dla odróżnienia obchodów państwowych (Tysiąclecie Państwa Polskiego) i kościelnych (Milenium Chrztu Polski).
[3] Mieszko I (922–945–992) – książę Polan z dynastii Piastów, uważany za twórcę państwowości polskiej.
[4] Bolesław I Chrobry (967–1025) – pierwszy król Polski z dynastii Piastów.
[5] Bolesław III Krzywousty (1086–1138) – książę Polski z dynastii Piastów, panujący w latach 1107–1138.
[6] Bitwa pod Cedynią – bitwa mająca miejsce 24 VI 972 r., pomiędzy wojskami Mieszka I i Hodona; zwycięstwo Mieszka I utrwaliło wpływy Polan zdobyte już wcześniej na Pomorzu Zachodnim.
[7] Hodon – w latach 965–993 margrabia marchii łużyckiej.

Znamy te fakty z historii i sławiącej [Bolesława Krzywoustego] kroniki Galla Anonima[8], choć dotychczas nie poczyniliśmy planowanych na wielką skalę badań wykopaliskowych na terenie Szczecina, Cedyni, Kamienia Pomorskiego, Kołobrzegu, Białogardu, Drahima (stare Drawsko), czy leżących już bardziej na południu Santoka, Wielenia i Czarnkowa. Co kryje jeszcze w sobie ziemia, jakie tajemnice mogą ujawnić się oczom archeologów z czasów prasłowiańskich i potężnych republik średniowiecznych Szczecina i Wolina, albo wreszcie z okresu wielkiej trójki X-go, XI-go i XII-go wieku, czy późniejszego, gdy Nowa Marchia poczęła konsekwentniej i coraz agresywniej żłobić przez Pomorze drogę do *Drang nach Osten*[9]? Tu sprawy nie mogą dla nas pozostać obojętne. Mimo, że działo się to wszystko przez wieloma wiekami, konsekwencje tych stuleci mają swe odbicie w wieku XX-ym.

W lipcu ubiegłego roku odwiedziłem Wolin. Miasteczko liczy dzisiaj kilkakrotnie mniej ludności niż w wieku X-ym. Wówczas Wolin przez arabskich, rzymskich i greckich podróżników był uważany za najznakomitsze miasto słowiańskie nad Bałtykiem, mogące konkurować w bogactwach i wewnętrznej organizacji z wieloma sławnymi miastami Europy. Miasto żyło w symbiozie ze strzegącym go grodem obronnym najemnych Wikingów – Jomsborgiem. Prawdopodobnie kupcy wolińscy byli także **paserami**[e] korsackich wypraw Jomsborczyków. O Wolinie wiemy mało: kroniki podają, że miał 10 tysięcy mieszkańców, a obok ludności słowiańskiej, spotykało się w nim niewolników z różnych krajów Europy. Cudzoziemcy lubili Wolin, nazywany przez podróżników również Winetą, Wołyniem czy Jumme, bo można było w nim przeprowadzić nie tylko wiele pomyślnych transakcji, lecz także dobrze zabawić się w ówczesnych „nocnych lokalach". Tajemnica tego miasta porywa: wiemy, że prawa rządzące w republice były ostre, strzegące interesu starych słowiańskich rodzin patrycjuszowskich, a ograniczające na przykład możliwości handlowe emigrantów saskich. Sagi skandynawskie sławią wielkość wodzów Jomsborga: Palnatoke, Trygvasona czy Sigvaldiego, lecz ponieważ Polska nie miała wówczas własnych sag, trudno nam tą drogą szukać opowieści o dawnym Wolinie. Wiemy natomiast, że rycerz Paweł i biskup Otto z Bambergu, kierownicy kościelnej misji króla Krzywoustego ochrzcili Wolin jako jeden z pierwszych grodów na Pomorzu, zburzyli posągi boga Trygława[10] i założyli w mieście biskupstwo pomorskie, oraz, że w roku 1176 król Danii Kanut połaszczył się na bogactwa Wolinian, napadł na miasto, obrabował i zrównał z ziemią, w której dzisiaj osiem metrów pod budynkami Wolina, spoczywają szczątki dawnej średniowiecznej sławy. A archeologowie? Spotkałem ich na słowiańskim cmentarzysku, położonym obok Srebrnej Góry, na której niegdyś wznosiły się strażnice wikingowskiego Jomsborga. Wykopywali szkielety i czaszki Wolinian, robili badania antropologiczne i skarżyli się na poniżające godność naukowców skandaliczne warunki pracy: budżet przeznaczony na badania archeologiczne na Wolinie ustalony był tylko na [f]**dwa miesiące w roku**[f] i nie przekraczał [g]**kilku tysięcy złotych**[g].

---

[e] *Podkreślenie odręczne.*

[f-f] *Podkreślenie maszynowe.*

[g-g] *Podkreślenie maszynowe.*

[8] Gall Anonim – autor pierwszej kroniki polskiej napisanej w języku łacińskim, opisującej dzieje Piastów od najdawniejszych czasów do 1116 r.

[9] *Drang nach Osten* (niem.) – napór na wschód; określenie wyrosłe na bazie determinizmu geograficznego, którego przedstawicielem był Friedrich Ratzel, określające niemiecką ekspansję na wschód, na ziemie słowiańskie w okresie średniowiecza.

[10] Trygław – bóstwo Słowian Połabskich i Pomorzan.

W kwietniu bieżącego roku byłem w Cedyni i Pyrzycach. Cedynia jest maleńkim, niegdyś bardzo ładnym miasteczkiem, z którego w noc widać mocno oświetlony brzeg niemiecki. Okolica tu piękna: Góry Krzymowskie. W nadgranicznym miasteczku panuje życie ospałe i dalekie od spraw kultury. Nieco ruin od lat trzynastu szpeci jego centrum. Tysiąc lat temu Odra płynęła bliżej wysokiego, urwistego płaskowzgórza. Na nim hufce Mieszka I zadały klęskę margrabiemu Hodonowi. Podobno wówczas w tym miejscu wznosiła się warownia obronna. Prace badawcze, ze względu na oszczędności nie są prowadzone. Nie ma pomnika, ani nawet tablicy pamiątkowej. Obywatel Cedyni zapytany przeze mnie o Mieszka i Hodona, po namyśle odpowiedział: [h]**tacy tu nie mieszkają**[h].

Pyrzyce należą do najbardziej zniszczonych[i] miasteczek pomorskich. Pamiętam je z drogi na front na Odrze: samochody wojskowe wolno sunęły gęsiego przez jezdnię, wąską, przekopaną wśród gruzów uliczką. Do dzisiaj, co jest dużym osiągnięciem, tysiące ton gruzów wywieziono ze śródmieścia, odsłaniając jego płaską pustynię, leżącą wśród ogromnych murów średniowiecznych... lecz nie zmieniono napisu niemieckiego na pomniku przy pamiątkowej studzience, w której Otto z Bambergu chrzcił w wieku XII pogańskich Pyrzyczan. Pomnik stoi między wysokimi drzewami, zwanymi parkiem. Jeżeli przetrwał do dzisiaj, to tylko dlatego, że ma kształt chrześcijańskiego krzyża. Oczywiście napis niemiecki nie wspomina, że Otto z Bambergu przyjechał ochrzcić Pomorze z polecenia króla Polski Krzywoustego, w otoczeniu polskich rycerzy i księży. Nie wyjaśnia, że książę Pomorza Warcisław I oczekiwał na polską misję królewską nad rzeką Notecią i później w otoczeniu swej świty, uroczyście przywiódł ją do Pyrzyc, które pierwsze zostały ochrzczone na Pomorzu. Pomnik fałszuje historię. W prostokątnej studzience pływa pełno patyków, gazet i papierków.

Nie byłem jeszcze w Kołobrzegu, Białogardzie, Santoku, Wieleniu, Starym Drawsku czy Czarnkowie, lecz sądząc po powyższych trzech przykładach, wszędzie jest podobnie. Bezsprzecznie... Jakieś tam prace zostały poczynione... coś z zabytków odbudowano... pewne tajemnice, nawet przy swym „ironicznym" budżecie, archeologowie wydarli z ziemi. Można było o tym milczeć, gdy sprawy polityki ekonomicznej przesłaniały wszystkie horyzonty. Nie można jednak przy wstępowaniu w zaszczytny i odpowiedzialny dla naszego państwa [j]czas Milenium[j].

Cóż zatem trzeba uczynić, aby było dobrze? Może Fundusz Społeczny pomógłby w rozwiązaniu tego kłopotliwego problemu? Lub, gdyby można było na przykład przeznaczyć na ten cel dochody jakiejś gry liczbowej? Wystarczyłyby one na potrzeby Milenium... przynajmniej na Ziemiach Zachodnich. Obawiam się, że projekt ten spotkałby się z protestem: „nie wypada szargać świętości narodowych... nawet tak drobnym hazardem".

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/141, b.p., mps.

[h-h] *Podkreślenie maszynowe.*
[i] *Podkreślenie odręczne.*
[j-j] *Podkreślenie odręczne.*

Nr 56

1958 grudzień, Szczecin – Rozmowa o pierwszej sesji Klubu Publicystów Morskich w Szczecinie

Marian [Syganiec]: Panie redaktorze Stoiński[1] – wybacz Tadziu[a], że tak oficjalnie – ale w tej chwili rozmawiam przecież[b] z przewodniczącym Szczecińskiego Oddziału S[towarzyszenia] D[ziennikarzy] P[olskich].

Tadeusz: (uśmiech) [[c]] Słucham – kolego redaktorze.

M: Pytanie pierwsze. Dlaczego właśnie w Szczecinie odbyła się pierwsza sesja Klubu Publicystów Morskich?

T: Bo widzisz, przepraszam, widzicie kolego redaktorze – Szczecin leży tak daleko od Warszawy. Gdy się mówi Wybrzeże, to wszyscy szukają na mapie Sopotu, Gdańska i Gdyni. My też mamy ambicje.

M: Jakie?

T: Aby każdy w Polsce wiedział, że nasza morska granica zaczyna się nad Zalewem Wiślanym, a kończy nad Zalewem Szczecińskim. Konkretnie w Świnoujściu, który jest awanportem Szczecina.

M: Jak ocenia pan zjazd publicystów morskich?

T: Osobiście czy oficjalnie?

M: I tak i tak.

T: Na oficjalną ocenę za wcześnie, zresztą byliśmy gospodarzami. Wydaje się, że najlepiej ocenią nasze ogólnopolskie spotkanie czytelnicy „Trybuny Ludu”[2], „Echa Krakowa”[3], katowickiej „Panoramy”[4], „Łódzkiego Dziennika”[5] [d]i wielu innych gazet oraz czasopism[d]. Bo wiesz przecież, że [e]ponad czterdziestu[e] dziennikarzy z całej Polski solennie przyrzekało pisać o morzu, pisać wszystko. Stąd też oficjalną ocenę – dadzą czytelnicy i słuchacze.

---

[a] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

[b] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

[c] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[d-d] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* i tak dalej i tak dalej.

[e-e] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym* piętnastu *który też został nadpisany nad skreślonymi* ponad czternastu.

[1] **Tadeusz Stoiński** (28 XI 1928 Wągrowicz – 18 VI 1997 Szczecin) – od V 1946 r. do XII 1981 r. zatrudniony w Polskim Radiu Szczecin; spiker, naczelnik Wydziału Koordynacji i Przygotowania Programu, członek Rady Zakładowej, wreszcie zastępca redaktora naczelnego; organizator Klubu Związków Twórczych, Klubu 13 Muz, wieloletni przewodniczący Oddziału SDP w Szczecinie; odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia, medalem „Gryf Pomorski”, odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”; współautor wielu audycji nadawanych zarówno na antenie szczecińskiej, jak i ogólnopolskiej.

[2] „Trybuna Ludu” – oficjalny organ prasowy PZPR, który rozpoczęto wydawać w grudniu 1948 r. podczas Kongresu Zjednoczeniowego. Pierwszym redaktorem naczelnym był Leon Kasman.

[3] „Echo Krakowa” – wychodzący w Krakowie w latach 1946–1997 dziennik popołudniowy.

[4] „Panorama” – ilustrowany tygodnik wydawany w Katowicach od lat pięćdziesiątych do siedemdziesiątych XX w.

[5] „Dziennik Łódzki” – najstarsza gazeta łódzka wydawana od 1884 r. Pierwszy numer po II wojnie światowej pojawił się w lutym 1945 r.

M: To był oficjalny unik, a ocena osobista?
T: Jestem potrójnie zadowolony...
M: Po pierwsze.
T: Jako Szczecinianin. Mieliśmy tu dużo gości, którzy się chyba u nas nie nudzili. Zobaczyli port, stocznię remontową, a poniektórzy wypili nawet[f] *bruderschaft*[6] z kapitanami statków. To zobowiązuje... do pisania.
M: A po drugie.
T: Jako Szczecinianin cieszę się, że naszemu umiłowaniu morza przychodzą w sukurs pióra z całego kraju. I to jest chyba bardzo ważne.
M: A po trzecie?[g]
T: Jako twój kolega ze Szczecińskiej Rozgłośni Polskiego Radia.
M: Dlaczego?
T: Mieszkamy tu już razem ponad dwanaście lat i przyjemnie nam, że o naszych morskich[h] sprawach będą wiedzieć w Lublinie, Rzeszowie, we Wrocławiu czy w Białymstoku. Jesteśmy zadowoleni jeszcze dlatego, że mogliśmy podejmować tyle sympatycznych koleżanek i kolegów. Mówię to w imieniu własnym i kapitanów „Malborka", „Kielc", „Gliwic" i „Wrocławia", którzy gościli ich [i]na swoich statkach[i].

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/153, b.p., mps.

---

[f] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
[g] *Znak zapytania dopisany odręcznie.*
[h] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
[i-i] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*
[6] *Bruderschaft* (niem.) – ceremoniał przejścia z kimś na „ty".

Nr 57

1960 lipiec 4, Szczecin – Felieton Edmunda Skarżyńskiego[1] „Handlowe kontrasty” o aktualnych trendach i zaopatrzeniu sklepów z odzieżą

Każdemu pojawieniu się ładnych płaszczy czy bluzek towarzyszy kolejka. Szczególnie doświadczają tego panie. No cóż, tak zwane drobiazgi, które stanowią główny atut każdej elegantki, w polskim przemyśle konfekcyjnym, ciągle są spychane jeszcze do roli niewygodnego pasierba. Pewnie dlatego, że wygodniej jest „trzaskać” miliony jednakowych pasków, torebek, czapek, płaszczy, w imię planu. A moda? Moda[a] chodzi własnymi drogami...

Ale coraz wybredniejszy klient zaczyna niejako zmuszać producentów do podejmowania wyrobów zgodnych z jego upodobaniami. Coraz ładniejsze towary opuszczają fabryki, coraz staranniejsze jest ich wykończenie, większa rozmaitość, lepszy wybór. Przechodnie są coraz modniejsi, estetyczniej ubrani. Jest lepiej, dużo lepiej. Ale zbyt długa jest jeszcze droga z fabryki do sklepu. Nie zawsze dobre, najładniejsze wzory podejmuje przemysł. Często jaskółki nowej elegancji docierają na półki sklepowe z dwuletnim opóźnieniem, w jednakowych fasonach, kolorach, wzorach...

Przykład?

Najmodniejszy niegdyś szał – płaszcze z lodenu, yeti, czy innego włochacza, na widok których kobiety siniały z zazdrości obecnie sprzedawane [są] na pęczki. Dziś słyszy się narzekania: znów nas mundurują w lodeny. Krzyk mody ostatniego sezonu – supełkowy buckle – również wychodzi na ulice w masowym wydaniu i można przewidzieć, że jesienią „zasupełkuje” nam miasta.

Tak się niestety składa, że przemysł nie nadąża za postępem mody, a jeśli nawet idzie z nią łeb w łeb, to handlowcy przez swoje tradycyjne przywiązanie do starych wzorów i kolorów, opóźniają ewolucję w życiu eleganckich kobiet. Proszę bardzo – idźcie do szczecińskich sklepów. Co tam zobaczycie? Fasony sprzed lat, bardzo mało nowości, a tzw. prognoza na zbliżający się sezon, nie nastraja na optymizm. Według informacji Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Odzieżą, Szczecin nie otrzyma wielu nowych wyrobów konfekcyjnych, bo hurtownia ma znacznie przekroczone normatywy, jej zapasy są tak wielkie, że bank nie chce dalej kredytować zakupów. A detal? Cóż, detal nie śpieszy się. Woli zachować ostrożność – wyznaje zasadę – lepiej mniej zamówić, mniej sprowadzić towaru, niżby miał leżeć i „zabublować” sklepy.

Posłużmy się cyframi. Zestawienia kontrolne zaopatrzenia rynku szczecińskiego na pierwszy dzień czerwca br. wykazują duże braki towarów w handlu detalicznym, przy jednoczesnym przekroczeniu przewidzianych norm w hurcie. I tak w branży odzieżowej sklepy szczecińskie powinny mieć towarów ogółem za 32 miliony złotych. Faktyczny jednak ich zapas wynosi zaledwie 20 milionów złotych.

---

[a] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

[1] Osoba o takim nazwisku nie figuruje w spisie pracowników Polskiego Radia Szczecin.

[b]Znaczy to, że[b] obowiązujący normatyw zapasów w detalu jest wykorzystywany w 64 procentach i [c]sklepy nasze[c] należą do [[d]] najgorzej zaopatrzonych. Sklepy konfekcyjne świecą pustką, nie ma w nich niemal żadnych nowości, żadnych atrakcyjnych wzorów, kolorów, pełnego wyboru rozmiarów. W branży obuwniczej sytuacja jest podobna. Zapasy w sklepach wynosiły 66 procent przewidzianego normatywu. Sklepy szczecińskie posiadają towar wartości[e] 28 milionów, zamiast 42 milionów złotych. Gallux ma w obrocie towary wartości 14 milionów złotych, zamiast[f] 19 milionów. Ogółem na rynku powinno być towarów więcej o 35%.

Odbyło się sporo narad, dyskusji. Wydano obowiązujące zarządzenia. Opracowano nowe zasady i formy zaopatrzenia rynku. Przyniosło to minimalne zmiany.

A[g] w jaki sposób nasz szczeciński rynek może być zasilony nowymi, modnymi artykułami?[h] Czy rysuje się jakaś tendencja poprawy i co trzeba zrobić, aby zaopatrzenie ciągle się polepszało.

Jeszcze na początku roku 1959 Szczecińskie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą, jako pierwsze w Polsce, wystąpiło z ciekawą inicjatywą: proponowano, by zamówienia kwartalne i półroczne nie określały ściśle rodzajów wzorów i kolorów. Wyboru pod względem mody dokonywać miał specjalny branżysta delegowany przez hurtownię. Szczecińska propozycja była dyskutowana w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego i Ministerstwie Przemysłu Lekkiego. W rezultacie została ona przyjęta, lecz z pewną poprawką, mianowicie każde zamówienie hurtowni będzie dokładnie określone w 70 procentach a pozostałe 30 procent stanowić ma tę niezbędną rezerwę, celem wykorzystania dla wyboru najmodniejszych fasonów i kolorów.

Dawało to możliwość bezpośredniego wpływania na producenta, zachęcało go do produkowania modnych, ładnych fasonów. I jeśli – mimo wszystko – w ciągu całego[i] roku – nie przyniosło spodziewanych wyników, to jedynie dlatego, że detal [j]nie wykorzystywał[j] owych 30 procent „rezerwy" na modę... W tej sytuacji przemysł nie śpieszył się z wprowadzeniem nowych fasonów do produkcji, bo każda taka innowacja pociąga przecież za sobą wyższe koszty, wymaga zmian organizacyjnych i technicznych. Dlatego moda [[k]], nowe atrakcyjne wzory rzadko goszczą na półkach sklepowych.

Ale już chyba wkrótce nadejdzie dzień, kiedy przemysł wziąwszy pod rękę modę wyjdzie naprzeciw kupującym. Przecież w Polsce istnieją liczne instytucje i placówki wzornicze, które służą radą i wskazówkami naszym konfekcyjnym producentom.

Instytut Wzornictwa Przemysłowego [[l]] prowadzi dość rozległą działalność artystyczną, zmierzającą do opracowania na bieżąco różnorodnych fasonów kon-

---

[b-b] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
[c-c] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
[d] *Skreślony odręcznie wyraz* najniższych.
[e] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* wysokości.
[f] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* a powinien mieć na.
[g] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* Chcę tera mówić.
[h] *Znak zapytania dopisany odręcznie.*
[i] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* jednego.
[j-j] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym* stawiał.
[k] *Skreślony odręcznie wyraz* sezonowa.
[l] *Skreślone odręcznie wyrazy* popularny IWP.

fekcji, dziewiarstwa, obuwia, mebli, ceramiki. [l] Wiele wzorów odznacza się naprawdę eleganckim krojem, przyjemnym kolorem, ale można je jedynie kupić w sklepach instytutu, rozsianych po większych miastach Polski. W Szczecinie również od niedawna istnieje placówka detaliczna I[nstytutu] W[zornictwa] P[rzemysłowego] i zdobyła sobie już dobrą markę. Zanim jednak nasz P[owszechny] D[om] T[owarowy] zgodził się wydzielić kącik na uruchomienie stoiska, sporo było wahań, dyskusji. Mimo obaw wyroby Instytutu idą jak woda, każdy nowoczesny fason jest w mig rozchwytywany.

Ale powróćmy [m] do wzornictwa. Obok I[nstytutu] W[zornictwa] P[rzemysłowego], istnieje Instytut Przemysłu Drobnego i Rzemiosła, który posiada bogatą wzornicę i obszerny zbiór zagranicznych katalogów, prospektów i żurnali. Ma [n]on także[n] odpowiednie pracownie i laboratoria. Co z tego, kiedy nasze spółdzielnie i rzemiosło nie bardzo się garną do przyswajania sobie nowoczesności. [o]

Obecnie wiele szczecińskich spółdzielni ogranicza produkcję, bo nie ma zbytu. A wiadomo, że zbyt zależy [p]także od tego[p], jak i co się produkuje. Brzydkie artykuły nie znajdują nabywców. Skazane są na wieczne przebywanie w magazynach. Oglądałem niedawno zapasy w hurtowni spółdzielczej, miałem również okazję być w magazynach państwowych z odzieżą i tekstyliami. Nie chcę powtarzać znanych, wielokrotnie powtarzanych cyfr, w których mieszczą się towary niechodliwe, towary, które trzeba rozprowadzać drogą okazyjnych sprzedaży i przecen [q].

Mamy lato, piękną pogodę roku. Dla handlu jest to wspaniała okazja dać do wyboru klienta jak najwięcej nowych, atrakcyjnych towarów, tak nasycić rynek, aby zrobić największe obroty. Ale [r]w sprzedaży[r], nowości jest bardzo mało. Ruch w sklepach niewielki. Nadal wypycha się to, co zalega półki. A są przecież warunki, by sklepy były dobrze zaopatrzone, by miały pełen wybór poszukiwanych towarów. Jeśli tak nie jest – to już wina tych, którzy odpowiadają za zaopatrzenie i produkcję.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/190, b.p., mps.

[l] *Odręcznie skreślony fragment* Wzory, które tworzy Instytut dostosowania tendencji światowej mody do potrzeb polskich.

[m] *Skreślony odręcznie wyraz* jednak.

[n-n] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

[o] *Skreślone odręcznie wyrazy* trzymają się mody jak przysłowiowy rzep.

[p-p] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad niewyraźnym skreśleniem.*

[q] *Skreślone odręcznie wyrazy* i które ciągle zajmują sporo miejsca w magazynach.

[r-r] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

Nr 58

1960 lipiec 7, Szczecin – Informacja przygotowana przez Edmunda Skarżyńskiego do „Przeglądu Aktualności Wybrzeża” o przygotowaniach do sezonu turystycznego nad morzem

Pół miliona wczasowiczów, którzy gościć będą w tym sezonie na wybrzeżu szczecińskim, zmobilizowało handel do zgromadzenia odpowiednich zapasów i poczynienia kroków, aby nasi goście nie musieli prowadzić z konieczności kuracji odchudzającej.

W miejscowościach nadmorskich czynne są obecnie 62 zakłady gastronomiczne rozporządzające jednorazowo 5 256 miejscami. W tych dniach uruchomiono 5 nowych restauracji i urządzono ogródki ze stolikami i parasolami uzyskując dalsze 400 miejsc. 11 restauracji przekształcono w bary szybkiej obsługi, co daje możliwość dostarczenia 1 550 posiłków więcej. Otworzy się również w najbliższym czasie 12 stoisk ruchomych z gorącymi parówkami i bigosem. Prezydia Rad Narodowych wydały też zezwolenia na prowadzenie prywatnych stołówek, co powinno dać w sezonie około 2 tysiące obiadów. Ogółem „zdolność produkcyjna” przyrządzania dań gorących w jednym dniu sięga 50-ciu tysięcy posiłków. W porównaniu z rokiem ubiegłym jest to wzrost znaczny i zapewne wpłynie wydatnie na poprawę zaopatrzenia wczasowiczów.

Równie nieźle przedstawia się sprawa w zakresie handlu detalicznego. 372 sklepy, nie licząc 11 punktów sprzedaży obwoźnej, powinny wystarczyć, tym bardziej, że jednocześnie zatroszczono się o zaopatrzenie zapasów. Normatywy żywnościowe zostały podwyższone o przeszło sto procent, a transport ma w razie potrzeby dostarczać produkty w pierwszej kolejności miejscowościom kuracyjnym. Nie chcę tu wymieniać cyfr, kilogramów, ton i innych. Jest ich zbyt wiele i mogłyby znużyć [[a]] słuchaczy. Dość powiedzieć, że Międzyzdroje mają w zapasie artykuły żywnościowe wartości 15-tu milionów złotych. I to jest „żelazna porcja”, która będzie stale uzupełniana [[b]]. Samych konserw mięsnych jest blisko 200 tysięcy kilogramów, a już za kilka dni przychodzić będą sukcesywnie nowe transporty innych, poszukiwanych produktów i środków odżywczych. Spodziewane jest na przykład osiem wagonów piwa produkcji czechosłowackiej i niemieckiej, zgromadzono odpowiednie ilości soków orzeźwiających, zawarto [[c]] umowy na dostawę wód gazowanych i lodów, a także owoców i jarzyn.

Jednym słowem – sezon bieżący zapowiada się o wiele lepiej od ubiegłych.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV”, Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/190, b.p., mps.

[a] *Skreślony odręcznie wyraz* naszych.
[b] *Skreślone odręcznie wyrazy* ciągle utrzymywana.
[c] *Skreślony odręcznie wyraz* odpowiednie.

Nr 59

1960 lipiec 12, Szczecin – Felieton Bohdana Czarnockiego[1] *z cyklu „Szczecin humanistyczny" o Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Szczecinie*

Gdy mowa o szczecińskich placówkach humanistycznych, wymienia się zwykle jednym tchem: Muzeum Pomorza Zachodniego, Archiwum, Stacja Archeologiczna Polskiej Akademii Nauk, Studium Nauczycielskie, Towarzystwo Naukowe. Rzadziej natomiast wspomina się o Miejskiej i Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej. Jest tak przede wszystkim dlatego, że funkcje użytkowe tej instytucji przesłaniają jej inne zadania. Biblioteka to dla każdego tysiące tomów, wypożyczalnia, czytelnie gdzie można otrzymać pisma krajowe i niektóre ciekawsze zza granicy. Bez wątpienia popularyzacja wartościowej lektury, propaganda czytelnictwa i związane z tym prace instruktażowe, to podstawowe zadania stojące przed biblioteką. Podstawowe, lecz nie jedyne. Wszak nie do pomyślenia jest działalność i rozwój jakiegokolwiek środowiska naukowego, a tym bardziej środowiska humanistycznego, bez oparcia o bogaty, zasobny w źródła księgozbiór.

238 tysięcy książek z przeróżnych dziedzin życia jest do dyspozycji szczecińskiego czytelnika. Już sama liczba mówi o znaczeniu biblioteki wojewódzkiej, jako pomocy przy wszelkich wymagających obszerniejszych dokumentacji pracach prowadzonych w zakresie nauk humanistycznych.

Niezależnie od swojej działalności usługowej, placówka prowadzi szereg różnorodnych prac naukowo-badawczych. Rezultaty tego to [a]między innymi[a]:

– wydanie 2-ch szczegółowych opisów działalności biblioteki za lata 1955–[19]57 i za rok 58-my,

– sporządzenie bibliografii wszystkich publikacji o Pomorzu Zachodnim za lata [19]55, [19]59 i przygotowanie do druku dalszej części bibliografii, obejmującej całe 15 lat,

– wydawanie kwartalnika metodyczno-instruktażowego „Bibliotekarz Zachodniopomorski"[2].

Niedługo[b] ukaże się drukiem katalog poloników posiadanych przez bibliotekę, a wydanych przed 1800-ym. Wkrótce [c]też dotrze do czytelnika[c] bardzo cenny „Katalog Druków Pomorskich" od najdawniejszych czasów do chwili obecnej.

Duża ilość prac naukowych, których zaledwie część wymieniono powoduje, że biblioteka ubiega się o statut przysługujący bibliotekom naukowym. Unaukowie-

---

a-a *Dopisek odręczny.*

b *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* wkrótce.

c-c *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* ukaże się.

1 **Bogdan Czarnocki** (24 X 1932 Częstochowa – 10 VII 2005 Łódź) – dziennikarz Tygodnika „Wyboje"; od lipca 1959 r. w Redakcji Informacji i Publicystyki w Polskim Radiu Szczecin; w listopadzie 1975 r. przeszedł do pracy w Naczelnej Redakcji Publicystyki TV w Warszawie na stanowisko Kierownika Redakcji Filmów i Reportaży dla Zagranicy.

2 „Bibliotekarz Zachodniopomorski" – biuletyn poświęcony sprawom bibliotek i czytelnictwa Pomorza Zachodniego, wydawany przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną od 1959 r.

nie placówki o wyraźnie humanistycznym charakterze przyczyni się niewątpliwie do zwiększenia zakresu rozpoczętych i od kilku lat prowadzonych prac popularnonaukowych i naukowych. W poważnym stopniu również możliwość gromadzenia zbiorów [[d]], a w szczególności literatury o naszych ziemiach zachodnich. W pracach naukowych [[e]] ludzie zajmujący się problematyką Ziem Odzyskanych odczuwają poważnie brak zagranicznych[f] publikacji o tych ziemiach [[g]]. Unaukowienie biblioteki pozwoli rozszerzyć zasięg[h] prac badawczych z zakresu bibliotekoznawstwa, bibliografii i czytelnictwa, pozwoli również – co jest dla miasta[i] szczególnie ważne – zatrudnić nowych pracowników naukowych spoza Szczecina. Do tej pory w bibliotece pracuje 38 osób posiadających stopień naukowy. Ta nieznaczna w stosunku do potrzeb terenu ilość ludzi powoduje, iż biblioteka wszelkie swoje prace wykonuje z niemałym trudem. Do tej pory wymiana międzybiblioteczna konieczna[j] z punktu widzenia potrzeb naukowców zajmujących się Pomorzem Zachodnim, dokonywana jest za pośrednictwem Biblioteki Narodowej[3]. Przyznanie placówce szczecińskiej nowego statusu pozwoli jej na bezpośrednią wymianę tak ważną przy gromadzeniu zbiorów, wydawanych w krajach zachodnich i skandynawskich.

Do tej pory poczyniono pewne kroki, zmierzające do unaukowienia biblioteki. Na przykład na konferencji, jaka odbyła się w maju w Koszalinie, w której uczestniczyli przedstawiciele wszystki8ch bibliotek na Ziemiach Zachodnich, zapadła decyzja, by przy Szczecińskiej Bibliotece powołać filię Instytutu Bibliografii Biblioteki Narodowej. Zadaniem komórki będzie opracowanie publikacji o Ziemiach Zachodnich i koordynacja wszelkich prac bibliograficznych, związanych z tym regionem. Filia ta jeszcze w tym roku rozpocznie swą działalność.

Niemałe znaczenie ma również Szczecińska Biblioteka w dążeniach miasta do zorganizowania uniwersytetu. Bogaty bowiem księgozbiór i różnorodność posiadanych pozycji naukowych, stawia naszą bibliotekę na równi z szeregiem bibliotek uniwersyteckich, [k]co w dyskusji o szczecińskim uniwersytecie jest ważkim argumentem[k][4].

Z inicjatywy pracowników Biblioteki Szczecińskiej przy współudziale Wydziału Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej podjęto starania o utworzenie punktu doktoranckiego, w którym [[l]] profesorowie Uniwersytetu Poznańskiego i Wrocławskiego prowadzić będą seminaria [ł]na których[ł] opracowywać się będzie tylko problemy, dotyczące Pomorza Zachodniego. Już w tej chwili swój udział w seminariach zgłosiło 30-tu magistrów.

---

d *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
e *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
f *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
g *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
h *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* zakres.
i *Wyraz nadpisany odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*
j *Wyraz nadpisany odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*
k-k *Dopisek odręczny.*
l *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
ł-ł *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* doktoranckie. Na seminariach tych.
3 Biblioteka Narodowa w Warszawie jest centralną biblioteką państwa. Jej tradycje sięgają początków XVIII w. Formalnie powołana do życia rozporządzeniem prezydenta Ignacego Mościckiego z 1928 r.
4 Na uniwersytet Szczecin musiał poczekać jeszcze 25 lat.

W krótkiej audycji trudno zapoznać słuchacza ze wszystkimi działami biblioteki [[m]]. Dlatego też nieco miejsca poświęcimy najciekawszemu, w którym są zgromadzone starodruki. Wyjaśniamy [[n]] – starodrukami są wszystkie książki, wydane do 19-go wieku. W dziale znajduje się 19 tysięcy woluminów zawierających pond 30 tysięcy prac (czasami bowiem kilka prac oprawiono w jeden wolumin).

Dla badaczy przeszłości najciekawsze są rękopisy, wśród nich 13 kodeksów z 14-go i 15-go wieku, które kiedyś były własnością Katedry Kamieńskiej. Szczególnie ciekawy jest rękopis, zawierający nekrologi duchownych Diecezji Kamieńskiej ora przemówienie Andrzeja Łaskarza[5] na soborze w Konstancji, tzw. *Sermones preticati in consilio constanciensi*. W dziale znajdują się również tak zwane inkunabuły – najdroższe pozycje[o] we wszystkich księgozbiorach – drukowane w 15 wieku. Inkunabuły mają ogromne znaczenie dla badania wszelkich problemów przeszłości i są główną podstawą do poznania historii drukarstwa książki i grafiki.

Nic więc dziwnego, że historycy kultury robią obecnie starania[p] o wciągnięcie całej produkcji drukarskiej 15-go stulecia do badań nad historią języka, sztuki, ekonomiki i kultury minionych wieków.

Księgozbiór – gromadzony w ogromnej większości już przed wojną, posiada niezbyt wiele poloników. Z nich najciekawsze jest pierwsze wydanie kroniki Jana Długosza, zatytułowane: „Historia Polonica Joannis Dlugosi sec Longini kanonice crakoviensis in tres Tomas”, wydane w 1615 roku w Dobromile. [q]Tu również obejrzeć można pierwsze[q] wydanie „Historii Narodu Polskiego”[6] – Naruszewicza[7].

(wstawka)[8]

W dziale pracują naukowo dwie osoby. Opracowano już polonika 16-go, 17-go i 18-go wieku i obecnie trwają prace nad biblioteką Książąt Pomorskich.

(wstawka)

Innym działem, z którego korzysta większość czytelników jest czytelnia ogólna i czytelnia czasopism. Dysponuje ona księgozbiorem zawierającym 13 tysięcy tomów zebranych po wojnie i 200 tysiącami dzieł zgromadzonymi przed wojną. Do dyspozycji użytkownika znajduje się również w czytelni 500 tytułów czasopism z całego świata. Tu można także otrzymać (dzięki wypożyczeniom międzybibliotecznym), pozycje znajdujące się nie tylko w polskich księgozbiorach, lecz również sprowadzane z bibliotek zagranicznych.

---

[m] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[n] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[o] *Wyraz nadpisany maszynowo nad nieczytelnym skreśleniem.*
[p] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
[q-q] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* jest również.
[5] Andrzej Łaskarz (1362–1426) – biskup poznański, prawnik, uczestnik soborów, reformator.
[6] Zob. A. Naruszewicz, *Historya narodu polskiego*, Warszawa 1824.
[7] Adam Naruszewicz (1733–1796) – duchowny, historyk, prawnik.
[8] Nagrania ilustrujące tę audycję nie zachowały się w taśmotece Polskiego Radia Szczecin.

W sierpniu Szczecińska Biblioteka obchodzić będzie 15-lecie swej działalności. W tym czasie stała się ona jedną z najpoważniejszych placówek humanistycznych na całym Pomorzu Zachodnim.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/190, b.p., mps.

Nr 60

1961 wrzesień 21, Szczecin – Informacja przygotowana przez Ireneusza Dulębę[1] *do „Przeglądu Aktualności Wybrzeża" o planach rozwoju dzielnicy Niebuszewo w Szczecinie*

Nasi słuchacze pytają nie tylko o problemy związane z gospodarką mieszkaniową, ale także o inne sprawy dotyczące rozwoju miasta. Pani Zofia Kowacka z Niebuszewa[2] zapytuje czy dzielnica, w której mieszka posiada już opracowany perspektywiczny plan rozbudowy. Dużo się mówi o rozwoju innych dzielnic – a co z Niebuszewem – pyta nasza słuchaczka.

Odpowiadamy więc: Tak, opracowano już plan urbanistyczny dla Niebuszewa. Mieliśmy okazję oglądać makietę Niebuszewa niedalekiej przyszłości. Zespół specjalistów pod kierunkiem inżynierów architektów Janusza Liska i Bogusława Hermana zakończył niedawno pracę. Projekt poddany będzie jeszcze szczegółowej dyskusji a następnie ostatecznie zatwierdzony. W krótkiej informacji trudno dokładnie projekt ten omówić. Z ważniejszych propozycji warto wymienić, bardzo ciekawe rozwiązanie węzła komunikacyjnego u zbiegu ulic Roosevelta i Kołłątaja. Dwupoziomowe skrzyżowanie stworzy bezkolizyjny punkt tych bardzo ruchliwych ulic.

Po wschodniej stronie ulicy Kołłątaja, tam gdzie dziś rozciągają się niezabudowane tereny powstaną nowoczesne osiedla mieszkaniowe. W większości staną tu, bloki dziewięciokondygnacyjne. Osiedla[a] dysponować będą własnymi ośrodkami usługowymi, a więc sklepami, punktami rzemieślniczymi, apteką i kinem. W pobliżu ulicy 1-go Maja powstanie spory park oraz kąpielisko. Strona zachodnia ulicy Kołłątaja to dziś w większości kamienice czynszowe. Ta część Niebuszewa zostania unowocześniona. [[b]]

Za lat kilka, po zrealizowaniu projektów, Niebuszewo liczyć będzie 24-ry tysiące mieszkańców.

Tyle ogólnie o planach rozwoju tej dzielnicy. Jeśli nasi słuchacze interesować się będą szczegółami chętnie zwrócimy się do autorów projektu o dalsze informacje.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/222, b.p., mps.

---

[a] *Wyraz nadpisany maszynowo nad nieczytelnym skreśleniem.*

[b] *Odręcznie skreślony fragment* Wiele bloków zostanie wyburzonych, a na ich miejscu powstaną nowoczesne domy.

[1] Osoba o takim nazwisku nie widnieje w spisie pracowników Polskiego Radia Szczecin.

[2] Niebuszewo – północna dzielnica Szczecina. Więcej na ten temat zob. A. Kafel, *Niebuszewo – dzielnica niechciana*, „Gazeta Wyborcza Szczecin" 29 XI 2002 r.

Nr 61

1961 wrzesień 28, Szczecin – Informacja przygotowana przez Ryszarda Bogunowicza[1] *do „Przeglądu Aktualności Wybrzeża" o konieczności odbudowy nabrzeża u podnóża Wałów Chrobrego w Szczecinie*

Szczecinianom sprawa ta jest szczególnie bliska. No bo: Londyn ma Trafalgar Square[2], Paryż szczyci się Polami Elizejskimi, a Szczecin... Wałami Chrobrego. Ilekroć przyjedzie do nas ktoś z głębi kraju, to w pierwszej kolejności pokazujemy mu właśnie Wały Chrobrego. Wszystkie święta i uroczystości zwykle odbywają się na tym, nie mającym równego w Polsce, pięknym bulwarze [[a]]. I chyba nie będziemy dalekimi od prawdy, jeżeli stwierdzimy, że szczecinianie z ciekawością i z niepokojem czekają, jakie będą dalsze losy nabrzeża Wałów Chrobrego.

W tej chwili przedstawia ono widok godny pożałowania. Wielka rozgrzebana wyrwa kłuje w oczy, dwa inne fragmenty[b] również są zupełnie zniszczone, a odcinek u wylotu ulicy Storrady grozi wręcz zawaleniem, wobec czego odgrodzono go płotem.

Jakie więc będą dalsze losy Wybrzeża, czy długo jeszcze ten piękny fragment Szczecina będzie przedstawiał widok godny pożałowania?

Sprawa jest zupełnie jasna. Otóż według opracowanych założeń, odbudowa całego nabrzeża – bo o takiej tylko można mówić – kosztować będzie 28 milionów złotych. Zważywszy kosztowność robót hydrotechnicznych i długość nabrzeża – blisko kilometr – nie jest to suma stosunkowo niewysoka. Według założeń będzie można zastosować przy odbudowie nabrzeża nowoczesne metody, między innymi ściankę żelbetową i inne niedrogie elementy konstrukcyjne. Założenia powędrują w przyszłym tygodniu do Ministerstwa Żeglugi gdzie zostaną rozpatrzone i... Właśnie, czy zostaną zaakceptowane? Wprawdzie nie mamy wpływu na decyzje ministerialne, to jednak trzeba stwierdzić, że społeczeństwu naszego miasta zależy tak samo na wyglądzie Wałów Chrobrego jak na odbudowie Zamku. Wydaje się, że przy podejmowaniu[c] decyzji ministerialnych waga opinii społecznej naszego miasta, również powinna być brana pod uwagę. Szczecin w swojej najpiękniejszej części nie może być okaleczony. I wreszcie chodzi także o to, by tryb załatwiania tej sprawy był możliwie jak najszybszy, jak najsprawniejszy. W przyszłym bowiem roku należałoby przystąpić do opracowania dokumentacji, a [w 19]63 do odbudowy... Takie przynajmniej są zamierzenia Szczecińskiego Urzędu Morskiego, który

---

a *Skreślony odręcznie wyraz* nadrzecznym.

b *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* odcinki.

c *Wyraz nadpisany maszynowo nad wierszem.*

1 **Ryszard Bogunowicz** (ur. 11 XII 1930 Tarnopol) – po studiach dziennikarskich na Uniwersytecie Jagiellońskim, zgodnie z nakazem pracy z września 1954 r. trafił do Polskiego Radia Szczecin; początkowo w Redakcji Publicystyki i Informacji, później Redakcji Publicystyki; przez wiele lat pracy specjalizował się w problematyce morskiej.

2 Centralny plac w Londynie, upamiętniający zwycięską bitwę Anglików nad siłami francusko-hiszpańskimi w 1805 r.

administruje nabrzeżem. A zatem czekamy na decyzje, oczywiście pozytywną Ministerstwa Żeglugi i niech Wały Chrobrego, którymi szczyci się gród Gryfa, wracają do swojego reprezentacyjnego wyglądu.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/222, b.p., mps.

Nr 62

1962 wrzesień 3, Szczecin – Felieton Jana Popiela[1] *„Od Stolicy do Szczecina" o działaniach Społecznego Funduszu Odbudowy Kraju i Stolicy w województwie szczecińskim*

[a] [b]

Nie ma co ukrywać, że szczeciński komitet Społecznego Funduszu Odbudowy Kraju i Stolicy[2] jest swego rodzaju potęgą finansową. Przypomnijmy, że w ciągu minionych piętnastu lat istnienia funduszu, to jest od 1946 do 1961 roku, inwestycje SFOS-owskie w województwie szczecińskim przekroczyły 56 bilionów złotych. W roku bieżącym nastąpił bardzo poważny wzrost wpływów, który – zgodnie z planem – powinien się zamknąć pod koniec grudnia sumą około 12-tu milionów.

Właśnie przed dwoma tygodniami włączono – w porozumieniu z Wojewódzką Komisją Planowania Gospodarczego – zamierzenia inwestycyjne S[połecznego] F[unduszu] O[dbudowy] S[tolicy] do projektu inwestycji terenowych. Oznacza to, te do 1965-go roku wybudujemy i urządzimy w naszym województwie osiemnaście nowych ośrodków zdrowia i jedenaście obiektów kultury, nie wspominając – na razie o innych pomniejszych wydatkach. Wydamy na ten cel około 55-ciu milionów, złożonych w przeważającej części z naszych kilkuzłotowych, miesięcznych składek.

Inwestorem jest więc w tym wypadku każdy z mieszkańców, każdy kto wpłacił, albo wpłaci swoją drobną część. Każdy z nas ma przeto rzetelne prawo zapytać czy słuszne jest przeznaczanie społecznych pieniędzy na taki właśnie cel a nie inny, inaczej mówiąc – czy inwestycje S[połecznego] F[unduszu] O[dbudowy] S[tolicy] są pożyteczne i celowe.

---

a *Zapowiedź początkowa* Ze złotówek, które wpłacamy na Społeczny Fundusz Odbudowy Kraju i Stolicy składają się milionowe sumy. Na co się je przeznacza? Kto nimi dysponuje? Czy rzeczywiście idą na najpotrzebniejsze cele? Dowiecie się państwo o tym za chwilę z komentarza red. Jana Popiela pt. „Od stolicy do Szczecina".

b *Zapowiedź końcowa* Był to komentarz Jana Popiela zatytułowany „Od stolicy do Szczecina". Autor – jak państwo słyszeli – opierając się na bogatej, zebranej przez siebie dokumentacji, zajął stanowisko, że kierunek inwestycji SFOS-owskich należy uznać za słuszny i w naszych warunkach – najbardziej celowy. Sądzimy, że większość słuchaczy podzieli tę opinię i, że we wrześniu – miesiącu odbudowy Stolicy, znajdzie to swój wyraz w zwiększonej ofiarności społeczeństwa.

1 **Jan Popiel** (ur. 27 III 1925 Lwów) – współpracownik rozgłośni Polskiego Radia we Wrocławiu i Bydgoszczy; publicysta „Trybuny Dolnośląskiej", „Gazety Pomorskiej", „Ziemi Pomorskiej", „Głosu Szczecińskiego"; od grudnia 1962 r. zatrudniony w Polskim Radiu Szczecin, w Redakcji Młodzieżowo-Społecznej; od marca 1963 r. w Redakcji Morsko-Ekonomicznej.

2 Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy (SFOS) – fundusz utworzony w 1945 r. (w Szczecinie w lipcu 1946 r.), celem którego było pozyskiwanie środków na odbudowę Warszawy, a od 1958 r. odbudowę całego kraju. W 1966 r. SFOS zlikwidowano, a w jego miejsce utworzono Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Internatów. Więcej na temat zob. *SFOS, SFBS, SFBSiI. 1946–1972. Województwo Szczecińskie*, oprac. S. Badoń, M. Kliks, A. Warzecha, Szczecin 1974.

Zdaniem waszego sprawozdawcy – niewątpliwie tak! Każdy szczecinianin zgodzi się chyba, że siedem milionów złotych włożonych dotychczas w odbudową Zamku Książąt Pomorskich – i drugie tyle przeznaczone na ten cel w najbliższych trzech latach – to dobra lokata. Wszelka dyskusja na ten temat musiałaby się zwęzić do zagadnienia, czy narazić ten historyczny obiekt na zupełną dewastację czy też przekazać go do użytku społecznego. A więc chyba to drugie; przemawiają za tym względy zarówno ekonomiczne, jak polityczne. Oczywiście skoro doprowadziliśmy te poważne prace do zaawansowanego stanu, trzeba je wykończyć. I właśnie ta kolejna siedmiomilionowa rata są społecznych składek, będzie przekazana na odbudowę wschodniej strony Zamku. Do rozważenia pozostaje jedynie sprawa, należytego wykorzystania odbudowanych pomieszczeń, ale to już zupełnie osobne zagadnienie.

Przejdźmy do kolejnych zamierzeń Wojewódzkiego Komitetu S[połecznego] F[unduszu] O[dbudowy] S[tolicy]. Na bliski plan wysuwa się wydatek rzędu dwóch i pół miliona ma budową i wyposażenie ośrodka rozrywkowego w Szczecinie Jak już swego czasu pokrótce wspominaliśmy chodzi tu o połączenie parku Kasprowicza i Lasku Arkońskiego kolejką wąskotorową, wyposażenie kąpieliska dziecięcego, budową otwartego dancingu i całego zestawu karuzel, huśtawek i innych urządzeń tego typu. Przyznajmy, że projekt ten wywołał dość ostrą dyskusją w łonie samego komitetu. Przeważyła opinia przedstawicieli władz miejskich, którzy słusznie podkreślali, że Szczecin – miasto młodzieży – nie jest dotychczas w stanie zapewnić młodym warunków do zabawy i odpoczynku. Wypada zgodzić się z tym poglądem; wystarczy spojrzeć ile dzieci bawi się wciąż jeszcze na ulicach, ile w związku z tym notujemy wypadków drogowych... W każdym razie dokumentacja techniczna tych obiektów jest już dość zaawansowana. Wstępne prace rozpoczną się prawdopodobnie w przyszłym roku.

Ten szczeciński **Prater**[3] – oczywiście „Prater" w cudzysłowie – jest zresztą inwestycją trochę marginesową w proporcji do najpoważniejszego zamierzenia S[połecznego] F[unduszu] O[dbudowy] S[tolicy], mianowicie w budowy szkoły w Chojnie. Koszt: 19 milionów. Dokumentacja wstępna: zatwierdzona przed kilku dniami! Początek robót: już za kilka miesięcy. Będzie to jeden z najbardziej nowoczesnych obiektów tego typu. Warsztaty szkolne mają być wyposażone w wiele precyzyjnych urządzeń, sale pomieszczą 250 uczniów. Przy szkole powstanie internat.

Nad celowością tego zamierzenia trudno dyskutować, tak samo jak nad innymi wydatkami przeznaczonymi na cele oświatowe. Nie budzi też chyba wątpliwości zakup autokaru na potrzeby Związku Nauczycielstwa Polskiego, który będzie mógł dzięki temu organizować w przyszłości lekcje pokazowe w szkołach wiejskich. Podnoszeniu ogólnego poziomu wiedzy służyć będzie również pawilon biblioteczny, który kosztem półtora miliona ma powstać w Międzyzdrojach. I w tym wypadku rozpoczęcie robót budowlanych planuje się na rok przyszły.

Każdy też przyzna, że niezbędną inwestycją jest przedszkole w Nowogardzie. W tym rozległym mieście powiatowym nie ma dotąd obiektu tego typu. Na jego budową przeznacza się w latach 1963 i [19]64 po jednym milionie złotych.

[3] Popularny wiedeński park, będący kompleksem wypoczynkowo-sportowym, którego historia sięga końca XVIII w.

Podobnym celom – dobru dziecka – służyć będzie duży ogród jordanowski, który z funduszów sfosowskich, kosztem 150 tysięcy złotych, powstanie w Gryfinie.

Tyle – z grubsza biorąc – o przeznaczeniu sum zebranych z naszych kilkuzłotowych składek – na cele oświatowe. A teraz kilka słów w sprawie wydatków na ochronę zdrowia. Radiosłuchacze zgodzą się niewątpliwie, że wszystkie inwestycje tu[c] kierowane służą społecznemu dobru i że przez długie zapewne lata nie będziemy mogli jeszcze sprostać wielu silnym potrzebom w tej dziedzinie. Program S[połecznego] F[unduszu] O[dbudowy] S[tolicy] wypełnia w części przynajmniej te luki, których nie można „załatać" z kredytów komunalnych. Oto kilka przykładów:

Milion złotych będzie kosztował nowy ośrodek zdrowia w Krzęcinie, koło Choszczna. Czterdzieści procent tej sumy pokrywa Społeczny Fundusz Odbudowy Kraju i Stolicy. Pół miliona przeznaczono na zakup ambulansu dentystycznego. Inny ruchomy ambulans – tym razem rentgenowski – przeznaczony do masowych badań przeciwgruźliczych na wsi, kosztować będzie przeszło milion złotych. Dwa miliony pochłonie budowa ośrodka zdrowia w Smerdnicy, w powiecie gryfińskim, przy czym trzy czwarte kosztów poniesie S[połeczny] F[undusz] O[dbudowy] S[tolicy], resztę zbierze się z dodatkowych składek miejscowego społeczeństwa.

Na koniec – to też suma niebagatelna – 350 000 przeznacza się na zainstalowanie windy w wojewódzkiej przychodni zdrowia.

– Zaraz, zaraz – powie ktoś ze słuchaczy. – Przecież na wstępie była mowa o jedenastu ośrodkach zdrowia. Gdzież one?

Słuszne pytanie. Otóż ośrodki powstaną na pewno. Ponieważ jednak dokumentacja techniczna znajduje się dopiero w wstępnym stadium opracowania, a w niektórych wypadkach jest nawet za wcześnie na tworzenie założeń projektowych, przeto nie da się jeszcze szczegółowo tych kwestii omawiać. W każdym razie kierownik Wojewódzkiego Biura Komitetu S[połecznego] F[unduszu] O[dbudowy] S[tolicy], pan Marian Kliks[4], którego zainterpelowaliśmy w tej sprawie, oświadczył z całą stanowczością, że w świetle dotychczasowej praktyki – nie żywi obaw co do terminowego wykonania zamierzeń w dziedzinie budowy obiektów zdrowia. Przecież w ciągu kilku minionych lat właśnie z funduszów SFOS-owskich wybudowano żłobki w Nowogardzie, Choszcznie, Międzyzdrojach, Dąbiu i w Szczecinie, urządzono Izbę Porodową w Żydowcach, oraz zradiofonizowano sanatorium w Zdunowie i jedną z przychodni szczecińskich.

Działalność inwestycyjna S[połecznego] F[unduszu] O[dbudowy] S[tolicy] od dawna idzie w trzech kierunkach: oświata – zdrowie – kultura. Przypomnijmy najpoważniejsze dotychczasowe osiągnięcia w tej ostatniej dziedzinie.

Prosimy posłuchać: Sala Teatralna w Świnoujściu – ponad 1 400 000 złotych; Teatr Lalek i Operetka w Szczecinie – razem przeszło 1 200 000; zabytkowa kamieniczka dla stacji archeologicznej P[olskiej] A[kademii] N[auk] w Szczecinie – prawie 700 000; ponadto: kilkadziesiąt świetlic na wsi, domy społeczne, restauracja obiektów zabytkowych, między innymi kościoła św. Jana w Szczecinie – i tak dalej i tak dalej...

---

c *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

4 Marian Kliks (1986–1987) – wcześniej pierwszy dyrektor utworzonego w kwietniu 1946 r. Zarządu Nieruchomości Miejskich w Szczecinie.

A na rok bieżący i trzy lata najbliższe?

Zacznijmy od domu kultury w Łobzie. Istniejąca tam sala do tańca została kosztem 600 000 – przebudowana amfiteatralnie. Kolejny etap budowy, która pochłonie około dwa miliony złotych – to kilka dodatkowych pomieszczeń, szatnie i garderoby, słowem: całe zaplecze, dzięki któremu w Łobzie będą mogły występować w przyszłości zarówno zespoły teatralne jak i estradowe.

Podobną inwestycję przekazano – również za SFOS-owskie pieniądze – w Choszcznie. Stało się to przed trzema tygodniami.

A oto inne zamierzenia, programu kultury: wobec zbliżającej się rocznicy siedemsetlecia Nowego Warpna postanowiono odrestaurować tamtejszy zabytkowy ratusz. Obiekt ten – jak stwierdził konserwator wojewódzki, można jeszcze bez trudu ocalić przed ruiną.

Aby zakończyć omawianie projektów inwestycyjnych, których dokumentacja techniczna została już opracowana i które przesłano w tych dniach do Warszawy celem ostatecznego zatwierdzenia, wspomnijmy pokrótce, że w Gryficach wybudowana będzie kino-estrada na wolnym powietrzu, że Wojewódzki Dom Kultury otrzyma autokar dla prelegentów i zespołów terenowych, a dla potrzeb Związku Nauczycielstwa wybuduje się w Niechorzu duży ośrodek służący zarówno celom oświatowym, jak i kulturalnym.

Tak, proszę państwa. Uzyskaliście pewien rzut na prace, które finalizujecie, wpłacając co miesiąc jedną złotówkę od każdego zarobionego przez was tysiąca. Niewielkie to chyba sumy w skali waszego domowego budżetu, prawda? A ileż można za nie wybudować...

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/256, b.p., mps.

Nr 63

1962 październik 11, Szczecin – Informacja przygotowana przez Jana Popiela do „Informacji porannych" na temat rozpoczętej przez Polskie Radio Szczecin akcji przeciwko kolejkom

Nie święci garnki lepią...

Rozpoczynając nową akcję radiową ustaliliśmy, że naszym społecznym wrogiem numer 1 są kolejki. Łatwo obliczyć, że każdy dorosły mieszkaniec naszego miasta traci codzienne przynajmniej pół godziny [[a]] na wystawanie w ogonku, przy czym najwięcej cennych minut traci w sklepach spożywczych.

Odkąd powstały SAM-y[1], oszczędzamy mnóstwo czasu, ale ciągle jeszcze mamy do czynienia z samowskim wąskim gardłem, to jest ze stoiskami tradycyjnymi. W stoiskach tych – jak nas poinformowano w Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Handlowych – powinno się sprzedawać wyłącznie te towary, które trzeba odważać i pakować, np. ser czy wędliny.

Ale w praktyce jest inaczej: tradycyjnym sposobem handluje się w naszych SAM-ach również masłem w kostkach, jajkami, owocami, winem i cukierkami. Zresztą w różnych sklepach rozmaite stosuje się praktyki, mało gdzie jednak podstawowa zasada jest przestrzegana.

A niesłusznie. Przecież hurtownia tekstylna ma na składzie olbrzymie zapasy papierowej siatki przeznaczonej do pakowania warzyw i owoców, które po odważeniu można również układać na półkach samoobsługowych.

Można, można... Trzeba tylko chcieć. Przecież nie święci garnki lepią. Od dyrekcji M[iejskiego] H[andlu] D[etalicznego] i P[owszechnej] S[półdzielni] S[pożywców] oczekujemy wyjaśnień. Do radiosłuchaczy jeszcze raz zwracamy się o nadsyłanie uwag.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/258, b.p., mps.

[a] *Skreślony odręcznie wyraz* czasu.

[1] Pierwszym sklepem samoobsługowym w Polsce był SUPERSAM o powierzchni 3 tys. m^2, otwarty 6 VI 1962 r. w Warszawie.

Nr 64

1963 luty 3, Szczecin – Relacja przygotowana przez Waldemara Makarenkę[1] *do magazynu sportowego „Z boisk i stadionów" o derbach Szczecina pomiędzy klubami piłkarskimi Pogoń i Arkonia*[2]

Największym zainteresowaniem publiczności[a] cieszyły się w dniu dzisiejszym I-ligowe derby piłkarskie pomiędzy Arkonią[3] i Pogonią[4]. Prognostyki były rożne. W prywatnych totalizatorach obstawiano zwycięstwo gospodarzy. [[b]] Okazało się jednak, że papierkowe obliczenia – jak zwykle – zawodzą. Wygrała[c] **Pogoń** 1:0. Do przerwy 1:0. I musimy powiedzieć, że piłkarze trenera Suchogórskiego[5] odnieśli w pełni zasłużone zwycięstwo. Byli oni zespołem lepszym, więcej atakowali, grali mądrze, taktycznie. W odpowiednich momentach przyspieszali, a kiedy mecz zbliżał się do końca zwalniali grę, ale przy nadarzającej się okazji przechodzili do ataku i tylko wyjątkowemu szczęściu i bardzo dobrej grze Kwiatkowskiego, szczególnie w drugiej połowie, Arkonia może zawdzięczać, że wynik jest tak niski.

W zespole portowców trudno jest kogoś specjalnie wyróżniać. Wszyscy grali bardzo ambitnie i na dobrą sprawę nie było u nich słabych formacji. Szczególnie jednak podobali się Łowkis i Maślanka w ataku, Szlinter w pomocy, a w obronie Fijałkowski. Jeżeli chodzi o drużynę Arkonii – to wypadła ona słabo. [[d]] Odnosiło się wrażenie, że zawodnicy nie wierzą we własne siły, że z góry nastawili się na grę defensywną. Popełniali zresztą wiele prostych błędów. Atak poza Gzelem w ogóle nie istniał. Najsłabiej grał [[e]] Pyka, który marnował wiele piłek, niedokładnie podawał. Do jego poziomu dostroili się Krajewski, po przerwie Oleksy. Również i pomoc zagrała słabo. W obronie najlepszym zawodnikiem był chyba Krzyżanowski. Po tej króciutkiej ocenie kilka zdań o przebiegu gry.

Od pierwszych minut spotkania uwidoczniła się lekka przewaga Pogoni. Portowcy dyktowali tempo i już w 10-tej minucie, po składnym ataku, Łowkis w zamieszaniu podbramkowym zdobywa bramkę. Nie bez winy są tu obrońcy go-

---

[a] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
[b] *Odręcznie skreślony fragment* Stało się jednak inaczej.
[c] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* zwyciężyła.
[d] *Skreślone odręcznie wyrazy* Zawodnicy sprawiali wrażenie.
[e] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[1] **Waldemar Makarenko** (12 I 1930 Rokitno – 23 I 1991 Szczecin) – studiował na Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego; w Polskim Radiu Szczecin od lutego 1954 r.; kierownik Redakcji Sportowej; kierownik Redakcji Publicystyki i Informacji; zastępca redaktora naczelnego rozgłośni; po 1980 r. komentator; I sekretarz POP w ośrodku radiowo-telewizyjnym.
[2] Więcej na ten temat zob. T. Kenar, *Święta wojna po szczecińsku, czyli I-ligowe derby piłkarskie Arkonia–Pogoń*, „sedina.pl magazyn. Rocznik Miłośników Dawnego Szczecina" 2009, nr 4.
[3] Historia Gwardyjskiego Klubu Sportowego „Arkonia" sięga czerwca 1945 r., kiedy powstał w Koszalinie Milicyjny Klub Sportowy, przeniesiony później do Szczecina, działający pod różnymi nazwami, żeby ostatecznie w grudniu 1957 r. przyjąć nazwę „Arkonia".
[4] Po raz pierwszy nazwy „Pogoń" użyto dla klubu sportowego w Szczecinie w 1955 r., choć historia klubu datuje się na kilka lat wstecz. Więcej na ten temat zob. F. Krygier, *55 lat piłki nożnej w Pogoni Szczecin 1948–2003*, Szczecin 2003.
[5] Marian Suchogórski był trenerem Pogoni Szczecin w latach 1963–1964.

spodarzy i bramkarz Kwiatkowski, którzy zamiast interweniować przyglądali się spokojnie jak ich przeciwnicy rozgrywają piłkę na polu bramkowym. W 13-tej minucie obserwujemy atak Arkoni. Gzel będąc sam na sam z bramkarzem fatalnie spudłował. Do końca pierwszej połowy obraz gry nie ulega zmianie. Portowcy przeważają.

W drugiej części meczu gra stała się jeszcze[f] ciekawsza. Pogoń w dalszym ciągu atakuje, a jej napastnicy dużo strzelają. W 55-tej minucie Kielec z najbliższej odległości strzela w bramkarza, w 58-mej Łowkis ma idealną sytuację do zdobycia bramki, ale interwencja Kwiatkowskiego jest dużej klasy. Zresztą – jak już mówiliśmy – w drugiej połowie spotkania Kwiatkowski był najlepszym zawodnikiem zespołu Arkonii.

Stoczniowcy [[g]] próbują od czasu do czasu atakować, ale robią to bardzo nieudolnie i wszelkie ich poczynania kończą się na obrońcach gości.

Pod koniec spotkania tempo gry nieco osłabło, niemniej jednak ataki Pogoni były zawsze niebezpieczne. W 85-tej minucie po solowym rajdzie Maślanki wydawało się, że strzeli on drugą bramkę. Jednak i tym razem Kwiatkowski był na swojej pozycji i wyłapał silny strzał napastnika Pogoni.

W sumie mecz ciekawy, emocjonujący, a zwycięstwo Pogoni zasłużone.

A oto składy zespołów:

Arkonia – w bramce Kwiatkowski, w obronie od prawego: Krzyżanowski, Nowak, Ptok, w pomocy Masiewicz, Łukoszek, w ataku od prawego Jerominek, Mańko, po przerwie Oleksy, Gzel, Pyka, Krajewski.

Pogoń – w bramce Frąszczak, w obronie od prawego Kaszubski, Fijałkowski, Ksol, w pomocy Krasucki, Szlinter i w ataku od prawego Maślanka, Łowkis, Kielec, Ptaszyński, Gacka.

Widzów około 12 tysięcy.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/280, b.p., mps.

[f] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
[g] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

Nr 65

1963 marzec 28, Szczecin – Felieton Wery Srokowskiej[1] *omawiający konieczność wysyłania wykwalifikowanej kadry do pracy na wieś*

W gazetach o peluszce[2], w tygodnikach fotografie dorodnych jałowic, w radio[a] szlagiery o odchowie prosiąt, w telewizji wąsaci znawcy średnich orek. Słowem w przemysłowo-rolniczym polskim kraju rolnictwo doczekało się swojego renesansu.

Pękaty od słodyczy burak i krągłobiodra piękność typu mięsno-słoninowego okazali się na rynkach światowych najgodniejszymi partnerami antracytowych skarbów. Zaś na rynku krajowym nikt chyba nie ma wątpliwości, że umiłowanie schaboszczaka jest rodową opoką i żadne cud – diety nie zwyciężą go.

Trudno – więc i ja aktualnie!

Taki jest już porządek w zorganizowanym społeczeństwie, że miasto pracuje dla wsi, a wieś dla miasta. Tak się teraz u nas stało, że miasto produkuje i żąda, a wieś – jak to się pisze w referatach – nie nadąża. Karmi nas skąpo i drogo.

Mogłaby z każdego hektara szczecińskiej ziemi obsianego kłosami sypać się do worków dwie tony ziarna, a sypie się niespełna siedemnaście metrów. 20 ton ziemniaków z hektara to żaden cud przy nowoczesnej agrotechnice, a my za 14–15 ton radziłyśmy już przypinać medale na [[b]] rolniczych piersiach. Udoiliśmy przeciętnie od krowy w zeszłym roku dokładnie 2 159 litrów mleka. I tak dalej można by odmawiać jak niewesołą litanię do wszystkich świętych od produkcji rolniczej.

Pewnie, że to nie tylko wina bezpośrednich producentów, rolników z PGR-ów i gospodarstw chłopskich, chociaż wielkanocnego rozgrzeszenia za prowadzenie gospodarki raczej bym im nie dała. Chociaż przydałaby się cała wołowa skóra na spisanie różnych administracyjnych grzechów i grzeszków wobec rolnictwa, z administracji rolnej[c] też nie można czynić głównego oskarżonego. Ot, warto – może prosić historyków o wyliczanie, który to raz w swoich dziejach jesteśmy narodem dorabiającym się wszystkiego niemal do początku!

Potrzeba polskiemu rolnictwu pieniędzy. Gospodarstwom państwowym na bezpośrednie inwestycje, gospodarstwom chłopskim pośrednio, w postaci większej ilości maszyn, materiałów budowlanych, dobrych nasion, rasowego inwentarza.

9 i pół miliarda złotych dostajemy dodatkowo na rolnictwo. Suma znana od XII Plenum KC Partii. Suma potężna, ale niestety, ogonek zer nabiera właściwości

---

a *Wyraz nadpisany maszynowo nad wierszem.*

b *Skreślony odręcznie wyraz* bohaterskich.

c *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* państwowej.

1 **Wera Srokowska** (22 IV 1918 Lwów – 4 XI 2006 Gubin) – z Polskim Radiem związana od 1952 r. jako redaktor Działu Publicystyki i Informacji, a także redaktor odpowiedzialny Redakcji Audycji Lokalnych w rozgłośni w Warszawie; od lipca 1953 r. zatrudniona w szczecińskiej rozgłośni; redaktor odpowiedzialny Redakcji Publicystyki i Informacji; pracowała do sierpnia 1954 r.

2 Chodzi o rodzaj grochu polnego.

marcowego śniegu przy dzieleniu przez rolnicze potrzeby kraju[d]. Ojcowie województwa walczą jak srogie lwy o każdą dodatkową złotówkę. Ile ostatecznie dostaniemy jeszcze nie wiadomo, ale uwaga, na naszym wojewódzkim koncie pierwszy w tej dziedzinie sukces:

Wiemy jak i na co zużyjemy te pieniądze!

Oficjalnie nazywa się to: „koncentracją nakładów". [[e]] Pożyczamy państwowe pieniądze niemal wyłącznie tym PGR-om, które mają maksimum warunków do szybkiej amortyzacji nakładów i ich wysokiej efektywności w produkcji. Policzyliśmy dokładnie krupy, ziarna, krowie ogony, którymi doinwestowane PGR-y będą spłacać odsetki. Dostaną ci, którzy oddadzą z najwyższym procentem. Jesteśmy za biedni na ryzyko [f]dodatkowych eksperymentów[f] z niepewnymi kontrahentami.

Kierownicy PGR-ów, [g]z tej drugiej grupy[g], obrażają się, płaczą, uzasadniają odgrażają. Serce boli, ale cóż, od najserdeczniejszej zgryzoty nie przybędzie narodowego dochodu. A z pyrzyckich czarnoziemów przybędzie. Chociaż ze łzami w oczach, ale trzeba czekać, aż pyrzycka pszenica swoim [[h]] oprocentowaniem zarobi na drugi rzut PGR-owskich inwestycji.

Ale są też i inne szlochy w naszym wojewódzkim Szczecinie. Przyszła w ostatnich dniach do naszej redakcji młoda i jak się okazało – bardzo wymowna niewiasta. Jej mąż inżynier–rolnik, absolwent naszej szczecińskiej W[yższej] S[zkoły] R[olniczej], pracuje w jednym z miejskich przedsiębiorstw przemysłowych i dostał obecnie wymówienie z uzasadnieniem, że jako fachowca – rolnika przekazuje się go do dyspozycji władz resortowych.

Niewiasta krzyczała i tupała. [[i]] Drogi panie mężu wysokokwalifikowany[j] Agronomie na kalkulacyjnym etacie. Wprawdzie wasza dzielna małżonka na początku uświadomiła nas, że jest pan gwiazdą pierwszej wielkości na firmamencie mężów opatrznościowych wojewódzkiego miasta, ale w końcu stwierdziła kategorycznie i nieodwołalnie, że los ją pokarał „ciepłą kluchą, którą każdy może zgotować na byle garnku!". Tak proszę Pana, powiedziała![k] [[l]]

I widzi pan do czego doszło! Cóż inżynier na kancelaryjnym stołku traci autorytet nawet własnej zony!

Kiedyś zarejestrowała się w szczecińskim Urzędzie Zatrudnienia niewiasta z dyplomem również inżyniera–rolnika, żądając jakiegoś odpowiadającego jej cenzusowi stanowiska **w obrębie śródmieścia**. Zagadnięta przeze mnie, stwierdziła, że nie cierpi... no [[ł]] użyjmy tu grzecznego, literackiego terminu „prowincji". Skoro

---

d *Wyraz nadpisany maszynowo nad wierszem.*

e *Odręcznie skreślony fragment* na co dzień nazwałbym to: polityką mądrego lichwiarza-liczykrupy. Dlaczego lichwiarza-liczykrupy? Bo.

f-f *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

g-g *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

h *Skreślony odręcznie wyraz* lichwiarskim.

i *Odręcznie skreślony fragment* było o „tym" komunizmie, i „tej waszej" obecnej Polsce, o życiu jak w więzieniu, bo człowiek ani nie może pracować tam gdzie mu się podoba, ani sobie kupić porządnego kawałka mięsa. Dostało się przy tym naturalnie Gomułce, ale i przy okazji Panu.

j *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

k *Wykrzyknik dopisany odręcznie.*

l *Odręcznie skreślony fragment*, że jest pan ciepłą kluchą, którą każdy może rozgotować w byle garnku.

ł *Skreślony odręcznie wyraz* nazwijmy.

tak, to dlaczego pani wybrała studia rolnicze? – pytałam, a ona ucięła krótko i uczenie: w społeczeństwie potrzeba ludzi z wyższym wykształceniem!

Może to szpetnie z mojej strony, ale serdecznie żałowałam, że moja rozmówczyni nie miała obustronnego zapalenia okostnej. Zaprowadziłabym ją wtedy do jednego z moich znajomych. Z wykształcenia dentysta, po wypadku musiał zrezygnować z zawodu i pracuje w administracji. Posadziłabym ją koło sympatycznego, grzebiącego w papierkach pana i pytałabym, czy jej pomogło na ząbki, bo przecież dentyści są potrzebni w społeczeństwie! Nie wiem jakie są obecnie losy tej pani, ale mam nadzieję, że jeżeli pracuje poza resortem rolnictwa „w śródmieściu", to będzie raczej musiała zrezygnować z ambicji człowieka z cenzusem.

W powojennej Polsce ukończyło wyższe uczelnie rolnicze ponad 6 tysięcy młodych inżynierów–agronomów, zootechników, na sienników, ogrodników, a zaledwie kilkanaście procent z nich pracuje w produkcji. U nas w szczecińskim, które swoja Wyższą Szkołę Rolniczą, ten odsetek jest jeszcze bardziej kompromitujący. Ludzie gołębiego serca usiłują łagodzić sprawę przypominaniem o trudnych warunkach pracy w terenie, braku [[m]] mieszkań, odosobnieniu kulturalnym. Wszystko to prawda, ale przecież kiedy dzisiejsi inżynierowie decydowali się na studia rolnicze nie spadali z księżyca, żyli w Polsce i wiedzieli jak się sprawy przedstawiają. Mogli liczyć na poprawę i ta poprawa następuje, ale do różnych nadziei na jakoweś cuda nikt ich nie upoważnił. Studia są bezpłatne dla uczącego się, ale nas społeczeństwo drogo one kosztują. Każdy absolwent[n] kwitując odbiór dyplomu, pozostawił w setki tysięcy idący dług. Liczyliśmy, że go spłaci swoją pracą, a on z lekkim sercem tłumaczy: nie mogę, bo brak łazienki, a poza tym żona nie lubi wsi!

Ejże panowie z cenzusem, który poza gwarancją wiedzy zawodowej, oznacza – **powinien** oznaczać – stopień waszej znajomości obywatelskiej, co powiedzielibyście, co powiedzielibyście na chłopa, który wziął pożyczkę na budowę obory, budynku nie postawił, a pieniędzy nie oddaje, bo się czuje osamotniony na intelekcie i żona mu nie pozwala!

Ponieważ wielokrotne apele do wykwalifikowanych fachowców rolników zatrudnianych poza rolnictwem pozostawiały prawie, że bez echa, kierownicy zakładów i instytucji pod [[o]] osobistymi rygorami odpowiadają za zatrudnienie fachowców rolników poza ich zawodem. Stąd też zwolnienia. Nie stać nas na luksus zamrożonego kapitału wiedzy rolniczej. Za mało mamy w rolnictwie fachowców, a nasze rolnicze zaległości rosną z roku na rok nie tylko dlatego, że zwiększa się zapotrzebowanie rynku, ale również i przez to, że świat, a wraz z nim i wiedza agrotechniczna idzie naprzód, a my grzebiemy się w tym do czego nasi praktycy bez przygotowania teoretycznego dochodzą w trudach codziennej pracy. Po to uczymy młodych, żeby przynosili nam na pola, do budynków inwentarskich fachowe zdobycze szerokiego świata. Dziś w niejednym wypadku mamy w rolnictwie sytuację, którą złośliwie można by nazwać: wynajdywaniem dziurki od klucza.

---

[m] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[n] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* z nich.

[o] *Skreślony odręcznie wyraz* wielkimi.

Jednak dla jasności: kierowanie gospodarstwem PGR-owskim to duża i trudna robota. Kierownik musi znać się nie tylko na gospodarce rolnej, ale również mieć dużo praktyki i doświadczenia życiowego. Musi znać robę i umieć rozmawiać z ludźmi i kierować ich praca. Tych umiejętności nie da człowiekowi żadna, najlepiej postawiona uczelnia. Tę wiedzę trzeba zdobywać samemu w ciągu długich lat. A więc chociaż nikt młodym, wykształconym i zdolnym nie ogranicza możliwości kierowniczych awansów, wielu z nich z ogromną zresztą korzyścią dla siebie, będzie zaczynało pracę jako cenna, fachowa pomoc doświadczonego rolnika – praktyka [p]dotychczasowego kierownika gospodarstwa[p].

Jak każda bezpośrednio dotycząca ludzi sprawa, felieton ten zapewne podjudzi do rozmów i dyskusji słuchaczy w jakiś sposób związanych z zadekowanymi w mieście rolnikami. Zazwyczaj w tego rodzaju sytuacjach uważa się, że nasz Włodek, Zosia czy Staś są w wyjątkowych warunkach i ich absolutnie nie może to dotyczyć. Znajdą się nawet ofiarni krewniacy, którzy w imię rodzinnych sentymentów stwierdzą: trudno, to niech się rolnictwo nie rozwija. [[q]] [r]Na szczęście nie od ich opinii zależy...

No skoro tak – to spróbujcie na zimno i obiektywnie. Może jednak dojdziemy do porozumienia.[r]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/280, b.p., mps.

[p-p] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

[q] *Odręcznie skreślony fragment* Będziemy jeść suchy chleb, a jego czy jej niech nie ruszają!

[r] *Dopisek odręczny.*

Nr 66

1963 kwiecień 1, Szczecin – Reportaż Ryszarda Fitza[1] *i Ryszarda Strzelbickiego*[2] *z cyklu „Pozwólcie tańczyć nam twista" pt. „Wizyta w Cafe-Clubie", o działalności klubu Związku Młodzieży Socjalistycznej w Szczecinie*

A więc istny szturm. Cafe-Club[3] dzień w dzień przyciąga jak magnes młodych obywateli Szczecina. Nie wszystkim jednak udaje się wejść do [[a]] wewnątrz. Obszerny przecież lokal staje się coraz szczuplejszy.

Tym razem mikrofon posłużył nam za kartę wstępu. Już w holu doszły nas dźwięki śpiewanej na sali piosenki. Produkuje się jedna ze stałych bywalczyń młodzieżowych kawiarni.

(fragment piosenki)

Kiedy Ewa Wójcicka – bo tak nazywa się piosenkarka, skończyła swój występ, zwróciliśmy się do kierownika klubu pana Włodzimierza[b] Patuszyńskiego po informacje: „Jak przyjęły się organizowane w »Cafe Clubie« imprezy pod nazwą »Mikrofon dla wszystkich«".

(taśma – Patuszyński)[4]

Zorganizowanie samej imprezy choćby najciekawszej to jeszcze nie wszystko. Trzeba ją oprawić[c] w ramę odpowiedniej nazwy, – takiej, aby przyciągała, aby była zachętą do odwiedzania kawiarni. Nazwy imprez, które znalazły dla siebie stałe miejsce w „Cafe Clubie" są naprawdę ładne. Oto parę przykładów: „Spory szlachetne", „Flirt z muzą", „Studium wzorowego małżeństwa", „Uczniowskie randez vous", „Między nami kibicami", „Okno na świat". Nie dziwmy się więc, że często przed drzwiami „Cafe Clubu" jest tłoczno.

---

[a] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[b] *Imię nadpisane odręcznie nad wierszem.*

[c] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* wsadzić.

[1] **Ryszard Fitz** (ur. 23 III 1930 Stok) – z wykształcenia prawnik i ekonomista; dziennikarz redakcji „Wyboje", współpracownik Telewizji Polskiej w Poznaniu i „Tygodnika Zachodniego", publicysta „Głosu Szczecińskiego", „Życia Literackiego", „Odry", „Gazety Spółdzielczej"; w latach 1962–1969 zatrudniony w Polskim Radiu Szczecin.

[2] **Ryszard Strzelbicki** (ur. 27 I 1928 Łódź) – pracownik Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Łodzi, ZWM we Wrocławiu, w latach 1952–1958 pracownik Polskiego Radia w Białymstoku; w 1959 r. przeniósł się do Szczecina i rozpoczął pracę w szczecińskiej rozgłośni; zwerbowany przez Wydział II KW MO w Białymstoku do współpracy w związku z jego wyjazdami rodzinnymi do Szwajcarii; po jednym z wyjazdów, w czasie których nie udało mu się uzyskać azylu, odmówił współpracy i przeniósł się do Szczecina; jako podejrzanemu o szpiegostwo SB założyła sprawę agenturalnego sprawdzenia o kryptonimie „Strzelec"; po kilku latach prowadzenia sprawy, nie potwierdzono stawianych zarzutów. Zob. AIPN Sz 009/210 SOS „Strzelec".

[3] Cafe-Club" to restauracja założona w 1959 r. przy pl. Lotników. W 1965 r. zmieniła nazwę na „Balaton".

[4] Żadne z nagrań ilustrujących tę audycję nie zachowało się w taśmotece Polskiego Radia Szczecin.

Otwierając lokal o takim charakterze jak przybrał obecnie – mówiono o eksperymencie.

(taśma – Patuszyński)
(muzyka) [[d]]

Przyjęto ten lokal jak swój, zadomowiono się w nim. Nawet wówczas, kiedy jakaś grupa młodzieży pragnie urządzić własną wewnętrzną imprezę, prosi o udostępnienie jej lokalu. [e]Tak było np.[e] ze studniówką urządzoną przez Szkołę Budowy Okrętów. Uczniowie przyszli na nią z własna orkiestrą. Chłopcy z tej orkiestry nie tylko grają odważnie, ale również śmiało rozmawiają przed mikrofonem.

(taśma – rozmowa z orkiestra)
(taśma z nauczycielką zakończona fragmentem melodii)
(muzyka) [[f]]

Inicjatorem powstania „Cafe Clubu" był Związek Młodzieży Socjalistycznej. [[g]] Sekretarz Komitetu Miejskiego Z[wiązku] M[łodzieży] S[ocjalistycznej] w Szczecinie – Krzysztofa Pałki.

(taśma – sekretarz Z[wiązku] M[łodzieży] S[ocjalistycznej])

Opuszczamy lokal. Ale u wejścia znów tłoczno. Nowy szturm – tym razem do kasy.

(taśma – rozmowy z młodzieżą)
(muzyka)

[h]Były już[h] przygody reporterskie przed drzwiami kawiarni, które zanotowaliśmy na taśmie, uważając, że są ciekawym dokumentem nie tylko obyczajowym. Przedstawiliśmy próbkę tego, co robi kawiarnia zetemesowska – Cafe-Clubu przy Placu Lotników w Szczecinie. „Mikrofon dla wszystkich" pociągnął młodzież, wyłonił talenty, to jest impreza, która ma szanse stać się masową. Ale, jak wynikało z wypowiedzi kierownika Patuszyńskiego, [i]**tu zaczynają się problemy wyboru programu, problemy wychowawcze. Młodzież nie zna czasami autorów piosenek, które śpiewa...**[i]

A więc program Cafe-Clubu jest szeroki, próbując niejaki znaleźć wspólny mianownik dla potrzeb całego dorastającego młodego pokolenia. Mamy więc for-

[d] *Skreślona odręcznie informacja o emisji taśmy z wypowiedziami młodzieży.*
[e-e] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* Podobnie miało miejsce.
[f] *Odręcznie skreślony fragment* Skorzystaliśmy również z okazji, że przed wieczorkiem tanecznym odbyło się spotkanie z pisarzem Stanisławem Salińskim i poprosiliśmy go o parę słów. (taśma – Saliński) (muzyka) (na wyciszeniu – taśma marynarz) Jakże często zawodne są niektóre opinie. (muzyka)
[g] *Odręcznie skreślony fragment* Jakże więc nie zwrócić się w tej sprawie do.
[h-h] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* Słyszeli już państwo.
[i-i] *Fragment podkreślony odręcznie przerywaną linią.*

my najprostsze, jak „Uczniowskie randez vous" – popołudnia tańcujące dla młodzieży szkolnej. Mamy „Między nami kibicami" – imprezę przeznaczoną dla młodych entuzjastów sportu, która umożliwia się spotkania z trenerami, gwiazdami ringów i boisk, wreszcie „Okno na świat" – spotkania z globtroterami, środek zastępczy na tęsknotę za poznaniem szerokiego świata. Ale oprócz zaproszenia młodzieży interesującej się kulturą i sztuką, problemami społecznymi. „Flirt z muzyką" – prelekcje i dyskusje o teatrze, poezji, „Studium wzorowego małżeństwa" – pogadanki z dziedziny psychologii małżeństwa, seksuologii, prawa; „Spory szlachetne" – przenoszenie aktualnie toczących się dyskusji do młodzieżowej kawiarni – przecież[j] to już nie tylko parkiet i twist. To niezwykle odpowiedzialna funkcja Cafe-Clubu w kształtowaniu dość precyzyjnie określonej postawy naszego współczesnego pokolenia. Przecież mamy już pierwsze reakcje, między innymi niezbyt zorientowanych w sytuacji pedagogów, którzy bardzo rzadko tu zaglądają – reakcje pełne obaw i pretensji oraz – z drugiej strony – aprobaty i uznania.

Pytanie: czy te założenia teoretyczne sprawdzą się w Cafe-Clubie? – jest pytaniem, na które z niecierpliwością oczekujemy odpowiedzi.

Obecnie możemy stwierdzić jedno: [[k]] młodzież zdolna jest do porywów entuzjazmu, do potraktowania na przykład piosenki jako swojego hobby, ale to nie zawsze jest dowodem jej kultury muzycznej. Nie chcemy zagłębiać się w rozważania socjologiczno – wychowawcze [[l]] chodzi nam o stwierdzenie, że taka jest rzeczywistość. Trudna rzeczywistość. Ci młodzi ludzie nie potrafili odpowiedzieć na pytanie, jakiego pragną programu kawiarni młodzieżowej. Oni teraz przychodzą, obserwują ten dziwny twór, jakim jest dla nich kawiarnia młodzieżowa biorąc z tego to co im odpowiada. [[ł]] Rozmawiają chętnie.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/280, b.p., mps.

---

[j] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
[k] *Skreślone odręcznie wyrazy* że mianowicie.
[l] *W maszynopisie wyrazy skreślone, niemożliwe do odczytania.*
[ł] *W maszynopisie wyrazy skreślone, niemożliwe do odczytania.*

Nr 67

1964 lipiec 23, Szczecin – Felieton Jerzego Wołkochonia[1] *„Liczby i frazesy" o nadużyciach w lokalach gastronomicznych*

...Już się stało. Zły jestem na siebie, że dałem się wplątać w tę aferę. Nie potrafię spojrzeć w oczy kobiecie, która za parę godzin padnie ofiarą naszego spisku.

Patrzę na swoich towarzyszy, ale ci spokojnie zjadają swoje porcje. Wymieniają uwagi na temat pogody, podają sobie papierosy i ogień. Ich postawa dodaje mi otuchy.

...Z otwartych okien bucha słoneczny żar. Zmęczeni upałem ludzie zamawiają płyny i obiadowe dania z dużą ilością jarzyn. Tylko – zgodnie z tradycją szczecińskiej restauracji „Gryf" – konsumenci piją, jak zwykle za dużo alkoholu. My też pijemy, ale w miarę. Mamy misję, która wymaga „trzeźwej głowy".

Jesteśmy społecznymi Inspektorami Państwowej Inspekcji Handlowej. Niedługo wejdą tu prawdziwi inspektorzy i rozpoczną kontrolę.

Na razie jest cisza, cisza przed burzą.

Płacimy rachunek. Kelnerka szybko podlicza kolumnę liczb. Chociaż jest oczywiste, że zostaliśmy oszukani, nie protestujemy. Beztrosko zamawiamy coś z bufetu i znów wódkę. Znika skrępowanie. Potrzeba takich kontroli staje się bardziej oczywista.

Są już inspektorzy. Jeden z nich podchodzi do bufetu, przedstawia się barmance i mierzy nalaną do kieliszków wódkę. Prawie w każdym kieliszku jest mniej wódki o trzy, cztery, nieraz sześć milimetrów. Drugi inspektor waży w kuchni przygotowane do wydania porcje. Tu też są „omyłki".

Na przykład cztery porcje sznycla cielęcego po wiedeńsku ważą 34 dekagramy zamiast 42-ch dekagramów, siedem porcji befsztyka po angielsku waży 66 dekagramów zamiast 73 dekagramów i tak dalej.

Personel restauracji „Gryf" przeżywa ciężki dzień. Zdenerwowana, bliska omdlenia barmanka, wylewa omyłkowo[a] ocet do butelki z wódką. Za chwilę nalewa z tej butelki do kieliszka i kelner zanosi ten jedyny w swoim rodzaju koktajl konsumentowi. Konsument po wypiciu mdleje, kelnerka płacze, bufetowa płacze.

Sądny dzień.

Jeden z pracowników[b] PIH-u podlicza zamówione przez społecznych inspektorów potrawy. Cztery zapłacone rachunki i cztery pomyłki na niekorzyść konsumenta. Wychodzi na jaw, że kelnerki zamiast wódki ekstra żytniej podawały wódkę zwykłą. Kelnerki nie miały ani rachunków, ani odpowiednich adnotacji w bloczkach.

---

[a] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

[b] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* inspektorów.

[1] **Jerzy Wołkochoń** (ur. 14 XI 1930 Albertyn) – wieloletni etatowy pracownik ZMP; w latach 1952–1957 publicysta „Sztandaru Młodych"; w latach 1957–1959 pracownik Redakcji Młodzieżowej, Polskiego Radia w Warszawie; współpracownik Agencji Robotniczej; publicysta „Żołnierza Wolności"; w latach 1960–1967 pracownik Polskiego Radia Szczecin, Redakcji Społeczno-Młodzieżowej.

Trudno powiedzieć, co jest w „Gryfie" podstawą do rozliczeń między kelnerami a barmanką.

Do siedzących przy stoliku inspektorów podchodzi kierownik lokalu.

– Proszę panów, czy różnice w rachunkach są duże?

– Nie.

Z westchnieniem ulgi kierownik odchodzi. Istotnie różnice w rachunkach nie są duże. Jedna z kelnerek pomyliła się na niekorzyść konsumenta o 11 złotych 50 groszy. Ta sama kelnerka podliczając drugi rachunek popełniła błąd o 7 złotych 80 groszy na niekorzyść gości. Razem 19 złotych 30 groszy. Druga kelnerka przy pierwszym zakupie pobrała o 9 złotych 40 groszy więcej, przy drugim zakupie pobrała o 5 złotych i 50 groszy więcej. Razem 15 złotych 30 groszy. Obie kelnerki zamiast wódki ekstra żytniej podawały żytnią zwykłą i taką wódkę bonowały. Nie można więcej mówić o pomyłce.

Ile takich „omyłek" popełnia się [c]w „Gryfie"[c] w ciągu dnia? Ile razy barmanka zaparzy złą kawę, nie doleje do kieliszka, wreszcie ile razy kuchnia wyda niedoważone porcje.

Są jednak w Polsce zawody, gdzie brak skrupułów procentuje bardziej niż wiedza i talent. Byłem świadkiem przesłuchania kelnerek, o których mowa. Ani śladu zażenowania, wstydu.

– Pomyliłam się. Jest dużo gości, trzeba się śpieszyć. Raz mylę się na swoją, raz na cudzą korzyść.

– Ile lat jest pani kelnerką?

– Dziesięć.

– Tym razem na swoją korzyść pomyliła się pani dwukrotnie.

– To co?

– Dlaczego bonowała pani żytnią zwykłą, a pobierała za ekstra żytnią?

– Pomyliłam się.

Kto chociaż trochę zna szczecińskie lokale, ten wie, że podobne omyłki zdarzają się nie tylko w „Gryfie". Jak temu przeciwdziałać? Kontrola PIH-u, środki represyjne, problemu tego nie rozwiążą. Muszą tu pomóc konsumenci.

Kiedyś w jednej ze szczecińskich restauracji zamiast sznycla otrzymałem mikroskopijny kawałek mięsa. Kazałem zważyć porcję. Zamiast dziesięciu dekagramów sznycel ważył cztery i pół dekagrama. Charakterystyczna była reakcja moich znajomych.

– Też ci się chce kłócić o pięć dekagramów mięsa – powiedzieli.

Niektórzy ludzie mają jakieś swoiste poczucie sprawiedliwości. Jeżeli złodziej wyciągnie człowiekowi pieniądze z kieszeni, są oburzeni. Jeżeli natomiast zostaną oszukani w restauracji czy sklepie, traktują to zgoła inaczej.

– Ale mnie drań trafił – wołał po imieniu jeden z moich kolegów pod adresem kelnera, który oszukał go na kilkaset złotych. W tym okrzyku było nie tylko oburzenie, ale jakiś sportowy podziw.

Trafił.

Nic więc dziwnego, że w 47-miu szczecińskich lokalach wypadki „trafień" są częste. A przecież założenie społecznego handlu jest inne. Nie chodzi o to, żeby

[c-c] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

konsumentowi wyciągnąć dodatkowy grosz z kieszeni, żeby go zwabić, a potem oszukać. Jest to inicjatywa grupy ludzi, która pracując w socjalistycznym przedsiębiorstwie ubija swoje prywatne interesy. Powtarzam, mowa jest o niektórych ludziach pracujących w handlu. Większość bowiem, to uczciwi pracownicy. Ale – jak mówią – łyżka dziegciu psuje beczkę miodu.

...Na szosach wiodących do Świnoujścia, Pyrzyc, Stargardu – barwne reklamy. Zapraszają gości motel „Relax", „Kaskada", „Gryf" i inne restauracje. Obiecują tanie i smaczne posiłki, gwarantują szybką i kulturalną obsługę.

Reklama.

My chcemy, żeby to było naprawdę.

A naprawdę – naprawdę w szczecińskiej restauracji „Gryf" kontrola PIH-u ujawniła fakty oszukiwania konsumenta na rachunkach i wadze.

Jak to nazwać?

Niedopatrzenie, omyłka?

[d]Jesteśmy przekonani, że to[d] po prostu kradzież. Tak należy to nazwać i tak postępować, jak postępuje się z ludźmi przyłapanymi na kradzieży. Jeżeli robotnik odpowiada za wyniesioną z zakładu śrubkę, niech także odpowiadają ci, których lewy dochód osiąga nieraz grube tysiące.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/304, b.p., mps.

[d-d] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym* może.

Nr 68

1964 wrzesień 4, Szczecin – Felieton Bohdana Czarnockiego „Uwagi o analfabetyzmie”, o braku zainteresowania młodych ludzi życiem społeczno-politycznym

Z problemem z tym stykam się na co dzień, jednak w skali szerszej, upoważniającej do uogólnień [[a]] zetknąłem się z nim na pewnym obozie młodzieżowym w trakcie dyskusji kilkunastolatków o aktualnych wydarzeniach politycznych. Wśród kilkudziesięcioosobowej grupy, zaledwie paręnaście udowadniało swymi wiadomościami, że czyta [[b]] regularnie codzienną gazetę[c], a nie tylko jej ostatnią stronę. Przygniatająca większość uczestników[d] znała jedynie [[e]] wydarzenia bieżące, a to z tej racji, że na obozie modne było czytanie gazet i od czasu do czasu odbywała się tak zwana „informacja polityczna”. Ci więc młodzi ludzie, którzy mogli nawet poinformować o tym co się dzieje aktualnie w Kongo czy na Bałkanach, zupełnie nie wiedzieli jak wyglądała tam sytuacja przed rokiem czy dwoma laty. Ze stwierdzenia tego oczywiście nie wynika, że młodzież w ogóle unika polityki. Przeciwnie, liczne pytania dowodziły dużego zainteresowania polityką międzynarodową i krajową. Jednak zainteresowanie i wiedza to dwie różne sprawy.

Kontrast między ciekawością, a wiadomościami był tym jaskrawszy, że przecież codzienna, nawet niezbyt gruntowna lektura gazety daje pewien system wiedzy politycznej, pozwala dostrzegać przyczynowość zachodzących w świecie wydarzeń. Tej właśnie wiedzy ułożonej w najprostszy chociażby system, młodym ludziom brakowało.

Zaintrygowany sprzecznością między zainteresowaniem a wiadomościami dochodziłem przyczyn tego stanu rzeczy. Okazało się, że zaledwie znikomy procent uczestników regularnie czyta „Głos Szczeciński”[1] lub „Kurier [Szczeciński]”[2]. Najczęstsze wyjaśnienie to:

– Ojciec kupuje gazetę i nie zawsze przynosi ją po pracy do domu.

– Kupuję, ale czytam tylko o sporcie, repertuar kin i program telewizyjny, o polityce czytam tylko wtedy jak gdzieś jest konflikt i robi się „gorąco”.

---

a *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

b *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

c *Wyraz nadpisany odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*

d *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

e *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

1 „Głos Szczeciński” – mutacja wydawanego przez KC PPR „Głosu Ludu”; nr pierwszy wyszedł 19 VI 1947 r. pod nazwą „Szczeciński Głos Ludu”; 31 III 1949 r. nazwę zmieniono na „Głos Szczeciński”. Więcej na ten temat zob. E. Krasucki, *Początki „Głosu Szczecińskiego” w świetle dokumentów z lipca 1947 r.*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2005, nr 3, s. 155–166; K. Pohl, *Pomorzanin naszych czasów*, Szczecin 2001; *35 lat „Głosu Szczecińskiego” 1947–1982*, Szczecin 1982, K. Kozłowski, *Środki masowego przekazu w Szczecinie w latach 1945–1990* [w:] *Słowem i piórem. 50 lat dziennikarstwa na Pomorzu Zachodnim*, red. T. Białecki, Szczecin 1996, s. 19, 20.

2 „Kurier Szczeciński” – pierwszy dziennik o trwałym charakterze wydawany w Szczecinie przez Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik”. Pierwszy numer ukazał się 7 X 1945 r. Więcej na ten temat zob. *Kurier Szczeciński – 55 lat. 1945–2000*, Szczecin 2000, K. Kozłowski, *op. cit.*, s. 18, 19.

– Czytam od czasu do czasu pierwszą stronę. Najczęściej wtedy, kiedy w domu zaczyna się politykować.

Nie usłyszałem natomiast wypowiedzi świadczącej o tym, że wiadomości zaczerpnięte z codziennej prasy są wymagane lub „sugestywnie zalecane" przez szkołę. Z tego oczywiście nie wynika potępienie nauczycielstwa. Ograniczony do fragmentarycznego rozeznania swoje diagnozy traktuję jako propozycje nie zaś udokumentowane badaniami pewniki. Jedno wszakże wydaje się nie ulegać wątpliwości. Nawet aktywni członkowie Związku Młodzieży Socjalistycznej nie wyróżniali się polityczną wiedzą od reszty uczestników obozu. To spostrzeżenie znajduje potwierdzenie w ogólnej ocenie kierunków pracy politycznej, prowadzonej przez szkolne organizacje. Sprawy światopoglądowe? – owszem, gospodarcze również, lecz już w mniejszym stopniu; reszta to działalność typu świetlicowo –„zobowiązaniowego". A więc czyny społeczne (cenne zresztą i bardzo wychowawcze), wieczorki świetlicowe, quizy, gazetki ścienne etc.

Wielokrotnie uczestniczyłem i uczestniczę w publicznych lub prywatnych rozmowach politycznych. W porównaniu z dorosłymi młodzież wychodzi z tych dyskusji obronną ręką. Jeśli ją bowiem coś interesuje, to pyta konkretnie, szczerze, nie szuka w wydarzeniach sensacji. Po swojemu kojarzy fakty i spiera się o ich właściwą ocenę – [[f]] Nawet wysoka temperatura dyskusji nie przesłania obiektywnych wniosków.

Najogólniej charakteryzując młodzieżowe politykowanie można powiedzieć, że przyświeca mu rzecz jasna pojmowana[g] na miarę siedemnastolatków ulubiona maksyma Marksa: *De omnibus dubitandum* – o wszystkim wątpić[3]. Prawd dochodzić własnym rozumem na podstawie znajomości faktów. Zadaniem starszych [h]jest więc[h] informować o faktach, pomagać je rozumieć nie zaś narzucać swój [punkt widzenia] i przekazywać go do ślepego wierzenia.

* * *

Rozmowa w gronie dorosłych schodzi na tematy międzynarodowe. Uczestniczy w niej dwóch lekarzy, inżynier, plastyk i nauczyciel biologii. – Ludzie wykształceni i wychowani w Polsce Ludowej. Dobrzy pracownicy, typowi, pozytywni inteligenci.

Spór o sytuację w Ameryce. Padają nazwiska: Johnson[4], Kennedy[5], Goldwater[6]. Wspomina się problem kubański, rasizm...

I naraz przekonuję się, że ci oświeceni przecież ludzie politykują gorzej od tegorocznych maturzystów. Znają więcej faktów, to prawda, lecz komentują je w sposób przedziwny.

---

[f] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[g] *Wyraz nadpisany maszynowo nad nieczytelnym skreśleniem.*

[h-h] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

[3] Sentencja autorstwa francuskiego filozofa Kartezjusza.

[4] Lyndon Baines Johnson (1908–1973) – w latach 1963–1969 36. prezydent Stanów Zjednoczonych.

[5] John Fitzgerald Kennedy (1917–1963) – w latach 1961–1963 35. prezydent Stanów Zjednoczonych.

[6] Barry Morris Goldwater (1909–1998) – republikański polityk amerykański; w wyborach w 1964 r. kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Nie wrogi, nie [i] obskurancki, a właśnie przedziwny. Rozważają „co by było gdyby...”

Analfabetyzm polityczny wynika przecież z analfabetyzmu intelektualnego i niskiego poziomu kulturalnego społeczeństwa. Moi rozmówcy, mimo akademickich dyplomów, z politycznym myśleniem utknęli na poziomie 57-go roku. Na modnym w niektórych środowiskach etapie dyskusji dla samej dyskusji, krytyki dla samej krytyki. A że dzienniki czytają od ostatniej strony i nie często zatrzymują się na pierwszej, z tygodników ograniczają się do wnikliwego studiowania „Kulis”[7], „Motoru”[8] i „Przekroju”[9], przeto polską rację stanu sprowadzają do wysokości swych zarobków.

Własne przeżycia i doznane w urzędach krzywdy (rzeczywiste lub urojone – to dla nich obojętne) określają ich postawę polityczną. Rozmawia się z nimi gorzej niż z dziećmi. Są od dzieci bardziej uparci i absolutnie przekonani o swych racjach. Argumenty emocjonalne w rodzaju „bo ja tam nie mam przekonania” [j] w ich mniemaniu posiadają wartość obiektywnych faktów. Samochód traktują jako kryterium swobód obywatelskich, a Ku-klux-klan[10] biorą za symbol demokracji.

– „Bo u nas to by nie było możliwe, a tam jest taka swoboda, że nawet Ku-klux-klan może działać. I demokracja na tym nie traci”.

Cytat dosłowny, który pozwalam sobie przytoczyć na dowód wartości dyskusji.

Podkreślam, ludzie, którzy mi służą za przykład, nie są rzecznikami innego systemu społecznego, ani wrogami Polski Ludowej – oni po prostu są politycznymi analfabetami. Ów analfabetyzm nie jest oczywiście[k] zjawiskiem masowym [l] lecz jest przez sam fakt [ł] swego istnienia staje się problemem godnym uwagi.

Publicysta i działacz społeczny w tym miejscu stają przed pytaniem: Jak kształtować świadomość ludzi nie czytających prasy, oglądających w telewizji zaledwie „Kobrę”[11] i zawody sportowe, jeśli ci ludzie znajdują się poza zasięgiem form wychowania społecznego? A więc poza Partią czy organizacją młodzieżową, poza szkołą czy uczelnią.

Odpowiedź na to pytanie znajduję częściowo w założeniach obecnego Roku Oświatowego. Lecz one nie wystarczają. Mimo sporej ilości odczytów, wygłaszanych zarówno w Szczecinie jak i ośrodkach terenowych prelekcje na tematy polityczne nie wszędzie zdobyły sobie należne im miejsce. Informacja o nich oraz[m] ich

---

i *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

j *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

k *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

l *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

ł *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

m *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* i.

7 „Kulisy” – dodatek niedzielny do „Ekspresu Wieczornego”, wydawany od 1958 r. do końca 1981 r.

8 „Motor” – najstarszy w Polsce tygodnik motoryzacyjny, ukazujący się od 1952 r.

9 „Przekrój” – ukazujący się od 1945 r. tygodnik społeczno-kulturalny.

10 Ku-Klux-Klan – organizacja rasistowska utworzona w Stanach Zjednoczonych po wojnie secesyjnej, walcząca o supremację białych w USA.

11 Teatr Sensacji „Kobra” był jednym z najpopularniejszych programów telewizyjnych lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w Polsce, będący cyklem sztuk sensacyjnych nagrywanych od 1956 r. do końca lat osiemdziesiątych.

reklama prowadzona jest sztampowo. A przecież impreza polityczna podlega tym samym prawom, co każda inna [n]. Musi być odpowiednio zaanonsowana. O niej winno się mówić na długo przed jej rozpoczęciem i długo po jej zakończeniu.

Polacy lubią politykować. To jest pewne. Chętnie słuchają wypowiedzi autorytetów. Tymczasem przeglądając programy imprez poszczególnych klubów niewiele znajdujemy w nich imprez i odczytów któryby rozszerzały naszą wiedzę polityczną. Wydaje się, że takie miasto jak Szczecin stać na to żeby przynajmniej raz w miesiącu odbył się w nim publiczny wykład jakiegoś autorytetu politycznego. Przy dobrych, skoordynowanych[o] staraniach wszystkich placówek kulturalno-oświatowych, przy pomocy instancji partyjnej ten program minimum można osiągnąć. [p]

Bez względu na subiektywne odczucia każdego z nas, analfabetyzm polityczny części społeczeństwa jest faktem.

Faktem jest również zapotrzebowanie na kompetentną, docierająca do wszystkich zainteresowanych informację polityczną.

Ona przede wszystkim położy kres analfabetyzmowi.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/307, b.p., mps.

---

n *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

o *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

p *Odręcznie skreślony fragment* Tu warto wspomnieć o jeszcze innej, istotnej dla wychowania sprawie. Organizacje partyjne, związki młodzieżowe, związki zawodowe prowadzą różne formy otwartych zebrań szkoleniowych. Zwykle przed zebraniem podany jest wykaz obowiązkowej lektury. W niektórych środowiskach do dobrego obyczaju należy pomijanie tej lektury i dyskusja na podstawie własnego „wydaje mi się". Jednocześnie prelegenci, powodowani przypuszczalnie nadmierną delikatnością, rzadko kiedy egzekwują znajomość lektury. Myślę, że taka grzeczność jest przesadna i znacznie umniejsza wartość szkolenia.

Nr 69

1964 wrzesień 15, Szczecin – Felieton Marii Nesterowicz o problemie braku na rynku towarów dla kobiet

W szczecińskich sklepach bywa często tak, że ni stąd ni zowąd czegoś zabraknie. Bez najmniejszego uzasadnienia. Na przykład ostatnio w drogeriach nie można kupić lakieru do włosów i octu toaletowego bez rozpylacza. Wiadomo przecież, że rozpylacz podraża cenę towaru, a poza tym komu potrzebne są kolekcje rozpylaczy? Są zresztą one bardzo ładne i szkoda je wyrzucać, chyba, że można sprzedać w punkcie skupu. Ale o tym szkoda marzyć – przecież punkty skupu nie chcą przyjmować butelek od lekarstw, wód kwiatowych i perfum. A podobno powinny. Wiele opakowań można by jeszcze rewindykować dla przemysłu – ale chyba jesteśmy na to za bogaci.

Druga sprawa, o którą panie mają pretensje do handlu to torebki. W każdym sklepie znajdziecie kilka jednakowych, brzydkich modeli torebek, z nieciekawych surowców, z [[a]] łatwo psującymi się zamkami. Przecież nasz przemysł i spółdzielczość stać na produkcję ładnych rzeczy – ale skoro handel nie żąda ich – nie warto się wysilać. Jeżeli wywalczyliśmy krótkie serie w konfekcji – to chyba można będzie to samo osiągnąć w galanterii.

Jeśli chodzi o galanterię – to poważne kłopoty są z nabyciem guzików. Sklepy tak zwane guzikarskie zamieniono na galanteryjne i sprzedaż guzików jest tam[b] sprawą uboczną. Podobnie jest ze sklepem pończoszniczym, przy alei Wojska Polskiego. Od jakiegoś czasu pończochy i skarpetki stanowią tylko niewielki procent sprzedawanych tam towarów. Jeśli nie opłaca się specjalnego sklepu z pończochami może wprowadzić sprzedaż pończoch w sklepach z obuwiem?

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/307, b.p., mps.

---

[a] *Skreślony odręcznie wyraz* brzydkimi.

[b] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

Nr 70

1964 wrzesień 15, Szczecin – Audycja Jana Popiela „Koszula bliska ciału...” o problemach przemysłu konfekcyjnego w Szczecinie

[[a]]

Prawie każdy człowiek ma swoje hobby: jeden zbiera pudełka od zapałek, inny banknoty, a jeszcze inny – stare złote lub brązowe monety. Są kolekcjonerzy znaczków, pięknych kobiet, etykiet hotelowych, płyt, chińskich filiżanek, muszelek morskich i innych rzeczy bez praktycznej wartości.

Jeśli o mnie chodzi postanowiłem zbierać koszule; nie tak wiele: ot, kilka na rok. Postawiłem warunek: koszule muszą być dobrze uszyte i niezbyt drogie – słowem – nadawać się i do kupna i do użytku. Jedno mnie martwi: otóż kilkanaście milionów Polaków ma podobne zamiłowania – i na to nie ma [[b]] sposobu.

Co robi początkujący kolekcjoner? Kolekcjoner początkujący udaje się do fachowca, aby zasięgnąć porady: co zbierać, jak zbierać i kiedy. Moja droga wiodła na ulicę Roosevelta [[c]] do gabinetu dyrektora Szczecińskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego[1], pani Domiceli Mazurkiewicz[2]. I tu usłyszałem wiadomość, która mnie osobiście zmartwiła. Otóż „odzieżówka” wystawiła swoje produkty na Targach Jesiennych w Poznaniu a pierwsze kontrakty zaczęła zawierać już od piątku; zdobyła liczne zamówienia, uzyskała sporo pochwał od odbiorców z całego kraju, więc moje hobby stanie się hobby powszechnym. Proszę sobie wyobrazić, że sympatyczne dziewczęta z ulicy Roosevelta, Jagiellońskiej i Niepodległości produkują około 20 tysięcy[d] sztuk odzieży dziennie, czyli przeszło [[e]] 6 milionów rocznie, więc szczecińskimi wyrobami zasypią cały kraj. „Mazurkiewicz bój się Boga” – chciałem wykrzyknąć, ale dyrektor Mazurkiewiczowa wyjaśniła, że mieszkańcy Szczecina także będą mieli szansę kupna, bo nasi handlowcy nie w ciemię bici, więc również złożą zamówienia. Pocieszyłem się, że moja przyszła kolekcja nie ucierpi i słuchałem już dalej cierpliwie.

(taśma)[3]

Co rzekłszy, pani Domicela wzięła na siebie obowiązki gospodyni i zakrzątnęła się wokół kawy, ja zaś zwróciłem się do dyrektora handlowego, pana Macie-

---

a *Zapowiedź wstępna* Tytuł audycji brzmi: „Koszula bliska ciału”, ponieważ będzie między innymi mowa o koszulach i koszulkach oraz drodze do zdobycia serc męskich, która – jak się okaże – wiedzie nie tylko przez żołądek, lecz także przez Targi Poznańskie.

b *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

c *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

d *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

e *W maszynopisie wyrazy skreślone, niemożliwe do odczytania.*

1 Chodzi o Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Dana”.

2 Domicela Mazurkiewicz – związana z Zakładami Konfekcyjnymi od 1946 r., od 1951 r. przez kolejne 31 lat była dyrektorem Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Dana” w Szczecinie.

3 Żadne z nagrań ilustrujących tę audycję nie zachowało się w taśmotece Polskiego Radia Szczecin.

ja Główczewskiego. Okazało się, że także nosi koszule ze stemplem Z[akładów] P[rzemysłu] O[dzieżowego]. Wiadomo – gdy się spotkają dwaj kolekcjonerzy, rozmowa nabiera tempa, więc z przyjemnością wysłuchałem [[f]] nowin, że „odzieżówka" objęła funkcje przedsiębiorstwa wiodącego, a zatem wystąpi w roli arbitra wobec pokrewnych [[g]] branżowo spółdzielni pracy, co między innymi [[h]] znalazło wyraz w układzie[i] stoisk na Targach w Poznaniu.

(taśma)

Lecz dyrektor Główczewski wyjaśnił najpierw kwestię powstania zrzeszeń, co – [j]jak później wyszło[j] na jaw – ściśle się wiąże z organizacją poznańskiej ekspozycji.

(taśma)

Ta specjalizacja – między nami mówiąc – jest bardzo ważnym zagadnieniem, wiadomo bowiem, że jeśli określone przedsiębiorstwo zajmuje[k] się na przykład wyłącznie produkcją fartuszków domowych, wówczas wszyscy myślą tylko o tym, aby owe fartuszki były coraz ładniejsze, bardziej praktyczne no i tańsze, bo to i technologia mniej skomplikowana i zaopatrzenie bardziej dogodne. A także – wzornictwo.

Wzornictwo? Czy to takie ważne? – zapytałem panią Zofię Urbaniak, która jest szefem produkcji szczecińskiej „Odzieżówki". Okazało się, że ważne i nawet skomplikowane, bo kiecka kiecce, a koszula koszuli nie równa.

(taśma)

I to jest zresztą dopiero pierwszy etap, na którym zasięga się opinii załogi, przedstawicieli miejscowego handlu i jeszcze jednego artysty[l], reprezentującego poglądy lokalnej bohemy. Gdy wszyscy zgodnie oświadczą, że i model i modelka trafiły im do gustu, kołomyjka zaczyna się od nowa, ale już na wyższym, branżowym szczeblu. Taka jest mniej więcej droga od wzorcowni do krajalni, a następnie – do hali maszyn.

Wbrew pozorom, droga nie taka prosta, trzeba bowiem wymijać przeszkody, ustawione przez bratni przemysł tekstylny. No tak: wzory sukienek, koszul i innej konfekcji opracowuje się zgodnie z wzorcowymi próbkami materiałów. Lecz kiedy zaczyna się masowa produkcja, wówczas na światło dzienne wychodzą często istotne różnice między próbkami, a dużymi partiami tekstyliów. Dziwna rzecz: jakość partii próbnych bywa z reguły znacznie wyższa.

---

f *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
g *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
h *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
i *Wyraz nadpisany maszynowo nad nieczytelnym skreśleniem.*
j-j *Wyrazy nadpisany maszynowo nad nieczytelnym skreśleniem.*
k *Wyraz nadpisany maszynowo nad nieczytelnym skreśleniem.*
l *Wyraz nadpisany maszynowo nad nieczytelnym skreśleniem.*

Jako przyszły kolekcjoner koszul ze znakiem firmowym Z[akładów] P[rzemysłu] O[dzieżowego] [[1]], mam chyba prawo zwrócić się do wytwórni płótna i popeliny oraz do zakładów pokrewnych, aby zmieniły te proporcje. Niechby próbki były gorsze, a całe bele gotowych materiałów – najwyższej jakości.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/307, b.p., mps.

[1] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

Nr 71

1964 wrzesień 16, Szczecin – Informacja przygotowana przez Piotrowskiego[1] *do „Przeglądu Aktualności Wybrzeża" o oranżadzie*

„Czy nie ma rady na producentów i sprzedawców płynów, które potocznie zwą się oranżadą? Jeden łyk tego napoju w bufecie kina Bałtyk[2] przyprawił mnie o autentyczne mdłości" – w ten sposób rozpoczęła dość długą epistołę do redakcji nasza słuchaczka, pani Irena Stefańska ze Szczecina.

Następnie pani Irena pyta, czy nie ma rady na wody firmowe i inne barwione świństwa, które sprzedaje się po odpowiednich cenach.

Nie, łaskawa pani, nie ma. Na razie nikt od oranżady nie umarł. Nie ma więc podstaw do zamknięcia wytwórni. Po wieloletniej wojnie udało się wywalczyć wózki z wodą sodową i to tylko w niektórych miastach. Być może w przyszłej pięciolatce upowszechni się je wraz z wodą mineralną w tak zwanych lokalach. Wprowadzenie zaś zwyczaju zamrażania napoi oraz erę napojów owocowych odkładamy do roku 1980-go.

Na razie wraz ze szczecińską gastronomią polecamy małe jasne (podłe!) i oranżadę (ocieplaną w smaku rycyny).

[a]Tyle na dzisiaj. Prosimy o dalsze listy. Antena wolna.[a]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/307, b.p., mps.

---

a-a *Dopisek odręczny.*

1 W spisie pracowników Polskiego Radia Szczecin widnieje tylko jedna osoba o tym nazwisku – Henryk Piotrowski (ur. 15 IX 1925), pełniący funkcję referenta programowego w latach 1950–1962, tym samym należy sądzić, że chodzi o inną osobę, bo nie zgadza się czas pracy z datą emisji programu.

2 Kino „Bałtyk" – drugie w kolejności kino otwarte po wojnie w Szczecinie, które w 1945 r. funkcjonowało w budynku obecnego Teatru Polskiego.

Nr 72

1964 wrzesień 25, Szczecin – Audycja Bohdana Czarnockiego „Na przekór wszystkim...” o pracach komisji pojednawczych przy komitetach blokowych

Audycję na prozaiczny temat [a] zacznę poetyckim cytatem z „Pana Tadeusza”. Najlepszy sposób na kłótliwych miał ksiądz Robak. W trakcie waśni chwycił za kołnierze Asesora i Rejenta:

„I dwakroć uderzywszy głowy obie mocne
Jedną i drugą jako jaja wielkanocne
Rozkrzyżował ramiona na kształt drogowskazu
I we dwa kąty izby rzucił ich od razu.
Chwilę z rozciągnionymi stał w miejscu rekami
I „*Pax, pax, PAX vobiscum*” – krzyczał „pokój z wami”.

Siedzę w lokalu ADM-u. Schodzą się strony i rozjemcy. Za chwilę zacznie się rozprawa. [b] Odczytanie protokołu nie w smak zainteresowanym. Zaczyna się wymiana zdań. Mimo chęci nie mogę włączyć magnetofonu. Sprawa to bowiem dwu skłóconych rodzin. Pranie domowych brudów. Blokowa Komisja Rozjemcza zna skłóconych. Oni ją znają. Sprawa jakich codziennie setki w zagęszczonych mieszkaniach o wspólnej kuchni.

W pewnym momencie młoda kobieta daje się ponieść nerwom. Dłużej nie chce słuchać odczytywania protokołu. Przerywa przewodniczącej w ten mniej więcej sposób:

– Po co ta cała heca? Ja i tak dojdę swego. Jak ustaliliśmy godziny korzystania z kuchni, to ta stara...

Tu następuje obelga,

– pakuje mi się z wiadrem, bo ona musi wody nabrać. O dziesiątej wieczorem zachciało się starej ...

– znowu stek obelg.

– Podłogę zmywać w pokoju. Nigdy tego nie robiła. Żeby tylko człowieka zdenerwować. Żeby mu zrobić na złość. Zresztą co my tutaj będziemy czekać. Na przekór wam wszystkim ja i tak dojdę swego. A ty, niedoczekanie twoje, jeszcze mnie popamiętasz.

Młodzi małżonkowie, którzy wnieśli sprawę do Komisji, zdenerwowani wychodzą. Przekleństwa lada chwila mogły przekształcić się w awanturę. Oni pójdą gdzie indziej i na przekór wszystkim rozjemcom godzić się nie będą. Oni jeszcze dojdą swych racji „na innej drodze”.

[c] Dziś posiedzenia nie będzie. Członkowie Komisji i tak stracili popołudnie. Posłuchajmy więc co mówią o swej pracy:

---

[a] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[b] *Odręcznie skreślony fragment* Niestety, komisja nie może korzystać z proponowanej przez księdza Robaka metody.

[c] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

(wstawka) – 7[1]

Słuchając tych wypowiedzi, czytając protokoły, można znaleźć obszerny materiał do traktatu o ludzkich nerwach i braku kultury współżycia. Można też z satysfakcją odnotować zwycięstwa rozsądku nad zacietrzewieniem.

Gdy spór obu stronom utrudnia życie, a ambicja nie zawsze pozwala pierwszemu wyciągnąć rękę do zgody, wtedy aktem dobrej woli, aktem cywilnej odwagi, jest zgłoszenie konfliktu do Komisji Pojednawczej. – „Ułatwcie nam wzajemne porozumienie, nie chcemy mieć piekła we wspólnym mieszkaniu – mówią zainteresowani".

Zastanawiałem się czy nie odwiedzić kilku rodzin, które dzięki Komisji osiągnęły zgodę. Wszak dysponowałem ich adresami. Lecz chociaż z braku tych rozmów ucierpi atrakcyjność audycji, zrezygnowałem z nagrań. Publiczne odtworzenie mogłoby niepotrzebnie rozjątrzyć ludzi, którzy zapomnieli, lub[d] chcą zapomnieć o wzajemnych waśniach.

Komisje Pojednawcze – nowy etap edukacji społecznej. Zwycięstwo rozsądku nad zacietrzewieniem. Szkoła odwagi cywilnej i dobrej woli.

Do każdego Komitetu Blokowego wpływają skargi i wnioski o rozpatrzenie sporów. Sprawy dla innych błahe, w konkretnej sytuacji ciasnego mieszkania stają się sprawą życia i śmierci. Członkowie Komisji właśnie dlatego, że [e]cudzych kłopotów[e] nie lekceważą, lecz rozpatrują je ze zrozumieniem i życzliwością, [[f]] zdobyli całkowite zaufanie.

Tylko ludzie złej woli, tacy którzy kłócić się będą na przekór wszystkim z szansy pojednania nie korzystają. Tacy wcześniej czy później muszą się poprawić[g], albo stanąć na marginesie życia społecznego.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/307, b.p., mps.

---

[d] *Wyraz nadpisany maszynowo nad nieczytelnym skreśleniem.*
[e-e] *Wyraz nadpisany maszynowo nad nieczytelnym skreśleniem.*
[f] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[g] *Wyraz nadpisany odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*
[1] Nagranie nie zachowało się w taśmotece Polskiego Radia Szczecin.

Nr 73

1965 luty 22, Szczecin – Komentarz Jana Popiela „Punkty na mapie" o planowanych inwestycjach w województwie szczecińskim

Wielu słuchaczy ma[a] niewątpliwie u siebie mapę województwa szczecińskiego, a w każdym razie potrafi ją sobie wzrokowo wyobrazić. Inwestycje, które prowadzimy i prowadziliśmy, łatwo można oznaczyć w postaci kolorowych punktów. Umówmy się, że wielkie budowle, które figurują na planie centralnym, albo – jeśli kto woli – kluczowym, zabarwimy na czerwono, natomiast inwestycje związane najczęściej z terenem i opłacane z wojewódzkiego budżetu, naznaczymy czarnym tuszem. Otrzymamy dość przejrzysty obraz: mniej liczne, lecz większe plamy czerwone i całe sito punktów czarnych.

I choć to, co powiem, zabrzmi jak paradoks, nasza mapa będzie mogła służyć jako dokument ogromnego dorobku – a jednocześnie jako świadectwo popełnionych tu i ówdzie błędów.

Trzeba zacząć od miliardów. Od siedmiu miliardów z bardzo grubym hakiem, przeznaczonych na inwestycje planu terenowego, najbliższe sercu każdego mieszkańca. Wiążą się one z budową mieszkań i sklepów, szkół i lokalnych mostów, z melioracjami, z zakupami maszyn i urządzeń.

Ogromną kasę z owymi złotówkami rozdzielono u progu 1961 roku, proporcjonalnie do potrzeb tych i innych ośrodków. Przypomnę, że w ciągu czterech ubiegłych lat oddano do użytku 88 budynków szkolnych, a do końca bieżącego roku mamy ich wznieść jeszcze dwadzieścia. Dojdą grube pieniądze włożone w organizację szkolnictwa przyzakładowego.

Powtarzam: rozmaite prace budowlane rozpoczęto jednocześnie w setkach miejsc. Mieszkańcy alarmowali: dzieci się duszą w ciasnych klasach, sieć detaliczna zbyt rzadka, z mieszkaniami kłopoty, zwłaszcza, że walą się tandetne domy z pruskiego muru. I tak dalej i tym podobnie.

A wystartowaliśmy – jak się rzekło – z[b] przeszło siedmioma miliardami i obowiązkiem najbardziej celowego ich rozdysponowania. Tak! Ale budując jednocześnie doprowadziliśmy do pewnej[c] **dekoncentracji**!

Brzydkie słowo, które burzy krew planistom, inwestorom, wykonawcom. Ale proszę się zastanowić: czy wówczas można było postąpić inaczej? Przeznaczyć w ciągu jednego półrocza wszystkie środki na kompleksowe zagospodarowanie jednego tylko na przykład Szczecina? Skoncentrować całą moc przerobową: ludzkie ręce, maszyny, dostawy budulca, wszystkie pieniądze, energię mózgów i turbogeneratorów – na jeden punkt naszej umownej mapy, o której wspomniałem na wstępie? Wyobraźmy sobie nawet, że to by się dało technicznie przeprowadzić, lecz co by rzekli mieszkańcy Stargardu, Choszczna, Myśliborza, Morynia czy Dobrej, skazani z góry na czekanie.

---

[a] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
[b] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* bagaże.
[c] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* owej.

Powiedzieliby: metoda dywanowa! Dywan maszyn, ludzi i materiałów przesunąłby się po województwie i teraz – powiedzmy – okryłby płaszczem pyłu Wolin, Świnoujście i Kamień, no bo to najdalej na północ...

Obraz – rzecz prosta – przejaskrawiony! Bo – istotnie – koncentracja inwestycji, oczywiście w rozsądnych wymiarach, daje duże efekty ekonomiczne, oszczędza środki transportu, pozwala maksymalnie wykorzystać maszyny, daje realne efekty w postaci dochodów płynących z szybko uruchamianych fabryk. Tę metodę zaczyna się obecnie wprowadzać, gdyż najpilniejsze potrzeby wsi, osiedli i miast zostały w znacznym stopniu zaspokojone.

A oto przykład zaczerpnięty wprost z życia, a podbudowany sumienną analizą bankową. Maszyny budowlane, ściślej – wielkie dźwigi, nieodzowny element nowoczesnego, uprzemysłowionego budownictwa. Koncentracja takich maszyn w jednym wyspecjalizowanym przedsiębiorstwie, które się musi kierować ścisłym rachunkiem ekonomicznym – rachunkiem wydajności i opłacalności, przyniosła w naszym województwie prawie pełne wykonanie wskaźników resortowych. Poza zasięgiem tego systemu pozostawiono Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego numer jeden, które, ogólnie biorąc ma dobrą krajową markę. I co się okazało: wskutek wadliwej synchronizacji montażu i demontażu żurawi, przedsiębiorstwo, czyli owa „jedynka", utraciło w ciągu roku szansę wybudowania całego domu, o 160-ciu izbach. Praktyczne wykorzystanie dźwigów wieżowych było prawie trzykrotnie niższe, niżby to wynikało z raportów dziennych.

Gdyby te same dźwigi znajdowały się w rękach specjalistycznej firmy, a ta przecież istnieje, można by je ekonomiczniej wykorzystać, czyli oddać do użytku [[d]] większą liczbę izb.

Ale i to pod warunkiem dalszej koncentracji robót w pewnej przestrzeni. Dlatego też postanowiono ostatnio, że przedsiębiorstwa budowlane będą zawierać z inwestorami wieloletnie umowy na budowę całych osiedli, a nie jak kiedyś na roczne zakresy robót, co umożliwi harmonizację dostaw materiałowych z pracą maszyn i dyspozycją transportu.

Taki jest program na rok bieżący, a zwłaszcza na lata następne. Jeśli go owym – w przenośni – dywanowym systemem nie wprowadzono wcześniej, to po części dlatego, że kadra fachowców była zbyt szczupła. Właśnie chroniczny deficyt siły roboczej wpłynął na to, że w województwie trzeba będzie znacznym[e] wysiłkiem odrabiać zaległości w planach budownictwa mieszkaniowego, które – pozwalam sobie przypomnieć – oznaczyliśmy na naszej umownej mapie czarnym tuszem. Lecz przy okazji kolejny dowód, jakie efekty przynosi koncentracja prac: otóż w siedzibie województwa plan izbowy wykonano, osiągnięto przy tym w ciągu dwóch lat 20-procentowy wzrost wydajności.

Jakże wyraźny przyczynek do uchwał IV Zjazdu i II Plenum Partii, zawartych w haśle o wszechstronnym wykorzystaniu rezerw. Rezerwy – to organizacja pracy, to szczegółowy rachunek zysków i strat.

O stratach jakie ponieśliśmy z obiektywnych przyczyn, powiedziałem dużo, wspomnę więc także o zasadniczych błędach. Niejedno[f] przedsiębiorstwo, któremu groziło niewykorzystanie limitów wskutek niskiego zaangażowania prac bu-

---

[d] *Skreślone odręcznie wyrazy* prędzej i.

[e] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* ogromnym.

[f] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

dowlano-montażowych, decydowało się na zakup maszyn i urządzeń. Mieliśmy do czynienia ze zjawiskiem przedwczesnego gromadzenia sprzętu, którego nie można było przekazać do eksploatacji z powodu, na przykład braku hal produkcyjnych lub powierzchni magazynowych. TO nie znaczy, że maszyny były niepotrzebne; przeciwnie! Niemniej efekty płynące z ich uruchamiania były często opóźnione.

[g]Jednakże te usterki nie mogą przesłonić osiągnięć minionego 4-lecia.[g] Inwestycje komunalne w województwie szczecińskim – te wypunktowane tuszem: woda ze Zdrojów za prawie 70 milionów! Ukończona w zeszłym roku Gazownia w Gryficach! W ciągu czterech lat – 270 nowych domów, a w każdym średnio po 40 mieszkań i to tylko ze środków rad narodowych, [h]wynoszących ponad 850 milionów zł[h], nie wliczając budownictwa spółdzielczego i przyzakładowego. 14 nowych mostów drogowych! W samym Świnoujściu dwa hotele. A hotel i gazownia[i] w Szczecinie? A sklepy? A zakłady usługowe? Te powstały w każdym miasteczku, w każdej niemal wsi... [j]Razem przeszło półtora tysiąca obiektów.[j]

Rok 1965-ty będzie egzaminem dla wszystkich partnerów w cyklu inwestycyjnym, gdyż okres czterech minionych[k] lat można uznać za szkołę doświadczeń, które wykorzysta się w kolejnej „pięciolatce". I to się odnosi przede wszystkim do czerwonych plam na naszej mapie, które oznaczają główne inwestycje kluczowe.

Stocznia Szczecińska dzięki zakupom nowych suwnic, urządzeń spawalniczych, sprężarek i obrabiarek powiększy zdolność produkcyjną roku o cztery tysiące ton. W budowie znajduje się olbrzymia hala prefabrykacji.

Zarząd Portu: do końca roku odda się do użytku dwa kolejne odcinki Nabrzeża Rumuńskiego z zapleczem kolejowym, dźwigowym i socjalnym. Koszt: przeszło 200[l] milionów. Wzrost potencjału przeładunkowego drobnicy: przeszło pół miliona ton rocznie. Postępująca rozbudowa bazy przeładunkowej w Świnoujściu – to drugie pół miliona ton.

Fabryka Superfosfatu: młynownia fosforytów za dziewięć milionów. Planowany termin zakończenia – wrzesień.

Zakłady Przemysłu Drożdżowego i Spirytusowego: prawie 10 milionów na mechanizację rozlewu wódek. Oczekiwany efekt: 22 miliony butelek rocznie!

Fabryka Kabli: nowa emaliernia prawie gotowa! W najbliższym czasie uruchomienie przędzalni. Planowany przyrost produkcji: 1000 ton przewodów w gumie; 3 tysiące ton w ciągarni miedzi.

Fabryka Junak: nowy dział produkcji części do wałów napędowych i układów kierowniczych, co pozwoli na zmianę profilu produkcji. Ważna i kosztowna inwestycja; przykro stwierdzić, że prace montażowe są opóźnione.

Tyle w ogromnym skrócie. Miliony, miliardy. Dodajcie nowe statki handlowe i rybackie. Czerwień punktów ujrzycie więc również na tle morza!

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/315, b.p., mps.

---

g-g *Zdanie nadpisane odręcznie nad wierszem.*
h-h *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
i *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
j-j *Dopisek odręczny.*
k *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* milionów.
l *Liczba zapisana cyframi arabskimi nad skreślonym zapisem słownym.*

Nr 74

1965 marzec 8, Szczecin – Felieton okolicznościowy Bogdana Czarnockiego „Między nami kobietami" z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet

Na temat dzisiejszego święta wszystko już było. A więc i o emancypacji, która jest faktem dokonanym, i o Danucie Walas-Kobylińskiej[1] i o niecodziennej grzeczności nas Ludwików, którzy raz do roku 8 marca zakładamy fartuszki i śpieszymy do rondla.

Dzień Kobiet – już z tradycją, a jeszcze nieokreślony, jeszcze traktowany z przymrużeniem oka, z dowcipasem, i chociaż już zawsze kwiatek dla Ewy, to przy tej okazji i tradycyjna 50-tka, ażebym panie kolego mógł swojej Ewie lepiej w domu pomagać i goście i zakrapiana kolacja, a później cały rok po dawnemu. A więc pretensje, że obiad nie w porę, że dziecko bez opieki – ty o wszystkim myślisz, a mały w tym czasie na głowę ci może wchodzić. Zajęłabyś się solidnie domem. Wolałbym żebyś zrezygnowała z tej swojej pracy – też mi zarobek – 1 200 złotych miesięcznie, zainteresowałabyś[a] się mężem, dziećmi, rodziną... Przede wszystkim mężem, bo mąż jest w domu najważniejszy. On pracuje na wszystkich, on ma ważne sprawy na głowie, on musi rozstrzygać problemy dla losów świata **zasadnicze...**[b]

Do dzisiejszego święta my panowie przygotowywaliśmy się już od tygodnia. Były narady przed zakładową akademią, były dyskusja o kwiatkach, które kupimy i wręczymy z fasonem, uzgadnialiśmy wystąpienie w odświeżonych garniturach, białych koszulach i [[c]] krawatach.

Odbyła się akademia. Służyliśmy naszym paniom przy stołach, dbaliśmy by cukier miały do kawy, by każda otrzymał smakujące jej ciastko, były bomboniery i ten odświętny, chyba szczery, obopólny uśmiech.

Te same Ewy, które na akademii tak grzecznie i tak po szarmancku zabawialiśmy, na ten dzień, na te kilka[d] godzin właściwie – zapomniały o zmęczeniu... Zresztą one zawsze muszą być uśmiechnięte, zawsze miłe, zawsze kobiece. To ich przywilej... To ich obowiązek, gdyż inaczej są niesympatyczne, stają się złymi pracownicami, tracą na opinii. Mówimy wtedy nie kobiety, a baby. I jesteśmy ponad ich zmęczenia, ponad ich humory, ponad troski, których nie musimy wcale rozumieć.

Uśmiech jest obowiązkiem kobiety. Uśmiech wobec kobiety jest[e] jej przywilejem. Lecz z przywileju tego nie każda może i nie każda musi korzystać. Korzysta więc tylko wtedy, kiedy my mężczyźni, mamy ochotę być uprzejmi. A ta ochota za-

---

[a] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* zajęła.
[b] *Wyraz podkreślony odręcznie.*
[c] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[d] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[e] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
[1] Danuta Walas-Kobylińska (ur. 1931 r.) – kapitan żeglugi wielkiej; od 1946 r. mieszkająca w Szczecinie; uprawnienia kapitana uzyskała w 1962 r. Więcej na ten temat zob. E.A. Daszkowski, *Pierwsza po Bogu*, Szczecin 1997.

leży od mnóstwa spraw. Stać nas na uśmiech [f] wówczas, gdy w pracy wszystko się dobrze układa. Gdy szef pochwala, albo gdy gdzieś tam na horyzoncie – może już od [g] przyszłego kwartału – zaświta podwyżka albo awans.

Wczoraj wieczorem, choć była niedziela miałyście ręce pełne roboty. Uprasować swoim mężczyznom koszule, pamiętać by mieli czystą chustkę do nosa, by zadzwonili rano z pracy do teściowej: – chociaż dziś bądź dla niej miły i gdy cię o coś zapyta odpowiedz i nie warcz [h]na nią[h] z lada powodu.

Dzieci trzeba było dziś wcześniej zaprowadzić do przedszkola. Ubrać odświętnie, po drodze, jeśli się zdąży, zrobić jakieś zakupy i z herbatki w zakładzie pracy natychmiast śpieszyć znowu do przedszkola. Bo tam akademia. Trzeba więc pomóc paniom wychowawczyniom, mężowie przez przypadek zapomnieli o pomocy. Później już po dziecięcych śpieszyć wierszykach, i po popisach maluchów szybko śpieszyć[i] do domu. Święto świętem, a obiad przygotować trzeba.

Po obiedzie niespodzianka. Mąż zaprosił znajomych na kawę. O ciastkach nie pomyślał. Gdy mu dyskretnie zwróciłaś uwagę, że zamiast przyjmować gości lepiej by było samemu pójść gdzieś z wizytą albo przynajmniej do kina albo... zawahałaś się chwilę i już nie powiedziałaś, że od roku nie byliście razem w teatrze. Dziś przecież, mimo poniedziałku jest gościnny występ artystów poznańskich... O teatrze jednak nie wspomniałaś. A nuż by mu przyszła ochota i wtedy ten nieszczęsny galimatias z prasowaniem koszuli, szukaniem spinek i czyszczeniem starej plamy na klapie... Zresztą niedługo przyjdą goście. Trzeba się przygotować na ich przyjęcie, kupić nieszczęsne ciastka, tym bardziej, że mąż zapewnia – takich jak ty ja nigdy nie potrafię kupić...

I trwa ten dzień świąteczny. Jak przed rokiem, jak przed dwoma laty, zawsze ta sama niecodzienna uprzejmość lecz bez zapewnień na dalsze jej trwanie.

Nikt się nie denerwuje, nikt do nikogo nie ma pretensji, bo to jest dzień kobiet. Już z tradycją, a jeszcze nie określony. Jeszcze czasem traktowany z przymrużeniem oka, z dowcipasem i kieliszkiem dla animuszu, dla obowiązującej dziś amnestii.

Gazety zauważają nagle, że udział kobiet w dochodzie narodowym wynosi tyle to a tyle procent, że w radach narodowych zasiadają również kobiety i że ich dorobek naukowy zadziwia cały świat.

Felietoniści stwierdzają [j] prawdy, o których nie chcą wiedzieć kiedy indziej, że życie kobiety jest bez porównania cięższe od męskiego, bo obowiązki zawodowe dom[k] i opieka nad dziećmi. Wyciąga się zapomniane wyniki badań socjologów, z których niezbicie wynika, iż dzień pracy kobiety nigdy nie wynosi osiem, a zwykle dwanaście, a czasem nawet szesnaście, siedemnaście godzin...

Jak na ironię brzmi hasło w „Panoramie [l] Śląskiej”[2]: „Dziś nie ścieraj kurzy i nie zmywaj naczyń, o dwudziestej pierwszej idź spać”.

---

f *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

g *Skreślony odręcznie wyraz* pierwszego.

h-h *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

i *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* śpieszyli.

j *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

k *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

l *Skreślony odręcznie wyraz* Północy.

2 „Panorama Śląska” – ilustrowany tygodnik wydawany w Katowicach w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w.

Ładne hasło i demagogiczne. Przecież kurze się same nie zetrą i minęły te czasy, kiedy krasnoludki zmywały naczynia.

Zresztą goście zaproszeni przez męża będą siedzieli do późna w nocy. Jutro rano odwieczna kołomyjka. Pośpiech ze śniadaniem: – „Ty byś wolała, żebym ja głodny chodził do pracy. I zawsze musisz te piętnaście minut dłużej leżeć w łóżku. Dlaczego jesteś wiecznie niewyspana. Inne kobiety na twoim miejscu...”.

Jest jeden dzień w roku. Wtedy wszystko jest inaczej. Tak jak by to były imieniny, albo rocznica ślubu... [[1]]

Dziś i tylko dziś kwiatek dla Ewy. A przecież kwiatek można kupić codziennie.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV”, Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/315, b.p., mps.

[1] *Odręcznie skreślony fragment* Tylko on w tym roku o niej zapomniał i musiał wyjechać w delegację.

Nr 75

1965 marzec 11, Szczecin – Felieton Bohdana Czarnockiego „O XX-leciu i skutkach integracji", o problemie braku świadomości młodzieży o współczesnych dziejach Pomorza Zachodniego

[a]

[b]Tydzień temu[b] [w] „Głosie Szczecińskim" Ryszard Liskowacki[1] zwrócił uwagę na niesłychanie ważki dziś problem. Otóż stwierdził on, że nasi najmłodsi bardzo niewiele wiedzą o współczesnych dziejach Pomorza Zachodniego. Owszem wymienią daty wyzwolenia poszczególnych miast, powiedzą coś o bitwie pod Siekierkami[2], o forsowaniu Odry i walkach, toczących się na przedpolach Szczecina jednakże w tym zalewie faktów nie potrafią umiejscowić żadnego bohatera. [c] Nasi najmłodsi, [d]nie mogąc znaleźć[d] sobie bliskich czasowo wzorów, szukają ideału w Zbyszku z Bogdańca[3], Kmicicu[4] czy co gorsza w [e] typach – [f] z filmu kowbojskiego.

Anonimowość historii staje się niemal zmorą współczesności. Liskowacki, jak przystało na spokojnego i rozważnego publicystę nie bije na alarm, a tylko ukazuje stan jego zdaniem niepokojący. Myślę, że [g]kolega z „Głosu Szczecińskiego"[g] nie weźmie mi za złe, jeśli podejmując sprawę przez niego nieporuszoną omówię ją w nieco innych aspektach.

Na pewno stan obecny wynika z uproszczonej interpretacji [h] teorii o roli jednostki w kształtowaniu dziejów. [i] Jednocześnie trzeba dodać, że [j] historycy współczesności, śledząc ogólne procesy rozwojowe, często nie dbali o biografię tej czy innej wyróżniającej się postaci. Co więcej, nawet bohaterowie lokalni, znani

---

a *Odręcznie skreślony fragment* Aktualność felietonu, w moim przekonaniu niewątpliwa, jest jednak aktualnością uniwersalną. Pasuje jak ulał do uroczystości XX-lecia Pomorza Zachodniego, gdyż dotyczy pewnych, przez 20 lat obowiązujących schematów, które ulegały lekkiej tylko modernizacji.

b-b *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* W piątkowym bodajże numerze.

c *Odręcznie skreślony fragment* Stąd też wiedza o przeszłości straciła bardzo na atrakcyjności a.

d-d *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym* mając.

e *Skreślony odręcznie wyraz* ciemnych.

f *Skreślone odręcznie wyrazy* sztandarowych postaciach.

g-g *Wyrazy nadpisane maszynowo nad wierszem.*

h *Skreślony odręcznie wyraz* marksistowskiej.

i *Odręcznie skreślony fragment* Kilkanaście lat temu, gdy o jednej tylko jednostce mówiono z czołobitnym kultem nie było miejsca na upowszechnianie informacji o innych równie zasłużonych dla dziejów narodu ludzi.

j *Skreślony odręcznie wyraz* nieliczni.

1 Ryszard Liskowacki (1931–2006) – absolwent Wydziału Prawa na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie; po studiach, w 1954 r. przyjechał do Szczecina; publicysta „Sztandaru Młodych", „Ziemi i Morza" i „Głosu Szczecińskiego"; w latach 1968–1971 redaktor naczelny Ośrodka Telewizyjnego w Szczecinie, następnie w latach 1971–1974 redaktor naczelny miesięcznika „Spojrzenia", w latach 1982–1990 redaktor naczelny tygodnika „Morze i Ziemia"; członek ZLP, SDP; autor licznych wierszy, sztuk, a także powieści.

2 W dniach 16–20 IV 1945 r. pod Siekierkami I Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki forsowała Odrę. Szacuje się, że w ciągu kilku dni walk zginęło tam około 2 tys. żołnierzy polskich.

3 Zbyszko z Bogdańca – rycerz z powieści Henryka Sienkiewicza *Krzyżacy*.

4 Andrzej Kmicic – szlachcic, główny bohater powieści Henryka Sienkiewicza *Potop*.

każdemu z nazwiska, pozbawieni byli życiorysu. Tu odwołam się do przykładu z pewnej jednostki wojskowej. Żołnierze tam służący znają nazwiska jej bohaterów, wiedzą czym się wsławili, jakie odnieśli bitewne przewagi i ... nic poza tym. Innymi słowy schemat bohatera wygląda tak: imię, nazwisko plus trzy pozytywne fakty. Koniec. Kropka. Nic więcej. Nie wiemy czy bohaterowie ci mieli żony, i dzieci, czy w ataku zachowywali się brawurowo czy też odczuwali lęk. Są więc, ze względu na te braki papierowi, nie [k]trafiający do wyobraźni młodego człowieka.[k]

[[l]] Metody stosowane w nauczaniu historii w niczym się dotąd nie zmieniły. Wielu historyków, obawiając się posądzeń o wyolbrzymianie roli bohaterów nadal przedstawia ich bez rumieńców, nieprzekonująco. [[ł]]

Najgorsze jest to, że schematy obowiązują nadal i z uporem są lansowane. Zostawiam w spokoju wiedzę historyczną najmłodszych, tym bardziej, iż żywię przekonanie, że rok XX-lecia Pomorza Zachodniego przybliży do nich najnowsze dzieje. Pomówmy nieco o dorosłych, a konkretnie o nas samych. O dziennikarzach.

W pierwszych powojennych latach utrwalił się obowiązujący przez długi czas wizerunek szczecinianina poczciwego. Otóż tenże szczecinianin doskonały, powtarzający się w nieskończonej ilości reportaży, felietonów i opowiadań literackich, był człowiekiem młodym, energicznym, dobrze jeśli uprzednio nosił mundur wojskowy, nie znał się na wykonywanej pracy i tu dopiero poznawał zawód na przykład stoczniowca, dokera, czy dajmy na to rybaka. Szczecinianin poczciwy miał swą antytezę – cwaniaka, szabrownika.

Schematy te – co im na plus trzeba zapisać, zostały wzięte z życia, lecz jak każdy schemat deformowały nieznacznie lecz przecież skutecznie skomplikowana rzeczywistość.

Wraz z latami następuje [[m]] ewolucja bohatera. Teraz obowiązkowo musiał on być bez reszty zakochany w swoim mieście, które często nazywał Paryżem północy, [n](ze względu na Plac Grunwaldzki[5])[n], już się ożenił, a jego dzieci – urodzone rzecz jasna w Szczecinie, podobnie jak rodzice świata poza swoim miastem nie widzą.

Ta właśnie dzieciarnia [[o]] w połączeniu z młodością jej rodziców nadała Szczecinowi słuszny przydomek miasta ludzi młodych. Aliści lata nieubłaganie płyną. Niegdysiejsze dwudziestolatki wyłysiały, z trudem dopinają marynarki, jako że brzuszek nieustannie rośnie – mimo to schemat pozostał. Jesteśmy nadal miastem ludzi młodych, to odpowiada prawdzie, i nadal usiłujemy się szczycić młodością kierowników naszego życia gospodarczego, społecznego *ect*. Ten wyróżnik chciałbym poddać w wątpliwość. Bo zapatrzeni w nasze szczecińskie osiągnięcia i nasze własne, często już tutaj wykształcone kadry kierownicze zapominamy o oczywistym fakcie. Podlegamy przecież działaniu tych samych procesów, które zachodzą

[k-k] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym* przekonujący.

[l] *Skreślone odręcznie wyrazy* Walka z kultem jednostki.

[ł] *Odręcznie skreślony fragment* Z tych to przyczyn, najogólniej rzecz określając, zrodziły się i do dziś utrzymują schematy.

[m] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[n-n] *Nawias dopisany odręcznie.*

[o] *W maszynopisie wyrazy skreślone, niemożliwe do odczytania.*

[5] Najokazalszy plac gwiaździsty Szczecina, na którym krzyżują się cztery ulice. Swoim charakterem przypomina Plac Gwiazdy w Paryżu. Pod koniec XIX w. zabudowano go reprezentacyjnymi budowlami. Dwa z sześciu kwartałów nie przetrwały II wojny światowej.

w całym kraju. Po dwudziestu latach niezręcznie jest mówić, iż u nas i tylko u nas zachodzą procesy, o których w reszcie Polski ani widu ani słychu. Takie stwierdzenie jest po prostu nieprawdziwe.

35-letni dyrektorzy kierują poważnymi przedsiębiorstwami nie tylko ziem zachodnich lecz także Lublina, Katowic, Białegostoku czy Warszawy. 30-letni naukowcy odnoszą poważne sukcesy, często zresztą poważniejsze niż [[p]] nasi szczecińscy, we wszystkich placówkach naukowo-badawczych Polski. Dla przykładu przypomnę, że konstruktorzy[q] lasera to 30-latki.

By uprzedzić ewentualnych polemistów lojalnie zastrzegam [[r]]. Mnie samemu również [s]trochę żal[s], iż tak chwytliwe hasło jak: – miasto [[t]] młodych kadr i mnóstwa inicjatyw – dziś odnosi się nie tylko do Szczecina.

Cieszymy się i słusznie wieloma zrealizowanymi na Pomorzu Zachodnim pomysłami. Przyjezdni dziennikarze nie mogą nadziwić się naszym inicjatywom. To bardzo dobrze, lecz inicjatywy te, przyznajmy obiektywnie, rodzą się nie tylko w Szczecinie. Wystarczy przekroczyć wojewódzką miedzę, zajrzeć w poznańskie, zielonogórskie, koszalińskie, zapytać gdańszczan, lubliniaków – okaże się wówczas, że i oni mogą zaimponować nam w takim samym stopniu, w jakim my im imponujemy. Na przykład z satysfakcją mówimy o szczecińskich festiwalach malarstwa współczesnego. To naprawdę poważna, ogólnopolska impreza. Lecz Koszalin ma swój wysoko oceniany ogólnopolski plener w Osiekach, [u]Grudziądz – Galerię Współczesnego Malarstwa[u], znacznie mniejszy od Szczecina Kalisz festiwal teatralny, Opole – bijący popularnością na głowę wiele innych imprez – sławetny festiwal piosenki, a Toruń[v] cieszący się zasłużoną renomą Festiwal Teatrów Ziem Zachodnich.

Nasze festiwale Gałczyńskiego[6] i filmów morskich[7] są więc młodszymi dziećmi tamtych, z czego nie wynika oczywiście, iż młodsze dzieci bywają mniej udane od swego dorosłego rodzeństwa.

Procesy historyczne, nim doczekają się szczegółowego opracowania w gabinetach naukowców i ankietach socjologów, w świadomości współczesnych mają formy uproszczone, wydają się schematami. I to nie można do nikogo zgłaszać pretensji [[w]].

Rok dwudziestolecia Pomorza Zachodniego skłania jednakże do refleksji i zmusza do rewizji obowiązujących kanonów. Rewidowanie starych pojęć, chociażby [[x]] na własny użytek, jest zajęciem przydatnym i potrzebnym dla właściwej oceny dnia, w którym żyjemy.

---

p *Skreślone odręcznie wyrazy* w Szczecinie.
q *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* twórcy.
r *Skreślone odręcznie wyrazy* że bardzo żałuję.
s-s *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym* przykro.
t *Skreślone odręcznie wyrazy* młodych ludzi.
u-u *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
v *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* Bydgoszcz.
w *Odręcznie skreślony fragment* gdyż prawidłowością jest, że opinia publiczna tworzy stereotypy będąc jednocześnie przez stereotypy kształtowana.
x *Skreślony odręcznie wyraz* czynione.
6 Festiwal Poezji Współczesnej im. K.I. Gałczyńskiego – cykliczna impreza realizowana w latach 1964–1969 w Szczecinie z inicjatywy środowiska twórczego związanego z Klubem 13 Muz. Występom scenicznym towarzyszyły także sesje krytyczno-literackie.
7 Festiwal Filmów Morskich w Szczecinie – cieszący się dużą renomą w całym kraju festiwal organizowany od lat sześćdziesiątych do osiemdziesiątych XX w.

Z łezką więc w oku na XX-lecie żegnam stare schematy, a w tym najmilszy sercu schemat „miasta ludzi młodych". Gdy przyjadą do nas dziennikarze z różnych stron kraju, by podziwiać i oceniać nasz dorobek niechże znajdą w naszym życiu inne niż dotąd obowiązujące wyróżniki.

A zresztą – niech piszą to, co uznają za słuszne. Ale muszą pamiętać tak jak my o tym pamiętamy, że 20-lecia lat integracji bardzo, ale to naprawdę bardzo upodobniło społeczeństwo Szczecina do mieszkańców innych ziem Polski. No cóż integracja to proces nieodwracalny. [[y]]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/315, b.p., mps.

[y] *Odręcznie skreślony fragment* To jednocześnie proces starzenia się. I na to nie ma rady.

Nr 76

1965 grudzień 2, Szczecin – Informacja przygotowana przez Jerzego Sawiuka do „Przeglądu Aktualności Wybrzeża" o abonamencie mlecznym

Mleka ponoć mamy pod dostatkiem, ale mlecznych kłopotów jest co najmniej drugie tyle. Bo co innego mlekodajne zwierzęta, a co innego ludzie.

W sklepie „Malwa" na Osiedlu Grunwaldzkim[1] klientka (ta co zawsze ma racje) chciała opłacić mleczny abonament do 20-go grudnia. Na resztę miesiąca wyjeżdża prawdopodobnie na wczasy. Tymczasem ekspedientka zamówienia nie przyjmuje.

Na dwadzieścia dni nie! Dlaczego? Bo jedna osoba[a] musiałaby specjalnie[b] przepisywać i obliczać. Dosłownie. No i biorąc widocznie pod uwagę trudności naszych ekspedientów z pisaniem liter i obliczaniem cyfr, mleko musi się zamawiać na dwa lub cztery tygodnie. To niby upraszcza sprawę, ale nie likwiduje kłopotów. Na przykład sklep przy ulicy Pułaskiego permanentnie po kilka razy w miesiącu zamówionego mleka nie dostarcza. Ile to kosztuje nerwów, ile interwencji, szkoda mówić. Przy ulicy Małopolskiej natomiast abonamentowe mleko przynosi się o godzinie 10-tej w charakterze przysłowiowej musztardy po obiedzie. Czy tam też są kłopoty z pisaniem i obliczaniem?

Niezbadane są wyroki naszego mlecznego handlu.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/328, b.p., mps.

---

[a] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

[b] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

[1] Osiedle Grunwaldzkie powstało w latach sześćdziesiątych XX w. i jest integralną częścią Śródmieścia. Dziś nazwa praktycznie nieużywana.

Nr 77

1966 luty 12, Szczecin – Informacja przygotowana przez Jerzego Sawiuka do „Szczecińskiego dziennika porannego" o zastosowaniu reklamy w handlu

Nie tak dawno cały Szczecin śmiał się z olbrzymiego neonu na dachu Powszechnego Domu Towarowego.

„»P[owszechny] D[om] T[owarowy]« sprzedaje korzystnie". Zmieniono więc jedno słowo i powstało: „W »P[owszechnym] D[omu] T[owarowym]« kupisz korzystnie". Kosztowała zmiana. A no trochę. Nie tak dawno na ścianie jednego domu dwupiętrowego w Choszcznie kosztem kilkudziesięciu tysięcy złotych wymalowano reklamę. Przedstawiała ona olbrzymią kobietę idącą po zakupy. Po jakie zakupy trudno było się rozeznać. Dlaczego o tym wspominamy? A bo na owe reklamy pieniądze zostały wydane, albo lepiej wyrzucone w błoto. Reklama handlowa staje się problemem zmuszającym odpowiednie czynniki do zastanowienia. Czy nasza reklama informuje nabywców o nowych wyrobach i artykułach? Możemy zaryzykować twierdzenie, że w 90 procentach – nie. Sporo handlowców uważa, że reklamować należy tylko towary niechodliwe zalegające magazyny. Wyjątek stanowi chyba nowe przedsiębiorstwo „Eldom"[1], które na bieżąco informuje o nowościach w swoich sklepach.

Nic więc dziwnego, że Wojewódzkie Władze Handlowe postanowiły w bieżącym roku skierować główną uwagę na trzy aspekty reklamy. A więc po pierwsze: na estetyczne wnętrza i wystawy, które w dalszym ciągu wyglądają poniżej krytyki, po drugie na uprzejmość samych sprzedawców i po trzecie na estetyczne neony, które stanowią również ozdobę miasta. W tym roku postanowiono wyeksponować Świnoujście. A poza tym wszelkie inne formy reklamy jak ogłoszenia, napisy czy afisze są wciąż zbyt mało sugestywne dla klientów.

[a]Bez reklam polecamy te słowa naszym handlowcom.[a]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/332, b.p., mps.

[a-a] *Zdanie podkreślone odręcznie.*

[1] Przedsiębiorstwo Techniczno-Handlowe Zmechanizowanego Sprzętu Domowego, działające w latach 1956–1973.

Nr 78

1966 luty 22, Szczecin – Komentarz Zofii Kozłowskiej[1] *„Delegaci" o funkcjonowaniu kół Związku Młodzieży Wiejskiej w związku z III Zjazdem ZMW w Warszawie*

Jest ich dwanaścioro. Pięcioro z nich [a]zamierza zabrać[a] na zjeździe głos w dyskusji. Wszyscy pracować będą w komisjach. Mowa o szczecińskich delegatach na III Zjazd Z[wiązku] M[łodzieży] W[iejskiej][2]. Reprezentują oni wszystkie środowiska, a więc PGR-y[3], spółdzielnie produkcyjne[4], wieś indywidualną oraz młodzież uczącą się w technikach i [b]Wyższej Szkole Rolniczej[b].

Przed wyjazdem spotykali się kilkakrotnie z członkami Zarządu Wojewódzkiego Z[wiązku] M[łodzieży] W[iejskiej] aby wspólnie przedyskutować problemy, z którymi zamierzają wystąpić.

W jednym z takich spotkań uczestniczyłam. Było to w zeszłym tygodniu. Wystąpienia uczestników zjazdu nie były jeszcze w pełni przygotowane. Przeważała niebezpieczna, choć typowa dla wszystkich [c]narad czy[c] zjazdów tendencja pochwalenia się dorobkiem. W konkretnym wypadku nie jest to nawet własny dorobek. Młodzi nie mają przecież decydującego wpływu na wyniki gospodarcze danego PGR-u czy spółdzielni produkcyjnej. Problem polega na czym innym – jak zatrzymać młodzież na wsi, jakie stworzyć jej warunki, aby pozostała lub po skończeniu technikum czy studiów wyższych nie szukała pracy poza rolnictwem. Szczególnej uwagi wymaga sytuacja panująca w PGR-ach. Liczba członków Z[wiązku] M[łodzieży] W[iejskiej] w Państwowych Gospodarstwach wzrosła wprawdzie w minionym roku, nie jest to jednak równoznaczne ze wzrostem roli i znaczenia tej organizacji. Często kierownicy gospodarstw, zwłaszcza ekonomicznie słabszych, zaledwie tolerują jej istnienie. Wszelkie żądania młodych dotyczące na przy-

---

a-a *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym* zabierze.

b-b *Wielkie litery dopisane odręcznie.*

c-c *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

1 **Zofia Kozłowska** (ur. 2 I 1925 Warszawa) – w Polskim Radiu Szczecin od grudnia 1953 r. jako spikerka, krótko w Redakcji Morskiej; po 1958 r. w Redakcji Artystycznej w ekspozyturze w Koszalinie, gdzie pełniła też funkcję kierownika redakcji; po 1965 r. ponownie w Szczecinie na stanowisku publicysty w Redakcji Społeczno-Młodzieżowej.

2 Związek Młodzieży Wiejskiej – organizacja zrzeszająca młodzież wiejską i małomiasteczkową, której korzenie sięgają 1928 r. Związek założony w 1957 r. w miejsce rozwiązanego ZMP. Całkowicie podporządkowany w swojej działalności PZPR. Zob. m.in. R. Turkowski, *Działalność wiejskich organizacji młodzieżowych w PRL (1944–1989)* [w:] *„Jesteście naszą wielką szansą". Młodzież na rozstajach komunizmu 1944–1989*, red. P. Ceranka, S. Stępień, Warszawa 2009, s. 97–138.

3 Państwowe Gospodarstwa Rolne (PGR) – utworzone w 1949 r. głównie na ziemiach zachodnich i północnych przyłączonych do Polski po II wojnie światowej w miejsce funkcjonujących wcześniej Państwowych Nieruchomości Ziemskich. PGR-y będące państwową formą własności ziemskiej, źle zarządzane, były całkowicie nierentowne i po przejściu kraju na gospodarkę rynkową niemal wszystkie zbankrutowały.

4 Spółdzielnie produkcyjne – charakterystyczne dla państw tzw. demokracji ludowej gospodarowane kolektywnie przedsiębiorstwa rolnicze, w Polsce zakładane przymusowo w latach 1950–1956. W 1955 r. w Polsce funkcjonowało około 9 tys. spółdzielni produkcyjnych. Po dojściu Władysława Gomułki do władzy w 1956 r. zezwolono na ich likwidację.

kład otwarcia świetlicy, zbudowania hali czy boiska sportowego itp. – pozostają bez echa. Zdarza się i tak jak w P[aństwowym] G[ospodarstwie] R[olnym] Przecław, że istniejąca już świetlica jest dla młodzieży niedostępna. Po prostu zamyka się ją na klucz. Telewizor w niej zepsuty. O naprawie nikt nie myśli. Dlaczego? Młodzi chcieli zapytać o to publicznie kierownika gospodarstwa, ale mimo zaproszenia, nie zaszczycił on swoją obecnością zebrania sprawozdawczo-wyborczego koła Z[wiązku] M[łodzieży] W[iejskiej].

Czasem kierownicy gospodarstw, a także starsi pracownicy złym okiem patrzą na młodych, którzy po skończonej pracy chcą normalnie tak jak inni, to jest ci z miast – odpocząć.

Wkładają, o zgrozo, czystą koszulę i wychodzą poza obręb gospodarstwa. Jedną z komisji, które mają obradować na zjeździe nazwano Komisją Kultury i Organizacją Wolnego Czasu. Ale jakże często się zdarza, że młodzież musi dopiero walczyć o prawo do wolnego czasu. Formy[d] jego spędzenia, to już sprawa dalsza.

Rola Z[wiązku] M[łodzieży] W[iejskiej] polega na przełamywaniu złych tradycji, niwelowaniu w miarę możności różnic między warunkami pracy na wsi i w mieście. W toku dyskusji przedzjazdowej ustalono, że Czesława Nowacka, przewodnicząca koła Z[wiązku] M[łodzieży] W[iejskiej] w Kłodzinie, ma w swym wystąpieniu na zjeździe odpowiedzieć na pytania: co koło w Kłodzinie robi, aby zatrzymać już pracującą młodzież, oraz jak stara się ściągnąć nowe[e] kadry. Dziesięć gospodarstw kombinatu w Kłodzinie cierpi na brak rąk do pracy. W ramach odpowiedzi znajdzie się miejsce na omówienie warunków bytowych młodzieży, organizacji wolnego czasu, inicjatyw gospodarczych poprzez udział młodych w samorządzie robotniczym, szkolenia itd. Są to sprawy dla młodych na pewno istotniejsze niż osiągane w Kłodzinie wydajności z hektara. Liczb i tak nikt nie zapamięta.

Jednym z delegatów jest Jerzy[f] Pietrzak z Wyższej Szkoły Rolniczej[5] w Szczecinie. Jako kierownik Komisji Propagandy i Szkolenia przy Zarządzie Uczelnianym Z[wiązku] M[łodzieży] W[iejskiej] uczestniczyć on będzie w pracach Komisji Wychowania Ideowego. Inaczej wygląda to wychowanie na wsi, inaczej na wyższej uczelni. Do sprawy tej jeszcze powrócę – kolegę Pietrzyka wymieniłam bezpośrednio po koleżance z Kłodzina dlatego, że większość studentów to przyszli stażyści, a później [g]odpowiedzialni pracownicy[g] PGR-ów. A więc już dziś nurtują ich problemy podobne do poruszonych przed chwilą.

Czy wielu z nich zamierza zdobytą wiedzę wykorzystać właśnie w szczecińskich gospodarstwach? Okazuje się, że nie. Wśród studentów WSR-u modne jest obecnie Koszalińskie. Do istniejącego przy uczelni Koła Przyjaciół Ziemi Koszalińskiej należą nie tylko studenci z tamtego terenu. Zdarzają się nawet wypadki, że szczecińscy stypendyści proszą o zamianę. Dlaczego? Studenci spotykają się ze szczecińskimi i koszalińskimi stażystami. Przy konfrontacji doświadczeń wygrywa

---

d *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

e *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* młode.

f *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

g-g *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym* kierownicy.

5 Wyższa Szkoła Rolnicza w Szczecinie zainaugurowała rok akademicki we wrześniu 1954 r. Na pierwszym roku studiowało wówczas ponad 500 studentów.

koszalińskie. Wiadomo, że to sąsiadujące ze szczecińskim województwo nie ma żadnej wyższej uczelni. Dlatego też absolwentów z innych terenów otacza się szczególną troską. Warto, by Wojewódzki Zarząd P[aństwowych] G[ospodarstw] R[olnych] w Szczecinie wziął ten fakt pod uwagę i wyciągnął zeń właściwe wnioski.

Dla kół Z[wiązku] M[łodzieży] W[iejskiej], działających w Państwowych Gospodarstwach Rolnych problemem jest zatrzymanie młodzieży na wsi. [[h]] Antoni Tymejczyk, delegat ze spółdzielni produkcyjnej Kania będzie miał na zjeździe łatwiejsze zadanie. Bo młodzież w Kani pozostaje bardzo chętnie. Trzeba tylko wiedzieć, dlaczego tak się dzieje.

Otóż miejscowe Koło Z[wiązku] M[łodzieży] W[iejskiej] liczy 50-ciu członków. Udział młodych w ogólnym dorobku spółdzielni jest, zdaniem jej przewodniczącego, poważny. Spółdzielnia jest bardzo bogata. Niektórzy jej członkowie zarabiają około 200-tu tysięcy rocznie. Na miejscu jest szkoła, sala widowiskowa, klub, modelarnia, obecnie mówi się o kupnie własnego autokaru. Lekarz na razie dojeżdża, w przyszłości, gdy mieszkaniec Kani skończy Akademię Medyczną w Szczecinie, spółdzielnia będzie miała własnego lekarza.

Wszystkie młode pary otrzymują w dniu ślubu „posag". Wynosi on 15 tysięcy złotych. Zresztą o tym, jak dobrze powodzi się spółdzielcom świadczy choćby fakt, że w minionym roku kupili oni 30 telewizorów i 4 samochody. Młodzi nie odchodzą, gdzie im będzie lepiej?!

Rolnictwo indywidualne reprezentować będzie na Zjeździe [[i]] Jan Dziakowicz – samodzielny młody rolnik prowadzący wzorowe gospodarstwo.

Wieś indywidualną reprezentuje także [[j]] Anna Markiewicz z Dębostrowia. Chce ona zabrać głos na zjeździe, oraz wspólnie ze wspomnianym już kolegą Pietrzakiem z WSR-u uczestniczyć w pracach Komisji Wychowania Ideowego. Doświadczenia obojga w tej dziedzinie różnią się diametralnie. Łatwo koledze Pietrzakowi zorganizować w mieście spotkanie z ciekawym prelegentem, wywołać wśród studentów dyskusję. Szkolenie ideowe tego typu bywa zazwyczaj połączone z programem rozrywkowym, występem, zabawą itp. Studenci chętnie biorą w nim udział. Z[wiązek] M[łodzieży] W[iejskiej] zyskuje na uczelni coraz większą popularność.

Zwiększa się systematycznie liczba członków organizacji. Obecnie jest ich już 650-ciu. Co innego w Dębostrowiu. [k]Moja rozmówczyni[k] słusznie uważa, że należy pracę ideowo-wychowawczą z młodzieżą uatrakcyjnić. Dotychczas stosowana forma: prelegent plus słuchający nie zdaje egzaminu. Mówi się potem we wsi, że młodzież jest za mało upolityczniona, bo woli jechać do Szczecina obejrzeć film niż słuchać referatu wygłaszanego przez miejscowego działacza. Dębostrów leży 20 kilometrów od Szczecina – komunikacja dobra. Nie sposób nie uwzględnić tego faktu. Zarzuty stawiane młodym z Dębostrowia przypominają mi trochę żale koszalińskich działaczy kultury z czasów, gdy telewizja zawędrowała w tym województwie pod strzechy. Telewizor to bardzo zła rzecz – mówili. Rozbija zespoły świetlicowe. [l]Tymczasem rozbijał schematy myślowe.[l]

---

[h] *Skreślony odręcznie wyraz* kolega.
[i] *Skreślony odręcznie wyraz* kolega.
[j] *Skreślony odręcznie wyraz* koleżanka.
[k-k] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* Koleżanka Ania.
[l-l] *Dopisek odręczny.*

Młodzież, mieszkająca blisko miasta, zawsze będzie to miasto odwiedzać. Jest to objaw naturalny, którego żadne miejscowe referaty nie powstrzymają. Koło Z[wiązku] M[łodzieży] W[iejskiej] mogłoby raczej zorganizować wspólną wyprawę do Szczecina. Wspólnie obejrzeć film lub sztukę, a potem urządzić dyskusję. A w ogóle nie jest w Dębostrowiu źle, skoro większość młodych, choć chętnie odwiedza Szczecin, wcale nie pragnie na stałe przenieść się do miasta. Nauka w zespole Przysposobienia Rolniczego cieszy się w tej wsi ogromną popularnością. Nawet dzieci z piątej klasy chcą przedterminowo iść do PGR-u. Mówi się też we wsi, że dziewczęta są mało upolitycznione, a przecież to one właśnie stanowią połowę organizacji. To one prowadzą w lecie dziecińce, one głównie opiekują się klubo-kawiarnią, one chcą zdobyć zawód. A że ponadto jeszcze chcą ładnie się ubrać i nie różnić niczym od dziewcząt z miasta, to tylko dobrze o nich świadczy. [[ł]]

[m]Dziesiątki problemów i tych dużych i małych.[m] Warto rzeczywiście dobrze się nad wszystkim zastanowić. Podobne problemy można spotkać w niejednej polskiej wsi poza województwem szczecińskim. Jak rozwiązuje się je gdzie indziej? Rzecz warta dyskusji.

Na temat roli koła Z[wiązku] M[łodzieży] W[iejskiej] w rolniczych szkołach średnich [n]ma zamiar mówić[n] Stefan Żurawski, społeczny przewodniczący Zarządu Powiatowego Z[wiązku] M[łodzieży] W[iejskiej] w Gryficach, a jednocześnie wychowawca w internacie Technikum Rolniczego w Płotach.

Jakie są jego postulaty? Bardziej niż dotychczas łączyć teorię z praktyką. Uczniowie, zwłaszcza wyższych klas, powinni częściej odwiedzać wieś. Prowadzić tam szkolenie zawodowe. Umieć odpowiedzieć na zadawane przez rolników pytania. Koła Z[wiązku] M[łodzieży] W[iejskiej] mają być inicjatorami takich akcji. Pomagać w rozwijaniu się osobowości ucznia.

* * *

Delegaci jutro opuszczą Szczecin. Życzę im ciekawych i rzeczowych wystąpień, owocnej pracy w komisjach, oraz tego, by z doświadczeń kolegów z innych stron Polski jak najwięcej skorzystali. Słowem – owocnych obrad!

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/332, b.p., mps.

[ł] *Odręcznie skreślony fragment* Delegatka, koleżanka Markiewicz w zeszłym tygodniu nie wiedziała jeszcze dokładnie, o czym będzie mówić na zjeździe. Na spotkaniu z Zarządem zdecydowano, że przemyśli ona tę sprawę.

[m-m] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

[n-n] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* mówić będzie kolega.

Nr 79

1966 wrzesień 29, Szczecin – Komentarz Bohdana Czarnockiego o planach rozwoju małych miejscowości na Pomorzu Zachodnim

Mówiąc o małych miasteczkach województwa szczecińskiego nie zawsze pamiętamy o tym, że 21 lat temu przyłączone [[a]] do państwa polskiego, przejęły one odmienne funkcje od tych, które miały do spełnienia w organizmie gospodarczym **dawnych Niemiec**[b]. Wszak w [c]granicach sprzed [19]45 roku[c] ich ciążenia i współzależności ekonomiczne okładały się całkowicie **inaczej**[d]. Inny był kierunek głównych środków transportowych, inne zadania[e], którym podporządkowano ówczesną politykę inwestycyjną, ówczesny skromny przemysł.

Polska administracja [[f]] obejmując w 1945 roku Pomorze Zachodnie właściwie przejmowała ruiny. Trudno przecież miastami nazwać gruzy[g], które stanowiły obecnie Choszczno. [h]Miastami nie były też[h] rozbite niemal doszczętnie Pyrzyce, Kamień Pomorski, Wolin, Goleniów [[i]] czy Nowogard. Wtedy trzeba było nie tylko organizować administrację[j] i zalążki życia gospodarczego, lecz przede wszystkim tworzyć podstawowe warunki egzystencji, dla tych, którzy brali w swoje ręce władzę.

Dodajmy do trudności pierwszego powojennego okresu jeszcze i tę, która miała decydujący wpływ na kadry terenowe. Miasteczka Pomorza Zachodniego rozwijać się musiały pod bokiem wielokrotnie zasobniejszego, od pierwszych powojennych lat atrakcyjnego Szczecina. Tam przede wszystkim ciągnęli fachowcy, na **których**[k] czekał powstający przemysł, podnosząca się z wojennego upadku gospodarka morska[l]. Rąk do pracy potrzebował Szczecin w równym stopniu z małymi ośrodkami miejskimi. Wtedy jednak Szczecin był najważniejszy i on przede wszystkim musiał rozpocząć normalną, wielkomiejską egzystencję.

Do tych obiektywnych przyczyn, osłabiających tempo rozwoju ośrodków terenowych, szczególnie w pierwszym powojennym okresie, dodać trzeba jeszcze zanik ich[ł] dawnych funkcji miastotwórczych, związanych w znacznej mierze z uprzednią rolą[m] pośredniczenia między miastem, a wsią. Słaby stan usług tę funkcję niemal absolutnie ograniczył. [[n]] Trzeba [o]też przypomnieć[o] nierównomierny rozwój wsi zachodniopomorskiej, jej szczupłość środków budżetowych, niedosta-

---

a *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
b *Podkreślenie odręczne.*
c-c *Wyrazy nadpisane odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*
d *Podkreślenie odręczne.*
e *Wyraz nadpisany odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*
f *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
g *Wyraz nadpisany odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*
h-h *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
i *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
j *Wyraz nadpisany odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*
k *Wyraz nadpisany odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*
l *Podkreślenie odręczne.*
ł *Wyraz nadpisany odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*
m *Wyraz nadpisany odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*
n *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
o-o *Wyrazy nadpisany odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*

teczny rozwój urządzeń kulturalnych i socjalnych, brak skoordynowanej polityki lokalizacyjnej poszczególnych inwestorów, a będziemy mieli najogólniejsze pojęcie o splocie przyczyn obiektywnych, które sprawiły, ze rozwój małych miasteczek dokonywał się bez porównania wolniej, niż awans wojewódzkiej metropolii.

[p] W przypadku województwa szczecińskiego, które przecież startowało z pozycji bez porównania gorszej od innych regionów kraju, a szczególnie Polski Centralnej, problem aktywizacji małych miasteczek i z tej aktywizacji wynikające zadania nie odbiegają od zadań pozostałych województw.

Dziś [q] na sesji W[ojewódzkiej] R[ady] N[arodowej] – radni debatowali na temat dalszych perspektyw rozwojowych miast i miasteczek Pomorza Zachodniego. Województwo nasze swą specyfikę zawdzięcza nie tylko przytoczonym już [r]**uprzednio elementom**[r], lecz również i temu, że zalicza się do najbardziej zurbanizowanych w kraju. W 38-miu miastach i dwu osiedlach mieszka 64 procent ogółu ludności, [s] 58 procent ludności miejskiej skupia się w [t]**samym Szczecinie**[t]. Stąd też [u] szczególnie liczna jest grupa **małych**[v] miasteczek zamieszkiwanych przez kilka zaledwie tysięcy osób[w]. W nich przede wszystkim domaga się rozwiązania problem sprecyzowania[x] perspektywy gospodarczej. Nie sposób omawiać zadania przypadające na każdy powiat i każdy jego ośrodek miejski. Wiadomo jednak, że wzrost ich rangi musi się dokonać na drodze [y]**zwiększonych nakładów inwestycyjnych**[y], które sprawią ożywienie naturalnych czynników[z] miastotwórczych, jakimi wszędzie jest rozwój [aa]**usług i przemysłu**[aa]. Na ten cel od 1970-go roku przeznacza się 550 milionów złotych. Ponadto planuje się **rozbudowę**[bb] wielu dotychczas istniejących zakładów. I tak na przykład rozwinie się Fabryka Armatur w Lipianach, Cukrownia w Gryficach, Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Myśliborzu, zmodernizowana będzie Fabryka Przemysłu Ziemniaczanego w Nowogardzie, w Pyrzycach powstanie elewator Zakładów Zbożowych. [cc] W oparciu o fundusze terenowe uruchomi się 34 warsztaty – pawilony rzemieślnicze. Powstaną one między innymi w Węgorzynie, Pełczycach, Maszewie, Drawnie i Suchaniu. A więc przede wszystkim w miasteczkach liczących poniżej 3 tysięcy mieszkańców.

Dla potrzeb rolnictwa zbuduje lub rozbuduje się 15 obiektów Państwowych Ośrodków Maszynowych oraz 9 ich filii[dd]. Ośrodki te zlokalizuje się między innymi w Pełczycach, Trzcińsku-Zdroju, Moryniu i Drawnie.

Nie sposób wymienić wszystkie planowane inwestycje, które mieć będą zasadniczy wpływ na przyszłą strukturę ludności i funkcje[ee] gospodarcze małych

[p] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[q] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[r-r] *Podkreślenie odręczne.*
[s] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[t-t] *Podkreślenie odręczne.*
[u] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[v] *Podkreślenie odręczne.*
[w] *Wyraz nadpisany odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*
[x] *Wyraz nadpisany odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*
[y-y] *Podkreślenie odręczne.*
[z] *Wyraz nadpisany odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*
[aa-aa] *Podkreślenie odręczne.*
[bb] *Podkreślenie odręczne.*
[cc] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[dd] *Wyraz nadpisany odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*
[ee] *Wyraz nadpisany odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*

miasteczek. [ff] Obok rozbudowy przemysłu znaczne kwoty przeznacza się na dalszy rozwój transportu i łączności, inwestycji kulturalnych i socjalnych. Prócz tego zwiększone będą nakłady na budownictwo mieszkaniowe, w wyniku czego zasoby mieszkaniowe w [gg]5-o latce[gg] wzrosną o 13 tysięcy izb mieszkalnych. [hh]

Przy istniejących już **obecnie**[ii] trudnościach, z jakimi borykają się [jj] budowlani, zachodzi pilna potrzeba organizowania nowych poligonów prefabrykacji oraz budowy hoteli robotniczych, których istnienie pozwoli zatrzymać w małych ośrodkach załogi przedsiębiorstw budowlanych.

Generalnie w efekcie nowych inwestycji w miastach i miasteczkach objętych aktywizacją [kk]powstanie dodatkowo[kk] 16 tysięcy nowych miejsc pracy.

Aby osiągnąć planowane rezultaty, należy nie tylko inwestować, lecz również zlikwidować pewne istniejące[ll] dotąd **nieprawidłowości**[łł]. Wojewódzka Rada Narodowa stwierdziła na przykład, że budżety małych miast w stosunku do roku 1965-go uległy [mm] zmniejszeniu. Rok temu ich udział [nn] w ogólnym budżecie województwa wynosił 9,4 procenta, natomiast w roku bieżącym tylko 7,8 procenta. Sytuacja ta spowodowana została „przechwytywaniem" środków finansowych przez powiaty, które w ten sposób ograniczały [oo] i tak niewielką samodzielność gospodarczą małych ośrodków. Tymczasem wiadomo, że proces aktywizacji musi się łączyć z dalszą **decentralizacją**[pp] uprawnień. [qq]Dlatego też[qq] zamierza się zdecentralizować zadania w zakresie gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, przy czym w miastach powyżej 20-tu tysięcy mieszkańców prowadzić się będzie nawet samodzielne[rr] inwestycje komunalne. Małe Rady Narodowe przejmą na całkowite utrzymanie szkoły podstawowe, domy dziecka, przedszkola. Staną się też faktycznymi gospodarzami placówek kulturalno-oświatowych. W dziedzinie przemysłu i handlu sprawować będą nadzór i spełniać funkcje koordynatorskie. [ss]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/343, b.p., mps.

ff *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
gg-gg *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
hh *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
ii *Podkreślenie odręczne.*
jj *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
kk-kk *Wyrazy nadpisane maszynowo nad nieczytelnym skreśleniem.*
ll *Wyraz nadpisany odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*
łł *Podkreślenie odręczne.*
mm *W maszynopisie wyrazy skreślone, niemożliwe do odczytania.*
nn *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
oo *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
pp *Podkreślenie odręczne.*
qq-qq *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
rr *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
ss *Odręcznie skreślony fragment* Wymieniłem kilka spraw, które znajdowały się w polu widzenia uczestników dzisiejszej sesji WRN. Oczywista programowanie rozwoju województwa i jego ośrodków terenowych wymaga gruntownej analizy. Opracowanie szczegółowego, obowiązującego wszystkie Rady Narodowe dokumentu wymaga dalszych badań. Stąd też na dzisiejszej sesji nie zapadła jeszcze wiążąca uchwała, ta bowiem podjęta zostanie po rozpatrzeniu wszystkich napływających z terenu postulatów. Niemniej dzisiejszą sesję uznać można za kolejny ważny etap prac nad perspektywami rozwoju gospodarczego małych miasteczek.

Nr 80

1966 październik 6, Szczecin – Audycja okolicznościowa Jerzego Sawiuka z okazji święta milicjanta

Są święta nie odróżniające się niczym od codzienności.

Takim świętem będzie jutrzejszy 7-my października. 22-ga rocznica powołania do życia dekretem P[olskiego] K[omitetu] W[yzwolenia] N[arodowego] Milicji Obywatelskiej[1]. Jutro będzie na pewno rozkaz specjalny ministra resortu, będą odznaczenia, pochwały... a poza tym będzie codzienna praca.

Zadałem sobie trudu i cały wczorajszy dzień poświęciłem na przypatrywaniu się pracy naszych milicjantów w śródmieściu Szczecina. Mówiąc o tym trudzie – wcale nie przesadziłem. Spociłem się bowiem, a ręka zaczęła boleć od szybkiego notowania.

Dyżurny siedział przy biurku za barierką. Dzielnicowi co chwilę przychodzili i odchodzili. Komendant korygował poszczególne akcje, od ręki załatwiał sprawy.

Kilka telefonów obok dyżurnego dzwoniło [a]raz po raz[a], albo jednocześnie.

Wyszedłem późnym wieczorem. W głowie szumiało od nadmiaru wrażeń i myśli. Wyszedłem. A dyżur trwał dalej, trwa dzisiaj i trwać będzie jutro – w milicyjne święto. Utrwaliłem w notesie sprawy smutne i wesołe.

Po południu do dyżurnego zgłosił się zrozpaczony ojciec. Powiedział:

– „Żona czeka przed komendą i płacze".

Chodziło o ich syna. Nie chce się uczyć, jest w 7-mej klasie. Od początku roku przyniósł w zeszytach kilka dwój, i kilka[b] ostrych nagan wychowawczyni.

– „Pomóżcie! My już nie możemy sobie dać rady".

Zrobiłem w zeszycie uwagę na marginesie.

Podstawowym zadaniem milicji jest ściganie przestępstw i zapobieganie ich powstaniu. Czy chłopak, którego nie można nakłonić do nauki jest przestępcą? Czy funkcjonariusze milicji powinni być jego wychowawcami?

M[ilicja] O[bywatelska] działa w myśl odpowiednich przepisów. Określają one co każdy milicjant powinien robić w odpowiednich wypadkach.

Powód zdenerwowania ojca i łez matki nie mieszczą się w przepisach. A jednak... dzielnicowy obiecał przyjść. I na pewno pójdzie. Może dlatego, że sam jest ojcem dwojga dzieci. Może dlatego, że rodzice wierzą w jego interwencje. Ale pójdzie dopiero jutro. Dziś ma dyżur.

Na razie – a była godzina 21-sza wyszedł[c] na obchód swojej dzielnicy. Wiedziałem, że będzie zaglądał do każdej bramy i upominał dzieciarnię, aby szła do

---

[a-a] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* na przemian.

[b] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

[c] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* poszedł.

[1] Milicja Obywatelska (MO) – formacja działająca w Polsce w latach 1944–1990. Początkowo podporządkowana była MBP, następnie MSW. W jej strukturach po 1956 r. „ukryto" funkcjonariuszy SB. Obok zwalczania przestępstw i działalności porządkowej MO wykorzystywano do walki z opozycją polityczną, w tym m.in. do zwalczania demonstracji.

domu, bo wielu [d] rodziców zapomina, że o tej porze dziewczęta i chłopcy nie mogą bawić się w ciemnych podwórkach czy na ulicy.

Znów zadzwonił telefon.

– „To ja, – powiedział ktoś w słuchawce – co z moją sprawą? Dziś znów pobiła mnie garnkiem. Przyjedźcie, to sami zobaczycie".

Ten „ja" wypowiedział mieszkanie swojej kochance, z którą żył od kilku lat. Skoro powiada „ja" zanotowałem – to jest tutaj znany. Rzeczywiście nie tylko on. Ona również. Przed kilku dniami przyszła z prośbą o pośrednictwo. Chce się pogodzić.

– „Niedługo – zaśmiałem się do Komendanta – zmienicie się majorze w urzędnika stanu cywilnego".

– „Nie tylko, nie tylko...", ale komendant przerwał. Nowy interesant, nowa sprawa.

Do dyżurki wbiegła zdenerwowana mamusia.

– „Nareszcie ją znalazłam. Uciekła dwa tygodnie temu. Niech pan ją zleje".

– „Za co?" pyta dyżurny.

– „Jak to za co? Znalazłam ją w Alei Niepodległości. Zadaje się z mężczyznami".

– „Ile córeczka ma lat?".

– „Skończyła dziewiętnaście".

Postawiłem w notesie aż trzy znaki zapytania i jeden wykrzyknik. Co mamusia robiła, gdy córeczka była młodsza?

Stare ludowe przysłowie można w tym miejscu [e] strawestować. Gdy trwoga, to do milicji. Znów telefon. Raz, drugi, trzeci.

– „Co się stało?".

– „Włamanie".

Pierwsze dane wskazują niezbicie, że magazyn sklepu był niezabezpieczony. No, cóż – trudno. Oficer dochodzeniowy idzie na miejsce przestępstwa. Natomiast do dyżurki wchodzi jeden z dzielnicowych.

– „No i jak? pyta komendant – sprawdziliście po drodze?".

– „Tak jest. Niedobrze".

Znów otwieram notes i wyciągam pióro. Z pewnego więzienia nadszedł list. Recydywista. Złodziej. Kilka razy zatrzymywany przez pracowników tej komendy. Teraz pisze do „Kochanej Milicji". Siedzi w więzieniu od roku. Pomóżcie – pisze – od 6-ciu miesięcy nie dostaję listu od żony. Co się tam dzieje w domu? Co mu odpowiedzieć? I kto mu powinien odpowiedzieć?

Do dyżurki wtacza się pijany jegomość. Z jego policzka sączy się krew.

– „Pobili mnie przed restauracją – krzyczy. Gdzie wyście wtedy byli?". Po czym przechyla się przez barierkę i momentalnie zasypia.

Teraz nie wiadomo czy najpierw opatrywać zadraśnięcie, czy otrzeźwić delikwenta.

[f]Gdzieście byli...[f]

---

[d] *Skreślony odręcznie wyraz* bowiem.

[e] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[f-f] *Dopisek odręczny.*

Gdzie jest władza?

Pamiętam pewien reportaż z Londynu. Korespondent opisywał angielską policję. Okazuje się, że tam posterunki policji stoją od siebie na odległość wzroku. Może dlatego zagraniczni korespondenci przybywający do Polski wyrażają swoje zdziwienie: wbrew oczekiwaniu milicji jest mało.

Chyba mają rację. A jednak...

Wieczór jest chłodny. Milicjanci wchodzą i wychodzą. Niejeden z nich ociera pot z czoła. Bez przesady. A tyczem mamusia ma pretensje, że milicjant nie pilnuje jej córki, kierownik sklepu, że funkcjonariusz nie stoi przy jego magazynie, a jegomość, który jak się zdaje jest tatusiem kilkorga dzieci – ma żal, że milicjant nie idzie jego śladem, gdy on w tajemnicy przed żoną wybiera się na wódkę.

Na biurku komendanta odczytałem urzędowe pismo. Pisze jakiś referent z P[olskich] K[olei] P[aństwowych]. Taki to, a taki przestał u nas pracować i nie zdał służbowej legitymacji.

– „A pensję pobrał?".

– „Pobrał".

– „I nie rozliczył się?".

– „A no zapomnieliśmy".

Tymczasem tutaj jak w pogotowiu ratunkowym. Niech pan władza interweniuje. Niech pan władza wkroczy.

Czy „pan władza" może się wytłumaczyć tym, że koniecznie musi zastąpić jakiegoś referenta, jakiegoś kierownika, czy jakąś matkę?

A swoją drogą... te drobne sprawy, pochłaniające ograniczony czas pracy milicjanta, chyba dobrze świadczą... o nim.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/343, b.p., mps.

Nr 81

1967 styczeń 31, Szczecin – Felieton Marii Nesterowicz „Małe mieszkanko" o problemach mieszkaniowych w Szczecinie

W latach 1945–[19]46 w Szczecinie o mieszkanie nie było trudno. Ale i przydziałów w tym czasie wydano wiele, w liczbie znacznie[a] przekraczającej ilość mieszkań. Niektóre z nich w ciągu tych dwóch lat zmieniły kilku, a nawet kilkunastu właścicieli. W większości byli to ludzie którzy nie chcieli, lub nie mogli osiąść tu na stałe. Że tak było istotnie, przekonać się możemy sprawdzając wydane w tych latach przydziały.

Później przeżyliśmy masowy[b] napływ obecnych stałych mieszkańców Pomorza Zachodniego. Nic dziwnego. Były to lata powrotów z emigracji, z obozów i z wojska.

Niektórzy przyjeżdżali tu, na nieznane tereny zupełnie przypadkowo. Inni świadomie, w poszukiwaniu własnego kawałka ziemi, własnego domu...

Ludzi przybywało coraz więcej – domy zaczęły robić się za ciasne. Zabrakło mieszkań. Kiedy to się zaczęło? Trudno dziś już ustalić datę, ale trzeba stwierdzić, że dziesięciolecie między 1950 a 1960 było najtrudniejsze pod względem kwaterunkowym dla Szczecina i jego mieszkańców. Mało się budowało i niewiele remontowało. Sporo zniszczonych obiektów trzeba było [c] rozebrać, gdyż zagrażały one bezpieczeństwu.

W tym okresie zanotowano największe zagęszczenie Szczecina, najwięcej mieszkaniowych kłopotów. Wiele rodzin gnieździło się w pomieszczeniach urągających wszelkim przepisom.

To też kiedy[d] zaczęto budować nowe domy i przydzielać mieszkania posypały się wnioski w ilości – to zrozumiałe – przekraczającej[e] możliwości zaspokojenia ich przez władze miejskie. Dążenie dodajmy, do coraz lepszego mieszkania – to naturalne, w pewnym sensie pożądane zjawisko. [f] Wyjściem z impasu stało się wprowadzenie zasadniczej zmiany w dotychczasowej polityce mieszkaniowej. Zamiast biernego oczekiwania na przydział bezpłatnego mieszkania państwowego, włączono zainteresowanych do aktywnego udziału w uzyskaniu tego mieszkania.

No i zaroiło się w spółdzielniach mieszkaniowych. Początkowo bez entuzjazmu. Niektórzy byli zawiedzeni, czuli się nawet oszukani. Jak to? Jeszcze kilka dni temu Wydział Kwaterunkowy przydzielał bezpłatnie, jeszcze znajomym udało się – a teraz – taka zmiana. Trzeba żywą gotówkę wysupłać z pończochy, czy z książeczki P[owszechnej] K[asy] O[szczędności] na zapłacenie wkładu do spółdzielni

---

[a] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

[b] *Wyraz nadpisany odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*

[c] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[d] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

[e] *Wyraz nadpisany odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*

[f] *Odręcznie skreślony fragment* Niestety – zaspokajanie rosnących potrzeb mieszkaniowych wielu Obywateli Szczecina, a potem i województwa szybko przekraczało możliwości Rad Narodowych. Nie tylko zresztą na naszym terenie.

mieszkaniowej. Albo trzeba zacząć natychmiast oszczędzać. Uzupełnijmy, iż gros wkładów pokrywało i pokrywa nadal państwo poprzez dotacje z funduszów zakładowych. Obywatele jednak nie byli przyzwyczajeni. Poza tym, nie wszyscy mieli zaufanie do spółdzielni mieszkaniowych. Wezmą pieniądze i kto ich tam wie, czy będą budować? A może postawią baraki, lub mieszkania bez wygód? Odważni jak zwykle skorzystali. Pierwsi członkowie spółdzielni już dawno otrzymali własne i zgodne z ich życzeniami mieszkania. A jest takich w województwie szczecińskim ponad pięć tysięcy. Obecnie dalsze siedem tysięcy członków czeka[g] na przydział, a kandydatów jest około pięciu tysięcy. Jeśli dobrze pójdzie – to znaczy, jeśli wykonawcy nie zawiodą – wszyscy oni otrzymają mieszkania najpóźniej w roku 1971.

Najdłużej, bo od pięciu do siedmiu lat muszą czekać członkowie spółdzielni lokatorskich w Szczecinie. W niektórych powiatach okres ten wynosi dwa do trzech lat. Poniżej pięciu lat oczekiwać będą na mieszkanie członkowie spółdzielni tak zwanych budowlano-mieszkaniowych w Szczecinie. [[h]]

Natomiast członkowie Spółdzielczych Zrzeszeń Budowy Domków Jednorodzinnych[1] najpóźniej za trzy lata będą na swoich, [i]jak to się mówi własnych[i] śmieciach.

Jednak te dwa ostatnie typy spółdzielni wiążą się z większymi obciążeniami finansowymi, jakkolwiek gwarantują członkom większe wygody niż w spółdzielniach typu lokatorskiego. Dzisiaj absolutna większość ludzi jest przekonana, że jedynym warunkiem poprawy sytuacji mieszkaniowej jest spółdzielczość.

Niektóre szczecińskie spółdzielnie mieszkaniowe liczą już ponad tysiąc członków. Oprócz działalności inwestycyjnej, to jest budowy nowych domów, z roku na rok rosną zadania spółdzielni w zakresie administracji i konserwacji obiektów. W związku z tym zachodzi konieczność zwiększenia personelu administracyjnego oraz tworzenia własnych grup konserwacyjnych. [[j]]

Sytuacja ta jest zupełnie naturalnym następstwem rozwoju spółdzielni. Początkowo przyjmowały one tylko[k] zapisy członków. Następnie rozpoczęto budować. Ale trudności zaczęły się dopiero z chwilą wprowadzenia się lokatorów do spółdzielczych bloków. Na nieprzygotowane do tego zarządy spółdzielni sypnęła się lawina spraw do załatwienia w relacjach: lokator – spółdzielnia oraz zakłady użyteczności publicznej – spółdzielnia. Nieprzygotowanie i nieporadność zarządów powodują wiele niepotrzebnych spięć i stratę czasu. Zdarzają się i straty materialne.

---

g *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* oczekuje.

h *Odręcznie skreślony fragment* W niektórych powiatach okres ten wynosi dwa do trzech lat. Poniżej pięciu lat oczekiwać będą na mieszkania członkowie spółdzielni tzw. budowalno-mieszkaniowych w Szczecinie.

i-i *Wyrazy nadpisane maszynowo nad skreślonymi* tak zwanych.

j *Odręcznie skreślony fragment* Bardzo istotne znaczenie ma działalność Spółdzielni w zakresie społeczno-samorządowym. W większości prowadzi się już świetlice dla dzieci, często połączone ze stołówkami.

k *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

1 Spółdzielcze Zrzeszenie Budowy Domów Jednorodzinnych powołano do życia decyzją Prezydium Rządu w maju 1954 r. Z jednej strony państwo odstępowało tereny pod zabudowę, udzielało kredytów, z drugiej blokowało możliwość zakupu materiałów budowlanych po cenach hurtowych czy przyjmowanie zleceń na budowy zrzeszenia wykonawcom państwowym.

To też obecnie w okresie przed zbliżającym się Walnym Zjazdem delegatów spółdzielni mieszkaniowych województwa szczecińskiego trzeba opracować odpowiednie wnioski i postulaty, aby zarządy właściwie spełniały swoje zadania.

Trzeba tu jeszcze dodać, że bardzo istotne znaczenie ma działalność spółdzielni w tak zwanym zakresie społeczno-samorządowym. W większości spółdzielni prowadzi się świetlicę dla dzieci, często połączone ze stołówkami. Jednak placówki te mieszczą się na razie w lokalach zastępczych, wygospodarowanych na strychach lub piwnicach. W przyszłości planuje się budowę spółdzielczych, osiedlowych kawiarń, klubów i innych urządzeń socjalnych.

Wzorowym pod względem osiedlem spółdzielczym będzie budowana obecnie „Niecka Niebuszewska”[2]. Ludzie, którzy tam mieszkają – to w przeważnej większości młode pokolenie, tu osadzone i wychowane. Wielu z tych młodych ludzi jeszcze studiuje, przeważnie są samotni, ale rodzice zabezpieczyli im start w samodzielne życie, zakładając im książeczki mieszkaniowe P[owszechnej] K[asy] O[szczędności]. Pięciusetzłotowy wkład na książeczce upoważnia do zostania kandydatem na członka spółdzielni z perspektywą na otrzymanie mieszkania typu M-3, chociaż kandydat w chwili zapisywania do spółdzielni jest samotny.

Członkami czekającymi na mieszkanie lub kandydatami bywają także ludzie ze starszego pokolenia. Im w zasadzie nie spieszy się zbytnio – chcą poprawić swoje warunki mieszkaniowe. Chcą mieć lokale wygodniejsze, lepiej wyposażone i obszerniejsze. I [l]w przyszłości[l] będą je mieli. [[ł]]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV”, Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/348, b.p., mps.

l-l *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

ł *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

2 Chodzi o projektowane w latach 1963–1964, a realizowane w latach 1966–1970 Osiedle Piastowskie.

Nr 82

1967 kwiecień 4, Szczecin – Felieton Bohdana Czarnockiego „Z okazji jubileuszu Towarzystwa Szkoły Świeckiej”[1]

W zalewie jubileuszów, obchodzonych przez różne instytucje i z okazji rozmaitych rocznic, jeden minął niemalże bez echa. Odbyła się co prawda w ubiegłą niedzielę oficjalna uroczystość w Zamku Książąt Pomorskich, przedtem jednak prawie nigdzie nie wspomniano, że Towarzystwo Szkoły Świeckiej istnieje i działa z korzyścią dla społeczeństwa [a]**od 10-ciu lat**[a].

Obecnie – wiemy o tym wszyscy – sprawami wychowania zajmuje się nie tylko szkoła, dom, organizacje młodzieżowe, lecz także liczne, powołane do tego instytucje, a nawet organizacje, które w swoim programie nie zakładają wprost działalności[b] wychowawczej. I to jest zrozumiałe, w pełni naturalne, bo trudno przecież by sprawa dla wszystkich[c] podstawowa – wychowanie – stała się domeną tylko kilku zainteresowanych grup społecznych.

Dziesięć lat dorobku Towarzystwa, to nie tylko intensywna [[d]] kampania o świecki charakter szkoły, lecz także tworzenie szerokiego frontu ludzi zainteresowanych w racjonalistycznym, laickim charakterze wychowania naszej młodzieży.

Dziś już do przeszłości należy – heroiczny jeśli tak można powiedzieć – okres istnienia Towarzystwa. Ale jeszcze w zaraniu jego historii do nagminnych [[e]] i zawsze prawie podstawowych obowiązków Towarzystwa należała walka z wszelkimi próbami dyskryminacji młodzieży na tle [[f]] rozmaitych prób wprowadzenia zamętu w laicki charakter nauczania.

Pamiętamy dobrze, ile to razy trzeba było bronić dzieci i nauczycieli przed rozmaitego rodzaju atakami fanatyków, przed próbami przekształcenia szkoły w arenę walki wierzących z niewierzącymi. Ta forma pracy Towarzystwa w rzadkich tylko wypadkach ograniczała się do bezpośredniej interwencji. Ona owszem, bywała czasami konieczna, działacze Towarzystwa zdawali sobie jednak sprawę, że nie wystarczy zlikwidować to lub inne ognisko fanatyzmu i dyskryminacji. Wiedzieli, i w praktyce doprowadzili do tego, że podstawowym kierunkiem ich pracy stała się [[g]] akcja uświadamiająca.

Docierano do nauczycieli i rodziców. Mówiono o istocie laickiego wychowania, które nigdy i nigdzie nie miało w swych dziejach form dyskryminacji czyichś przekonań, ale zawsze wywodziło się z naukowej oceny zjawisk, z naukowej interpretacji świata.

---

a-a *Podkreślenie odręczne.*

b *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* idealności.

c *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* przyszłości narodu.

d *Skreślone odręcznie wyrazy* na szerokim froncie prowadzona.

e *Skreślone odręcznie wyrazy* gdzie niegdzie.

f *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

g *Skreślone odręcznie wyrazy* na szerokim froncie prowadzona.

1 Towarzystwo Szkoły Świeckiej wraz ze Stowarzyszeniem Ateistów i Wolnomyślicieli, również działającym od 1957 r., stworzyło w 1969 r. Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej.

Ten rozsądek, szacunek do cudzych przekonań i klarowność argumentacji sprawiły, iż w oparciu o pomoc Związku Nauczycielstwa Polskiego, Komitetów Rodzicielskich[2], w wyniku systematycznych przeobrażeń, zachodzących w świadomości rodziców – nawet w rejonach najbardziej – użyjmy tego określenia – zapalnych, wytworzono atmosferę spokoju, szacunku dla rzetelnej wiedzy i światłego laickiego wychowania. Nie trzeba chyba dodawać, iż ten jeden, lecz przecież niesłychanie ważny rezultat pracy Towarzystwa w pierwszym okresie jego istnienia umocnił ogromny autorytet szkoły i nauczyciela, ułatwił proces wychowawczy, wyeliminował, a przynajmniej do minimum ograniczył złe skutki sprzecznych poglądów niektórych domów rodzicielskich i szkoły. Owo tworzenie szerokiego frontu sojuszników szkoły nie ominęło również zakładów pracy [[h]] i działających na ich terenie organizacji społecznych. Prelegenci Towarzystwa docierali z odczytami [[i]] i do załóg, tłumaczyli rodzicom istotę wychowania i interpretowali prowadzone w wielu szkołach eksperymenty pedagogiczne.

Z latami zwiększał się zakres zainteresowań Towarzystwa, rósł też jego aktyw społeczny. Przybywali nauczyciele, lekarze, prawnicy, naukowcy, działacze polityczni, którzy niezależnie od swych zawodowych obowiązków zrozumieli, że działalność wychowawcza jest działalnością prowadzoną w imię przyszłości.

Teraz, po 10-ciu latach, na terenie województwa szczecińskiego działa 407 kół T[owarzystwa] S[zkół] Ś[wieckich], zrzeszających prawie osiem tysięcy członków. Nie da się określić przekroju społecznego tych ludzi. Rekrutują się oni ze wszystkich środowisk i we wszystkich środowiskach, w zależności od lokalnych potrzeb, prowadzą swoją pracę.

Podstawową formą działania T[owarzystwa] S[zkoły] Ś[wieckiej] są prelekcje i odczyty. W ciągu dziesięciolecia tych odczytów odbyło się dziewięć i pół tysiąca, a zainteresowały one – nie bagatela – pół miliona słuchaczy. Już te liczby świadczą, że praca Towarzystwa to nie tylko hobby kilkuset zapalonych aktywistów. To już dziś konkretna długofalowa akcja, która przynosi sprawdzone efekty.

Zarządy [[j]] T[owarzystw] S[zkół] Ś[wieckich] w Szczecinie, Choszcznie, Dębnie, Myśliborzu, Stargardzie i Świnoujściu, mają na swym koncie zorganizowanie[k] dobrze działających Uniwersytetów dla Rodziców. Pierwsze takie uniwersytety powstały 7 lat temu. Obecnie w województwie jest ich **30**[l]. W tym okresie przekształcają się one w stałe placówki oświatowe, posiadające ścisły związek ze szkołami i rodzicami.

Unikalną placówką[ł], nie tylko w skali województwa jest Studium dla Rodziców, istniejące przy Wydziale dla Nieletnich Sądu Powiatowego w Szczecinie. W jego ramach opiekunowie dzieci, które weszły w konflikt z prawem, poznają specyfikę rządzącą rozwojem tak zwanej trudnej młodzieży. Udało się Towarzy-

h *W maszynopisie wyrazy skreślone, niemożliwe do odczytania.*

i *Skreślony odręcznie wyraz* prelekcjami.

j *Skreślony odręcznie wyraz* Miejskie.

k *Wyraz nadpisany maszynowo nad nieczytelnym skreśleniem.*

l *Podkreślenie odręczne.*

ł *Wyraz nadpisany maszynowo nad wierszem.*

2 Więcej na ten temat zob. L. Turek-Kwiatkowska, *Udział szkolnictwa w rozwoju społeczno-gospodarczym regionu szczecińskiego w latach 1945–1970*, Warszawa–Poznań 1977.

stwu prowadzić działalność Studium przy żywym zainteresowaniu specjalistów z różnych dziedzin. A więc prawników, pedagogów, psychologów, lekarzy. Kompetencje wykładowców, tematyka ich prelekcji sprawiły, iż [m]powstała liczna[m] grupa rodziców silnie związanych ze Studium. Dziś w zajęciach biorą udział nie tylko ci rodzice, którzy mają poważne trudności wychowawcze, ale również i tacy, którzy przy okazji odczytu i prelekcji uczą się jak racjonalniej i lepiej wychowywać swoje dzieci.

Kiedyś, 10 lat temu, aktyw Towarzystwa prowadził szeroką kampanię w imię laickiego wychowania i laickiego charakteru szkoły. [[n]] Dzisiaj Towarzystwo dąży przede wszystkim do wychowania rodziców w oparciu o współczesne zdobycze pedagogiki i psychologii. Do tego celu wykorzystuje się film, inne środki audiowizualne, w przekonaniu, że nie sposób ograniczyć pracy do samych tylko prelekcji i wykładów.

Ważnym elementem pracy T[owarzystwa] S[zkoły] Ś[wieckiej] są także organizowane konferencje teoretyczne na których omawia się wybrane zagadnienia wychowawcze. Między innymi Zarząd Wojewódzki wspólnie z władzami oświatowymi i Związkiem Nauczycielstwa Polskiego zorganizował konferencje programowe poświęcone wychowaniu w rodzinie, wychowawczej roli literatury pięknej i wychowawczej roli sztuki.

Być może na co dzień nie zauważamy rezultatów pracy Towarzystwa Szkoły Świeckiej. Zresztą efektów tych nie da się wymierzyć samą tylko **statystyką**[o]. W powszechnym jednak odczuciu, gdy każdy z nas, na podstawie własnych obserwacji stwierdza, że wychowujemy młode pokolenie coraz mądrzej, i bardziej racjonalnie – musimy przyznać, iż wynika to między innymi z faktu istnienia Towarzystwa Szkoły Świeckiej.

Twierdzimy również, że mimo rozszerzania frontu wychowawczego, wciąż jeszcze pokolenie ludzi starszych ma kłopoty z dziećmi i młodzieżą. To prawda. Zastanówmy się jednak – a może dzieje się tak dlatego, że ów front jest wciąż jeszcze za mały?

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/351, b.p., mps.

[m-m] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* Towarzystwo zorganizowało.

[n] *W maszynopisie wyrazy skreślone, niemożliwe do odczytania.*

[o] *Podkreślenie odręczne.*

Nr 83

1967 maj 2, Szczecin – „Felieton poświąteczny" Bohdana Czarnockiego po święcie 1 Maja w Szczecinie

Minęło majowe święto. Manifestacje [[a]]. Pochody we wszystkich, najmniejszych nawet miasteczkach. Obok haseł na transparentach plansze z liczbami obrazującymi nasz dorobek. Rok 1945-ty – szczeciński przemysł okrętowy [[b]], zniszczony w 95 procentach, a więc faktycznie nie istnieje. Pierwsi, przybyli na [c]teren stoczni[c] tuż po wyzwoleniu pionierzy, ze stosu gruzów nie są w stanie wyłonić kształtu pochylni. Zresztą nikt z nich, nigdy w życiu z bliska stoczni nie oglądał, kiedy więc garstka entuzjastów – odpowiadając na apeli władz postanowiła, że jednak wbrew zniszczeniom będziemy w Szczecinie budować statki, te oświadczenia traktowano jako podnoszącą ducha przechwałkę... ale tylko przechwałkę. Bo kto miał statki budować? W całym kraju z trudem udało się zgromadzić niewiele ponad dwudziestkę inżynierów o specjalności budownictwa okrętowego, nieco więcej majstrów ocalałych w Gdańsku i Gdyni. [[d]] Nie jest więc literacką przenośnią, że szewcy, krawcy i murarze podjęli zdumiewające świat dzieło. Właśnie oni postanowili stworzyć [e]w Szczecinie[e] stocznię i budować okręty.

Ruszyła Politechnika Gdańska. Trzeba czekać na jej pierwszych absolwentów Również pierwsi wychowankowie Liceum Budownictwa Okrętowego z Wrzeszcza – podopieczni profesora Aleksandra Potyrały[1], zostają przede wszystkim na Wschodnim Wybrzeżu. Tam są też potrzebni. Nieliczni, może dlatego, że urzekł ich Szczecin – o którym krążyły legendy, a może ulegając fantazji [f]„jadą na zachód"[f]. Dwudziestoletnie młodziki, ale zadufani, w swe możliwości, przekonani o wartości posiadanego w kieszeni dyplomu technika budownictwa okrętowego.

Oni między innymi zadecydowali, że spłynął na wodę „Czułym". Wbrew przepowiedni zimnego realisty Winstona [[g]] Churchilla[2] „...Polacy nie udusili się terenami zachodnimi".

Wśród tłumów zalegających wzdłuż Alei Wyzwolenia trasę pochodu pierwszomajowego, przedzierałem się w towarzystwie znajomych stoczniowców. Opowiadają o początkach swej pracy. Zaklinają (ponoć to prawda) – że pierwszą stępkę ułożono w stoczni szczecińskiej w odwrotną stronę. Miejsce przyszłego dziobu skierowano w kierunku wody. Niewiele osób poznało się wtedy na tej zasadniczej pomyłce.

---

[a] *Skreślone odręcznie wyrazy* całego narodu.
[b] *Skreślone odręcznie wyrazy* stocznia produkcyjna.
[c-c] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* jej teren.
[d] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[e-e] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
[f-f] *Znak cudzysłowu dopisany odręcznie.*
[g] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[1] Aleksander Potyrała (1902–1964) – profesor Politechniki Gdańskiej, inżynier okrętownictwa, twórca Polskiego Rejestru Statków.
[2] Winston Churchill (1874–1965) – historyk, pisarz, w latach 1940–1945 i 1951–1955 premier Wielkiej Brytanii.

Przy najbliższej okazji będę musiała sprawdzić czy opowiedziana historia zrodziła się już później i skoro do podchwytywania każdej anegdoty tradycja przyjęła ją bezkrytycznie[h] czy też, jest to tylko ploteczka powtarzana dla ubarwienia wspomnień – jeszcze nie odległych, a już zatartych w lawinie wypadków, które w naszym mieście, w każdym prawie miesiącu miały rangę wydarzenia historycznego.

Pochód pierwszomajowy w roku 1955-ym. Trasa przebiegała wtedy Wałami Chrobrego. Przy nabrzeżu parowiec „Malbork"[3] siódmy statek serii otwierającej produkcję naszej stoczni i pierwszy przeznaczony dla naszego armatora, młodej ledwo co okrzepłej Polskiej Żeglugi Morskiej[4].

Syrena „Malborka" dała sygnał do rozpoczęcia manifestacji. Już w trakcie jej trwania, przy statku zebrały się tłumy. Każdy chciał widzieć z bliska oceanicznego – niemalże kolosa. Zbudowanego przez nas i dla nas w rekordowym, jak się wtedy wydawało czasie. [i]We wrześniu[i] 1954-ego roku wodowanie i już pierwszego maja następnego roku statek gotów do rejsu. Sukces stoczniowców wychwala prasa. Mówi się wówczas o nim we wszystkich wystąpieniach przedstawicieli władz. W okresie, gdy notowano wszelkie rekordy, kiedy każde „przekroczenie terminu" napawało wielką radością, morski Szczecin dumny był ze swoich stoczniowców.

Nawet sceptycy zaczynają im wierzyć, że w niedługim czasie wyprodukują oni większe statki – kto wie może nawet dziesięciotysięczniki, tym bardziej, że już Gdańsk za kilka miesięcy zapowiada wodowanie pierwszego.

Szczecin na razie nie ma tych możliwości. Na razie trwa dyskusja o dalszych losach pochylni Wulkan. Ciągle ścierają się poglądy. Wykorzystać to dla budowy statków czy też zaniechać kosztownej odbudowy. Znowu dochodzą do głosu realiści i entuzjaści. Pierwsi są „przeciw", drudzy „za". Zwyciężyli, jak zawsze w Szczecinie entuzjaści. I tym razem sprawdziły się ich kalkulacje. W 1959 roku latem[j] „Janek Krasicki"[5] spłynął na wodę. Magiczna dotąd liczba 10 tys[ięcy] DWT przekroczona. Nie było jednak czasu na obszerne komentowanie sukcesu. Polska Żegluga Morska myśli o [[k]] dalszym rozszerzeniu trampingu. Powiada się nawet, że zamierza ona w Stoczni Warskiego ulokować zamówienie na jeszcze większe statki – piętnastotysięczniki. Co więcej mają być one od podstaw projektowane przez naszych konstruktorów. Jeszcze dobrze nie rozkręciły się języki. Nawet [l]tak zwani[l] „trzeźwi realiści" nie wytoczyli baterii najcięższych argumentów „przeciw" kiedy w prasie pojawiła się odbitka oryginalnego pisma Polskiej Żeglugi Morskiej, kierowanego do Centralnego Biura Konstrukcji Okrętowych w Szczecinie[6].

---

h *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* bez prób weryfikacji.

i-i *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* w październiku.

j *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

k *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

l-l *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* tradycyjnie już.

3 Parowiec „Malbork", zbudowany w Stoczni Szczecińskiej, eksploatowany przez PŻM w latach 1955–1976, 3136 DWT.

4 Polska Żegluga Morska to powstałe w 1951 r. najstarsze przedsiębiorstwo armatorskie w Polsce.

5 „Janek Krasicki" – statek zbudowany w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego i oddany do użytku w 1960 r. Eksploatowany przez PLO do 1984 r., 9903 DWT.

6 Centralne Biuro Konstrukcji Okrętowych w Szczecinie – przedsiębiorstwo państwowe, które powstało w Szczecinie 1 VIII 1958 r.

Z pisma owego jasno wynikało, że armator zleca w takim to a takim terminie przygotowanie pełnej dokumentacji na statek [ł] o nośności czternaście i pół tysiąca DWT.

Kolejny dotąd magiczny próg został przekroczony. Wspominamy ze stoczniowcami dawne dzieje. [m]**Jeszcze dziś**[m] cieszy nas i nawet nieco bawi prasowy huczek spowodowany tym właśnie wydarzeniem. Przypominamy sobie również, że kilka lat temu tak zwane trzy szczecińskie „S" stanowiły symbol awansu miasta. Powiadaliśmy wtedy z dumą – szczecińska stocznia, szczeciński konstruktor, szczeciński armator.

Konstruktor i projektant tych statków inżynier Piskorz-Nałęcki[7] już przestał być młodym budowniczym. Ma tytuł doktora nauk technicznych, podobnie jak jego koledzy ceniony jest przez [n] specjalistów.

Przed trybuną przechodzi potężna kolumna młodzieżowa. W 1945 roku przystąpiono do organizacji Akademii Handlowej[8]. Gdy w listopadzie 1946 roku inaugurowano na niej rok akademicki, nie bardzo było wiadomo, czy po tej pierwszej w dziejach Szczecina Wyższej Uczelni, powstaną inne. Ale już wkrótce, bo [o] w początkach 1947 roku powstaje Szkoła Inżynierska[9]. W marcu, gdy zaczynały się na niej zajęcia, na pierwszym roku zapisano 297 słuchaczy. [p]W 1948 roku Pomorska Akademia Medyczna[10].[p]

Później, już jesienią 1955 roku powołano do życia Politechnikę, a następnie jak dotąd jako ostatnią wyższą uczelnię Szczecina, Wyższą Szkołę Rolniczą. [q]

Wciąż jeszcze w naszych publikacjach trochę prawem przyzwyczajenia, szafuje się zwrotem „Szczecin miastem ludzi młodych, młodość króluje na ulicach Szczecina". Jeszcze w pochodzie majowym widać tego potwierdzenie, ale już coraz więcej ludzi starszych, młodych bardziej prawem „prasowego przyzwyczajenia", niż swoją metryką.

Niegdyś bardzo młodzi absolwenci gdańskiego „Conradinum"[11], którzy kładli pierwsze stępki i wyprowadzali na szerokie wody szczeciński przemysł stocz-

ł *W maszynopisie wyrazy skreślone, niemożliwe do odczytania.*

m-m *Podkreślenie odręczne.*

n *Skreślony odręcznie wyraz* zagranicznych,

o *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

p-p *Dopisek odręczny.*

q *Odręcznie skreślony fragment* Obok działającej od 1948 roku Pomorskiej Akademii Medycznej, uczelnia ta nastawiła się przede wszystkim na kształcenie fachowców dla potrzeb województwa szczecińskiego.

7 Jerzy Wojciech Piskorz-Nałęcki (ur. 1930 r.) – projektant statków morskich zatrudniony w Stoczni Szczecińskiej w latach 1956–1985 m.in. na stanowiskach generalnego projektanta, dyrektora technicznego i I zastępcy dyrektora stoczni.

8 Akademia Handlowa była pierwszą w Szczecinie szkołą wyższą. W listopadzie 1946 r. rozpoczął się pierwszy rok akademicki. W 1948 r. uczelnię, wcześniej będącą oddziałem Akademii Handlowej w Poznaniu, przekształcono w samodzielną placówkę. W 1950 r. zmieniono nazwę na Wyższą Szkołę Ekonomiczną i tak przetrwała do 1955 r., kiedy została włączona jako odrębny wydział Politechniki Szczecińskiej.

9 Szkoła Inżynierska została otwarta 1 XII 1946 r., początkowo tylko z trzema wydziałami. We wrześniu 1955 r. uczelnia została podniesiona do rangi politechniki.

10 Powstała 20 III 1948 r. jako Akademia Lekarska. Od 1950 r. nosiła nazwę Pomorskiej Akademii Medycznej.

11 Najstarsza szkoła średnia w Gdańsku, której początki sięgają 1801 r. W lipcu 1945 r. szkołę otwarto jako Państwowe Liceum Budownictwa Okrętowego.

niowy, są już ludźmi koło 40-tki. Dyrektorzy, o których powiadano z uznaniem, że we wczesnym wieku osiągnęli wysoki szczebel zawodowej kariery też wkrótce wezmą na plecy czwarty krzyżyk.

I tak to, aniśmy dostrzegli, jak na naszych oczach dokonuje się „zmiana warty pokoleń".

Już teraz mówiąc o młodości miasta i ciesząc się młodością pochodu majowego, który kroczył bardzo młodą, a już zrosłą z panoramą miasta Aleją Wyzwolenia, spoglądaliśmy przede wszystkim na harcerzy, na ZMS-owców[12], na studentów, bo oni a nie my [[r]] są przyszłością miasta.

Wczoraj nie świeciło słońce. 1-Majowy dzień nie miał więc owej naturalnej wiosennej oprawy. Kwiaty, baloniki, różnokolorowe hasła i transparenty ukwieciły ulice miasta. Sprawiły, iż mimo chmur wiosna weszła na ulicę.

Ta pora roku jest dla nas okresem świąt i rocznic. One zmuszają, że stale wracamy do wspomnień, że ciągle porównujemy, by sprawdzić, czy to co sobie obiecaliśmy zostało wykonane i czy to co zakładamy na przyszłość jest w pełni realne i osiągalne.

Kto wie, a nuż stajemy się ostrożnymi realistami, o których była mowa w początkach tego felietonu... chyba nie, bo w Szczecinie – taka jego młodzieżowa tradycja, trzeba być albo entuzjastą, albo też stanąć na uboczu, w ciepłych bamboszach. Może wygodnie i cieplutko, lecz bez kolegów i przyjaciół.

Młodość w Szczecinie była zawsze zaraźliwa i ona sprawia, że u nas każdy mimo idących lat wciąż czuje się młody i wciąż pełen energii.

Późnym wieczorem zakończyły się zabawy. Znowu jesteśmy starsi o rok, dumniejsi ze swoich osiągnięć i ciągle niezadowoleni. To chyba dobrze. Satysfakcje potrzebne nam są w dni świąteczne. Dzień roboczy nastał. Znowu myślimy jak pracować, by jutro zbliżało się szybciej, a dzień dzisiejszy był [[s]] lepszy.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/352, b.p., mps.

---

[r] *Skreślone odręcznie wyrazy* ludzie prawie 40-letni.

[s] *Skreślony odręcznie wyraz* coraz.

[12] Chodzi o członków powstałego w styczniu 1957 r. Związku Młodzieży Socjalistycznej (ZMS), młodzieżowej organizacji ideowo podporządkowanej PZPR. J. Sadowska, *Znaczenie polityczne Związku Młodzieży Socjalistycznej (1957–1976) Założenia i rzeczywistość* [w:] *„Jesteście naszą wielką szansą". Młodzież na rozstajach komunizmu 1944–1989*, red. P. Ceranka, S. Stępień, Warszawa 2009, s. 148–157.

Nr 84

1967 lipiec 30, Szczecin – Fragment „Magazynu wojskowego" Bohdana Czarnockiego komentujący wojnę sześciodniową na Bliskim Wschodzie

[[a]]

Wydarzenia na Bliskim Wschodzie wstrząsnęły światem. Wydarzenia na Bliskim Wschodzie wywołały zrozumiałe oburzenie społeczeństw przede wszystkim tych krajów, które nie tak dawno same odczuły okrutne skutki zbrojnej agresji hitlerowskiej. Ale nie tylko na terenach objętych niegdyś drugą wojną światową, lecz także w krajach, które jej nie zaznały podniosły się głosy protestu i oburzenia.

Od 1945 roku parokrotnie wisiała nad światem groźba wojny totalnej, która nikogo nie oszczędzi. Nie jest więc obojętne, czy w jakiejkolwiek części świata panuje pokój, czy też trwają walki.

Nie ma potrzeby przypominać udziału Stanów Zjednoczonych i ich wojennej polityki w rozpętaniu agresji izraelskiej. Dziś, gdy wszystkim dobrze wiadomo jak okrutne w skutkach okazały się działania bojowe bandyckich oddziałów Izraela, kiedy cały świat zna wstrząsające zdjęcia [b]ukazujące skutki[b] zbrodniczych bombardowań cywilnej ludności krajów arabskich, ze szczególną uwagą musimy śledzić reakcje świata na izraelskie zbrodnie.

Nie przypadkiem odwetowcy w Niemieckiej Republice Federalnej publicznie obwieszczają, że doświadczenia izraelskiego *Blitzkriegu*[1] mogą – ba, powinny być nawet wykorzystane w innej już europejskiej sytuacji. Rozumiemy doskonale co to oznacza. Za Łabą nie usiłuje się nawet ukrywać zamiarów w odniesieniu do sąsiadów ze wschodu [c]do Polski, Czechosłowacji, Związku Radzieckiego[c]. Dowodzą tego wiece ziomkostw i przemówienia wygłaszane na nich przez NRF-owskich mężów stanu.

Wkrótce po izraelskiej agresji bońska propaganda [d]zaczęła urabiać[d] opinie publiczną w nastroju przychylności do agresora, nie pomijając jednocześnie [e]okazji do ukucia[e] kłamliwych analogi. Spreparowano nawet pięć punktów, które mają udowadniać, że zbrodniarze izraelscy postępują z ludnością arabską w sposób identyczny do tego, w jaki Polacy po drugiej wojnie światowej repatriowali[f] z ziem zachodnich ludność niemiecką. Na zakończenie tego, w pięciu punktach zawartego wywodu stwierdza się – cytujemy: „Izrael działa całkowicie w duchu i wedle litery karty ludzkich praw narodów zjednoczonych, w której głosi się, iż każdy powinien mieć prawo opuścić, a także powrócić do swojego kraju. Polacy działali nie

[a] *Wcześniejsze informacje z „Magazynu Wojskowego".*
[b-b] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym* skutków.
[c-c] *Dopisek odręczny.*
[d-d] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* uznała za stosowne urabiać.
[e-e] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
[f] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* wysiedlali.
[1] *Blitzkrieg* (niem.) – wojna błyskawiczna.

tylko przeciwko prawom ludzkim, lecz łamali codziennie na nowo tę kartę odmawiając ludności niemieckiej prawa do powrotu". [[g]]

Obnaża on w sposób dostateczny sens NRF-owskiej propagandy i przekonuje ponad wszelką wątpliwość przeciwko komu przede wszystkim jest ona wymierzona.

Zarówno prasa izraelska jak i NRF-owska nie chce wspominać o tradycjach **„przyjaźni"**[h] łączącej hitlerowców z Żydami. Przyjaźń ta sięga „Parteitagów"[2] w Norymberdze, sięga Treblinki, Majdanka, Oświęcimia[3], Getta Warszawskiego, białostockiego, łódzkiego... Długa jest lista zbrodni hitlerowskich popełnionych na Żydach[i]. Coraz dłuższa staje się też lista zbrodni izraelskich popełnianych na ludności krajów arabskich.

Przeszłość widocznie się nie liczy [[j]] skoro N[iemiecka] R[epublika] F[ederalna] chce[k] korzystać z doświadczeń izraelskich zagonów pancernych.

[[l]]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/354, b.p., mps.

---

[g] *Odręcznie skreślony fragment* Nie ma potrzeby przekonywać autorów takiego stwierdzenia o ich kłamliwości.

[h] *Znak cudzysłowu dopisany odręcznie. Wyraz podkreślony odręcznie przerywaną linią.*

[i] *Wielka litera dopisana odręcznie.*

[j] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[k] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* cieszy się, że może.

[l] *Dalsze informacje z „Magazynu Wojskowego".*

[2] Parteitagi były zjazdami członków NSDAP, na których deklarowano wierność Adolfowi Hitlerowi. Pierwszy Parteitag miał miejsce w 1923 r. w Monachium.

[3] Miejsca, gdzie w czasie II wojny światowej Niemcy zorganizowali obozy zagłady, w których w systematyczny sposób uśmiercano tysiące ludzi.

Nr 85

1967 październik 5, Szczecin – Felieton Alfreda Sobeckiego „Kadry – problem nr 1 Stoczni Szczecińskiej”

Żyjemy w dobie automatyzacji. Na morzach coraz więcej statków, na których różne mechanizmy działają zdalnie za naciśnięciem guzika. Na lądzie mnożą się fabryki, w których automaty coraz częściej wyręczają człowieka. Ale ta ofensywa różnych maszyn z mózgiem elektronowym na czele, też ma swoje granice. I dlatego zakład nawet najbardziej zautomatyzowany nie może się obejść bez człowieka. [a]Z maszynami zazwyczaj są mniejsze kłopoty[a]. Jest wystarczający fundusz inwestycyjny – po prostu się je zakupuje. Człowieka kupić nie można. I dlatego na całym świecie dużo łatwiej dziś o potrzebne maszyny czy automaty, niż ludzi, zwłaszcza z pewnymi kwalifikacjami. I dlatego też – nie bez kozery – zatytułowałem dzisiejszy komentarz. „Kadry – problem numer jeden Stoczni Szczecińskiej”.

W początkowym okresie, kiedy w tym największym dziś zakładzie produkcyjnym województwa szczecińskiego budowało się kutry rybackie i małe statki handlowe, załoga liczyła zaledwie dwa tysiące osób. W latach pięćdziesiątych podskoczyła do trzech tysięcy. W roku 1966-tym u „Warskiego” pracowało już cztery tysiące osób. Dziś statki buduje przeszło ośmiotysięczna rzesza inżynierów, techników, malarzy, rurarzy, spawaczy, stolarzy czy monterów. Plany na przyszłość nie przewidują już aż tak dynamicznego wzrostu jak dotychczas. I tak na przykład w roku przyszłym, ponieważ produkcja zakładu utrzyma się prawie na tym samym poziomie co obecnie, zatrudnienie wzrośnie o 500 ludzi. Pytanie, dlaczego w ogóle wzrośnie, jeśli statków nie będzie się więcej budowało? Tak, ale przybędzie liczba jednostek prototypowych, a z tymi – wiadomo – pracy jest zawsze najwięcej.

Wieczny jak widać – głód kadrowy zaspakaja Szczecińska Stocznia, korzystając z kilku źródeł. Jeżeli chodzi o robotników wykwalifikowanych werbunek dotyczy przede wszystkim absolwentów zasadniczych szkół zawodowych. Z województwa szczecińskiego jak również innych terenów. Komitet Pracy i Płacy wyraził zgodę na werbowanie wspomnianych absolwentów z poznańskiego i kieleckiego. W sukurs na tym odcinku przychodzi również szkoła stoczniowa, to znaczy Zasadnicza Szkoła Budowy Okrętów, która corocznie wypuszcza 250 absolwentów, głównie monterów kadłubowych i rurarzy czyli hydraulików okrętowych. A więc ludzi, wyszkolonych wybitnie w specjalnościach typowo stoczniowych. Fachowców – nazwijmy ich o specjalnościach ogólnych – a więc ślusarzy, spawaczy, tokarzy, otrzymuje stocznia od innych, wspomnianych przed chwilą zawodowych szkół niestoczniowych. Oczywiście już w zakładzie odbywają oni kursy adaptacyjne. Jak mówią starzy stoczniowcy [b]po to[b] „by odróżnili dziób od rufy”.

Ludzie z wykształceniem technicznym, a więc przede wszystkim inżynierowie, przychodzą do „Warskiego” z Politechniki Gdańskiej i Szczecińskiej. Około

---

[a-a] *Pierwotny zapis brzmiał* Z marynarzami zazwyczaj nie ma kłopotu.
[b-b] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

30-toma stypendiami fundowanymi dysponuje stocznia z reguły na każdej z wymienionych Politechnik. Już skromne ilości wchodzą w rachubę ponadto na Politechnice Poznańskiej i Częstochowskiej.

Z wypełnieniem kadry technicznej o średnim wykształceniu nie ma żadnego kłopotu. Technikum Wieczorowe Budowy Okrętów[1] oraz inne szkoły techniczne w pełni zaspokajają te potrzeby.

Tym niemniej sytuacja kadrowa w stoczni jest niebywale trudna. Co z tego, że fluktuacja niby to maleje. Oto cyfry, które mają napawać optymizmem. W roku 1964-tym wskaźnik fluktuacji, to znaczy ilość zwolnień do ogółu zatrudnionych wynosił 29 procent. W roku następnym spadł do 23, potem do 22, a obecnie za pierwsze półrocze wynosi tylko 10 procent. W roku ubiegłym zwolniło się ze stoczni 1750 osób. Tę samą ilość przyjęto do stoczni ze źródeł, o których mówiłem. A więc z zasadniczych szkół zawodowych, oraz pracowników[c] niewykwalifikowanych z różnych terenów kraju. Ale wiadomo, że warsztatu stoczniowego nie opanuje się w krótkim czasie. Nadal więc mamy sytuację, gdzie zbyt dużo ludzi uczy się od podstaw jak montować, spawać czy wyposażać statki. [[d]]

Dlaczego ludzie odchodzą? Czy zawód stoczniowca nie jest atrakcyjny? Przyczyn nagromadziło się kilka. Dużo odchodzi ze względów rodzinnych. Inżynier X chciałby pracować w stoczni, ale żona otrzymała dobrą posadę, na przykład w Poznaniu. Inżynier przenosi się do Poznania. Niejeden z inżynierów awansuje, to znaczy obejmuje kierownicze stanowisko, na przykład dyrektorskie w innym zakładzie, zazwyczaj również na terenie naszego województwa. Trudno protestować, gdy ludzie pną się wyżej [[e]]. Poza tym, powiedzmy sobie szczerze, zarobki stoczniowe przestały być atrakcyjne. Tę samą płacę można dostać w przemyśle terenowym czy spółdzielczości. W dodatku za lżejszą pracę. Nie na powietrzu, nie w deszczu czy śnieżycy, lecz w hali. I to nie w nerwowym akordzie, lecz spokojnej dniówce. Pewnie, można by więcej przyjmować absolwentów ze szkół zasadniczych, ale gdzie ich ulokować? Pod gołym niebem? Jeden stoczniowy hotel robotniczy nie wystarcza. Od lat mówi się o wybudowaniu drugiego. Mówi się. A przecież dużo młodzieży przyjeżdża tu z innych terenów. W Szczecinie nie mają rodzin. Warunki socjalne w samej stoczni też są skromne. Owszem, zrobiło się dużo i robi nadal, ale potrzeby są jeszcze nie w pełni zaspokojone. Zbyt mało jest łaźni i szatni na taką masę ludzi.

Ktoś zauważy[f]: „Jak macie trudności ze znalezieniem męskiej siły fachowej, przyjmijcie więcej kobiet". Oczywiście, można i są stanowiska, gdzie z powodzeniem mogłyby pracować kobiety. Pracują tam jednak mężczyźni. Czyżby obowiązywał męski monopol w zawodzie stoczniowca? Bez przesady. Po prostu starych stoczniowców, a jest ich w stoczni już około trzystu, którzy na podstawie orzecze-

c *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

d *Odręcznie skreślony fragment* Stocznia zatrudnia zaledwie 180-ciu inżynierów. Ilość ta od trzech lat nie wzrasta. Na tysiąc zatrudnionych przypada więc u nas 20-tu inżynierów. Paskudnie mało. W renomowanych stoczniach świata wskaźnik ten wygląda inaczej. Pięćdziesięciu inżynierów na tysiąc zatrudnionych.

e *Odręcznie skreślony fragment* mimo, że stocznię ogołaca to z garstki inżynierów.

f *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* podszepnie.

1 Otwarcie technikum przy Zasadniczej Szkole Budowy Okrętów Technikum Wieczorowego Budowy Okrętów miało miejsce w 1958 r.

nia lekarskiego muszą przejść do łatwiejszej pracy, trudno wyrzucić ze stoczni, po to by na ich nowe stanowiska przyjąć młode kobiety.

Stocznia Szczecińska jest typowym zakładem ludzi młodych. A młodzi wymagają opieki nie tylko w czasie godzin służbowych. Wprawdzie Z[wiązek] M[łodzieży] S[ocjalistycznej] czyni co może, ale podobnie jak do zbudowania statku potrzebny jest przede wszystkim dok czy pochylnia, tak też dla prowadzenia zorganizowanego życia kulturalnego potrzebny jest Dom Stoczniowy. Zorganizowanie biletów do kina czy teatru, wypłacanie nowoprzyjętym 500-złotowych zaliczek, przyznawanie im prawa do tańszych obiadów – to wszystko stanowi tylko namiastkę, co zwykliśmy określać „opieką nad młodzieżą pracującą".

Oczywiście stoczniowcy, podobnie jak górnicy, hutnicy czy energetycy, korzystają ze swojej karty stoczniowca. Ale korzyści z niej nie są przecież aż tak duże, by stanowiły ekwiwalent za brak mieszkań w mieście, szatni w stoczni, za ciężką pracę [[g]]. Myśli się w stoczni o sięgnięciu po nowe źródło kadr, do Junackich Hufców Pracy[2]. Myśl dobra, tylko, że tych chłopców trzeba skoszarować razem, a więc też coś dla nich pobudować.

Zdaję sobie sprawę, ze problem kadr jest jednym z najtrudniejszych do rozwiązania i nie stanowi tylko bolączki naszego województwa. Przemysł rośnie u nas tak dynamicznie, że ludzie nie mogą nadążyć z fachowym przeszkoleniem. Tym niemniej należy uczynić pewne kroki dla złagodzenia tej sytuacji. [[h]]

Praca stoczniowca jest trudna i odpowiedzialna. Odbywa się w plenerze, więc w różnych warunkach atmosferycznych. W huku i pyle. Trudno przyrównać ją do pracy stolarza czy rurarza w jakiejś fabryce. Jeśli potrafimy wywalczyć [[i]] ekwiwalent za taką pracę zawód stoczniowca stanie się znów atrakcyjny i ludzie przestaną opuszczać stocznię. Nie owijajmy w bawełnę: to, że z każdym rokiem budujemy coraz większe i nowocześniejsze statki, zaspokaja wprawdzie ambicje, ale nie odbija się dostatecznie[j] na budżecie domowym.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/357, b.p., mps.

---

[g] *Odręcznie skreślony fragment* a przy tym niezbyt atrakcyjne zarobki.

[h] *Odręcznie skreślony fragment* Oprócz przyspieszenia inwestycji o charakterze socjalnym w naszej stoczni i na terenie Szczecina należałoby przedstawić naszym posłom do rozważenia problem właściwych wynagrodzeń w przemyśle okrętowym.

[i] *Skreślony odręcznie wyraz* finansowy.

[j] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

[2] Junackie Hufce Pracy – organizacja powstała w 1936 r. przysposabiająca młodych ludzi zawodowo i do służby wojskowej. Po wojnie, w nowej rzeczywistości politycznej, znalazły się podobne organizacje: w latach 1949–1955 „Służba Polsce" i od 1959 r. „Ochotnicze Hufce Pracy". Członków tych organizacji potocznie nazywano junakami.

Nr 86

1967 listopad 6, Szczecin – Felieton Marii Nesterowicz „Linia trapezu", omawiający ówczesne trendy mody

O modzie można mówić nieskończenie. Oczywiście jeżeli chodzi o żeńską połowę ludzkości. A więc: że moda jest zmienna, że wszystko już było i nic nowego itd. A jednak każdy sezon przynosi nam nowe nieoczekiwane nakazy, którym podajemy się bez szemrania. Przykład: kiedy rok temu zaczęto napominać o mini spódnicach – podniosły się głosy, że skądże, że nonsens, że nikt tego nie włoży na siebie! A proszę: już parę miesięcy później mini-spódnice, mini-sukienki i w ogóle mini opanowały cały świat. W lecie widywaliśmy mocno podkasane zarówno nastolatki jak i panie w wieku... powiedzmy różnym.

Teraz szał mini jakby nieco przycichł. Stroje takie obowiązują raczej w środowiskach młodzieżowych. Sezon jesienno-zimowy 1967/[19]68 mamy już „z głowy". Kto potrzebował – to już sobie sprawił to i owo z nowości. Zresztą nowości tych wiele nie było, zwłaszcza jeśli chodzi o okrycia. W dalszym ciągu widzimy w sklepach szare, nieciekawe modele i do tego w niepełnym asortymencie rozmiarów.

Jeżeli chodzi o sezonowe sukienki, zwłaszcza dla osób młodych – to też nie ma powodów do zachwytów. Owszem, zdarzają się od czasu do czasu w sklepach ciekawe i modne, produkcji Szczecińskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. „22 Lipca" w Szczecinie. Ale wyroby te dosłownie migają jak efemerydy. Ciągle jest ich za mało, a do ich powodzenia przyczyniają się także przystępne ceny.

Konfekcję popularnej szczecińskiej „odzieżówki" kupują zresztą[a] nie tylko młode dziewczęta, ale również zupełnie dorosłe panie, o ile tylko mają odpowiednią, młodzieńczą figurę. A takich pań w Szczecinie jest nie mało.

No cóż, na razie nie ma nadziei na to, aby zwiększyła się na rynku szczecińskim podaż fabryki imienia „22 Lipca". Zakład jest jedynym w Polsce specjalizującym się w szyciu konfekcji dziewczęcej. A to zobowiązuje do równomiernego zaopatrywania całego naszego kraju. [b]Duża część produkcji idzie także za granicę.[b] W sukienkach ze szczecińskiej „odzieżówki" chodzą od kilku lat młode Dunki, mieszkanki Związku Radzieckiego i N[iemieckiej] R[epubliki] F[ederalnej]. Fabryka wyrobiła sobie dobra markę na rynkach zagranicznych i zyskuje coraz to nowych klientów.

Inna rzecz, że zarówno w innych województwach Polski, jak i zagranicą handlowcy dobrze umieją eksponować niewątpliwie atrakcyjną odzież fabryki ze Szczecina. A w Szczecinie? W patronackim sklepie Zjednoczenia Przemysłu Odzieżowego „Nowość" przy Alei Jedności Narodowej – podobnie jak w innych sklepach M[iejskiego] H[andlu] D[etalicznego], P[owszechnej] S[półdzielni] S[pożywców] i P[owszechnego] D[omu] T[owarowego] – konfekcja szczecińskich zakładów jest rzadkością. Jeżeli się pojawi – to w formie zmiętoszonej. Sukienki,

[a] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
[b-b] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* i kilku zagranicznych, między innymi.

spódnice i bluzki bez ładu i składu wiszą stłoczone na wieszakach lub leżą poutykane na półkach. System prasowania odzieży w szczecińskich sklepach absolutnie się nie przyjął, ponieważ sprzedawcy pracują w myśl zasady, że „klient i tak kupi". Oczywiście co ma zrobić? Sukienki i inne części garderoby [c]ze znakiem szczecińskiej[c] „odzieżówki" kobiety kupują bez obawy. Wiadomo, że ta odzież jest modna, dobrze uszyta i ładnie wykończona. Byle tylko rozmiar pasował.

Niestety nie jest łatwe[d] znalezienie sklepu, w którym byłby odpowiedni rozmiar. Hurtownia bowiem nie bawi się kompletowaniem asortymentów rozmiarów. Znacznie prościej jest rozesłać po sklepach gotowe paczki z odzieżą, które hurtowni przekazuje fabryka. Każda paczka zawiera określoną ilość modeli o jednym tylko rozmiarze. Ze względów technicznych „odzieżówka" na razie nie może pozwolić sobie na pakowanie pełnych asortymentów. Zresztą w imię czego miałaby wyręczać hurtownię? Faktem jest jednak, że detal nie stawia hurtowni wymagań – bo jak już mówiłam, pracuje w myśl hasła – „klient i tak kupi".

Ale nie będziemy pesymistami. Może wreszcie nadejdzie ten moment, że nasz handel zacznie sprzedawać ładnie i fachowo? Może i my doczekamy się prawdziwych salonów odzieżowych w miejsce magazynów konfekcji typu „psu z gardła wyjęte"? Miała być mowa wprawdzie[e] o modzie – jednak trudno nie narzekać na naszych handlowców.

Co będziemy nosić w 1968 roku? Doskonale wiedzą o tym pracownice Zakładów Odzieżowych imienia „22 Lipca", bowiem już rozpoczęły produkcję letniej kolekcji. A kolekcja niemała: 92 modele. Jeżeli pomnożymy to przez średnio dziesięć tak zwanych rozmiaro-wzrostów, oraz co najmniej cztery do sześciu wzorów tkanin – będzie tego sporo. Niektóre modele są produkowane w [[f]] krótkich seriach, inne w dłuższych, w zależności od zamówień handlu. W każdym razie „odzieżówka" dostarczy nam na lato wiele tysięcy sztuk sukienek, bluzek, oraz kompletów plażowych i turystycznych.

Z czego? W tkaninach jest duża rozmaitość. A więc tradycyjne kretony o nowych splotach i fakturach. Dalej nowe tkaniny bawełniane: piki[1], rypsy[2], welwety[3], tkaniny frotte, malipol[4], jedwab i teksas[5]. Wszystko w kolorach bardzo barwnych, żywych. Dużo wzorów tak zwanych meksykańskich: kwiaty, kratki, pasy, [[g]] oraz tkaniny jednobarwne, o mocnych kolorach, ze zdecydowaną przewagą czerwieni we wszystkich odcieniach.

Modele odzieży są bardzo proste. Krótkie 5 do 15 centymetrów przed kolana, o linii trapezu, dołem rozszerzone. W różnych modelach to poszerzanie zaczyna się w innym miejscu. Szczegół ten właśnie decyduje o możliwości dopasowania

c-c *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* z metką.
d *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* to sprawą prostą.
e *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
f *Skreślone odręcznie wyrazy* tak zwanych.
g *Skreślone odręcznie wyrazy* i tak zwane esy floresy.
1 Pik – dwuwarstwowa tkanina bawełniana stosowana do wyrobu sukienek lub bluzek damskich.
2 Ryps – charakteryzująca się dużą trwałością tkanina o gęstym splocie, używana do produkcji sukienek, garsonek lub płaszczy letnich.
3 Welwet – tkanina będąca rodzajem pluszu wykorzystywana do wyrobu sukienek i ubrań dziecięcych.
4 Malipol – system produkowania tkaniny, dzięki któremu otrzymuje się efekt frotte.
5 Teksas – odmiana drelichu używana do produkcji ubrań roboczych, spodni i spódnic.

modelu do każdej figury. Do sukienek można dobrać kapelusz jednobarwny z szerokim rondem, z tkaniny typu „Olimpia".

W letniej kolekcji „odzieżówki" znalazły się także modele turystyczne, między innymi [h] garnitury damskie z teksasu w kilkunastu kolorach. Będą także komplety plażowe, dwu i więcej częściowe o nowej zupełnie linii.

Tak więc możemy być spokojne – z wyborem letniej garderoby nie będzie problemu. Trzeba tylko pomyśleć o tym wcześniej, bowiem „odzieżówka" rozpocznie dostawy letnich modeli do handlu już w pierwszym kwartale przyszłego roku.

Możemy też dowiedzieć się, co nam przyniesie moda na sezon jesienny 1968, bowiem komórka wzorcująca „odzieżówki" kończy przygotowanie projektów nowej kolekcji. Również i w jesieni przyszłego roku obowiązywać będą kolory żywe, tylko nieco stonowane. Linia pozostanie również bez zmian – mały trapez. Wszystko trochę dłuższe niż w lecie.

W tej kolekcji znajdzie się pewna ilość tak zwanych modeli szkolnych w kolorach jasnym i granatowym. Będą to sukienki, garsonki, bluzki i spódnice. Wszystko ładne, funkcjonalne i twarzowe. Plastyczki z komórki wzorcującej Zakładów Odzieżowych imienia „22 Lipca" w Szczecinie bardzo chętnie nawiązałyby współpracę ze szkołą, która chciałaby skorzystać z ich projektów i ubrać swoje uczennice bardziej nowocześnie, a nie w tradycyjne, wiecznie gniotące się fartuchy z tkanin podszewkowych. Może znajdzie się taka nowoczesna szkoła w Szczecinie, która odważy się na eksperyment?

Wiele modeli zarówno z kolekcji letniej jak i projektowanej kolekcji jesienno-zimowej na przyszły rok będziemy mogli obejrzeć już niedługo, bowiem szczecińska „odzieżówka" przy pomocy sopockiej „Estrady" organizuje pokazy mody w Szczecinie i innych miastach. Radzimy zainteresować się nimi[i].

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/357, b.p., mps.

---

h *Skreślone odręcznie wyrazy* tak zwane spodniumy, to jest.

i *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* tymi pokazami.

Nr 87

1967 listopad 14, Szczecin – Felieton Leszka Niedzielskiego[1] *„W poszukiwaniu następców »Skrzata«" o życiu kulturalnym szczecińskiego środowiska studenckiego*

Ni stąd ni zowąd nasunęła mi się na myśl taka oto anegdotka: Przed kilku czy kilkunastu laty pewien pan znalazł małe ziarenko jakiejś rośliny. Nie wiedział co to za roślina, ale kierowany wrodzoną ciekawością nie tylko do roślin – wziął to ziarenko do domu i posadził w doniczce. Przez kilka dni wstając wcześnie rano, podbiegał do doniczki, ale żadnego śladu kiełkowania nie było. Dlatego złościł się, że na darmo wstawał. I nagle po tygodniu przez drobne grudki ziemi zaczęła się przebijać jakaś dziwna roślinka, trudna do zidentyfikowania. W szybkim tempie zaczęła piąć się ku górze i rozrastać na boki, ale w dalszym ciągu nie sposób było przewidzieć, co z niej może wyrosnąć. Aż w pewnym momencie ów pan zaczął podejrzewać, że jest to fasola, doszedł i zgłosił o tym wypadku milicji.

No dobrze, ale jaki związek ma owa historyjka na przykład z kabaretem studenckim. Na pozór nie ma a nim nic wspólnego, ale poczekajmy i przejdźmy tymczasem do spraw poważniejszych, bo kabaretowych, studenckich, szczecińskich. Szczecin posiada – jak wiadomo – kilka uczelni wyższych: Politechnikę, Pomorską Akademię Medyczną, Wyższą Szkołę Rolniczą i Szkołę Morską[2] plus dwa Studia Nauczycielskie[3].

Nie są to – rzecz jasna, uczelnie o typowym profilu humanistycznym, ale to nieważne w tej chwili. Na 314 tysięcy mieszkańców Szczecina jest przeszło 8 tysięcy studentów, a jednak miasto nie oddycha atmosferą żakowską, studenci tutaj gubią się, rozpraszają, między innymi dlatego, że uczelnie, domy studenckie i kluby są rozrzucone po różnych punktach tego rozległego miasta. Zrzeszenie Studentów Polskich[4] może pochwalić się posiadaniem dwóch zespołów pantomimy i chórem Akademickim Politechniki. Prócz nich istnieje [a] Dyskusyjny Klub Filmowy[5], Akademickie Radio „Pomorze"[6], Studio Radiowe „Arkona"[7] i Akademicki Twórczy

a *Skreślone odręcznie wyrazy* Studio Miniatur Akademii Medycznej.

1 **Leszek Niedzielski** (ur. 7 XII 1942 Miłczyce) – reżyser i aktor w teatrach studenckich, współpracownik pism studenckich; zatrudniony w Polskim Radiu Szczecin w listopadzie 1967 r. w Redakcji Literackiej; w rozgłośni pracował niespełna rok.

2 Państwowa Szkoła Morska została powołana do życia decyzją Rady Ministrów w sierpniu 1968 r. Organizacyjnie składała się z dwóch wydziałów: Nawigacji i Mechanicznego.

3 Chodzi o założone w 1954 r. przy ul. Tarczyńskiego 1 Studium Nauczycielskie, które w 1964 r. otrzymało imię K.I. Gałczyńskiego, a także o założone w 1958 r. przy ul. Wielkopolskiej 15 Studium Nauczycielskie II. Zostały połączone w 1970 r.

4 Zrzeszenie Studentów Polskich – organizacja studencka powstała w 1950 r. Po wydarzeniach Marca '68 zapadła decyzja o całkowitym podporządkowaniu organizacji PZPR. W 1973 r. zrzeszenie zostało przekształcone w Socjalistyczne Zrzeszenie Studentów Polskich (SZSP). W 1982 r. nastąpił powrót do pierwotnej nazwy.

5 Pełna nazwa to Dyskusyjny Klub Filmowy Inteligencji i Studentów „Kontrasty", powstały przy ul. Wawrzyniaka w 1956 r. Klub oprócz projekcji wielu niedopuszczanych do szerokiego upowszechnienia filmów, organizował prelekcje, seminaria, odczyty, a także cykliczne imprezy poza Szczecinem.

6 Akademickie Radio „Pomorze" (ARP) było pierwszą, działającą od 1953 r. nieprzerwanie przez 40 lat, studencką rozgłośnią. Programu tego radia można było słuchać we wszystkich domach studenckich w Szczecinie.

7 Akademicki radiowęzeł studentów Akademii Rolniczej.

Klub Filmowy. Studio Pantomimy[8] i Chór Politechniki[9] – to laureaci licznych festiwali, zespoły najstarsze, o kilkuletniej tradycji, które znalazły sobie naśladowców – powstał bowiem chór przy Studium Nauczycielskim i drugi zespół Pantominy przy [b]Akademii Medycznej[b].

Nie znalazł sobie naśladowców znakomity kiedyś i od kilku lat nieistniejący kabaret „Skrzat", który odnosił sukcesy między innymi na Festiwalu Studenckim w Krakowie w l959-tym roku i w roku 1960-tym na Festiwalu we Wrocławiu. Pogramy tego kabaretu miały przeważnie charakter składanek satyrycznych, co zresztą typowe było dla tamtego okresu.

Po roku 1960-tym członkowie „Skrzata" rozproszyli się między trzema teatrami, mianowicie „Kompleksem 13", Studenckim Teatrem Politycznym oraz Kabaretem „Skrzat". I w ten sposób siła tego kabaretu została osłabiona. Tak więc od kilku lat środowisko studenckie i nie tylko studenckie w Szczecinie jest pozbawione tej formy teatru, a ponieważ jest to forma jedna z najtrudniejszych w dziedzinie twórczości teatralnej, dlatego tak trudno ją stworzyć [c]od nowa[c].

Nasuwa się tu analogia z klubami studenckimi. W latach 1956–1960 kluby studenckie były ogromną atrakcją, w wielu wypadkach studenci własnymi rękami budowali je. Dzisiaj student pierwszego roku przychodzi do istniejącego już klubu nie jako twórca, lecz odbiorca, z nastawieniem nie na produkcję, lecz konsumpcję i najczęściej ta konsumpcja nie dotyczy strawy duchowej. Student przychodzi na rzecz gotową, oczekuje propozycji od klubu nie musi troszczyć się o resztę. Przychodzi również jako odbiorca sztuki do istniejących już teatrów studenckich.

Zresztą jest tak w wielu środowiskach akademickich w Polsce posiadających przynajmniej jeden teatr studencki, działający parę dobrych lat, teatr o uznanym poziomie artystycznym. Bo są to też teatry na wpół profesjonalne, że wymienię warszawski S[tudencki] T[eatr] S[atyryków][10], krakowski Teatr 38[11], czy Wrocławski „Kalambur"[12]. Młodsze, nowopowstające teatrzyki, często nie wytrzymują ich konkurencji właśnie choćby ze względu na poziom artystyczny. Ale powstanie kabaretu w Szczecinie nie wiąże się z ryzykiem konkurencji, ponieważ nawet profesjonalnego kabaretu tutaj nie ma.

Faktem jest, że mniej więcej do roku 1960-go istniała moda na kabarety, teraz zaś jest moda na ich brak. Po kabaretach przyszła kolej na tego typu teatry jak: Teatr Rąk „Co to" i „Galeria" z Gdańska, Teatr Pantomimy „Gest" z Wrocławia,

b-b *Dopisek odręczny.*

c-c *Dopisek odręczny.*

8 Studio Pantomimy Politechniki Szczecińskiej jako amatorski teatr powstało w 1960 r. i działało do 1993 r. Przygotowano w tym czasie trzydzieści programów, współpracowano z teatrami dramatycznymi, a także organizowano letnie obozy szkoleniowe.

9 Chór Akademicki Politechniki Szczecińskiej został założony w listopadzie 1952 r. przez Jana Szyrockiego, który do śmierci, przez ponad 50 lat był jego dyrektorem i dyrygentem. Prezentując swój repertuar zespół brał udział w festiwalach i występach niemal na całym świecie.

10 Studencki Teatr Satyryków (STS) – teatr kabaretowy działający w latach 1954–1975. W bogatej historii teatru związali się z nim m.in. Agnieszka Osiecka, Stanisław Tym, Daniel Passent czy Krzysztof Kowalewski.

11 „Teatr 38" – dramatyczny teatr powstały w Krakowie w 1957 r. pod kierownictwem Waldemara Krygiera.

12 „Kalambur" – teatr studencki założony w drugiej połowie lat pięćdziesiątych XX w. we Wrocławiu przez Bogusława Litwińca.

czy tutejsze Studio Pantomimy. Pantomima okazała się atrakcyjną formą i na pozór łatwą dla młodych entuzjastów, lecz jednak na pewno trudniejszą, choć to nie jest najszczęśliwsze porównanie, niż forma kabaretu – w pantomimie nie można być amatorem w takim stopniu jak w kabarecie.

Student występujący w kabarecie może opanować bardzo szybko technikę aktorską, nie musi nawet mieć doskonałej dykcji, natomiast młody adept – mim uczy się języka pantomimy od podstaw co najmniej rok, by móc potem wyjść na scenę. Niedouczenie techniczne u mima jest gorsze niż na przykład seplenienie u aktora w kabarecie, bo to jeszcze może być w pewnych wypadkach [d]środkiem wyrazu aktorskiego[d].

Szczecin posiada środowiskowy klub „Kontrasty”[13], uczelniany klub Politechniki „Pinokio”[14] i kilka klubów przy domach akademickich. Największą frekwencją na różnego rodzaju imprezach klubowych typu: spektakl teatralny, seans filmowy, dyskusja o filmie, prelekcje itp. – cieszą się oczywiście wieczorki big-beatowe. Kluby i teatry dzisiejsze nie mają, rzecz jasna, tego charakteru co w latach 1956–[19]60. Wtedy działalność teatrów była nierozerwalnie związana z działalnością klubów. Do klubu przychodziło się oglądać teatr, organizacyjnie teatr ten wydawał się nie istnieć, ale publiczność nie przychodziła [[e]] oglądać go od strony organizacyjnej. Działały też teatry na zasadzie wariackich papierów, ale same były autentyczne, świeże, spontaniczne i najprawdziwsze. Teraz, studencki teatr jeszcze nie powstał, a już pragnie być instytucją: mleć lokal, scenę, pieczątki, legitymacje aktorskie, czasem i publiczność.

Zdarza się, że i te starsze teatry (w tym wypadku nie chodzi o szczecińskie) więcej skupiają się na pracy administracyjnej niż artystycznej, lecz kończy się to tak jak z przysłowiową Ligą Narodów[15], która w momencie szczytowego rozwoju swojej administracji w niej się zagubiła, zatraciła swój cel i funkcję.

Dnia 25-go października bieżącego roku w „Głosie Szczecińskim” ukazał się ciekawy artykuł redaktora Jarosława Szymkiewicza. Autor na postawione w tytule pytanie – „Czy istnieje w Szczecinie środowisko studenckie?” – odpowiada przecząco. Stąd niedaleko już do pytania następnego i retorycznego – „Jak może istnieć w Szczecinie kabaret studencki, skoro nie ma tu środowiska studenckiego?”. Bo jednak do założenia kabaretu studenckiego potrzebni są studenci. I gdyby w ośmiotysięcznej rzeszy żaków znalazło się ośmiu chętnych do działalności artystycznej, to mógłby z tej ósemki powstać kabaret, ewentualnie jakiś zespół muzyczny, a najszybciej to dwa zespoły, dwie czwórki, tylko szkoda, że do brydża.

Do jakich w końcu wniosków należałoby dojść: studenci szczecińscy są rozproszeni i nie potrafią się skupić (zarówno w sensie fizycznym jak i duchowym), trudno jest założyć w środowisku studenckim Szczecina kabaret, gdy tego środo-

---

[d-d] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym* zaletą.

[e] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[13] Studenckie Centrum Kultury „Kontrasty” utworzono w kwietniu 1961 r. przy ul. Wawrzyniaka 7.

[14] Klub Studencki „Pinokio” jako klub Politechniki Szczecińskiej powstał już w lutym 1950 r. Początkowo siedziba mieściła się przy ul. Sikorskiego 42, następnie przy ul. Ku Słońcu 140.

[15] Liga Narodów, utworzona w wyniku porozumień międzynarodowych po I wojnie światowej, była odpowiednikiem dzisiejszej Organizacji Narodów Zjednoczonych. Nie działała już w faktycznie podczas II wojny światowej, formalnie rozwiązana w 1946 r.

wiska nie ma, a jeśli powstanie taki kabaret, to dla jakiego środowiska? Nie ma w Szczecinie ciągłości [[f]] tradycji kabaretowych, brak przewagi studentów-humanistów, nie powinien przekreślać możliwości stworzenia kabaretu, wręcz przeciwnie, studenci Politechniki powinni bronić się przed dehumanizacją życia.

I nawet jeśli zdaniem redaktora Szymkiewicza nie ma w Szczecinie środowiska studenckiego, wtedy tym bardziej powinien powstać kabaret, którego celem byłoby tworzenie takich programów, które by wpływały wychowawczo na publiczność, przyciągały[g] studentów różnych uczelni, stworzyły atmosferę studenckości i stworzyły środowisko studenckie.

A podatnych warunków na stworzenie takiego kabaretu mimo powyższych pesymistycznych wynurzeń nie brak. Pierwszych prób w tym kierunku podjął się Marek Michalski, który jeszcze przed dwoma laty był aktywnym członkiem kabaretu „Pi" w Gdańsku, są poeci studenccy[h], między innymi: Szwengier i Burchardt, znaleźliby się kompozytorzy, nie brak młodych utalentowanych piosenkarzy – wystarczy tylko spotkać się raz a potem już częściej systematycznie na próbach programu i kabaret studencki w Szczecinie będzie.

Tak to można by podsumować. A jeszcze winienem państwu wyjaśnienie dotyczące anegdotki z fasolą, o której była mowa na początku. Powiedzieliśmy sobie, że na pozór nie ma nic wspólnego ta anegdota z kabaretem studenckim. I słusznie. Trudno byłoby znaleźć jakieś związki między jednym problemem, a drugim. Ale w ten sposób doszliśmy do jeszcze jednego wniosku, który mówi, że istnieją jednak wypadki, w których pozory nie mylą.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/357, b.p., mps.

[f] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[g] *Wyraz nadpisany maszynowo nad skreślonym* pociągały.
[h] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

Nr 88

1968 styczeń 18, Szczecin – Felieton Ryszarda Fitza z cyklu „Spojrzenia na Zachód" o działalności naukowo-badawczej Instytutu Zachodniego w Poznaniu

Historia nauczyła nas uważnie obserwować wszystko, co dzieje się na zachodzie Europy, zwłaszcza w sferze ideologii i polityki, ponieważ – jak wiemy – zmiany w tym zakresie wiązały się bezpośrednio z naszym bezpieczeństwem.

W czasach współczesnych niewiele się zmieniło, chyba tylko to, że granica bezpieczeństwa przesunęła się dalej na zachód i oparła się o Łabę. Nie zmienił się, nie został zneutralizowany ów ładunek wybuchowy, który istnieje nadal – tyle, że ukryty w głębi przygasłego – choć wciąż dymiącego wulkanu.

Sądzę, że radio, prasa i telewizja dobrze spełniają swą rolę jako środki przekazywania bieżących wiadomości i komentarzy o tym, co dzieje się za Łabą. Sądzę jednak również, że wiedza współczesnych Polaków o tym, co dzieje się na zachodzie nie może opierać się tylko na konsumowaniu aktualności. Wiedza ta winna być systematycznie pogłębiana przez zapoznawanie się z naukowymi publikacjami i innymi opracowaniami analitycznymi – także za pośrednictwem radia, prasy i telewizji w stopniu większym niż dotychczas.

Rozgłośnia szczecińska działalność taką już zresztą rozpoczęła. Przypomnę państwu grudniowy[a] wywiad z magister Dorotą Jabłońską na temat powstania i [[b]] aktualnej polityki Ziomkostwa Pomorskiego działającego w Niemieckiej Republice Federalnej[1]. Omawialiśmy także prace badawcze Instytutu Zachodniopomorskiego w Szczecinie[2] i książkę doktora Janusza Sobczaka o przesiedleńcach w N[iemieckiej] R[epublice] F[ederalnej][3]. W tym roku działalność tę rozgłośnia szczecińska będzie kontynuować i proponuje państwu audycje omawiające najnowsze badania niemcoznawcze, książki, rozmowy z naukowcami.

Dziś zatem o najnowszych badaniach i publikacjach Instytutu Zachodniego w Poznaniu, jako, że jest to najpoważniejszy ośrodek badań niemcoznawczych w Polsce, legitymujący się ponadto wieloletnią, bogatą tradycją. Chciałbym jeszcze na wstępie wyjaśnić, że mówiąc o tej instytucji mam na myśli nie tylko pięć jej zakładów naukowych wraz z pracowniami i zatrudnionych tam dwudziestu siedmiu pracowników. Badaniem stosunków polsko-niemieckich, sytuacji w obu państwach niemieckich oraz integracją ziem zachodnich zajmuje się ponad 150-ciu profesorów i docentów ze wszystkich ośrodków naukowych w Polsce. Grupa ta

---

a *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* ubiegłoroczny.

b *Skreślone odręcznie wyrazy* wszechstronnie naświetlonej.

1 Więcej zob. D. Jabłońska, *Ziomkostwo Pomorskie. Rodowód, organizacja, program, działanie*, Szczecin 1967; *eadem*, *Ziomkostwo Pomorskie 1945–1949*, Poznań 1973.

2 Instytut Zachodniopomorski powołano do życia w 1961 r., jako placówkę naukowo-badawczą, zajmującą się m.in. problemami historii, ekonomi, demografii, gospodarki morskiej i stosunkami polsko-niemieckimi. Od 1974 r. włączony w skład Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie, zlikwidowany wraz z powstaniem Uniwersytetu Szczecińskiego w 1985 r.

3 Zob. J. Sobczak, *Hitlerowskie przesiedlenia ludności niemieckiej w dobie II wojny światowej*, Poznań 1966.

ściśle współpracuje i realizuje plany badawcze poznańskiego specjalistycznego ośrodka naukowego.

Przeanalizowałem te plany badawcze zanim zapoznałem się z bieżącymi pracami i najnowszymi publikacjami. Są one – moim zdaniem – na tyle interesujące, przede wszystkim zaś dowodzą bardzo szerokiego i wnikliwego spojrzenia na rzeczywistość zachodnią przez naukowców polskich – że rzecz wymaga szczególnego podkreślenia. Tym bardziej, że mija właśnie 23 rocznica działalności Instytutu Zachodniego. Jest więc okazja do krótkiego bilansu.

Niemcoznawstwo jest we współczesnej nauce polskiej pojęciem bardzo szerokim, obejmującym historię, socjologię, gospodarkę i kulturę. Pojęcie to oznacza oczywiście ramy badań, a zasięgiem penetracji naukowej obejmuje takie problemy jak: integracja zachodniej Europy, miejsce i rola Niemieckiej Republiki Federalnej w procesach rozwojowych Europy Zachodniej – a więc procesy polityczne w samych Niemczech, dzieje ekspansji, stosunki polityczne, ekonomiczne, militarne, kulturalne i wreszcie doktryny socjalno-polityczne oraz problemy ideologiczne z „ideologią europejską" i „ideologią atlantycką" włącznie.

Odrębna grupa tematów nad którą pracują naukowcy Instytutu Zachodniego – to stosunki wewnętrzne Niemieckiej Republiki Federalnej, czyli: partia i organizacje polityczne oraz ich polityka wewnętrzna i zagraniczna, państwo i system prawny, elementy opozycyjne i postępowe w życiu N[iemieckiej] R[epubliki] F[ederalnej], struktura społeczna i socjalna. Nie można było oczywiście wyłączyć z badań takich kwestii, jak rola obu państw niemieckich wobec aktualnego układu stosunków między Wschodem i Zachodem, w tym tak zwana nowa polityka wschodnia N[iemieckiej] R[epubliki] F[ederalnej], co wskazuje wyraźnie na przyjście nauki w sukurs bieżącej polityce.

Jest to więc wachlarz grup tematycznych bardo szeroki. Tematy prac liczą się na setki. Jest to jednocześnie potwierdzenie szerokiego pojęcia niemcoznawstwa i badań niemcoznawczych. Warto jeszcze dodać, że oprócz wymienionych zagadnień Instytut Zachodni w Poznaniu stale prowadzi badania m.in. nad okupacją hitlerowską w Polsce, a w pierwszym okresie działalności opublikowano szereg prac najwybitniejszych polskich naukowców, które dały społeczeństwu obszerny materiał informacyjny o całokształcie stosunków polsko-niemieckich na przestrzeni dziejów i polskości ziem zachodnich. Były to takie prace, jak „O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian" Lehra-Spławińskiego[4], „Kultura polska a niemiecka" Friedberga[5], „Kultura prapolska" Kostrzewskiego[6], „Dzieje Niemiec" Tymienieckiego[7] i Pajewskiego – i wiele innych. Instytut Zachodni wydaje, jak wiadomo „Przegląd Zachodni"[8] oraz periodyki w językach angielskim i francuskim.

Sądzę, że będę miał okazję szerzej omówić odrębny dział badań, mianowicie nad przemianami w strukturze społeczno-ekonomicznej Ziem Zachodnich – teraz więc tylko sygnalizuję te badania. Wyjąwszy tę serię dzieł i badań, ostatnie publi-

4 Zob. T. Lehr-Spławiński, *O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian*, Poznań 1946.

5 Zob. M. Friedberg, *Kultura polska a niemiecka. Elementy rodzime a wpływy niemieckie w ustroju i kulturze Polski średniowiecznej*, Poznań 1962.

6 Zob. J. Kostrzewski, *Kultura prapolska*, Poznań 1947 (ostatnie wydanie w 2007 r.).

7 Zob. K. Tymieniecki, *Dzieje Niemiec do początku ery nowożytnej*, Poznań 1947.

8 „Przegląd Zachodni" – periodyk naukowy Instytutu Zachodniego, wydawany nieprzerwanie od 1945 r.

kacje Instytutu Zachodniego oraz zapowiedziane na rok bieżący, pozwalają sądzić, że cała uwaga badawcza skierowana jest na aktualny mechanizm władzy w Europie Zachodniej, a przede wszystkim w Niemczech Zachodnich – ze wszystkimi różnorodnymi tego konsekwencjami.

Na warsztacie naukowców jest na przykład „Idea partnerstwa socjalnego w N[iemieckiej] R[epubliki] F[ederalnej] i jej wyraz w ustawodawstwie i doktrynie prawnej". Zagadnienie to bada doktor Janusz Rachocki. Julian Lider bada problemy integracji wojskowej na Zachodzie[9], Józef Koniczny postawy społeczeństwa zachodnioniemieckiego wobec Polski, Jerzy Bartosik źródła siły roboczej w przemyśle N[iemieckiej] R[epubliki] F[ederalnej] na tle rynku pracy Europy Zachodniej[10], a Józef Muszyński opracowuje polityczne i prawne aspekty zachodniej granicy Niemiec po II wojnie.

Książki na ten temat ukażą się w najbliższych miesiącach. Wydaje się, że ważnym i ciekawym wydarzeniem będzie praca zbiorowa pod redakcją Gerarda Labudy[11] i Jerzego Krasuskiego[12] pt. „Nauka polska i niemieckie badania Wschodu".

Ale nie tylko współczesność. Cechą charakterystyczną programu badań niemcoznawczych jest kompleksowość. Historycy pracujący w Instytucie Zachodnim, przedstawili szereg prac, z których bardzo interesujące są krytyczne opracowania dzieł niemieckiej myśli politycznej 19-go i 20-go wieku. Kilka książek na ten temat napisał doc. doktor Jerzy Krasuski, którego najnowszą książką jest: „Polityka czterech mocarstw wobec Niemiec w latach 1945–[19]49"[13]. Jerzy Krasuski jest autorem o bardzo szerokich zainteresowaniach i wydaje się celowym poświęcenie mu w najbliższej przyszłości odrębnej audycji.

Z prac historycznych na uwagę zasługują ponadto między innymi: doktora Janusza Sobczaka „Hitlerowskie przesiedlenia ludności w okresie II wojny światowej"[14], oraz doktora Jerzego Kozeńskiego „Austria a Niemcy. Problem Anschlussu w latach 1918–1922"[15].

Ten fakt, że naukowcy poznańscy biorą na warsztat tak wycinkowe kwestie sprawia, że polskie badania niemcoznawcze dają wnikliwą analizę całokształtu stosunków polsko-niemieckich na przestrzeni dziejów, zwłaszcza zaś w ostatnich dziesiątkach lat.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/358, b.p., mps.

---

[9] Zob. J. Lider, *Bonn e la NATO*, Warszawa 1965; J. Lider, *Co dalej, NATO*, Warszawa 1967; J. Lider, *Ludzie i doktryny. O teoretykach i doktrynach wojennych Zachodu*, Warszawa 1969.

[10] Zob. *Ekonomiczne i polityczne mechanizmy integracji kapitalistycznej*, red. J. Bartosik, Wrocław 1976.

[11] Gerard Labuda (ur. 1916 r.) – historyk, rektor Uniwersytetu Poznańskiego, wiceprezes PAN, dyrektor Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

[12] Jerzy Krasuski (ur. 1930 r.) – historyk specjalizujący się w stosunkach polsko-niemieckich; w latach 1956–2000 pracownik Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

[13] Zob. J. Krasuski, *Polityka czterech mocarstw wobec Niemiec 1945–1949*, Poznań 1967.

[14] Zob. J. Sobczak, *Hitlerowskie przesiedlenia ludności niemieckiej w dobie II wojny światowej*, Poznań 1966.

[15] Zob. J. Kozeński, *Sprawa przyłączenia Austrii do Niemiec po I wojnie światowej 1918–1922*, Poznań 1967.

Nr 89

1968 luty 22, Szczecin – Felieton Zbigniewa Bienioszka[1] *„To nie slogan – ORMO czuwa”*

Przed bramą przystaje ciężarowy „Star”. Portier kontroluje dokumenty wozu i równocześnie zwraca uwagę kierowcy, że ładunek, który wywozi jest niewłaściwie zamocowany. Grozi to wypadkiem. Kierowca okazuje niezadowolenie, ale portier jest nieubłagany. [a]W godzinach wolnych od pracy pełni on obowiązki członka[a] Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej[2] i zna przepisy ruchu drogowego. Działo się to przedwczoraj w Szczecińskiej Stoczni. Przykład drobny, nie rejestrowany w kronikach służby jednostek O[chotniczej] R[ezerwy] M[ilicji] O[bywatelskiej].

We wtorek wieczorem czteroosobowa grupa wyrostków na jednej z ulic Stargardu zaczepiała [b]uczennice Szkoły Zawodowej[b] idące [c]po lekcjach do domu[c]. Dwóch pracowników Zakładów Zbożowych zwróciło uwagę niesfornym młodzieńcom. Początkowo odpowiadali butnie, ale w jednym robotników poznali członka O[chotniczej] R[ezerwy] M[ilicji] O[bywatelskiej]. Położyli[d] więc uszy po sobie. Tego wydarzenia też nie znajdziecie w księdze raportów [e]stargardzkiej placówki O[chotniczej] R[ezerwy] M[ilicji] O[bywatelskiej][e].

I jeszcze jeden przykład. W Jasienicy napadnięto listonoszkę i zrabowano jej osiemnaście tysięcy złotych. Do wykrycia sprawców przyczynił się Ormowiec, któremu [f]wydał się podejrzany[f] samochód jeżdżący bez celu po osadzie[g].

O tych i innych wydarzeniach opowiadają członkowie O[chotniczej] R[ezerwy] M[ilicji] O[bywatelskiej] na spotkaniach i wieczorkach koleżeńskich organizowanych wczoraj i przedwczoraj. Dziś i jutro w bardzo skromnej formie obchodzą Ormowcy[h] 22 rocznicę powstania [i]tej organizacji[i].

Nie będziemy wracali tu do przeszłości obfitującej w wiele epizodów z lat walki o umocnienie władzy ludowej. [[j]] Dzień dzisiejszy przynosi nowe zadania,

[a-a] *Fragment nadpisany odręcznie nad skreślonym* Nie wpuszcza samochodu. Jest on równocześnie członkiem.

[b-b] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym* dziewczęta.

[c-c] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym* do domu ze szkoły zawodowej.

[d] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* skulili.

[e-e] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

[f-f] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

[g] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* wsi. Zapamiętaj więc jego numer rejestracyjny.

[h] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* tym razem.

[i-i] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej.

[j] *Odręcznie skreślony fragment* Z czasów gdy z karabinem w ręku pilnowali fabryk, transportów towarowych, mieszkań, urzędów, Państwowych Gospodarstw Rolnych przed szabrownikami i złodziejami. To już jak opowiadają to starsi wiekiem i naturalnie stażem daleka przyszłość.

[1] **Zbigniew Bienioszek** (2 IV 1925 Jaroszewice – 16 III 2009 Szczecin) – absolwent Wydziału Dziennikarstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego; w 1953 r. skierowany do pracy w PAP w Szczecinie; od maja 1962 r. zatrudniony w Polskim Radiu Szczecin w Redakcji Wiejskiej; wieloletni kierownik tej redakcji; od 1978 r. sekretarz redakcji w Dziale Programów Publicystycznych.

[2] Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej (ORMO) – paramilitarna organizacja społeczna wspierająca działania MO, powołana do życia w 1946 r., zlikwidowana w 1989 r., brała udział w pacyfikacji studentów podczas zajść marcowych w 1968 r. w Warszawie.

nowe problemy. Oto jeden z nich. Szybko rozwija się motoryzacja. Wielu mieszkańców województwa szczecińskiego niemniej szybko zdobywa prawa jazdy. Niestety niejeden z nich zapomina o obowiązujących przepisach drogowych. W 1960 roku powstaje więc przy O[chotniczej] R[ezerwie] M[ilicji] O[bywatelskiej] pierwsza, na razie nieliczna, grupa społecznych inspektorów ruchu drogowego. Dziś w województwie jest ich już około czterystu. Kierowcy, szczególnie ci z nieczystym sumieniem, Ormowców[k] boją się panicznie. Samochód milicyjny łatwo można dostrzec z daleka, a usłużny kolega kierowca zawsze zasygnalizuje światłami obecność na trasie patroli Komendy Ruchu. Ale kto pozna inspektora społecznego, jadącego własnym, ewentualnie służbowym samochodem?

Panowie w cywilu z lizakami w rękach nie wyżywają się wcale na kierowcach. Nie sypią za byle co mandatów lub doniesień do kolegiów karno-orzekających. Do tych środków sięgają raczej rzadko. Znaleźli inny sposób na niesfornych mistrzów kierownicy. Zapraszają takiego recydywistę na dodatkowe szkolenie. Odbywa się ono w niedzielę lub w godzinach popołudniowych – wolnych od pracy i jest przede wszystkim okazją do przypomnienia wielu kierowcom tych rzeczy, o których słyszeli przed laty i zdążyli zapomnieć. [l] Jak wynika z obserwacji, jest to nawet skuteczniejsza forma wychowania niż mandaty.

A propos [ł], właśnie Ormowcy zainicjowali spotkania z młodzieżą szkolną. Tłumaczą tym najmłodszym z klas pierwszych i tym starszym, opuszczającym mury szkolne, jak należy zachowywać się na jezdni, na chodniku, na przejściach ulicznych.

[m] Zająłem się drogowcami dziś nieco obszerniej, a to z uwagi na ważkość problemu. Dużo słów uznania należy się właśnie ludziom [n]tej organizacji[n], którzy po pracy zawodowej znajdują jeszcze czas i siły na patrolowanie ulic naszych miast i wsi, na organizowanie życia społeczno-kulturalnego, odwiedzanie swoich podopiecznych. W chwili obecnej legitymacje członka O[chotniczej] R[ezerwy] M[ilicji] O[bywatelskiej] posiada dziewięć tysięcy mieszkańców województwa szczecińskiego, w tym prawie siedemset kobiet. Czy to dużo – czy mało? Jeden z działaczy tej organizacji stwierdził, że ta liczba nie obrazuje faktycznego stanu. Prawie do każdego patrolu szczególnie w miasteczkach i na wsiach dołączają się koledzy Ormowców. I ta grupa docierająca do wszystkich zaułków, zjawiająca się o nieoczekiwanej porze, w różnych miejscach stanowi dla ludzi z marginesu społecznego swoisty rodzaj sygnału ostrzegawczego. Nie chodzi bowiem o złapanie przestępców na gorącym uczynku czy dramatyczny pościg za nimi.

Oto na przykład grupa młodzieńców zaplanowała skok na pawilon PSS-u, ale przechodzący właśnie patrol pokrzyżował ich plany. Po prostu w tym momencie niedoszli włamywacze odczuwają bardzo wyraźnie, że O[chotnicza] R[ezerwa] M[ilicji] O[bywatelskiej] rzeczywiście czuwa.

Może to co przed chwilą powiedziałem wygląda zbyt optymistycznie. Każdy słuchacz z miejsca odpowie mi przykładami dokonanych włamań, pobić, chuli-

---

[k] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

[l] *Skreślone odręcznie wyrazy* To również dodatkowy egzamin.

[ł] *Skreślony odręcznie wyraz* wychowania.

[m] *Odręcznie skreślony fragment* Nie chciałbym jednak urazić ORMO-wców z innych służb.

[n-n] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

gańskich rozróbek. I to też jest prawda. Sięgnijmy jednak do liczb. Członkowie O[chotniczej] R[ezerwy] M[ilicji] O[bywatelskiej] spędzili na patrolach i dyżurach w ubiegłym roku ponad [p]**dwieście pięćdziesiąt tysięcy**[o] **godzin**[p], głównie wieczorami i nocą. Godzin tych nikt im nie zapłaci. Przeprowadzili na wsiach i w miastach naszego województwa czterdzieści pięć tysięcy patroli. Zatrzymali tysiąc dwieście osób. Większość z nich została następnie ukarana administracyjnie. Oto statystyczna[q] ilustracja pracy O[chotniczej] R[ezerwy] M[ilicji] O[bywatelskiej]. Chciałbym jednak jeszcze raz podkreślić, że na pewno czulibyśmy się pewniej, gdyby tych liczb po prostu nie było. Inaczej mówiąc gdyby nie było bójek na zabawach i przyjęciach rodzinnych. Gdyby kierowcy jeździli zgodnie z przepisami drogowymi, rolnicy mieli oświetlone wozy, a piesi przechodzili we właściwych miejscach. Bo przecież o to właśnie chodzi. Abyśmy byli społeczeństwem miłującym ład i porządek. Niestety raporty O[chotniczej] R[ezerwy] M[ilicji] O[bywatelskiej] za ubiegły rok wykazują, że upomniano i pouczono prawie dziewięć tysięcy osób właśnie za wykroczenia przeciw przepisom porządkowym. Ujawniono ponad dwieście pięćdziesiąt przestępstw i udaremniono dokonanie przestępstw w siedemdziesięciu pięciu przypadkach.

W rozmowach, które przeprowadziłem z Ormowcami wciąż przebijał jeden zasadniczy [[r]] ton. My wcale nie chcemy łapać złodziei, odprowadzać na posterunki chuliganów, występować w obronie kobiet maltretowanych przez mężów pijaków.

Właśnie te dziewięć tysięcy ludzi odczuwa potrzebę reagowania na zachodzące od czasu do czasu w naszym społecznym życiu ujemne zjawiska. I to jest główny motor działania. Dlatego też wśród licznej grupy działaczy społecznych pracuje aż siedemset kobiet zajmujących się głównie młodzieżą. To są między innymi nauczycielki, szwaczki z zakładów odzieżowych, księgowe z PGR-ów znajdujące czas na rozmowy z nastolatkami sterczącymi późnymi wieczorami przed kinami, restauracjami lub wiejskimi klubami. Robota naprawdę niewdzięczna, a na jej owoce trzeba czasami bardzo długo czekać. Taką stałą opieką otoczono trzy tysiące młodych ludzi. Niektórzy mają już nawet wyroki sądowe poza sobą. Wielu Ormowców przygotowuje się więc do tej pracy i uczęszcza na wykłady z zakresu pedagogiki, psychologii i socjologii.

Owa specjalizacja [s]stanowi również przykład[s] rozwoju tej społecznej organizacji. O[chotnicza] R[ezerwa] M[ilicji] O[bywatelskiej] staje się powoli rzecznikiem władzy, do której zwracają się o pomoc i poradę mieszkańcy wsi i miast.

Przy ulicy Ściegiennego[t] powstała w ubiegłym roku placówka O[chotniczej] R[ezerwy] M[ilicji] O[bywatelskiej]. Przychodzą tam ze swymi kłopotami mieszkańcy sąsiednich bloków. Matka prosi o pomoc w wychowaniu syna, który włóczy się po niedalekim targowisku. Ktoś inny prosi o interwencję, bowiem sąsiedzi co noc urządzają bardzo głośne libacje. Na wsi sytuacja prawie, że podobna. Tylko, że spraw dużo więcej.

---

[o] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
[p-p] *Podkreślenie odręczne.*
[q] *Wyraz nadpisany maszynowo nad skreślonymi* więc nieco formalna.
[r] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[s-s] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* to także przykład.
[t] *Dopisek odręczny.*

Kiedyś na przykład Tanowo pod Szczecinem cieszyło się złą sławą. Można tam było oberwać po ciemku [u]. Dziś dzięki tamtejszej placówce O[chotniczej] R[ezerwy] M[ilicji] O[bywatelskiej] [v] zapanował w Tanowie ład i spokój. To samo można powiedzieć o Nowym Warpnie, o Maszewie i wielu innych miejscowościach województwa szczecińskiego.

Z pewnością spotkamy się też z głosami krytyki pod adresem Ormowców. Ale chciałbym tu powiedzieć, że praca tej organizacji jest zależna wyłącznie od nas. [w] Zaszczyt uczestniczenia w trudnej pracy Ormowca może przypaść każdemu z nas. [x]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/358, b.p., mps.

---

u *Odręcznie skreślony fragment* i w dodatku nie wiadomo było od kogo.

v *Odręcznie skreślony fragment* ingeruje bardzo szybko we wszystkie wykroczenia przeciwko porządkowi.

w *Odręcznie skreślony fragment* Od każdego mieszkańca wsi i miasta.

x *Odręcznie skreślony fragment* Bo właśnie praca profilaktyczna przeciwko złu, jest głównym celem i głównymi zadaniami ORMO w tej chwili.

Nr 90

1968 luty 24, Szczecin – Informacja przygotowana przez Jana Lisa[1] *do „Przeglądu Aktualności Wybrzeża” o obrzędowości świeckiej*

Sprawy ceremonii[a] związanych ze ślubem i chrztem cywilnym stanęły dziś na porządku obrad Zespołu ds. Świeckich Uroczystości Rodzinnych, powołanego przez Komisję Ochrony Publicznej i Bezpieczeństwa Publicznego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie. Dyskutowano nad podniesieniem i uświetnieniem ceremonii chrztu i ślubu cywilnego[2] przez wprowadzenie do tych uroczystości dodatkowych elementów muzycznych i uczestnictwo[b] w nich przedstawicieli Rad Zakładowych. Mówiono również o spopularyzowaniu wśród społeczeństwa laickiej formy organizowania pogrzebów, jubileuszów z okazji 50-lecia pożycia małżeńskiego i pasowania dziecka na ucznia. Jak wiadomo, te zeświecczone formy obrzędowe uroczystości rodzinnych nie mają jeszcze tradycji, a niektóre dopiero powstają[c]. Problemy, które wypłynęły na dzisiejszym posiedzeniu Zespołu ds. Świeckich Uroczystości Rodzinnych [[d]] nie są nowością dla naszego województwa. Dyskusja nad podobnymi problemami odbywała się już w [[e]] powiatach: łobeskim, stargardzkim, kamieńskim, nowogardzkim, gryfińskim i chojeńskim[f].

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV”, Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/358, b.p., mps.

---

a *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* reorganizacji rytuałów.
b *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* uczestniczenie.
c *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* są w stadium projektowym.
d *Odręcznie skreślony fragment* Komisji Ochrony Publicznej i Bezpieczeństwa Publicznego.
e *Skreślony odręcznie wyraz* wielu.
f *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* dębińskim.
1 **Jan Lis** (ur. 18 IX 1941 Beiershagen) – absolwent Wydziału Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; od sierpnia 1967 r. w Polskim Radiu Szczecin w Redakcji Publicystyki i Informacji.
2 Cywilny chrzest był uroczystym nadaniem imienia w Urzędzie Stanu Cywilnego.

Nr 91

1968 marzec 12, Szczecin – „Przegląd Aktualności Wybrzeża" przedstawiający wyrazy poparcia kierowane do Władysława Gomułki przez załogi szczecińskich zakładów pracy po stłumieniu demonstracji studenckiej w Warszawie[1]*, autor nieznany*

W zakładach pracy województwa szczecińskiego w dalszym ciągu odbywają się zebrania i wiece, w czasie których załogi podejmują zobowiązania produkcyjne i czyny społeczne na cześć V Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej[2]. Robotnicy dają też wyraz swojej postawie wobec nieodpowiedzialnych ekscesów grupy studentów Uniwersytetu Warszawskiego.

Jesteśmy z naszym mikrofonem na wiecu pracowników Fabryki Mechanizmów Samochodowych „Polmo" w Szczecinie[3].

(taśma – Sawiuk)[4]

Wczoraj, w czasie Plenum Rady Okręgowej Zrzeszenia Studentów Polskich w Szczecinie podjęta została rezolucja, której fragment cytujemy: „My studenci Szczecina, ogromnie sobie ceniąc więź ze społeczeństwem, a doceniając szczególnie to wszystko, co wiąże się ze społecznym zaangażowaniem dla postępu i rozkwitu socjalistycznej Ojczyzny, pragniemy spontanicznym przedsięwzięciem uczcić zbliżające się i ważne dla rozwoju kraju oraz Zrzeszenia Studentów Polskich, wydarzenia – V Zjazd PZPR i VII Kongres Z[rzeszenia] S[tudentów] P[olskich]".

Młodzież studencka naszego miasta zobowiązała się w czynie społecznym przepracować 10 tysięcy roboczo-godzin, zorganizować 8 obozów naukowych poświęconych pracom badawczym, tematycznie związanym z regionem szczecińskim. Studenckie zespoły artystyczne wystąpią bezpłatnie na terenie województwa z 37-ma programami artystycznymi.

---

[1] 8 III 1968 r. studenci UW zorganizowali wiec poparcia dla relegowanych z uczelni Adama Michnika i Henryka Szlajfera. Studenci ci zostali wyrzuceni z uczelni za protesty przeciwko zdjęciu z Teatru Narodowego *Dziadów* w reż. Kazimierza Dejmka. Protestowano także przeciwko całokształtowi kierowanej przez władze PRL polityki kulturalnej. Demonstracja została brutalnie, choć na szczęście bezkrwawo, stłumiona przez siły ORMO i MO. Wydarzenia te zapoczątkowały falę protestów studenckich w całym niemal kraju. Więcej na temat Marca '68 zob. m.in. J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006; P. Osęka, *Marzec '68*, Kraków 2008; *Oblicza Marca 1968*, red. K. Rokicki, S. Stępień, Warszawa 2004.

[2] V Zjazd PZPR odbył się 11–16 XI 1968 r.

[3] Fabryka Mechanizmów Samochodowych „Polmo", wcześniej Państwowe Zakłady Przemysłu Motoryzacyjnego. Została uruchomiona w kwietniu 1946 r. w budynku gdzie przed wojną mieściła się fabryka samochodów „Stoewer-Werke". Zanim zaczęto produkować w niej sztandarowy motocykl „Junak", fabryka wytwarzała łóżka metalowe, fotele dentystyczne i ginekologiczne i inne wyroby metalowe. Po „erze Junaka" zakład produkował podzespoły do wszystkich produkowanych w Polsce samochodów osobowych. Więcej zob. P. Bartnik, *Szczecińska Fabryka Motocykli „Junak" 1956–1964*, „Kronika Szczecina" 19, 2000 (wyd. 2001); A.W. Feliński, A. Kraśnicki jr, *Auta, rowery, lokomotywy... Z czego słynął szczeciński przemysł maszynowy do roku 1945*, Szczecin 2001.

[4] Nagranie wykorzystane w tej audycji nie zachowało się w fonotece Polskiego Radia Szczecin.

Załoga Szczecińskiej Stoczni Remontowej[5] postanowiła skrócić w bieżącym roku cykle remontowe statków średnio o 3 procent, co pozwoli uzyskać Polskiej Żegludze Morskiej 80 statko-dni[a], a przedsiębiorstwom rybackim: „Gryf"[6] i „Odra"[7] 75 i 18 statko-dni. Łączna wartość zobowiązań remontowych z „Gryfii"[8] sięga półtora miliona złotych, zaś ilość godzin zadeklarowanych na czyny społeczne – 200 tysięcy.

W dniu dzisiejszym odbyły się wiece masówki na nabrzeżach portu szczecińskiego, w głównych wydziałach stoczni Warskiego, w wielu oddziałach i komórkach P[olskich] K[olei] P[aństwowych] oraz w Hucie Szczecin. W podjętych rezolucjach pracownicy solidaryzują się z załogą Żerania i innych warszawskich zakładów pracy, które zdecydowanie potępiły awanturnictwo grupy studentów [b]inspirowanych przez ludzi z określonych reakcyjnych i syjonistycznych pozycji[b].

Rezolucja podjęta przez stoczniowców głosi między innymi: „Dołączamy się pełnym głosem do żądań warszawskich robotników, aby położyć kres wszelkim awanturom, wyciągnąć surowe wnioski do rozrabiającej garstki młodzieży oraz jej moralnych i politycznych inspiratorów. Całe społeczeństwo Szczecina z jego patriotyczną i trzeźwo myślącą młodzieżą – czytamy w rezolucji portowców – było, jest i będzie zawsze silną, patriotyczną oporą naszej socjalistycznej Ojczyzny – Polski Ludowej.

Na wiecu o 10.30 pracownicy Szczecińskich Zakładów Celulozowo-Papierniczych[9] zobowiązali się dla uczczenia V Zjazdu PZPR wyprodukować ponad plan 500 ton papieru różnych asortymentów i dodatkowo 100 tysięcy metrów bieżących gilz papierowych na cele przemysłowe. Wartość zobowiązań załogi papierni wynosi ponad 5 milionów złotych. W czasie masówki pracownicy Papierni „Skolwin" uchwalili tekst rezolucji. Oto jej fragment: „Solidaryzujemy się ze stanowiskiem, jakie zajęła robotnicza Warszawa i potępiamy nieodpowiedzialne i lekkomyślne grupy młodzieży. Żądamy natychmiastowego wyciągnięcia konsekwencji wobec wszelkiego rodzaju wichrzycieli prowokujących awantury w murach uczelni i na ulicach Warszawy.

[c]Były to relacje z wieców, jakie odbyły się dzis w Szczecinie.[c]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/359, b.p., mps.

---

[a] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* godzin.

[b-b] *Dopisek odręczny.*

[c-c] *Dopisek odręczny.*

[5] Stocznia Remontowa „Parnica" powstała formalnie z początkiem 1964 r. Wcześniej na terenie zakładu znajdowały się odlewnie, fabryka materiałów metalowych i fabryka sprzętu okrętowego.

[6] Przedsiębiorstwo Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Gryf" działało w Szczecinie od maja 1957 r.

[7] Przedsiębiorstwo Usług Rybackich „Odra" w Świnoujściu powstało w styczniu 1952 r.

[8] Szczecińska Stocznia Remontowa „Gryfia" powstała w październiku 1952 r., początkowo jako Baza Remontowa „Gryfia", wykonująca prace dla Stoczni Szczecińskiej.

[9] W 1948 r. rozpoczęto odbudowę kompletnie zniszczonej fabryki i po pięciu latach, w 1953 r. uruchomiono pierwszą maszynę papierniczą. Zakład zmieniał swoją nazwę: Fabryka Celulozy i Papieru, Szczecińskie Zakłady Celulozowo-Papiernicze (1955–1974) czy Szczecińskie Zakłady Papiernicze „Skolwin" (1975–1992).

Nr 92

1968 marzec 31, Szczecin – Fragment audycji studenckiej „Studenci o sobie", redagowanej przez Irenę Orłowską, Józefa Grzywacza, Zbigniewa Kasprzaka, Stanisława Kraczka, Jerzego Łyczkowskiego i Zbigniewa Śmigielskiego[1]

[[a]]

Z początkiem marca na wielu uczelniach kraju zakłócony został spokój i normalny tok zajęć studenckiego dnia. Wezwania do przywrócenia pełnego spokoju i warunków normalnej pracy na wyższych uczelniach wynikały przede wszystkim z troski o dobro samej młodzieży, samych studentów, ze zrozumienia faktu, że Polacy, dla których najwyższym dobrem jest dobro [[b]] Ojczyzny – zawsze muszą pamiętać, iż nie stać ich na luksus bezmyślności i braku rozsądku. Potrzeba dyskusji, wrażliwość uczuć, skrajność ocen, niecierpliwość są naturalnymi i chyba cennymi cechami młodości. Sam fakt dyskusji w środowisku akademickim, konfrontacji stanowisk, stawianie pytań w trosce o lepsze jutro – są zjawiskiem pozytywnym i wartościowym. Rzecz jasna pod warunkiem, że nie wprowadza to w życie kraju, miasta czy po prostu samej uczelni elementów dezorganizacji. Nikt nie odmawiał młodzieży prawa do uzyskania odpowiedzi na pytania stawiane przez nią na legalnych wiecach i zebraniach. Potwierdził to prawo i zapowiedział rzetelne, wszechstronne omówienie studenckich rezolucji jak i ujętych w nich problemów demokracji, wolności słowa i zgromadzeń, znaczenia Konstytucji – Towarzysz Władysław Gomułka w swym warszawskim wystąpieniu. Chodzi jednak o to, aby dyskutując, młodzież nie zapominała o swoim podstawowym obowiązku, o... nauce.

O trosce m.in. szczecińskich władz o warunki nauczania i nauki na wyższych uczelniach niejednokrotnie mówiliśmy. Problem ten był też tematem poniedziałkowego sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego PZPR z władzami Politechniki Szczecińskiej. Warto może przypomnieć, że podczas tego spotkania I Sekretarz KW PZPR – Antoni Walaszek[2] wysoko ocenił pracę szczecińskich pracowników

---

a *Fragment powitalny audycji „Studenci o sobie".*

b *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

1 Nazwiska studentów wyższych uczelni Szczecina, którzy pracowali wówczas w ARP. Pierwsza audycja z cyklu *Studenci o sobie* pojawiła się na antenie Polskiego Radia Szczecin w lutym 1968 r. Opiekunami studentów byli Lesław Skinder i Alicja Maciejowska. O reakcji szczecińskich studentów na wydarzenia marcowe zob. E. Krasucki, *Ulotka (na marginesie studenckiego Marca '68)*, „sedina.pl magazyn. Rocznik Miłośników Dawnego Szczecina" 2008, nr 3. Więcej na temat Marca '68 w Szczecinie zob. E. Krasucki, *Żydowski Marzec '68 w Szczecinie*, Szczecin 2008; *idem*, *„Antysyjonistyczne" wątki szczecińskiego Marca '68 (zarys problematyki)* [w:] *Żydzi oraz ich sąsiedzi na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX wieku*, red. M. Jaroszewicz, W. Stępiński, Warszawa 2007, s. 499–520; P. Szulc, *Syjoniści na antenie. Marzec '68 w Polskim Radiu Szczecin*, „In Gremio" 2008, nr 5–6.

2 Antoni Walaszek (1923–1995) – działacz PPR i PZPR; pracował początkowo w KP PZPR w Cieszynie; od 1954 r. I sekretarz KM PZPR, od 1959 r. sekretarz KW PZPR w Katowicach; w lutym 1960 r. powołany na stanowisko I sekretarza KW PZPR w Szczecinie, gdzie pełnił tę funkcję do stycznia 1971 r.

nauki, patriotyczną i głęboko obywatelską i odpowiedzialną postawę naukowców i studentów Szczecina w czasie niedawnych zajść w niektórych ośrodkach [c] akademickich w kraju.

[d]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/359, b.p., mps.

c *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

d *Dalsza część audycji „Studenci o sobie".*

Nr 93

1968 kwiecień 7, Szczecin – Felieton Bogdana Czarnockiego przygotowany do audycji „Wieczorne rozmowy", będący częścią ogólnopolskiej nagonki antysyjonistycznej

Polak, do którego obecnie ze [[a]] wszech stron dociera informacja o mafijnym wręcz działaniu rodzimych syjonistów, o ich brutalnym cynizmie i wyzierającej zeń, z trudem pokrywanej antypolskości, przyjmuje te informacje z uczuciem niezawinionego upokorzenia i satysfakcji. Dziwne to pomieszanie uczuć: satysfakcja i upokorzenie. Lecz chyba tak je właśnie należy określić. Upokorzenie jest w pełni uzasadnione. Nie dalej jak w piątek Wieczorny Dziennik Telewizyjny przyniósł dodatkowe informacje o machinacjach finansowych w Państwowym Wydawnictwie Naukowym, kierowanym przez Adama Bromberga[1] i jego popleczników.

Splot jakże charakterystyczny. Z jednej strony Wielka Encyklopedia Powszechna z jawnie antypolskimi przemilczeniami[2] – bo trzeba rzecz nazywać po imieniu, bez utartych w publicystyce eufemizmów; z drugiej, znaczne nadużycia finansowe na szkodę gospodarki narodowej.

Z kolei „Prawo i życie" [b]w artykule Gontarza[3b] informuje o analogicznym splocie działania „polskich" filmowców – tu słowo polscy biorę w cudzysłów. Z jednej strony rozpleniła się wśród nich moda na produkcję szkalującą Polaków, broniącą zbrodniarzy wojennych w sposób zaledwie kamuflowany z drugiej krociowe nielegalne zarobki rozmaitych panów Hochbergów[4], Krakowskich[5].

Z rozmysłem nazwiska podaję w liczbie mnogiej. Głosimy przecież w naszych rezolucjach nie Zambrowski[6], Staszewski[7], Morawski[8] lecz Zambrowscy,

---

a *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

b-b *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

1 Adam Bromberg (1912–1993) – w latach 1945–1951 kierował wydawnictwem MON; w latach 1953–1965 dyrektor PWN; redaktor i inicjator 13-tomowej *Wielkiej encyklopedii powszechnej PWN*; w 1970 r. wyemigrował do Szwecji

2 Nawiązanie do „sprawy encyklopedystów", czyli nagonki na PWN za prace przy *Wielkiej encyklopedii powszechnej*, w której według władz eksponowano straty żydowskie w czasie II wojny światowej, pomniejszając martyrologię narodu polskiego.

3 Ryszard Gontarz (ur. 1930 r.) – publicysta m.in. „Walki Młodych", „Sztandaru Młodych", „Prawa i Życia" i „Kuriera Polskiego".

4 Leo Hochberg (1899 II 15 Łódź – ?) – od 1944 r. w ludowym Wojsku Polskim, zastępca szefa Wojskowego Sądu Garnizonowego w Łodzi; w latach 1947–1955 sędzia i sekretarz Zgromadzenia Najwyższego Sądu Wojskowego; po zwolnieniu z wojska w latach 1955–1957 sędzia Sądu Najwyższego; w latach 1957–1968 pracował w Ministerstwie Sprawiedliwości; odpowiedzialny za wiele wyroków śmierci na żołnierzach podziemia niepodległościowego.

5 Andrzej Krakowski – reżyser, scenarzysta i producent filmowy; w latach 1964–1968 student Wydziału Reżyserii PWSTiF w Łodzi; w 1968 r. wyemigrował z Polski; w 2002 r. wyreżyserował film na podstawie własnego scenariusza *Farewell to my country* (polski tytuł: *Pożegnanie z Ojczyzną*), przedstawiający relacje i wspomnienia osób, które musiały opuścić Polskę po 1968 r.

6 Roman Zambrowski (1909–1977) – przedwojenny komunista, członek najwyższych władz partyjnych w Polsce po II wojnie światowej; kierownik Wydziału Organizacyjnego KC PPR, w latach 1945–1948 członek BP KC PPR, następnie do 1963 r. BP KC PZPR; sekretarz KC PZPR, w latach 1945–1954 przewodniczący Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym; wicemarszałek Sejmu Ustawodawczego, członek Rady Państwa, minister kontroli państwowej; w latach 1963–1968 wiceprezes NIK; w 1968 r. wydalony z partii.

Staszewscy, Morawscy bowiem mamy pewność, że ludzie ci reprezentowali liczniejsze ugrupowanie połączone wspólnotą antysocjalistycznego działania, wspólnotą rodowodu politycznego i jednakowym cynizmem[9].

Jak się już rzekło informacje te budzą uczucia niezawinionego upokorzenia i satysfakcji.

Upokarza nas ich dotychczasowa bezkarność. Wiemy, że system działania był doskonale ubezpieczony i że nawet kontrole NIK-u, które kończyły się obszernymi postulatami nie przynosiły zamierzonego efektu, bo protokoły grzęzły w gabinetach wspólników Zambrowskiego.

Satysfakcję sprawia wola całkowitego oczyszczenia naszej kultury, gospodarki, aparatu władzy, z ludzi – tego autoramentu.

Bo jakże tu mówić o przypadkach, gdy mamy do czynienia ze zorganizowanym systemem protekcji i wzajemnych świadczeń. W tych powiązaniach argumentem decydującym [c]była wspólnota krwi[c]. Nie liczyły się kwalifikacje zawodowe, bardzo często znikome, gdzie dyplom uniwersytecki lub świadectwo maturalne zastępowały oświadczenia – bo dokumenty zginęły rzekomo w czasie wojny. Logiczną konsekwencją rzeczy zamiast fachowości mieliśmy do czynienia z wrodzonym tupetem, oczywistą hucpą, ukrywającą pod pozorami lojalności ideologiczny szwindel – zgoła dywersję.

Jednoznaczna jest wymowa rezolucji głoszących, powszechne poparcie dla Władysława Gomułki. Wyraża się w nich wola rzetelnego rozliczenia winnych zarówno tych, co odpowiadają za marcowe prowokacje polityczne jak i tych, którzy pokrywali swoim autorytetem działalność owych Brombergów, Zambrowskich, Staszewskich, Brusów[10] i Hochbergów.

Niestety uprawnienia Najwyższej Izby Kontroli nie sięgają tak daleko, by mogła ona zapoznawać się z kontami w zagranicznych bankach, ale możemy mieć pewność, iż z tytułu nieuczciwych transakcji ten i ów odłożył tam sobie niezgorszą kwotę, przydatną w momencie dezercji.

Wstępna suma faktów podanych do publicznej wiadomości wciąż jeszcze – poza karami partyjnymi i relegowaniem winnych ze stanowisk, nie obejmuje [[d]] sankcji prawnych. Te jednak mogą nastąpić dopiero po wnikliwym **śledztwie**[e], któ-

---

[c-c] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* były więzy krwi.

[d] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[e] *Wyraz podkreślony odręcznie.*

[7] Stefan Staszewski (1906–1989) – przedwojenny komunista, sekretarz propagandy KW PPR w Katowicach, redaktor naczelny „Trybuny Robotniczej"; kierownik Wydziału Prasy i Wydawnictw KC PPR i KC PZPR; wiceminister rolnictwa; w latach 1955–1957 I sekretarz KW PZPR w Warszawie, w latach 1957–1958 redaktor naczelny PAP, później redaktor w PWN; obiekt ostrych ataków partii i aparatu bezpieczeństwa w 1968 r.

[8] Jerzy Morawski (ur. 1918 r.) – poseł do KRN; w latach 1954–1956 kierownik Wydziału Propagandy i Agitacji KC PZPR; w latach 1955–1956 i 1957–1960 sekretarz KC PZPR; w latach 1956–1960 członek BP KC PZPR; w 1956 r. redaktor naczelny „Trybuny Ludu".

[9] Nawiązanie do spotkania I sekretarzy komitetów wojewódzkich 26 III 1968 r., podczas którego Władysław Gomułka użył określeń swoich wrogów politycznych w liczbie mnogiej (Baczki, Zambrowscy, Staszewscy).

[10] Włodzimierz Brus (1923–2007) – ekonomista; profesor Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, później Uniwersytetu Warszawskiego; 1 III 1968 r. wyemigrował z Polski; mąż Heleny Wolińskiej – prokurator stalinowskiej.

re wyjaśni całą prawdę i nam cynicznie okradanym, lżonym przez kosmopolitów, dostarczy przynajmniej moralnych satysfakcji.

Publicystyka nasza w rozmaity sposób demaskowała machinacje syjonistów. Nie było to łatwe bowiem ci zdawali sobie doskonale sprawę, że prasa, radio i telewizja są nerwem i sumieniem społeczeństwa. Trzeba więc było paraliżować układ[f] nerwowy i usypiać sumienia. Przez wiele lat to się udawało. Rozsiedlali się zatem rzecznicy określonej, antynarodowej orientacji w newralgicznych punktach systemu informacji publicznej.

Dziś – w poważnym stopniu – sytuacja ulegała zmianie.

Uderzenie – dedukuję z[g] własnych obserwacji – szło obok działań personalnych rzecz jasna – na podstawowe formy produkcji dziennikarskiej. W pierwszym rzędzie deprecjonowało rangę informacji prasowej, opóźniając ją pod rozmaitymi pretekstami i selekcjonując w sposób wygodny dla syjonistów. Oto przykłady. Mimo że pierwsza krytyka Wielkiej Encyklopedii Powszechnej pojawiła się na łamach „Życia Literackiego" w połowie ubiegłego roku, niektórzy redaktorzy liczących się w kraju pism udali, że tego nie zauważają. By jednak zatuszować złe wrażenie wywołane artykułem Machejka[11] pojawiły się „niby przypadkowo" materiały podnoszące zasługi twórców Encyklopedii.

Kiedy miał wejść na ekrany film Rybkowskiego[12] „Kiedy miłość była zbrodnią"[13] poprzedzała go wcale dobra reklama, daj boże taką wszystkim postępowym arcydziełom; skoro jednak zdemaskowano jego polityczną wymowę nikt z rzeczników owego huczku reklamowego nie poczuł się zobowiązany do usprawiedliwienia swej gorliwości.

Inny dotkliwy cios spotkał najszlachetniejszą formę dziennikarstwa – reportaż. Było to uderzenie ekonomiczne. Każdy, nawet ten kto tylko niekiedy czytuje gazety lub słucha radia, wie dobrze jak wielkich wysiłków wymaga przygotowanie reportażu. Trzeba gruntownie zbierać autentyczne fakty z życia, konfrontować opinie, odbyć liczne nie zawsze owocne rozmowy, często tego lub owego zachęcić do szczerości.

Tak nagromadzone fakty wymagają rzetelnej obróbki, a rezultat finansowy w wyniku ustalonej odgórnie polityki opłat autorskich, minimalny. Publicysta[h], który podjąłby się na stałe działalności reporterskiej – skazuje[i] się na zarobki – grubo poniżej redakcyjnej przeciętnej.

---

[f] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* system.

[g] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* na podstawie.

[h] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* Dziennikarze, którzy.

[i] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* sam skazałby.

[11] Władysław Machejek (1920–1991) – pisarz i publicysta; redaktor naczelny kolejno: „Głosu Pracy", „Echa Krakowa", „Dziennika Literackiego", w latach 1952–1989 ogólnopolskiego tygodnika społeczno-literackiego „Życie Literackie".

[12] Jan Rybkowski (1912–1987) – reżyser, scenarzysta, scenograf; w latach 1955–1968 kierownik artystyczny Zespołu Filmowego „Rytm".

[13] Precyzyjnie: *Kiedy miłość była zbrodnią – Rassenschande* – polsko-niemiecki film fabularny z 1967 r. w reż. Jana Rybkowskiego, opowiadający historię z okresu II wojny światowej, kiedy to w myśl hitlerowskiego prawa „czystości" rasowej cudzoziemskim robotnikom przymusowym za kontakty z Niemcami groziły surowe restrykcje. Po premierze w marcu 1968 r. film został zdjęty, a reżysera oskarżono o antypolskość, po czym w ramach „kary" zlikwidowano kierowany przez niego Zespół Filmowy „Rytm".

Dziennikarze odchodzili więc kolejno od reportażu krajowego, bo obowiązujący[j] system płac preferuje bylejakość, preferuje – co tu ukrywać – publicystykę niezaangażowaną, taką, co ani ziębi, ani parzy, taką z której nie widać twarzy autora, jego sumienia, jego – uczuć.

Wszystkie poprzednie rozmowy poświęciłem sprawie sytemu usypiania świadomości narodowej. Nie będę przeto wracał do lansowanych koncepcji bigbitowej młodzieży, do wychowawczych propozycji, pomijających potrzebę intensywnego myślenia i afirmowania najwyższych wartości społecznych.

Straty moralne już teraz są widoczne. Wbrew lansowanym opiniom, na przekór [[k]] zohydzaniu nas samych przed samymi sobą, wrogów ojczyzny raz po raz spotyka smutne rozczarowanie. Usiłowano dzielić naród na grupy i podgrupki. W obliczu antypolskich wystąpień podziały te okazują się fikcją, ponieważ w praktyce objawia się tylko podział na tych, co za Polską Socjalistyczną i na tych, co działają wbrew jej interesom.

To jest naturalne, bo nie można lekceważyć wielowiekowych doświadczeń narodu, który nigdy nie zaparł się swoich, żywotnych tradycji, swej zwartości moralnej w kwestiach podstawowych.

Nie przyzwyczajeni do nazywania rzeczy po imieniu, bo przecież długi czas ukrywano związki syjonistów z rewizjonistami i długi czas nie wiedzieliśmy kto jest kto – dziś raz po raz przecieramy oczy ze zdumienia. Cieszą nas pierwsze zwycięstwa prawdy, napawa otuchą jedność społeczeństwa. Istnieje w nim od lat zakorzeniona mądra żarliwość. Ona nie dopuszcza do fanatycznej nienawiści i ona sprawiedliwość traktuje jako dobro najwyższe.

Żarliwe umiłowanie kraju – choć na co dzień nie demonstrujemy go publicznie, sprawia, że nigdy nie udało się uśpić sumienia Polaków ani wprząść ich do zbiorowego działania wbrew Ojczyźnie.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/359, b.p., mps.

---

[j] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

[k] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

Nr 94

1970 marzec 5, Szczecin – Felieton Stefana Ciochonia „ADM – gospodarz czy administrator?”

Do roku 1965-go – to jest do czasu wprowadzenia podwyżki czynszów – wiele słusznych pretensji lokatorów Administracje Domów Mieszkalnych zbywały żelaznym argumentem – „Nie mamy na to środków i cierpimy na brak fachowców”.

I rzeczywiście, nie najlepiej było wtedy z materiałami potrzebnymi do wykonywania remontów lokatorskich, [a]z kolei[a] zaniżone stawki oferowane przez ADM-y i Dzielnicowe Zarządy Budynków Mieszkalnych – zdunom, stolarzom, hydraulikom czy murarzom, nie zachęcały kwalifikowanych robotników do podejmowania tego rodzaju prac.

Od roku 1965-go wszystko miało się zmienić na lepsze. Zapewniano o tym solennie, przy każdej okazji. Czy były to tylko puste obietnice? Na pewno nie. Istotna poprawa nastąpiła i to względnie szybko. W następnym 1966-tym roku na terenie Szczecina odnowiono i wymalowano 1 400 klatek schodowych w domach mieszkalnych. Przypomnijmy, że do tego czasu w ogóle nie wolno było ADM-om przeprowadzać tego rodzaju prac konserwacyjnych. Dalej, w tym samym, pierwszym roku gospodarzenia po nowemu szczecińskich ADM-ów udało się wymienić i generalnie wyremontować na przykład instalację wodociągową w 380-ciu budynkach, instalację gazową w 240-tu blokach, instalację elektryczną w 450-ciu domach, a na dalszych prawie 1 300 budynkach mieszkalnych wyremontowano zaciekające dachy oraz wymieniono zużyte rynny ściekowe.

W ostatnich czterech latach – głównie dzięki znacznym podwyżkom płacowym – systematycznie rosły kwalifikacje ludzi zatrudnianych w ADM-ach i D[zielnicowych] Z[arządach] B[udynków] M[ieszkalnych].

Pięć lat temu w 70-ciu działających wtedy na terenie Szczecina Administracjach Domów Mieszkalnych było zaledwie 27-miu techników legitymujących się odpowiednimi dyplomami. Obecnie liczba ich zbliża się do setki, przy równoczesnej likwidacji 30-tu ADM-ów. Tak więc na jeden rejon przypada obecnie przeciętnie trzech kwalifikowanych fachowców ze średnim wykształceniem technicznym, podczas kiedy dawniej proporcja ta była odwrócona – jeden technik na trzy administracje. Mniej więcej podobnie zmieniła się również w naszych ADM-ach sytuacja na odcinku zwerbowania tak bardzo przedtem deficytowych fachowców-rzemieślników.

Przypomnijmy, że szczecińskie Miejskie Zjednoczenie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej ma pod swoją opieką 53 tysiące mieszkań, przy okrągło 60-ciu tysiącach lokatorów. Przyjmując tempo usług, jakie udało się wyzwolić w zobrazowanym przed chwilą konkretnymi liczbami roku 1966-tym można by dość do wniosku, że w pracy naszych ADM-ów i DZBM-ów nastąpiła generalna

---

[a-a] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

poprawa rokująca nadrobienie w ciągu kilkunastu lat poważnych zaległości choćby w zakresie konserwacji bieżącej naszych mieszkań. Niestety, pozory często mylą.

Weźmy ubiegły, 1969-ty rok. Też liczył 12 miesięcy. Tylko, że nie w 380-ciu, a zaledwie w 140-tu budynkach wyremontowano sieć wodociągową, równo o połowę mniej wykonano remontów instalacji gazowej, zaś prawie trzy razy mniej bloków doczekało się wymiany instalacji elektrycznej. Podobnie było z konserwacją dachów oraz malowaniem klatek schodowych.

Regres widoczny, bo przecież nikt nie uwierzy, że potrzeby w tym zakresie aż tak gwałtownie zmalały. Wiadomo między innymi choćby i to, że odnowione cztery lata temu klatki schodowe znów zaczynają się domagać malarskiego pędzla. W najbliższej 5-latce przewiduje się jeszcze większe zawężenie wspomnianych usług. W latach 1971–1975 planuje się wyremontować tylko 2 tysiące dachów, wymienić instalację gazową w sześciuset budynkach, zaś wodociągową w dziewięciuset blokach. Przypomnijmy, że [b] w ciągu ostatnich czterech lat wyremontowano między innymi 3 300 dachów.

Pięć lat temu, kiedy obowiązywały jeszcze stare stawki czynszowe, wpływy z tego tytułu przynosiły miastu tylko 60 milionów złotych. Dotacja budżetowa sięgała wtedy 87-miu milionów. Na administrowanie, konserwację i kapitalne remonty budynków gospodarka mieszkaniowa w Szczecinie mogła wydawać rocznie niespełna sto milionów złotych.

Po podwyżce czynszów wpływy ADM-ów zwiększyły się o 110 milionów złotówek. Kapitalne remonty nadal były dotowane z budżetu miasta, co na przykład w roku ubiegłym wzbogaciło kasę Miejskiego Zjednoczenia Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej o przeszło 70 milionów złotych.

Z początkiem tego roku nastąpiła reorganizacja w zakresie wykonawstwa generalnych remontów budynków mieszkalnych. Od stycznia tę najbardziej uciążliwą dla DZBM-ów działalność przejęło nowopowstałe Wojewódzkie Zjednoczenie Budownictwa Komunalnego. ADM-om i DZBM-om pozostały więc w zasadzie tylko remonty bieżące i konserwacja domów oraz administracja, licząc w to również utrzymanie czystości w posesjach. Na te cele dysponują one wpływami z czynszów mieszkalnych w wysokości 170-ciu milionów złotych, to jest o ponad 20 milionów złotych więcej, aniżeli 5 lat temu dysponowała nasza gospodarka mieszkaniowa na całość wydatków, łącznie z remontami kapitalnymi.

Tytuł niniejszego komentarza brzmi: „A[dministracja] D[omów] M[ieszkalnych] – gospodarz czy administrator?" Pytanie nie jest tylko retoryczne.

Spróbuję na nie odpowiedzieć. Żeby nie być gołosłownym pozwolę sobie przytoczyć, co na ten temat wysondowała Komisja Gospodarki Mieszkaniowej Stołecznej Rady Narodowej, która w grudniu ubiegłego roku przeprowadziła kontrolę pracy w warszawskich ADM-ach. W raporcie wspomnianej komisji napisano – cytuję za „Trybuną Ludu" z 18-go lutego: „Mniej więcej 60 procent całej pracy Administracji pochłaniają zajęcia biurowe, a tylko 40 procent czynności związane z obsługą lokatora". Autor wspomnianej publikacji zatytułowanej „Lokator i jego administracja" zaopatrzył to stwierdzenie komentarzem – znów cytuję: „Przy ta-

[b] *Skreślony odręcznie wyraz* tylko.

kich proporcjach nie można sobie wyobrazić porządnej pracy administracji mieszkaniowej".

W Szczecinie nie słyszano, jak do tej pory, aby ktokolwiek zechciał gruntownie przebadać działalność ADM-ów, jakby się chciało powiedzieć – „od podszewki". A szkoda! Tym bardziej szkoda, że narzekań na złą pracę naszej Administracji Mieszkaniowej nie notuje się w Szczecinie mniej aniżeli na przykład w Warszawie.

Niech przykładem tego będzie drobny, ale na pewno wymowny przyczynek. Od mniej więcej 10-ciu lat, regularnie co rok, zjawia się w mieszkaniu mojego sąsiada, przedstawiający się jako „technik z ADM-u" – zawsze inny, uprzejmy, a jakże, pan z notesem, do którego wpisuje grubsze usterki wymagające szybkiej interwencji fachowca. Pozycją numer jeden tych corocznych zapisków jest pojedyncze, niedomykające się, zbutwiałe okno w kuchni, wołające o natychmiastową wymianę. Każdego roku okno to jest dokładnie wymierzane i... na tym sprawa się kończy.

Przykład na pozór błahy. Tyle poważniejszych problemów mają i lokatorzy i ADM-y na głowie. Owszem. Ale ileś tam wizyt każda trwająca co najmniej pół godziny, to wszystko pomnożone przez ilość „przepracowanych" dni w roku, ale przepracowanych tylko w cudzysłowie – to się chyba liczy?

Tym bardziej, że słyszy się ciągle tłumaczenie, iż technicy w ADM-ach mają za mało czasu na przeprowadzanie oględzin w mieszkaniach lokatorskich.

Statystycznie rzecz biorąc, skoro na stu techników przypada w Szczecinie 50 tysięcy mieszkań, to w myśl obowiązujących przepisów [[c]] nakładających obowiązek dwukrotnego lustrowania każdego mieszkania w roku – na każdego technika przypada dziennie 4 do 5-ciu „wizyt".

To dużo, tym bardziej, że nie tylko na owych „wizytach" polegać powinna praca technika w ADM-ie.

Czy nie lepiej byłoby mniej oglądać, a więcej remontować? To prawda, że nasze administracje nadal przeciążone są pracami biurowymi. Ale prawdą jest również, że nie czują się one do końca gospodarzami na własnym terenie.

Niedawno w dwóch Administracjach Domów Mieszkalnych – Numer 4 w dzielnicy Nad Odrą oraz Numer 8 na Pogodnie – wprowadzono ciekawy eksperyment. Polega on na pełnym podporządkowaniu działalności wspomnianych ADM-ów – Społecznym Komitetom Rejonowym.

Wspomnianym Komitetom przekazano daleko idące uprawnienia. Decydują one między innymi o tym, gdzie i w jakiej kolejności należy przeprowadzać remonty, opiniują przyjmowanych i zwalnianych pracowników ADM-ów. Słowem, są one stuprocentowymi gospodarzami na swoim terenie.

Eksperyment zdaje egzamin i wydaje się być godny rozszerzenia na obszar działania dalszych ADM-ów.

Tylko zachodzi pytanie – czy naprawdę same Administracje nie są w stanie spełniać swoich gospodarskich obowiązków bez zewnętrznego, społecznego czynnika?

Słyszy się, że działający w radach wspomnianych obu Komitetów Rejonowych – aktywiści są już „zmęczeni" swoją pracą. Na pewno absorbuje ona i to nie

---

[c] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

mało. Stąd nie trzeba się dziwić temu zniechęceniu. Wyręczanie ADM-ów przez aktywy społeczne jest na pewno dobrym rozwiązaniem, ale chyba tymczasowym. Prawdziwym gospodarzem na swoim terenie musi się stać A[dministracja] D[omów] M[ieszkalnych]. Nie może on poprzestać na samym administrowaniu [[d]].

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/372, b.p., mps.

[d] *Odręcznie skreślony fragment* choć musi również – rzecz zrozumiała – prowadzić pewne prace administracyjne.

Nr 95

1970 kwiecień 24, Szczecin – Felieton Stefana Ciochonia „Czyżby odwrót w polityce wschodniej?" o zmianie myślenia władz Niemiec Zachodnich odnośnie granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie

Stwierdzamy, że pańskie wypowiedzi są albo ominięciem, istoty problemu, albo też przyznaniem, że rząd federalny po sześciu miesiącach uprawiania swojej polityki wschodniej opuszcza pozycje, jakie na bazie uznawania status quo w Europie zajął pół roku temu".

To ostre stwierdzenia skierowane pod adresem Willy Brandta[1] zamieszcza ostatni numer hamburskiego tygodnika „Der Spiegel"[2]. Stanowi ono podsumowanie wywiadu, jakiego udzielił kanclerz N[iemieckiej] R[epubliki] F[ederalnej] redaktorom tego pisma.

W wywiadzie dla „Spiegla" Brandt podkreśla, cytujemy: „Wszelkie decyzje dotyczące granicy na Odrze i Nysie, Bonn może podejmować tylko w imieniu Republiki Federalnej". [a] Stwierdzenie to boński kanclerz uzupełnia jeszcze dodatkową, zawężającą interpretacją, oświadczając, że – znów cytujemy – rząd N[iemieckiej] R[epubliki] F[ederalnej] gotów jest tylko przyjąć do wiadomości i uszanować terytorialną integralność Polski Rzeczpospolitej Ludowej".

Na pytanie redaktorów „Spiegla" – jak brzmiałaby ewentualna formuła w sprawie granicy na Odrze i Nysie, formuła do przyjęcia przez rząd federalny, Brandt odmówił w ogóle odpowiedzi, przyznając jedynie, znów cytujemy: „W sprawie granicy na Odrze i Nysie polityka rządu federalnego będzie określona względami niewielkiej większości koalicji SPD/FDP w Bundestagu". Tyle Brandt w swoim wywiadzie.

A więc wiele wskazuje na to – o czym mówi się zresztą głośno nie tylko w Bonn – że ostatnie rozmowy Brandta z Nixonem[3], które dotyczyły również „nowej polityki wschodniej N[iemieckiej] R[epubliki] F[ederalnej]" – musiały wywrzeć niemały wpływ na stanowisko gabinetu małej koalicji, również w sprawie ewentualnego uznania zachodniej granicy Polski za ostateczną.

Znając ścisłość więzów, [b] jakimi socjaldemokraci zachodnioniemieccy związali się po wojnie z polityką amerykańską oraz niektóre wypowiedzi rzecznika rządu bońskiego Conrada Ahlersa[4], ujawnione po powrocie Brandta z Wa-

---

a *Odręcznie skreślony fragment* Tym samym uważa on je za niewiążące dla ewentualnych, zjednoczonych Niemiec.

b *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

1 Willy Brandt (1913–1992) – niemiecki polityk socjaldemokratyczny; w latach 1969–1974 kanclerz RFN; 7 XII 1970 r. podpisał wraz z Józefem Cyrankiewiczem układ o normalizacji stosunków między RFN a PRL.

2 „Der Spiegel" – najbardziej opiniotwórczy tygodnik niemiecki powstały w 1947 r. w Hanowerze, jako kontynuacja redagowanego wcześniej przez dziennikarzy brytyjskich „Diese Woche"; pierwszym redaktorem naczelnym był Rudolf Augstein; w 1947 r. nakład wynosił 15 tys. egz., dziś ponad milion.

3 Richard Nixon (1913–1994) – w latach 1969–1973 37. prezydent Stanów Zjednoczonych.

4 Conrad Ahlers (1922–1980) – polityk niemiecki należący do SPD; w latach 1969–1972 rzecznik prasowy w rządzie Willy'ego Brandta.

szyngtonu, można dojść do wniosku, że musiało dojść w trakcie tej wizyty do pewnych ustaleń między innymi, co do dalszych rokowań N[iemieckiej] R[epubliki] F[ederalnej] z Polską. Po pierwsze Brandt zaakceptował zapewne tezę Waszyngtonu mówiącą, że odprężenie między Wschodem a Zachodem tworzy razem z tak zwaną „kwestią niemiecką" – jedną całość.

Już cytowany na wstępie niniejszego komentarza wywiad Brandta dla „Spiegla" zdaje się potwierdzać to przypuszczenie. Że powtórzę tu słowa kanclerskie – „Bonn może podejmować decyzje tylko w imieniu Republiki Federalnej".

Tym samym Brandt usiłuje przypomnieć, choć czyni to w sposób nieco zawoalowany, że N[iemiecka] R[epublika] F[ederalna] czuje się nadal zobowiązana do respektowania tak zwanych Układów Paryskich z 1954 roku, w których ówczesny rząd zachodnioniemiecki zobowiązał się do nie załatwiania spraw granicznych bez zgody swoich zachodnich sojuszników.

Po wtóre – mówi o tym jednoznacznie komentator [[c]] dziennika francuskiego „Le Monde"[5] – Brandt zaakceptował sugestię Nixona, aby bońska polityka wschodnia była odtąd[d] prowadzona na bazie konsultacji z USA, w zamian za co prezydent Stanów Zjednoczonych miałby zobowiązać się do tego, iż w rokowaniach dwustronnych ze Związkiem Radzieckim będzie uwzględniał interesy Bonn.

Teza komentatora „Le Monde" znajduje swoje potwierdzenie choćby w fakcie uczestniczenia w amerykańskiej podróży Brandta – Georga Ferdinanda Duckwitza[6] – szefa delegacji zachodnioniemieckiej w rozmowach sondażowych z Polską. Tenże Duckwitz oświadczył zresztą na konferencji prasowej w Waszyngtonie, gdzie wystąpił w roli oceniającego dialog na linii Bonn-Warszawa, że – cytujemy – „każde porozumienie w sprawie granic musi uwzględniać zasadę poszanowania obopólnych praw".

Kto jak kto, ale tak wytrawny dyplomata jak pan Duckwitz wie najlepiej, że nie chodzi w rozmowach z Polską o jakieś „porozumienie w sprawie granic", a wyłącznie o uznanie przez rząd N[iemieckiej] R[epubliki] F[ederalnej] istniejącej granicy zachodniej naszego kraju za ostateczną, bez odwoływania się do jakiś „obopólnych praw".

Na „użytek publiczny" prezydent Nixon ocenił dotychczasowe posunięcia Brandta w polityce wschodniej – pozytywnie.

Z dyplomatycznego punktu widzenia patrząc na tę sprawę musiało jednak dojść do dłuższej dyskusji i wzajemnych zobowiązań, o których wspomina „Le Monde".

Nie od dziś wiadomo bowiem, że obsesją polityków bońskich było i pozostaje to, że Amerykanie mogliby kiedyś dogadać się ze Związkiem Radzieckim bez konsultowania się z Bonn. I na odwrót rząd USA wyrażał ostatnio pewne obawy, że główna siła antykomunistyczna w Europie – Niemiecka Republika Federalna może na własna rękę dojść do porozumienia z Moskwą i krajami Europy Środkowo-Wschodniej z Niemiecką Republiką Demokratyczną włącznie.

---

c *Skreślony odręcznie wyraz* poważnego.

d *Wyraz nadpisany maszynowo nad wierszem.*

5 „Le Monde" – francuski dziennik społeczno-polityczny założony w listopadzie 1944 r.

6 Georg Ferdinand Duckwitz (1904–1973) – w latach 1966–1969 sekretarz stanu w MSZ RFN; główny negocjator traktatu o normalizacji stosunków między RFN, a PRL, podpisanego 7 XII 1970 r. w Warszawie.

Jak wiadomo, od środy trwa w Warszawie trzecia runda rozmów pomiędzy delegacją N[iemieckiej] R[epubliki] F[ederalnej] a przedstawicielami rządu P[olskiej] R[zeczpospolitej] L[udowej]. Jak na razie wiadomości na temat przebiegu tej kolejnej wymiany poglądów są bardzo szczupłe. Dopiero w przyszłym tygodniu, po złożeniu przez Duckwitza sprawozdania z rozmów warszawskich – kanclerzowi Brandtowi, które jak mówi oficjalna zachodnioniemiecka agencja prasowa DPA[7e] – oceni dotychczasowe wyniki rozmów. Niezależnie od wyników debaty, już dziś można sądzić, że chrześcijańsko-demokratyczna opozycja, zachęcona ustaleniami ostatniego dialogu na osi Bonn-Waszyngton, będzie się starała wykazać, że miała rację wskazując, iż z Polską trudno jest dojść do porozumienia.

Ciekawe, że kanclerz Brandt – który do niedawna zasłaniał się niemożliwością ostatecznego uznania polskiej granicy zachodniej – silną opozycją w Bundestagu, ostatnio coraz rzadziej szermuje tym właśnie argumentem. Woli on obecnie opierać się na tezie o rzekomej „odpowiedzialności czterech mocarstw za losy Niemiec".

Zachęcone takim obrotem sprawy wszelkiej maści organizacje rewizjonistyczne podnoszą ostatnio wyżej niż kiedykolwiek głowę. Szczególną aktywność przejawiają przywódcy tzw. „ziomkostw" działających w N[iemieckiej] R[epubliki] F[ederalnej]. Warto dodać, że znajduje się wśród nich sporo członków partii socjaldemokratycznej.

Na przykład [[f]] dr Herbert Czaja[8] stojący na czele Ziomkostwa Górnoślązaków miał się ostatnio wyrazić na wiecu w Hanowerze, że – cytujemy – „kanclerz federalny Brandt – o czym jest on głęboko przekonany – nie zdradzi interesów Niemców przesiedlonych z obszarów leżących na wschód od linii Odry-Nysy".

Kokietuje również Brandta organizacja ziomkostw zachodniopomorskich. W opublikowanym na łamach swojego organu „Die Pommersche[g] Zeitung"[9] liście otwartym do kanclerza, pióra miejskiej Frau Wally von Zelewski, czytamy między innymi: „Jeśli pan panie kanclerzu federalny pragnie zająć w historii miejsce obok Fryderyka Wielkiego[10] i Otto von Bismarcka[11], to powinien pan kontynuować politykę współpracy z Polakami taką, jaką właśnie prowadzili oni obaj...".

Oczywiście przykład ten jest jednym z najbardziej skrajnych. Jest w Niemieckiej Republice Federalnej wielu rozsądnie myślących ludzi, który zależy na doprowadzeniu do pomyślnego końca rozpoczętego dialogu z Warszawą. Niemniej niepokojącym jest fakt szczególnego uaktywnienia się, właśnie w przeddzień 25-tej rocznicy klęski hitlerowskich Niemiec – najbardziej skrajnych elementów prawicowych nad Łabą.

---

e *Skrót dopisany odręcznie nad wierszem.*

f *Skreślony odręcznie wyraz* Herr.

g *Zapis fonetyczny* „Pomersze" *nadpisany odręcznie nad wierszem.*

7 *Deutsche Presse-Agentur* – założona w 1949 r. agencja prasowo-informacyjna, powstała z połączenia działających wcześniej trzech agencji w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec.

8 Herbert Czaja (1914–1997) – wysiedlony z Polski w 1946 r.; poseł do Bundestagu z listy CDU; w latach 1970–1994 prezydent Związku Wypędzonych.

9 „Pommersche Zeitung" – wydawany od 1954 r. w Hamburgu tygodnik środowisk ziomkowskich.

10 Fryderyk Wielki (1712–1786) – w latach 1740–1786 król Prus.

11 Otto von Bismarck (1815–1898) – w latach 1862–1890 premier Prus; w latach 1871–1890 pierwszy kanclerz Niemiec.

Choć Willy Brandt niechętnie o tym wspomina, preferując obecnie uzależnienie podjęcia ostatecznej decyzji co do uznania granicy na Odrze i Nysie od rzekomych zobowiązań N[iemieckiej] R[epubliki] F[ederalnej] w stosunku do mocarstw zachodnich, jest w tym zjawisku szczególny powód do niepokoju.

Chcielibyśmy mieć nadzieję, że wahania kanclerza Brandta są przejściowe, że dojdzie on do jedynie słusznych wniosków, o których sam przecież w niedalekiej przeszłości wielokrotnie wspominał – że, odprężenie na naszym kontynencie zależy przede wszystkim od uznania, czy się tego chce czy nie, powojennego *status quo* granic w Europie.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/372, b.p., mps.

Nr 96

1970 listopad 12, Szczecin – „Komentarz aktualny" Stefana Ciochonia o nastrojach w Republice Federalnej Niemiec przed podpisaniem z Polską Rzeczpospolitą Ludową traktatu o podstawach normalizacji stosunków

[[a]] [b]Powszechnie już wiadomo[b], że na zachód od Łaby i Werry, w Niemieckiej Republice Federalnej, dokonują się zasadnicze zmiany idące w kierunku utrwalenia realizmu politycznego.

Chciałoby się w tym miejscu użyć odwróconego tytułu znakomitej powieści zmarłego niedawno postępowego pisarza niemieckiego Ericha Marie Remarque'a[1] i stwierdzić, że „na zachodzie są zmiany". Widać te zmiany w wypowiedziach wielu polityków zachodnioniemieckich, w treści publikacji tamtejszej prasy, radia i telewizji, gdzie ukazuje się różne aspekty życia politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego naszego kraju.

Zmian tych ciągle nie dostrzega, a raczej usiłuje je bagatelizować znikoma już tylko, ale za to coraz bardziej zjadliwa w swojej [[c]] propagandzie – [[d]] część pisemek[e] firmujących tak zwane „Związki Wypędzonych ze Wschodu".

Leży przede mną kilka ostatnich numerów [[f]] „Pommersche Zeitung" – tygodnika o minimalnym nakładzie usiłującego przemawiać „w interesie" swoich zachodniopomorskich ziomków. „Poważnie ostrzegamy Scheela[2]", „W Warszawie dojść ma do układu o rezygnacji z naszych praw do ziem ojczystych", „Czy projekt układu z komunistyczną Polską jest już gotów?".

Z treści każdej ze wspomnianych publikacji bucha płomieniem nienawiść nie tylko do Polski, ale i do obecnej koalicji rządzącej w N[iemieckiej] R[epublice] F[ederalnej]. Atakowani są, i to w sposób niewybredny – kanclerz Brandt, oraz Minister Spraw Zagranicznych Scheel, prowadzący w chwili obecnej rokowania w Warszawie. [[g]]

---

a *Odręcznie skreślony fragment* Nasze środki masowego przekazu, zdążył się o tym przekonać każdy czytelnik prasy polskiej, radiosłuchacze i telewidzowie, nie ukrywają – a trwa to już od wielu miesięcy.

b-b *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

c *Skreślony odręcznie wyraz* polakożerczej.

d *Skreślone odręcznie wyrazy* spora jeszcze.

e *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* piśmideł.

f *Skreślony odręcznie wyraz* osławionej.

g *Odręcznie skreślony fragment* W numerze „pomerszki" z 31 października przeczytałem na pierwszej stronie wiadomość zatytułowaną „Radio szczecińskie zdaje sobie sprawę, że organizacje ziomkowskie w Niemczech są bardzo silne". Z treści tej informacji wynika, że autor niniejszego komentarza, która jako, że osobiście zajmuje się tą problematyką na antenie szczecińskiej, miałby coś takiego i to na przestrzeni ostatniego miesiąca opublikować. Owszem, pisałem i to wielokrotnie, o roli i aktywności przywódców ziomkostw działających za Łabą, ale akuratnie nie w październiku ani nawet we wrześniu bieżącego roku. Ergo wiadomość wyssana z palca, czysty wymysł zbyt wybujałej wyobraźni panów redaktorów redagujących „pomerszkę".

1 Erich Marie Remarque (1898–1970) – niemiecki pisarz; autor słynnej powieści *Na Zachodnie bez zmian*, opisującej na przykładzie I wojny światowej brutalność wojny i zmiany zachodzące wówczas w ludziach.

2 Walter Scheel (ur. 1919 r.) – polityk Wolnej Partii Demokratycznej w Niemczech; w latach 1961–1966 minister współpracy gospodarczej; w latach 1969–1974 minister spraw zagranicznych; w latach 1974–1979 prezydent RFN.

Szkoda na przykład, że w tym tygodniku docierającym do znikomego procentu byłych przesiedleńców z terenu Pomorza Zachodniego nie poinformowano, że jeden z czołowych przywódców tego ziomkostwa i zarazem jego rzecznik, Filip von Bismarck[3], który bawił w Szczecinie nie dalej jak latem tego roku zmienił i to znacznie swoje zdanie w sprawie polskich ziem zachodnich i północnych i naszego kraju w ogóle.

Można by listę czołowych przywódców ziomkostw, w sposób realistyczny traktujących zbliżenie z Polską, poszerzyć o wiele nazwisk. Przypomnijmy choćby znany fakt, iż kierownictwo ziomkostwa byłych mieszkańców Prus Wschodnich zupełnie inaczej zapatruje się na możliwość porozumienia na osi Bonn-Warszawa. A więc i w łonie starej gwardii przesiedleńczej dokonują się zmiany, o których ciągle głucho w „Pommersche Zeitung".

A oto przypomnienie wypowiedzi byłego mieszkańca Darłowa, redaktora Dietricha Mellera z „Hannoversche Allgemeine Zeitung". Można byłą ją usłyszeć już w lipcowym wydaniu naszego magazynu poświęconego sprawom niemieckim, a noszącego znany zapewne i redaktorom „pomerszki" tytuł „Po obu stronach Łaby".

(taśma – oryginalna po niemiecku – czas 40 sek.)[4]

(treść)

[h]„Jestem przekonany, że pan von Bismarck występujący w roli deputowanego do Bundestagu oraz funkcjonariusza i rzecznika ziomkostwa pomorskiego w swojej ostatniej podróży do Polski odegra pozytywną rolę. Jest wiele oznak, które to potwierdzają i jest to moim zdaniem przykład świadczący o tym, iż również odpowiedzialni działacze związków przesiedleńczych szukają nowej drogi do zajęcia stanowiska wobec Polski. Jest to proces rozwojowy, proces, który może być bardzo pozytywny jak się to już na przykładzie ostatniej podróży do Polski pana von Bismarcka okazało"[h].

Tyle redaktor Meller z Hannoveru. Resztę powinni sobie dopowiedzieć sami, co poniektórzy redaktorzy. Dobrze byłoby również, gdyby w „Pommersche Zeitung" zamiast wiadomości o wyimaginowanej treści ukazało się choćby streszczenie tego, co niedawno na antenie naszej rozgłośni oświadczył redaktor naczelny ukazującego się w dwumilionowym nakładzie tygodnika hamburskiego „Der Stern"[5] – pan Henri Nannen.

(taśma – czas 25 sek. po niemiecku)

(tłumaczenie)

„Mieszkańcy Niemieckiej Republiki Federalnej pragną porozumienia z Polską i dążą do normalizacji obustronnych stosunków. Obywatele N[iemieckiej] R[epubliki] F[ederalnej] zdają sobie jasno sprawę, z tego, że do takiej normalizacji dojść może tylko poprzez uznanie wytworzonego w wyniku ostatniej[i] wojny status quo.

[h-h] *Znak cudzysłowu dopisany odręcznie.*

[i] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

[3] Filip von Bismarck – deputowany chadecki do Bundestagu i działacz ziomkostwa Prus Wschodnich.

[4] Oryginalne taśmy z nagraniami do tej audycji nie zachowały się w taśmotece Polskiego Radia Szczecin.

[5] „Der Stern" – niemiecki ilustrowany tygodnik ukazujący się od 1948 r.

Rozumiemy, że musimy przyjąć za ostateczną granicę zachodnią Polski przebiegającą wzdłuż linii Odry i Nysy".

Redaktor naczelny „Sterna" mówił również – i to bardzo obszernie – na temat ratyfikacji układu pomiędzy oboma krajami.

(taśma – czas 30 sek.)
(tłumaczenie)
[j]„Naturalnie taki układ musi być ratyfikowany przez Bundestag. Wystarczy do tego zwykła większość głosów. Rząd N[iemieckiej] R[epubliki] F[ederalnej] dysponuje taką większością. Oczywiście byłoby lepiej, gdyby była ona jeszcze znaczniejsza. Ale jestem przekonany, że spora część opozycyjnych posłów z CDU/CSU w tej właśnie sprawie poprze wniosek rządowy"[j].

Zapewne nie będzie w smak wypowiedź głównego korespondenta „New York Timesa"[6] w Bonn, redaktora Dawida Bindera, który bawił ostatnio na polskich ziemiach zachodnich, w tym również i w Szczecinie. W „Pomerszce" roi się przecież od różnego rodzaju spekulacji, że na przykład obywatele Stanów Zjednoczonych nie popierają dążeń Polski do ostatecznego uznania polskiej granicy zachodniej, ale oddajmy głos redaktorowi Binderowi.

(taśma – czas 30 sek.)
[k]„Przekonałem się na własne oczy będąc we Wrocławiu, Zgorzelcu, w Pieńsku, w Zielonej Górze, w Szczecinie i w Kamieniu Pomorskim ile jest ewidentnych śladów historycznych świadczących o tym, że Polacy tworzyli tu i budowali tysiąc lat temu. Jest to dowód na to, że ziemie te są dla Polaków rzeczywiście odzyskanymi. Dla znacznej większości obywateli USA granica na Odrze i Nysie jest ostateczną. Nie mogę sobie wyobrazić Amerykanina, któryby w to wątpił"[k].

Chyba zagalopowaliśmy się nieco w naszej polemice z bądź co bądź nie odgrywającymi już większej roli w kształtowaniu opinii publicznej Republiki Federalnej piśmidełkami w rodzaju choćby cytowanej kilkakrotnie „Pommersche Zeitung".

Mamy poważne wątpliwości, czy jej redaktorzy, mimo iż bardzo by tego pragnęli, będą w stanie przyhamować proces pozytywnych zmian zachodzących w opinii społecznej N[iemieckiej] R[epubliki] F[ederalnej]. Nie są w stanie tego uczynić również „zawodowi" przesiedleńcy, [l]jak np.[l]: Herbert Hupka[7] lub tego samego imienia niejaki pan Czaja. Ich era na szczęście powoli, ale systematycznie kończy się. Jestem co do tego głęboko przekonany. Przy okazji polecam tym wszystkim panom zaopatrzenie się w kieszonkowy kalendarz na rok 1971-szy. Są już takie w sprzedaży na terenie N[iemieckiej] R[epubliki] F[ederalnej]. Zawierają mapki, na których granice obu państw – N[iemieckiej] R[epubliki] D[emokratycz-

[j-j] *Znak cudzysłowu dopisany odręcznie.*
[k-k] *Znak cudzysłowu dopisany odręcznie.*
[l-l] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* tej maści co Polakożerca.
[6] „The New York Times" – amerykański dziennik wychodzący w Nowym Jorku, którego początki sięgają 1851 r.
[7] Herbert Hupka (1915–2006) – początkowo chadecki, później socjaldemokratyczny polityk niemiecki; szef Ziomkostwa Ślązaków, wiceprzewodniczący Związku Wypędzonych.

nej] i N[iemieckiej] R[epubliki] F[ederalnej] – są wyraźnie zaznaczone; jak również nie podlega już żadnej dyskusji polska granica zachodnia przebiegająca – jak wiadomo od przeszło ćwierćwiecza – wzdłuż Odry i Nysy oraz w części na linii prostej prowadzącej na zachód od Świnoujścia do Gryfina, z portowym Szczecinem po jej wschodniej stronie.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/376, b.p., mps.

Nr 97

1970 listopad 17, Szczecin – Informacja przygotowana przez Bogdana Onichimowskiego[1] *do „Przeglądu Aktualności Wybrzeża" o próbie porwania samolotu z lotniska w Goleniowie*[2]

Przed Sądem Wojewódzkim w Szczecinie zakończyła się rozprawa przeciwko Adamowi Ostrowskiemu, Włodzimierzowi Kazule i Mieczysławowi Banasiowi oskarżonym o to, iż w dniu 4-go września, [a]terroryzując załogę[a] przy pomocy granatów usiłowali porwać samolot Polskich Linii Lotniczych „Lot"[3] [[b]] relacji Szczecin – Warszawa i skierować go na jedno z lotnisk szwedzkich.

[[c]] Do porwania nie doszło, albowiem granaty zostały odkryte podczas [[d]] kontroli przy odprawie pasażerów. Przewód sądowy udowodnił winę oskarżonych, a sąd wymierzył oskarżonym Adamowi Ostrowskiemu i Włodzimierzowi Kazule karę po sześć lat więzienia, natomiast współoskarżonemu Mieczysławowi Banasiowi, którego udział w przestępstwie był mniejszy[e] wymierzono karę jednego roku więzienia.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/376, b.p., mps.

---

a-a *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

b *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

c *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

d *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

e *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* minimalny.

1 **Bogdan Onichimowski** (ur. 8 IX 1943 Horodyszcze) – od listopada 1967 r. w Redakcji Morsko-Ekonomicznej Polskiego Radia Szczecin; redaktor Redakcji Audycji dla Marynarzy i Rybaków Dalekomorskich Naczelnej Redakcji Audycji dla Polaków Zagranicą; pracownik Redakcji Publicystyki i Informacji; współtwórca *Studia Bałtyk*; w maju 1974 r. dyscyplinarnie zwolniony z pracy; w późniejszym czasie pracownik szczecińskiego Ośrodka Telewizji i „Głosu Szczecińskiego"; 13 IX 1979 r. zwerbowany do współpracy w charakterze konsultanta PS „Ekspert" przez Sekcję IV Wydziału III KW MO; w raporcie przed werbunkiem zaznaczono, że już przed 1979 r. „dał dowody swej lojalności wobec Służby Bezpieczeństwa udzielając jej pomocy swoją wiedzą i świetnym piórem"; będąc wówczas formalnie zatrudnionym w Ośrodku Telewizji Polskiej w Szczecinie, przygotowywał wielokrotnie materiały także dla rozgłośni; w dokumentach widnieje zapis, że został wyeliminowany „z powodu reorganizacji MSW", ale nie wiadomo, kiedy formalnie rozwiązano współpracę, choć na pewno nastąpiło to nie wcześniej niż w lipcu 1989 r., bo z tego właśnie okresu pochodzi ostatnia zachowana notatka sporządzona przez Onichimowskiego, którą przyjął kpt. Szydłowski z Sekcji VI Wydziału III WUSW w Szczecinie. AIPN Sz, 0010/3207, Teczka osobowa konsultanta ps. „Ekspert"; Karta EO-4/77 i mkr-2, zgodnie z wypisem z ewidencji z 23 VII 2009 r.

2 Relacje celników, a także rozmowy z niedoszłymi porywaczami, zachowały się w taśmotece Polskiego Radia Szczecin w audycji B. Onichimowskiego i Z. Rybackiego pt. *Leciałem tym samolotem*, z 29 IX 1970 r. Zob. Fonoteka Polskiego Radia Szczecin, taśma TM 1832-1.

3 PLL „Lot" – przedsiębiorstwo powstało w 1929 r., a po zawieszeniu działalności w okresie II wojny światowej już w kwietniu 1945 r. wznowiło działalność.

Nr 98

1970 grudzień 10, Szczecin – Audycja Wiesława Dachowskiego[1] *„Szczecin 2000", będąca próbą spojrzenia na przyszłość miasta*

Jak będą wyglądać miasta przyszłości, miasta z przełomu XX i XXI wieku[a]? Czy będą to miasta gigantycznych drapaczy na wzór nowojorskiego Manhattanu? A może otoczone zielenią osiedla domków jednorodzinnych? Natrętnie domagają się odpowiedzi i inne pytania, [b]na przykład[b]: gdzie będzie się domy mieszkalne stawiać – na ziemi, pod ziemią, nad ziemią, pod wodą czy na wodzie?

Wielu futurologów[c] próbuje odpowiedzieć na te pytania. Byli i są wśród nich tacy, którzy powodowani niecierpliwością próbują przyzwyczaić nas do niezwykłości. Oto Le Corbusier[2] – jego dziełem jest gigantyczny budynek mieszkalny w Roven, zamieszkały przez tysiąc osób, posiadający prawie 400 metrów długości, 2 950 okien. [[d]] Lloyd Wright[3] [[e]] zaprojektował budynek o 528 piętrach i 1600 metrach wysokości, mogący pomieścić 130 tysięcy ludzi. Sto trzydzieści tysięcy osób – prawie jedna trzecia Szczecina – [f]i to wszystko mieści się[f] w jednym budynku.

Fantazji i odwagi Wrightowi odmówić nie można. Jeszcze ciekawsze koncepcje przedstawił Japończyk Kiyonori Kikutake[4]: jego wizja przyszłości sięgnęła pod powierzchnię wody.

Pomysłów mniej lub bardziej fantastycznych jest dużo. Nikt jednak nie jest w stanie dokładnie przewidzieć jak będziemy mieszkać i żyć za kilkadziesiąt lat. Ot, i paradoks niemały: łatwiej jest dzisiaj kreślić projekty[g] międzyplanetarnych pojazdów wraz z ich precyzyjnym schematem technicznym niż rozprawiać o ekonomicznych i społecznych warunkach, w jakich realizować się będzie dalszy ciąg rewolucji technicznej.

---

a *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* roku.

b-b *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* jak choćby.

c *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* ekspertów.

d *Skreślone odręcznie wyrazy* Inni jak na przykład.

e *Odręcznie skreślony fragment* snują marzenia na miarę swojej wielkości. Wright.

f-f *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

g *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* obrazy.

1 **Wiesław Dachowski** (14 IX 1935 Dzwonowice – 27 III 1996 Szczecin) – dziennikarz „Gazety Częstochowskiej", „Nowin Jeleniogórskich", „Gazety Robotniczej"; zatrudniony w Polskim Radiu Szczecin od czerwca 1968 r.; publicysta w Redakcji Morskiej, Wiejskiej, Ekonomiczno-Społecznej, Programów Sportowych i Turystyki; kierownik Redakcji Publicystyki i Informacji; 8 V 1977 r. zarejestrowany przez Wydział II KW MO w Szczecinie jako konsultant pod nr 15654, od 18 V 1977 r. przerejestrowany na TW „Zborowski", 22 XII 1983 r. przejęty przez Wydział III WUSW, 28 VIII 1985 r. przerejestrowany na KO, 31 X 1986 r. współpracę rozwiązano „z powodu dekonspiracji". AIPN Sz, 0012/518, t. 3, Dziennik archiwalny akt I b. KWMO/WUSW w Szczecinie; *ibidem*, 0065/1, t. 2, Dziennik rejestracyjny sieci agenturalnej b. WUSW w Szczecinie; *ibidem*, 0012/516, Protokół brakowania akt I nr 4/90 b. KWMO/WUSW w Szczecinie, zgodnie z wypisem z ewidencji z 5 II 2009 r.

2 Charles-Édouard Jeanneret-Gris (1887–1965) – francuski urbanista i rzeźbiarz, uznawany za jednego z najwybitniejszych architektów XX w.

3 Frank Lincoln Wright (1867–1959) – amerykański architekt modernistyczny.

4 Kiyonori Kikutake (ur. 1928 r.) – japoński architekt, przedstawiciel metabolizmu.

Nie sposób zatem dokładnie odpowiedzieć na pytanie: jak wyglądać będzie Szczecin za 30 lat. To mniej więcej to samo jakby w 1850 roku (nie w 1950, a 1850 roku) zapytać jak [h]ludzie będą żyli[h] w 1970 roku. Sto dwadzieścia lat temu nawet najbardziej zwariowani naukowcy i filozofowie uważali, że atom jest niepodzielną cząstką materii. Sto dwadzieścia lat temu nawet sama myśl o przekazywaniu głosu i obrazu na dalekie odległości, przy pomocy niewidzialnych fal radiowych, musiała napawać zabobonnym lękiem. A teraz odbiorniki radiowe nosi się w kieszeni, zaś Japończycy wyprodukowali telewizor wielkości zegarka na rękę. A swoją drogą bardzo jestem ciekaw, w jakich warunkach nagrywać będą audycje za 30 lat. Nawiasem mówiąc jest to ciekawość na miarę fantastycznego wręcz optymizmu, bo gdyby matka natura pozwoliła, to w 2000-cznym roku miałbym 65 lat życia za sobą[5]. O dwadzieścia lat więcej ponad statystyczną przyzwoitość, która określa, że przeciętna długość życia dziennikarza wynosi 45 lat. No, ale nie czas na rozczulania, zwłaszcza nam – dziennikarzom od mikrofonu – w roku jubileuszu 25-lecia Szczecińskiej Rozgłośni Radiowej. Moi młodsi koledzy, którzy już na zapas myślą o następnym jubileuszu, o 50-leciu radiowej służby dla Was, snują[i] marzenia o przyszłych, wspaniałych warunkach pracy: marzą o zastąpienia zdezelowanej „Warszawy”[6] nowym wozem transmisyjnym, o magnetofonach lżejszych nieco, a przede wszystkim o takich pomieszczeniach do pracy, w których kaloryfery dobrze by grzały, z sufitu woda nie kapała, a sztuczne światło ustąpiło słonecznym promieniom.

Kto wie?[j] Może życzenia moich młodszych kolegów zostaną spełnione, może znajdą godziwe odbicie w perspektywicznych planach zagospodarowania Szczecina? Ano właśnie, jak to zagospodarowanie będzie wyglądać? Powiedziałem już, że dokładnie się tego określić nie da. Można jednak wytyczyć generalne[k] kierunki rozwoju. Wiadomo bowiem, że na rozwój Szczecina wpływać będą dwa [l]przede wszystkim[l] czynniki: po pierwsze – dominująca funkcja gospodarki morskiej, po drugie – wykształcony już teraz układ zagospodarowania przestrzennego.

Dominująca funkcja gospodarki morskiej jest argumentem nie do podważenia, nawet w perspektywie wykraczającej poza nasz wiek. Nie ma nawet potrzeby rozwodzić się nad znaczeniem zespołu portowego, przedsiębiorstw połowowych, floty handlowej i walorów turystyczno-wypoczynkowych Wybrzeża. Są to sprawy bardzo dobrze znane. Dodać tyko wypada[ł], że gdyby nawet wymienione funkcje regionu szczecińskiego utraciły z czasem swoje znaczenie czy też swój sens, to pojawią[m] się jakieś nowe czynniki, wynikające z potrzeby takiej czy innej eksploatacji morza. Tym bardziej, że nie wykorzystaliśmy jeszcze (podobnie jak w Trójmieście) wszystkich możliwości portowego ośrodka, który dysponuje zbyt skromnym

[h-h] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* żyć będą ludzie.
[i] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* mają.
[j] *Znak zapytania dopisany odręcznie.*
[k] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
[l-l] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym* generalne.
[ł] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* się godzi.
[m] *Wyraz nadpisany maszynowo nad nieczytelnym skreśleniem.*
[5] Wiesław Dachowski nie dożył 2000 r. – zmarł śmiercią tragiczną 27 III 1996 r., w wieku 61 lat.
[6] W momencie nadawania audycji samochody marki „Warszawa” w dalszym ciągu były produkowane przez FSO na Żeraniu. Produkowano je w latach 1951–1973.

potencjałem produkcyjnym i słabym powiązaniem komunikacyjnym z resztą kraju (tu znowu przy okazji kłania się tak modny ostatnio problem żeglugi na Odrze).

Drugi czynnik, który wpłynie decydująco na rozwój Szczecina w okresie trzech najbliższych dziesięcioleci, to jak już wspomniałem – ukształtowane obecnie zagospodarowanie przestrzenne. Charakteryzuje się ono monocentrycznością, to znaczy istnieje tylko[n] jedno miasto przytłaczające inne ośrodki swoją wielkością i znaczeniem. Wiadomo – Szczecin, prawie 340 tysięcy ludności. Reszta – bardzo daleko w tyle: Stargard – 44 tysiące, Świnoujście – 27, Goleniów – 14 tysięcy. I jeszcze tylko trzy miasta liczące powyżej 10 tysięcy ludności: Gryfice, Police i Dębno.

Istniejący obecnie schemat rozmieszczenia ludności nie będzie ulegał zasadniczym zmianom[o]. Nie widać bowiem ekonomicznych podstaw dla powstania choćby jednego ośrodka konkurencyjnego w stosunku do Szczecina. Kolos zachodniopomorski będzie zatem występować w roli samotnego lidera. I aczkolwiek o swoje liderowanie może być spokojny, to jednak nie zabraknie mu kłopotów związanych z dalszym rozwojem. Już teraz domaga się rozstrzygnięcia problem koncentracji i rozproszenia. Ekonomiści są zwolennikami maksymalnej koncentracji przemysłu i ludności na małym skrawku terenu, w jednym mieście. Łatwiej wówczas zarządzać, koordynować, kooperować. Ale ci sami ekonomiści po pracy woleliby mieszkać i wypoczywać z dala od wielkomiejskiego zgiełku. Któż z nas by nie wolał...

I jak ten konflikt rozstrzygnąć?

[[p]] Znawca tematu, profesor Politechniki Szczecińskiej, Piotr Zaremba, kandydując do tytułu „Szczecinianina 25-lecia" myśli już teraz o złotych godach miasta, proponując trzecie wyjście, satysfakcjonujące zwolenników przeciwstawnych koncepcji: koncentracji i rozproszenia. Zdaniem profesora Zaremby koncentracja przemysłu powinna mieć miejsce nie w jednym mieście (takim jak właśnie Szczecin), ale na obszerniejszym terytorium, posiadającym ścisłe związki ekonomiczno-społeczne i komunikacyjne z dużym miastem. Rozproszenie polegałoby wówczas na szukaniu wypoczynku poza nim – w osiedlach satelitarnych i ośrodkach turystyczno-wczasowych. Ta koncepcja ma sporo zwolenników. Należy zatem przypuszczać, że aglomeracja szczecińska rozwijać się będzie po ich myśli. Wokół Szczecin powstanie pierścień miast i osiedli satelitarnych, pełniących częściowo tylko funkcje przemysłowe, za to z dobrze rozwiniętymi systemami usług dla ludności. Granice aglomeracji wyznaczą: Police, Gryfino, Stargard i Goleniów.

W dziedzinie budownictwa mieszkaniowego i komunalnego do końca naszego wieku nie zajdą istotne zmiany. Zwiększą się na pewno powierzchnie mieszkań i biur, a także wzrośnie komfort ich wyposażenia. Nie będzie natomiast zasadniczych zmian w sposobie budowania, który zresztą na całym świecie, nie może się jakoś wyzwolić z nawyków przyjętych w XIX wieku. Użyteczność budynków stawianych obecnie oblicza się na 100 lat. Będą zatem szczecinianie dwutysięcznego roku mieszkać w warunkach mniej więcej podobnych do naszych – tyle, że przy-

[n] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
[o] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* zamierzeniom.
[p] *Skreślony odręcznie wyraz* Znakomity.

będzie im w mieszkaniach luksusu. A ośrodek radiowo-telewizyjny w swojej nowej i bardzo nowoczesnej formie przeniesie się wreszcie z makiety na biurku naczelnego redaktora i przysparzać będzie miastu uroku (oraz znacznie lepszych niż obecnie audycji) w kwadracie ulic: Wojska Polskiego, Felczaka, Armii Czerwonej i Niedziałkowskiego[7]. Mówiąc o lepszych i ciekawszych audycjach mam na myśli między innymi stereofonię. Moi koledzy z działu technicznego pracują nocami po to, aby stereofonia „ruszyła" w dniu naszego jubileuszu – 19 grudnia, [q]za 9 dni[q].

A czym powita szczecińska rozgłośnia dzień złotego jubileuszu za kolejne 25 lat? Odpowiedź na to pytanie pozostawiam Waszej fantazji.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/376, b.p., mps.

[q-q] *Dopisek odręczny.*

[7] Na najważniejszą część tego kompleksu, czyli 17-kondygnacyjny biurowiec trzeba było czekać jeszcze 10 lat.

Nr 99

1970 grudzień 17, Szczecin – Komunikat Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie po rewolcie robotniczej pod Komitetem Wojewódzkim PZPR w Szczecinie[1]

[a]Tu mówi Szczecin. Podajemy komunikat specjalny[a].

Zarządzenie porządkowe Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie z dnia 17 XII 1970 r. w sprawie zapewnienia spokoju i porządku publicznego.

Paragraf[b] §1. Na terenie miasta Szczecina wprowadza się [c]**do odwołania godzinę milicyjną**[c] [[d]] [e]**od 18 do 6 rano**[e], w tym czasie obowiązuje [f]**zakaz przebywania na ulicach i placach publicznych**[f].

Paragraf[g] §2. Osoby udające się w czasie między godziną 18 a 6 rano do pracy [[h]] obowiązane są na żądanie organów M[ilicji] O[bywatelskiej] okazać odpowiedni dokument.

Paragraf[i] §3. Kto wykracza przeciwko zakazowi określonemu w [[j]] niniejszym zarządzeniu podlega karze [[k]].

Paragraf[l] §4. Organa M[ilicji] O[bywatelskiej] obowiązane są do ścisłego przestrzegania postanowień niniejszego zarządzenia.

---

a-a *Dopisek odręczny.*
b *Słowo dopisane odręcznie na lewym marginesie.*
c-c *Podkreślenie odręczne.*
d *Skreślone odręcznie wyrazy* rozpoczynająca się.
e-e *Podkreślenie odręczne.*
f-f *Podkreślenie odręczne.*
g *Słowo dopisane odręcznie na lewym marginesie.*
h *Skreślone odręcznie wyrazy* w uspołecznionym zakładzie pracy.
i *Słowo dopisane odręcznie na lewym marginesie.*
j *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
k *Skreślone odręcznie wyrazy* grzywny w wysokości do 1 500 zł.
l *Słowo dopisane odręcznie na lewym marginesie.*
1 Iskrą zapalną rewolty Grudnia '70 była ogłoszona 12 XII 1970 r. przez rząd podwyżka cen artykułów spożywczych. Władze zdawały sobie sprawę, że to wywoła niezadowolenie społeczne, jednak jego skala całkowicie zaskoczyła rządzących. 14 grudnia doszło do pierwszych starć w demonstrujących robotników z MO i żołnierzami. Następnego dnia protesty nasiliły się – wtedy padli pierwsi zabici. Do protestów zaczęły dołączać się kolejne miasta: Słupsk, Elbląg i Gdynia. 17 XII 1970 r. na ulice Szczecina wyszli robotnicy ze Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego. Kilka godzin później spalony został budynek KW PZPR w Szczecinie. Zgromadzony tłum liczył ok. 20 tys. osób. Podczas ataku na mieszczący się nieopodal budynek KW MO padły pierwsze strzały. Wówczas zabito pierwsze osoby. W sumie, w wyniku walk, które trwały tego samego dnia do późnych godzin wieczornych, a także dnia następnego, zginęło w Szczecinie 16 osób (Eugeniusz Błażejewicz, Stanisław Kamać, Jadwiga Kowalczyk, Daniel Kućma, Roman Kużak, Stanisław Nadratowski, Henryk Perkowski, Edward Prysak, Zbigniew Semczyszyn, Michał Skipor, Stefan Stawicki, Waldemar Szumiński, Julian Święcicki, Zygmunt Toczek, Wojciech Woźnicki, Janusz Wrzodak). Więcej na ten temat zob. m.in. M. Paziewski, *Rewolta uliczna 17–18 grudnia '70 w Szczecinie* [w:] *Grudzień 1970 r. genezą Sierpnia 1980 r.*, red. K. Kozłowski, Szczecin 2000, s. 57–99; J. Eisler, *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2000; *Grudzień 1970 w dokumentach MSW*, wybór, wstęp i oprac. J. Eisler, Warszawa 2000; M. Machałek, P. Miedziński, *Zbuntowane miasto. Szczeciński Grudzień '70 – Styczeń '71*, Szczecin 2007.

Paragraf[ł] §5. [m]**Zarządzenie wchodzi w życie z chwilą podania do publicznej wiadomości.**[m]

Jednocześnie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej przypomina, że zgodnie z ustawą z 29 marca 1962 r. [n]**zwoływanie i odbywanie zgromadzeń**[n] wymaga uprzedniego zezwolenia. Jeżeli zgromadzenie mogłoby zagrozić społeczeństwu lub porządkowi publicznemu, organa M[ilicji] O[bywatelskiej] wkraczają na miejsce zgromadzenia i rozwiązują je.

Kto nie czyni za dość wezwaniu do opuszczenia miejsca zgromadzenia lub nie opuszcza miejsca zgromadzenia [o]**po rozwiązaniu**[o], podlega karze z całą surowością prawa.

Podpisano
Prezydium Woj[ewódzkiej] Rady Nar[odowej] w Szczecinie

[p]Nadano: 17 XII [19]70 godz. 17.00, 17.15, 17.30, 17.45, 18.00, 18.15.[p]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/376, b.p., mps.

ł *Słowo dopisane odręcznie na lewym marginesie.*
m-m *Podkreślenie odręczne.*
n-n *Podkreślenie odręczne.*
o-o *Podkreślenie odręczne.*
p-p *Dopisek odręczny.*

Nr 100

1970 grudzień 17, Szczecin – Apel Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych

Rodacy!

Robotnicy Szczecina!

Polski Szczecin, nasz dom nad Odrą odbudowaliśmy własnymi rękami. Z ruin stworzyliśmy fabryki, port i stocznię. Łatwo niszczyć, trudniej odbudować. Nie dawajcie posłuchu nierozważnym nawoływaniom, dajcie odprawę tym, którzy chcą siać zamęt i dezorganizować życie miasta. Nasza postawa zadecyduje o tym, czy wichrzyciele będą mogli ukryć się za waszymi plecami. Przyszłość [[a]] Waszych rodzin zależy od spokoju i porządku w Szczecinie. [[b]]

Robotnicy!

Jesteście awangardą Polskiego Narodu! Interes narodu jest najważniejszy! Zaprowadźcie ład i porządek. Dajcie przykład innym. Dajcie odprawę wichrzycielom. Stójcie na straży socjalistycznego ustroju! Nie pozwólcie nikomu zniszczyć naszych zdobyczy, naszego miasta, naszego kraju. Każdy robotnik na swoim stanowisku pracy, to patriotyczny nakaz chwili. Wasi synowie w mundurach chronią Was i chronią polski Szczecin. Pomóżcie im.

Komitet Wojewódzki
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Prezydium
Wojewódzkiej Rady Narodowej
Wojew[ódzka] Komisja Związków Zawodowych

[[c]]
[d]17 XII [19]70 23.17[d]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/376, b.p., mps.

---

[a] *Skreślone odręcznie wyrazy* kraju i.
[b] *Odręcznie skreślony fragment* Przyszłość Polski i lepszy byt jest solą w oku naszych wrogów. Kto osłabia nasz kraj – pomaga neofaszystom von Taddena i polakożercom takim jak Strauss z NRF.
[c] *Odręcznie skreślony fragment* Szczecin 18. *(zmienione odręcznie na 17)* 12. 1970.
[d-d] *Dopisek odręczny.*

Nr 101

1970 grudzień 17/18, Szczecin – Komunikat Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie

Rodzice i nauczyciele!

Nie wypuszczajcie dzieci i młodzieży na ulice. Chrońcie dzieci i młodzież przed nieszczęściem.

Młodzieży!

Jeśli kochacie Ojczyznę, bądźcie spokojni i czujni! Nie dajcie wciągnąć się do akcji przeciwko Ojczyźnie! Tylko spokój gwarantuje Wam naukę i pracę! Ci, którzy chcą zburzyć Wasze życie, nie troszczą się o Was! W domu czekają na Was wasi rodzice, nie dawajcie im powodów do rozpaczy i zmartwień.

Wykażcie, że Wasze serca i rozum należą do Polski, która potrzebuje Was dziś i jutro. Zachowajcie [[a]] spokój, pamiętajcie, że ład w Szczecinie zależy i od Was. Nie pozwólcie słabszym od Was iść za głosem wichrzycieli.

Niech żyje polski Szczecin!

Prezydium Woj[ewódzkiej] Rady Narodowej

[b]17 XII [19]70 23.19
18 XII [19]70 5.10[b]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/376, b.p., mps.

---

a *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

b-b *Dopisek odręczny.*

Nr 102

1970 grudzień 17/18, Szczecin – Komunikat Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu

Mieszkańcy Szczecina,

Miasto nasze spotkało wielkie nieszczęście. Kryjąc się za plecami robotników i zdezorientowanych, ale uczciwych ludzi, wrogie i warcholskie elementy, a w tym wręcz bandyckie, podpalały budynki publiczne, grabiły sklepy, mienie społeczne, a najgorsze, że nieobliczalnymi wystąpieniami narażały życie i zdrowie spokojnych obywateli, młodzieży i dzieci.

Działając w imieniu waszego bezpieczeństwa i ochrony mienia, władze porządkowe zmuszone były [[a]] wystąpić przeciwko burzycielom ładu.

Szczecinianie!

Swoją obywatelską postawą pomóżcie tym, którzy was bronią! Nie dajcie się zwieść wrogom ojczyzny. Zajmijcie miejsca przy swoich warsztatach pracy. Chrońcie młodzież przed nieodpowiedzialnymi czynami!

Władze w imieniu wszystkich uczciwych ludzi bezwzględnie zaprowadzą ład i porządek.

Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu[b]

Szczecin 17 grudnia 1970.

[c]17 XII [19]70 23.21
17 XII [19]70 23.40
18 XII [19]70 5.13[c]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/376, b.p., mps.

---

[a] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[b] *Wyraz dopisany odręcznie.*
[c-c] *Dopisek odręczny.*

Nr 103

1970 grudzień 18, Szczecin – Informacja przygotowana przez Ryszarda Bogunowicza do „Serwisu Informacyjnego" o sytuacji w mieście po dramatycznych wydarzeniach dnia poprzedniego

[a]18 XII [19]70 8.08 – 8.11[a]
Tu Polskie Radio Szczecin.
Prosimy posłuchać naszego serwisu informacyjnego.

Dziś we wczesnych godzinach rannych miasto rozpoczęło normalny dzień pracy. O godzinie 4.45[b] wyjechały na trasę pierwsze tramwaje i autobusy. Zapewniony został dowóz ludzi do pracy. Wszystkie tramwaje i autobusy w Szczecinie kursują normalnie. Otwarto kioski. Ludzie rozchwytywali poranne gazety.

„Głos Szczeciński" zamieszcza wczorajszą Uchwałę Rady Ministrów w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa i porządku publicznego, a także apel Prezydium Wojewódzkiej Rad Narodowej do mieszkańców Szczecina. Apel ten głosi między innymi:

„[...] wielokrotnie już przy rozmaitych okazjach dawaliście dowód i wyraz swojego patriotyzmu, a dzisiejszy kształt Szczecina jest przecież dziełem waszych rąk i mózgów, waszego trudu i wysiłku. Nie dopuszczajcie do zajść, które przynoszą ogromne straty materialne i szkody moralne, postawą swą manifestujcie przywiązanie do Polski Ludowej, do swego miasta Szczecina, zachowajcie spokój i rozsądek obywatelski".

W komentarzu redakcyjnym dzisiejszego „Głosu Szczecińskiego" czytamy m.in.:

„[...] Kiedy Ojczyzna oczekuje pomocy, nie wolno zadawać jej ciosów. Wczorajsze wydarzenia w Szczecinie są najdobitniejszym przykładem tego, jak mało myślała o konsekwencjach swych[c] nierozważnych działań ta grupa ludzi, którzy porzucając pracę w stoczniach, wyszli na ulicę...".

I dalej:

„[...] Jakiekolwiek zdania miała część stoczniowców o problemach, przed którymi stanęła, nie było wczoraj i nie jest obojętne dziś, w jaki sposób je okazała. Zachowanie pełnej rozwagi, utrzymanie spokoju leży w interesie osobistym każdego z nas, w interesie naszych rodzin i dzieci. Zapewnić im dobrą przyszłość można tylko twórczą pracą. Zniszczyć ją – jest bardzo łatwo. Potrafią to nawet ci, którzy nigdy nie dołożyli dłoni do budowy naszego wspólnego domu... Spokój, rozsądek i praca jest obywatelskim obowiązkiem każdego mieszkańca Szczecina...".

A więc spokój, rozsądek i praca. [[d]] Wszystkie szkoły, przedszkola i żłobki są czynne. Nauczyciele i wychowawcy gwarantują w nich bezpieczeństwo dzie-

---

[a-a] *Dopisek odręczny.*
[b] *Godzina poprawiona odręcznie z* 4.55.
[c] *Wyraz nadpisany maszynowo nad wierszem.*
[d] *Odręcznie skreślony fragment* Miasto pracuje normalnie.

ciom. Nauka odbywa się normalnie. Mamy tylko apel pod adresem rodziców, aby w miarę możliwości odprowadzali swe dzieci do szkoły i zgłaszali się po nie po skończonych lekcjach.

Sklepy mleczarskie i piekarnicze jak każdego dnia rozpoczęły swoją pracę[e]. Dostawy do mieszkań przebiegały bez zakłóceń. Również zaopatrzenie sklepów [f]odbywa się jak każdego dnia[f], za co należą się słowa uznania pracownikom szczecińskiego handlu.

Jak się dowiadujemy, [g]minionej nocy[g], organa Milicji Obywatelskiej informowane były przez mieszkańców miasta o przypadkach demolowania sklepów, kiosków i próbach włamań. W wielu wypadkach [[h]] postawa szczecinian[i] przyczyniła się do ujęcia rabusiów. W ogromnej większości byli to ludzie młodzi, nie uczący się i nigdzie nie pracujący. Wielu z nich było pijanych.

Nasi reporterzy donoszą, iż wczesnym rankiem przystąpiły do pracy brygady Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania. Uprzątano pierwszy[j] śnieg, posypywano piaskiem jezdnie.

I tyle informacji naszego serwisu. [[k]]

[l]Nadano 18 XII [19]70, godz. 8.08.[l]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/376, b.p., mps.

---

[e] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* działalność.
[f-f] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* przebiega normalnie.
[g-g] *Wyraz nadpisany maszynowo nad wierszem.*
[h] *Skreślony odręcznie wyraz* obywatelska.
[i] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
[j] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
[k] *Skreślone odręcznie wyrazy* do usłyszenia.
[l-l] *Dopisek odręczny.*

Nr 104

1970 grudzień 18, Szczecin – Informacja nawołująca mieszkańców Szczecina do zachowania spokoju, autor nieznany

Po tragicznych przeżyciach dnia wczorajszego, w mieście nastaje ład i porządek. Przez całą noc pracowały piekarnie, już o 6-tej rano otrzymaliśmy telefon, że do domów rozwożone jest mleko, że handlowcy otwierają normalnie sklepy i zabezpieczają te, które w dniu wczorajszym uległy dewastacji. Swoją gotowość wzięcia udziału w pracy przy likwidacji śladów wandalizmu zgłaszają studenci z osiedli akademickich. Poczucie obowiązku, poczucie ładu, wśród mieszkańców naszego miasta jest silniejsze od emocji, którym uległa wczoraj pewna ich część. Trudno w tej chwili na gorąco zbilansować rozmiar strat zarówno materialnych jak i moralnych wczorajszych wydarzeń. Jedno jest pewne. Ci, którzy jako pierwsi opuścili swój zakład pracy, wyszli na ulice – początkowo nie zdawali sobie sprawy z konsekwencji swego postępowania. Nie rozumieli, że zakłócenie normalnego toku życia miasta stanie się pożywką dla wszelkiego rodzaju mętów: chuliganów, złodziei, awanturników. Kiedy zrozumieli – było już za późno. Wandale, często liczący po lat kilkanaście, przeważnie pijani – podpalali budynki, demolowali sklepy, grabili mienie społeczne i prywatne, z tępą bezmyślnością niszczyli wszystko, co im wpadło w ręce – trwoniąc wysiłek naszej wieloletniej pracy. Czy trzeba było aż takich doświadczeń, żeby zrozumieć, że nie taka winna być forma rozmów i dyskusji o naszych wspólnych problemach i gorączkach? We wczorajszym przemówieniu premier Józef Cyrankiewicz powiedział:

[a](cyt[at]) „Istnieją i istnieć będą wszelkie warunki, aby problemy nurtujące klasę robotniczą, a jest takich wiele, omówić i przedyskutować w spokojnej atmosferze w samych zakładach pracy, na zebraniach organizacji społecznych, związkowych i partyjnych. Nie ma takich spraw, które nie mogłyby być przedmiotem rzeczowej dyskusji i koniecznych wyjaśnień”.[a]

Podkreślamy, rzeczowej dyskusji. To znaczy spokojnej, ujętej w ramy rozsądku i ładu, która nie dopuści do tego, aby na czele tłumu [[b]] stawały rozwydrzone, pijane wyrostki, która nie pociągnie za sobą dalszych tragicznych konsekwencji, [[c]] równych tym, które przyniósł nam dzień wczorajszy.

Mieszkańcy Szczecina, tak przecież dumni ze swego miasta, które własnymi rękami budowali na zgliszczach i ruinach – wielokrotnie dawali dowody rozsądku i ofiarności w trudnych dla tego miasta chwilach. Jesteśmy pewni, są zresztą liczne tego dowody, że rozsądek i poczucie ładu, opanują anarchię i awanturnictwo. W naszym wspólnym interesie.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV”, Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/376, b.p., mps.

---

a-a *Fragment zakreślony odręcznie.*

b *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

c *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

Nr 105

1970 grudzień 18, Szczecin – Apel do mieszkańców Szczecina o zachowanie spokoju, zakazie zwoływania zebrań i zwiększenie opieki nad dziećmi

Halo uwaga, mieszkańcy Szczecina!

Wszystkim, którzy dotychczas nie zapoznali się z uchwałą Rady Ministrów z dnia wczorajszego w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz zarządzeniem porządkowych Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie – **przypominamy**[a], o zakazie zwoływania i odbywania zebrań publicznych bez uprzedniego zezwolenia organów spraw [[b]] wewnętrznych.

Do rodziców apelujemy o zwiększenie troski i opieki nad dziećmi i młodzieżą. Prosimy o nie wypuszczanie dzieci na ulice oraz o odprowadzenie ich i przyprowadzenie ze szkoły. Informujemy również, że w związku z godziną milicyjną odwołuje się zajęcia popołudniowe we wszystkich typach szkół. Również w związku z godzina milicyjną odwołuje się drugie zmiany we wszystkich zakładach pracy, z wyjątkiem zakładów o ruchu ciągłym. Czyni się to w interesie pracowników, którzy po godzinie 18-tej nie mogliby się dostać do domów.

W zakładach o ruchu ciągłym dla pracowników zabezpiecza się środki transportu. Sprawy płacowe drugich zmian zostaną uregulowane.

[c]18 XI [19]70 12.27, 12.48, 13.07, 13.22, 13.37, 16.08.[c]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/376, b.p., mps.

---

[a] *Podkreślenie maszynowe.*

[b] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[c-c] *Dopisek odręczny.*

Nr 106

1970 grudzień 18, Szczecin – Komunikat o trwającej w mieście godzinie milicyjnej

Uwaga mieszkańcy Szczecina!

Przypominamy, że w godzinach od 18-tej do 6-tej rano obowiązuje godzina milicyjna. Przebywanie w tym czasie na ulicach miasta jest [[a]] zakazane.

Powtarzamy[b]. Przebywanie na ulicach Szczecina w godzinach od 18-tej do 6-tej jest [[c]] zakazane.

[d]18 XII 1970, 12.27
[e]19 XII 1970, 16.52
19 XII 1970, 16.56
19 XII 1970, 17.21
19 XII 1970, 17.27
19 XII 1970, 17.40
21 XII 1970, 16.53
21 XII 1970, 16.58
21 XII 1970, 17.30
21 XII 1970, 17.40[de]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/376, b.p., mps.

[a] *Skreślony odręcznie wyraz* bezwzględnie.
[b] *Podkreślenie maszynowe.*
[c] *Skreślony odręcznie wyraz* bezwzględnie.
[d-d] *Dopisek odręczny.*
[e-e] *Nieczytelne podpisy po zapisie godzin.*

Nr 107

1970 grudzień 18, Szczecin – Komunikat nawołujący do pilnowania dzieci

Uwaga rodzice i opiekunowie!

Apelujemy do waszego rodzicielskiego obowiązku, rozsądku i poczucia odpowiedzialności. Z ubolewaniem stwierdza się, że duża część niepokojów na ulicach miasta spowodowana jest przez 10-cio, 12-letnich wyrostków.

Dzieci, które powróciły ze szkoły zabierajcie bezzwłocznie z ulic. Nie wypuszczajcie ich[a] z domów. Roztoczcie nad nimi pełna opiekę. Myślcie o bezpieczeństwie swoich własnych dzieci.

[b]18 XII 1970, g. 12.37
g. 16.08[b]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/376, b.p., mps.

---

[a] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* je.
[b-b] *Dopisek odręczny. Nieczytelne podpisy po zapisie godzin.*

Nr 108

1970 grudzień 20, Szczecin – Informacja przygotowana do „Serwisu Informacyjnego" o normalizacji sytuacji w mieście

Dzień dobry – tu Polskie Radio Szczecin.

Wczorajsza sobota przyniosła dalsze uspokojenie na ulicach Szczecina. Mimo wielu trudności, życie miasta toczyło się w przyspieszonym, przedświątecznym rytmie.

Dokonywano licznych zakupów.

Noc przebiegła zupełnie spokojnie. Dzisiaj od godziny 7-mej czynna jest cała sieć handlu spożywczego i sklepy piekarnicze.

Jak nas informują około godziny 10-tej ukaże się we wszystkich kioskach niedzielne wydanie „Kuriera Szczecińskiego". Przypominamy równocześnie, że sklepy czynne będą dziś do godziny 17-tej.

Aby umożliwić sprawne dokonanie świątecznych zakupów załoga M[iejskiego] P[rzedsiębiorstwa] K[omunikacji][1] postanowiła uruchomić wszystkie linie tramwajowe i autobusowe.

W dniu wczorajszym, jak już informowaliśmy – w wielu zakładach nie podjęto pracy. Odbywały się tam masówki i zebrania załóg, na których w przytłaczającej większości w spokojnej i rzeczowej atmosferze dyskutowano o zaistniałej sytuacji oraz podejmowano rezolucje. Na czoło wysuwają się w nich postulaty ekonomiczne pod adresem władz.

Również wczoraj odbyły się rozmowy między przedstawicielami władz partyjnych i administracyjnych województwa i miasta Szczecina z przedstawicielami załóg stoczni im. A. Warskiego. Na spotkaniu ustalono projekt ustaleń, które zostaną przedłożone władzom nadrzędnym.

W ślad za ustawicznymi apelami władz, w rezolucjach ludzie pracy zgodnie odcinali się od wszelkich nieodpowiedzialnych awantur. Potępiali akty wandalizmu i ekscesy chuligańskie. Mówi o tym ulotka wydana w imieniu załogi stoczni im. Warskiego adresowana do mieszkańców Szczecina, apelująca o zachowanie spokoju, wzywająca rodziców do konsekwentnej opieki nad dziećmi i podkreślającej ekonomiczne podłoże postulatów załogi.

* * *

Powaga sytuacji wymaga od nas wszystkich rozwagi i pełnego poczucia obywatelskiej odpowiedzialności.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/376, b.p., mps.

[1] Początkowo, w lipcu 1945 r. przedsiębiorstwo nosiło nazwą Tramwaje i Autobusy Miasta Szczecina, od 1949 r. Miejskie Zakłady Komunikacyjne w Szczecinie, w latach 1952–1976 Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacji, następnie do 1991 r. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej.

Nr 109

1970 grudzień 20, Szczecin – Informacja przygotowana przez Tadeusza Stoińskiego do „Niedzielnych Aktualności Szczecina” o normalizacji sytuacji w mieście

W Szczecinie – jak już informowaliśmy w naszym serwisie porannym, zwycięża obywatelskie poczucie odpowiedzialności. Na ulicach panuje spokój.

Sklepy zgodnie z zapowiedzią, czynne są [[a]] w całym mieście i w zasadzie dobrze zaopatrzone. Przede wszystkim nie brakuje podstawowych artykułów żywnościowych.

Muszę[b] w tym miejscu dodać, że najwcześniej rozpoczęły pracę Zakłady Mleczarskie. Zdekompletowana załoga, dwoiła się i troiła, zastępując kolegów, mieszkających w odległych dzielnicach, którzy musieli docierać do miejsc swojej pracy pieszo, rowerami lub okazyjnymi środkami lokomocji. Nie było jednak żadnych kłopotów z terminowym zaopatrzeniem w mleko, masło i sery.

Około godziny 7-mej ruszyły tramwaje. Tramwajarze postanowili ułatwić mieszkańcom czynienie przedświątecznych zakupów i wyjechali na trasy. Widzieliśmy też sporo autobusów M[iejskiego] P[rzedsiębiorstwa] K[omunikacji].

W godzinach między 10 a 12 rozwieziono po kioskach niedzielne wydanie „Kuriera Szczecińskiego”. Natychmiast też zaczęły formować się kolejki po szczecińską gazetę.

[c]Nadano – 20 XII [1970], g[odzina] 15.45–16.00[c]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV”, Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/376, b.p., mps.

---

[a] *Nadpisane nad wierszem, ale skreślone wyrazy* i będą.
[b] *Wyraz skreślony odręcznie.*
[c-c] *Dopisek odręczny.*

Nr 110

1970 grudzień 20, Szczecin – Komunikat w sprawie rozmów przedstawicieli władz z reprezentantami załóg Stoczni im. A. Warskiego i Szczecińskiej Stoczni Remontowej „Gryfia”

Zakończone zostały rozmowy pomiędzy wojewódzkimi i miejskimi władzami partyjnymi, administracyjnymi i związkowymi, a przedstawicielami załóg Stoczni im. A. Warskiego i Szczecińskiej Stoczni Remontowej „Gryfia”.

Przedyskutowano problemy płac i cen, przyczyny i przebieg zajść, działalność związków zawodowych, sprawę systematycznego informowania społeczeństwa, a także konieczność zaprowadzenia spokoju i porządku w mieście. Sprawy te były również podnoszone przez załogi innych zakładów pracy.

Władze przekazały wszystkie sprawy, których załatwienie nie leży w ich kompetencjach – władzom centralnym.

Reszta spraw będzie załatwiana przez władze centralne w trybie możliwie najszybszym, o czym społeczeństwo będzie informowane.

Załogi Stoczni im. A. Warskiego i Szczecińskiej Stoczni Remontowej „Gryfia” zakończą przerwę w pracy i wrócą do domu, a w poniedziałek podejmą normalną pracę.

* * *

Komunikat powyższy odebrany został telefonicznie przez R[yszarda] Bogunowicza około godz. 16.20 20 XII 1970 od R[omualda] Gomerskiego[1]. Treść komunikatu została nadana dwukrotnie, o godz. 16.35 i 16.40 po czym na skutek telefonu przedstawiciela Komitetu Strajkowego ob[ywatela] Sokołowskiego[2], który zakwestionował tę część sformułowania dot[yczącą] „innych zakładów pracy” [komunikat odwołano]. Sformułowanie to zdaniem ob[ywatela] Sokołowskiego nie oddaje w pełni istoty sprawy, gdyż pomija udział w akcji strajkowej szereg innych wielkich zakładów pracy.

Co się tyczy treści komunikatu to jest to dosłowne brzmienie zgodne z treścią telefonogramu przekazanego przez R[omualda] Gomerskiego.

---

[1] Romuald Gomerski (ur. 1935) – od 1953 r. publicysta „Gazety Robotniczej”; w 1965 r. pracował w „Głosie Szczecińskim”; od sierpnia 1966 r. na stanowisku instruktora w Wydziale Propagandy KW PZPR w Szczecinie; w lipcu 1971 r., po odwołaniu ze stanowiska, objął funkcję zastępcy redaktora naczelnego „Kuriera Szczecińskiego”; w 1973 r. przeniósł się do Wrocławia, gdzie zaczął pracować w „Słowie Polskim”.

[2] Tadeusz Sokołowski – energetyk pracujący na Wydziale W-3 w Stoczni Szczecińskiej, jeden z członków komitetu strajkowego w grudniu 1970 r. Pozostałymi członkami byli: Bogdan Dopierała, Józef Kasprzycki, Maria Jolanta Jakimowicz, Leon Malczak, Józef Podzielny, Krzysztof Szmurło, Brunon Urbanowicz, Kazimierz Wojtów i Ewa Zielińska. Informacja za J. Eisler, *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2000.

Stwierdzają to obecni w chwili odbierania telefonogramu oraz odczytywania go przez R[yszarda] Bogunowicza.

Zofia Kozłowska – [[a]]
Wera Srokowska – [[b]]
Joanna Foltyn –

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/376, b.p., mps.

[a] *Nieczytelny podpis.*
[b] *Nieczytelny podpis.*

Nr 111

1970 grudzień 21, Szczecin – Komunikat o nieobowiązywaniu godziny milicyjnej wobec stoczniowców

Komenda Milicji Obywatelskiej Miasta Szczecina zawiadamia wszystkie posterunki [a]M[ilicji] O[bywatelskiej][a], że godzina milicyjna nie obowiązuje stoczniowców Warskiego[b], którzy wracają do domów.

[c]21 XII 1970, godz. 17.42,
21 XII 1970, godz. 17.46,
21 XII 1970, godz. 17.48,
21 XII 1970, godz. 17.49,
21 XII 1970, godz. 17.50, 17.51, 17.52, 17.53, 17.54, 17.55, 17.56, 17.57, 17.58, 17.59, 18.00, 18.01, 18.02, 18.03, 18.04, 18.05, 18.06, 18.07, 18.08, 18.09, 18.12, 18.15, 18.17, 18.19, 18.21, 18.23, 18.25.[c]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/376, b.p., mps.

[a-a] *Skrót nadpisany odręcznie nad wierszem.*
[b] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
[c-c] *Dopisek odręczny. Nieczytelne podpisy po zapisie godzin.*

Nr 112

1970 grudzień 21, Szczecin – Komunikat w sprawie rozmów między przedstawicielami władz partyjnych i administracyjnych miasta a reprezentantami strajkujących zakładów

Komunikat w sprawie rozmów przedstawicielami władz partyjnych, państwowych i związkowych województwa i miasta z przedstawicielami załóg Stoczni im. A. Warskiego i [[a]] Stoczni Remontowej „Gryfia".

Wczoraj o godz[inie] 17-tej zakończone zostały rozmowy pomiędzy wojewódzkim i miejskimi władzami partyjnymi, administracyjnymi i związkowymi, a komitetami strajkowymi Stoczni im. A. Warskiego i Szczecińskiej Stoczni Remontowej „Gryfia".

Przedyskutowano problemy płac i cen, przyczyny i przebieg zajść, działalność związków zawodowych w kontekście troski o warunki materialne robotników, sprawę systematycznego informowania społeczeństwa o problemach ekonomicznych, płacowych warunków materialnych, a także konieczność zaprowadzenia porządku i spokoju w mieście. Problemy te były również szeroko ostatnio dyskutowane przez załogi innych zakładów pracy.

Władze szczecińskie przekazały wszystkie te sprawy, których załatwienie nie leży w ich kompetencji władzom centralnym w Warszawie z prośbą o poparcie.

Reszta spraw będzie załatwiana przez miejscowe władze w trybie możliwie najszybszym, o czym społeczeństwo będzie na bieżąco informowane.

Według uzyskanych informacji postulaty te będą w najbliższym czasie rozpatrywane.

Komunikat przekazał o 8.15 (21 XII 1970) sekretarz K[omitetu] W[ojewódzkiego] PZPR – St[anisław] Rychlik[1] z poleceniem wygłoszenia go na antenie o godz. 8.25. Wygłoszono bezpośrednio po dzienniku warszawskim o 8.35.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/376, b.p., mps.

---

a *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

1 Stanisław Rychlik (ur. 1930) – od 1955 r. instruktor, następnie zastępca kierownika Wydziału Oświaty KW PZPR; w latach 1958–1959 I sekretarz KU PZPR Politechniki Szczecińskiej; w latach 1959–1964 sekretarz KM PZPR, następnie do 1971 r. sekretarz KW PZPR; w latach 1971–1973 przewodniczący PWRN.

Nr 113

1970 grudzień 22, Szczecin – Komunikat o nieobowiązywaniu godziny milicyjnej wobec portowców

Komenda Milicji Obywatelskiej miasta Szczecina zawiadamia wszystkie posterunki M[ilicji] O[bywatelskiej], że pracowników Portu Szczecińskiego powracających do domów nie obowiązuje godzina milicyjna.

(uwaga nadawać co dwie minuty)

[a]22 XII 1970, godz. 0.25, 0.26, 0.28, 0.30, 0.32, 0.34, 0.36, 0.38, 0.40, 0.42, 0.44, 0.46, 0.49, 0.51, 0.53, 0.55, 0.58, 1.06, 1.09, 1.11, 1.16, 1.22, 1.27, 1.37.[a]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/376, b.p., mps.

[a-a] *Dopisek odręczny.*

Nr 114

1970 grudzień 22, Szczecin – Komunikaty o zakończeniu strajku przez kolejne zakłady pracy Szczecina

Ta część robotników Stoczni im. Adolfa Warskiego, która jeszcze dziś około 10.15 przebywała na terenie Stoczni opuściła zakład.

Świadczy to o zwycięstwie rozwagi i poczucia odpowiedzialności, o prawidłowym zrozumieniu apelu I sekretarza K[omitetu] C[entralnego] PZPR tow[arzysza] Edwarda Gierka[1].

Kierownictwo Stoczni [im. Adolfa] Warskiego przystąpiło do przygotowania zakładu, do podjęcia pełnej produkcji rozpoczynając od I-ej zmiany dnia jutrzejszego.

Otrzymałem od T. Hubera[2] 22 XII [1970] godzina 10.12

Nadano o godz[inie] 10.15–10.16
Nadano o godz[inie] 10.30–10.31 [[a]]
Nadano [[b]] o godz[inie] 10.36–10.37 [[c]]

* * *

Oto ważniejsze zakłady Szczecina, które podjęły dzisiaj produkcję: Zarząd Portu [Szczecin], „Polmo”, Przedsiębiorstwo Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Gryf”, Szczecińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego[3], Fabryka Kabli „Załom”[4], cała zmiana „Gryfbetu”[5], Szczecińskie Zakłady Przemysłu Maszynowego [Leśnictwa][6] oraz załoga [[d]] Parowozowni na terenie Portu Szczecin.

---

a *Nieczytelny napis.*

b *Nieczytelny napis.*

c *Nieczytelny podpis.*

d *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

1 Edward Gierek (1913–2001) – działacz komunistyczny; początkowo instruktor KC PPR, później PZPR; w latach 1949–1954 w KW PZPR w Katowicach; od 1954 r. ponownie w KC jako kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego, następnie sekretarz, członek BP; w latach 1957–1970 I sekretarz KW PZPR w Katowicach; po wydarzeniach Grudnia ’70 zastąpił Władysława Gomułkę na stanowisku I sekretarza KC PZPR; funkcję tę sprawował do września 1980 r.

2 Henryk Huber (1923–1987) – członek PPS, następnie PZPR; w latach 1945–1947 kierownik Wydziału Propagandy Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy; w latach 1962–1971 sekretarz ds. propagandy KW PZPR, odwołany z tego stanowiska po wydarzeniach Grudnia ’70.

3 Nazwa zakładu Szczecińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego funkcjonuje od 1960 r., jednak jego historia sięga 1948 r., kiedy firma zajmowała się głównie odbudową zniszczonych zakładów przemysłowych, a dopiero później zajęła się ich rozbudową i budową następnych. Przedsiębiorstwo prowadziło m.in. prace w Zakładach Włókien Sztucznych, Fabryce Papieru „Skolwin”, Fabryce Kabli „Załom” czy Elektrowniach „Szczecin” i „Pomorzany”.

4 Początki fabryki to sierpień 1957 r., jeszcze wtedy pod nazwą Szczecińskie Zakłady Wytwórcze Materiałów Elektrotechnicznych. Fabryka wyspecjalizowała się z czasem w produkcji wielu rodzajów przewodów, które trafiały nie tylko na rynek krajowy, ale były także eksportowane do wielu krajów Europy i Ameryki Północnej.

5 Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe „Gryfbet” założono w Szczecinie w 1966 r. Wielokrotnie zmieniało swoją nazwę – w 1970 r. nazywało się Szczecińskimi Zakładami Produkcji Betonów

Wygłoszono dnia 22 XII 1970 godzina 12.25

* * *

Tu Szczecin.

We wcześniejszych komunikatach informowaliśmy o zakładach, które podjęły normalną pracę. Otrzymujemy dalsze meldunki, z których wynika, że pracują także załogi: „Gryfbetu", Szczecińskich Zakładów Przemysłu Maszynowego, Leśnictwa w Płoni, Załogi Huty „Szczecin", Parowozowni na terenie Portu, załogi Szczecińskich Zakładów Włókien Sztucznych „Wiskord"[7], S[zczecińskie] P[rzedsiębiorstwo] B[udownictwa] M[ieszkaniowego] nr 1[8], Fabryki Mebli[9], Szczecińskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Sanitarnych i Elektrycznych, Zakładów Materiałów Biurowych[10].

Wygłoszono dnia 22 XII 1970 r., godz. 12.58.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/376, b.p., mps.

„Gryfbet". Zakład wyspecjalizował się w produkcji elementów żelbetonowych dla budownictwa mieszkaniowego i przemysłowego.

6 Szczecińskie Zakłady Przemysłu Maszynowego Leśnictwa powstały w 1959 r., początkowo produkując maszyny i urządzenia związane z przemysłem leśnym, natomiast od 1972 r. zmieniono całkowicie profil zakładu koncentrując się na produkcji kontenerów i części wagonowych.

7 Zakłady Włókien Sztucznych „Wiskord" zostały przejęte przez władze polskie w 1946 r. Fabryka była poważnie zniszczona, natomiast sprzęt i wyposażenie były w 90 procent zdemontowane i wywiezione. Po dwuletniej odbudowie ruszono z produkcją, m.in. sztucznego jedwabiu czy taśm magnetofonowych.

8 Szczecińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Mieszkaniowego nr 1 używało tej nazwy w latach 1966–1981, natomiast początki tego zakładu sięgają 1951 r., kiedy powstał Szczeciński Zespół Budownictwa Przemysłowego Drobnej Wytwórczości. Owocem prac tego przedsiębiorstwa są m.in. Zakłady Mleczarskie w Szczecinie, niektóre obiekty dydaktyczne Politechniki Szczecińskiej, budynek Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Szczecinie czy gmach radiowo-telewizyjny.

9 Chodzi o założoną w 1913 r., zniszczoną w czasie II wojny światowej i rozkradzioną przez wojska sowieckie Fabrykę Mebli w Goleniowie.

10 Szczecińskie Zakłady Materiałów Biurowych uruchomiono w kwietniu 1949 r. Zajmowały się m.in. produkcją kredy szkolnej, skoroszytów, stalówek, dziurkaczy czy spinaczy.

Nr 115

1971 styczeń 11, Szczecin – Informacja przygotowana przez Bogdana Onichimowskiego do „Przeglądu Aktualności Wybrzeża" o spotkaniu kierownictwa PZPR ze szczecińskimi studentami

[[a]] W czasie wczorajszego[b] spotkania [c]ze środowiskiem studenckim w Klubie „Kontrasty", sekr[etarz] K[omitetu] W[ojewódzkiego] [PZPR][c] Henryk Huber przedstawił wstępną ocenę grudniowych wydarzeń [d]na Wybrzeżu[d], wydarzeń będących w zasadniczym swym nurcie protestem klasy robotniczej przeciwko niewłaściwemu rozwiązywaniu problemów ekonomicznych, czego finałem była [e]tzw. regulacja[e] cen z 13-go grudnia ubiegłego roku. [[f]]

Sekretarz K[omitetu] W[ojewódzkiego] [PZPR] przedstawił też kierunki, jakie wytycza sobie nowe kierownictwo Komitetu Centralnego [PZPR] i Rządu, podkreślając, że zasadniczym jest działanie dla dobra ogółu[g] obywateli. W czasie kilkugodzinnej dyskusji, która rozwinęła się po tym wystąpieniu studenci zadali szereg pytań jak też zgłosili wiele[h] postulatów. Podkreślali[i] między innymi potrzebę stworzenia takiego stylu władzy, by poszczególne jej szczeble były też[j] oddolnie kontrolowane, by ważne[k] decyzje przed ich podjęciem przekonsultowano ze społeczeństwem. Popierano sugerowaną w piątkowym przemówieniu towarzysza Kociołka[1] tezę o konieczności rotacji[l] kadr partyjnych.

Studenci podkreślali też, iż winę za doprowadzenie do sytuacji, w której protestować musiała klasa robotnicza ponoszą nie tylko te osoby, które z kierownictwa partyjnego odeszły, że winy tej należy szukać na wszystkich szczeblach aparatu partyjnego, oraz aparatu władzy i zarządzania gospodarką. Wiele cierpkich słów skierowano pod adresem prasy, radia i telewizji, wskazując, że milczenie czy nie-

---

a *Odręcznie skreślony fragment* Wczoraj w Klubie „Kontrasty" odbyło się spotkanie sekretarza KW Henryka Hubera ze szczecińskim aktywem studenckim.

b *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* tego.

c-c *Fragment nadpisany odręcznie nad wierszem.*

d-d *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

e-e *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym* zmiana.

f *Odręcznie skreślony fragment* Krytycznie mówił Henryk Huber o pracy dotychczasowego kierownictwa KC Partii, które spowodowało zdeformowanie stosunków wewnątrzpartyjnych, jak i między Partią, a klasą robotniczą.

g *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* każdego.

h *Wyraz nadpisany maszynowo nad nieczytelnym skreśleniem.*

i *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* mówiono.

j *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

k *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

l *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

1 Stanisław Kociołek (ur. 1933 r.) – w PZPR od 1953 r.; w latach 1956–1958 I sekretarz KU PZPR Uniwersytetu Warszawskiego; w latach 1963–1964 I sekretarz KD Warszawa-Śródmieście; od 1964 do 1967 r. I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR; w latach 1964–1971 członek KC PZPR, w latach 1968–1971 BP KC PZPR; po przerwie, kiedy pełnił funkcje dyplomatyczne, w latach 1980–1982 ponownie I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR.

domówienia powodują powstawanie luki informacyjnej, która z kolei wypełniana jest obcą nam propagandą.

Jednocześnie postulowano by jeszcze przed VIII Plenum K[omitetu] C[entralnego][2] które ocenić ma między innymi wydarzenia grudniowe Komitet Wojewódzki dokonał [[ł]] oceny przyczyn i przebiegu tych wydarzeń na naszym terenie. To tylko ważniejsze[m] z postulatów zgłoszonych w czasie studenckiej dyskusji. [[n]]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/377, b.p., mps.

ł *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

m *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* niektóre.

n *Odręcznie skreślony fragment* Godnym podkreślenia jest, iż zasadnicza ilość wystąpień studentów spotkała się z pozytywnym ustosunkowaniem tow. Hubera.

2 VIII Plenum KC PZPR, które omawiało przyczyny wydarzeń Grudnia '70 na Wybrzeżu odbywało się w dniach 6–7 II 1971 r.

Nr 116

1971 styczeń 21, Szczecin – „Komentarz aktualny" Zofii Kozłowskiej o nastrojach i naradach w zakładach pracy w związku z napiętą sytuacją polityczną w kraju

Dyskusja szczera i gorąca. Na spotkaniach, które odbywały się ostatnio w zakładach pracy sale były wypełnione po brzegi – nie dla wszystkich starczało miejsc siedzących. Mimo to [a]nikomu nie[a] śpieszyło się do domów. Ludzie byli po prostu ciekawi. Chcieli wiedzieć wszystko o dniach, które przeżyli i zapytać o dni, które nadejdą. Niektórzy dawali się ponieść emocjom – u innych zwyciężała rzeczowość i zdrowy rozsądek.

Uwagi, sądy – niekiedy bardzo ostre, pytania... wiele tych ostatnich dotyczyło spraw, na które odpowiedź przynieść może dopiero VIII Plenum. Ale bywały i takie dotyczące własnego zakładu pracy lub życia codziennego w Szczecinie. Na przykład przedstawicielki kobiet wspominały o brakach w zaopatrzeniu. O długich wędrówkach od sklepu do sklepu w poszukiwaniu śpioszków czy butów dla dzieci. O artykułach powszechnie dostępnych w innych rejonach kraju a nieosiągalnych w Szczecinie.

Przeważały jednak sprawy ogólne. Pytania wątpliwości... Ten i ów wracał do niespełnionych nadziei 1956-go roku. Niekiedy bez znajomości rzeczy. Jeden z dyskutantów stwierdził na przykład, że obiecywano[b] w owym czasie... zniesienie podatków. To nieprawda – taka obietnica nie miałaby sensu, nigdy też nie padła. Była owszem mowa o rozsądnym sposobie opodatkowania rzemieślników, których przed 56-tym rokiem rujnowały nieuzasadnione domiary. I to wszystko na temat podatków.

Powtarzano też inne plotki. Tu uwaga na marginesie – plotce nie wystarcza już teraźniejszość – stara się jaskrawymi kreskami ubarwić przeszłość nie bacząc, że czyni z niej niekiedy karykaturę. Plotkę rodzi brak informacji. Ale również brak krytycyzmu – naiwna wiara w niepewne źródła. Bywają plotki rodzime i importowane. Jedne mieszają się z drugimi. Plotka straszy i szantażuje. Ma jednak słabe punkty. Jak ognia boi się trzeźwości, logiki, wiedzy. Wobec nich czuje się bezsilna. [[c]]

Mówimy dziś wiele o nowym stylu pracy. Przyznam, że trochę niepokoi mnie to określenie odmieniane we wszystkich niemal przypadkach. Wiemy z doświadczenia, że słowa zużywają się łatwo. Z czasem, odarte z treści nie trafiają już do nikogo. Zyją same dla siebie. Zapamiętałam przeczytany kiedyś w „Prawie i Zyciu"[1] aforyzm: „Kto mówi tylko to, co sam rozumie, ten zawsze mówi dobrze". Sądzę, że cechą nowego stylu powinno być takie właśnie zrozumienie.

Stara to prawda, że im więcej się wie, tym więcej się rozumie. Z wiedzą niestety, z rożnych powodów różnie bywa. We wczorajszym komentarzu redakcyj-

---

a-a *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* nie wszystkim.

b *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* Władysław Gomułka obiecał.

c *Odręcznie skreślony fragment* Czy jesteśmy wyposażeni w tę broń?

1 „Prawo i Życie" – wydawany w latach 1957–2001 dwutygodnik prawno-społeczny Zrzeszenia Prawników Polskich.

nym „Głosu Szczecińskiego" czytamy, cytuję: „Nieprzemyślane, nie poparte rzeczowymi argumentami były te głosy, które domagały się radykalnego zmniejszenia liczby technologów, a więc fachowców, którzy mają, a przynajmniej powinni mieć bardzo istotny wpływ na metody i jakość produkcji".

[d]Znane mi są z kolej głosy, w których przeciwnie, robotnicy zgłaszali postulaty, aby kierownikami działów, w hucie na przykład, byli inżynierowie i technicy.[d] Inni szli dalej jeszcze – wyrażali pogląd, że wszystkie odpowiedzialne stanowiska, czy to w Partii czy w Radach Narodowych winni zajmować wyłącznie ludzie wykształceni.

Jeśli chodzi konkretnie o Hutę [Szczecin] to zarówno dyrekcja jak i zjednoczenie od dawna już zmierzają w tym kierunku. Trudność polega na tym, że młodzi inżynierowie – hutnicy chcą po odbytym stażu w Szczecinie wracać w swoje rodzinne strony.

Pamiętajmy, że Huta „Szczecin" jest jedynym tego rodzaju zakładem na terenie województwa. Dlatego też młodzi fachowcy wykształceni w innych rejonach kraju i stamtąd pochodzący wracają[e] na Śląsk względnie do Warszawy. Dyrektor Huty wyraził nadzieję, że z czasem i ta czysto regionalna bariera zostanie przełamana.

Robotnicy cenią fachowców – drażnią ich jednak przyrosty administracyjne – ekspansja zakładowych biurokratów. Tu jednak, gwoli prawdy stwierdzić należy, że okólniki, rozporządzenia i sprawozdania nie rodziły się w zakładach samorzutnie w wyniku kaprysu miejscowej administracji. Tego rodzaju działalność bywała najczęściej narzucana z zewnątrz przez zjednoczenia czy inne jednostki zwierzchnie. Odciągano w ten sposób inżynierów i ekonomistów od właściwych zajęć.

Na podstawie wielu rozmów z dyrektorami i kierownikami przeprowadzonych rok czy kilka miesięcy temu, mogę zapewnić, że administracja odnosiła się do tych odgórnych poleceń równie krytycznie jak robotnicy. Inżynierowie narzekali, że nie wykorzystują własnych kwalifikacji – ekonomiści domagali się prawa do rzetelnej analizy gospodarczej działalności zakładów. Jedni i drudzy bez własnej winy i chęci tonęli w papierkach: przygotowywali sprawozdania, najczęściej „na wczoraj", tracili czas na naradach lub w delegacjach.

Często bowiem wzywano ich do zjednoczenia czy ministerstwa po to tylko, żeby przekazać treść zarządzenia, które mogło być z powodzeniem wysłane pocztą. Dziś wiemy już, że podobne obyczaje poddawane są powszechnej krytyce nie tylko na zebraniach w zakładach pracy. Ekonomiści pracują nad usprawnieniem modelu zarządzania. Wszyscy zgodni są co do tego, że dotychczasowe przeszkody trzeba jak najprędzej pokonać[f].

Jaka jest gwarancja, że nie powtórzy się sytuacja, która doprowadziła do kryzysu[g] – pytają ludzie w Stoczni [im. A. Warskiego], w [Fabryce Mechanizmów

---

[d-d] *Pierwotny zapis brzmiał* Przyznam, że osobiście nie znałem takich wypowiedzi. Przeciwnie, w hucie na przykład robotnicy zgłosili postulat, aby kierownikami działów byli wyłącznie inżynierowie lub technicy.

[e] *Wyraz nadpisany maszynowo nad nieczytelnym skreśleniem.*

[f] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* obalić.

[g] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* grudniowej katastrofy.

Samochodowych] „Polmo”, w Hucie [Szczecin] i gdzie indziej. Od nas samych zależy czy w nawiązanym obecnie dialogu zechcemy być równorzędnym partnerem. Współrządzenie nie polega bowiem na stawianiu samych tylko pytań i żądań – zwłaszcza niemożliwych dziś do zrealizowania, żądań natury finansowej. Nie możemy w tym dialogu być tylko stroną bierną – oczekuje się od nas konkretnych propozycji i czynów. [[h]] I tu na pierwszy plan wysuwa się rzetelna praca. Bo prymat deklaracji nad czynem, to jedna z cech stylu, który pragniemy zmienić.

Na zebraniu w [Fabryce Mechanizmów Samochodowych] „Polmo” jeden z robotników zaproponował: podejmijmy zobowiązanie, że od jutra będziemy uczciwie pracować przez osiem godzin. Na pozór brzmi to mało efektownie. Ale tylko na pozór. [[i]]

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV”, Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/377, b.p., mps.

---

[h] *Odręcznie skreślony fragment* A jeśli o czyny chodzi to mam na myśli produkcyjne, co warto wziąć pod uwagę, że zobowiązania choćby zgłoszone przez samych robotników są tylko deklaracją. Dopiero po ich wykonaniu można mówić o czynach.

[i] *Odręcznie skreślony fragment* Bo wyobraźmy sobie, gdyby tak wszyscy, jak Polska długa i szeroka... To jedno zobowiązanie równa się realizacji innych, nawet tych jeszcze nie podjętych.

Nr 117

1971 styczeń 26, Szczecin – Informacja przygotowana przez Bogdana Onichimowskiego do „Przeglądu Aktualności Wybrzeża" po zakończeniu drugiego strajku w Stoczni im. A. Warskiego w Szczecinie i spotkaniu robotników stoczni z I sekretarzem PZPR Edwardem Gierkiem[1]

Mieszkańcy Szczecina, którzy od wczesnych godzin rannych spieszyli do pracy, wprost rozchwytywali w kioskach dzisiejszy numer „Głosu Szczecińskiego", który pod ogromnym tytułem „Cała naprzód – ku odnowie" przynosi obszerne relacje z historycznego spotkania załogi [Stoczni Szczecińskiej im. A.] „Warskiego" z kierownictwem [Polskiej Zjednoczonej] Partii [Robotniczej] i Rządu. O tym, że było to spotkanie historyczne, mówi się w wielu dyskusjach, jakie toczą mieszkańcy Szczecina. Chodzi przecież o praktyczne potwierdzenie zapowiedzi dialogu, zapowiedzi, która padła w przemówieniu Edwarda Gierka 20-go grudnia ubiegłego roku.

W Stoczni Szczecińskiej [im. A. Warskiego] trwa wytężona praca. A jest jej nie mało. W lutym wodowany będzie jedenasty 10-tysięcznik z tak zwanej „serii królewskiej"[2], zaś w marcu przypadną aż trzy wodowania – statku oceanograficznego, drobnicowca o nośności siedmiu i pół tysiąca ton oraz kolejnego 52-tysięcznika. Również w marcu stocznia przekaże do eksploatacji pierwsze w tym roku 32-tysięczniki przeznaczone dla Polskiej Żeglugi Morskiej, oraz 10-tysięcznik dla Polskich Linii Oceanicznych[3]. Iście wiosenna aura panująca w Szczecinie sprzyja nie tylko stoczniowcom, portowcom, ale również wielu innym załogom, przede wszystkim budowlanym, pracującym na wolnym powietrzu.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/377, b.p., mps.

---

[1] 22 I 1971 r., po tym jak okazało się, że władze w dalszym ciągu próbują zafałszować rzeczywistość, robotnicy Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego postanowili przystąpić do drugiego strajku. 38-osobowy Komitet Strajkowy dowodzony przez Edmunda Bakułę spodziewał się, że strajk może zostać rozbity siłą, ale po dwóch dniach stała się rzecz niespotykana zarówno wcześniej, jak i w późniejszym okresie Polski Ludowej. Do strajkujących stoczniowców, nie wybranej przez nich delegacji, przyjechali najwyżsi w państwie notable: I sekretarz KC PZPR Edward Gierek, premier Piotr Jaroszewicz i minister obrony narodowej gen. Wojciech Jaruzelski. W stoczniowej stołówce odbyło się dziewięciogodzinne spotkanie ze stoczniowcami, w wyniku którego Gierek obiecał spełnić praktycznie wszystkie postulaty strajkujących, wśród których znalazły się m.in. gwarancje bezpieczeństwa dla strajkujących, wypłacenie wynagrodzeń za czas strajku czy wybory do działających w stoczni władz związkowych. Spotkanie zakończyło się wyrażeniem przez robotników gotowości pomocy rządowi i wspólnym łamaniem chleba. Więcej zob. A. Zadworny, *Wyprały Gierkowi koszulę* [w:] *Z archiwum Sz. Śladem szczecińskich historii niezwykłych XX wieku*, Szczecin 2005, s. 264–271.

[2] Seria statków nazywanych imionami królów polskich.

[3] Polskie Linie Oceaniczne (PLO) – przedsiębiorstwo, którego początki sięgają 1951 r. Początkowo obsługiwano wszystkie linie w Europie i Afryce Zachodniej. Po 1969 r. PZM przejęła całą żeglugę trampową, czyli bez stałego rozkładu rejsów, natomiast żegluga liniowa pozostała w gestii PLO.

Nr 118

1972 styczeń 4, Szczecin – Audycja prezentująca plany inwestycyjne w województwie szczecińskim, autor nieznany

Tradycyjnie początek roku zmusza do refleksji, spojrzeń wstecz i przed siebie. Każdy z nas dokonuje takiej oceny swoich prywatnych osiągnięć i planów. Czynimy to też w odniesieniu do swego zakładu pracy, miasta, wsi, regionu, kraju, a nawet całego świata.

W pracowniach uczonych i architektów powstaje wizja rozwoju kraju w trzech niepełnych dziesięcioleci, jakie dzielą nas jeszcze od rozpoczęcia trzeciego tysiąclecia naszej ery. 28 lat w życiu człowieka – to wiele. W historii natomiast może być epoką lub fragmentem niewartym wspomnienia.

Zależy nam wszystkim, aby ten okres, był wart wzmianki w dziejach narodu, by stał się świadectwem naszego trudu. Tym bardziej, że ogromna większość współczesnych doczeka owego roku dwutysięcznego. Dla obecnych uczniów szkół podstawowych ok. roku 2000-nego przypadnie na okres najlepszych lat w życiu człowieka.

Mimo wszystko jednak interesują nas bardziej plany, które będą realizowane już teraz w ciągu najbliższych kilku lat. Chcemy wiedzieć, jakie wartości będziemy tworzyć i jakie otrzymamy rezultaty.

Szczecińskie stanowi jedną z 16-tu krajowych aglomeracji miejsko-przemysłowych. Region nasz będzie więc w dalszym ciągu ważnym ogniwem w przestrzennej strukturze kraju. Jak będzie zmieniał się obraz województwa w najbliższych latach?

Jak wiadomo w województwie szczecińskim decydującą rolę odgrywa tzw. podregion portowo-przemysłowy. Obejmuje miasto Szczecin i powiaty: szczeciński, gryfiński, goleniowski i woliński. Szczególnie szybki rozwój przewidziany jest w okolicach Police-Jasienica-Trzebież, Gryfino-Radziszewo oraz Smerdnica-Płonie. Przestrzenny rozwój Szczecina w najbliższej latach obejmować będzie lewobrzeżne dzielnice w kierunku północnym i częściowo po prawej stronie Odry w Dąbiu. Wynikiem tego rozwoju będzie przyrost ilości mieszkańców.

W r[oku] 1980 Szczecin będzie liczył już 400 tys[ięcy] mieszkańców[1], tj. o 17 % więcej niż obecnie. Natomiast liczba mieszkańców Gryfina podwoi się. W Świnoujściu przyrost nowych obywateli przekroczy 60 % w stosunku do stanu obecnego. W Policach procent ten wyrazi się liczbą 40, a w Goleniowie 20.

Niestety równolegle ze wzrostem ilości mieszkańców nie wzrośnie proporcjonalnie ilość nowych mieszkań. Wiadomo, że do końca 5-latki Szczecin otrzyma 36 tys[ięcy] izb mieszkalnych, Świnoujście 6 400, Police 2 tys[iące], Gryfino 2 900 i Goleniów 1 600. Równocześnie nastąpi wzmożenie nakładów inwestycyjnych z funduszów gospodarki komunalnej i mieszkaniowej celem zabezpieczenia tzw. infrastruktury technicznej dla potrzeb nowego budownictwa mieszkaniowego po

---

[1] Faktycznie w 1980 r. w Szczecinie mieszkało 388 300 mieszkańców.

roku 1975. A więc uzbrajanie terenów, budowa sieci ciepłowniczych oraz przede wszystkim zakończenie do roku 1975 budowy ujęcia wody z jeziora Miedwie. W przeciwnym bowiem wypadku Szczecinowi grozi deficyt wodny.

Równolegle z rozwojem budownictwa realizowane będą niezbędne inwestycje związane z poprawą warunków bytowych ludności. Poważne zamierzenia dotyczą rozwoju służby zdrowia. Jak wiadomo, w ubiegłym okresie – sprawy te były mocno zaniedbane. Pilne potrzeby są podyktowane nie tylko przyrostem ludności, ale także faktem, że od 1-go stycznia tego roku z bezpłatnego lecznictwa korzysta także ludność wiejska. Skoro już mowa o wsi – trzeba wiedzieć, że nastąpi intensyfikacja rolnictwa w celu zaspokojenia potrzeb żywnościowych mieszkańców miast. M.in. celowi temu służyć bodzie budowana ferma trzody chlewnej w P[aństwowym] G[ospodarstwie] R[olnym] Kołbacz oraz liczne gospodarstwa ogrodniczo-warzywnicze, różnej wielkości.

Drugim podregionem w województwie szczecińskim, który będzie poważnie doinwestowany – to podregion gryficki. W jego skład wchodzą także powiaty kamieński, nowogardzki i łobeski. Obok dalszego rozwoju funkcji wczasowo-turystycznej podregion ten zostanie wzbogacony inwestycjami w przemyśle i rolnictwie. Znaczne nakłady z funduszów centralnych przeznaczono w tej pięciolatce na modernizację i rozbudowę uzdrowiska w Kamieniu. W Gryficach już rozpoczęto budowę poligonowej wytwórni domów, która w przyszłym roku powinna dostarczyć elementów pod budowę około 3 tys[ięcy] izb w tym podregionie.

Podstawą rozwoju podregionu stargardzkiego będzie przemysł i rolnictwo. Do podregionu tego zaliczono również powiaty choszczeński i pyrzycki. Produkty rolne stanowią podstawę zaopatrzenia całego województwa. Jednak, jak twierdzą fachowcy żyzne gleby pszenno-buraczane kryją jeszcze rezerwy produkcyjne.

Stargard – największe po Szczecinie miasto województwa jest jego ważnym ośrodkiem przemysłowym. Stąd stale rosnąca liczba jego mieszkańców, która w r[oku] 1975 przekroczy 50 tys[ięcy], a w r[oku] 1980 zwiększy się o dalsze 7 tysięcy.

Jedna z najnowocześniejszych w kraju fabryka dziewiarska „Luxpol”[2] jest przedmiotem dumy całego województwa. Zakład jest jeszcze ciągle w stadium rozwojowym. Ale obok niego rozwijają się także inne zakłady jak: Z[akłady] N[aprawcze] T[aboru] K[olejowego], Zakłady Wytwórcze „Społem”, „Pollena”, Zakład Urządzeń Mechanicznych, oraz znane z dobrej jakości wyrobów – zakłady mięsne. Poligonowa Wytwórnia Elementów Budowlanych pozwoli na zwiększenie substancji mieszkaniowej miasta o 3 tys[iące] izb rocznie. Inwestycje w Choszcznie obejmą modernizację odlewni i wreszcie budowę farbiarni i wykańczalni w zakładach przemysłu wełnianego. Pozwoli to na podwojenie produkcji przy równoczesnej poprawie jakości i wzbogacenia asortymentu. Powstanie też kilkadziesiąt nowych stanowisk pracy dla kobiet.

Ostatni podregion myśliborski, obejmujący także powiaty chojeński nie otrzyma zbyt wielkich nakładów inwestycyjnych w tej pięciolatce. Tym niemniej

[2] Decyzja o uruchomieniu Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego „Luxpol” zapadła w 1967 r., jednak oddanie przedsiębiorstwa do eksploatacji nastąpiło dopiero w 1971 r. Zakład produkował m.in. ubiory szkolne i treningowe, koszule męskie i bluzki damskie czy podomki.

dobiegająca końca rozbudowa Zakładów Urządzeń Okrętowych „Bonet" i Drzewnych w Barlinku pozwoli na zatrudnienie do końca pięciolatki około 1 600 nowych pracowników. Modernizacja i rozbudowa filii fabryki „Bonet" w Więcławiu koło Dębna i Goleniowa zapewni prace dla tysiąca osób. Przewidziana jest również rozbudowa zakładu metalowego w Chojnie i modernizacja fabryki mebli w Dębnie. Miasta podregionu myśliborskiego w ciągu najbliższych trzech lat otrzymują ponad 4 tys[ięcy] izb z nowego budownictwa.

W zakresie rolnictwa podregion myśliborski zwiększy produkcję warzywniczo-owocową na zapotrzebowanie zwiększających produkcję Zakładów Owocowo-Warzywnych w Dębnie i Lipianach.

Tak w dużym skrócie przedstawiają się perspektywy rozwojowe województwa szczecińskiego na najbliższe lata. Program ten stanowi część składową społeczno-gospodarczego planu rozwoju kraju w latach 1971–[19]75, który został zawarty w Uchwale VI-go Zjazdu PZPR[3]. M.in. czytamy tam w rozdziale: „Podstawowe cele i kierunki rozwoju gospodarki narodowej" – cytuję – „Już w najbliższym czasie należy opracować długofalowe programy rozwiązywania węzłowych problemów w różnych dziedzinach życia społeczno-ekonomicznego. Programy te powinny uwzględniać podstawowe potrzeby naszego społeczeństwa". Koniec cytatu z Uchwały.

Program już mamy – jego realizacja – zależy przede wszystkim – od nas samych. Od tego w jakim stopniu zwiększymy wydajność pracy, podniesiemy efektywność produkcji, naprawimy gospodarkę materiałową oraz wiele innych większych i mniejszych funkcji w każdym zakładzie, na każdym stanowisku pracy.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/45, b.p., mps.

[3] V Zjazd PZPR odbył się 11–16 XI 1968 r.

Nr 119

1972 marzec 28, Szczecin – Informacja przygotowana przez Marię Nesterowicz do „Przeglądu Aktualności Wybrzeża" o odbywającym się w Szczecinie międzynarodowym sympozjum informatycznym

Dziś w Klubie Zakładowym Fabryki „Polmo" w Szczecinie rozpocznie się dwudniowe międzynarodowe sympozjum informatyki klubu użytkowników polskich elektronicznych maszyn cyfrowych.

W sympozjum bierze udział około 100 polskich i zagranicznych specjalistów, oraz przedstawiciele firm [[a]] produkujących maszyny cyfrowe. W czasie obrad zostaną wygłoszone referaty na temat osiągnięć polskiego przemysłu komputerowego, a szczególnie maszyn „Odra 1305"[1] i „1325"[2].

Warto dodać, że szczecińskie fabryki m.in. Stocznia im. Adolfa Warskiego, Fabryka Mechanizmów Samochodowych „Polmo", Zakłady „Wiskord" od kilku lat korzystają z usług maszyn elektronicznych i mają już[b] spore doświadczenia w tym zakresie.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/45, b.p., mps.

[a] *Skreślony odręcznie wyraz* zagranicznych.
[b] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
[1] Komputer trzeciej generacji produkowany seryjnie we Wrocławskich Zakładach Elektronicznych „Elwro" od 1973 r.
[2] Udoskonalona wersja komputera Odra 1305.

Nr 120

1972 lipiec 13, Szczecin – Felieton Wery Srokowskiej „Apetyty rosną" o sytuacji spółdzielni produkcyjnych w województwie szczecińskim

Drodzy słuchacze z miasta!

Co wiecie o spółdzielniach produkcyjnych, o rolniczych spółdzielniach produkcyjnych?! [[a]]

E... nie – ktoś tam postękuje, bo coś gdzieś słyszał, coś gdzieś czytał, tylko, że nie pamięta, co i gdzie.

I nie wstyd wam?

Uważacie, że kulturalny człowiek powinien wiedzieć, co się wokół niego dzieje, nie mylić Huty Lenina[1] z Hutą Warszawa[2], mieć swoje zdania na temat handlu zagranicznego, rozumieć współczesnych plastyków.

A z wiedzą kto i jak produkuje w Polsce chleb i mięso jak jest? Czy ten zakres wiadomości nie wchodzi w pulę określającą standard cywilizacyjny i kulturalny każdego z nas?!

Czy zaaferowany krajowymi dylematami, kulturalny i wysublimowany w odczuciach i wyczuciach pretendent do tytułu kożuszka na społecznej śmietance ma prawo [[b]] sprowadzać swoje zainteresowania rolnictwem do żądzy pożarcia chrupiącego schaboszczaka z młodymi kartofelkami, koperkiem i kruchą sałatką?

Jak uważacie.

Jest okazja do odrobienia jednego fragmentu waszych rolniczych zaległości. Będziemy mówić o rolniczej spółdzielczości produkcyjnej roku 1972.

Chcecie, posłuchajcie. [[c]]

Po październikowym trzęsieniu rolniczej ziemi [d]sprzed 18 lat[d], pozostało w naszym województwie około 50-u najmocniejszych chłopskich gospodarstw spółdzielczych. Oscylujemy wokół tej ilości[e] do dnia dzisiejszego, chociaż w minionych latach powstało kilka nowych spółdzielni, ale jednocześnie inne bądź to rozwiązały się, bądź sfuzjowały (*sic!*) z innymi, zazwyczaj mocniejszymi gospodarstwami. Aktualnie na terenie województwa istnieje 49 chłopskich spółdzielni produkcyjnych, zrzeszających około 1 800 członków i gospodarzących na 23 tysiącach hektarów.

Więc ma za sobą spółdzielczość produkcyjna [f]wiele lat[f] doświadczeń. Czy to jest dobra, czy zła forma organizacyjna?

---

a *Odręcznie skreślony fragment* No.., że coś tam z nimi nie tak było, że potem się rozwiązywały... Dobrze – i co dalej? Czy wszystkie się rozwiązały? Czy w ogóle przestał istnieć problem spółdzielczości rolnej?

b *Skreślony odręcznie wyraz* społeczne.

c *W maszynopisie wyrazy skreślone, niemożliwe do odczytania.*

d-d *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

e *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* wielkości.

f-f *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* 20 lat.

1 Decyzję o budowie Huty im. W. Lenina podjęto już w 1947 r., jednak sam zakład oddano do użytku dopiero w 1954 r. Do 1990 r. nosiła imię Lenina, następnie polskiego wynalazcy i inżyniera Tadeusza Sendzimira.

2 Hutę Warszawa rozpoczęto budować w 1952 r., natomiast pierwsza odlewnia ruszyła w 1957 r.

Moim najzupełniej prywatnym zdaniem, w warunkach naszego woj[ewództwa] szczecińskiego przez pewien okres była to aż za dobra forma gospodarowania.

Uzasadniam.

W gospodarce indywidualnej postęp, rozwój [[g]], podnoszenie się kultury rolnej, zwiększa dochody właściciela, ale jednocześnie obciąża go nowymi i co raz to trudniejszymi obowiązkami. Rolnik nie orze koniem, ale za to musi znać się na mechanizmie ciągnika. Nie sieje z płachty, ale musi posiąść rzetelną wiedzę o wymaganiach agrotechnicznych intensywnych odmian zbóż. Nie doi krów, ale koszta mechanizacji narzucają mu konieczność hodowania dużego stada, znajomość nowoczesnych metod zootechnicznych itd. itd.

W spółdzielni produkcyjnej, szczególnie w warunkach szczecińskich, gdzie spółdzielcy dysponują dużymi areałami, postęp przede wszystkim odciąża członków spółdzielni, gdyż w dużym gospodarstwie jest możliwość zatrudniania fachowców, którzy służą spółdzielcom swoją pracą, wiedzą i doświadczeniem. Zwiększa to naturalnie nakłady na produkcję, ale sumy te z godziwymi nadwyżkami rekompensują wysokie plony, a więc i rosnące dochody spółdzielni.

W rezultacie stopa życiowa spółdzielców podnosi się łatwiej i szybciej niż u sąsiadów gospodarzących indywidualnie. I tu moment psychologiczny: jeżeli mnie się powodzi lepiej niż moim sąsiadom i krewnym z gospodarstw indywidualnych to po co ograniczać sobie wygodę życia na rzecz intensywnego dalszego rozwoju zespołowej gospodarki! Owszem niech wszystko idzie na przód, ale powoli, bez zbytnich wyrzeczeń, nie mówiąc już o jakimkolwiek zaciskaniu bardzo wygodnie rozluźnionego pasa. [h]A taka sytuacja, może być nazwana nawet[h] antybodźcem szybkiego tempa rozwoju.

A przecież dalszy rozwój gospodarki spółdzielczej, rozwój produkcji zwierzęcej stwarza podstawy do wyższych dochodów niż produkcja roślinna, jednak wymaga niewspółmiernie wyższych nakładów.

Cieszyliśmy się więc razem za spółdzielcami coraz wyższymi plonami. Szczyciliśmy się jednym z pierwszych miejsc w kraju w ilości odsprzedawanego państwu ziarna z każdego hektara spółdzielczej ziemi. Dumą napawały nas coraz ładniejsze domy spółdzielców i coraz częściej spotykane przed tymi domami osobowe samochody.

[i]Aż wreszcie[i] wylały się na głowy spółdzielców wielkie wiadra zimnej wody. Przedstawiciele resortu rolnictwa porównali gospodarkę spółdzielni szczecińskich z przeciętnymi krajowymi osiąganymi przez spółdzielnie z innych województw. Okazało się, że zamożne spółdzielnie szczecińskie pod względem intensywności gospodarowania stanowią smętną krajową końcówkę. Ekstensywność jak wiadomo bije wszystkich: konsumentów, bo ziemia nie daje tego, co można przy dzisiejszych metodach gospodarowania z niej osiągnąć, a także i spółdzielców, bo nie daje takich dochodów, jakie są możliwe do osiągnięcia. Wystarczy powiedzieć – jeden hektar spółdzielczych użytków rolnych daje w kraju ponad 5 tysięcy zł

---

[g] *Skreślony odręcznie wyraz* gospodarki.

[h-h] *Fragment nadpisany odręcznie nad skreślonym* Słowem sytuacja, którą można by nazwać.

[i-i] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* Kilka dni temu na Wojewódzkim Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej.

czystego dochodu. Dochody z jednego hektara spółdzielców szczecińskich nie przekraczają 1 200 złotych!

Na czymże ci wszyscy inni robią takie kokosy? Odpowiedź prosta. Na hodowli. Na 100 ha spółdzielczej ziemi przypada w kraju 60 sztuk bydła, a u nas do ubiegłego roku zaledwie 54. Obsada trzody chlewnej sięgała zaledwie 23 sztuk.

Prawda, że groźną tę sytuację uświadomili sobie szczecińscy spółdzielcy już w roku ubiegłym. Ogłosili wtedy w swoich gospodarstwach alarm hodowlany. Ba, ale gdzie hodować? Bardzo wysokie spółdzielcze dniówki, wyliczane były kosztem potrzeb inwestycyjnych. W efekcie w porównaniu do przeciętnych krajowych ilość środków trwałych, przypadających na każdy hektar spółdzielczej ziemi jest u nas o dziesięć tysięcy niższa.

Zaczęły się więc prowizorki, tucz na wolnym powietrzu, chów[j] bydła po małych członkowskich obórkach [[k]]. Ilość trzody przypadającej na 100 hektarów podskoczyła z 23 na 39 sztuk, a spółdzielcze stado bydła zwiększyło się o 1 300 sztuk. Nie pozostaje to jednak w żadnym rozsądnym stosunku ani do żądań, jakie rynek ma prawo stawiać gospodarzowi 23 tysięcy rolniczych hektarów, ani też w stosunku do apetytów spółdzielczych, którzy już po pierwszych doświadczeniach doskonale się zorientowali, ile się zarabia na hodowli.

I mamy tutaj bardzo istotny moment świadczący zarówno o wyższości zespołowego gospodarowania na dużych areałach, jak i o możliwościach produkcyjnych w tym systemie organizacji.

Po burzliwych debatach i mierzeniu sił na zamiary, spółdzielcy doszli do znamiennych wniosków. Musimy inwestować, ale nie będziemy stawiać obórek (tak obórek) na sto czy dwieście sztuk. Perspektywy spółdzielczej hodowli widzimy w metodach uprzemysłowionych!

Zdawałoby się, że tylko przyklasnąć nowemu duchowi spółdzielców i czekać na praktyczne tego efekty, ale niestety wyłoniły się zasadnicze trudności. Nie mamy w kraju jeszcze żadnych doświadczeń hodowli na skalę przemysłową. Budujący się Kołbacz[3] sam jest eksperymentem, a poza tym 10[l] tysięcy sztuk, które pomieści, to zbyt wiele nawet na skooperowane gospodarstwa chłopskie. Spółdzielczość produkcyjna okazała się jednak prężną organizacją. Zarządy Spółdzielni rozpoczęły szukać na własną rękę rozwiązań organizacyjnych i budowlanych. Rozjechały się spółdzielcze wycieczki w różne strony świata. Nawiązano kontakty z doświadczonymi hodowcami, przyglądano się różnym systemom budynków.

Pierwsze rezultaty tych wysiłków już przybierają formy materialne. Witkowo rozgląda się za wykonawcami dużych obiektów inwentarskich wzorowanych na projektach [ł]z N[iemieckiej] R[epubliki] D[emokratycznej][ł].

Wojewódzki Związek Spółdzielni Produkcyjnych szuka możliwości zorganizowania produkcji gotowych segmentów, z których na wzór czeski można byłoby zestawiać zarówno obory jak i chlewnie.

---

[j] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* hodowanie.

[k] *Odręcznie skreślony fragment* ale to wszystko mało, wprawdzie.

[l] *Liczba nadpisana odręcznie nad skreśloną* 36.

[ł-ł] *Skrót nadpisany odręcznie nad skreślonym wyrazem* niemieckich.

[3] Chodzi o Zakład Doświadczalny Instytutu Zootechniki – Państwowego Instytutu Badawczego w Kołbaczu, prowadzący działalność naukowo-badawczą i produkcyjną.

Nie są to naturalnie ani proste, ani łatwe sprawy. Sytuację spółdzielczą komplikuje jeszcze konieczność odrabiania zaległości, obciążająca tempo rozwoju jak niespłacony procent zaciągniętego kredytu wobec kraju.

Cóż, sami spółdzielcy naważyli sobie piwa, ale trzeba im przyznać, że ostro ruszyli w pogoń za straconym czasem.

Dopingujemy w dobrej sprawie: tempo, tempo.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/48, b.p., mps.

Nr 121

1973 kwiecień 29, Szczecin – Felieton Bogdana Czarnockiego z cyklu „Wieczorne rozmowy", o postępach budowy elektrowni „Dolna Odra"

Tylko nieliczni pamiętają, że elektrownia „Dolna Odra" obchodzi swój mały jubileusz. Trzy lata temu oficjalnie powołano do życia dyrekcję przedsiębiorstwa „Elektrownia Dolna Odra w budowie"[1]. Fakt istnienia dyrekcji budowy definitywnie przekonał mieszkańców pobliskiego Gryfina, że pod bokiem w Nowym Czarnowie rośnie wielki obiekt. Wraz z nim pojawiła się szansa dla małego podszczecińskiego miasta i powiatu – posiadającego w nadodrzańskim rozległym pasie ubogie wsie położone na niskowydajnych gruntach.

Miasto przyjęło budowę z nadzieją i obawą zarazem. Nadzieje uzasadnione. Bo jeżeli elektrownia – to nie tylko szansa zatrudnienia, lecz także towarzyszące jej inwestycje, a więc mieszkania, może jakiś nowy dom kultury i obiekt sportowy, może nowa przychodnia lekarska? Gryfino cierpiało na kompleks niedoinwestowania. Jego potrzeby wciąż „spadały" z planu w konfrontacji z innymi, ważniejszymi. Władze wojewódzkie, troszczyły się – co jest zrozumiałe – o rozbudowę zespołu portowego, Zakładów Chemicznych w Policach. Gryfino – cóż... I ono właśnie wygrało w konkurencji.

Kłopotów wzrostu nie lękały się władze powiatu.

Niepokoiło je co innego. Był przecież rok 1970-ty. Czy naprawdę obiecywane inwestycje towarzyszące „wejdą do planu"? – Czy aby nie skończy się na obiecankach i energetyka zadba tylko o swe własne potrzeby kosztem (i tak już anemicznego) miasta..? Nadzieja walczyła ze sceptycyzmem.

Mile łechtała ambicje wizja nowoczesności i czterech wieżowców, jakie miały powstać w [[a]] miasteczku. One mogły być symbolem awansu, kłóć w oczy sąsiadów zza powiatowej miedzy.

Wieżowce odgórnie skreślono z planu, nie bacząc na szczupłość terenów uzbrojonych, która narzucała taką architekturę, ówczesne zarządzenia, prawo do punktowców zastrzegały dla wielkich miast. Nim więc inwestycja rozkręciła się na dobre, już trzeba było wychylić pierwszy kielich goryczy i żyć nadzieją.

Z każdym miesiącem przybywało nowych ludzi. Przybysze rozmaitych specjalności z Turoszowa, Konina, z innych znanych obiektów niepostrzeżenie wtapiali się w nowe środowisko. Zajęli dobrze urządzone baraki hotelu robotniczego, zrobiło się nieco ludniej w sklepach i lokalach, lecz spodziewanych ekscesów – bo przecież miały one nastąpić wraz z napływem nowych ludzi – kroniki milicyjne nie zanotowały.

---

[a] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[1] Decyzja o budowie dużej elektrowni na Pomorzu Zachodnim, mającej poprawić bilans energetyczny Polski północno-zachodniej, zapadła w 1965 r. Budowę elektrowni Dolna Odra faktycznie rozpoczęto w 1970 r., jednak formalne otwarcie nastąpiło dopiero w maju 1974 r. Rozbudowa zakończyła się ostatecznie w 1977 r.

W samym tylko budynku głównym pracuje 300-tu budowlanych, nie licząc innych brygad. Tutaj właśnie jesienią ubiegłego roku toczyła się najtrudniejsza kampania w historii budowy. Opóźnienia dostaw konstrukcji spowodowały, że przed zimą budynek główny mógł być „nie zamknięty". To znaczy pozbawiony części dachu i ścian. W takim przypadku front robót na okres mrozów trzeba by było poważnie ograniczyć. Wtedy właśnie ludzie budowy pokazali, co umieją. Bez oficjalnych zobowiązań, bez zebrań, [b](bo czas gonił)[b] brygady pracowały w imponującym tempie. Pojawiły się hasła, apele np.: „Nie redukuj biegu, bo ugrzęźniesz w śniegu". Brygada dopingowała brygadę. Kolega przynaglał kolegę. A przecież nie wynikało to z chęci wyższych zarobków, ani z odgórnego nacisku. Po prostu trzeba było nadgonić czas. [c]Nikt nie korzystał z łatwej wymówki[c]. „My jesteśmy w porządku, to przecież dostawca zawinił".

[d]W grudniu[d] budynek główny pokryto dachem. Zamknięto. A przecież wówczas nikt nie wiedział jeszcze, że nadchodzi zima łagodna, życzliwa wielkiej budowie.

„Dolna Odra" zbudowana zostanie w terminie czy przed terminem..? Pytanie retoryczne. Oczywiście przed. Tak wynika z zaawansowania robót. W pierwotnych założeniach przewidziano, iż pierwszy blok o mocy 200 megawatów uruchomiony będzie 31 października 1974 roku, zaś ostatni, ósmy, 30 września 1977 roku. W lutym 1972 r. Rada Ministrów po szczegółowej analizie realnych możliwości podjęła uchwałę zobowiązującą budowniczych do przekazania pierwszego bloku w końcu lipca roku przyszłego. Ósmego zaś[e] w styczniu roku 1977. Jest realna szansa by zmienić i te terminy. W stosunku do nich budowa ma trzymiesięczne wyprzedzenie. Od czego zatem zależy sukces?

Zespoły budowlanych i inwestora przeprowadziły wiele analiz. Znając swoje możliwości, odrzucają one modne dziś powiedzenie „gra idzie o czas". W „Dolnej Odrze" nie gra się o przedterminowo wyprodukowaną energię elektryczną. Po prostu tam od pierwszych dni wybiera się optymalne rozwiązania i w zarodku likwiduje ewentualne przestoje, niedoróbki. Nic z hazardu. Ciągła kalkulacja przy pomocy nowoczesnych technik obliczeniowych. Kalkulacja prowadzona w atmosferze wzajemnego zaufania partnerów, spotykających się nie tylko podczas cotygodniowych narad koordynacyjnych, lecz (gdy trzeba) codziennie w biurze lub na placu.

Kiedy ruszy pierwszy blok? Pytanie zadaję, dyrektorom Zbigniewowi Majowi – przedstawicielowi inwestora, i Władysławowi Dulibanowi – reprezentującemu budowlanych. Obaj są ostrożni w sądach[f]. Wszystko zależy od dostawców. Nasze pierwotne zamówienia obejmowały już bliższe terminy, gdyż liczyliśmy się z możliwością skrócenia cykli. Osiągnęliśmy jednak jeszcze lepsze rezultaty. Obiekt czeka na urządzenia nie zaś urządzenia na obiekt. Jeżeli więc elbląski „Zamech" dostarczy pierwszy blok w lipcu tego roku, naturalnie uruchomimy go odpowiednio wcześniej, nie czekając na stosowną rocznicową okazję.

[b-b] *Znak zapytania dopisany odręcznie.*
[c-c] *Fragment nadpisany odręcznie nad skreślonym* Nikogo nie satysfakcjonowała łatwa wymówka.
[d-d] *Wyrazy nadpisane maszynowo nad nieczytelnym skreśleniem.*
[e] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* natomiast bloku.
[f] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* poglądach.

– A jeżeli nie dostarczy?

Takiej ewentualności w „Dolnej Odrze” nikt do siebie nie dopuszcza.

– Gra więc idzie o czas – wtrąciłem nieopatrznie i natychmiast moi rozmówcy rzeczowo, acz taktownie, wyjaśnili różnicę między pokerem czy mistrzostwami hokejowymi a realizacją wielkiej budowy.

Rzetelny rachunek i pełne rozeznanie mocy produkcyjnych, ustawiczne operatywne ich wykorzystywanie, sprawiają, że w Nowym Czarnowie nie prowadzi się gry z czasem, ani „gry wojennej”, lecz realizuje plan.

Ponieważ każda doba pracy bloku dwustumegawatowego daje gospodarce narodowej, a więc i nam, 375 tysięcy złotych czystego zysku, przeto we wspólnym interesie plan należy korygować. Budować elektrownię szybciej.

W gabinecie dyrektora Zbigniewa Maja [[g]] kolorowy wykres oznacza poszczególne terminy, węzłowe dla całości inwestycji. Jedno jest pewne. Zostanie ona zakończona wcześniej niż to wynika z tych wykresów. One są już nieaktualne.

Pojutrze w pochodzie majowym dokonamy obrachunku minionego roku. Pomieszają się satysfakcje optymistyczne z obawami. W naszym zbiorowym życiu są sukcesy i niepowodzenia[h]. Dlatego więc – nie po to by głosić urzędowy optymizm, lecz po to by wspomnieć o wielkim dziele powstającym na naszym terenie, tak blisko nas, [i]mówię o „Dolnej Odrze”[i]. Wystarczy krótka wycieczka, aby poznać rezultaty rzetelnej pracy. Przeto w dzisiejszych „Wieczornych rozmowach” przedstawiłem jedną budowę, ale nie jedyną z tych, które uzasadniają nasze zaufanie do przyszłości.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/56, b.p., mps.

---

[g] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[h] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* klęski.

[i-i] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

Nr 122

1975 czerwiec 19, Szczecin – Informacja przygotowana przez Marię Nesterowicz do „Studia Bałtyk" o otwarciu w Szczecinie fabryki pepsi-coli

Za godzinę rozpocznie się rozruch fabryki Pepsi-Coli w Szczecinie. [[a]] O godz. 10-tej do butelek zaczną spływać pierwsze krople tego napoju, a w dwie godziny później z fabryki wyjadą pierwsze samochody z pełnymi transportami. Ogółem dzisiejszego dnia Szczecin otrzyma około 50 tys[ięcy] butelek Pepsi-Coli. Ilości te będą wzrastać stopniowo przez [[b]] najbliższe 6 miesięcy, kiedy to fabryka osiągnie pełną moc produkcyjną – 200 tys[ięcy] butelek dziennie. W pierwszym okresie Pepsi-Colę dostarczać się będzie do zakładów gastronomicznych i sklepów w Szczecinie. W przyszłym miesiącu część produkcji zasili również Wybrzeże.

Źródło: APSz, Komitet ds. Radia i Telewizji „PR i TV", Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1975, 474/397, b.p., mps.

---

[a] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[b] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

Nr 123

1976 luty 10, Szczecin – Felieton Stanisława Borowieckiego „Zacznijmy neonowe porządki" o stanie neonów w Szczecinie

Co pewien czas, z różnych okazji uświadamiamy sobie, że Szczecin to wizytówka naszego kraju.

Wiadomo port, w pobliżu granica N[iemieckiej] R[epubliki] D[emokratycznej]. Tysiące turystów od sąsiadów i ze Skandynawii przyjeżdża tutaj codziennie. Nawet teraz, zimą, widać na ulicach samochody z obcymi znakami rejestracyjnymi.

Rozległy, nowoczesny Szczecin robi w dzień dobre wrażenie na przyjezdnych. Znacznie gorzej jest wieczorem.

Wcale nie dlatego, że mamy grupkę pokątnych handlarzy dewiz, kilkadziesiąt pań podejrzanego autoramentu i nienajlepsze restauracje. To są uroki wielu portowych miast. Szczecin nocą staje się z powodu uszkodzonych neonów miastem obcojęzycznym. Tylko dwie centralne ulice – Aleja Wyzwolenia i Aleja Niepodległości – dostarczają wystarczającej ilości[a] lingwistycznych dziwolągów. Oto przykłady: na rogu Alei Wyzwolenia i Mariana Buczka nad salonem ZURT-u szczątki neonowej reklamy informują, że tu „Naprwa, ory, rad". A przecież chodzi o reklamę sprzedawanych tutaj radioodbiorników i telewizorów oraz o naprawę tego sprzętu. Nieco dalej na tej samej ulicy w pobliżu Placu Żołnierza jedyny cały neon ma sklep rybny. Pozostałe, a więc [[b]]: mięsny, delikatesowy, warzywny i spożywczy straszą szczątkami neonów. Ze świecących liter trudno się domyślić, co kryją wnętrza tych sklepów. Idźmy dalej. Sklep dziewiarski „Magda" najpierw zmienił nazwę na „Mag", co mogłoby sugerować sprzedaż sztuk magicznych, a teraz świecą się już tylko dwie litery „Ma".

Wejdźmy w Aleję Niepodległości. W miarę czytelne napisy ma restauracja „Kaskada"[1], lecz położone po sąsiedzku Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Odra" straciły z neonowej reklamy ostatnią literę. Liczne neonowe napisy na Domu Odzieżowym są już nieczytelne, choć zakładano je w ubiegłym roku. Bar „Extra"[2] także ma niepełną neonową nazwę, a sklep z zabawkami nazywa się „Puchatel". [[c]] Palą się także tylko szczątki reklamy Domu Towarowego „Centrum – Posejdon".

Podobnie wyglądają neonowe reklamy na ulicy Krzywoustego i w alei Wojska Polskiego. Wyjątkiem jest neon koło kina „Kosmos"[3]. Tutaj czytelna jest i nazwa kina, i niemal wszystkie pozostałe części tej dużej neonowej reklamy.

---

a *Wyraz nadpisany odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*

b *Skreślony odręcznie wyraz* sklepy.

c *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

1 Historia „Kaskady" jako lokalu rozrywkowego sięga 1929 r. Po wojnie w odbudowanym ze zniszczeń budynku mieścił się Dom Towarowy, następnie największy lokal rozrywkowy Szczecina, który w kwietniu 1981 r. doszczętnie spłonął. Zob. R. Ptaszyński, *Sprawa „Kaskada"*, „Gazeta Wyborcza Szczecin" 27 IV 2007; A. Kołodziejska, *Wróciła znad krawędzi życia* [w:] *Z archiwum Sz. Śladem szczecińskich historii niezwykłych XX wieku*, Szczecin 2005, s. 57–64.

2 Największy bar szybkiej obsługi w Szczecinie, otwarty w lipcu 1961 r., przyjmujący dziennie około 4 tys. klientów.

3 Kino „Kosmos" jako nowoczesne, panoramiczne kino, zostało otwarte w Szczecinie w 1959 r.

Taki stan „neonizacji" Szczecina – mówiąc strasznym językiem fachowców – mamy w lutym 1976-go roku. Groteskowo przy nim[d] wygląda opublikowany niedawno plan ozdobienia Szczecina nowymi neonami.

To dobrze, że mamy perspektywy, ale jeszcze lepiej mieć najpierw uporządkowany aktualny stan posiadania.

Nie straszmy się, że zakładanie neonów to sprawa niezwykle skomplikowana. Sądzę, że obsługa niejednej maszyny w szczecińskich fabrykach jest trudniejsza od wykonywania i instalowania neonów.

No to jeszcze inny argument. Brak szklanych rurek i różnych gazów, którymi się je wypełnia, by uzyskać określony kolor. Brakuje nam różnych rzeczy, ale szklanych rurek na szczęście nie brakuje. Może brak automatów, by neonowe reklamy mogły być ruchome? Niech się na razie nie ruszają, niech świecą wszystkimi literami, by można je było przeczytać.

No i [[e]] ostatni argument! Brak mocy przerobowej. Jeśli to prawda, stan ten należy, czym prędzej zmienić. Jest to działalność wysoce dochodowa. Koszt średniej wielkości neonu wraz z instalacją wynosi kilkadziesiąt, a dużej reklamy neonowej kilkaset tysięcy złotych.

Głównym celem instalowania neonowych napisów i rysunków jest reklama sklepów i towarów. Aż dziw bierze, z jaką beztroską dyrekcje przedsiębiorstw handlowych wydają tysiące złotych na neonowe reklamy zupełnie nie troszcząc się o to czy spełniają one swój cel.

Mamy dopiero luty. Do wiosny jeszcze blisko trzy miesiące. Nim przystąpimy do realizacji ambitnego planu obwieszenia Szczecina nowymi neonami naprawmy wszystkie nieczynne i uszkodzone. Jest w Szczecinie Oddział Przedsiębiorstwa „Reklama", są spółdzielnie mające fachowców do konserwacji neonów. Zespólmy [[f]] siły i zapalmy wszystkie istniejące neony na 31-szą rocznicę wyzwolenia Szczecina, na koniec kwietnia. W maju, który jest w Szczecinie najpiękniejszym miesiącem – wtedy właśnie kwitną magnolie – będziemy mogli [g]bez wstydu[g] zaproponować naszym gościom spacer wieczorem po ulicach miasta. Niech zachwycają się Szczecinem nie tylko w dzień ale i wieczorem.

I jeszcze jedno. Dwa pierwsze, nowe neony winny błyszczeć na wyspie przed Dworcem Głównym i przy wjeździe do miasta, na wiadukcie kolejowym przy ulicy Gdańskiej. Oba neony winny mówić: „Dobry wieczór w Szczecinie". [[h]]

Te dwa neonowe[i] napisy na pewno zafundują mieszkańcom Szczecina ojcowie naszego miasta.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/61, b.p., mps.

---

d *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* tym stanie.

e *Skreślony odręcznie wyraz* jeszcze.

f *Skreślony odręcznie wyraz* wszystkie.

g-g *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

h *Odręcznie skreślony fragment* Tak jak od dawna głosi to neon widoczny przy wyjściu z dworca kolejowego we Wrocławiu.

i *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

Nr 124

1976 luty 19, Szczecin – Informacja przygotowana przez Marię Nesterowicz do „Przeglądu Aktualności Wybrzeża" o kącikach nowości w sklepach

[[a]] Dobrym pomysłem jest utworzenie w sklepach W[ojewódzkiej] S[półdzielni] S[pożywców] „Społem"[1] kącików nowości. Żeby tylko jeszcze spełniały one swoje zadania. Niestety – przeważanie w Samach spożywczych pod zakurzonym tabliczkami leżą równie zakurzone wyroby, np. lody błyskawiczne „Bobovit", dropsy i pokruszone herbatniki. Tego rodzaju antywzorcowe kąciki nowości prezentują np. sklepy przy Alei Wyzwolenia – [b]na rogu[b] Placu Kilińskiego i ul. Odrowąża.

Ten ostatni od jakiegoś czasu wyróżnia się ponadto wyjątkowym niechlujstwem. Podłoga i okna brudne, towar na regałach i półkach też brudnych poupychany byle jak, a klienci z trudem przeciskają się w ciasnych przejściach.

Przez otwarte drzwi – widać zaplecze [c]również brudne[c]. Przed wejściem do sklepu [d]trzeba przejść[d] koło okna odsłaniającego szatnię [e]personelu, której[e] wygląd nie odbiega od całości. Klientom tego sklepu nie oszczędza się niczego, w ramach jawności pracy ekspedientek[f].

A może by tak zorganizować w tym sklepie chociażby kącik czystości?

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/61, b.p., mps.

---

a *Skreślony odręcznie wyraz* bardzo.
b-b *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym* narożnik.
c-c *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* czarne od brudu.
d-d *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* klienci przechodzą.
e-e *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* dla załogi, której.
f *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* załogi.
1 WSS „Społem" – początki spółdzielczości spożywców w Szczecinie datują się na październik 1945 r. Z połączenia powstałych 2 miesiące wcześniej spółdzielni spożywców „Osadnik" (PPR) i „Robotnik" (PPS) powstała Spółdzielnia Spożywców „Robotnik". W latach pięćdziesiątych, kiedy faworyzowano w kraju handel państwowy SS „Robotnik" musiała przekazać państwu wiele obiektów. Przedwojenną nazwę „Społem" przywrócono w 1957 r. W 1967 r. powstała Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców „Społem", która połączyła wszystkie istniejące do tej pory na terenie województwa spółdzielnie spożywców. W 1983 r., w wyniku przekształceń WSS „Społem" rozwiązano i powołano samodzielne spółdzielnie – w Szczecinie Powszechną Spółdzielnię Spożywców „Społem".

Nr 125

1976 czerwiec 29, Szczecin – Informacja przygotowana przez Kazimierza Tomczyka[1] *do „Studia Bałtyk", potępiająca uczestników zajść w Radomiu i Ursusie*[2]

[a]50 tys[ięcy] mieszkańców Pomorza Zach[odniego] manifestowało wczoraj na stadionie sportowym Sz[czeci]na swe poparcie dla linii Partii i jej polityki. Manifestowało jednocześnie swoje zdecydowane potępienie warcholstwa i nieodpowiedzialności, odpór wszystkiemu, co obce i wrogie nam – Polakom.

„Sz[czeci]n mówi warchołom [b]i demagogom[b] twarde, robotnicze – nie!" – powiedział w swym wystąpieniu I sekretarz K[omitetu] W[ojewódzkiego] Partii Janusz Brych[3].

Następnie – wystąpienia pracownicy „Dany", marynarza, stoczniowca, rolnika, profesora...

Słowa mocne i twarde – ale nigdy pochopne... Słowa jakich nie rzuca się na wiatr...

Przedstawiona przez stoczniowca rezolucja przybrała kształt listu do tow[arzysza] Gierka: „Kiedy przed 6-ciu laty stanęliście na czele Partii i Narodu – zapytaliście między innymi nas: »pomożecie?«. Odpowiedzieliśmy jak cały naród – »pomożemy«. To samo powtarzamy dziś. Tak brzmi odpowiedź wszystkim mieszkańców Polskiego Wybrzeża".[a]

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/67, b.p., rkps.

---

a-a *Tekst napisany odręcznie.*

b-b *Wyrazy nadpisane nad wierszem.*

1 **Kazimierz Tomczyk** (1 IV 1939 Kowel – 20 IV 2000 Szczecin) – absolwent Wydziału Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; od 1969 r. zatrudniony w Polskim Radiu Szczecin; zastępca kierownika Redakcji Dzienników; współtwórca *Studia Bałtyk*.

2 Po zapowiedzianej 24 VI 1976 r. przez władze podwyżce cen produktów spożywczych, w Radomiu, Ursusie i Płocku doszło do gwałtownych protestów. W Radomiu demonstrujący starli się na ulicach miasta z siłami ZOMO, w Ursusie zablokowano linię kolejową Warszawa – Poznań. Kraj ogarnęła fala strajków, w której wzięło udział blisko 100 zakładów. Władze wycofały się z ogłoszonej podwyżki, jednak zastosowały wobec protestujących surowe represje. Więcej na temat Czerwca '76 zob. P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2006; *Czerwiec 1976 w materiałach archiwalnych*, wybór, wstęp i oprac. J. Eisler, Warszawa 2001. Informacja przygotowana po wiecu protestacyjnym mającym miejsce na stadionie klubu sportowego „Pogoń" w Szczecinie, będącym manifestacją potępiającą uczestników strajków w Radomie, Ursusie i Płocku. Co ciekawe, gdyby przyjąć założenie, że słuchacze pozyskiwali wiedzę o aktualnych wydarzeniach tylko z rozgłośni szczecińskiej, to nie wiedzieliby, kogo określano mianem „warchołów" i kogo potępiano, bo z zachowanej dokumentacji wynika, że była to pierwsza i jedyna informacja, jaka pojawiła się w rozgłośni Polskiego Radia Szczecin odnośnie wydarzeń Czerwca '76.

3 Janusz Brych (ur. 1928 r.) – w latach 1962–1968 sekretarz ekonomiczny KW PZPR w Rzeszowie; w latach 1971–1980 I sekretarz KW PZPR w Szczecinie; od listopada 1980 r. przez niespełna rok pełnił funkcję kierownika Wydziału Społeczno-Zawodowego w KC PZPR.

Nr 126

1976 wrzesień 21, Szczecin – Felieton Jerzego Mruka[1] *„Lepiej pracując – lepiej żyć” o bublach na rynku*

„Jesteśmy spokojni o to, że przyjęte dzisiaj zadania wykonamy" – powiedział jeden z dyskutantów na konferencji Samorządu Robotniczego w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego „Luxpol" w Stargardzie Szczecińskim.

Była to jedna z wielu konferencji, jakie odbywają się obecnie w zakładach pracy na terenie naszego województwa. Ich głównym celem jest opracowanie i przyjęcie przez załogi takiego programu działania, którego realizacja przyczyni się do utrzymania wysokiego tempa rozwoju społeczno-gospodarczego kraju.

Od jakości naszej pracy jest przecież bezpośrednio uzależniona dalsza poprawa warunków życia społeczeństwa. Przyjęte wysokie tempo rozwoju naszego[a] kraju stawia przed nami wymóg racjonalnego spojrzenia na całokształt zagadnień związanych z produkcją. Głównym tematem [[b]] konferencji Samorządu Robotniczego – to zwiększenie produkcji przeznaczonej na rynek krajowy i eksport.

Zdajemy sobie sprawę, że aktualna sytuacja rynkowa nie jest łatwa. To znaczy – towarów nam nie brakuje, tylko że nie zawsze wchodząc do sklepu możemy nabyć to, co nam się podoba, co jest przez nas poszukiwane. Ekonomiści znają pojecie tak zwanej „produkcji nietrafionej". Jest to, mówiąc szczerze eufemizm, pod którym ukrywa się znany nam doskonale termin – „buble". Wyeliminować je z produkcji, zwiększając jednocześnie wytwarzanie artykułów nowoczesnych, wysokiej jakości. Produkcja wyrobów poszukiwanych a także tych, które później miesiącami nie mogą znaleźć nabywców wymaga przecież analogicznych nakładów pracy ludzi i maszyn, zużycia energii i surowców.

Rozsądek podpowiada więc, aby wykorzystać do maksimum moce wytwórcze, kierując na rynek towary znajdujące uznanie wśród klientów. Przykładem takiego właśnie działania może być stargardzki „Luxpol". Koszule męskie stylonowe, czyli popularne non-irony nie cieszą się już tak wielkim powodzeniem jak przed laty. Rynek jest obecnie nimi nasycony. Natomiast bardzo poszukiwane są

---

a *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* społeczno-gospodarczego.

b *Skreślony odręcznie wyraz* poruszanym.

1 **Jerzy Mruk** (6 IV 1946 Koszalin – 1 XI 1984 Szczecin) – absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Poznaniu; kierownik Studenckiego Studia Radiowego „FiD"; współpracownik Polskiego Radia w Poznaniu; od grudnia 1973 r. w Redakcji Dzienników Polskiego Radia Szczecin; pracownik agencji Interpress obsługujący wizyty dziennikarzy zagranicznych; od kwietnia 1980 r. zastępca kierownika Redakcji Publicystyki i Informacji; od czerwca 1981 r. pracownik Redakcji Publicystyki Kulturalnej; w czasie weryfikacji dziennikarzy początkowo podjęto decyzję o zwolnieniu go z pracy, którą niedługo później cofnięto; zarejestrowany 10 V 1977 r. przez Wydział II KW MO jako TW o ps. „Witos" pod nr 15622, w celu „kontroli pobytu i zainteresowań przebywających w PRL dziennikarzy oraz przedstawicieli i pracowników radia i TV z krajów kapitalistycznych"; wyrejestrowany z sieci agenturalnej 20 XI 1984 r. z powodu zgonu. AIPN Sz, 0010/748, Teczka osobowa i pracy TW o ps. „Witos"; *ibidem*, 0065/1, t. 2, Dziennik rejestracyjny sieci agenturalnej b. WUSW w Szczecinie; *ibidem*, 0012/518, t. 1, Dziennik archiwalny akt I b. KW MO/WUSW w Szczecinie.

damskie bluzki bistorowe i torlenowe drukowane tak zwaną metodą transferową. Właśnie ich produkcję załoga postanowiła zwiększyć do końca roku.

Kolejny przykład gospodarności [c] – „Luxpol" przygotowuje się do realizacji zamówienia serii nowych wyrobów. Wiadomo, że przy tej produkcji powstanie dość dużo odpadów tkaniny. Już teraz należy pomyśleć – zgłaszano na konferencji – jak można te odpady zagospodarować, aby przetworzyć cenny surowiec w możliwie największym stopniu.

Poważne rezerwy ukrywają się w lepszym wykorzystaniu maszyn i urządzeń, organizacji pracy a także związanej z tym oszczędności surowców, materiałów, paliw i energii.

Gospodarskie spojrzenie na całokształt działalności swego zakładu przyniesie efekty odczuwalne nie tylko przez załogę lecz – i tu należy to podkreślić – w odpowiedniej skali przez nas wszystkich. Już dosyć dawno przyrównano gospodarkę państwa do systemu naczyń połączonych – doświadczenie znane ze szkolnych lekcji fizyki. Przypomniało mi się ono kilka dni temu, gdy w toku dyskusji jednemu z mówców narzekającemu na niską jakość pewnego wyrobu przerwał kolega pytaniem – „słuchaj, a czy ty sądzisz, że na naszym wydziale braki się nie zdarzają?".

Zaczynać należy zawsze od siebie. I jest to jeden z podstawowych warunków zwiększenia ilości atrakcyjnych i jakościowo dobrych wyrobów. Ale wróćmy do dyskusji o „Luxpolu". Podjęty w jej efekcie program wzrostu produkcji i poprawy jakości ponad uprzednie założenia planu techniczno-ekonomicznego przyczyni się do dostawy na rynek kilkudziesięciu tysięcy poszukiwanych, modnych wyrobów wartości ogółem 15-tu milionów złotych. Dotyczy to wspomnianych już bluzek damskich o ciekawych wzorach produkowanych nowymi metodami, a także koszul nocnych z weluru, podomek, kasaków i spódniczek plisowanych. Więcej wyrobów, wytwarzanych taniej i lepiej – to hasło realizowane nie tylko w stargardzkim „Luxpolu".

Dyskusje tocząca się na konferencjach samorządów robotniczych wieńczone są wnioskami i podjętymi zobowiązaniami wychodzącymi daleko poza okres IV-go kwartału. Stanowią podstawę do trwałych działań i zmian nie tylko, jak mówiliśmy w sferze produkcji. Nam wszystkim zależy przecież nam tym, aby lepiej pracując – lepiej żyć.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/70, b.p., mps.

[c] *Skreślone odręcznie wyrazy* jaki usłyszałem na tej konferencji.

Nr 127

1976 wrzesień 21, Szczecin – Felieton Zbigniewa Kosiorowskiego[1] *„Obrazki z morza” o Festiwalu Filmów Morskich w Szczecinie*

Po raz drugi, w tym roku wykładano w Szczecinie „gramatykę morza”. Odmieniano to biedne morze przez przypadki, pieszczono je, głaskano, dolewano nieco atramentu i topiono w nim setki metrów taśmy filmowej. Najwięcej inkaustu rzecz jasna – podczas Zjazdu Marynistów Polskich, ale to już odległa nieco sprawa i jeśli wspominam o tym wydarzeniu, to tylko dlatego, że podobne pytania jak literaci i plastycy, stawiali ostatnio filmowcy.

Czy jesteśmy państwem morskim? Jak popularyzować gospodarkę morską budząc zainteresowanie społeczeństwa sprawami morza? – to dwie wiodące wątpliwości. Wątpliwości wieloletnie – powiedziałbym, przy czym druga z nich: „jak propagować” – i tym razem już po zakończeniu VII Ogólnopolskiego Festiwalu Filmów Morskich nie przestała męczyć sumienia marynistów.

Szczeciński Festiwal odbywa się co dwa lata. Dotąd był tylko miejscem konfrontacji filmów polskich. W tym roku do udziału w imprezie zaproszono przedstawicieli kinematografii państw nadbałtyckich. Choć nie tylko – bo byli również Anglicy, Bułgarzy i Irlandczycy. Tak więc obok trzydziestu krótkometrażówek w pokazach konkursowych, prezentowano również w sekcji informacyjnej jedenaście filmów krajowych oraz dziesięć zagranicznych.

W tej międzynarodowej konfrontacji wypadliśmy nieźle. Fakt, że na przykład Anglicy i Duńczycy pokazali piękne zdjęcia robione doskonałymi kamerami na bardzo dobrych filmach, ale były to tylko piękne kolorowe obrazki. Ot takie sobie foldery. Te są oczywiście również potrzebne. Ich wartość poznawcza też się liczy. Zresztą i w konkursie festiwalowym naliczyłem sporo takich obrazków robionych na zamówienie polskich armatorów, bądź przedsiębiorstw gospodarki morskiej.

Nie było w tym roku na Festiwalu fascynacji egzotyką morza, bezbrzeżną dalą, dziewiątą falą i bezgraniczną marynarską tęsknotą. Morze i ludzie morza odarci z tej pseudo egzotyki, nie stali się wcale mniej interesujący. Bardziej za to uwidocznił się sens pracy marynarzy, stoczniowców i budowniczych portów.

---

[1] **Zbigniew Kosiorowski** (ur. 24 II 1944 Monasterzyska) – absolwent Wydziału Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; od lutego 1973 r. w Polskim Radiu Szczecin; od marca 1974 r. kierownik Redakcji Publicystyki i Informacji; od 1978 r. kierownik Redakcji Literackiej; w latach 1980–1983 zastępca redaktora naczelnego, a od 1990 r. redaktor naczelny rozgłośni szczecińskiej; w latach 1978–1981 redaktor naczelny „Morza i Ziemi”; w latach 1984–1989 redaktor naczelny Wydawnictwa „Glob”; publikacje w „Głosie Kulturalnym”, „Nurcie”, „Faktach”, „Tygodniku Kulturalnym”, „Spojrzeniach”, „Odrze”, „Kulturze” i „Literaturze”; autor książek o tematyce morskiej; zarejestrowany 22 I 1980 r. przez Wydział III KW MO jako konsultant o ps. „Konrad” pod nr. 15735 do prowadzonej SO „Ośrodek” na Ośrodek Radiowo-Telewizyjny w Szczecinie; wyeliminowany z sieci agenturalnej 23 III 1990 r. „w związku z nową sytuacją społeczno-polityczną i zaniechaniem ochrony operacyjnej niektórych środowisk kulturowych i kulturotwórczych”. Zgodnie z kartą EO-4/62 z kartoteki b. Biura „C” MSW można domniemywać, że sformalizowana współpraca rozpoczęła się już w 1977 r. AIPN Sz, 0010/4167, Teczka osobowa konsultanta o ps. „Konrad”; Karta EO-4/62 i EO-4/73 zgodnie z wypisem z ewidencji z 18 VI 2008 r.

Po tym Festiwalu wiemy trochę więcej o morzu. Wiemy – to znaczy my, widzowie, którzy obejrzeli 51 krótkometrażowych filmów morskich. Było nas, no, może tysiąc. Kto jeszcze? Na razie nikt więcej.

Zamykając VII Festiwal Filmów Morskich Tadeusz Żyłkowski[2] – wiceminister Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej wysoko ocenił poziom artystyczny prezentowanych filmów. Stwierdził też, że będą one popularyzowane na statkach.

Ostatecznie to bardzo miło oglądać filmy o sobie. Żyć w przeświadczeniu, że gdzieś w Augustowie czy Rzeszowie wiedzą o morzu i pracy na nim tyle, co prawdy w filmie zawartej. Ale to jest niczym nie poparte przeświadczenie, bo w Augustowie, czy gdziekolwiek indziej filmy te zapewne wyświetlane nie będą.

Nadzieje, że krótkometrażowe filmy morskie będą rozpowszechniane towarzyszyły i poprzednim festiwalom, choćby VI-temu. Obejrzeliśmy wtedy również sporo filmów. My – to znaczy ci sami ludzie od lat. Kto jeszcze?

Chodzę bardzo często do kina i w okresie dwóch ostatnich lat nie zobaczyłem ani jednego „morskiego dodatku". Marynarze obejrzeli je na statkach i mają być może z tego powodu lepsze samopoczucie. Wielu jednak nie ma i dlatego pytają: „czy jesteśmy państwem morskim?".

Sądząc z osiągnięć naszego przemysłu okrętowego, rybołówstwa, rozwoju naszej floty – można odpowiedzieć twierdząco. Rzecz jednak w tym, że ową „morskość" mierzy się stanem świadomości społeczeństwa i bywa tak, iż morskie państwa zamieszkane są przez niemorskie narody.

Czy Festiwal Filmów Morskich przyczynia się do popularyzacji gospodarki morskiej? Zapewne tak, ale jak dotąd w zbyt wąskim zakresie. Szkoda by na przykład film Piotra Andrejewa[3] i Jerzego Zielińskiego[4] „Taki układ"[5], który zdobył Złotą Fregatę, czyli „Grand Prix" Festiwalu już jutro trafił na półkę i obrastał kurzem. Ten film, jak szereg innych nagrodzonych w Szczecinie powinien być rozpowszechniany we wszystkich kinach kraju. Przecież to fakt, że świadomość społeczeństwa nie nadąża za rozwojem naszej gospodarki morskiej. [[a]] I jeśli zgodzimy się z tym stwierdzeniem, to musimy zauważyć też niebezpieczeństwo wynikające z takiego stanu. Oznacza on bowiem, że z czasem może zabraknąć chętnych do pracy na morzu.

W kontekście tych prawd rola Festiwalu wydaje się ogromna. Szkoda tylko, że Festiwal kończy się w dniu rozdania nagród, a nie zaczyna w dniu rozpowszechniania filmów morskich w kinach.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/70, b.p., mps.

---

[a] *Odręcznie skreślony fragment* że nie jest do tych zmian właściwie przygotowany.

[2] Tadeusz Żyłkowski (1928–2001) – wiceminister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej; członek komisji partyjno-rządowej uczestniczącej w rokowaniach ze strajkującymi stoczniowcami w sierpniu 1980 r.

[3] Piotr Andrejew (ur. 1947 r.) – autor filmów dokumentalnych i fabularnych; członek Zespołu Filmowego „Kadr"; współzałożyciel i pierwszy przewodniczący Koła Młodych Stowarzyszenia Filmowców Polskich; w stanie wojennym opuścił Polskę.

[4] Jerzy Zieliński (ur. 1950 r.) – operator filmowy, od lat osiemdziesiątych pracujący w Europie i Stanach Zjednoczonych; autor zdjęć do kilkudziesięciu filmów fabularnych i dokumentalnych.

[5] *Taki układ* to zrealizowany w 1975 r. reportaż przedstawiający prace konstrukcyjno-spawalnicze w stoczni w Gdyni. Film był pracą dyplomową Jerzego Zielińskiego. Scenariusz napisał wraz z Piotrem Andrejewem.

Nr 128

1977 kwiecień 2, Szczecin – Audycja Ryszarda Bogunowicza z cyklu „Z mórz i portów" o Liceum Morskim w Szczecinie

Statek nazywa się „Kapitan Konstanty Maciejewicz[1]". Stoi przy nabrzeżu Wałów Chrobrego od czterech lat i swoją białą sylwetą wrósł w krajobraz nadodrzańskiego bulwaru. Nazwa statku[a] jest nieprzypadkowa. Idzie o to, aby młodym ludziom, którzy na nim[b] znaleźli swój dom i szkołę, legenda wielkiego kapitana towarzyszyła każdego dnia nauki i pracy.

Przed czterema laty uczniowie pierwszego rocznika, to byli niewypierzeni młodzieńcy. Dziś są już prawie mężczyznami. W maju będą zdawali maturę. Szkoła na statku, czyli Liceum Morskie w Szczecinie[2] zapisze więc w swej krótkiej historii [c] ważne wydarzenie: pożegnanie z pierwszymi absolwentami. Jacy są oni po tych czterech latach wypełnionych nauką i pracą. Czy wychowawcom udało się ukształtować ich charaktery wedle przyjętego modelu i jaki jest ów model?

Przed czterema laty licea morskie, które powstały w Szczecinie i Gdyni, miały zapełnić swoistą lukę w systemie przygotowania kadr do pracy na statkach handlowych. Szkoły kształcące kadrę dowódczą dla floty miały już status wyższych uczelni. Przy coraz wyraźniejszej tendencji wyposażania statków w nowoczesne, skomplikowane urządzenia i mechanizmy, zaszła konieczność przygotowania załóg o odpowiednio wysokich kwalifikacjach. Chodziło jednocześnie o to, aby przy pogłębiającym się deficycie kandydatów[d] do pracy na morzu, wyszkolić fachowców uniwersalnych, którzy stworzą [e] załogi zwane zintegrowanymi. Składają się one z ludzi, którzy umieją obsługiwać i urządzenia zautomatyzowanej siłowni, i skomplikowane mechanizmy pokładowe statku. Taka zintegrowana załoga jest mniejsza od tradycyjnej – nie dzieli się – jak od blisko stu lat – na maszynową i pokładową. Ale to nie są jeszcze wszystkie elementy wzorca wedle którego podjęto wychowanie i dydaktykę przyszłych marynarzy nowoczesnych statków. Wkomponowano weń elementy dodatkowe, bardzo ważne.

Jeden z nich to zaszczepienie umiejętności gospodarowania wolnym czasem w trakcie długotrwałych rejsów, co jest skutecznym[f] środkiem na przeciążenia psy-

---

a *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* „Kapitan Konstanty Maciejewicz".
b *Wyraz nadpisany odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*
c *Skreślony odręcznie wyraz* pierwsze.
d *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* ludzi.
e *Skreślone odręcznie wyrazy* tak zwane.
f *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* uznanym.
1 Konstanty Maciejewicz (1890–1972) – kapitan żeglugi wielkiej; służył m.in. na krążowniku „Aurora"; w czasie I wojny światowej zastępca dowódcy łodzi podwodnej; dowodził „Darem Pomorza" w rejsie dookoła świata w połowie lat trzydziestych; w 1945 r. dyrektor Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni; od 1953 r. związany ze Szczecinem. Zob. M. Koszur, *Kapitan kapitanów*, Szczecin 1987.
2 Liceum Morskie im. kpt. ż. w. K. Macierewicza było średnią szkołą zawodową o profilu morskim, mieszczącą się w latach 1973–1985 na statku szkolnym „Konstanty Maciejewicz", przerobionym z bazy rybackiej „Kaszuby".

chiczne, zwane w międzynarodowym języku marynarskim [g] *seemen depresion*. Stąd uczniowie liceum przez cały czas pobytu na statku-szkole uczestniczą w pracach jednego z kilkunastu kółek zainteresowań. Od sportowych, po plastyczne. Pogłębione w nich zainteresowania bardzo przydadzą się [h]w morzu[h]. I sprawa następna: umiejętność życia w kolektywie, na którą składają się koleżeńskość, odwaga, solidarność, odpowiedzialność i kilka innych cech niezbędnych w tym zawodzie. Uczyły tego roczne zajęcia [i] podczas rejsów na statkach handlowych, skąd młodzi[j] przynieśli dobre opinie kapitanów i oficerów. Szło też o to, aby uczniowie poznali język angielski i w ogóle byli ludźmi o poszerzonym horyzoncie myślowym. Stąd, obok zawodowych nauka przedmiotów przewidzianych programem średniej szkoły ogólnokształcącej. W ogóle zamysł polegał na przygotowaniu takich ludzi, którzy [k]zdolni są wnieść powiew[k] nowego na statkach.

A więc nie szkoła zawodowa, tylko liceum. Jest to swoisty znak czasu. Jeszcze w ubiegłym dziesięcioleciu wystarczyło ukończenie szkoły morskiej, która miała status szkoły średniej, aby pełnić funkcje dowódcze na statku. Dziś jest to wymóg zaczynający obowiązywać wobec podstawowej kadry pływającej.

Chłopców, którzy przed czterema laty zaczęli pierwszą klasę liceum na statku było stu dwudziestu. Do matury przystąpi o czterdziestu siedmiu mniej. Tych czterdziestu siedmiu nie wytrzymało zdwojonego tempa nauki. Niektórzy z nich nie zdołali wdrożyć się do dyscypliny czy też po prostu pomylili się w wyborze szkoły. Sprawa inna, że wszyscy oni razem wzięci chóru aniołów stanowić raczej nie mogli, ale też trafili na bardzo twarde wymagania. Tylko takie można było im stawiać, mając na uwadze fakt, że będą pracowali na morzu, gdzie na taryfy ulgowe liczyć nie można.

Cały czas mówię kim mają być, nic zaś nie powiedziałem dotąd kim byli, kiedy szli po trapie na statek, który miał stać się ich domem i szkołą. Dla wielu z nich, jako dzieci wierzgających, rodzice wybrali tę szkołę z przekonaniem, że potrafi utemperować młodzieńcze wybryki[l]. Ci, którzy decydowali o wyborze sami, kierowali się na ogół dwojaką motywacją.

Kandydaci ze Szczecina i województwa, otarci nieco o sprawy morskie, dokonywali wyboru mniej więcej świadomego, choć jak się później okazało, z tymi kłopotów było najwięcej. Spośród tych z głębi Polski, którzy stanowili większość, wielu szło[ł] do szkoły mając za drogowskaz romantyczną legendę wyniesioną z literatury marynistycznej, z przypadkowych, rzadkich kontaktów z morzem. Nie wiedzieli więc nic, albo prawie nic, o tym czym jest dziś praca na morzu. Ci okazali się materiałem do kształtowania najwdzięczniejszym.

[m]Jak powiedziałem[m], w maju pierwsza w historii szczecińskiego Liceum Morskiej – matura. Po niej, kilkunastu absolwentów zamierza studiować na Wyższej Szkole Morskiej. Na pozostałych czekają miejsca we flocie handlowej.

---

g *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
h-h *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* i na statkach.
i *Skreślone odręcznie wyrazy* praktyczne i nauka.
j *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
k-k *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* staną się zaczynem.
l *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* wybryki.
ł *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* kierowało się.
m-m *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

I teraz pytanie: czy z trudem wymodelowany przez liceum wzorzec, wedle którego kształtowano umiejętności i charaktery młodych ludzi, potwierdzi się. Co do pierwszej sprawy, wychowawcy chłopców z białego statku – dziś już prawie mężczyźni – są pewni. Egzamin zaś z charakterów odbywać się będzie [n]już poza szkołą[n], podczas pracy na morzu. Egzamin surowy, [o]kto wie czy nie[o] trudniejszy niż matura.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/77, b.p., mps.

[n-n] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

[o-o] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* z pewnością.

Nr 129

1977 kwiecień 4, Szczecin – Informacja przygotowana przez Jacka Wiśniewskiego[1] *do „Studia Bałtyk" o inwestycjach drogowych w Szczecinie*

Dawno już – chyba od czasu budowy estakady na ulicy Gdańskiej i przebudowy węzła przy Bramie Portowej[2] – nie prowadzono równolegle w Szczecinie tak wielu ważnych inwestycji drogowych. Równocześnie [a]prowadzi się[a] dojazd do mostu przez Regalicę, przebudowę trasy wjazdowej w Zdrojach, modernizację Alei Wyzwolenia i na okrasę rozszerzenie Alei Powstańców Wielkopolskich w rejonie wiaduktu kolejowego. Wszystkie te prace realizowane są dosyć sprawnie, choć jest rzeczą oczywistą, że powodują spore zniecierpliwienie kierowców. Z reguły bowiem przy tak szerokim zakresie prac, przy ich rozmachu, budowlani zapominają o sprawach pozornie drobnych. Brak więc często prawidłowego ustawienia znaków informujących o robotach i objazdach, blokuje się drogę niepotrzebnie w kilku miejscach na raz. Do tego już po trosze przyzwyczailiśmy się.

Znacznie bardziej niepokoi brak tak zwanego ostatecznego szlifu, a ściślej – nie uwzględnienie go w planach. Na przykład – przebudowujemy wiadukt na Alei Powstańców. Będzie wreszcie miejsce na drugą jezdnię, ale na razie – przynajmniej do pierwszego kwartału przyszłego roku – nie będzie tej drugiej jezdni. [b]Będzie tylko miejsce.[b] Przy tej modernizacji współdziała kilka przedsiębiorstw, żadnemu dodatkowe zadanie po prostu nie chce się zmieścić w planach. Efektu końcowego – w końcu najważniejszego dla użytkowników – zabraknie.

Inna sprawa to sławetne aneksy do umowy o przebudowie. Komunalne Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych, realizujące modernizację Alei Wyzwolenia, zobowiązało się przyśpieszyć prace o rok. Tempo jest więc duże, ale bez przerwy na jego zmniejszenie wpływają zleceniodawcy. Urząd Miejski na przykład przez dwa tygodnie nie mógł się zdecydować na przeniesienie postoju taksówek spod „Kaskady". Potem dodatkowo zlecił przebudowę torowisk na Placu Żołnierza. Zbyt często brak wyobraźni [[c]] powoduje dodatkowe kłopoty i zdenerwowa-

---

a-a *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* trwa budowa nowego.

b-b *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

c *Skreślony odręcznie wyraz* urzędników.

1 **Jacek Wiśniewski** (ur. 4 XII 1950 Poznań) – absolwent Wydziału Filologicznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; członek Komisji Propagandy i Informacji Rady Okręgowej Zrzeszenia Studentów Polskich w Poznaniu; związany z redakcjami pism i rozgłośni studenckiej w Poznaniu; od września 1973 r. w Polskim Radiu Szczecin w Redakcji Dzienników; zastępca kierownika Redakcji Społeczno-Ekonomicznej; członek Kolegium Programowego w stanie wojennym; publicysta w Redakcji Programów Publicystycznych; kierownik Redakcji Programów Informacyjnych; sekretarz programu Zespołu Programów Polskiego Radia w Szczecinie; wiceprezes Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych; członek SDP, później SD PRL.

2 Brama Portowa została zbudowana w latach 1724–1740. Była częścią fortyfikacji miejskich. Po ich zniesieniu w drugiej połowie XIX w. pozostawiona jako obiekt wolno stojący.

nie użytkowników dróg. A przecież [d] czeka nas wielka modernizacja związana z budową nowej trasy przez Odrę. Ciekawe co się wtedy będzie działo? [e]

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/77, b.p., mps.

d *Skreślone odręcznie wyrazy* w niedalekiej już przyszłości.

e *Odręcznie skreślony fragment* jeśli przygotowanie budowy będzie wyglądało tak jak we wspomnianych wypadkach – lepiej nie mówić.

Nr 130

1977 kwiecień 30, Szczecin – Audycja Jerzego Mruka z cyklu „Z mórz i portów" o działalności Centrali Rybnej w Szczecinie

Morze w wyobraźni przeciętnego szczura lądowego kojarzy chyba najczęściej z rybami... Świeżymi, mrożonymi, w konserwach czy marynowanymi.

W województwie szczecińskim na jednego mieszkańca przypadało [a]w minionym roku[a] 10,43 kilograma ryb. [b]W I kwartale bieżącego roku[b] sprzedano w województwie 780 ton ryb i ich przetworów. Ten wynik stawia mieszkańców Zachodniego Pomorza na czele krajowych konsumentów[c] ryb.

Handlowym potentatem jest oczywiście Centrala Rybna, druga w kolejności – W[ojewódzka] S[półdzielnia] S[pożywców] „Społem" i na trzecim miejscu handel wiejski. Spójrzmy na cyfry. Jeśli ogółem sprzedano 143 tony ryb świeżych i mrożonych – to „Społem" rozprowadziła 18 ton. Tak niewielki stosunkowo udział WSS-u wynika z bardzo prozaicznej przyczyny – braku odpowiedniego zaplecza technicznego sklepów. Ryba – produkt bardzo delikatny, wymaga odpowiedniego transportu i przechowywania, a więc – tak zwanego „łańcucha chłodniczego". Pojęciem tym określa się przechowywanie ryb w niskich temperaturach praktycznie od momentu złowienia do zakupu przez klienta. Jak dotąd najsłabszym ogniwem jest sieć detaliczna.

Przystosowane[d] do sprzedaży ryb świeżych i mrożonych są w zasadzie tylko placówki Centrali Rybnej. [[e]] W handlu wiejskim tylko osiem sklepów jest dostosowanych do przechowywania i sprzedawania ryb w odpowiednich warunkach. Nawet tak wydawałoby się mało kłopotliwe konserwy wymagają przechowywania w niskich temperaturach dodatnich, których utrzymywanie zapewniają jedynie specjalne lady chłodnicze.

W perspektywie [f]nadchodzących lat[f] obecna sytuacja ma ulec radykalnej zmianie. Detaliczne sklepy Centrali Rybnej mają być zlikwidowane, sprzedaż ryb i ich przetworów będą prowadziły placówki z artykułami ogólnospożywczymi. Jest to logiczne rozwiązanie, gdyż nie ma sensu odbywać wędrówek po kilku sklepach, tak zwanych specjalistycznych, po mleko, ryby czy owoce – a więc artykuły nie luksusowe – skoro wszystkie potrzebne podstawowe produkty[g] spożywcze winniśmy nabywać w jednym miejscu.

Jeśli idzie o ryby to problem tkwi nie tylko w urządzeniach chłodniczych. Na przykład sprzedaż popularnych śledzi solonych. W wielu krajach personel sklepów spożywczych zapomniał już jak wyglądają beczki, z których trzeba było wyła-

[a-a] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym* rocznie.
[b-b] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
[c] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* amatorów.
[d] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* odpowiednie warunki.
[e] *Skreślone odręcznie wyrazy* trudno mówić tu na przykład.
[f-f] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
[g] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* artykuły.

wiać ryby, ważyć je i pakować. Sprawę rozwiązały opakowania jednostkowe z tworzyw sztucznych. Wprowadza się i u nas automatyczne linie pakujące ryby w hermetyczne, higieniczne i estetyczne torebki z folii. Niestety jak dotąd urządzeń tych jest jeszcze zbyt mało w stosunku do potrzeb. Poprawę natomiast obserwujemy w wyposażeniu sklepów w urządzenia chłodnicze. Jest ich nieco[h] więcej niż przed paroma laty, choć do zaspokojenia wymagań handlu – jeszcze niewystarczająco.

Spożywanie przez mieszkańców nadmorskiego regionu znacznych ilości ryb nie jest zjawiskiem zaskakującym. Natomiast przybysze z głębi kraju narzekają zwykle, iż w Szczecinie nie bardzo jest gdzie zjeść atrakcyjne dania rybne. Jeden „Chief"[1], [i]obecnie w remoncie[i], wiosny tu nie czyni. Jeśli jednak wszystko ułoży się pomyślnie, to już w tym roku powstanie w Szczecinie przy ulicy Obrońców Stalingradu tak zwany Grill-bar, w lokalu po punkcie krawieckim przy barze „Turysta".

Ma ta być ponoć rewelacja. Urządzenia importowane [[j]], miłe wnętrze ma zadowolić nawet najbardziej wybrednych gości. Lokal ten ma stanowić ogniwo w łańcuchu tak zwanych „Ryb-barów", jakie mają powstać niebawem w każdym mieście wojewódzkim.

Jest to jeden z dowodów, iż w kraju, którego flota rybacka liczy się w świecie, docenia się także i ostatnie elementy długiej i skomplikowanej drogi, którą przebyć musi ryba złowiona na dalekich łowiskach, nim trafi na nasze talerze. Trudno wszystkiego dokonać od razu, tym bardziej, że działania na polu handlu i gastronomii są równie skomplikowane jak i kosztowne. Ważne jest, że takie działania się podejmuje.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/77, b.p., mps.

---

[h] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* o wiele.

[i-i] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

[j] *Skreślony odręcznie fragment* z RFN kosztem 80 tysięcy marek, odpowiednie eleganckie.

[1] „Chief" – istniejąca od 1975 r. restauracja rybna przy ul. Rayskiego 16. W okresie powojennym mieściła się tam kawiarnia „Mokka", a w latach 1957–1974 restauracja „Śródmiejska".

Nr 131

1977 październik 11, Szczecin – Informacja przygotowana przez Jacka Wiśniewskiego do „Studia Bałtyk" o nowych trendach w budownictwie mieszkaniowym

Niedawno na szczecińskim osiedlu „Przyjaźń"[1] zakończono budowę pierwszego domu wznoszonego z kolorowych elementów wyprodukowanych w Fabryce Domów „Gryfbet". Budynek już z daleka wyróżnia się spośród innych. Tak więc i druga ze szczecińskich fabryk domów rozwiązała pomyślnie techniczne problemy wytwarzania kolorowych elewacji metodą przemysłową. WK-70 – Fabryka Kombinatu Budownictwa Ogólnego nr 1 – stosuje do tego celu kilka rozwiązań, nie wszystkie jednak zapewniają rzeczywistą różnobarwność szarych wciąż jeszcze osiedli. Mimo, że w dziedzinie kolorystyki obydwa szczecińskie zakłady znacznie wyprzedzają większość podobnych producentów w kraju [[a]] efekty nie są [[b]] wielkie. Szansę na ożywienie szarych skupisk domów muszą bowiem bardziej niż dotąd wykorzystać architekci. A z tym bywa różnie, o czym można się przekonać choćby oglądając niektóre fragmenty osiedla „Chemik" w Policach[2]. Ktoś zaplanował tu wykorzystanie jedynie niebieskich płaszczyzn – nie wypadło najlepiej.

Rzecz jednak nie tylko w kolorowych elementach. Barwa to tylko jeden ze sposobów ożywienia osiedli. Nie widać na przykład w szczecińskich nowych dzielnicach zbyt wyraźnie olbrzymiej rozmaitości płyt produkowanych przez wspomnianą już Fabrykę WK-70. To wcale nie żart: wytwarza się tu grubo ponad 300 rozmaitych elementów wmontowywanych w nasze domy. Jest to zaleta tak zwanego otwartego systemu WK-70, ale znów zaleta niewykorzystana w pełni przez architektów.

Niewątpliwie w znacznym stopniu na monotonność naszych osiedli wpływa brak budynków o mniejszej kubaturze, pawilonów, tak zwanej małej architektury. Nawet pięknie zaplanowane – a znaczy to także w sposób urozmaicony – Osiedle Arkońskie razi szarością. Dopiero jednak niedawno – na początku tego roku – rozpoczęto budowę dróg, chodników i pawilonów sklepowych. I tak szybko, bowiem na innych osiedlach, czekano z tymi pracami i po kilka lat od zakończenia podstawowych budów. A przecież nie raz już specjaliści od budownictwa dowodzili, że przyszła infrastruktura osiedli mogłaby powstawać na samym początku prac i służyć budowlanym. Potem przekazywano by te obiekty mieszkańcom.

---

a *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

b *Skreślony odręcznie wyraz* zbyt.

1 Osiedle „Przyjaźń" rozpoczęto budować w 1972 r. Charakterystyczne z powodu tzw. Leningradów, czyli białych bloków zakupionych wówczas właśnie w Leningradzie i montowanych początkowo przez ekipy radzieckie.

2 Osiedle „Chemik" w Policach powstało po wybudowaniu i oddaniu do użytku pod koniec lat sześćdziesiątych Zakładów Chemicznych w Policach.

Wciąż jeszcze i architekci, i sami budowlani – jak widać w ostatnim przykładzie – zapominają, że na jakość nowego mieszkania składa się także szereg innych elementów, niż tylko odpowiednie wykończenie wnętrza. [c]Możliwości są.[c]

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/83, b.p., mps.

[c-c] *Dopisek odręczny.*

Nr 132

1977 październik 29, Szczecin – „Komentarz Tygodnia" Wiesława Dachowskiego o aktualnej sytuacji w budownictwie mieszkaniowym

Stargardzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego wybudowało w Łobzie o 30 mieszkań więcej niż przewidywał plan. Okazuje się więc, że i w tej branży można pracować rytmicznie i wydajnie. Mówił na ten temat Franciszek [[a]] Warsiński na odbytym w czwartek plenarnym posiedzeniu Komitetu Wojewódzkiego [Polskiej Zjednoczonej] Partii [Robotniczej]. Warsiński jest I sekretarzem Komitetu Miejsko-Gminnego w Łobzie, więc zna dobrze problemy swego miasta. Z tym większą uwagą wysłuchano jego uwag na temat pracy przedsiębiorstwa budowlanego oraz jego współdziałania z łobeskimi zakładami pracy i organizacjami, które z powodzeniem wykonują prace pomocnicze [b]przy montażu domów[b]. Rzecz zatem ani nie w nadzwyczajnych układach, ani szczególnie sprzyjających okolicznościach lecz w tym, aby przedsiębiorstwo budowlane było dobrze zorganizowane, posiadało mądre kierownictwo[c], koncepcje i potrafiło wcielać je w życie.

Niestety – jeśli o budownictwo mieszkaniowa chodzi – przykład stargardzkiego przedsiębiorstwa jest raczej odosobniony. Skutek taki, że przedsiębiorstwa zgrupowane w szczecińskim Zjednoczeniu Budownictwa wykonały w ciągu 9 minionych miesięcy zaledwie 60 proc. zadań rocznych. Co prawda mieszkań buduje się obecnie znacznie więcej niż w latach ubiegłych, ale potrzeby rosną jeszcze szybciej. Zwłaszcza na Pomorzu Zachodnim, gdzie średni wiek mieszkańców należy do najniższych w kraju, a więc duża jest także ilość zawieranych związków małżeńskich. A jakie to wywołuje społeczne potrzeby – wiadomo.

Rzetelnej ocenie poddano szczecińskie przedsiębiorstwa budowlane na wspomnianym, czwartkowym Plenum Komitetu Wojewódzkiego Partii.

– Niska realizacja zadań – stwierdził sekretarz K[omitetu] W[ojewódzkiego] [PZPR] Tadeusz Waluszkiewicz[1] – nie może znaleźć pełnego uzasadnienia w powszechnie [d]krążących opiniach[d] o braku terenów, trudnościach organizacyjnych i materiałowych. Przyczyny takie mają miejsce, nie są jednak decydujące. O wyższych możliwościach świadczą pozytywne przykłady ze Stargardu, Lipian [[e]].

Zwrócono uwagę na istniejące jeszcze, ciągle nie wyzwolone w pełni rezerwy. Niedostateczne jest – jak stwierdzono – wykorzystanie sprzętu i transportu, marnotrawi się sporo materiałów.

---

[a] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[b-b] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

[c] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

[d-d] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* przyczynach mówiących.

[e] *Skreślone odręcznie wyrazy* budownictwo Huty „Szczecin" i innych zakładów.

[1] Tadeusz Waluszkiewicz (ur. 1930 r.) – w latach 1957–1971 członek egzekutywy KZ PZPR w Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego w Szczecinie; w latach 1967–1969 członek egzekutywy KM PZPR w Szczecinie; w latach 1972–1980 sekretarz KW PZPR w Szczecinie.

Decydujące znaczenie ma jednak postawa ludzi, i tych szeregowych, i tych na różnych szczeblach kierowniczych. Mówił na ten temat w czasie Plenum Ignacy Kowalczyk – I sekretarz Komitetu Zakładowego Partii w stargardzkim Przedsiębiorstwie Budownictwa Ogólnego. Podkreślił on zwłaszcza rolę organizacji partyjnej i jej poszczególnych członków w tworzeniu na budowach klimatu gospodarności.

Mówiono na Plenum także o budownictwie przemysłowym i rolniczym. Podkreślano, że Pomorze Zachodnie należy do rejonów kraju o najwyższym stopniu inwestowania. Bardzo wymownymi są tutaj przykłady Zakładów Chemicznych „Police", Elektrowni „Dolna Odra", baz przeładunkowych świnoujskiego portu. W ciągu ostatnich sześciu lat w rozwój gospodarki szczecińskiej zainwestowano niebagatelną sumę 112 miliardów złotych.

Wiodący temat szczecińskiego Plenum brzmiał: „O wyższą efektywność pracy w budownictwie w świetle uchwały VIII i IX Plenum K[omitetu] C[entralnego] PZPR". Do tego też sprowadza się treść podjętej na zakończenie obrad uchwały, której realizacja powinna[f] przyczynić się do lepszego niż dotąd zaspakajania tych potrzeb społeczeństwa, które wiążą się z wszystkimi formami budownictwa. Przy czym troską szczególną otaczane będzie budownictwo mieszkaniowe.

Ludzie chcą najpierw mieć gdzie mieszkać a potem mieszkać wygodnie, w domach okolonych ładnymi elementami małej architektury. Są nawet gotowi współdziałać przy tworzeniu tej architektury. Przykładem osiedle na Wzgórzu Hetmańskim[2]. Wielu tutejszych mieszkańców włączyło się ostatnio do akcji sadzenia drzewek. Co więcej – będą to drzewa rodzinne. Kto je sadzi, ten potem będzie się nimi opiekować. Jak zatem widzimy, ludzie mają sporo dobrej woli – trzeba ją tylko umieć wyzwolić, stworzyć jej możliwości godziwego spożytkowania.

Okazję do pożytecznego działania stwarzają czyny społeczne, podejmowane dla uczczenia 60-rocznicy Rewolucji Październikowej. Wśród marynarzy zainicjowała je załoga PŻM-owskiego masowca „Huta Lenina"[3]. Codziennie napływają meldunki o realizacji tych zobowiązań. W środowisku marynarskim polegają one na pracach związanych z utrzymywaniem statków w maksymalnej gotowości technicznej. Np. ostatnio załoga 55-tysięcznika „Manifest Lipcowy"[4] dokonała okresowego przeglądu silnika głównego. Odnowiła także pokłady – główny, łodziowy i spacerowy.

Ludzie dobrej roboty i społecznej aktywności zasługują na najwyższy szacunek i uznanie.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/83, b.p., mps.

---

[f] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

[2] Budowę osiedla na Wzgórzu Hetmańskim rozpoczęto w latach sześćdziesiątych.

[3] „Huta Lenina" – masowiec zbudowany w Japonii w 1976 r. Eksploatowany przez PŻM w latach 1976–2001 (zmieniono później nazwę na „Huta Sendzimira"), 64 337 DWT.

[4] „Manifest Lipcowy" – statek zbudowany w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni w 1970 r. Eksploatowany przez PŻM w latach 1970–1983, 55 996 DWT.

Nr 133

1978 kwiecień 20, Szczecin – Felieton Zdzisława Tararaki[1] *„Twarożek w garści" o problemach przemysłu spożywczego z opakowaniami*

Jeśli by tak uważnie przyjrzeć się sytuacji na rynku mleczarskim to najlepszym odzwierciedleniem obecnego[a] stanu byłaby trawestacja popularnej niegdyś piosenki Wojciecha Młynarskiego[2] [[b]] „W co pakować w co pakować, gdy możliwości wszystkie wyczerpiemy ciurkiem". A problem wygląda tak, że wzrost produkcji i dostaw rynkowych przetworów mleczarskich takich jak sery, twarogi czy napoje jest coraz ostrzej limitowany pogłębiającym się deficytem opakowań. Jakie są przyczyny i skutki utrzymujących się trudności [[c]]? Głównym sprawcą jest przemył chemiczny pospołu z papierniczym i hutniczym.

W ubiegłym roku przemysł mleczarski wyprodukował około 28 tys[ięcy] ton twarogów homogenizowanych. Niestety kupienie twarożku waniliowego czy truskawkowego w godzinach popołudniowych było niemożliwe. A mogło być go więcej. Zdolności produkcyjne napojów mleczarskich i twarogów homogenizowanych z braku opakowań zmniejszone zostały w ubiegłym roku o 40 procent. W tym roku przemysł mleczarski chce wyprodukować 55 tys[ięcy] twarogu. Nie cieszmy się przedwcześnie – taki jest bowiem plan producenta serów a nie producenta opakowań. Twarożki pakowane są w pudełka z folii PCW, zamykane wieczkiem z foli aluminiowej. Są to opakowania jednorazowego użytku także[d] do śmietany, kefiru i jogurtu. W naszym województwie będzie przecież chodziło o produkty pakowane właśnie w takie pudełeczka, szczególnie na Wybrzeżu w okresie sezonu turystycznego. Planuje się zwiększenie produkcji sera o 15 procent, śmietany i mleka o 12 procent oraz lodów o 30 procent w porównaniu z rokiem ubiegłym, ale czy wystarczy opakowań?

Prezes Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej[2] Marian Pańczak[4] zapewniał, iż jakoś sobie poradzimy. Ale pod warunkiem, że nie będzie brakowało foli PCW i jeżeli maszyny importowane nie będą się psuły. Drugą sprawą oprócz opakowań są części zamienne, które można kupić tylko za dewizy. [e]Ale w [19]77[e] roku za za-

---

a *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* aktualnego.

b *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

c *Skreślone odręcznie wyrazy* w zakresie opakowań.

d *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

e-e *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* na przykład w ubiegłym.

1 **Zdzisław Tpararako** (ur. 2 VIII 1949 Połczyn Zdrój) – absolwent Wydziału Technologii Żywności Akademii Rolniczej w Szczecinie; zatrudniony w Polskim Radiu Szczecin od stycznia 1976 r. w Redakcji Rolnej.

2 Wojciech Młynarski (ur. 1941 r.) – satyryk, poeta, kompozytor.

3 Wojewódzki Związek Spółdzielni Mleczarskich – przedsiębiorstwo, które pod wieloma zmieniającymi się nazwami funkcjonowało w latach 1948–1988. Efektem prac związku było m.in. stworzenie sera „Rokpol" czy mleka zagęszczanego w tubkach.

4 Marian Pańczak (ur. 1921 r.) – zanim został prezesem Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mleczarskich w Szczecinie, w latach 1951–1972 pełnił funkcję dyrektora Zarządu Spółdzielni Mleczarskich w Kamieniu Pomorskim.

kup specjalnych puszek do sera „Solan”[5] przemysł przekazał [f] kwoty dewizowe przewidziane[g] uprzednio na zakup części zamiennych do maszyn i urządzeń. Może w tym roku los oszczędzi mu większej liczby awarii. Spójrzmy nieco inaczej na chlubę szczecińskiego mleczarstwa. Kamień Pomorski, jedyny w kraju producent mleka zagęszczonego w tubach też ma wiele kłopotów z opakowaniami. Po reorganizacji spółdzielczości Centralny Związek Spółdzielni Rolniczych zapomniał o przydziale dewiz na te opakowania. Ileż to wówczas musiał się Prezes Pańczak nagimnastykować, aby coś załatwić. Obecnie produkuje się 4 miliony tub, ale możliwości i potrzeby wynoszą 16 milionów. No ale te kłopoty to przysłowiowy chleb z masłem w porównaniu z opakowaniami PCW [h]z tworzyw sztucznych[h]. W bieżącym roku potrzeba 3 830 ton folii PCW. Z tej ilości przemysł krajowy miał dostarczyć 980 ton, a pozostała część miała nadejść z importu. Jednak przemysł krajowy sygnalizuje zmniejszenie dostaw do 380 ton. Oznacza to niedobór folii twardej. Inaczej mówiąc zarysowuje się groźba, że nie będzie w co zapakować 30 ton twarogu.

Co prawda w [19]76 roku przemysł chemiczny otrzymał od przemysłu mleczarskiego pewną ilość dewiz na import urządzeń do termoformawania kubków z PCW. Urządzenia zostały zakupione, ale większej ilości kubków jakoś nie widać. [i]W szczecińskiem spożycie[i] wszystkich produktów przekracza średnie krajowe. [j]Rocznie wypijamy[j] mleka 92,7 litra – w kraju 66,2; śmietany 10,4 litra – w kraju 5,4. Zjadamy[k] twarogów 5,4 kg, a w kraju 4,5 kg. Możliwości są coraz większe, ale problemy [l]z opakowaniami[l] naszego województwa nie omijają. Planuje się w tym roku zwiększenie produkcji twarogów o 100 procent – ale czy wystarczy opakowań – zobaczymy?

I na zakończenie krótka refleksja. [ł] Nie można szukać środków zaradczych robiąc[m] wątpliwe oszczędności. Nie jest już możliwy powrót do sprzedaży mleka z konwi czy twarożków w papierku. Należy uznać, że cienkie blachy, tworzywa sztuczne różnego typu folie czy też uszlachetnione kartony są opakowaniami niezbędnymi nadającymi danymi artykułowi nie tylko wyższą jakość, ale większe[n] walory estetyczne. Co bardziej będzie się opłacać – zakup gotowych opakowań czy też import niezbędnych urządzeń do ich produkcji w kraju. Może warto też przypomnieć, że coraz bardziej opłacalną metodą stosowaną w świecie jest dzierżawa urządzeń do produkcji opakowań tak zwany „Leasing”. Umożliwia on eksploatację za ustaloną opłatą roczną, a następnie po jakimś czasie ewentualne nabycie praw własności. Dalsze opóźnienia mogą być bardzo kosztowne.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/89, b.p., mps.

---

f *Skreślone odręcznie wyrazy* na ten cel.

g *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* planowane.

h-h *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

i-i *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* Patrząc na produkcję mleczarską naszego województwa jakby nie spojrzeć to zużycie.

j-j *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* na przykład.

k *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

l-l *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

ł *Odręcznie skreślony fragment* Trzeba na ten problem spojrzeć nieco inaczej.

m *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* przez oglądanie się do tyłu i oglądanie.

n *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* lepsze.

5 Solan – ser z mleka krowiego o ostrym i słonym smaku, przypominającym nieco ser feta.

Nr 134

1978 maj 1, Szczecin – Felieton okolicznościowy Wiesława Dachowskiego „Przed pierwszomajową manifestacją”

[a]Dzień dobry.[a]

Dla nas, dla naszych gości z głębi kraju i zza granicy, dla wszystkich Szczecin jest miastem pięknym, urokliwym. Zwłaszcza gdy zieleń i kwiaty i gdy – tak jak dziś – dodatkowej urody dodają miastu dekoracje pierwszomajowe. [[b]]

A ruch na ulicach z godziny na godzinę narasta. Aż wreszcie osiągnie kulminację – gdy o godzinie 10-tej [c]rozpocznie się pierwszomajowa manifestacja[c]. Przewiduje się, że przed trybuną honorową, zainstalowaną na alei Wojska Polskiego przejdzie w pierwszomajowym pochodzie około stu tysięcy osób.

[[d]] Biuro Prognoz przewiduje, że zachmurzenie będzie dziś umiarkowane, spodziewane są tylko gdzieniegdzie przelotne opady. Temperatura – do 17 stopni. Wiatry umiarkowane.

[[e]]

Uczestniczyć będziemy w dzisiejszym pochodzie pierwszomajowym w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku wzbogaconego czynami społecznymi, podejmowanymi dla uczczenia międzynarodowego święta klasy robotniczej. Marynarze wyremontowali wiele statkowych maszyn i urządzeń, stoczniowcy przyspieszyli budowę kilku jednostek, mieszkańcy wsi zbudowali wiele kilometrów nowych dróg lokalnych – można by tak wymieniać długo...

Czcimy zatem pierwszomajowe święto pracą i udziałem w uroczystym pochodzie. Ale nie wszystkim dane będzie świętować w kraju. Wiele załóg rybackich pracuje na dalekich wodach południowego Atlantyku. Trampy Polskiej Żeglugi Morskiej znajdują się dzisiaj w wielu różnych stronach świata. Na przykład m/s „Ziemia Białostocka”[1] przebywa [f]w porcie Kpemè[f], w afrykańskim Togo [[g]], „Ziemia Bydgoska”[2] w Casablance, „Czwartacy A[rmii] L[udowej]”[3] w Filadelfii, „Mirosławiec”[4] [[h]] w Buenos Aires, „Obrońcy Poczty”[5] w Baltimore, „Uniwersy-

---

a-a *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* Proszę państwa.
b *Odręcznie skreślony fragment* Nastrój uroczysty, świąteczny.
c-c *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* w czasie.
d *Odręcznie skreślony fragment* Oby tylko aura dopisała.
e *Skreślone odręcznie wyrazy* Przerywnik muzyczny krótki.
f-f *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
g *Odręcznie skreślony fragment* W bardzo dla nas egzotycznym porcie Kpeme.
h *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
1 „Ziemia Białostocka” – statek zbudowany w 1972 r. w Bułgarii; eksploatowany przez PŻM w latach 1972–1998, 23 736 DWT.
2 „Ziemia Bydgoska” – statek zbudowany w 1967 r. w Wielkiej Brytanii; eksploatowany przez PŻM w latach 1967–1988, 25 501 DWT.
3 „Czwartacy AL” – statek zbudowany w 1971 r. w Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego w Szczecinie; eksploatowany przez PŻM w latach 1971–1983, 32 240 DWT.
4 „Mirosławiec” – statek zbudowany w 1975 r. w Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego w Szczecinie; eksploatowany przez PŻM w latach 1975–2000, 33 450 DWT.
5 „Obrońcy Poczty” – statek zbudowany w 1970 r. w Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego w Szczecinie; eksploatowany przez PŻM w latach 1970–1999, 32 196 DWT.

tet Toruński"[6] w Zatoce Meksykańskiej, „Uniwersytet Gdański"[7] [[i]] w Kanale Panamskim, a tankowiec „Zawrat"[8] i „Sokolica"[9] w Zatoce Perskiej. Tak więc kilka tysięcy szczecinian czci pierwszomajowe święto daleko poza granicami kraju. [[j]]

[[k]]

Nie wszyscy [l]też szczecinianie[l] będą mogli wziąć udział w pochodzie pierwszomajowym. Wielu z nich pracuje – w zakładach o ruchu ciągłym. Pracuje Zespół Portowy. Minionej doby dokerzy przeładowali 78[ł] ton towarów. [[m]]

Wśród pracujących znajdują się hutnicy i energetycy z „Dolnej Odry". Szczególnie uroczystą jest dzisiejsza data dla załogi Zakładów Chemicznych „Chemitex-Wiskord". [[n]] Dokładnie 30 lat temu 1 maja 1948 roku ruszyła produkcja w tej fabryce. Swój jubileusz szczecińscy chemicy uczcili dodatkową produkcją i pracami społeczno-użytecznymi na rzecz mieszkańców dzielnicy Dąbie.

Kilka ważnych informacji dla uczestników dzisiejsze manifestacji:

– trasa pochodu przebiegać będzie aleją Wojska Polskiego, od Placu Lenina, w kierunku Placu Zwycięstwa – z rozwiązaniem kolumn w rejonie Bramy Portowej,

– rozpoczęcie pochodu – około[o] godz. 10-tej,

– przewidywane zakończenie – około[p] godz. 13-tej,

– trybuna honorowa znajduje się wzdłuż salonu „Mody Polskiej".

Po zakończeniu manifestacji odbędzie się wiele festynów i zabaw w Teatrze Letnim[10], Amfiteatrze w Żydowcach[11], Parku Kultury w Skolwinie, Placu Zabaw przy Hucie, na Osiedlu Piastowskim, w Domu Kultury w Dąbiu i w Domu Kultury „Hetman"[12] na Pomorzanach. Podobnie będzie we wszystkich innych miejscowościach Zachodniego Pomorza.

[q]Do zobaczenia na pierwszomajowej manifestacji.[q]

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/90, b.p., mps.

---

i *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

j *Odręcznie skreślony fragment* Taka już specyfika miasta będącego poważnym ośrodkiem gospodarki morskiej, dysponującym flotą handlową i flotami morskimi.

k *Skreślone odręcznie wyrazy* Przerywnik muzyczny krótki.

l-l *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

ł *Liczba zapisana odręcznie.*

m *Odręcznie skreślony fragment* i którzy tego dokonali maszerować będą w pochodzie. Przy urządzeniach przeładunkowych zastąpili ich koledzy z drugiej zmiany.

n *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

o *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

p *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

q-q *Dopisek odręczny.*

6 „Uniwersytet Toruński" – statek zbudowany w 1972 r. w Danii; eksploatowany przez PŻM w latach 1972–1982, 51 300 DWT.

7 „Uniwersytet Gdański" – statek zbudowany w 1974 r. w Danii; eksploatowany przez PŻM w latach 1974–1999, 52 020 DWT.

8 „Zawrat" – największy zbiornikowiec i zarazem największy statek w polskiej flocie handlowej; zbudowany w 1973 r. w Japonii; eksploatowany przez PŻM w latach 1973–2000, 145 680 DWT.

9 „Sokolica" – statek zbudowany w 1975 r. w Stoczni Japonii; eksploatowany przez PŻM w latach 1975–1983, 145 649 DWT.

10 Teatr Letni w Parku Kasprowicza zbudowany został na stoku nad jeziorem Rusałka w latach 1974–1976.

11 Amfiteatr w Żydowcach powstał w latach siedemdziesiątych XX w. i został sfinansowany przez Szczecińskie Zakłady Włókien Sztucznych „Wiskord".

12 Dom Kultury „Hetman" (później Klub Osiedlowy „Hetman") przy ul. 9 Maja 17, jako podlegający Spółdzielni Mieszkaniowej „Kolejarz" powstał w 1974 r.

Nr 135

1978 maj 17, Szczecin – „Felieton aktualny" Jerzego Sawiuka o działalności Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w województwie szczecińskim

Za niespełna trzy dni – w środę 31 maja – rozpocznie obrady XIII Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Weźmie w niej udział 204-ch delegatów.

Oto kratka wiadomość, która autorowi tego felietonu nasunęła sporo refleksji.

Zastanówmy się. Czy potrzeba dzisiaj rozszyfrowywać skrót T[owarzystwo] P[rzyjaźni] P[olsko]-R[adzieckiej]? Nie. Ponieważ stał się integralną częścią naszego codziennego życia. Dla trzech szczecińskich pokoleń. Po pierwsze dla tego, który lat temu trzydzieści parę wraz z żołnierzami radzieckimi zdobywał nasze ziemie i ustawiał słupy graniczne. Mamy w tej chwili w naszym województwie ponad 16 tysięcy kombatantów II wojny światowej. Ci najlepiej wiedzą, co znaczy przyjaźń, sojusz, zbratanie w chwilach ciężkich. Dochowaliśmy się już i drugiego pokolenia. Pokolenia ludzi dorosłych, którzy rozpoczęli samodzielną prace. Mamy również i tych najmłodszych. Dzieci w szkołach, dla których skrót T[owarzystwo] P[rzyjaźni] P[olsko]-R[adzieckiej] jest symbolem aktywnej pracy społecznej.

Mamy tych kół w województwie szczecińskim 444. Spora liczba, ale w działalności Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej nie o liczby chodzi, lecz o efektywne działanie. W roku ubiegłym, we wrześniu, uczestniczyłem w inauguracji roku szkolnego w IX Liceum Ogólnokształcącym[1]. Była to świetna okazja do zorganizowania olimpiady wiedzy o Związku Radzieckim. Byłem zaskoczony wiadomościami uczniów, którzy przed paroma zaledwie miesiącami ukończyli szkołę podstawową. A jak dziewczęta recytowały poezję radziecką... To była naprawdę piękna[a] poezja.

W szkołach nasze dzieci uczą się rosyjskiego[b] języka, który staje się językiem światowym. Zdają sobie z tego sprawę najlepiej nasi studenci z Politechniki. Zwłaszcza z wydziału chemii, fizyki... Nic więc dziwnego, że w ciągu ostatnich czterech lat zaistniała potrzeba zorganizowania ponad dwustu kursów języka rosyjskiego dla dorosłych, a przy tym... co ciekawe – Wojewódzki Zarząd T[owarzystwa] P[rzyjaźni] P[olsko]-R[adzieckiej] zorganizował specjalne kursy języka polskiego dla obywateli radzieckich przebywających w Szczecinie, między innymi dla przedstawicieli[c] armatorów, którzy dozorują budowę statków w stoczni „Warskiego".

Zarząd Wojewódzki działa przede wszystkim poprzez komisje składające się z działaczy Towarzystwa. I nie są to działacze, którzy w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej pracują od szeregu lat. Ich liczba coraz się zwiększa. Wystarczy

[a] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* dobra.

[b] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* radzieckiego.

[c] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

[1] Liceum otwarte w 1972 r. w zabytkowym klasycystycznym budynku dawnego gimnazjum miejskiego, którego budowę rozpoczęto w 1830 r.

przypomnieć, że Wojewódzka Konferencja została poprzedzona kampanią sprawozdawczo-wyborczą. W około 1500 ogniwach Towarzystwa przeprowadzono nowe wybory.

Wybrano nowe władze T[owarzystwa] P[rzyjaźni] P[olsko]-R[adzieckiej] w 88 Zarządach Gminnych, Miejskich, Zakładowych, Dzielnicowych i Uczelnianych. W tych nowych zarządach jest ponad 35 procent ludzi nowych, młodych, którzy zdobyli zaufanie dzięki swojej aktywnej dotychczasowej pracy.

Jeszcze raz warto podkreślić, że Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej składa się z ludzi, którzy pracują społecznie, dla których szerzenie idei współpracy ze Związkiem Radzieckim jest – krótko mówiąc – [d]podstawowym elementem[d] społecznego życia.

Ilu ich jest? Tego nikt nie obliczy. Podobnie jak nie sposób wymienić wszystkich organizacji, które na co dzień współpracują z Zarządem Wojewódzkim T[owarzystwa] P[rzyjaźni] P[olsko] R[adzieckiej] w Szczecinie. Tylko niektóre na zakończenie mogę wymienić: Huta Szczecin, Stocznia „Warskiego", „Gryfia", czyli Stocznia Remontowa, Zarząd Portu, Wiskord, stargardzki „Luxpol", czy Z[akłady] N[aprawcze] T[aboru] K[olejowego] również w Stargardzie.

Są to zakłady, które zatrudniają tysiące ludzi... Tysiące aktywnych członków T[owarzystwa] P[rzyjaźni] P[olsko]-R[adzieckiej]. I dla nich właśnie przede wszystkim 31-szy maja, dzień Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej T[owarzystwa] P[rzyjaźni] P[olsko]-R[adzieckiej] będzie wielkim świętem.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/90, b.p., mps.

[d-d] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym* celem.

Nr 136

1979 luty 15, Szczecin – Informacje przygotowane przez zespół dziennikarski do „Przeglądu Aktualności Wybrzeża" o sytuacji w województwie szczecińskim podczas „zimy stulecia"

Henryk Urbaś[1]

Sytuacja na drogach Pomorza Zachodniego jest nadal bardzo trudna. W tej chwili nieprzejezdnych jest ponad 3 i pół tysiąca kilometrów dróg [a]głównie III-ej i II-ej kolejności[a]. Między innymi nie można dojechać do Gryfic[b], Trzebiatowa, Kamienia [Pomorskiego], Łobza oraz[c] do przejść granicznych w Kołbaskowie i Lubieszynie. Duże utrudnienia występują nawet na międzynarodowej trasie E-14 w rejonie Przybiernowa i Pyrzyc. Na drodze T-81 w okolicach Suchania powstał korek, w którym utknęło wiele pojazdów. Ciężka jest również sytuacja w samym Szczecinie. Niektóre osiedla[d] jak np. Warszewo[2], Osów[3] czy podszczecińskie[e] Wołczkowo są praktycznie odcięte od reszty miasta. Autobusy i tramwaje kursują bardzo nieregularnie, [f]wiele z nich zastępczymi trasami[f]. Szczególnie dużo kłopotu sprawiają tramwajarzom kierowcy samochodów, którzy przejeżdżają przez torowiska tramwajowe i po prostu zakopują się w śniegu. Przerwa w ruchu trwa wtedy co najmniej pół godziny. Dlatego raz jeszcze ponawiamy apel do wszystkich posiadaczy samochodów – zaniechajcie jazdy w tych bardzo trudnych warunkach. Zróbcie to w swoim własnym i innych interesie!

Dąbrowski[4]

Śnieżyce i zadymki [g] sparaliżowały prawie całkowicie prace [h] szczecińskich kolejarzy. Zasypywane są lub zamarzają rozjazdy, z usuwaniem błyskawicznie tworzących się zasp kłopot mają nawet ciężkie dźwigi. [i] Pociągi wjeżdżające

---

a-a *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
b *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
c *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* nieczynne są też drogi dojazdowe.
d *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* dzielnice.
e *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
f-f *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
g *Skreślony odręcznie wyraz* praktycznie.
h *Skreślone odręcznie wyrazy* służb komunikacji miejskiej i.
i *Odręcznie skreślony fragment* Tramwaje i autobusy jeżdżą rzadko, przerwy w ruchu trwają niejednokrotnie prawie godzinę. Wiele z nich kursuje zastępczymi trasami.

1 **Henryk Urbaś** (ur. 28 I 1953 Szczecin) – absolwent Wydziału Ekonomicznego Politechniki Szczecińskiej; w latach 1972–1979 związany z Polskim Radiem Szczecin, zajmował się sprawami sportu, turystyki i wojska; zastępca kierownika Redakcji Sportowej.

2 Warszewo – osiedle położone w północnej części Szczecina, o którym pierwsze wzmianki pochodzą już z połowy XIII w. W latach siedemdziesiątych XX w. zaczęła powstawać willowa część Warszewa.

3 Osów – osiedle położone między osiedlami Warszewo i Głębokie w północnej części Szczecina. Pierwszą osadę w tym miejscu datuje się na X–XIII w. W latach siedemdziesiątych XX wieku w południowej części powstało duże osiedle domków jednorodzinnych.

4 **Jacek Dąbrowski** (ur. 11 V 1952 Gdynia) – od marca 1977 r. pracownik Redakcji Publicystyki i Informacji Polskiego Radia Szczecin; zwolniony w marcu 1982 r. w związku z „redukcją etatów".

i wyjeżdżające ze Szczecina mają także znaczne opóźnienia. Niektóre kursy zostały odwołane. O ile warunki atmosferyczne nie zmienią się, sytuacja mimo wysiłków kolejarzy [j]i pracowników służb komunalnych[j] nie ulegnie niestety w najbliższym czasie poprawie.

Jacek Wiśniewski

Ponownie wstrzymano akcję lodową na Odrze. Mimo wysiłków marynarzy z lodołamaczy, powyżej Gryfina powstała nowa, sięgająca aż na 60 kilometrów pokrywa lodowa. Jest ona zbyt świeża, aby jednostki mogły sobie z nią poradzić. Wczoraj wieczorem zdecydowano się także na wycofanie dwóch lodołamaczy operujących dotąd na Warcie. Ze względu na zamknięcie przez lody szlaku odrzańskiego te dwie jednostki próbują dotrzeć do Szczecina kanałami przez Niemiecką Republikę Demokratyczną.

Wiesław Dachowski

Do Szczecina przypłynął[k] dziś motorowiec „Kędzierzyn”[5], któremu udało się przy pomocy radzieckich i polskich lodołamaczy przebić przez zlodowaciałe wody północo-wschodniego Bałtyku. M/s „Kędzierzyn” przywiózł leningradzkie półfabrykaty dla budownictwa mieszkaniowego w Policach.

Inny PŻM-wski statek, m/s „Tarnów”[6] dożeglował w rynnie lodowej do fińskiego portu Rohe w północnej części Zatoki Botnickiej. Zawiózł tam węgiel z Kłajpedy. Czeka go teraz trudna droga powrotna.

Wiesław Dachowski

Wczoraj wstrzymano przeładunki w porcie świnoujskim. Powód: śnieg, mróz i wichura. Poważnie ograniczono również przeładunki w Szczecinie. Odbywają się one przy dwóch nabrzeżach: chorzowskim i górnośląskim. Dokerzy rozładowują apatyty z masowca „Ziemia Kielecka”[7] i rudę z „Energetyka”[8].

Wiesław Dachowski

Znów mieszkańcy Szczecina przeżywają ciężkie chwile. Nieustannie padający śnieg w coraz większym stopniu utrudnia życie. Nastał czas największej próby dla komunikacji. Przemieszczenie ludności i towarów narażone jest bowiem w takiej sytuacji na największe utrudnienia.

Podstawowym środkiem lokomocji są w Szczecinie tramwaje. Niestety, podobnie jak przy poprzednim ataku zimy nie spisują się one dobrze. Albo nie jeżdżą w ogóle albo jeżdżą stadami. Oto dla przykładu pętla trójki w Lasku Arkońskim.

[j-j] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* pracowników WPKM i MPO.

[k] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* przybył.

[5] „Kędzierzyn” – statek zbudowany w 1971 r. w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Eksploatowany przez PŻM w latach 1971–1992, 5735 DWT.

[6] „Tarnów” – statek zbudowany w 1970 r. w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Eksploatowany przez PŻM w latach 1970–1992, 5735 DWT.

[7] „Ziemia Kielecka” – statek zbudowany w 1969 r. we Włoszech. Eksploatowany przez PŻM w latach 1969–1986, 26 500 DWT.

[8] „Energetyk” – statek zbudowany w 1965 r. w Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego. Eksploatowany przez PŻM w latach 1965–1983, 14 253 DWT.

Najpierw długo nic a później cztery tramwaje na raz. Za chwilę jeden z nich rusza w powrotną drogę. Zmarznięci na przystanku ludzie oddychają z ulgą. Ale tylko na chwilę. Motorniczy zdejmuje tablicę, zamyka drzwi i odjeżdża pusty. Ludzie marzną, klną i czekają dalej. Na pętli jeszcze trzy „trójki". Wreszcie rusza następna, ale znów zawód, bo na tablicy napis „do zajezdni Niemierzyn". A ludzie czekają. W końcu odejdą, ale czy nie mogli wcześniej?

Rozumiemy, że tramwajarze mają swoje harmonogramy i przeróżne problemy. Ale uważamy jednocześnie, że w tej trudnej sytuacji sprawą najżywotniejszą dla miasta i jego mieszkańców[l] jest w miarę sprawna komunikacja. Trzeba dowieść ludzi do fabryk i sklepów. Do placówek służby zdrowia i warsztatów usługowych, do szkół – i z powrotem.

[ł]Kilka uwag o kursach tramwajów. Ludzie zadają sobie pytanie[ł], dlaczego tak nie jest? Dlaczego tramwaje jeśli już jakąś trasą jeżdżą poruszają się na ogół stadami. Najczęściej wynika to z niekompetencji służb dyspozytorskich. Jest ich dużo: na każdej pętli i centralnie przy Bramie Portowej. Ale nie potrafią opanować sytuacji. W punktach dyspozytorskich powinni pracować ludzie energiczni i z wyobraźnią.

Tak więc, dociekając przyczyn zła dochodzimy do wniosku, że zima, ale ludzie nie pozostają bez winy. Zima jest tym groźniejsza im słabszy jest człowiek. Zresztą nie tylko w punkcie dyspozytorskim Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej. [m]I to już wszystko na dziś. Do usłyszenia.[m]

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/99, b.p., mps.

---

[l] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* ludności.
[ł-ł] *Fragment nadpisany odręcznie nad wierszem.*
[m-m] *Dopisek odręczny.*

Nr 137

1979 marzec 6, Szczecin – Informacja przygotowana przez Kazimierza Tomczyka do „Studia Bałtyk" o aktualnej sytuacji w szczecińskich restauracjach i barach

[[a]] Alkohol gubi narody, jednakże – jak powiada mój bardziej w rzeczonej kwestii doświadczony kolega – pojedynczemu człowiekowi nie szkodzi. Tak przynajmniej uważał przez pewien czas jeden z kelnerów renomowanej restauracji szczecińskiej. Nasza interwencja w tej sprawie, zakończona zebraniem załogi i dyscyplinarnym zwolnieniem kelnera, podaje [[b]] powyższą maksymę w wątpliwość. Podobnie rzecz się miała z „Bonanzą" – melodią, którą sygnalizowaliśmy sytuację panującą w małej „Kaskadzie". Reakcja szczecińskiego oddziału W[ojewódzkiej] S[półdzielni] S[pożywców] „Społem" okazała się najbardziej sensowną z możliwych. Czasowa likwidacja sprzedaży piwa, uczulanie organów M[ilicji] O[bywatelskiej] w kierunku roztoczenia szczególnej opieki nad bywalcami małej „Kaskady" – to efekty decyzji podjętych niejako od ręki. Jeżeli uda się jeszcze WSS-owi doprowadzić do likwidacji pobliskich kiosków, prowadzących sprzedaż piwa na wynos oraz utworzyć[c] pijalnię wysoko gatunkowego piwa przy ulicy Śląskiej – sytuację można będzie chyba uznać za opanowaną. A skoro już o WSS-owskiej gastronomii mowa...

Dzieje się w niej więcej, niż kiedykolwiek w historii, choć – o paradoksie – klienci gastronomii odczuwają to wyjątkowo dotkliwie. Wyliczmy: Bar „Extra", „Granitowa", „Bałtyk", „Głębokie", „Atlantycka", „Pod Żaglem", „Wisła"[1], „Gdak"[2], „Leśna" to nazwy restauracji wyłączonych z eksploatacji. Dotknięte remontem – na sezon powinny wyjść jak nowe. Bo o nowych – możemy tylko pomarzyć.

[d]Do oddania już blisko[d] jeden bar – filia restauracji „Ryskiej" przy ul. Krzywoustego – inwestycyjnej wiosny nam nie uczyni. Renowacja dekapitalizujących się placówek gastronomicznych jest potrzebą chwili. Dobrze więc, że wreszcie znalazły się na to i środki, i możliwości. Tak więc, po niedogodnościach przeciągających się remontów wkroczymy pełni najlepszych nadziei do lokali o określonym standardzie. Jakim? W ten sposób doszliśmy do kolejnego, zapalnego problemu w ocenie gastronomicznych usług. Powołano właśnie komisję weryfikacyjną, której zadaniem jest określenie kategorii lokali oraz uporządkowanie kryteriów[e] upoważniających do podwyższenia kategorii. Stąd więc nasz raport o stanie gastronomii WSS-owskiej w Szczecinie kończymy umiarkowanie optymistycznym akcentem. Co nie znaczy byśmy do sprawy nie mieli powrócić.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/100, b.p., mps.

---

a *W maszynopisie wyrazy skreślone, niemożliwe do odczytania.*
b *Skreślony odręcznie wyraz* jednak.
c *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* zrealizować utworzenie.
d-d *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
e *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* przesłanek.
1 Bar „Wisła" mieścił się przy ul. Jagiellońskiej 80 od 1958 r. Wcześniej, bo już w 1945 r., działała tam restauracja „Pomorska", a w latach 1953–1957 „Przystań".
2 Bar „Gdak" mieścił się na rogu ul. Bogusława i Małkowskiego.

Nr 138

1979 październik 19, Szczecin – Informacja przygotowana przez Waldemara Makarenkę do „Studia Bałtyk" o marnotrawstwie i zaniedbaniach w budownictwie

Leży przede mną dokument o wynikach społecznej kontroli jakości budowanych mieszkań i gospodarowaniu materiałami budowlanymi w województwie szczecińskim. Problem ważny, który od lat jest przedmiotem zainteresowań władz partyjnych, administracyjnych i całego społeczeństwa. Wiadomo nie od dziś, że mamy wiele pretensji do budowlanych. Jeśli chodzi o tempo pracy, jakość oddawanych mieszkań, terminowość oraz zagospodarowanie nowych osiedli – można by tak w nieskończoność. Ale czy tylko o to mamy pretensje, czy nie zżymamy się widząc panujący bałagan na budowach, marnotrawstwo materiału i sprzętu. Wszystko to skłania niestety do niewesołych refleksji. A oto kilka z brzegu przykładów.

Zespół kontrolny w Węgorzynie stwierdził, że [[a]] Spółdzielnia Mieszkaniowa „Jutrzenka"[1] [[b]] w Łobzie [[c]] absolutnie nie zadbała o jakość prac w budynku, który znajduje się przy ul. Jagiellońskiej 12 w Węgorzynie. Usterek jest bardzo dużo, m.in. uszkodzony dach, który powoduje przecieki do mieszkań, odprowadzenie ścieków łazienek jest nieodpowiednie. Piwnice nie posiadają urządzeń odwadniających.

W Nowogardzie stwierdzono na czterech budowach następujące wady w budynkach oddanych niedawno do użytku. Tynki są słabej jakości i odpadają, zawiasy w drzwiach są wadliwie osadzone, niewłaściwa blacharka balkonów i podokienników, płyty ścienne i stropowe są niedokładnie zmontowane, stolarka okienna wadliwie zamontowana.

W Golczewie [[d]] w budowle jest budynek mieszkalny, którego wykonawcą jest PBPol w Kamieniu Pomorskim. W najbliższej przyszłości nie ma mowy o oddaniu go do użytku, bowiem kręci się tam od czasu do czasu kilku[e] robotników, którzy udają, że pracują. Marnuje się wiele materiałów, m.in. elementy stolarki, zniszczono już wiele wapna [[f]], budowa jest bardzo źle zabezpieczona. Można by tak sięgać po wiele innych przykładów także i ze Szczecina. Do spraw tych będziemy wracali. Chcielibyśmy jednak powiedzieć i o tym, że w posiedzeniu Wojewódzkiego Komitetu Kontroli Społecznej brali także udział przedstawiciele M[ilicji] O[bywatelskiej], Prokuratury, dyrektorzy przedsiębiorstw budowlanych, przedstawiciele instytucji kontrolnych. [g]Sądzę, że wszyscy wyciągną odpowiednie wnioski.[g]

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/107, b.p., mps.

---

a *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
b *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
c *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
d *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
e *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
f *Skreślony odręcznie wyraz* budowlanego.
g-g *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym fragmentem* Wiele spraw i niedopatrzenie i marnotrawstwo trafiło już do organów ścigania i prokuratury. Dyrektor Zjednoczenia Budownictwa Malec w swoim wystąpieniu stwierdził, w imieniu budowlanych, że nastąpi w najbliższym czasie poprawa jakości i terminowości. Oby!
1 Największa spółdzielnia mieszkaniowa w powiecie łobeskim, założona w styczniu 1966 r.

Nr 139

1979 październik 27, Szczecin – Informacja przygotowana przez Jacka Wiśniewskiego do „Studia Bałtyk" o problemach klientów korzystających z czeków PKO

Cokolwiek wymyśli satyryk – w końcu staje się rzeczywistością. Anatol Potemkowski[1] stworzył[a] przed laty felieton pod tytułem „Miesiąc oszczędności". W tymże dziele bohater zachęcony wezwaniami wpłaca swoje pieniądze na książeczkę na początku miesiąca, a próbuje podjąć na końcu. I raptem w oczach kasjerek staje się najbardziej podejrzanym człowiekiem na świecie. Odzyskawszy wpłacone pieniądze wzdycha z ulgą: dobrze, że miesiąc oszczędzania jest tylko raz w roku.

Nie tak dawno wypadło mi w jednej z księgarń płacić czekiem z [[b]] konta oszczędnościowo-rozliczeniowego. Jak wiadomo powszechnie z rozwieszonych w całym kraju plakatów jest to „najdogodniejsza forma oszczędzania", zresztą jak wszystkie inne, oferowane przez P[owszechną] K[asę] O[szczędności]. Jest to jedyny chyba bank na świecie, w którym wszystkie formy lokowania pieniędzy są najdogodniejsze. Przynajmniej na plakatach.

Płacąc we wspomnianej księgarni czekiem narobiłem solidnego bigosu. Okazało się bowiem, że kasa jest jedna, czek także, ale kwoty do zapłacenia pochodzą z dwóch różnych działów. Jeden paragon ze stoiska z książkami, drugi ze stoiska muzycznego, obydwa muszą być w kasie zanotowane odrębnie, czyli jeden czek nie wystarczy. Muszę przyznać, że załatwiono mnie uprzejmie. Kierownik księgami natychmiast kazał obydwie kwoty ulokować na jednym paragonie i przyjąć czek. Kłopot będzie miała jedynie kasjerka, której moja nowoczesna forma płacenia sprawi dodatkowe trudności w rozliczeniu. Z kłopotami kasjerów przyjmujących czeki spotykam się ciągle. Oni nie ufają mnie, wiecznie jestem podejrzany, ale to wynika z tego, że bank nie ufa im. Ewentualne machinacje przyniosłyby groszowe straty, ale system ochrony przed drobnymi stratami jest tak rozbudowany[c], że przekracza korzyści z wprowadzenia czeków. Z panią kasjerką z księgarni pożegnaliśmy się uśmiechami. Ona także wie, że [[d]] – miesiąc oszczędności – na szczęście – niedługo się skończy. Do następnego mamy jeszcze rok. A może by tak wykorzystać ten [e]rok na takie działanie P[owszechnej] K[asy] O[szczędności], by nowości naprawdę ułatwiały nam życie.[e]

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/107, b.p., mps.

---

[a] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* spłodził.
[b] *Skreślony odręcznie wyraz* własnego.
[c] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* wielki.
[d] *Skreślone odręcznie wyrazy* jest przecież.
[e-e] *Fragment nadpisany odręcznie nad skreślonym* czas na dekorowanie sklepowych witryn hasłami bez pokrycia, a na prawdziwą propagandę oszczędzania, autentycznie ułatwiającego życie?
[1] Anatol Potemowski (1921–2008) – pisarz, satyryk, felietonista „Szpilek", „Rzeczpospolitej", „Karuzeli".

Nr 140

1980 sierpień 7, Szczecin – „Felieton aktualny" Jerzego Sawiuka o szczecińskich taksówkarzach

Właśnie... zastanawiam się czy naprawdę aktualny? Chyba tak, ponieważ w sprawie, o której dzisiaj będzie mowa należałoby nie tyle głośno zadzwonić, co kilkakrotnie zatrąbić. Albowiem rzecz będzie o taksówkach i taksówkarzach.

Przed paru laty wiele pisano o braku taksówek. Brak tych usług dotyczył nie tylko Szczecina. Nic więc dziwnego, że sprawą zajęli się fachowcy z Ministerstwa Komunikacji. Wydano szereg zarządzeń, które w znacznym stopniu zliberalizowały przepisy określające warunki dla ubiegających się o koncesję. Na rezultaty nie trzeba było długo czekać. Ilość taksówek znacznie wzrosła. Krzywa rośnie dalej.

Bezwiednie wpadłem w urzędniczy styl.

Teraz bardziej po ludzku. Z taksówkami jest ciągle źle. Z taksówkarzami jeszcze gorzej. Ilość skarg na piśmie ciągle rośnie. Oto kierowca taksówki numer 316 pan Jan R. stojąc obok hotelu „Piast"[1] nie chciał odwieźć matki z małym chorym dzieckiem. Zamiast wytłumaczyć, że czeka na bardziej intratny kurs – po prostu bez słowa odjechał. Oto obok Dworca Głównego, czy dworca P[aństwowej] K[omunikacji] S[amochodowej] coraz więcej taksówek nie stoi na postoju, lecz trochę dalej. Jedni podnoszą maski samochodu i udają, że coś się zepsuło, inni lustrują długo kolejko i wybierają sobie pasażerów na dłuższe kursy. „Krzywa bezczelności kierowców wzrasta". W tej niechlubnej statystyce przodują kierowcy młodsi.

Teraz po kolei.

W Szczecinie mamy obecnie zarejestrowanych 1 300 taksówek. Wśród nich 150 jeździ całą dobę, ponieważ właściciele zatrudniają tak zwanych zmienników. Czy na postojach sytuacja się zmieniła? Śmiem wątpić. Bo co innego ilość zarejestrowanych taksówek, a co innego ilość wozów w ruchu.

Taksówkarze powiadają: w ruchu między słupkami – czyli między postojami. Natomiast coraz więcej taksówek można spotkać o każdej porze dnia i nocy przed hotelami. Przed „Arkoną"[2], przed „Redą"[3]. Sądzę, że nie trudno się domyślić, o co tym taksówkarzom chodzi. Dalej. Corocznie z tej ilości 1 300-u zarejestrowanych taksówek jedna trzecia numerów zmienia właścicieli. Przepisy bowiem powiadają, że przez pierwszy rok kierowca prywatnej taksówki nie płaci żadnych podatków. Po roku musi się rozliczać z wydziałem finansowym.

Wokół jego zarobków krążą [[a]] mity. Uczciwi kierowcy świadczący usługi „między słupkami" zarabiają [b]zgodnie z taryfą[b]. Nieuczciwi trzykrotnie, czterokrotnie więcej.

---

[a] *Skreślony odręcznie wyraz* różne.

[b-b] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym* mniej.

[1] Hotel „Piast" otwarty został przy pl. Zwycięstwa 3 w 1962 r.

[2] Hotel „Arkona" otwarty został przy ul. Panieńskiej 10 w kwietniu 1970 r.

[3] Hotel „Reda" oddano do użytku przy ul. Cukrowej 2 w kwietniu 1976 r.

Pan Michał D. przed dwoma laty jeździł Fiatem 125. Jeździł... za dużo powiedziane. Stał przed hotelem „Reda". Mimo to po dwóch latach Fiata zamienił na Opla Kadeta – zrezygnował z licencji taksówkarza i... nadal stoi przed hotelem. Wczoraj również. Od samego rana. Dla niego duże zarobki taksówkarzy nie są żadnym mitem.

A jak się tworzą mity? W określonych dniach. Na Józefa, na przykład, na Stanisława, Jana, czy na Święto Kobiet. Właściciele prywatnych samochodów wyjeżdżają na trasę i udają dobroczyńców.

– Państwo śpieszą się na imieniny? Podwiozę.

– Ile?

– Nie będziemy się targować. Stówa.

Znam właściciela Mercedesa, który w każde Święto Kobiet zarabia około dwóch tysięcy złotych. Z natury oszczędne kobiety w swoje święto upodabniają się do mężczyzn w trójnasób.

Takie jest zdanie posiadacza Mercedesa. Na szczęście niewiasty przytomnieją bardzo szybko i nie można przemnażać owych 2 tysięcy przez ilość dni miesiąca, aby określić zarobki za „usługi prywatnej komunikacji".

A jednak mit krąży. Gdy zliberalizowano przepisy przy uzyskiwaniu koncesji do zawodu kierowcy taksówki zaczęli się zgłaszać przeróżni ludzie. Niektórzy karani sądownie, cinkciarze z samochodami, 19-tolatki, którym „mamusia rencistka" kupiła Mercedesa. Wszyscy ulegli mitom. Gdy okazało się, że życie jest bardziej prozaiczne – zaczęli wszelkimi sposobami owe życie jak gałąź naginać do mitów. I niestety im się to niekiedy udaje. Bo oni nie jeżdżą od słupka do słupka.

Czas najwyższy zrobić z tym porządek. Kto ma to uczynić? Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego i Wojewódzkiego.

Proponuję rozpocząć od weryfikacji[c] koncesji 19 i 20-latkom. Ci są najbardziej zdemoralizowani.

Proponuję postawić im warunek. Najpierw nienaganna służba wojskowa potem samodzielna i odpowiedzialna praca. Bo taką w istocie jest praca kierowcy taksówki.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/119, b.p., mps.

---

[c] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* wstrzymania.

Nr 141

1980 sierpień 19, Szczecin – Informacja w „Przeglądzie Aktualności Wybrzeża” o rozpoczęciu się strajku w Szczecinie, autor nieznany[1]

Jak już informowaliśmy, wczoraj przerwały pracę załogi Stoczni Remontowej „Parnica” i Stoczni Produkcyjnej imienia Adolfa Warskiego. Dziś nie przystąpiły do pracy załogi dalszych[a] szczecińskich zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw. Spowodowało to poważne zakłócenia w życiu miasta i jego mieszkańców. [b]Gospodarka narodowa ponosi ogromne straty. W samej tylko Stoczni produkcyjnej imienia Adolfa Warskiego jeden dzień przestoju kosztuje kraj około 25 milionów złotych strat nie licząc wysokości ewentualnych kar, które się płaci armatorom z tytułu nie dotrzymania terminów umów.[b]

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/120, b.p., mps.

---

[a] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* kilkunastu innych.

[b-b] *Podkreślenie odręczne pionową linią na lewym marginesie z dopiskiem* nad. ok. g. 16.00.

[1] Latem 1980 r., po ogłoszeniu przez władze kolejnych podwyżek społeczeństwo Polski po raz kolejny zaprotestowało. Władz, choć świadome kryzysu i rosnącego w kraju niezadowolenia nie zdawały sobie sprawy, że konsekwencje tych protestów będą tak daleko idące. Pierwsza fala strajków przetoczyła się przez kraj w lipcu, jednak znacznie większe znaczenia miał strajk, który rozpoczął się 14 VIII 1980 r. w Stoczni im. Lenina w Gdańsku. Stocznia pociągnęła za sobą kolejne zakłady na Wybrzeżu. Protestujący domagali się nie tylko poprawy warunków socjalnych, ale także wysuwali żądania polityczne. 16 VIII 1980 r. utworzony MKS z Lechem Wałęsą na czele wystosował do władz listę 21 postulatów. 18 VIII 1980 r. wybuchł strajk w Szczecinie, który rozprzestrzeniał się szybko na kolejne zakłady. MKS z Marianem Jurczykiem na czele wysunął 38 postulatów. Ostatecznie, z końcem sierpnia doszło do ugody strony rządowej ze strajkującymi. 30 VIII 1980 r. w Szczecinie Marian Jurczyk wraz z Kazimierzem Barcikowskim z Komisji Rządowej, a 31 VIII 1980 r. w Gdańsku Lecha Wałęsa z Mieczysławem Jagielskim podpisali porozumienia kończące strajki na Wybrzeżu. Owocem tych porozumień była przede wszystkim obietnica władz do stworzenia wolnych, niezależnych od władzy i pracodawców związków zawodowych. 10 XI 1980 r. doszło do zarejestrowania NSZZ „Solidarność”. Na temat Sierpnia ’80 zob. m.in. J. Holzer, *„Solidarność” 1980–1981. Geneza i historia*, Warszawa 1990; *Droga do niepodległości. Solidarność 1980–2005*, oprac. A. Borowski, M. Łątkowska, Warszawa 2005; *Kronika Solidarności. 20 lat dzień za dniem...*, Sopot 2000; M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin: grudzień–sierpień–grudzień*, Szczecin 2008; Z. Matusewicz, *Szczecin 1980–1981. Rewolucja „Solidarności”*, Szczecin 1997.

Nr 142

1980 sierpień 20, Szczecin – Informacja przygotowana przez Marka Koszura[1] *do „Przeglądu Aktualności Wybrzeża” o kolejnych szczecińskich zakładach przystępujących do strajku*

Szereg zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw na terenie Szczecina i województwa nie podjęło dziś działalności produkcyjnej. W dalszym ciągu nie pracują [[a]]: Stocznia Warskiego, „Parnica”, „Gryfia”, Wydziały Zarządu Portu Szczecin, „Hydroma”[2], „Meratronik”[3], „Zremb-Famabud”[4] [[b]]. Nieczynne są linie tramwajowe i autobusowe. Zakłócenia w normalnym rytmie produkcyjnym wystąpiły w Morskiej Stoczni Remontowej w Świnoujściu[5], przerwano pracę [[c]] w Hucie Szczecin i w Zakałach Papierniczych Skolwin.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/120, b.p., mps.

---

[a] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[b] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[c] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[1] **Marek Koszur** (ur. 4 V 1953 Szczecin) – absolwent Wydziału Humanistycznego WSP w Szczecinie; doświadczenia radiowe zdobywał w ARP; od października 1974 r. związany z Redakcją Publicystyki i Informacji w Polskim Radiu Szczecin; od października 1975 r. w Redakcji Młodzieżowej; od czerwca 1980 r. zastępca kierownika Redakcji Programów Informacyjnych Radia i Telewizji w Szczecinie; od stycznia 1981 r. kierownik Redakcji Informacji w rozgłośni; od maja 1983 r. kierownik Redakcji Audycji Morskich i Popularno-Naukowych; korespondent „Życia Warszawy”, „Morza i Ziemi” i „Morza”; w stanie wojennym członek komisji weryfikacyjnej w szczecińskim ośrodku radia i telewizji; zarejestrowany 27 II 1979 r. przez Wydział II KW MO w Szczecinie jako TW ps. „Mateusz” pod nr. 18080, wyeliminowany z sieci agenturalnej 19 V 1983 r., „z powodu niechęci do współpracy”. Karta DE-14/0, zgodnie z wypisem z ewidencji z 19 VI 2008 r.; AIPN Sz, 0065/1, t. 2, Dziennik rejestracyjny sieci agenturalnej b. WUSW w Szczecinie; *ibidem*, 0012/518, t. 1, Dziennik archiwalny akt I b. KW MO/ WUSW w Szczecinie; *ibidem*, 0012/516, Protokół brakowania akt I nr 4/90, zgodnie z wypisem z ewidencji z 16 IV 2009 r.

[2] Fabryka Urządzeń Budowlanych „Hydroma” powstała w Szczecinie w marcu 1947 r., początkowo jako przedsiębiorstwo wykonujące usługi na rzecz mechanizacji rolnictwa. Od 1957 r. zakład zmienił profil i zaczął produkować przede wszystkim pompy do maszyn budowlanych, cylindry hydrauliczne i żurawie samochodowe.

[3] Przedsiębiorstwo Automatyki i Aparatury Pomiarowej „Meratronik” powstało w kwietniu 1960 r. jako zakład wykonujący specjalistyczne urządzenia dla przemysłu, m.in.: aparaturę kontrolno-pomiarową, urządzenia laboratoryjne, automaty czasowe czy zabezpieczenia do prądnic i silników okrętowych.

[4] Zakłady Produkcji Części Zamiennych „Zremb-Famabud” powstały w 1953 r. jako Baza Remontowa Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych, wykonująca remonty maszyn z cegielni. Produkowano także koła zębate i inne części do maszyn budowlanych. W latach 1978–1979 fabryka połączyła się z Famabudem.

[5] Morska Stocznia Remontowa w Świnoujściu rozpoczęła pracę w 1970 r. na bazie części majątku i ludzi Armatorskiego Ośrodka Remontowego i Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Odra”.

Nr 143

1980 sierpień 20, Szczecin – Informacja przygotowana przez Ryszarda Bogunowicza do „Przeglądu Aktualności Wybrzeża" o życiu miasta podczas strajku

Rozległy[a] o dalekich peryferiach Szczecin[b] pozbawiony był dzisiaj całkowicie komunikacji miejskiej. Jest to niezwykle uciążliwe dla ludzi, którzy muszą pokonywać kilkunastokilometrową nieraz drogę[c] do pracy i z pracy, do domu. Muszą, aby chorzy w szpitalach mieli opiekę, aby nie przerwane były dostawy gazu i energii elektrycznej, aby z kranów ciekła woda. W godzinach między 15-tą a 16-tą widać dziś było na ulicach miasta [[d]] tysiące ludzi – przeważnie kobiet, zmęczonych wielokilometrowymi marszami niosących na rękach dzieci z przedszkoli, obładowanych zakupami.

Upadają ze zmęczenia pracownicy sklepów spożywczych, których obroty zwielokrotniły się. [e]Samochody nie mogą nadążać z przewozami towarów[e] z magazynów W[ojewódzkiej] S[półdzielni] S[pożywców] „Społem" do jej sklepów. A zapasy w tych magazynach gwarantują nieprzerwane zaopatrzenie w podstawowe artykuły żywnościowe. Przy zwiększonych zakupach chleba, piekarze pracują bez przerwy, aby nadążyć z dostawami. Wczoraj były te dostawy o 15 ton wyższe niż zwykle. Dziś zwiększyły się o dalsze 5 ton. Miasto żyje z przyśpieszonym tętnem. Ludzie zmęczeni brakiem komunikacji miejskiej, zatłoczonymi sklepami, są wybuchowi, skorzy do kłótni. Ktoś, kto uważnie patrzy na ulice Szczecina zadaje sobie nagle pytanie – skąd tyle w mieście samochodów? Wszyscy, którzy je mają sięgnęli po nie, bo jak się dostać z Pogodna do Śródmieścia, czy z Osowa w rejon „Nad Odrą". Sznury samochodów ustawiają się po benzynę, której sprzedaży nie ogranicza się, choć dziś rano obiegła miasto taka plotka.

W jego odgłosach i w jego panoramie brakuje wielu trwałych elementów. Nie dzwonią i nie dudnią tramwaje. Zamarły nad nabrzeżami ramiona dźwigów portowych. [[f]] Lewobrzeżna dzielnica Nad Odrą, tętniąca pracą zakładów przemysłowych, zamilkła. Martwa[g] cisza okrywa [[h]] stocznie. Ta nienaturalność jest przejmująca. Dokucza i męczy. Niemniej niż sparaliżowana komunikacja i zatłoczone sklepy.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/120, b.p., mps.

---

[a] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* Szczecin miasto rozległe.
[b] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
[c] *Wyraz nadpisany odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*
[d] *Skreślony odręcznie wyraz* setki.
[e-e] *Pierwotny zapis brzmiał* Nie może nadążyć transport towarów.
[f] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[g] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* dokuczliwa.
[h] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

Nr 144

1980 sierpień 29, Szczecin – Informacja przygotowana przez Jacka Wiśniewskiego do audycji „Z kraju i ze świata" o niedogodnościach wynikających z przedłużającego się strajku

Ostatnia doba nie przyniosła zmian sytuacji w Szczecinie. Kontynuuje prace Komisja Rządowa, [a]redagowane są także wstępne uzgodnione postulaty[a]. Wczoraj rozpoczęła działalność komisja ekspertów omawiająca kwestie interpretacji prawnej tego punktu postulatów, który dotyczy związków zawodowych. W mieście coraz poważniej odczuwa się ataki przedłużania się obecnej sytuacji. Budzi niepokój stan sanitarny – od 10-ciu dni nie są usuwane odpadki. Rosną trudności w zaopatrzeniu w podstawowe artykuły – w ostatnich dniach hurtownie dostarczały dwukrotnie więcej artykułów niż zwykle. Przerwanie pracy przez cześć transportowców powoduje, że z opóźnieniem dociera do kiosków prasa. [[b]] Są i inne przykłady – zgłosili swoje postulaty kolejarze węzła szczecińskiego – ale nie przerywają pracy. [[c]] Mieszkańcy są coraz bardziej zmęczeni. Życie w wielkim mieście, w którym nie funkcjonuje komunikacja, w którym przerwanie pracy przez liczne zakłady piętrzy komplikacje[d] – jest coraz trudniejsze.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/121, b.p., mps.

[a-a] *Fragment nadpisany odręcznie nad skreślonym* trwa redagowanie tych postulatów, które zostały już uzgodnione.

[b] *Odręcznie skreślony fragment* Kończą się także zapasy papieru gazetowego – istnieje taka możliwość, że prasa lokalna przestanie się ukazywać.

[c] *Odręcznie skreślony fragment* Mimo strajków w porcie, jest to wciąż jeden z najważniejszych w kraju punktów przeładunkowych, także przyjmujący towary zza granicy.

[d] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* trudności.

Nr 145

1980 sierpień 30, Szczecin – Informacja przygotowana przez Jacka Wiśniewskiego do audycji „Z kraju i ze świata" o podpisaniu porozumienia między Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym a Komisją Rządową

Dziś [a]tuż po[a] godzinie 8-mej w Stoczni Szczecińskiej imienia Adolfa Warskiego zostało podpisane porozumienie między Komisją Rządową a Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym. W nocy zredagowano powodujący największe trudności w rozmowach punkt dotyczący związków zawodowych. Uzgodniono, że w oparciu o opinie ekspertów będą mogły powstawać samorządne związki zawodowe, które będą miały socjalistyczny charakter zgodnie z konstytucją P[olskiej] R[zeczpospolitej] L[udowej].

Przyjęta lista obejmuje 29[b] punktów, ich pełny tekst – zgodnie z porozumieniem – został przekazany Polskiej Agencji Prasowej.

Tak więc trwający od 13-tu dni strajk załóg szczecińskich zakładów pracy został zakończony. Przedstawiciele Komisji Rządowej i Komitetów Strajkowych wyrazili nadzieje, że osiągnięte w Szczecinie porozumienie będzie przykładem dla rozwiązywania podobnych problemów w innych rejonach kraju. Praca w większości zakładów Szczecina zostanie wznowiona w poniedziałek. Uwzględniono zmęczenie załóg i konieczność zachowania bezpieczeństwa pracy. W Stoczni Warskiego zdecydowano jednak, że dzisiejszy dzień zostanie w całości odpracowany. Stoczniowcy zamierzają również odrobić zaległości powstałe w produkcji przez ostatnie dni. Nie wszystko jeszcze powróciło do normy w życiu miasta. Na przykład jeszcze nie pojawiły się na ulicach tramwaje – trzeba najpierw sprawdzić stan sieci i torowisk. Takich spraw będzie więcej. Niemniej, po wielu męczących dniach dzisiejszy przyniósł ogromną ulgę, zmalało [[c]] napięcie, co czuje się nawet na ulicach.

[[d]]

[e]Pełną relację z podpisania porozumienia o zakończeniu strajku nadaliśmy dziś dwukrotnie w programie Rozgłośni Szczecińskiej. Nadamy też relacje w II-gim programie telewizji o godzinie 18.15.[e]

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/121, b.p., mps.

[a-a] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym* o.

[b] *Liczba poprawiona odręcznie z pierwotnej* 28.

[c] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[d] *Skreślony odręczny dopisek* Uzgodnić w Wwie w Wydz. Prasy, Radia i TV.

[e-e] *Dopisek odręczny.*

Nr 146

1980 wrzesień 13, Szczecin – Informacja przygotowana przez Kingę Brandys[1] *do „Studia Bałtyk" o wolnych sobotach*

[a]W prasie, radiu i telewizji trwa dyskusja na temat wolnych sobót. W 1981 roku każda sobota ma być wolna od pracy. Wszyscy mieszkańcy naszego miasta wiadomość tę przyjęli z wielkim zadowoleniem.

Ciekawa byłam [b]i ja[b] co na ten temat sądzą kobiety, a przede wszystkim pracownice handlu. Bo wyobrażam sobie, że właśnie w wolne soboty nareszcie będziemy mogli dokonywać dużych zakupów. Wybrałam się zatem do kilku sklepów handlowych, tam gdzie załogę stanowią panie.

W Domu Odzieżowym przy Alei Niepodległości[2] wszystkie panie chciałyby, aby soboty były wolne również i dla nich. W zamian pracowałyby codziennie o pół godziny dłużej. Trochę inaczej wyglądała ta sprawa w handlu spożywczym. Na przykład w Delikatesach przy alei Wojska Polskiego panie nie są za szybkim[c] wprowadzeniem wolnych sobót. Obawiają się bowiem, czy będą w stanie obsłużyć w wolne dni wszystkich klientów. Wprowadzenie wolnych sobót w handlu spożywczym uważają [[d]] za możliwe dopiero wtedy, gdy klienci przyzwyczają się kupować w pozostałe dni tygodnia.

Dotychczasowe wolne soboty polegały na tym, że kobiety przeprowadzały wtedy generalne sprzątanie, prały, gotowały... Czy tak ma wyglądać ten dzień? Pojawił się zatem i nowy problem, o którym mówiły mi panie w Samie „Stoczniowiec". Pragną one, aby soboty były także dniem wolnym od zajęć szkolnych. Tak, aby całe rodziny mogły wspólnie spędzić ze sobą dwa dni.

Jak wynika z przeprowadzonych rozmów problem wolnych sobót nie jest taki łatwy do rozwiązania. Obok rozlicznych barier ekonomicznych, społecznych, administracyjnych istnieje jeden podstawowy problem, co będziemy robić w te wolne soboty? O tym powinniśmy pomyśleć już dziś. Nie chodzi przecież o to, by soboty poświęcane były gł. na „porządki[e] domowe".

Należy zapewnić ludziom prawdziwy solidny wypoczynek. Potrzebni są zatem organizatorzy. Trzeba przygotować ciekawe programy kulturalne, rekreacyjne, rozrywkowe. Należy właśnie teraz zastanowić się nad szerokimi możliwościami atrakcyjnego wykorzystania dni wolnych od pracy.[a]

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/123, b.p., rkps.

[a-a] *Odręczny zapis audycji.*
[b-b] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
[c] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
[d] *Skreślone odręcznie wyrazy* panie handlowcy.
[e] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym.*
[1] **Kinga Brandys** (ur. 24 I 1956 Szczecin) – absolwentka WSP w Szczecinie, a także Studium Dziennikarskiego w Warszawie; od 1979 r. pracownik Ośrodka Radiowo-Telewizyjnego w Szczecinie.
[2] Historia budynku sięga 1926 r., kiedy zbudowano w tym miejscu dom towarowy braci Horst (*Warenhaus Gebrüder Horst*). Po wojnie, w wyniku zniszczeń części zabudowań przy al. Niepodległości, budynek domu towarowego rozbudowano.

Nr 147

1980 wrzesień 20, Szczecin – Komunikat o przygotowaniach techniczno-organizacyjnych do przeprowadzenia transmisji mszy świętej przez Polskie Radio[1]

[a]

Jak informuje Polska Agencja Prasowa, zakończone zostały przygotowania techniczno-organizacyjne dla prowadzenia transmisji mszy świętej przez radio. Zgodnie z odpowiednimi porozumieniami, godzinna msza święta będzie nadawana co niedzielę z kościoła Świętego Krzyża w Warszawie[2], [b] przy ulicy Krakowskie Przedmieście 3, w [c] programie II Polskiego Radia na fali długiej 1 500 m, co odpowiada częstotliwości 200 kiloherców[d], oraz na falach średnich w paśmie o częstotliwości 1 304 KHz i ultrakrótkich 67,52 MHz. Pierwsza transmisja nastąpi w niedzielę – 21 września – o godzinie 9-tej.

Jak informuje Sekretariat Episkopatu, transmitowaną mszę świętą w dniu 21 września odprawi ksiądz biskup Jerzy Modzelewski[3], sufragan archidiecezji warszawskiej.

[e]

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/123, b.p., mps.

---

a *Dopisek odręczny na marginesie* Wygłosić w programie lokalnym UKF w dn[iu] 20 IX [19]80. Cenzor U-3 telefonicznie. Powtórzyć 2 x. *Podpis nieczytelny.*

b *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

c *Skreślony odręcznie wyraz* ogólnopolskim.

d *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

e *Dopisek odręczny pod maszynopisem* Akceptuję w porozumieniu z red[aktorem] Puchalskim *Podpis nieczytelny.* 20 IX 1980, godz. 18.27 *Podpis nieczytelny.*

1 W 1949 r. na antenie szczecińskiej rozgłośni po raz ostatni pojawiło się kazanie z mszy świętej.

2 Historia bazyliki Świętego Krzyża w Warszawie sięga XV w. Początkowo istniała tam kaplica, a później drewniany kościółek. Swój dzisiejszy, barokowy styl kościół uzyskał w latach 1679–1696.

3 Jerzy Modzelewski (1905–1986) – biskup polski, który święcenia kapłańskie przyjął w 1928 r., natomiast tytuł biskupa otrzymał od papieża Jana XXIII w 1958 r.

Nr 148

1980 listopad 29 – Informacja przygotowana przez Kingę Brandys do „Studia Bałtyk" o kłopotach aprowizacyjnych przed Mikołajkami

[a] Jedną z niewielu kultywowanych [b]przez nas[b] tradycji [c] jest z pewnością Święty Mikołaj. To właśnie [d]ów staruszek[d] w czerwonym płaszczu z wielką brodą i wąsami kojarzy się dzieciom z prezentami. [e] Tegoroczny Mikołaj nie przyniesie niestety sporo upragnionych [f]przez dzieci[f] paczek. Duże [g] niedobory rynkowe dały także znać o sobie w [h] Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców „Społem" [i]w Szczecinie[i]. Na ten tylko kwartał otrzymano zaledwie 6 ton galanterii czekoladowej[j] w porównaniu na przykład z 30 tonami w roku ubiegłym. Ale dziecięce marzenia trzeba spełnić, dlatego też na 6-tego grudnia przygotowuje się w „Społem" ponad 100 tys[ięcy] paczek, [k]a w nich[k] obok artykułów przemysłowych, takich jak zabawki, książeczki, gry znajdą się niektóre gatunki tanich słodyczy. Paczki te zostały przygotowane dla odbiorcy indywidualnego, [l]a każda z nich kosztuje 150 złotych.[l]

Dlatego biorąc pod uwagę powyższe fakty, niektóre zakłady pracy w Szczecinie postanowiły zrezygnować z obchodów Świętego Mikołaja. Zastanawiam się, czy decyzja ta jest słuszna. Nie można przecież ze względu na przejściowe braki pozbawiać dzieci radości. Czy nie można bawić się przy oranżadzie [ł] i ciastkach z cukierni, a do tego zaprosić „prawdziwego" Mikołaja, jakiego corocznie przygotowuje Studencka Spółdzielnia Pracy[m] „Bratniak"[1]? Można także wybrać się z dziećmi na interesujące przedstawienie do Teatru Lalek „Pleciuga"[2], przygotować ciekawą wycieczkę czy wreszcie skorzystać z [n] propozycji „Prasy-Książki-Ruch"[3], która do

---

a *Odręczny dopisek na marginesie oznaczający cenzora akceptującego treść audycji* U-3.
b-b *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
c *Skreślone odręcznie wyrazy* w polskim społeczeństwie.
d-d *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* duży starszy pan.
e *Odręcznie skreślony fragment* Przychodzi pod wieczór i przynosi paczki, a w nich wiele różnorodnych kolorowych słodyczy.
f-f *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
g *Skreślone odręcznie wyrazy* trudności gospodarcze.
h *Skreślony odręcznie wyraz* Szczecińskiej.
i-i *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
j *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* cukierniczej.
k-k *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* po 150 złotych każda, w paczkach tych.
l-l *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
ł *Skreślony odręcznie wyraz* Pepsi-Coli.
m *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
n *Skreślony odręcznie wyraz* atrakcyjnej.
1 Studencka Spółdzielnia Pracy „Bratniak" powstała w Szczecinie w 1961 r.
2 Teatr Lalek „Pleciuga" powstał w 1958 r. na bazie istniejącego już wcześniej Teatru Lalek „Rusałka".
3 Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" (RSW „Prasa-Książka-Ruch) powstała w 1973 r. z połączenia RSW „Prasa", wydawnictwa „Książka i Wiedza" i Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch". Głównym udziałowcem spółdzielni była PZPR. Spółdzielnia obok działalności propagandowej zajmowała się propagowaniem czytelnictwa poprzez konkursy, odczyty i wystawy.

każdego kiosku dostarczyła zestaw [o]innych niż „Społem”[o] ciekawych paczek, [p]niestety z odrobiną tylko słodyczy[p]. Mamy także nadzieję, że w najbliższym czasie dotrą do szczecińskich sklepów owoce cytrusowe sprowadzone za pośrednictwem statków P[olskich] L[inii] O[ceanicznych] z południa Europy.

Wydaje mi się, że już dawno skończył się czas wygodnictwa, czekania na gotowe, a przecież [q]dla jednego choćby[q] dziecięcego uśmiechu warto więcej pomyśleć i popracować.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/126, b.p., mps.

[o-o] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
[p-p] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
[q-q] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* na zwykły.

Nr 149

1980 grudzień 4, Szczecin – Informacja przygotowana przez Andrzeja Garbarczuka[1] *do „Studia Bałtyk" o przygotowaniach do odsłonięcia tablicy upamiętniającej poległych w grudniu 1970 r. w Szczecinie*

W Szczecinie przy bramie głównej Stoczni im. A. Warskiego wykonano już znaczną część prac przy budowie obiektu ku czci poległych w grudniu 1970 r. Umieszczono między innymi na marmurowym tle brązową tablicę z napisem: „poległym w grudniu 1970 r. w imię solidarności klasy robotniczej".

Pod tablicą zamieszczona będzie granitowa płyta symbolizująca krzyż, na którego przedłużonym ramieniu umieszczony ma być cytat z wiersza Norwida[2]: „O nieskończoności dziejów jeszcze praca, nieprzepalony jeszcze glob sumienia".

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/127, b.p., mps.

---

1 **Andrzej Garbarczuk** (ur. 8 IX 1951 Stargard Szczeciński) – absolwent Wydziału Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu; od marca 1980 r. zatrudniony w Ośrodku Telewizji Polskiej w Szczecinie w Redakcji Dziennika TV; od czerwca 1980 r. w Redakcji Informacji Radia i Telewizji; od stycznia 1981 r. w Redakcji Programów Informacyjnych Ośrodka TVP w Szczecinie; zwolniony z pracy w stanie wojennym.

2 Cyprian Kamil Norwid (1821–1883) – polski poeta, prozaik i dramatopisarz.

Nr 150

1981 styczeń 19, Szczecin – Felieton Bogdana Chocianowicza[1] *„Nasze sprawy" o realizacji założeń reformy gospodarczej*

Wolne soboty to jedna z największych zdobyczy świata pracy. Na ten temat wszystko (no może wszystko) zostało już powiedziane – i nie ma sensu wyważać szeroko otwartych drzwi.

Wszędzie tam, gdzie owe wolne soboty zostały wprowadzone (no może nie wszędzie, może – jak to mówią – prawie wszędzie), w każdym razie tam, gdzie je wprowadzono, wolne soboty zaczynają się w zasadzie w wolne soboty. My natomiast, (jako, że „Polacy nie gęsi") wolne soboty inaugurujemy już w pracowite piątki.

Kiedy w piątek 16 stycznia rano tkwiłem – jak w każdy dzień powszedni – w zacisznym pudle tramwaju, notowałem w pamięci adresy. Panie z lewej, panie z prawej, panie za mną i panie przede mną, w ramach dobrze pojętej, kobiecej solidarności, głośno przekazywały sobie poufne informacje. Tu i tu, przypuszczalnie między godziną[a] tą a tą, „rzucą" to i to. Tam a tam prawdopodobnie można będzie „zdobyć" nawet masło...

W tenże piątek późnym popołudniem jechałem windą w towarzystwie sąsiadki, uginającej się pod ciężarem wypchanych, plastikowych toreb. Pogratulowałem udanych zakupów. – „Tak, dzisiaj miałam szczęście. Wyskoczyłam na trzy godziny z pracy, rozumie pan... No, na kilka dni mam w domu spokój...". Faktem jest, że jedyny produkt spożywczy, którego – przynajmniej w Szczecinie – mamy na razie pod dostatkiem, to fasola szparagowa cięta w puszkach z zakładów w Dębnie Lubuskim. Znamy także przyczyny tego stanu rzeczy. Projekt Podstawowych Założeń Reformy Gospodarczej[2] stawia sprawę bez niedomówień: „Autokratycz-

---

[a] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

[1] **Bogdan Chocianowicz** (ur. 21 VII 1928 Siedlce) – w latach 1951–1964 dziennikarz „Głosu Szczecińskiego" (od 1956 r. jako zastępca redaktora naczelnego), a także współpracownik „Fundamentów"; od lutego 1967 r. do 1990 r. pracownik Ośrodka Radiowo-Telewizyjnego w Szczecinie; przez kilka lat pełnił funkcję zastępcy redaktora naczelnego Ośrodka Telewizyjnego w Szczecinie, później zastępcy redaktora naczelnego Programów Radiowych; od 1951 r. członek PZPR, kilkakrotnie I sekretarz POP w Ośrodku RTV; w 1980 r. zarejestrowany przez Wydział II WUSW w Szczecinie w charakterze KS, a od marca 1982 r. jako KO; 16 VII 1985 r. Sekcja VI Wydziału III WUSW w Szczecinie, pod nr 23278, zarejestrowała go jako konsultanta o ps. „Pegaz"; w uzasadnieniu pozyskania określono, że służyć będzie jako źródło informacji z terenu rozgłośni, oddziału telewizji, a także SD PRL; zaznaczono przy tym, że będzie wykorzystywany do „opracowywania materiałów propagandowych, zwalczania wrogiej propagandy poprzez zwalczanie jej autorów i demaskowanie jej twórców"; z zachowanej dokumentacji wyraźnie wynika, że realizował szereg programów radiowych i telewizyjnych z inspiracji SB, które miały „demaskować działania sił ekstremalnych »Solidarności«", a także takich, które miały być odpowiedzią na „fałszerstwa podawane przez wrogie środki masowego przekazu"; wyrejestrowany z sieci agenturalnej w grudniu 1989 r. w związku z przejściem na emeryturę. AIPN Sz, 0010/1914, Teczka osobowa konsultanta ps. „Pegaz"; Karta EO-4/73 i mkr-2 z kartoteki odtworzeniowej b. Biura „C" MSW, zgodnie z wypisem z ewidencji z 18 VI 2008 r.

[2] Przygotowany w listopadzie 1980 r. przez Komisję do spraw Reformy Gospodarczej pakiet doraźnych przedsięwzięć mających usprawnić gospodarkę.

ny system sprawowania władzy i błędna, woluntarystyczna polityka społeczno-gospodarcza doprowadziły do powstania niebezpiecznych napięć i dysproporcji w gospodarce...”.

Prosto i wnikliwie mówił na ten temat profesor Czesław Bobrowski[3] w programie telewizyjnym, właśnie w minioną wolną sobotę. Relatywny – i to znaczny spadek nakładów na rolnictwo, a także na handel, gospodarkę mieszkaniową, oświatę, kulturę, służbę zdrowia, komunikację masową w „błyskotliwej” dekadzie 1970–[19]80, w porównaniu z „ascetyczną” dekadą poprzednią – no i dramatyczne skutki tych decyzji.

Miasto Szczecin może być tutaj przykładem wręcz klinicznym. Wystarczy przypomnieć, uchwalony przez najwyższe czynniki ambitny program tak zwanego przyspieszonego, wszechstronnego rozwoju Szczecina – i skonfrontować ów dokument z rzeczywistością. Co z niego zostało wykonane, (bo przecież sporo[b] zostało – dżentelmeni nie dyskutują o faktach), a czego nie zrobiono.

I właśnie to, czego nie zrobiono, ustawia dziś społeczeństwo w jeszcze dłuższych niż niegdyś kolejkach po mieszkania, do żłobków i przedszkoli, do szpitalnego łóżka, do sklepu z resztkami towarów, do tramwaju i autobusu...

Jak z tego wybrnąć?

Czy projektowana reforma gospodarcza stanie się cudownym środkiem, który uzdrowi chory organizm?

Obywatele, bez złudzeń. Autorzy projektu stwierdzają to zresztą otwarcie, stawiając sprawę – zgodnie z dobrym, sierpniowym stylem – ostro, po męsku. „Podjęcie programu reformy gospodarczej nie może stwarzać iluzji w społeczeństwie, iż wraz z jej wprowadzeniem automatycznie znikną wszelkie trudności – czytamy w projekcie – Elementarnym warunkiem urzeczywistnienia celów reformy jest normalny rytm pracy; zasadnicza poprawa organizacji i dyscypliny w każdym miejscu pracy i w każdej dziedzinie gospodarki...”.

[c]Mówiąc krótko:[c] musimy to zrobić sami. Zrobić – lub pogodzić się z myślą, „że nigdy nie jest tak źle, żeby już gorzej być nie mogło”.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/128, b.p., mps.

---

[b] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

[c-c] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

[3] Czesław Bobrowski (1904–1996) – ekonomista, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, w drugiej połowie lat czterdziestych prezes CUP, w latach osiemdziesiątych Przewodniczący Konsultacyjnej Rady Gospodarczej.

Nr 151

1981 luty 2, Szczecin – Audycja Władysława Wojciechowskiego z cyklu „Odpowiadamy", nawołująca do zachowania spokoju w zmienionej sytuacji polityczno-społecznej

Dobry wieczór państwu!

W listach a także interwencjach telefonicznych, kierowanych do naszej Redakcji Łączności ze Słuchaczami, napominają państwo o niezwykle przykrych i zasmucających wypadkach wykorzystywania zachodzących w naszym kraju przemian społeczno-gospodarczych do załatwiania prywatnych porachunków, do prowadzenia rozgrywek o to czy inne stanowisko.

Zgadzam się z państwem, że jest to zjawisko niezwykle przykre i zasmucające wszystkich uczciwych ludzi bez względu na to, co myślą o tej czy innej reformie na tym lub innym odcinku naszego wspólnego życia.

Niestety, proszę państwa, z przykrością trzeba stwierdzić, że wypadki, o jakich państwo wspominają, zawsze towarzyszyły wielkim przemianom społeczno-politycznym[a] niezależnie od tego, gdzie i kiedy oraz w jakiej dziedzinie takie przemiany się dokonywały.

Tak to już jest, że w atmosferze rozpalonych namiętności łatwiej niż w jakichkolwiek innych okolicznościach z rzuconej niby żartem, a następnie umiejętnie rozdmuchanej plotki stworzyć zarzut tak ważki, że pod jego ciężarem musi się załamać każdy bez wyjątku.

Tak to już jest, że w atmosferze rozpalonych namiętności łatwiej niż kiedykolwiek jest poderwać grupę czy nawet cały tłum i zmusić do skandowania okrzyku: – Ukrzyżuj go! Ukrzyżuj!

Można tak robić niezależnie od tego, przeciwko komu będzie to skierowane i z jakiego powodu. Zasada rozpalonych namiętności działa na oślep. Nie ma przed nią ucieczki, ani ratunku. Oczywiście nie na oślep, a wręcz odwrotnie, działają ci, którzy pragną wykorzystać zaistniałą sytuację społeczną dla własnych, bardzo prywatnych celów.

Ktoś z państwa napisał w liście niby hasło – niby fraszkę, która brzmi tak:

„Spacerują szuja z szują,
Ludzi przeciw sobie szczują".

Przeżywamy, proszę państwa, ciężkie chwile. Odnowa życia społecznego i gospodarczego nigdy i nigdzie nie przebiegała „lekko, łatwo i przyjemnie". Nie trzeba się więc dziwić temu, że nie przebiega tak również i u nas. Trudnych spraw nie załatwi się beztroską piosenką. Tym bardziej nie powinniśmy więc pozwalać na to, aby wielka sprawa nas wszystkich mogła być wykorzystywana przez kogokolwiek do załatwiania jego prywatnych rozrachunków czy też rachunków w dosłownym znaczeniu tego słowa.

---

[a] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* gospodarczym.

Ktoś powiedział kiedyś, że dobry obywatel musi mieć gorące serce i chłodny rozum. Myślę, że właśnie dzisiaj, w dniach wielkich przemian, te dwie cechy powinny być cechami każdego z nas.

Powiedzą państwo pewnie, że bardzo trudno jest pogodzić ze sobą te dwie rzeczy: gorące serce i chłodny rozum. Powiedzą państwo, że są to przecież dwa przeciwieństwa – ogień i woda. Powiedzą państwo wreszcie, przytaczając ludowe przysłowie, że – „gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą". Ktoś z państwa może nawet zechce przypomnieć słowa jednego z naszych wieszczów – „Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy".

Będą państwo mieli rację, ale chyba tylko częściowo. Przynajmniej mnie tak się wydaje. Bo jeśli nie żałowałbym pasożytniczej jemioły, to jednak starałbym się uratować każdą różę.

Ale odejdźmy od poetyckich przenośni. Rzeczywistość jest tak mało romantyczna, że lepiej nie przymierzać do niej pięknych słówek z epoki aniołów, w jakich podobno mogą się w sprzyjających okolicznościach zamieniać pospolici zjadacze chleba.

W tak zwanych „spokojnych" czasach łobuz może wyrządzić mniej zła niż w czasach „niespokojnych". W tak zwanych „spokojnych" czasach trudniej mu ukryć tak jego łobuzerskie cele jak i siebie samego pod płaszczykiem tej czy innej frazeologii. Łatwiej jest go rozszyfrować, łatwiej wskazać. W czasach niespokojnych jest to znacznie trudniejsze. Ale za to o wiele prostsze jest oskarżenie uczciwego o kradzież, a społecznika o karierowiczostwo bez względu na to, do jakiej grupy należy, jaką funkcje pełni i do czego zmierza.

Zachowajmy więc, proszę państwa, gorące serca, ale miejmy równocześnie chłodne głowy. Dzisiaj jest to nam szczególnie potrzebne tak dla oceny sytuacji kraju jak i poszczególnych ludzi.

Do usłyszenia za tydzień o tej samej porze.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/129, b.p., mps.

Nr 152

1981 luty 18, Szczecin – „Felieton aktualny" Jerzego Sawiuka o działaniach marginesu społecznego

Na wstępie tego felietonu, szczerze jak w liście do mamy oświadczam, że: nie posiadam willi, daczy i samochodu. Nie posiadam i posiadać nie będę, bo mnie na to nie stać. W związku z tym proszę nie pisać anonimów, nie drukować ulotek.

Mówię o tym otwarcie, tak na wszelki wypadek, bo dzisiaj nic nie wiadomo. Człowiek z moim niesfornym charakterem zawsze się komuś może narazić. Słyszałem na przykład, że niektórzy mieszkańcy Szczecina zrezygnowali ostatnio z budowy domków jednorodzinnych, aby nie być posądzonym o jakieś niecne interesy, mimo że posiadają uczciwie zarobione i uczciwie zaoszczędzone pieniądze na książeczkach P[owszechnej] K[asy] O[szczędności]. Po prostu obawiają się plotek. Czynią to zwłaszcza ci, którzy piastują takie czy inne stanowiska w administracji państwowej czy gospodarczej. Jak tak dalej pójdzie to nie tylko domków jednorodzinnych, lecz nowych dobrze uszytych garniturów będziemy ludziom zazdrościć.

– Co on tak w białej koszuli, pod krawatem i z kantami na spodniach. Co innego w Święto Bożego Ciała, ale w dni powszednie?[a]

Do tysięcy postulatów dołączam jeden, skromny, pod adresem nieba.

– Chroń nas Boże przed rewolucją kulturalną[1], kiedy to całe Chiny ubrane były pod jeden strychulec.

Chyba jednak do tego nie dojdzie. Mimo wszystko zaczyna w naszym społeczeństwie przeważać rozsądek. Wspomniałem o tysiącach postulatów. Z racji swojego zawodu z najważniejszym musiałem się zapoznać. Uderzyła mnie jednak pewna[b] rzecz. W żadnej umowie społecznej, w żadnych postanowieniach nie spotkałem bardziej sprecyzowanych żądań pod adresem władz na temat pewnej grupy ludzi, którzy w tak zwanym minionym okresie prosperowali więcej niż lepiej i obawiam się, znając doskonale nasze obecne trudności, mogą[c] prosperować jeszcze lepiej.

Będą, dopóki z naszego politycznego i społecznego słownika nie wykreślimy[d] określenia – margines. Słowo bardzo niebezpieczne. Uspakaja nasze sumienie, obezwładnia nasze poczynania, rozgrzesza decyzje.

– Mamy sprawy poważniejsze – wszak to tylko margines, znikomy procent naszego społeczeństwa. [e]Tak niestety się mówi.[e]

---

[a] *Znak zapytania dopisany odręcznie.*
[b] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
[c] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* będą.
[d] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* wymażemy.
[e-e] *Dopisek odręczny.*
[1] Nawiązanie do Wielkiej Rewolucji Kulturalnej w Chinach realizowanej przez Mao Tse-tunga na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, będącej walką z przeciwnikami politycznymi. Charakteryzowała się krwawymi czystkami w państwie, rozszerzeniem kultu Mao Tse-tunga i zniszczeniami dziedzictwa kulturalnego i duchowego kultury chińskiej, po to by stworzyć „nowego człowieka".

A tymczasem owi ludzie prawie bezkarni działają z uśmiechem na ustach i działają bardzo konsekwentnie. Mało, znając niedowład naszych przepisów prawnych, są coraz bardziej bezczelni.

Chciałem niedawno nagrać tak zwany reportaż obyczajowy. Rozmówcy – cinkciarze i prostytutki. Reportaż nie ukazał się na antenie. Większość delikwentów milczała uśmiechając się mniej lub więcej mile. Reszta każde pytanie kwitowała również pytaniem – co to pana obchodzi?

A były to: prostytutki, które mają konta dolarowe. Prostytutki z wieluset tysiącami złotych na książeczkach P[owszechnej] K[asy] O[szczędności]. Cinkciarze obracający nie setkami, lecz tysiącami w obcej walucie.

Margines...

Kiedyś pisałem o akcji milicji świnoujskiej, która nie latem w pełni sezonu, lecz późną jesienią, szukając grupy przestępczej zaprosiła do siebie tak zwany margines. Świnoujście nie jest metropolią, więc ten margines nie jest zbyt wielki[f]. A jednak chcąc pozbyć się jakichkolwiek dowodów, pozostawiono w milicyjnych wozach, na korytarzach komendy: 145 tysięcy dolarów, 135 tysięcy koron szwedzkich, dwa kilogramy złota i 4 miliony złotych polskich. Można za te pieniądze sprawić sobie, niejedną willę, niejedną daczę i niejeden samochód.

I znów, [g]już na zakończenie[g], przy słowie margines postawię znak zapytania. Przy porządkowaniu spraw wielkich nie zapominajmy o tym. Bo dojdzie do tego, że obroty na marginesiku, będą większe od kilku naszych Peweksów. [[h]]

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/129, b.p., mps.

---

[f] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* liczny.

[g-g] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

[h] *Skreślony nieczytelny fragment dopisku odręcznego.*

Nr 153

1981 marzec, Szczecin – Felieton Zbigniewa Jakubowskiego[1] o koniunkturalistach

Zmienianie poglądów stało się dziś tak powszechne jak zmienianie bielizny. Przebywanie z kimś, kto nie zmienia bielizny, jest przykre dla otoczenia. Równie przykre jest przebywanie z osobą, która nie zmienia poglądów. Dziś odwrót od zwietrzałych zasad stał się koniunkturą. Ktoś, kto od trzydziestu lat obstaje przy swoim, narażony jest na niepopularność, a nawet na społeczną degradację. Chociaż powinien budzić podziw za swą niezłomność. Istnieją sytuacje, kiedy trzeba bronić swoich poglądów, nawet za cenę publicznego striptizu. Istnieją też sytuacje, kiedy trzeba natychmiast zmienić dotychczasowe poglądy i przekonania, by zamanifestować miłość do kraju. Na przykład dyrektor Z. uważa, że zmienił poglądy, bo zgodził się na zmianę transparentu, gdzie hasło „niech żyje" zostało wyparte hasłem „żądamy". Nie muszę udowadniać, iż zmiana transparentu nie równa się zmianie poglądów, choć wiadomo, że dziś łatwiej zmienić poglądy niż domowe menu.

Ostatnio powiało u nas świeżością. Często spotykamy dobrych znajomych, przyjaciół, kolegów zza biurka. Poznajemy ich takich – jakich nie znaliśmy. Ja, który cierpię na ksenofobię mam dodatkowe trudności z ponownym oswajaniem się z otoczeniem, które znam od dawna. Szyderstwo losu, czy paradoks?

Znam takich, którzy jeszcze przed rokiem błyszczeli na firmamencie życia społecznego i towarzyskiego. Dziś są w cieniu. Nie mówi się o nich wcale lub mówi się źle. Są i tacy, o których mówiło się dobrze, a dziś mówi się jeszcze lepiej. Na przykład: o naczelniku W. nie wypada mówić dobrze, bo zawsze mówiło się o nim dobrze, więc dziś trzeba mówić źle. Albo o dziennikarzu N. należy teraz mówić dobrze, bo myślało się o nim dobrze, a mówiło źle. A o dyrektorze W. nie należy mówić nic, chociaż myśli się o nim źle, a myślało i mówiło – dobrze. Dyrektor W. ma koneksje i jest elastyczny jak guma do żucia. Są ludzie, którzy kiedyś mówili „hura", a dzisiaj mówią „precz". Są tacy, co kiedyś mówili „precz" a dzisiaj mówią „hura". Są i tacy, co kiedyś mówili „precz" i dzisiaj mówią „precz". Kombinacje można by mnożyć. Ale są i tacy, co kiedyś nic nie mówili i dzisiaj milczą jak głazy. Ciekawe, co myślą?

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/130, b.p., mps.

[1] Osoba o takim nazwisku nie figuruje w spisie pracowników Polskiego Radia Szczecin.

Nr 154

1981 kwiecień 10, Szczecin – Felieton Tadeusza Stoińskiego „O czym mówią dziś szczecinianie”

Zbliżają się święta Wielkanocne. Wiadomo, że stoły nie będą – jak każe nasza nienajlepsza zresztą[a] tradycja – uginać się. I z tym wszyscy – chcemy czy nie chcemy – musimy się pogodzić.

Gorzej pogodzić się nam ze „sprawnością” – sprawnością w cudzysłowie naszej administracji i sieci handlowej. Zatrudniono tysiące specjalistów do rozprowadzania i rejestracji kartek na mięso, a efekty są jak najgorsze. Podobno wydano o ileś tam tysięcy – a jak chcą niektórzy – miliony kartek za dużo. To po pierwsze.

Po drugie, wiele osób nie może teraz tych kartek zarejestrować, bo personel sklepowy po prostu odmawia – „nie możemy, mamy komplet” i kropka koniec.

Po trzecie ci, którzy nie zwlekając już dokonywali zakupów narzekają na asortyment mięs i wędlin, wychodząc z założenia, że skoro porcje są minimalne – to przynajmniej chcieliby kupić to, na co mają ochotę. A sklepy mięsne bywają naprawdę bardzo różnie zaopatrywane. Jedne bardzo dobrze, drugie fatalnie. Co się będzie więc działo w najbliższych dniach?[b]

Sprawa, która jednak w tych dniach najbardziej szokuje[c] mieszkańców Szczecina, to zabójstwo dokonane na młodym taksówkarzu Andrzeju Krzywańskim. Dosyć często niestety ofiarami morderstw bywają właśnie taksówkarze. Tragizm ostatnich dni polega jednak na tym, że mordercy liczą sobie jeden 15 drugi 16 lat i że dokonali tego zbrodniczego czynu z zimną krwią.

Jest to przerażające. Właśnie młodociani – jak to wynika z relacji służby kryminalnej M[ilicji] O[bywatelskiej] są najczęściej sprawcami narastającej fali przestępstw. Przed tygodniem banda wyrostków sterroryzowała personel i gości kawiarni przy ulicy Łukasińskiego, zabrała z szatni co bardziej wartościową odzież i zdemolowała stojące na ulicy samochody. Ilość włamań, napadów, bójek wzrosła w tym kwartale aż czterokrotnie i to popełnianych przeważnie przez młodocianych. Wiadomo, że utrzymujące się społeczne niepokoje sprzyjają wzrostowi przestępczości. Ale trzeba temu nasilającemu się zjawisku – położyć tamę.

Słusznie Janusz Sokalski[1] we wtorkowym wydaniu „Głosu Szczecińskiego” wzywa do zdecydowanego przeciwdziałania. Zadanie to dla wszystkich. Organa porządkowe Milicji Obywatelskiej i O[chotniczej] R[ezerwy] M[ilicji] O[bywatelskiej] muszą wspomóc w pierwszym rzędzie rodzice i szkoły, organizacje młodzieżowe i społeczne, my wszyscy.

Dostatecznie dużo trudnych podstawowych spraw mamy do rozwiązania, ale zahamowanie wzrostu przestępczości też do nich należy. I jeszcze refleksja.

---

[a] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

[b] *Znak zapytania dopisany odręcznie.*

[c] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* pasjonuje.

[1] Janusz Sokalski (ur. 1941 r.) – z wykształcenia filolog i dziennikarz; w latach 1965–1967 publicysta „Gazety Robotniczej” we Wrocławiu; w latach 1967–1991 pracownik „Głosu Szczecińskiego”.

Jak wynika z przeprowadzanych pierwszych przesłuchań, młodzi mordercy chcieli usunąć kulę z głowy ofiary. To znaczy, że dwa dni wcześniej w sobotę oglądali zapewne w telewizji emitowany przed północą film z serii „Ulice San Francisco”[2]. W tym filmie nie szesnastolatek, ale rutynowany morderca usuwał właśnie kule z ciała swojej ofiary, żeby nie zostawiać śladów i utrudnić przeprowadzenie dowodu winy.

Co najmniej dyskusyjne w tej sytuacji wydaje się wyświetlanie różnego rodzaju „krwawych” kryminałów przede wszystkim w ogólnie dostępnej dzieciom telewizji, bo w kinach obowiązuje – a przynajmniej obowiązywać powinna – odpowiednia granica wieku. Powiedziałem – dyskusyjnie, bo sam traktuję tego rodzaju filmy jako relaks czy jak kto woli niezłą rozrywkę.

A może się mylę? Rozważmy to w naszym wspólnym interesie.

Tytuł tego komentarza – „O czym dzisiaj mówią Szczecinianie”. Nie powiedziałbym pełnej prawdy, gdybym się ograniczył do spraw przedświątecznych zakupów i do wstrząsającego opinię mieszkańców Szczecina morderstwa.

Bo w naszych domach chciwie nasłuchuje się i komentuje na gorąco pierwsze relacje przekazywane z toczących się obrad Sejmu, wraca do przebiegu ostrej dyskusji na IX Plenum, do spotkań – wreszcie po długiej przerwie – przedstawicieli najwyższych władz partyjnych z członkami PZPR największych zakładów pracy, wreszcie wybiegając myślą wprzód do zbliżającej się tury negocjacji między Krajową Komisję Porozumiewawczą[3] N[iezależny] S[amorządny] Z[wiązek] Z[awodowy] „Solidarność”, a Rządem.

Tematów więc do gorących rodaków rozmów i rozważań nie brakuje. I chociaż [d]wiele już oznak pewnego uspokojenia[d] społecznego – to jest to jednak moim zdaniem tylko względny spokój. Obyśmy jak najprędzej doczekali się prawdziwego spokoju i oznak wyjścia z naszej kryzysowej sytuacji, czego sobie i słuchaczom życzę.

Do usłyszenia.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/131, b.p., mps.

[d-d] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* znaków wskazuje na pewnej uspokojenie.

[2] Amerykański serial telewizyjny realizowany w latach 1972–1977.

[3] Krajowa Komisja Porozumiewawcza (KKP) – struktura władz NSZZ „Solidarność”, która według statutu z września 1980 r. miała m.in. reprezentować związek wobec władz, uchwalać budżet czy koordynować działalność regionalnych organizacji związkowych. Pierwszym przewodniczącym został Lech Wałęsa.

Nr 155

1981 kwiecień 29, Szczecin – „Komentarz aktualny" Bogdana Chocianowicza o problemie wartości polskiego złotego

Pomówmy o sprawach wstydliwych... Wstydliwych tak bardzo, że aż bolesnych, uwłaczających godności osobistej każdego z nas, a nade wszystko zbiorowej godności narodowej Polaków...

Stoję przed sczerniałym szkieletem wraku, który jeszcze dwa dni temu był najsłynniejszym w basenie Morza Bałtyckiego centrum niewyszukanej, marynarskiej rozrywki. Przed żelazo-betonową ruiną kombinatu gastronomicznego, którego ponury koniec mógłby być tanią sensacją, a stał się – tragicznym zrządzeniem losu – bolesnym dramatem kilkunastu szczecińskich rodzin i całego miasta... Stoję – i patrzę na ten okrutny stos. Wraz ze mną kilkusetosobowy tłum, przycichły, zamyślony, rozmawiający półgłosem, jak na cmentarzu... I w pewnej chwili gdzieś z boku niedaleko mnie, zdanie wypowiedziane młodym, męskim głosem – chciałoby się rzec – głosem fachowca: „No i trzeba będzie wybrać inny punkt na walutę".

Inny punkt na walutę. Zgrzyt ostrego kamienia po szkle. Brutalne, w tej właśnie chwili, chamstwo. Tak, oczywiście, tak to wszystko i w najbardziej ludzkim sensie coś znacznie bardziej smutnego. Ale, niestety, także ten punkt. Ten super-punkt z waluciarsko – i nie tylko przecież waluciarsko-cynkciarskimi tradycjami – sięgającymi pierwszych lat polskiego Szczecina. Nekrolog kombinatu „Kaskada", gdyby ktokolwiek miał ochotę na jego szczere zredagowanie, musiałby zawierać także informację: 27 kwietnia 1981 roku w Szczecinie przestał istnieć jeden z największych w Polsce, a także w Europie, nielegalny punkt kupna-sprzedaży tak zwanych walut wymienialnych...

Kurs dolara na „czarnym rynku" (w tym momencie łapię się na tym, że mówię[a] językiem archaicznym. Na jakim znów „czarnym rynku"? Przecież od wielu miesięcy nie ma w kraju, w tej sferze obrotów finansowych, innego rynku, niż ten, kiedyś zwany „czarnym")

...A więc: kurs dolara, po prostu kurs dolara w Szczecinie osiągnął ostatnio pułap 180 złotych. Jeszcze nigdy dotąd złotówka nie upadła tak nisko, jak obecnie. A mimo tej horrendalnej ceny ludzie uganiają się za dolarem, a sklepy „Pewex"[1] nie narzekają na brak klientów. Przeliczeniowo traktując te transakcje – wydają się być one nonsensowne. Na przykład: puszka piwa – 50 centów. To znaczy: 90 złotych. Absurd... Ba, jednak w „Pewexie" piwo jest, podobnie jak i resztki jakichś innych, z dniem każdym zyskujących na atrakcyjności towarów, natomiast W[ojewódzka] S[półdzielnia] S[pożywców] „Społem". Złoty polski, nasz pieniądz legalny, depre-

---

[a] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* piszę.

[1] „Pewex" – sieć sklepów i kiosków walutowych, powstałych w PRL w 1972 r., będąca sukcesorem sklepów dewizowych PKO. Za waluty wymienialne można było w Pewexie kupić towary polskie i zagraniczne niedostępne lub trudnodostępne na krajowym rynku.

cjonowany całe dziesięciolecia, w dniach pogłębiającego się kryzysu zaczyna ocierać się o granice kompromitacji. Nie należy mieć złudzeń. Tak będzie jeszcze przez wiele miesięcy i obawiam się, że nie ma w tej chwili w naszym kraju takiego mądrego, który mógłby powiedzieć, jak długo.

Ale jedno jest pewne. Proces, który nazywamy odnową, rehabilitując przed najwyższym społecznym trybunałem podstawowe wartości państwa i narodu, musi także doprowadzić do pełnej rehabilitacji polskiego pieniądza. Słowo: „cinkciarz" musi zostać zmiecione do śmietnika historii. Firma „Pewex" – której istnienie obecne uzasadnia bardziej niż opłakany stan kasy państwowej – nie powinna w nieskończoność kpić z nas swoim słabym odbiciem wystaw zachodnich super-marketów. Musimy przestać się wstydzić.

W liście do „Życia Warszawy"[2] Edmund Osmańczyk[3] napisał: „...nie było w interesie naszego państwa i narodu chowanie przez 30 z górą lat młodych pokoleń w pogardzie do własnego pieniądza, a w szacunku do byle obcej waluty. Kto nie szanuje obcych narodów tylko szanuje obce pieniądze, ten najłatwiej popada w zależność od obcych" (koniec cytatu).

Myślę, iż pewną dawkę optymizmu możemy zaczerpnąć stąd, że dziś wolno nam o tym mówić pełnym głosem.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/131, b.p., mps.

---

2 „Życie Warszawy" – dziennik wydawany w Warszawie od 1944 r.

3 Edmund Osmańczyk (1913–1989) – politolog, publicysta; w latach 1952–1961 i 1968–1985 poseł na Sejm PRL; przed II w. św. kierował Centralą Prasową Związku Polaków w Niemczech; we wrześniu 1939 r. pracownik Polskiego Radia w Warszawie, następnie radia konspiracyjnego, w czasie powstania warszawskiego radia „Błyskawica"; po wojnie korespondent zagraniczny Polskiego Radia; na krótko związany ze Szczecinem, kiedy to został zaproszony w ramach organizowanego przez wojewodę Leonarda Borkowicza „osadnictwa literackiego"; publicysta tygodnika „Świat"; przedstawiciel strony solidarnościowej podczas obrad Okrągłego Stołu; w wyborach kontraktowych wybrany na senatora.

Nr 156

1981 maj 13, Szczecin – „Komentarz aktualny" Bogdana Chocianowicza o kryzysie gospodarczym na przykładzie problemów z zaopatrzeniem w nabiał

Nad Szczecinem świeci dziś słonce, jakiego o tej porze roku nie oglądali chyba najstarsi mieszkańcy Pomorza Zachodniego. Ranek wstał rześki, ciepły i jasny. Zupełnie tak, jakby łaskawa w tym roku dla nas natura chciała do reszty pognębić wyznawców teorii [[a]] „trudności obiektywnych" i udowodnić, że nawet za najpiękniejszą formą daje się ukryć najbardziej trywialną treść. Albowiem słoneczna środa 13 maja 1981 roku zapisze się w powszednich kronikach miasta Szczecina jako dzień czarny. Czarny – bez taniutkiej, sfatygowanej przenośni. Czarny niemal w sensie dosłownym: dzień bez kropli mleka.

Kłopoty z tak zwanym pokryciem pełnego zapotrzebowania mieszkańców Szczecina na mleko trwają nie od dziś, ale właśnie dziś udało się nam osiągnąć szczyt – a mówiąc ściślej – absolutne dno mlecznego kryzysu. Szczecińskie gazety usiłują dociec istoty owej kompromitująco żałosnej plajty. Z amatorskiego śledztwa kolegów dziennikarzy wynika czarno na białym (a może lepiej powiedzieć czarno na czarnym), że przyczyną mlecznej katastrofy [[b]] nie jest ani strajk ostrzegawczy krów ani nawet pogotowie strajkowe pracowników zakładów mleczarskich. Nic z tych rzeczy. Krowy mleko dają (dają, na skutek reglamentowanej diety paszowej, mniej niż ongiś, ale jednak), załogi mleczarni chcą pracować. Mleczna rzeka zatamowana została w gabinetach na najwyższych w tam przypadku, dyrektorskich kondygnacjach. Nagle oto zabrakło ponoć kontenerów, zabrakło także środków transportu, a na dodatek zabrakło butelek.

We wszystkich tych trzech przypadkach już na pierwszy rzut oka widać najzupełniejszy brak logiki. No bo jak to jest, panowie dyrektorzy, kierownicy i eksperci? Kiedy mleka było u nas w bród i brak „mocy produkcyjnych" sprawiał, że zdarzało się nim karmić trzodę chlewną – nie brakowało kontenerów, butelek i tak dalej. Kiedy mleko leci dosyć cienką strugą – nic nie ma? Konia z rzędem z najbardziej mleczną krową na dodatek temu, kto logicznie wyjaśni ową łamigłówkę.

Nie wnikając wszakże w szczegóły, (bo niewątpliwie do szczegółów zaliczyć należy konkretną odpowiedzialność konkretnych osób za szczecińską „czarną środę") trzeba jednak wskazać tutaj na przyczyny ogólne, mające – jak się wydaje – charakter dość uniwersalny, daleko przekraczający bramy zakładów mleczarskich. Obserwując naszą codzienną egzystencję z perspektywy pasażera tramwaju i klienta kolejek w sklepach W[ojewódzkiej] S[półdzielni] S[pożywców] „Społem" dopatruję się tych przyczyn w postępującym paraliżu decyzyjnym i chaosie organizacyjnym administracji gospodarczej. Nie ma co owijać w bawełnę: aparat gospodarczy nawykł do wykonywania poleceń płynących, z najwyższego szczebla (toć przecież

---

[a] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[b] *W maszynopisie wyrazy skreślone, niemożliwe do odczytania.*

ekspremier Jaroszewicz[1] osobiście sygnował zarządzenia wyznaczające [[c]] limity paliwa dla poszczególnych typów[d] samochodów, na przykład w Polskiej Żegludze Morskiej), otóż ten ściśle sterowany aparat traci dziś głowę. To może nawet nie jest wina tego aparatu. Ten aparat chciałby zapewne jak najlepiej, nieba by nam przychylił. Ale ten aparat tego nie potrafi, niestety...

Wychodząc z dołka, do którego dna przecież jeszcze nie dotarliśmy, tutaj właśnie będziemy mieli największe kłopoty. W założeniach programowych na IX Zjazd Partii[2] czytamy: „Należy przestrzegać przed złudnym oczekiwaniem natychmiastowych efektów reformy. Reforma wiele zmieni, jeśli zmieni się działanie ludzi, stanie się ono bardziej przedsiębiorcze, innowacyjne i racjonalne oraz wyzwoli społeczne siły dla poprawy efektywności gospodarowania".

Otóż to... Pewien dawno nieżyjący klasyk – którego zresztą nie wspominamy najlepiej – powiedział, że kadry decydują o wszystkim. Akurat tutaj trzeba mu przyznać rację. [[e]]

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/132, b.p., mps.

---

c *Skreślone odręcznie wyrazy* na przykład.

d *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

e *Skreślony odręcznie wyraz* niestety.

1 Piotr Jaroszewicz (1909–1992) – generał dywizji, w latach 1945–1950 wiceminister obrony narodowej; w latach 1954–1956 minister górnictwa; w latach 1952–1970 wicepremier; w latach 1970–1980 premier PRL; usunięty z PZPR w 1981 r., w stanie wojennym internowany; zamordowany w niewyjaśnionych okolicznościach.

2 IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR odbył się 14–20 VII 1981 r.

Nr 157

1981 maj 14, Szczecin – Informacje przygotowane przez zespół do „Przeglądu Aktualności Wybrzeża" w związku z zamachem na Jana Pawła II

Jerzy Mruk

Od wczoraj w kościołach Pomorza Zachodniego odbywają się modły wiernych w intencji Jana Pawła II[1]. Jak dowiedzieliśmy się w Szczecińsko-Kamieńskiej Kurii Biskupiej codziennie, przez okres choroby papieża, o godz[inie] 21 w [[a]] Katedrze odprawiana będzie msza święta i modlitwy specjalne. Dziś celebrować ją będzie ksiądz biskup Stanisław Stefanek[2], jutro – ksiądz biskup Jan Gałecki[3].

Podobne uroczystości odbywają się na całym Wybrzeżu. Biskup ordynariusz Kazimierz Majdański[4], który przewodniczy pracom papieskiego Komitetu d/s Rodziny, przed wyjazdem do Rzymu wystosował apel, wzywający wiernych diecezji szczecińsko-kamieńskiej do modlitw w domach i kościołach, pozostawiając modlitwy publiczne inicjatywie kapłanów.

Jacek Dąbrowski

W dalszym ciągu ogromne zainteresowanie społeczeństwa Wybrzeża budzi wczorajszy zamach na papieża Jana Pawła II. Obecnie z niecierpliwością oczekujemy kolejnych komunikatów o stanie zdrowia papieża.

Marek Koszur

Jak już informowaliśmy państwa w „Studiu Bałtyk" z uwagi na powszechne uczucia Polaków i wyrazy solidarności z Ojcem Świętym Janem Pawłem II zostały w dniu dzisiejszym odwołane wszystkie imprezy rozrywkowe, spektakle teatralne i seanse w kinach. Nastąpią także zmiany w programie telewizyjnym i radiowym. Biuro Organizacji Widowni szczecińskich teatrów dokona zmian terminów wykorzystania biletów zakupionych na dzisiejsze spektakle.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/132, b.p., mps.

---

[a] *Skreślony odręcznie wyraz* szczecińskiej.

[1] Karol Wojtyła (1920–2005) – arcybiskup krakowski, kardynał, w latach 1978–2005 papież, który przyjął imię Jan Paweł II.

[2] Stanisław Stefanek (ur. 1936 r.) – duszpasterz w Stargardzie Szczecińskim; od lipca 1980 r. biskup pomocniczy szczecińsko-kamieński.

[3] Jan Gałecki (ur. 1932 r.) – od lipca 1972 r. biskup szczecińsko-kamieński; od 2007 r. biskup senior. Więcej na ten temat zob. J. Stroba, *Początki diecezji szczecińsko-kamieńskiej*, „Prezbiterium" 1985, nr 1–5.

[4] Kazimierz Majdański (1916–2007) – święcenia kapłańskie przyjął w 1945 r.; od 1979 r. biskup szczecińsko-kamieński; inicjator i organizator wizyty Jana Pawła II w Szczecinie.

Nr 158

1981 czerwiec 1, Szczecin – Informacja przygotowana przez Marka Borowca[1] *do „Studia Bałtyk” o problemach zaopatrzeniowych w produkty pierwszej potrzeby dla dzieci*

Od dzisiaj w wytypowanych szczecińskich[a] sklepach prowadzona będzie reglamentowana sprzedaż proszku do prania „Cypisek”. [[b]]

Również od dzisiaj [c]na terenie woj[ewództwa] szczecińskiego[c] do abonamentów na mleko wydawane będą dodatkowe kartki upoważniające do zakupu tego potrzebnego wszystkim matkom artykułu. Osoby, które odebrały już karty na mleko, przydział na proszek otrzymają bezpośrednio w sklepach. Natomiast dla dzieci do lat 3 będzie można wykupić na podstawowe karty przetworów zbożowych 1 kg kaszy manny na miesiąc. Do sklepów należy zgłaszać się z aktualną książeczką zdrowia dziecka, gdzie sprzedawcy dokonają potwierdzenia tego przydziału.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/133, b.p., mps.

---

a *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

b *Odręcznie skreślony fragment* Przypominamy, że dla dzieci do chwili ukończenia 1 roku życia przysługują 3 opakowania proszku na 2 miesiące.

c-c *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

1 **Marek Borowiec** (ur. 8 III 1953 Szczecin) – absolwent Wydziału Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie; od lutego 1981 r. w szczecińskim radiu w Redakcji Publicystyki i Informacji; redaktor *Studia Bałtyk*; wieloletni instruktor ZHP; 28 XI 1984 r. zarejestrowany przez Wydział III WUSW w Szczecinie jako tajny współpracownik o pseudonimie „Gal” pod nr 29973; miał przekazywać informacje dotyczące „samego ochranianego obiektu [rozgłośni Polskiego Radia Szczecin], sytuacji, z którymi się spotyka w ramach wykonywania obowiązków służbowych, kontrwywiadowczego zabezpieczenia kraju i obiektu”; wyeliminowany z sieci agenturalnej 16 I 1990 r. w związku ze złożeniem wypowiedzenia z pracy, z tego tytułu „utratą możliwości operacyjnych”, dodatkowo faktem, że „przez okres współpracy nie przekazał żadnych istotniejszych informacji operacyjnych”. AIPN Sz, 0010/2138, t. 1–2, Teczka osobowa i pracy TW o ps. „Gal”.

Nr 159

1981 sierpień 3, Szczecin – „Komentarz aktualny" Ryszarda Mysiaka[1] *o konieczności wspierania partii w kryzysie politycznym*

Dlaczego partia zajmuje się sprawami gospodarczymi? Przecież od tego jest Rząd, są ministrowie. Dlaczego więc Partia?

To pytanie słychać ostatnio często na różnego rodzaju zebraniach i w prywatnych rozmowach. To pytanie zadał mi przy kiosku starszy pan, gdy kupowałem, [a]wydany w formie broszury[a], „Program rozwoju socjalistycznej demokracji, umacniania przewodniej roli PZPR w budownictwie socjalistycznym i stabilizacji społeczno-gospodarczej kraju", który jest podstawową uchwałą IX Zjazdu PZPR.

Z pozoru nie jest to pytanie pozbawione sensu, ale tylko z pozoru. Otóż – zacząłem odpowiadając na pytanie – PZPR przewodząc ideologicznie społeczeństwu, nie może nie mieć nic do powiedzenia w sferze ekonomicznej. Prawo do tego daje Partii jej klasowy, a przede wszystkim robotniczy charakter. Zadaniem PZPR jest przecież zbudowanie socjalizmu – ustroju sprawiedliwości społecznej, stąd też przewodzi ona społeczeństwu w realizacji tego zadania. I nie może przewodzić tylko ideologicznie.

Starszy pan przytaknął, ale stwierdził, że nie ma czasu na dłuższą dyskusję, gdyż spieszy się na zebranie. W piątek widziałem go w czasie szczecińskiego marszu protestacyjnego kobiet[2]. Z biało-czerwoną opaską na ramieniu pilnował porządku w kolumnie marszowej.

Ale wracając do sprawy. [b]**Byt kształtuje świadomość**[b] i na nic zdadzą się nawet najlepsze programy ideologiczno-polityczne, jeśli na rynku będzie brakować żywności, środków higieny osobistej, [[c]] papierosów, kawy. Dlatego też w uchwale IX Zjazdu PZPR wiele miejsca poświęca się sposobom i kierunkom przezwyciężenia kryzysu gospodarczego, stabilizowaniu gospodarki oraz urzeczywistnieniu zasad społecznej sprawiedliwości.

Wszyscy ci, którzy śledzili w prasie, radiu i telewizji przebieg Zjazdu [d]i znają[d] jego wyniki wiedzą, że Partia przyjęła realizację zadań społecznych za swój program

---

a-a *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

b-b *Podkreślenie odręczne.*

c *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

d-d *Wyrazy nadpisane maszynowo nad wierszem.*

1 **Ryszard Mysiak** (ur. 19 VII 1947 Gryfino) – absolwent Wydziału Inżynieryjno-Ekonomicznego Politechniki Szczecińskiej; w czerwcu 1972 r. rozpoczął pracę w Polskim Radiu Szczecin w Redakcji Publicystyki i Informacji; w październiku 1973 r. w Redakcji Ekonomiczno-Społecznej, w lutym 1978 r. w Redakcji Programów Publicystycznych; od 1983 r. kierownik Redakcji Informacji i *Studia Bałtyk*; w latach 1986–1988 zastępca redaktora naczelnego programów telewizyjnych w Ośrodku Radiowo-Telewizyjnym w Szczecinie; 14 X 1980 r. zarejestrowany przez Wydział III KW MO jako KO pod nr. 18180. AIPN Sz, 0012/518, t. 3, Dziennik archiwalny akt I b. KWMO/WUSW w Szczecinie, zgodnie z wypisem z ewidencji z 23 I 2009 r.

2 Wielotysięczny marsz protestacyjny kobiet zorganizowany na wzór marszu głodowego w Łodzi, przeciwko trudnej sytuacji w zaopatrzeniu w produkty spożywcze.

działania, że najniższa płaca powinna stanowić połowę wynagrodzenia średniego [e], że należy skierować 30% całości środków inwestycyjnych na budownictwo mieszkaniowe, aby zapewnić każdej rodzinie samodzielne mieszkanie, że jeszcze w bieżącym roku rząd powinien wnieść do Sejmu projekt nowej ustawy emerytalno-rentowej, że należy rozszerzyć pomoc kredytową i socjalną państwa oraz zakładów pracy młodym rodzinom i samotnym matkom, że... itd. itd. A w sprawie tak kontrowersyjnego tematu jakim są zapowiadane podwyżki cen Zjazd wypowiedział się, iż wymaga to szerokiej konsultacji i akceptacji społecznej.

I jeśli dziś dzieje się coś nie tak, to nie jest to wina Partii, ale ludzi, którzy uchwał Zjazdu nie realizują. Ludzi tych trzeba rozliczać i pociągać do odpowiedzialności. Nie tylko po linii partyjnej, ale i służbowej.

W żadnym więc punkcie Uchwały IX Zjazdu nie są sprzeczne z tym, o co przed rokiem walczyli robotnicy całego kraju. Wręcz przeciwnie, zawarto w nich – co stwierdzono podczas dzisiejszej narady aktywu politycznego województwa szczecińskiego – wszystkie postulaty wysunięte przez wojewódzką instancję partyjną w czasie przedzjazdowej dyskusji.

Z uchwał Zjazdu wynikają zadania dla wojewódzkich i podstawowych organizacji partyjnych. Dziś sprecyzowano je i uściślono, [f]przyjmując konkretne[f] terminy realizacji. Wśród tych zadań są między innymi: pomoc załóg i całego społeczeństwa w zbiorach płodów we wszystkich sektorach rolnictwa, sprawiedliwy podział deficytowych towarów, wzrost produkcji rynkowej tak, by w ciągu kwartału osiągnęła ona poziom z 1980 r., pełne wykonanie zadań w budownictwie mieszkaniowym i towarzyszącym, tworzenie frontu jednolitego działania, w którym zjednoczą swe siły członkowie partii i stronnictw politycznych, organizacji społeczno-zawodowych, całego społeczeństwa.

Partia deklaruje wolę współpracy w imię przezwyciężenia kryzysu. Jest w niej miejsce dla wszystkich, także [g]„Solidarności”[g], która powinna działać jedynie [h]i wyłącznie[h] na rzecz poprawy warunków ludzi pracy, do czego zobowiązuje ją Konstytucja i Statut organizacji związkowej. Głodowymi marszami i demonstracjami, demagogicznymi hasłami w stylu [i]**„Druga Japonia”**[i] i koncepcjami, jak chociażby ostatnio [j]**„Przedsiębiorstwa społecznego”**[j], nie zapewni się ludziom lepszych warunków życia. Można to zrobić tylko poprzez dobrą i rzetelną pracy. Dlatego też zadania, które stoją przed Partią nie mogą być realizowane siłami samej Partii czy tylko klasy robotniczej. Potrzeba tu oparcia w szerokim froncie patriotycznych sił postępu i demokracji, bo bez tego nie będzie można wyprowadzić kraju z kryzysu.

Kolejną[k] deklarację takiej współpracy wysunął dziś aktyw polityczny województwa szczecińskiego. Jako jego mieszkaniec chciałbym, aby [l]tym razem[l] nie po-

---

e *Odręcznie skreślony fragment* które obecnie wynosi ponad 7 tys. złotych.
f-f *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym* podając.
g-g *Znak cudzysłowu dopisany odręcznie.*
h-h *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
i-i *Podkreślenie odręczne.*
j-j *Podkreślenie odręczne.*
k *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
l-l *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

została ona bez odpowiedzi. To już jednak zależeć będzie od tego jak bezpartyjni obywatele województwa włączą się do realizacji zadań, które są nakreślone przez Partię, ale które dotyczą przecież[1] nas wszystkich.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/135, b.p., mps.

[1] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

Nr 160

1981 sierpień 13, Szczecin – „Felieton aktualny" Jerzego Sawiuka po ocenzurowaniu w „Jedności" przemówienia Mariana Jurczyka

[a]Od kilku dni mamy w Szczecinie małą sensacyjkę. Oto ostatni numer „Jedności"[1] ukazał się z białą plamą. Koleżanka z redakcji, która niewiele latek na tym świecie przeżyła – zapytała mnie, o co chodzi. Musiałem wspomnieniami cofnąć się do czasów przedwojennych, kiedy to białe plamy w gazetach-czasopismach[b] jak wileńskie „Słowo"[2] monarchisty Mackiewicza[3], czy socjalistyczny „Robotnik"[4] wychodziły z białymi plamami. Oznaczało to ingerencję cenzury.

W „Jedności" po raz pierwszy jak to się mówi w żargonie dziennikarskim „zdjęto materiał".

I rzeczywiście. Mówi o tym uchwała Prezydium Zarządu Regionu Pomorza Zachodniego „Solidarności". Cytuję punkt drugi tej uchwały: „Zachowując jedynie tytuł przemówienia zaznacza się fakt ingerencji cenzury w jego treść, przez pozostawienie w tygodniku białej plamy".

Uchwałę z upoważnienia prezydium podpisał Marian Jurczyk[5]. Szkoda. Gdyby podpisał ją p[an] Wądołowski[6] czy Kocjan[7] brzmiałoby to trochę inaczej.

[a-a] *Audycja napisana odręcznie.*

[b] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* codziennych.

[1] „Jedność" – pierwsze w Polsce pismo solidarnościowe wydawane legalnie, posiadające debit, podlegające cenzurze. Tygodnik wydawany od sierpnia 1980 r., oficjalnie w kioskach pojawił się z początkiem 1981 r. i sprzedawany był w całym kraju. Redaktorem naczelnym był Leszek Dlouchy ze Stoczni Remontowej „Gryfia". Ostatni numer przed wprowadzeniem stanu wojennego ukazał się 11 XII 1981 r. Więcej na ten temat zob. P. Szulc, *„Jedność" (1980–1981)* (hasło przygotowane do *Encyklopedii „Solidarności"*), mps, w zbiorach autora; M. Szczerbak, *„Jedność" tygodnik NSZZ „Solidarność" Pomorza Zachodniego*, „Przegląd Zachodniopomorski" 2000, z. 1; E. Krasucki, *NSZZ „Solidarność" w świetle korespondencji do szczecińskiej „Jedności" z roku 1981* [w:] *Stan wojenny w skali kraju i Pomorza Zachodniego. Informacje źródłowe i refleksje*, red. M. Machałek i J. Macholak, Szczecin 2005, s. 263–285; *idem*, *Historia zapisana w listach – korespondencja do „Jedności" z 1981 r.*, „Jedność" 2006, nr 1, s. 10–12.

[2] „Słowo" – wychodzący w latach 1922–1939 w Wilnie konserwatywny dziennik wspierany przez środowiska ziemiańskie.

[3] Stanisław Mackiewicz (1896–1966) – redaktor naczelny i wydawca „Słowa"; we wrześniu 1939 r. opuścił kraj; w latach 1946–1950 wydawał w Londynie tygodnik „Lwów i Wilno"; w latach 1954–1955 premier rządu na uchodźstwie.

[4] „Robotnik" – pismo związane z PPS wychodzące w latach 1894–2003 do 1918 r. w podziemiu, w latach 1919–1939 jako regularny dziennik, w latach 1940–1990 na emigracji, przez krótki okres lat 1944–1948 równolegle z emigracyjnym jako organ PPS Edwarda Osóbki-Morawskiego, połączony z „Głosem Ludu" w „Trybunę Ludu", po 1990 r. ponownie w kraju wznowiono wydawanie pisma po XXV Kongresie PPS.

[5] Marian Jurczyk (ur. 1935 r.) – pracownik Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego; w sierpniu 1980 r. przywódca strajku, przewodniczący MKS; sygnatariusz porozumień sierpniowych; w 1981 r. przewodniczący Zarządu Regionu Pomorze Zachodnie NSZZ „Solidarność"; internowany w stanie wojennym; po wyjściu z więzienia w działalność podziemną nie angażował się; w okresie zmiany systemu odsunięty na boczny tor, stanął w opozycji wobec Lecha Wałęsy wchodząc w skład Grupy Roboczej Komisji Krajowej; założyciel „Solidarności '80".

[6] Stanisław Wądołowski (ur. 1938 r.) – polityk, działacz związkowy; w sierpniu 1980 r. członek prezydium komitetu strajkowego; członek NSZZ „Solidarność"; wiceprzewodniczący Zarządu Regionu

Bo rzecz cała dotyczy przemówienia Mariana Jurczyka w rocznicę Powstania Warszawskiego. Ludzie patrzą na tę niezadrukowaną[c] szpaltę i każdy w wyobraźni zapełnia ją własnymi zdaniami.

O czym to mówił pan Jurczyk z okazji 37 Rocznicy Powstania?

Mam przed sobą tekst tego przemówienia. Powielone jest na ksero. Widocznie drukarze postanowili udostępnić je[d] drogą związkową, albowiem jest to odbitka szczotkowa.

Co o tym przemówieniu można powiedzieć?

Można proszę państwa użyć słów samego pana Jurczyka, który w tymże zacnym numerze „Jedności" na ostatniej stronie odpowiada na list Stowarzyszenia PAX[8], który protestuje przeciwko publikacji Jarosława Piwara[9]. Pan Jurczyk twierdzi, że członkowie PAX-u oburzyli się słusznie. I w końcu konkluduje: „Uważamy, że wszelka wymiana poglądów jest pożyteczna, pod warunkiem zachowania kultury słowa i wypowiedzi".

Otóż wydaje mi się, że pan Jurczyk tej maksymy nie zastosował we własnym przemówieniu. Jest to zdecydowanie przemówienie antyradzieckie, w którym pan Jurczyk bawi się w poetyckie porównania, na przykład: „tupot wrażych butów u naszych granic" itp. Człowiek przeczytał to wszystko i zrobiło mu się smutno. Bo jeżeli się mówi o [19]39 roku, to warto sięgnąć, jeśli nie [do] podręcznika, to przynajmniej do encyklopedii.

Jeżeli wspomina się o roku 1944-tym, to warto zapoznać się z bogatą literaturą na ten temat, aby wiedzieć, że sytuacja była bardziej skomplikowana niż to się domorosłym politykom wydaje. Mam prawo tak mówić, ponieważ ów [19]44 rok doskonale znam z autopsji.

Dalej, jeżeli wspomina się lata następne – jak to czyni pan Jurczyk – to nie można jednoznacznie oceniać ówczesną sytuację rolną – jako podważającą prawo chłopa polskiego do ziemi.

Pan Jurczyk skończył swoje przemówienie słowami, które naprawdę wziąłem sobie do serca: „My bardzo kochamy Polskę, naszą Ojczyznę". Niech dla was kombatantów żołnierzy Armii Krajowej nagrodą za wasze trudy i ofiary będzie fakt, że wysiłek wasz nie poszedł na marne.

Pomorze Zachodnie NSZZ „Solidarność"; członek Komisji Krajowej związku; w stanie wojennym przez blisko rok internowany; działacz podziemnych struktur „Solidarności".

c *Skreślony odręcznie wyraz* białą.

d *Wyraz nadpisany nad skreślonym* przemówienie.

7 Stanisław Kocjan (ur. 1943 r.) – w 1980 r. przywódca strajku w Zakładach Chemicznych Police; wiceprzewodniczący MKR NSZZ „Solidarność"; sekretarz Zarządu Regionu Pomorze Zachodnie NSZZ „Solidarność"; internowany w stanie wojennym.

8 Stowarzyszenie PAX – organizacja utworzona w 1947 r. przez Bolesława Piaseckiego, która stojąc po stronie władzy, miała być swoistym pasem transmisyjnym pomiędzy Kościołem i władzą. Stowarzyszenie miało swoich posłów i koło poselskie. Wydawało dziennik „Słowo Powszechne".

9 Jarosław Piwar – członek PAX-u, kierownik Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Kadr PAX-u; wspierający utworzenie NZS; publicysta „Jedności"; sygnatariusz uchwały o utworzeniu Komitetu Więzionych za Przekonania.

Szanowny panie Marianie! Jakbym słyszał swojego dowódcę, który w podobny sposób przemawiał do naszego oddziału przed akcją na Wilno. Potem była msza... Potem... walka i [[e]] otrzeźwienie.

Jeżeli dzisiaj jestem komunistą to zawdzięczam to Armii Krajowej. Będąc przed samym wyzwoleniem w Oddziale Dyspozycyjnym komendanta okręgu wiele widziałem, słyszałem i przemyślałem. Właśnie dlatego wybrałem inną drogę. Drogę na Berlin, z radzieckimi żołnierzami.

O czym melduję posłusznie,
były żołnierz A[rmii] K[rajowej] i 1 p[ułku] p[iechoty]
I Dywizji im. T[adeusza] Kościuszki
Jerzy Sawiuk[a]

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/135, b.p., rkps.

[e] *Wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

Nr 161

1981 wrzesień 28, Szczecin – Audycja Władysława Wojciechowskiego z cyklu „Odpowiadamy", wyjaśniająca konieczność zachowania poprawnych stosunków ze Związkiem Radzieckim

Dzień dobry państwu!

Na początku chciałbym państwu przypomnieć coś, co powinno nam wszystkim ułatwić przyswojenie sobie prawd absolutnych, choć może ostatnio, niezbyt popularnych, albo – mówiąc inaczej – niezbyt wyraźnie formułowanych i upowszechnianych.

Pierwszą taką prawdą absolutną jest to, że żyjemy, mieszkamy, pracujemy i odpoczywamy, smucimy się i radujemy w Szczecinie na Pomorzu Zachodnim. Myślę, że co do tego zgodzą się państwo ze mną bez zastrzeżeń i nawet najzagorzalsi opluwacze wszystkiego, co polskie, nie powiedzą tym razem, że jest to wymysł rządowej propagandy, czyli manipulacja ideologiczna.

A więc jedźmy dalej!

Drugą taką prawdą absolutną jest to, że do Szczecina i na całe Pomorze Zachodnie wróciliśmy w roku 1945-ym w wyniku zwycięstwa antyhitlerowskiej koalicji nad faszystowską Rzeszą Niemiecką, powołując się na naszą narodową i kulturową obecność na tej ziemi jeszcze przed powstaniem państwowości polskiej, jak też i przez[a] wiele lat po jej powstaniu. Tym faktom nie zaprzeczają nawet żyjący jeszcze tu i ówdzie hitlerowcy, więc myślę, że zgodzą się z tym również i ci spośród nas, którzy z pianą na ustach wykrzykują podczas przeróżnych zgromadzeń, że rząd prowadzi antypolską politykę.

Przejdźmy więc do punktu następnego.

Kolejną prawdą absolutną, jest powstanie prawie natychmiast po zakończeniu wojny na terenie obecnej Republiki Federalnej Niemiec [b](działających aktywnie do dzisiaj)[b] licznych organizacji ziomkowskich i partii politycznych, w których programie na naczelnym miejscu znajduje się odebranie nam ziem zachodnich – między innymi Pomorza Zachodniego ze Szczecinem. Wspomniane organizacje i partie polityczne działają jawnie, nie ukrywają swoich programów – wręcz odwrotnie – niezwykle hałaśliwie je propagują. Są to fakty tak oczywiste, że nawet najbardziej zajadli wrogowie polskiej racji stanu nie ośmielają się im zaprzeczyć. [[c]]

Czwartą z kolei prawdą absolutną, jaką chciałbym Państwu przypomnieć, jest to, że tylko Związek Radziecki – podkreślam: tylko i jedynie Związek Radziecki jest gwarantem naszej zachodniej granicy, a więc i naszego bytowania [d]między innymi[d] tu w Szczecinie na Pomorzu Zachodnim. Żeby nie było żadnych niedomó-

---

[a] *Wyraz nadpisany maszynowo nad wierszem.*

[b-b] *Wyrazy nadpisane maszynowo nad wierszem.*

[c] *Odręcznie skreślony fragment* starając się jedynie zaciemnić problem przy pomocy oskarżania rządu polskiego o straszenie społeczeństwa zachodnioniemieckim rewizjonizmem. Ale – jak powiedziałem – nawet oni nie ośmielą się zaprzeczyć faktom, które są zbyt znane na całym świecie.

[d-d] *Wyrazy nadpisane maszynowo nad wierszem.*

wień, powiedzmy sobie otwarcie, że nie tylko naszego bytowania, ale w ogóle istnienia. Czy to się komuś z nas podoba, czy nie, stosunki powojenne ukształtowały się właśnie tak, że nikt poza Związkiem Radzieckim nie dał i nie daje nam gwarancji dla[e] naszej zachodniej granicy. Nie potrafią tej prawdy podważyć ani antypolskie ośrodki propagandy na zachodzie, ani rodzimi specjaliści od antyradzieckich przemówień i ulotek. Obrzydzają nam co prawda stosunki polsko-radzieckie jak mogą, ale wymienionym przeze mnie faktom zaprzeczyć [f]nawet nie próbują[f], bo jest to po prostu niemożliwe.

Wniosek z przypomnianych przeze mnie czterech prawd jest dla nas wszystkich – dla mieszkańców Szczecina i Pomorza Zachodniego, a także dla wszystkich mieszkańców naszych ziem północnych i zachodnich jeden: ten, kto w jakikolwiek sposób i z jakichkolwiek pobudek występuje przeciwko naszym dobrym stosunkom ze Związkiem Radzieckim, jest wrogiem każdego z nas. Powtarzam – jest wrogiem i to wrogiem jak najbardziej osobistym każdego z nas, to znaczy i moim i każdego z państwa. Używam słowa „wróg" z całkowitą premedytacją. Nie mogę inaczej niż „osobistym wrogiem" nazwać kogoś, kto godzi w mój codzienny byt, w byt mojej rodziny i bez względu na to, czy [g]ten ktoś[g] jest cynicznym, przebiegłym politykiem, czy tylko ślepym, bezrozumnym narzędziem w ręku tego polityka.

I jeszcze jedna refleksja:

[[h]] Myślę, proszę państwa, że powinniśmy stale przypominać sobie nawzajem przytoczone przeze mnie prawdy absolutne i wypływający z nich wniosek. Rosnąca w naszym kraju, prowadzona nie tylko przez niektórych działaczy „Solidarności" propagandowa akcja antyradziecka bez względu na to, czego dotyczy, nie jest skierowana głównie przeciw Związkowi Radzieckiemu czy też Komitetowi Centralnemu PZPR lub rządowi generała Jaruzelskiego – akcja ta jest skierowana w swoich skutkach przeciw każdemu z nas: tak samo przeciw mnie osobiście, jak i osobiście przeciw każdemu z państwa – przeciw wszystkim Polakom, ale przeciw nam – mieszkańcom ziem północnych i zachodnich w szczególności. I to jest również prawda absolutna bez względu na to, czy komuś z nas podoba czy też nie.

Do usłyszenia za tydzień o tej samej porze.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/136, b.p., mps.

---

[e] *Wyraz nadpisany maszynowo nad wierszem.*

[f-f] *Wyrazy nadpisane maszynowo nad wierszem.*

[g-g] *Wyrazy nadpisane maszynowo nad wierszem.*

[h] *Odręcznie skreślony fragment* Jeśli ktoś nie ma nic lepszego do roboty, może sobie obliczać ile razy w przeszłości wojska polskie były w Moskwie, a ile razy rosyjskie w Warszawie. Może nawet w wyniku tego typu obliczeń dojść do wniosku, że powinniśmy natychmiast wypowiedzieć wojnę Szwecji, bo przecież Szwedzi byli w Warszawie, a my w Sztokholmie jak dotąd ani razu.

Nr 162

1981 listopad 11, Szczecin – Felieton okolicznościowy Bogdana Chocianowicza z okazji święta 11 Listopada

Naród nie szanujący swoich dziejów przestaje być narodem. Świadomość historyczna, świadomość ciągłości dziejów własnej wspólnoty, jest [a]dla narodów tym, czym dla jednostki jest[a] świadomość własnego pochodzenia i życiorysu: podstawowym warunkiem normalnej egzystencji. Prymitywni pseudo-ideolodzy usiłowali wykreślić fragmenty naszej narodowej historii ze zbiorowej świadomości. Były to usiłowania żałosne i z góry skazane na klęskę. Historia narodów jest niepodzielna, całościowa, ze wszystkimi triumfami i klęskami, geniuszem i niedołęstwem, wielkością i upadkiem, zbiorową sławą i chwałą, na którą składa się walka i praca pokoleń. Na minione tysiąc lat naszej historii składają się cztery wieki Polski Piastowskiej, dwa wieki Jagiellońskiej i dwa wieki elekcyjnej: a więc osiemset lat niepodległego państwa, po których nastąpiło półtora wieku niewoli. 63 lata temu państwo polskie ponownie wpisane zostało na polityczną mapę Europy – powstała niepodległa Rzeczpospolita. Wykorzystaliśmy historyczną szansę jaka powstała w wyniku pierwszej wojny światowej. Ale niepodległości nikt Polakom nie podarował. Przywróconą niepodległość restytuowaliśmy sami, istotę odrodzonego państwa w znacznej mierze zdobyliśmy własnym wysiłkiem, polską decyzją i polską krwią. Międzywojenna Rzeczpospolita istniała niespełna 21 lat. W ciągu tego krótkiego historycznie okresu, niezależnie od wielu skomplikowanych a nierzadko tragicznych, nierozwiązanych problemów politycznych, społecznych i gospodarczych – Polacy zrobili w swoim odrodzonym domu zdumiewająco dużo. Z perspektywy późniejszych wydarzeń: wojny i okupacji hitlerowskiej, z naszej dzisiejszej perspektywy, największą wartość tych [b]21 lat[b] upatrywać należy niewątpliwie w zatarciu psychicznych skutków niewoli – i w wyzwoleniu powszechnej, ogromnej woli trwania narodu w niepodległym państwie.

„Zagadnienia narodowe i państwowe – pisze wybitny emigracyjny historyk, Władysław Pobóg-Malinowski[1] – spotykały się z oddźwiękiem nie tylko znacznie głębszym, ale i szerszym, stały się bowiem przedmiotem żywego zainteresowania i tam, gdzie tak niedawno jeszcze nie budziły żadnego echa. Wzrosły aspiracje wsi, przed rokiem 1916 raczej katolickiej, niż polskiej; teraz wieś, prawie wszędzie, przeradzała się coraz wyraźniej ze „społeczności lokalnej" w „społeczność narodowo-państwową" i wielu okręgach wychodziła coraz śmielej poza swe opłotki, na drogę ku czynniejszej roli w państwie... Podobne przeobrażenia zachodziły w życiu warstwy robotniczej. Wachlarz zainteresowań inteligencji, kształtującej opinię spo-

[a-a] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
[b-b] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
[1] Władysław Pobóg-Malinowski (1899–1962) – historyk, dyplomata; pracownik Wojskowego Biura Historycznego, naczelnik Wydziału Historyczno-Naukowego w MSZ; współtwórca Sekcji Polskiej Radia Francuskiego.

łeczną, poszerzył się znakomicie, bo przecież przed nią stawały i od niej domagały się praktycznego rozwiązania liczne, nowe nieznane jej w okresie niewoli zagadnienia społeczne i polityczne, narodowe i państwowe. Rolę olbrzymią odgrywało młodsze pokolenie – wychowywane przez szkoły polskie i wzrastające w warunkach własnej, polskiej państwowości, z roku na rok coraz liczniej dochodziło do czynnego udziału w pracy dla państwa i w życiu publicznym, wnosząc nowe wartości umysłowe i moralne”.

Tyle Pobóg-Malinowski – ale przecież znamy także dalszy ciąg tej historii, następne lata i losy Polaków z tego, wychowanego w niepodległej Polsce, pokolenia. To przecież na jego barkach przede wszystkim spoczął ciężar walki z hitlerowskim okupantem, a później straszliwie ciężkie i dramatyczne lata odbudowy kraju z ruiny wraz z niezwykłym w dziejach Europy exodusem narodu na zachód – nad Odrę i Bałtyk. Polska Ludowa pozostała tą samą historyczną, tysiącletnią Polską. Bez Polski międzywojennej – bez tego dwudziestoletniego rozdziału narodowej historii – nie byłoby nas tutaj, gdzie jesteśmy dzisiaj. I oto dziś, 11 listopada 1981 roku mówi do państwa – Polskie Radio Szczecin. Polskie Radio.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/138, b.p., mps.

Nr 163

1981 grudzień 11, Szczecin – „Komentarz aktualny" Bogdana Chocianowicza po zapowiedzianym przez Komisję Krajową NSZZ „Solidarność" w Radomiu powszechnym, ogólnopolskim strajku

Na narożniku jednego z bloków mieszkalnych, który dwa razy dziennie oglądam z okien tramwaju, tydzień temu wymalowano wielkimi czarnymi literami sześć spółgłosek: „DTV=DDT".

W zamierzeniu autora owego pozornie błyskotliwego zestawienia ma ono zapewne dobijać nieszczęsny Dziennik Telewizyjny[1], podobnie jak slogany w rodzaju „DTV łże jak łgał", „DTV – kto za tym stoi?", „*Quo Vadis* DTV?" – i parę jeszcze innych utworów wierszem i prozą, jakimi zapaćkano mury Szczecina, podobnie, jak innych miast kraju. Jeśli wszakże nad hasłem *Quo Vadis*[2]?, odwołującym się do naszej klasyki narodowej, warto się nawet zastanowić – i to niekoniecznie w odniesieniu do Dziennika Telewizyjnego – to przy porównaniu DTV z DDT należałoby raczej popukać się w głowę.

DDT bowiem – jak powszechnie wiadomo – jest owadobójczym preparatem, stosowanym do zwalczania tych gatunków fauny, które zagrażają zdrowiu i życiu człowieka. Na przykład: do tępienia muchy tse-tse i komarów, roznoszących zarazek malarii. Tak więc, zamiast hasła komandosi propagandy wykoncypowali dosyć zgrabne antyhasło i zafundowali swojemu człowiekowi, propagandowemu antagoniście niezamierzony komplement.

Ten przykład, pierwszy z brzegu, a ściślej mówiąc – pierwszy z rogu ulicy, świadczy o tym, że propaganda jest sztuką, której nie zdołano w naszym kraju opanować w stopniu choćby dostatecznym, nie tylko w DTV.

Propaganda, podobnie jak reklama, nie znosi prymitywnego natręctwa i histerycznego zacietrzewienia. Zastosowany w propagandzie prymityw psychologiczny i znerwicowane podniecenie prędzej czy później wychodzi bokiem twórcom powodowanym chorobliwymi emocjami. Taką metodą, adresowaną oczywiście w przeciwnym kierunku, lansował przez całą minioną dekadę niechlubnej pamięci Jerzy Łukaszewicz[3]. Jego propaganda sukcesu skończyła się, jak wiadomo, klęską tej propagandy. Metoda wylansowana po Sierpniu przez funkcjonariuszy „Solidarności" powtarza jota w jotę „osiągnięcia" upadłego mistrza, stosując je niejako *a rebours*[4]. Nazwać by ją można propagandą plucia na odległość – w jednym,

---

1 *Dziennik Telewizyjny* był programem informacyjnym nadawanym przez Telewizję Polską przez kilkadziesiąt lat. Jego główne wydanie, o godzinie 19.30, w okresie „Solidarności", a także w stanie wojennym uważane było za przykład najbardziej nachalnej propagandy państwowej. Zob. T. Zakrzewski, *Dziennik Telewizyjny. Grzechy i grzeszki*, Warszawa 2003.

2 *Quo vadis* (łac.) – dokąd idziesz, dokąd zmierzasz.

3 Jerzy Łukaszewicz (ur. 1931 r.) – kierownik Wydziału Propagandy Komitetu Warszawskiego PZPR; od 1972 r. kierownik Wydziału Propagandy, Prasy i Wydawnictw w KC PZPR, funkcję tę pełnił do maja 1975 r.; 15 VII 1981 r. wykluczony z szeregów partii przez IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR.

4 *À rebours* (franc.) – na opak, na wspak, na odwrót.

jedynym kierunku, z maniackim uporem zawziętego chłopczyka z podstawówki. Ale jeśli tak może sobie wyobrażać polityczny pluralizm przysłowiowy mały Jasio, to dorosłemu bądź co bądź Janowi – dziś szczególnie, po tylu gorzkich lekcjach – czynić tego nie wypada...

Na szczęście – mury są cierpliwe. Niejedno już zniosły i sporo z pewnością będą musiały wytrzymać. Ludzie, niestety nie zostali wyposażeni w wytrzymałość portlandzkiego cementu. Ludzi coraz to bardziej denerwują zapaćkane mury i opustoszałe sklepy, mieszczące się w tych murach. Ażeby to stwierdzić, nie trzeba przeprowadzać ogólnonarodowego referendum. Wystarczy stanąć w kolejce przed osiedlową placówką handlową, choćby dziś właśnie, na szczecińskich Pomorzanach, i posłuchać porannych rozmów rodaków, usiłujących bezskutecznie kupić bochenek świeżego chleba, a nie zeschłego na kamień gniota *made in*[5] W[ojewódzkiej] S[półdzielni] S[pożywców] „Społem".

Ludzie stają się w tych kolejkach coraz bardziej gniewni. Gniewni – i nieufni. Rodzi się groźne, być może najgroźniejsze zjawisko totalnej niewiary we wszystkie instancje i w dyrekcję W[ojewódzkiej] S[półdzielni] S[pożywców] „Społem" i w bezkompromisową na swój własny, partykularny użytek społemowską „Solidarność". W ministra Krasińskiego[6] – i w pana Pałkę[7], jego odpowiednika niejako z Krajowej Komisji „Solidarności". Ludzie mają dość gabinetowo-konferencyjnej przepychanki, która w ich położeniu zmienia na lepszą tyle, ile kot napłakał...

Słowa, za którymi nie idzie odrobina choćby poprawy naszej powszedniej egzystencji, słowa-slogany, gry i gierki polityczne – których najświeższym, żenująco lekkomyślnym przykładem była słynna debata sztabowa w Radomiu[8] – zużywają się jak kapcie. Zastanówmy się, cóż dzisiaj znaczy słowo „manipulacja", które jeszcze niedawno zrobiło błyskotliwą karierę? I jak to słowo, wynalezione przez aparat propagandowy „Solidarności", jest już dzisiaj wyświechtane? Kto, na przykład, zamanipulował w Radomiu? I kto manipuluje po Radomiu, twierdząc, że nastąpiło tam jedynie drobne przejęzyczenie? Konferencja w aktualnej interpretacji jej radomskich rzeczników to podobno „tylko" strajk. „Tylko". Drobnostka. Strajk bowiem, to właśnie to, czego ludzie w kolejkach potrzebują najbardziej. Jedyna recepta i jedyne zarazem lekarstwo. Mieliśmy ich dotąd stanowczo za mało i brakuje nam tego towaru bardziej niż świeżego chleba...

Przywódca „Solidarności" nazywa to wszystko „grą". Można i tak. Ale jeśli można, to warto by zacytować jego słynne już, użyte w Radomiu zdanie: „Co jest grane?"

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/139, b.p., mps.

---

5 *Made in* (ang.) – wyprodukowano w.

6 Zdzisław Krasiński (ur. 1930 r.) – profesor nadzwyczajny nauk ekonomicznych; od czerwca 1981 do lutego 1982 r. przewodniczący Państwowej Komisji Cen, członek Rady Ministrów.

7 Grzegorz Pałka (1950–1996) – współzałożyciel i członek Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność"; zajmował się problemem reformy gospodarczej; w stanie wojennym internowany.

8 Nawiązanie do wyjazdowego zebrania Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" w Radomiu, które odbyło się 3 XII 1981 r., na nim podjęto decyzję o przeprowadzeniu 17 XII 1981 r. powszechnego strajku w całym kraju, który miałby być decydującym naciskiem na stronę rządową.

Nr 164

1982 luty 2, Szczecin – Felieton satyryczny Władysława Wojciechowskiego z cyklu „Ach, te nerwy", wyśmiewający nałożone przez Stany Zjednoczone na Polskę po wprowadzeniu stanu wojennego sankcje gospodarcze

Dobry wieczór państwu!

Na początek chciałbym stwierdzić, że ludzie są dzisiaj nerwowi, że aż strach. Nawet mój przyjaciel, inżynier-elektronik, który jeszcze do niedawna bezbłędnie trafiał z domowej roboty lasera w każdego wróbla, jaki[a] mu na działce wiśnie obskubywał, działaj jest tak roztrzęsiony, że nawet w zająca nie może trafić, kiedy ten bezczelnie obgryza zieloną nać pietruszki pozostawionej w ziemi na zimę. Ręce się chłopu trzęsą jak galareta na widelcu, serce bije mu jak mój zabytkowy zegar po prababce Józefinie – raz z szybkością pięciu uderzeń na sekundę, a innym razem także pięciu uderzeń, ale na minutę.

A zaczęło się wszytko od momentu, w którym prezydent Stanów Zjednoczonych czyli USA – pan Reagan[1], zapowiedział, że podjął nieodwołalną decyzję przyjścia z pomocą głodującemu narodowi polskiemu. Mój przyjaciel niezwykle się tym oświadczeniem pana prezydenta Reagana ucieszył, bo co jak co, ale delikatesowe frykasy lubi, no i spodziewał się, że w ramach żywnościowej pomocy pan Reagan byle czego nam nie przyśle, ale co najmniej po parę kilo kabanosów na twarz i po kilka puszek kompotu z ananasów.

Czas jednak mijał, a o kabanosach i kompotach nie było nic słychać. Co tam jednak wspominać o delikatesach, kiedy nawet w ordynarnym bigosie z amerykańskiej koniny, tak popularnym w latach powojennych, również nie było żadnych wieści.

Mój przyjaciel zaczął się wtedy denerwować po raz pierwszy, ale objawy tego były prawie niezauważalne. Ot, stukanie palcem w szybę, wpatrywanie się w sufit i tym podobnie.

Pan prezydent Reagan nie zapomniał jednak o swojej uroczystej obietnicy i ogłosił, że w ramach pomocy dla narodu polskiego wstrzymuje sprzedaż do Polski kilku milionów ton kukurydzy i soi. [[b]]

Naród polski oczywiście nic na owym zakazie sprzedaży kukurydzy i soi nie straci, a nawet bardzo wiele zyska.

Mój przyjaciel stał się trochę bardziej nerwowy po wysłuchaniu tego nieco zagmatwanego prezydenckiego orędzia, ale powstrzymywał się przed głośnym wyrażeniem opinii na ten temat do czasu otrzymania bardziej konkretnych wyjaśnień.

---

[a] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* który.

[b] *Odręcznie skreślony fragment* Był na tyle uprzejmy, że wyjaśnił dodatkowo, iż taka właśnie forma pomocy najbardziej przysłuży się narodowi polskiemu, jako że jest skierowana przeciwko brzydkiemu i niegrzecznemu rządowi polskiemu, który za nic nie chce się podporządkować poleceniom pana Regana.

[1] Ronald Reagan (1911–2004) – w latach 1981–1989 40. prezydent Stanów Zjednoczonych; wspierał działania „Solidarności" zarówno przed wprowadzeniem stanu wojennego, jak i po 13 XII 1981 r.; w tym też czasie nałożył na PRL sankcje gospodarcze.

Trzeba powiedzieć, że wyjaśnienia ukazały się stosunkowo szybko. Wyrażenie „ukazały się” nie jest może w tym wypadku najwłaściwsze. Wyjaśnienia owe raczej „zabrzmiały”, ponieważ zostały nadane przez zdekonspirowany już niestety Wydział Radiowy Wywiadu USA, znany powszechnie pod żartobliwą nazwą „Wolnej Europy”. Funkcjonariusze owego Radiowego Wydziału doszli do wniosku, że pan Reagan faktycznie zbyt mocno się za kałapućkał podczas uzasadniania Polakom, że najlepszą formą pomocy dla niech będzie nagłe wstrzymanie sprzedaży do Polski wspomnianych kilku milionów ton kukurydzy i soi.

I oto pewnego pięknego dnia zaczęli wyjaśniać mojemu przyjacielowi, że tak zwane sankcje pana Reagana polegają na wstrzymaniu sprzedaży żywności wyłącznie dla kurczaków i świń, a nie dla ludzi. [c]

Nie, nie, proszę państwa, państwo się nie przesłyszeli. Cytuję powtórnie słowa panów z rozgłośni o żartobliwej nazwie „Wolna Europa”: „Sankcje pana Reagana polegają na wstrzymaniu sprzedaży żywności wyłącznie dla kurczaków i świń, a nie dla ludzi”.

Mój przyjaciel po wysłuchaniu tej argumentacji usiadł przy jakimś nader skomplikowanym komputerze, który sobie jako inżynier-elektronik zmajstrował domowym sposobem i stosunkowo szybko obliczył, że wstrzymanie przez pana prezydenta Reagana sprzedaży kukurydzy i soi spowoduje zmniejszenie produkcji żywności w kraju o sześć kurczaków i sześć kilo żywca rocznie na głowę mieszkańca, czyli może zmniejszyć miesięczne przydziały kartkowego drobiu i mięsa o prawie kilogram miesięcznie.

Mój przyjaciel zdenerwował się wtedy bardzo mocno, chciał nawet zamówić rozmowę z Waszyngtonem, aby powiedzieć panu prezydentowi Reaganowi, co myśli, o nim osobiście i o jego pomocy dla narodu polskiego w ogóle, ale jak wiadomo w obecnej sytuacji uzyskanie takiego połączenia jest mocno utrudnione i do rozmowy nie doszło. Biedak nie mógł z nerwów spać przez całą noc, palił papierosa po papierosie, zażywał co pół godziny tabletki na uspokojenie, które wykończyły go do reszty.

Całkowicie dobił go jednak kolejny komentarz panów z rozgłośni o żartobliwej nazwie „Wolna Europa”, w którym z twierdzili, że sankcje pana prezydenta Reagana, czyli wstrzymanie sprzedaży nam kukurydzy i soi, są skierowane tylko i wyłącznie przeciwko osobie nieposłusznego generała Jaruzelskiego, a nigdy i przenigdy przeciw narodowi polskiemu, który jest po prostu jedynym oczkiem w głowie pana prezydenta.

Mój przyjaciel nie wytrzymał nerwowo po wysłuchaniu tej kosmicznej już bzdury, zaczął łamać swoje nowoczesno meble, co ze względu na ich konstrukcję poszło mu dość łatwo, a potem jął walić głową w mur czyli w ścianę. Potwierdziło się jednak przysłowie „Głową muru nie przebijesz”, gdyż mój przyjaciel mieszka w starym budownictwie. Roztrzęsiony i obolały mógł tylko paść na kolana, wznieść oczy ku niebu i krzyknąć: „Boże! Ty słyszysz to i nie grzmisz?!” Niestety mamy zimę, a zimą – jak wiadomo – nie grzmi.

---

c *Odręcznie skreślony fragment* W tej swojej tezie panowie ci wyciągnęli słuszny według nich wniosek, że pan prezydent nie robi nic innego tylko bez przerwy rozmyśla, jakby tu pomóc biednemu narodowi polskiemu, który ostatnio pokochał być może jeszcze bardziej niż naród amerykański.

A ja, proszę państwa, nie denerwuję się. Ja po prostu rozumiem postępowanie i pana prezydenta Reagana, i panów z rozgłośni o żartobliwej nazwie „Wolna Europa". Pan Reagan ma u siebie recesję gospodarczą i przeogromny deficyt budżetowy, co grozi jego partii absolutną klęska w jesiennych wyborach do Izby Reprezentantów. Panu Reaganowi nie poszczęściło się z wywołaniem wojny domowej w Polsce i nie udało się zorganizować krucjaty przeciw Związkowi Radzieckiemu. Panu Reaganowi nic ostatnio jakoś nie wychodzi. Więc nie ma co się dziwić, że czasem traci już nie tylko umiar, ale pozwala sobie na – delikatnie mówiąc – nieprzemyślane posunięcia i oświadczenia, którymi może się tylko ośmieszyć. Pan prezydent Reagan, proszę państwa, to starszy styrany życiem i przeciwnościami losu człowiek. Po prostu trzeba go zrozumieć, a nie od razu denerwować się tak, jak to czyni mój przyjaciel inżynier-elektronik.

Podobnie, proszę państwa, trzeba zrozumieć panów, działających w rozgłośni o żartobliwej nazwie „Wolna Europa". Starają się chłopcy jak mogą. Mają zadanie nie dopuścić swoimi audycjami do zgody narodowej w Polsce, więc próbują skłócić nas ze sobą, a przy okazji posunięcia swojego szefa, pana Reagana, przetłumaczyć nam – jak to się mówi – z polskiego na nasze.

Ale nie trzeba się na nich za to denerwować, proszę państwa. Ja ich rozumiem. Jeśli dojdzie w Polsce do pełnej normalizacji, to panowie, działający w rozgłośni, o żartobliwej nazwie „Wolna Europa", stracą posady – ot i wszystko jasne.

Do usłyszenia za tydzień o tej samej porze.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/140, b.p., mps.

Nr 165

1982 luty 4, Szczecin – Informacja przygotowana przez Ewę Koszur[1] *do „Studia Bałtyk", wyjaśniająca zasadność wprowadzenia stanu wojennego*

[a]

Podwyżka cen żywnościowych, wprowadzona na początku tego tygodnia, obserwowanie codziennych wydatków na artykuły typu chleb, mleko, śmietana, sery, urastających już do sum w setkach złotych – uświadomiły mi z całą wyrazistością, że [b]coś się zmienia[b], skoro zaprzątają naszą uwagę głównie sprawy tego rodzaju. Bardzo ważne zresztą, ale o jakże cięższym materiale gatunkowym niż stały niepokój związany z poczuciem niepewności z okresu między Sierpniem '80, a Grudniem '81. [c]

I oto teraz [d] stan wojenny, który – to oczywiste – nikomu nie może być miły, ale który – i to obiektywnie przyznać musi każdy – wprowadził porządek nie tylko w zakładach pracy, ale na ulicach, w urzędach czy sklepach. Co prawda, nie przysparza nam to chwały, że jedynie wojsko czy milicja potrafią zapanować nad żądnym towarów tłumem, nad nieuczciwymi ekspedientkami czy opieszałymi urzędnikami.

Ten spokój, porządek i praca są ważne szczególnie teraz, gdy wprowadzamy reformę gospodarczą, gdy próbujemy zlikwidować widmo pustych półek i nawisu inflacyjnego, gdy wszelkimi sposobami staramy się wyprowadzić kraj z głębokiego kryzysu gospodarczego. I – jak nie dziwi mnie rozgoryczenie wielu ludzi, że na nich przede wszystkim spada ciężar błędnej polityki gospodarczej lat 70., to niezrozumiała i nie do przyjęcia wydaje mi się postawa negująca wszelkie próby wyjścia z impasu. Przecież nikt z nas nie chce doprowadzić do samounicestwienia. Jedynie my sami możemy spowodować wydźwignięcie gospodarki na wyższy poziom. A stanie się to dzięki codziennej pracy każdego z nas. Taka postawa wydaje mi się bohaterska w przeciwieństwie do tej, której reprezentanci po kryjomu malują na ławkach napisy w rodzaju „Żeby Polska była Polską"[2] czy „Rozliczyć zdrajców". Samymi hasłami nikt dobrobytu nie zbudował, o tym już mieliśmy okazję się przekonać. Nie wiem, o jakich zdrajcach myślał autor napisu. Czy o tych, którzy zaprzepaszczali miliony złotych składek członkowskich ludzi ciężko pracujących

---

a *Odręczny dopisek na marginesie* Akceptuję J. Wiśniewski.

b-b *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* wreszcie zapanował spokój.

c *Odręcznie skreślony fragment* Wtedy w kolejkach widać było jedynie poważne, niespokojne twarze starszych z reguły ludzi, bowiem ich myśli opanowała świadomość, że może nie w Szczecinie, ale w Radomiu, Gdańsku czy zielonogórskim trwa strajk. To słowo nigdy nie wróżyło nic dobrego.

d *Skreślone odręcznie wyrazy* kiedy trwa.

1 **Ewa Koszur** (ur. 17 I 1954 Myślibórz) – absolwentka Wydziału Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu; w latach 1977–1979 współpracownik Redakcji Publicystyki i Informacji Polskiego Radia Szczecin; od lutego 1981 r. zatrudniona w rozgłośni.

2 Jest to cytat z piosenki Jana Pietrzaka, napisanej w 1976 r., wykonanej na Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu, za co Pietrzak otrzymał główną nagrodę. Piosenka stała się symbolem walki z systemem komunistycznym w Polsce.

i wierzących w uczciwe intencje przywódców swej organizacji? A może tych – którzy jak Spasowski[3] i Rurarz[4] – udają męczenników przed obywatelami obcych państw, a nie zrobili niczego, by wspólnie z innymi, w miarę swoich możliwości, kwalifikacji, obowiązków zawodowych, a także moralnych – stawić czoła trudnościom – spróbować choćby małymi krokami posuwać naszą gospodarkę do przodu, a zatem polepszać nasz byt. Nic prostszego jak wziąć nogi za pas.

Stąd wydaje mi się, że każdy z nas winien zastanowić się nad swoją obecną postawą, nad swoją rolą w społeczeństwie. I tak – młodzież winna przede wszystkim zdobywać wiedzę i kwalifikacje, bo to będzie stanowić postawę, sens jej przyszłego bytu. Dorośli zaś niech nie chowają się w zapiekłym gniewie i rozgoryczeniu, a pomyślą o przyszłości, choćby swoich dzieci. Tę przyszłość, lepszą od trosk obecnych czasów, może zapewnić jedynie spokój, sprawiedliwość, porządek, wzajemna życzliwości i zwykła codzienna praca.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/140, b.p., mps.

---

3 Romuald Spasowski (1921–1995) – ambasador PRL w Stanach Zjednoczonych; kilka dni po ogłoszeniu stanu wojennego w Polsce poprosił o azyl polityczny; w Polsce skazany zaocznie na karę śmierci.

4 Zdzisław Rurarz (1930–2007) – ambasador PRL w Japonii; po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego ukrył się w Ambasadzie USA w Tokio, gdzie poprosił o azyl polityczny; wyjechał do Stanów Zjednoczonych; podobnie jak Spasowski skazany przez władze PRL zaocznie na karę śmierci.

Nr 166

1982 luty 9, Szczecin – Komentarz satyryczny Władysława Wojciechowskiego z cyklu „Ach, te nerwy" o sposobie przedstawiania stanu wojennego w Polsce na falach Radia Wolna Europa

Dobry wieczór państwu!

Czasy mamy dzisiaj, proszę państwa, nerwowe, że aż strach! Mój przyjaciel inżynier-elektronik ma nerwy jak postronki, a mimo to także mu pękają.

A zaczęło się wszystko od wprowadzenia u nas stanu wojennego. Mój przyjaciel obudził się jak zwykle stosunkowo wcześnie i jak zwykle włączył radio, żeby dowiedzieć się, gdzie wybuchły kolejne strajki, jaka gałąź gospodarki jest już sparaliżowana całkowicie, a jaka jeszcze ledwo dyszy, ale na znajomej fali panowała cisza. Jął więc przełączać przełączniki, kręcić pokrętłami i wreszcie usłyszał dwóch panów mówiących po polsku.

Obaj byli bardzo zdenerwowani. Podnieconymi głosami informowali go, że w Polsce dzieją się rzeczy straszne, jakich oko ludzkie dotąd nie widziało, a ucho nie słyszało. [a]W następnych dniach panowie ci informowali, że[a] czołgi szarżują na bezbronne tłumy obywateli, krew płynie po ulicach wartkimi strumieniami, a rozpaczliwe krzyki matek nad trupami dzieci biją w niebo zagłuszającym wszystko chorałem. [[b]]

[c]Gdy kolejnego dnia[c] mój przyjaciel przyłożył ucho do głośnika, [[d]] dwaj nieustająco[e] zdenerwowani, nieznajomi panowie, stwierdzali właśnie, że zginęło już dziesięć tysięcy ludzi, a co najmniej sto tysięcy rannych krwawi na ulicach, bo [f]nie dopuszcza się do[f] udzielania im pomocy lekarskiej. W tym momencie do dialogu włączył się trzeci pan, który tłumiąc łkanie informował, że [[g]] matki z dziećmi przy piersi rzucają się na bruk z okien wieżowców, a salwy karabinów maszynowych zlewają się w jeden wielki, bezustanny grzmot, tętniący nad [h]całym krajem[h].

Nerwy mojego przyjaciela inżyniera-elektronika, nie wytrzymały wtedy po raz pierwszy, popuściły i przyjaciel mój zwalił się na podłogę bez przytomności. Ocknął się po czterech godzinach. Nie wyłączone radio huczało marszem żałob-

---

[a-a] *Fragment nadpisany odręcznie nad skreślonym* Według owych panów od wczesnego świtu.

[b] *Odręcznie skreślony fragment* Usłyszawszy to mój przyjaciel dopadł do okna, delikatnie odsunął brzeg zasłony i wyjrzał na ulicę. Ulica była pusta, ani tłumów, ani czołgów, ani strumieni krwi. Nie było też słychać żadnych krzyków. Jedyny przechodzień miał mocno zachwianą równowagę fizyczną i psychiczną, ale było to raczej następstwem długotrwałego opijania czyjegoś zdrowia niż walki z czołgami.

[c-c] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

[d] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[e] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

[f-f] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* bezlitosna wojskowa władza, jaką właśnie zaprowadzono, nie zgadza się na.

[g] *Skreślone odręcznie wyrazy* w Warszawie.

[h-h] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym* miastem.

nym Szopena, a na jego tle zdenerwowani w dalszym ciągu panowie wyliczali, ilu znowu padło zabitych, ilu rannych, ilu zaginęło bez wieści. [[i]]

W pewnej chwili muzyka się urwała i kobiecy głos zapowiedział skromnie, że mówi redakcja polska Radia „Wolna Europa", [j]a mówiąc jaśniej i precyzyjniej[j] – Wydział Radiowy Służby Wywiadowczej [[k]] Stanów Zjednoczonych noszący żartobliwą nazwę „Wolna Europa".

Rwące się nerwy nie pozwalały przyjacielowi[l] na słuchanie dalszego ciągu katastrofalnego przeglądu wiadomości. Wyłączył więc radio, ubrał się, wyszedł na ulicę i zaczął nadsłuchiwać. [ł]Na ulicach panował spokój.[ł]

Następnego[m] dnia rozgłośnia o żartobliwej nazwie „Wolna Europa" przekazała mojemu przyjacielowi o świcie serię wiadomości, z których wynikało, że w jego kraju trwała regularna wojna, że masowo giną najlepsi synowie i najlepsze córki narodu w ilości średnio półtora tysiąca osób na godzinę [[n]].

Piątego[o] dnia zabitych było trzy razy więcej.

[[p]] Po kilkunastu[q] dniach mój przyjaciel, opierając się na danych z głośnika, obliczył na podręcznym komputerze, że naród polski przestał istnieć, bo zginęło nas już ponad 36 milionów, nie licząc oczywiście rannych, którzy według radia „Wolna Europa" jeszcze tu i ówdzie konali na bruku.

Mój przyjaciel uszczypnął się, żeby sprawdzić, czy on sam jeszcze w ogóle żyje, potem wyjrzał przez okno, jak to właściwie jest z tym narodem. Ale naród kłębił się na chodnikach jak co dzień w normalnym truchcie, koniecznym do załatwienia codziennych spraw...

Mój przyjaciel pomyślał wtedy o Polakach przebywających za granicą, którzy obraz kraju kształtują sobie właśnie na podstawie audycji „Wolnej Europy", bo nie mogą jak on wyjść na ulicę rodzinnego miasta i o prawdzie przekonać się naocznie.

Faktem jest, proszę państwa, że wielu Polaków przebywających w drugiej połowie grudnia ubiegłego roku za granicą, [r]przeraziło się[r] apokaliptycznych obrazów Polski, fabrykowanych taśmowo przez panów z rozgłośni o żartobliwej nazwie „Wolna Europa".

---

[i] *Odręcznie skreślony fragment* Mój przyjaciel słuchał tej niecodziennej audycji i czuł, że za chwilkę znowu może się załamać pod ciężarem apokaliptycznych obrazów, malowanych przez owych podnieconych panów, z niewyłącznego głośnika.

[j-j] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* Mojemu przyjacielowi nic ta nazwa nie mówiła, gdyż zawodowo interesuje się jedynie falami o superwysokich częstotliwościach, nie mógł po prostu widzieć, że.

[k] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[l] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* mu.

[ł-ł] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* Nie działo sinic ciekawego.

[m] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* drugiego.

[n] *Odręcznie skreślony fragment* że rannych nikt już nawet nie liczy, bo liczyć ich po prostu nie sposób.

[o] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* trzeciego.

[p] *Odręcznie skreślony fragment* „W rzekach topnieją lody pod wpływem gorącej krwi, jaka spływa z ulic". Tak to nader często opisywali nasz kraj panowie z rozgłośni o żartobliwej nazwie „Wolna Europa".

[q] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* dziesięciu.

[r-r] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* załamało się pod wpływem apokaliptycznych.

Powracający dzisiaj z zagranicy turyści [s]i marynarze[s] potwierdzają, że wielu załamało się i postanowiło nie wracać do kraju, w którym zgodnie z ówczesnymi audycjami „Wolnej Europy" tylko zgłodniale psy hasają po [t]opustoszałych ulicach[t].

Panowie z rozgłośni o żartobliwej nazwie „Wolna Europa" zapisali na swoim koncie niewątpliwy sukces – rozbili [[u]] tysiące polskich rodzin. Nie zapomną im tego. [[v]]

Do usłyszenia za tydzień o tej samej porze.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/140, b.p., mps.

[s-s] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

[t-t] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* wypalonym stepie.

[u] *Skreślony odręcznie wyraz* dziesiątki.

[v] *Odręcznie skreślony fragment* Myślę, że jeśli istnieje niebo, to w niebie również zostało im to zapisane. I nie jest to proszę państwa zapis na koncie zasług.

Nr 167

1982 luty 15, Szczecin – „Komentarz aktualny" Bogdana Chocianowicza uzasadniający konieczność wprowadzenia stanu wojennego

Wszystkie znaki na niebie i ziemi tudzież prognozy uczonych meteorologów jak również starych górali wskazują na to, że tegoroczną zimę w zasadzie „mamy z głowy". Jak wiemy, w Polsce nie była ona ani szczególnie sroga, ani nazbyt lekka; była przeciętna, ot, taka sobie...

To wiemy. To odczuliśmy – a i odczuwamy obecnie, w połowie zimowego bądź co bądź, miesiąca lutego – dosłownie na własnej skórze. Ale nie wiemy, na szczęście, co by było gdyby... Nie wiemy – i w codziennym życiu nie[a] będziemy już tego doświadczać – jaka byłaby ta przeciętna, polska zima w gorącej, rozdygotanej atmosferze, dławiącej terytorium między Bugiem, a Odrą przed 13 grudnia. Zima protestów i strajków, zima inspirowanych konfliktów, zima sobotnich letargów i społeczno-gospodarczego chaosu. Zima bez węgla, a kto wie, czy również nie zima bez chleba. To nie jest, proszę państwa, apokaliptyczna wizja tegorocznej, polskiej zimy w moim opracowaniu. Nie ośmielam się pretendować do naśladownictwa proroctw świętego Jana. Byłby to [[b]] zresztą – z mojej strony co najmniej podwójny, nędzny plagiat. Podwójny, albowiem wczesną jesienią ubiegłego roku taką właśnie apokaliptyczną wizję – zbliżającej się wówczas dopiero – zimy roztoczył przed czytelnikami „Życia i Nowoczesności"[1] (czwartkowego dodatku do „Życia Warszawy") redaktor Józef Kuśmierek[2]. Apokalipsa według Józefa Kuśmierka oparta była o gruntowne fundamenty naukowe. Wszystko było tam zbadane i policzone. Proroctwa miały całkowitą szansę realizacji. „Prorok" zakładał bowiem, że demontaż struktur władzy i destrukcja wszystkich, ogniw gospodarki przez aparat „Solidarności" będą trwały nadal i właśnie w zimie zostaną doprowadzone do katastrofalnego apogeum. Koszty były brane pod uwagę, a jakże. Kuśmierek niemalże policzył już ofiary śmiertelne: zmarłych z zimna, głodu i wycieńczenia. [c]Przeważnie dzieci i starców.[c] Ale te koszty w tak wielkiej grze, dla takich graczy, nie były ważne.

Mieliśmy je zapłacić...

Dzień 13 grudnia przekreślił ten scenariusz. Polski rozdział Apokalipsy, pod tytułem „Zima 1981/[19]82", nie został napisany. Co więcej, niezależnie od dotkliwych braków na rynku, które z bieżącą działalnością administracji i gospodarki

---

a *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

b *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

c-c *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

1 „Życie i Nowoczesność" – utworzony w 1970 r. i redagowany przez Stefana Bratkowskiego dodatek do „Życia Warszawy". Miał dużą niezależność od macierzystego pisma. W 1973 r. zawieszono jego wydawanie. Wznowiono je na krótko w 1980 r., a po 13 XII 1981 r. ostatecznie zlikwidowano.

2 Józef Kuśmierek (1927–1992) – dziennikarz, pisarz; publicysta „Po Prostu", „Przeglądu Kulturalnego", „Polityki", „Życia i Nowoczesności".

mają tylko luźny związek, zima tegoroczna była pod wieloma względami lżejsza od poprzedniej. Była lżejsza właśnie tam, gdzie ten ciężar zależał od funkcjonowania ogniw władzy, lżejsza przez zwyczajny porządek i brak pospolitej anarchii. Moim ewentualnym oponentom proponuję, aby przypomnieli sobie, jak rok temu przedstawiały się wyłączenia energii elektrycznej w Szczecinie, jak haniebnie kursowały szczecińskie tramwaje i autobusy, jaka temperatura panowała nierzadko w naszych mieszkaniach. W tym zestawieniu dopiero nieco inaczej spogląda się na nasze, dalekie przecież od doskonałości i nielekkie dzisiaj...

I choćby tylko dlatego – gdyby nie było nawet żadnych innych, nadzwyczaj ważnych przyczyn, a przecież, niestety były – dzień 13 grudnia okazał się narodową i państwową koniecznością.

Była to konieczność dramatyczna w swoim wymiarze historycznym, ostateczna – w sensie politycznym i przykra w skutkach dla jednostki, dla obywatela. Taka jest prawda – i nikt tej prawdy nie usiłuje zamydlać jakąkolwiek frazeologią, podobnie jak bolesnej operacji podwyżki cen.

Nie ma normalnych ludzi, którzy by kochali stan wojenny. Człowiek, który na przykład czuje się dobrze z sankcją godziny milicyjnej na karku lub ograniczeniem swobody podróżowania jest niewątpliwie psychopatą i powinien się leczyć. Ludzie normalni, czyli my niemal wszyscy – pasażerowie zatłoczonych tramwajów, czujemy przykre skutki tego stanu. Warto wszakże pamiętać, kto ten stan spowodował – i co by było, gdyby...

W minioną sobotę w niektórych szczecińskich domach, nielicznych zresztą, na kwadrans ostentacyjnie zgaszono światło elektryczne a zapalono świeczki[3]. Była bowiem i elektryczność i były świeczki. W scenariuszu, nakreślonym przez Kuśmierka – scenariuszu zimy ekstremalnej – nie było miejsca ani na elektryczność, ani nawet na świeczki. Gdyby historia potoczyła się według tego scenariusza – wszystkie domy w Szczecinie, wszystkie domy w Polsce, tonęłyby w ciemnościach. I to na długo przed minioną sobotą.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/141, b.p., mps.

[3] Jedno z symbolicznych zachowań podczas stanu wojennego na znak pamięci i solidaryzowania się z internowanymi działaczami i sympatykami „Solidarności”.

Nr 168

1982 marzec 6, Szczecin – „Komentarz aktualny" Zbigniewa Kosiorowskiego o zjawisku „emigracji wewnętrznej"

Emigracja wewnętrzna[1] – pojęcie, które zaczęło od niedawna pojawiać się nie tylko w rozmowach przy kawiarnianym stoliku, ale i w publicystyce. Staje się modne. Jest powtarzane w środowisku literatów, plastyków, naukowców i dziennikarzy. Po pierwszych polemikach wokół problemu emigracji wewnętrznej między Passentem[2] a Urbanem[3] – można się spodziewać kolejnych wypowiedzi o rezygnacji i ucieczce od odpowiedzialności. Przeciwieństwem takiej postawy przetrwania w kokonie wewnętrznej imaginacji ma być kolaboracja tych, [[a]] którzy chcą dzisiaj pisać i mówić. Kolaboracja z władzą.

Historię powojennej publicystyki polskiej, która była oczywiście zwierciadłem szerszych, społecznych procesów, można budować między innymi poprzez zestawienie haseł i pojęć najczęściej używanych; pojęć robiących karierę, wbijających się w świadomość, pojęć, które – bywało – podrywały większość społeczeństwa do czynu, które jednoczyły.

[[b]] Pierwszym z nich było hasło – **odbudowy**[c]. Niekwestionowane, bliskie, wyzwalające energię, zapał i poświęcenie. Po latach stalinowskiego zamordyzmu przyszła „odwilż" i „Październik", a po nich piękne, ale martwe słowa lat siedemdziesiątych o „jedności i integracji wokół...". W ostatnich latach pojęcia: odnowa i solidarność, a dzisiaj – wewnętrzna emigracja. Ukażą się tomy na temat tej niemocy. Stanie się ona azylem, sztucznym uspokojeniem. Jałowym przetrwaniem, a wreszcie czkawką. Nie, nie kpię. Jakże tu ironizować z kolejnego dramatu tak wielu. Dramatu niemocy, upokorzenia, zapaści zaufania do kogokolwiek i jedynej w tym ciągu wiary. Wiary w sens takiej właśnie postawy nieobecności. Przed rokiem wielu z nich zabrakło wyobraźni, realizmu. Wielu dzieliło się swoimi wątpliwościami, ale tylko w rozmowach. Dysponując możliwością naukowej, literackiej czy też publicystycznej aktywności[d], już wówczas godzili się na milczenie. Tylko, że ten akt woli nie nazwano wewnętrzną emigracją.

Było to jedynie drobne zrzekniecie się odpowiedzialności, drobne odrzucenie społecznego mandatu, którym obdzielono[e] po równi wszystkich. Tak, przez ostatnie półtora roku ten mandat był wręcz absurdalnie niezależny i można nim

---

a *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

b *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

c *Podkreślenie odręczne.*

d *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* możliwości zabrania głosu.

e *Wyraz nadpisany odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*

1 Pojęcie z zakresu psychologii, charakterystyczne dla reżimów totalitarnych i autorytarnych, oznaczające wycofanie się jednostki z życia społeczno-politycznego kraju.

2 Daniel Passent (ur. 1928 r.) – dziennikarz, pisarz, dyplomata; od 1959 r. publicysta tygodnika „Polityka"; na jej łamach wielokrotnie bronił decyzji o wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego.

3 Jerzy Urban (ur. 1933 r.) – publicysta, pisarz, polityk lewicowy; w latach 1981–1989 rzecznik prasowy rządu PRL.

było dysponować zgodnie z własną wolą, sumieniem i wiedzą. Czego zabrakło wówczas, a czego dziś?

Latem ubiegłego roku, ukazała się nakładem PIW-u książka znanego na Zachodzie publicysty, futurologa Roberta Jungka[4] – „Człowiek tysiąclecia”[5]. Pisał tę książkę z potrzeby myślenia o przyszłości, w imię tworzenia na każdym możliwym szczeblu jak najlepszych warunków do rzeczywistej „demokratyzacji uczestnictwa”, bo tylko aktywność może nam dać jednocześnie poczucie współuczestnictwa w życiu zbiorowości i współodpowiedzialności za jej losy.

Jungk, jako dziennikarz, wprawdzie zachodni, a więc rzekomo zupełnie niezależny, analizując swoją pracę korespondenta O[rganizacji] N[arodów] Z[jednoczonych][6] w Nowym Jorku dostrzegł, że podobnie jak inni, służy bezwiednie pewnemu systemowi informacji, pewnej robionej propagandzie. W pogoni za nowością prasa, radio i telewizja relacjonowały obszernie każdą aferę kryminalną i katastrofę, kryzysy i wojny, zaniedbując jednocześnie bardziej optymistyczne, chociaż może mniej efektowne wydarzenia. Postanowił więc w ten informacyjny ciąg doniesień wkładać po prostu tak od siebie „dobre wiadomości” – ot, takie pigułki uspokajające. Zauważono to działanie. „W jakim stopniu moje starania o doprowadzenie do nieco bardziej zrównoważonej oceny sytuacji mogły zostać nadużyte do celów maskowania zrozumiałem – pisze Jungk w »Człowieku tysiąclecia« – gdy całą sprawą zaczęli się interesować ci, którzy ponosili niemałą winę za zły stan rzeczy – pewien wielki koncern chemiczny oraz przedsiębiorstwo lotnicze zaproponowały mi finansowanie codziennego radiowego programu: »Biuletyn dobrych wiadomości«. W końcu doszłoby więc do tego, że spiker wychwalałby dobroczynne skutki ich działalności. Nie tędy prowadziła droga – konkluduje Jungk. Powinienem się nadal krytycznie zajmować prawie wyłącznie tymi, którzy przeszkadzali w poprawie istniejącego stanu, wodzącymi na sznurku i wodzonymi”. Do takich wniosków dochodzi po latach gonitwy za wydarzeniami, które krytykował i przeciwko którym protestował, ale dopiero wtedy, gdy było już za późno. Przyznaje, że stał się zawodowo zależny od opisywanych straszliwych spraw, podobnie jak niektórzy lekarze od choroby, zainteresowani w dalszym jej istnieniu. Pyta więc, czy nie pora także u siebie zwalczać ów brak przywidywania, brak wizji i zrezygnować z żerowania na katastrofach i tragicznych wydarzeniach na rzecz zapobiegania ich powtarzaniu się.

Trudno nie zaakceptować tej postawy przeczuwającej drzemiące w każdym z twórczych umysłów możliwości, które – mówiąc językiem [[f]] Goethego[7] – mogą być „zwiastunami tego, co w przyszłości zdolni będziemy z siebie wykrzesać”.

---

[f] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[4] Robert Jungk (1913–1994) – austriacki publicysta, twórca filmów dokumentalnych, zajmujący się futurologią; działacz na rzecz pokoju, uhonorowany w 1986 r. nagrodą Wright Livelihood Award.

[5] *Człowiek Tysiąclecia* – tytuł oryginalny: *Der Jahrtausend-Mensch: Bericht aus den Werkstätten der neuen Gesellschaft*; wydana po raz pierwszy w 1973 r., w Polsce w 1981 r. przez Państwowy Instytut Wydawniczy.

[6] Organizacja Narodów Zjednoczonych – międzynarodowa organizacja powstała w październiku 1945 r. stawiająca sobie za cel m.in. dążenie do pokoju na świecie, ochronę praw człowieka i współpracę międzynarodową.

[7] Johann Wolfgang von Goethe (1749–1832) – niemiecki poeta, prozaik, uczony.

Na koniec drobne więc posłanie do wszystkich tkwiących w bezruchu, do tych, których szanuję, ale którym przyszłość wytknie wybór wewnętrznej emigracji, jako antytezy i zaprzeczenia twórczej postawy. Tym posłaniem będzie fragment wiersza Bertolda Brechta[8]:

„Mnie nagrobka nie trzeba, ale
Jeśli wam potrzebny jest
Mój nagrobek, to życzę sobie,
Abym na nim widział napis tej treści:
»Zgłaszał propozycje«”.
Do usłyszenia za tydzień.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/143, b.p., mps.

[8] Bertold Brecht (1898–1956) – niemiecki pisarz, poeta, dramaturg.

Nr 169

1982 marzec 12, Szczecin – „Komentarz aktualny" Bogdana Chocianowicza o reformie gospodarczej i wynikającej z niej podwyżce cen produktów spożywczych

W trzecim miesiącu trwania stanu wojennego w oblężonych bez względu na pogodę placówkach W[ojewódzkiej] S[półdzielni] S[pożywców] „Społem" nastąpiła zmiana warty. Kompanie wartownicze z zakładów przetwórstwa owocowo-warzywnego zluzowane zostały po długiej nadterminowej służbie przez doborowe jednostki z zakładów mleczarskich. Dyżurna fasolka cięta szparagowa zastąpiona została przez dyżurne serki różnej rangi. W osiedlowym sklepiku, który *volens nolens*[1] zmuszony jestem odwiedzać codziennie, serki dyżurują non stop.

Szczególną wytrwałością wyróżnia się serek z dodatkiem kminku, którego porcyjka oferowana jest nam już za jedyne 50 złotych.

Ale również serek homogenizowany czyli popularny niegdyś wydawałoby się, że dość pospolity, twarożek śniadaniowy, awansowany do ceny 28 złotych – wabi nas z półek zarówno o siódmej rano jak o siódmej wieczorem. Wabi – na próżno. Za te pieniądze serki kupują albo ich wybitni entuzjaści, których w Szczecinie podobnie zresztą jak w całej Polsce, nie ma znów aż tak wielu, albo też milionerzy, którym wszystko jedno na co wydają pieniądze. Sądząc po stanie serkowych zapasów – milionerzy znajdują się u nas jednak w zdecydowanej mniejszości...

A teraz pomówmy poważnie, ponieważ sprawa jest poważniejsza, bardziej aniżeli by to na pierwszy rzut oka wyglądało. [[a]] Nie pretendując do tytułu eksperta w branży mleczarskiej – powołam się na autorytet. Otóż autorytet ów, czyli doktor Urbański z Torunia tak pisze na ten temat w ostatnim numerze „Życia Gospodarczego"[2]:

„Czy ceny na produkty mleczarskie muszą być tak wysokie. Śmiem twierdzić, że nie. Prosty przykład: cena sera topionego o zawartości tłuszczu 60 procent w opakowaniu 250 gramowym w przeliczeniu na 1 kilogram wzrosła o 370, 4 procent i przewyższa cenę kilograma kiełbasy zwyczajnej i 21 procent. Czy musiała aż tak zostać podwyższona. Na pewno nie. Konsument nie może płacić za przestarzały system kierowania tą branżą, który przecież bezpośrednio obciąża koszty pozasurowcowe, te, które powinny być systematycznie obniżane. Utrzymanie 49 wojewódzkich spółdzielni mleczarskich w kraju, to jest około 2 500 tysiąca osób, na »garnuszku« okręgowych spółdzielni mleczarskich i zakładów specjalistycznych, zwiększa koszty przerobu, bowiem płacą one odpowiednią »daninę« na utrzymanie tak rozbudowanej i zupełnie zbędnej administracji".

I tyle doktor Urbański. Sprawa jakby się nam przejaśniła, żeby nie powiedzieć: zupa się wylała. Oczywiście zupa mleczna. Teraz rozumiemy, że w cenie

---

[a] *Skreślony odręcznie wyraz* ponieważ.

[1] *Nolens volens* (łac) – chcąc, nie chcąc.

[2] „Życie Gospodarcze" – tygodnik społeczno-gospodarczy, ukazujący się od 1956 r.

każdego serka z dodatkiem mieści się także dodatek – i to słony do pensji prezesów, dyrektorów, kierowników i referentów, którzy z produkcją serków, a tym bardziej z uprawą kminku nie mają nic wspólnego. W każdym razie – mieć nie powinni i nikt by chyba tego nie zauważył z wyjątkiem chyba osobiście zainteresowanych.

W ten oto sposób od wizyty w małym sklepiku W[ojewódzkiej] S[półdzielni] S[pożywców] „Społem" doszliśmy do dużej sprawy zarządzania gospodarką, od której zależy nasze najdosłowniej rozumiane „być albo nie być", czyli do sprawy reformy gospodarczej. Reforma ta – jak widomo – zaczęła funkcjonować z Nowym Rokiem. Otóż wstępne dane za styczeń i luty analizowane w skali ogólnopolskiej przez prezydium rządu wskazują, że przedsiębiorstwa gospodarki uspołecznionej w wielu przypadkach nie wyciągnęły jeszcze należytych wniosków z założeń reformy. Grzech numer jeden to grzech, który wlecze się za nami od lat kilkudziesięciu a więc niejako grzech pierworodny: powszechnie utrzymuje się teraz tendencja do tolerowania przerostów zatrudnienia w stosunku do aktualnych możliwości produkcyjnych i usługowych. Głównie – w działach pozaprodukcyjnych: w rozdętej sferze administracji. Nie wdając się w szczegóły, bo nie ma na tu miejsca, stwierdzić należy, co następuje. Założenia reformy w tym przede wszystkim samodzielność finansowana – nie pozwalają na takie luksusowe życie. Firma z przerośniętą administracją pójdzie z torbami z dyrektorem na czele. W perspektywie – już dostrzegalnej zbankrutują producenci. Chyba, że w porę zrozumieją, że także oni a nie tylko konsumenci, muszą teraz zacisnąć pasa.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/144, b.p., mps.

Nr 170

1982 maj 4, Szczecin – Informacje w „Dzienniku popołudniowym" o walkach demonstrantów z siłami milicyjnymi, autor nieznany[1]

Wczoraj do późnych godzin nocnych na ulicach Szczecina grupy głównie młodych ludzi zakłócały[a] normalny rytm życia miasta. Inicjowano marsze i zbiegowiska. Z obserwacji reporterów „Studia Bałtyk" wynika, że około godziny 15-tej najbardziej liczna grupa znalazła się przy Bramie Portowej, po czym skierowała się na ulicę Krzywoustego do Placu Kościuszki. W czasie marszu wznoszono okrzyki, prowokacyjne hasła o treściach antyrządowych i antypaństwowych. Zakłócono ruch uliczny. Wówczas siły rządowe używając armatki wodnej i środków obezwładniających podjęły próbę rozproszenia tłumu. Widzieliśmy dokładnie, że stało się to dopiero wtedy, gdy szeregi milicji obrzucono kamieniami. Użyte środki nie przyniosły zamierzonego efektu. [[b]] Demonstranci zaczęli wyrywać płyty chodnikowe, rozbijać betonowe kosze na śmieci, rzucać kamieniami zebranymi z torowisk tramwajowych. Przypadkowi przechodnie, szczególnie ludzie starsi przyglądając się wypadkom [c]powiększali tłum gapiów[c].

Kilkakrotnie udawało się służbom porządkowym rozproszyć manifestantów, przywrócono nawet normalny ruch uliczny. Jednak z całą świadomością używamy tego określenia – coraz bardziej rozhisteryzowane grupy młodych ludzi – inicjowały kolejne[d] starcia z milicją. Widzieliśmy, iż w rękach niektórych demonstrantów pojawiły się butelki z benzyną.

Demolowano ławki, urządzenia sygnalizacji świetlnej, znaki drogowe. [[e]] Incydentów było wiele. Stwierdzić jednak możemy, a potwierdziły to także nasze dzisiejsze rozmowy w niektórych zakładach pracy Szczecina, że w opinii naszych rozmówców:

– wydarzenia były zaskoczeniem, choć niektórzy nie kryli, iż spodziewali się – mając w pamięci pierwsze dni maja ubiegłego roku, zorganizowania koniunktu-

---

a *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* próbowały zakłócić.

b *Skreślone odręcznie wyrazy* Co więcej.

c-c *Dopisek odręczny.*

d *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

e *Odręcznie skreślony fragment* Nie potwierdzamy jednak krążących plotek, że z okien pobliskich domów również atakowano służby porządkowe. Nie jest naszym celem dokładne relacjonowanie wydarzeń.

1 W pierwszych dniach maja 1982 r. w kilku miastach Polski, w tym i w Szczecinie, doszło do poważnych zajść z siłami MO i ZOMO. W Szczecinie wydarzenie to zostało poprzedzone wielotysięcznym nielegalnym pochodem, który z transparentami „Solidarności" i hasłami „Wrona skona" czy „Puścić Lecha, wziąć Wojciecha", przemaszerował spod bramy Stoczni Szczecińskiej do centrum miasta. 3 maja sytuacja powtórzyła się, ale tym razem demonstrantom zagrodziły drogę oddziały ZOMO, które spróbowały rozbić demonstrację. Rozpoczęły się trwające do późnego wieczora walki, które objęły znaczną część centrum miasta. 4 maja sytuacja powtórzyła się. Przeciwko demonstrantom użyto pałek szturmowych, polewaczek, rac świetlnych i granatów gazowych. Więcej zob. A. Zadworny, *Zima wasza, wiosna nasza!* [w:] *Z archiwum Sz. Śladem szczecińskich historii niezwykłych XX wieku*, Szczecin 2005, s. 65–72.

ralnej[f] manifestacji. Na przekór oficjalnym uroczystościom związanym z rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 Maja;

– bardzo wielu naszych rozmówców nie tylko tych doświadczonych życiem stwierdzało z ubolewaniem, że inicjatorzy zajść w dość prosty sposób burzą [g]osiągniętą już stabilizację w wielu[g] sferach życia społecznego i politycznego, a tym samym niszczą nadzieję, jaką ostatnie miesiące wniosły do naszych domów;

– najmocniej podkreślano fakt, iż w wydarzeniach uczestniczyli przede wszystkim młodzi i bardzo młodzi ludzie, uczniowie szkół średnich i podstawowych. Byli tam także studenci, a więc ci, od których należałoby wymagać dorosłego spojrzenia na otaczającą ich rzeczywistość. [[h]]

Na podstawie dzisiejszych obserwacji nie mamy pewności czy nadchodzący wieczór będzie całkiem spokojny. Słyszeliśmy bowiem zdania mniej więcej tak brzmiące: „fajnie wczoraj było, trzeba by to powtórzyć".

[[i]] Jak można pozwalać, aby autorzy haseł takich jak powyższe wprowadzali je w życie, aby niezdrowe „wyżywanie się" przeradzało się w tak często dziś powtarzaną na świecie opinią „o polskiej tragedii". Dlaczego – i tym pytaniem chcemy zakończyć tę część audycji. Ciągle emocje i to te najbardziej prymitywne biorą w naszym życiu górę nad rozsądkiem. To tak jakbyśmy będąc na tonącym okręcie kłócili się z sąsiadem o miejsce przy oknie.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/149, b.p., mps.

---

[f] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* spontanicznej.

[g-g] *Pierwotny zapis brzmiał* dotychczas osiągniętą stabilizację we wszystkich.

[h] *Odręcznie skreślony fragment* Wczoraj wieczorem słyszeliśmy także hasła nawiązujące do czasów II wojny światowej, pełne niewybrednych oskarżeń.

[i] *Odręcznie skreślony fragment* W naszym odczuciu sytuacja zakrawa na tragifarsę o jakże szkodliwym społecznym wydźwięku.

Nr 171

1982 maj 5, Szczecin – Informacja przygotowana przez Teodora Baranowskiego[1] do „Przeglądu Aktualności Wybrzeża" o kolejnych zajściach w mieście

Wczoraj na ulicach Szczecina ponownie doszło do ekscesów. Około godziny 16-tej na Placu Orła Białego i Placu Żołnierza zebrały się kilkusetosobowe[a] grupy młodzieży[b], które ruszyły do centrum miasta. Działania odbywały się jednocześnie w kilku[c] miejscach. W szczytowym momencie w zajściach uczestniczyło bezpośrednio ponad 2 tys[iące] osób. Ok[oło] godz[iny] 17-tej jedna z wcześniej rozproszonych grup dotarła na Plac Żołnierza i próbowała zaatakować budynek K[omitetu] W[ojewódzkiego] PZPR. [[d]] Napastników rozproszono przy pomocy gazów łzawiących. W wyniku tego starcia na placu pozostał zniszczony wagon tramwajowy i uszkodzony samochód milicyjny. Wtedy[e] wstrzymano komunikację miejską.

[[f]] W kilku punktach śródmieścia zaczęto tworzyć barykady z ławek, koszy i pojemników na śmieci oraz betonowych donic na kwiaty. [g]Większość spośród zatrzymanych była pod wpływem alkoholu. Dziś powinny zapaść pierwsze wyroki sądowe dla uczestników zajść.

Teraz relacja dźwiękowa[2].[g]

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/149, b.p., mps.

---

a *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* pięciusetosobowe.

b *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* Tak jak przedwczoraj przeważała w nich młodzież. W kilka minut później dołączyły do nich niezorganizowane rzesze młodzieży.

c *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* trzech – czterech.

d *Odręcznie skreślony fragment* Kordon milicjantów uniemożliwił atakującym zbliżenie się w sąsiedztwo budynku.

e *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* Po tych wydarzeniach.

f *Odręcznie skreślony fragment* W ciągu dwóch dni zajść milicja zatrzymała 580 osób, z czego 331 osób tylko w dniu wczorajszym. Dziś zapadną pierwsze wyroki sądowe. Wczoraj po raz pierwszy.

g-g *Fragment nadpisany odręcznie nad pod maszynopisem.*

1 **Teodor Baranowski** (ur. 10 X 1948 Szczecin – 20 IX 2009 Szczecin) – w szczecińskim radiu w Redakcji Publicystyki i Informacji od sierpnia 1981 r.; od 1988 r. kierownik Redakcji Programów Informacyjnych; redaktor *Studia Bałtyk*.

2 Relacja dźwiękowa do tej informacji nie zachowała się w taśmotece Polskiego Radia Szczecin.

Nr 172

1982 maj 6, Szczecin – „Komentarz aktualny" Bogdana Chocianowicza podsumowujący dwudniowe zamieszki w Szczecinie

Z porannych rozmyślań przy goleniu wyrwał mnie dzisiaj dźwięk telefonu. Podniosłem słuchawkę, ktoś wykręcił numer pomyłkowo, ale do mnie dotarła w ten sposób pierwsza dobra wiadomość. Łączność telefoniczna w Szczecinie, po kilkudziesięciogodzinnej przerwie, zaczęła funkcjonować normalnie.

Normalnie funkcjonuje również życie miasta. Spacer ulicami śródmieścia nie wyciska już łez z oczu. Pozostały jeszcze widoczne gdzieniegdzie ślady dwudniowych awantur, ale rany, zadane murom miejskim, są w gruncie rzeczy powierzchowne i szybko zapewne się zabliźnią. Gdyby chodziło tylko o mury, dwa żałosne, a może nawet dramatyczne majowe dni w Szczecinie kwalifikowałyby się jedynie do kroniki wypadków, a następnie do kroniki sądowej.

Ale okaleczone mury Szczecina są w tej sprawie rzeczą drugorzędną. Dość kosztownym, ale mało istotnym detalem. Scenografią w spektaklu... I właśnie ten spektakl, jego treść i obsada, którą reżyserom udało się zaangażować do udziału w grze, nadaje sprawie jej ponurą rangę.

Na ulice, do walki z państwem, wypchnięto młodzież, a nawet dzieci. Wypchnięto – w imię czego? Interesów tych dzieci i tej młodzieży? Nieprawda. Kłamstwo w wymiarze doraźnym i więcej niż kłamstwo w sensie dla tej młodzieży właśnie najpoważniejszym, bo perspektywicznym. Krzywdę wyrządzoną młodym ludziom doraźnie, narażającą ich na fizyczne skutki starcia z broniącymi spokoju siłami porządkowymi, można nawet szybko naprawić przy pomocy bandaża i jodyny. Krzywdy perspektywicznej, moralnej: zamętu światopoglądowego w młodych głowach i zwichniętego być może życiorysu – bandażem i jodyną nie naprawi. Te rany, na oko niewidoczne, goją się powoli i zabliźniają przez lata całe...

Powtarzam zatem: w imię czego podjęto tę brutalną decyzję? W imię polityki? Tak, właśnie w imię polityki. Ale jeżeli zamierzano w ten sposób osiągnąć jakieś cele polityczne – to inicjatorzy awantur obnażyli przy tej okazji raz jeszcze to, co ludzi pretendujących do uprawiania polityki w imieniu narodu kompromituje. Awantury majowe socjalizmu w Polsce nie podważyły, bo podważyć nie mogły, a więc ich wywołanie było polityczna naiwnością, żeby nie powiedzieć głupotą. Polityk startujący z motyką na słońce kwalifikuje się do sanatorium psychiatrycznego, a nie na fotel premiera. To po pierwsze. A po drugie: kto się dał na to nabrać? Niemal wyłącznie zielona politycznie młodzież, skutecznie niestety ogłupiana i podjudzana przez poprzednich kilkanaście miesięcy. Ludzie dorośli, umysłowo dojrzali, niezależnie od swoich poglądów i aktualnego stosunku do spraw państwa, zachowali spokój i powagę. Taki jest bilans polityczny tych ekscesów niezależnie od całej propagandowej wrzawy i pustosłowia, emitowanego na ten temat na falach krótkich...

Pozostaje nam zatem wyciągnąć z tych paru dni wniosek. Nam – to znaczy ludziom, którzy mając różne poglądy na sposób rozwiązywania trudnych, polskich

spraw, zgadzamy się z jednym: że sprawy te są jedynie nasze własne, a niczyje inne – i że załatwiać je należy w spokoju. Rozmawiając, dyskutując przy stole obrad, a nie ciskając kamieniami na ulicach. Ulice są ostatnim miejscem, na którym ludzie mają się uczyć demokracji. A jeśli tak – to uczmy jej lepiej, inaczej niż dotychczas, w polskich szkołach, a przede wszystkim w domach polskich.

Albowiem szkoła i dom nie zdały, niestety, majowego egzaminu. Nie zdały go generalnie. Nie zdały go nawet na dostateczny. I to jest smutne.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/149, b.p., mps.

Nr 173

1982 maj 6, Szczecin – Informacja przygotowana przez Marka Borowca do „Przeglądu Aktualności Wybrzeża", przedstawiająca bilans dwudniowych zajść ulicznych

Po 2 dniach zajść ulicznych, wczoraj i dziś, [a]było już spokojnie[a] w naszym mieście. Pracownicy służb komunalnych usuwają zniszczenia. Spróbujmy dokonać krótkiego bilansu strat. Dewastacji uległo ponad 600 betonowych koszy i kilkadziesiąt dużych kwiatowych donic. Z ulic miasta zniknęło wiele ławek. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej musi naprawić 9 zestawów tramwajowych, w których wybito szyby. W kilku sklepach i instytucjach trzeba wstawić także nowe szyby. [[b]]

W kolegiach karno-orzekających, dziś do godz. 15.00, rozpatrzono już ponad 100 spraw. Dzisiejsze orzeczenia są bardziej rygorystyczne. Odnoszą się bowiem do osób zatrzymanych drugiego[c] dnia zajść. Nie przyjmowane są więc tłumaczenia o tzw. nieświadomości postępowania.

Ulice patrolowane są przez funkcjonariuszy M[ilicji] O[bywatelskiej] i wojsko. Jest dużo spokojniej, choć wszyscy wyczuwamy napięcie i niepewność [[d]]. Wyrazem normalizacji życia w mieście są działające od rana telefony. Od jutra [[e]] godzina milicyjna obowiązywać będzie od 23.00 – do 5.00 rano [f]dla dorosłych[f], [[g]] a dla młodzieży do lat 18-tu, od 21.00 – do 5.00 rano. [[h]]

Jednocześnie jednak władze wojewódzkie zobowiązały odpowiednie służby do zaostrzenia rygorów w stosunku do osób i instytucji naruszających nie uchylone przepisy stanu wojennego.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/149, b.p., mps.

[a-a] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* Rytm życia miasta przebiega normalnie.

[b] *Odręcznie skreślony fragment* Uszkodzone zostały też kasowniki oraz 2 radiotelefony.

[c] *Wyraz nadpisany maszynowo nad nieczytelnym skreśleniem.*

[d] *Odręcznie skreślony fragment* czy wydarzenia poniedziałkowe i wtorkowe nie powtórzą się.

[e] *Odręcznie skreślony fragment* wojewoda szczeciński zmienia też.

[f-f] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

[g] *Odręcznie skreślony fragment* Warto tu jednak dodać, iż w związku z tym, że w minionych zajściach, nieletni i młodzież stanowili większość, podjęto decyzję o wprowadzeniu godziny milicyjnej.

[h] *Odręcznie skreślony fragment* W celu umożliwienia zaopatrywania się pojazdów służbowych w paliwa uruchomione zostały stacje benzynowe przy Cukrowej, Mickiewicza, Somosierry, Eskadrowej i Batalionów Chłopskich.

Nr 174

1982 czerwiec 3, Szczecin – „Komentarz aktualny" Bogdana Chocianowicza omawiający stosowaną przez Radio Wolna Europa propagandę

Mam znajomego, który po 13 grudnia postanowił udać się na „wewnętrzną emigrację" Wyznanie to uczynił mi parę tygodni po podjęciu tej decyzji, wyjaśniając przy okazji, na czym polega jego prywatna – jeśli można tak rzec technika owej „emigracji". Otóż w zasadzie technika ta sprowadza się do tego, że „wewnętrzny emigrant" w wydaniu mojego znajomego nie przyjmuje do wiadomości faktów, przekazywanych przez krajowe środki masowego przekazu. Nie czyta gazet, nie słucha radia nie ogląda telewizji. Natomiast raz na dzień słucha którejś z polskojęzycznych radiostacji zachodnich. Wysłuchałem tej informacji ze zrozumieniem, życzyłem znajomemu dobrego odbioru i musieliśmy się rozstać, ponieważ on jechał „maluchem" za swoją granicę, a ja spacerkiem szedłem w Polskę. Kilka dni temu doszło do naszego drugiego spotkania w stanie wojennym. „Co słychać na emigracji?" – zapytałem ze szczerym współczuciem. „Nie wiem – odpowiedział znajomy. Teraz już nie jestem emigrantem. Postanowiłem się internować. Wewnętrznie internować, rzecz jasna".

Zasada „wewnętrznego internowania" jest w tym przypadku równie nieskomplikowana, jak zasada „wewnętrznej emigracji". Po prostu nie czyta się prasy[a] i nie słucha się radia, w ogóle **żadnego**[b], nie wspominając już o telewizji. Człowiek w takim stanie psychicznym izoluje się świadomie od wszystkich kanałów, którymi dociera do nas dzisiaj informacja z kraju i ze świata. Wybiera informacyjną sytuację Robinsona na bezludnej wyspie. Jego odporność na emocje została na tym etapie życia wyczerpana, a obronną reakcją organizmu staje się to, co Anglicy określają pojęciem *splenid isolation*[1].

Jestem ostatnim, który by w tego rodzaju osoby, znajome lub nieznajome usiłował rzucić kamieniem. Nie każdy może mieć nerwy jak postronki. Z informacyjnej kanonady nie wszyscy mogą wyjść bez światopoglądowych kontuzji a nawet pewnego rodzaju kalectwa. Tym bardziej, że polityczny front dzielący nasz świat i w określonej formie także nasz kraj przebiega przez wszystkie obszary życia – i nie tylko życia. Także przez cmentarze. Przykładem operacji frontowej na ostatnim obszarze, to znaczy na cmentarzu, jest jedna z ostatnich audycji „Wolnej Europy" nadana w cyklu pod tytułem „Prasa stanu wojennego". Tym razem sięgnięto po „Głos Szczeciński", a ściślej po jego numery z 12 i 13 maja, w których zamieszczono dwie informacje na temat zbiorowej mogiły na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie. Ponieważ sprawa była głośna i jest znana nie tylko mieszkańcom miasta, nie będę jej tutaj raz jeszcze omawiał szczegółowo. Natomiast chciałbym zwrócić uwagę państwa na monachijską technikę propagandy. Najpierw fakty. Otóż

---

[a] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
[b] *Podkreślenie odręczne.*
[1] *Splendid isolation* (ang.) – doskonałe odosobnienie.

w „Głosie [Szczecińskim]" z 13 maja napisano, że pod świeżą, zbiorową i nieoznaczoną mogiłą zbierają się ludzie, ponieważ ktoś rozpuścił pogłoską, iż pochowane tam zostały ofiary represji milicyjnych z 3 i 4 maja. W rzeczywistości w mogile pochowane zostały szczątki zwłok osób przekazanych Zarządowi Cmentarza przez Pomorską Akademię Medyczną. Następnego dnia w „Głosie" ukazał się urzędowy komunikat potwierdzający ten fakt oraz informacja, że mogiła została już oznakowana i postawiono na niej krzyże.

Tyle fakty.

A teraz komentarz „Radia Wolna Europa" Cytuję: „A więc mamy tutaj do czynienia z dwoma faktami. Albo oznakowanie było, krzyże były, nazwiska były albo ich nie było. [c]**Być może**[c] były na początku, ale później zostały w jakiś sposób zniszczone, usunięte".

Koniec cytatu.

W całości jest on wprost znakomity, ale ostanie zdanie jest absolutnym majstersztykiem. „[d]**Być może**[d] były, [e]**być może**[e] zostały usunięte...". Swoje wywody radio „Monachium" kończy tak: „Mamy tu jeszcze jeden typowy przykład manipulowania informacją. Plotkę wykorzystuje się dla określonych celów politycznych, dla dyskredytowania najbliższych często, choć nawet, ponieważ takimi chęciami jest składnie kwiatów czy zniczy na mogiłach" – koniec cytatu. Polecam go tym wszystkich, którzy zaczną powracać z „wewnętrznej emigracji". Jest klasyczny. Ubrał się diabeł w ornat i ogonem na mszę dzwoni – jak to się drzewiej w Polsce mawiało.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/152, b.p., mps.

[c-c] *Podkreślenie odręczne.*
[d-d] *Podkreślenie odręczne.*
[e-e] *Podkreślenie odręczne.*

Nr 175

1982 lipiec, Szczecin – Informacja przygotowana przez D. Nowicką[1] do „Studia Bałtyk" o nadużyciach w handlu

Wczoraj klienci SAM-u „Bartek", [[a]] przy ul. Niemcewicza mieli okazje przekonać się o nierzetelności [b]niektórych pracowników tej placówki[b], co przysporzyło [[c]] powodów do narzekań. Do tej pory takim powodem było [[d]] słabe zaopatrzenie sklepu, denerwujące tym bardziej, iż w pobliskiej „Hali Piastowskiej" można kupić wszystko, począwszy od pieczywa, poprzez nabiał, mięso i wędliny, a na środkach chemicznych i artykułach gospodarstwa domowego kończąc.

Wczoraj w „Bartku" miało miejsce zdarzenie, które zbulwersowało oczekujących w kolejce po mięso i wędliny. Tym razem asortyment był dość bogaty i można było dokonać wyboru, więc ogonek był długi. Jedna[e] z klientek, której odważona ilość towaru wydawała się jednak za mała, postanowiła towar poddać kontroli wagi w innym sklepie. [f]Podejrzenia były[f] nie bezpodstawne. Okazało się, że „bartkowa" waga „oszukuje" nie doważając ok. pół kg.

Tytułem wyjaśnienia dodajemy, iż korzystając z dobrego zaopatrzenia klienci realizowali całe przydziały miesięczne. Nie byłoby powodu do zdenerwowania – bo przecież waga zepsuć się może – gdyby nie fakt, że interwencja klientki niczego nie zmieniła. Poproszono ją na zaplecze, zwrócono pieniądze za „niedoważone" pół kg wędliny, ale dalszej sprzedaży przy pomocy tej wagi nie wstrzymano. Dopiero, gdy po jakimś czasie pretensje zgłosili następni klienci – wagę wymieniono na inną, tym razem sprawną.

[g]Jesteśmy ciekawi, co stałoby się z „zaoszczędzonym" w ten sposób mięsem i jeszcze raz pobranymi później pieniędzmi, gdyby nie kolejne interwencje.[g] [h]Czyżby powyższy przykład miał[h] oznaczać, że każdy z nas będzie musiał udawać się do określonych sklepów z własną wagą..?

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/155, b.p., mps.

---

a *Skreślone odręcznie wyraz* mieszczącego się.
b-b *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym* handlu.
c *Skreślony odręcznie wyraz* dodatkowych.
d *Skreślony odręcznie wyraz* bardzo.
e *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* Podejrzenia jednej.
f-f *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* okazały się.
g-g *Pierwotny zapis brzmiał* Można tylko wyrażać wątpliwość, co stałoby się z „zaoszczędzonym" w ten sposób mięsem, gdyby nie kolejne interwencje.
h-h *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* Czy to ma.
1 Osoba o takim nazwisku nie figuruje w spisie pracowników Polskiego Radia Szczecin.

Nr 176

1982 wrzesień 2, Szczecin – Informacja przygotowana przez Teodora Baranowskiego do „Studia Bałtyk" o stosowanych w kraju trzech kategoriach cen

Od momentu wprowadzenia w życie zasad reformy gospodarczej minęło już pełnych 8 miesięcy. Jedną z nowości, jakie przyniosła reforma, a niespotykanych w dotychczasowej praktyce np. handlu, były ceny ustalane centralnie, umowne i regulowane. Ustalono, że obok każdej ceny widniejącej na wywieszce sklepowej załączona będzie informacja o kategorii, wg której dany artykuł się sprzedaje. Z obserwacji, jakie poczyniliśmy ostatnio w kilku placówkach handlowych wynika jednak, że obecnie klienci nie zwracają absolutnie żadnej uwagi na wypisany – obok cyferek – typ ceny. W końcu – i tu trzeba się chyba zgodzić z głosami wielu nabywców – jest to informacja bardziej dla handlu, niż dla konsumenta. „Panie, po co piszą, że cena umowna, przecież mnie nie wolno »umówić się« z ekspedientką, że zamiast 800 zł zapłacę 600. Chcąc kupić, muszę zapłacie 800 i koniec". Jest w tym chyba sporo racji, chociaż przyznać trzeba, że akurat w przytoczonym przykładzie klient nie popisał się znajomością terminu „cena umowna".

Może więc spróbować by już warto zaniechania informacji o kategorii ceny, według której nabywamy towar, a już szczególnie tam, gdzie występują w koegzystencji wszystkie trzy grupy? Niech klient ma pewność, że nabywa artykuł za cenę uczciwą i prawidłowo skalkulowaną.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/161, b.p., mps.

Nr 177

1983 marzec 9, Szczecin – Informacja przygotowana przez Marię Gruszczyńską[1] *do „Studia Bałtyk" o zaopatrzeniu przed Wielkanocą*

W Urzędzie Wojewódzkim obradowała Komisja Zaopatrzenia Ludności i Usług. Tematem spotkania była ocena programu zaopatrzenia ludności w województwie szczecińskim na okres świąt 3–4 kwietnia br. Z przedstawionych przez dyr[ekcję] Wydziału Handlu i Usług informacji wynika, że powinniśmy spodziewać się pełnego zapatrzenia w nabiał, warzywa i owoce oprócz kapusty białej i kiszonej. Już od 22 marca br. będzie można zaopatrywać się w mięso na kartki kwietniowe. W naszym województwie są obecnie rezerwy konserw mięsnych i szynkowych, które zostaną przekazane na rynek. Do sprzedaży skierowano tylko 80 ton kurczaków, ale nie zabraknie kaczek i gęsi.

Na trzy dni przed świętami wielkanocnymi rozpocznie się sprzedaż wyrobów garmażeryjnych i cukierniczych na wielu kiermaszach. Gorzej, niestety, będzie z kawą. Obliczono, że kartkowy przydział może wykupić, co trzeci mieszkaniec miasta i województwa. Nieznana jest także liczba ton cytrusów przeznaczona dla naszego miasta z rozdzielnika centralnego. W dalszym ciągu oczekiwać się będzie wiadomości na ten temat z W[arsza]wy.

Na szczecińskim rynku w okresie przedświątecznym nie będzie na pewno bakalii i czekolady. Wystąpią także braki w zaopatrzeniu w żelatynę, galaretki, budyń oraz kisiel. Więcej na rynku będzie mąki tortowej, herbaty i musztardy.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/177, b.p., mps.

1 **Maria Gruszczyńska** (ur. 20 IV 1957 Gostynin) – absolwentka Instytutu Filologii Polskiej UAM w Poznaniu; od 1981 r. zatrudniona w Redakcji Informacji i Dzienników Polskiego Radia Szczecin; pracowała do 1994 r.

Nr 178

1983 maj 2, Szczecin – Informacja przygotowana przez Stanisława Szubińskiego[1] *do „Przeglądu Aktualności Wybrzeża" o pierwszych w Szczecinie sklepach z importowaną odzieżą*

Od kilku miesięcy funkcjonują w Szczecinie sklepy prowadzące skup i sprzedaż artykułów przemysłowych pochodzenia zagranicznego.

Na półkach tych placówek handlowych dominują towary firm polonijnych oraz przywożone z zagranicy przez marynarzy – głównie odzież i kosmetyki. Ceny tych towarów mogą szokować nawet stałych bywalców salonów „Mody Polskiej".

Najtańsze zagraniczne spodnie, a kupione na tzw. „ciuchach" – kosztują 5–8 tys[ięcy] złotych. Buty można kupić za kilkanaście tysięcy, natomiast cena kosmetyków waha się od 400 do kilu tysięcy zł. Całość uzupełnia nie zawsze miła obsługa.

Sklepy te prowadzone są przeważnie przez właścicieli lub ajentów. Oni też decydują o tym, co się w nich znajduje i za ile. W czasach kryzysu gospodarczego, kiedy nie funkcjonują właściwie prawa rynkowe, istnienie takich punktów, gdzie większość artykułów kosztuje prawie tyle, co miesięczna pensja, [a]budzi poważne wątpliwości[a]. [[b]]

Do tej pory głośno było o niektórych handlarzach z „zielonego rynku", którym zarzucano niczym niewytłumaczalne wielkie zyski płynące z pośrednictwa. Naszym zdaniem dobrze byłoby również przyjrzeć się bliżej innym branżom.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/183, b.p., mps.

---

a-a *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* jest chyba zwykłym nieporozumieniem.

b *Odręcznie skreślony fragment* W momencie, gdy wielu z nas musi się ostro gimnastykować, aby starczyło od 1-go do 1-go, istnieje grupa ludzi, którzy wprost kpią sobie z tego. Nawet w latach najlepszej prosperity handlu, kiedy marynarze przywozili koszule „non-iron", płaszcze ortalionowe, kremplinę czy elastyczne golfy, nigdy nie było takich „cenowych kominów".

1 **Stanisław Szubiński** (ur. 8 V 1950 Szczecin) – absolwent Wydziału Rolniczego Akademii Rolniczej; w Polskim Radiu Szczecin zatrudniony od stycznia 1981 r., w Redakcji Rolnej, następnie w Redakcji Publicystyki i Informacji; redaktor *Studia Bałtyk*.

Nr 179

1983 maj 7, Szczecin – Informacja przygotowana przez Zbigniewa Bienioszka do „Studia Bałtyk" o opłacalności sezonu turystycznego dla gmin nadmorskich

Co to jest stonka?

Wiadomo – żuk szkodnik, żerujący na ziemniakach, który przywędrował do Europy z południowej Ameryki. I to jest pierwsza odpowiedź.

Druga brzmi – stonka to wczasowicze i turyści. Sporo w tym powiedzeniu złośliwości, ale nie obrażajmy się [a]mimo, że[a] niedługo wyjedziemy na urlop może w góry, a niewykluczone, że nad Bałtyk.

Od kilku lat odwiedza województwo szczecińskie od połowy maja do połowy września ponad milion wczasowiczów. Większość z nich lokuje się na Wybrzeżu. Nieliczni wybierają pobyt nad jeziorem Ińsko, Moryń, Miedwie.

Do ich przyjazdu szykuje się więc spółdzielczość gminna i mleczarska oraz spółdzielczość społemowska. A także liczni właściciele lub dzierżawcy smażalni ryb i placków ziemniaczanych, kiosków z napojami oraz owocami, sprzedawcy lodów.

I powiedzmy sobie tak: oby za smaczny i w miarę pożywny posiłek wszyscy żywiciele wczasowiczów pobierali godziwą cenę. Również ci, którzy dowożą truskawki spod Warszawy. Ale z zyskami różnie bywa. Tak w sektorze państwowo-spółdzielczym jak i prywatnym. Oto spółdzielczy handel skarży się na wysokie koszta związane z transportem pieczywa. Zdarza się bowiem, iż bochenek chleba trzeba dowieźć do Międzyzdrojów z piekarni odległej o 60 km. A cena urzędowa. Żeby więc wyjść na swoje, w ogólnym bilansie gminnej spółdzielni, dolicza się trochę więcej złotówek do obiadu w restauracji. [[b]]

Nie dziwmy się także rolnikom ze wsi położonych w pasie wybrzeża. Narzekają, a czasem wymyślają wręcz wczasowiczom właśnie od... stonki. To przecież okres sianokosów, żniw, rozpoczynają się zbiory okopowych. A tu chleb do wiejskiego sklepu trafia później lub jest go mniejsza ilość, bo trzeba było zaopatrzyć wczasowiczów. A niech tylko pokaże się jakaś konserwa na półce wiejskiego punktu detalicznej sprzedaży [c]i awantura gotowa[c].

Chociaż jest już odrobinę lepiej niż w roku ubiegłym. Mamy zapowiedzi nieco zwiększonych przydziałów również i dla tego miliona przybyszów z głębi kraju. Jeśli więc tylko pogoda dopisze, to jakoś ten najad przetrzymamy – mówią handlowcy. Jednocześnie przewidują niezłe zyski. O tym mówią już jednak bardzo cicho. A przecież na całym świecie właśnie wczasy, właśnie turystyka to świetny interes.

Nie wiem o ile poprawi swoje dochody spółdzielnia mleczarska w Kamieniu [Pomorskim], czy też gminna spółdzielnia z Trzebiatowa po tych letnich miesiącach. Ale na pewno one, oraz im pokrewne przedsiębiorstwa wyjdą na swoje.

---

a-a *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* przecież już.

b *Odręcznie skreślony fragment* Nie mówimy już o tym co nam czasem kelner domaluje do rachunku.

c-c *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* i już wybucha awantura.

Ludzie w nich pracujący potrafią bowiem liczyć. Tych zarabiających będzie zresztą znacznie więcej. Na pewno nie splajtuje „Pomerania"[1] lub „Gromada"[2]. O zarobkach właścicieli barów, smażalni ryb, kiosków z warzywami i owocami będzie mógł powiedzieć najlepiej Urząd Skarbowy. Oczywiście już po sezonie.

Wątpię jednak czy poprawi to budżet miasta Świnoujście, gminy Dziwnów i Trzebiatów. Bo wpływy z pobytu milionowej rzeszy wczasowiczów do kasy administracji terenowej są znikome. Tylko z taksy klimatycznej. Podobno nie wystarczają one nawet na utrzymanie dróg i chodników w Mrzeżynie u ujścia Regi. Ale to już inny temat.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/183, b.p., mps.

1 Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Usług Turystycznych „Pomerania" powstało w Szczecinie w 1973 r.

2 Ogólnokrajowa Spółdzielnia Turystyczna „Gromada" powstała w Szczecinie w 1960 r. Posiadała ośrodki wypoczynkowe i hotele. Organizowała wycieczki turystyczne, kolonie i obozy letnie.

Nr 180

1984 kwiecień 16, Szczecin – Felieton Małgorzaty Furgi[1] *o pozycji społecznej sprzedawców*

Małe dzieci często bawią się w sklep – przesypują, ważą, i co ciekawe ich handel odbywa się w momencie pojawienia się klienta. Sprzedawcy są bardzo uprzejmi dla kupujących. Nie występują tu braki towarów, bo fantazja dziecka przemienia piasek w zależności od życzenia klienta, w mąkę lub cukier.

Mały handlowiec pracuje gorliwie, ponieważ wie, że obecnie kupujący kolega również marzy o jego pracy. A jak to wygląda w świecie dorosłych? Zawód bardzo sfeminizowany, nawet tam, gdzie powinni pracować mężczyźni – ot na przykład w sklepach z konfekcją damską. Tak drogie panie, już wyobrażam sobie pana subiekta, który z uśmiechem doradzi, pomoże w wyborze, oceni z pełną fachowością. Przyznaję ze wstydem, że bardzo obawiam się dam, które stoją za ladami i wyniośle mierzą mnie wzrokiem. Moje samopoczucie pogarsza się w momencie, gdy muszę porosić o pokazanie towaru. Cóż się wtedy dzieje? Nie zostaje zasypana propozycjami ze strony sprzedawcy. Przedmiot bywa rzucony, jeśli łatwo się tłucze to położony tak, bym nie poprosiła o następny. Lecz gdybym w swej zarozumiałości chciała zapytać o cenę, to wiecie państwo, co usłyszę – nie widzi pani, że wszystko wypisane? Czasami w takiej sytuacji nieśmiało wtrącę – przepraszam jestem tylko krótkowidzem, nie wzięłam okularów.

Jeśli już zaczęłam o handlowych kwiatkach, to wspomnę jedną z ajentek warzywniaka przy ul. Dworcowej. Utarło się powiedzenie, że ci handlowcy zainteresowani większym zyskiem i konkurencją są bardziej otwarci na klienta. Moja ajentka również była. Najpierw zostałam zwymyślana, że każę wsypywać ziemniaki do małej siatki, kiedy powinnam to zrobić sama. A gdy ośmieliłam się zwrócić jej uwagę – coś było o uprzejmości, nawet nie wiem, kiedy posypał się na mnie grad ziemniaków. Śmiałość moja była zbyt wielka, zostałam ukarana. Za ziemniaki zapłacić musiałam. Stało się również zadość życzeniom[a] sprzedawczyni, sama zbierałam je z trotuaru.

Innym razem właścicielka małego sklepiku udzieliła mi ostrej reprymendy, przyznaję zawiniłam, przyszłam do sklepu bez siatki, papieru pakowego lub torebki po cukrze, a chciałam kupić kg cebuli. Gafa niewybaczalna, rzeczywiście wszystkie opakowania powinniśmy nosić sami. Pamiętam doskonale czasy, gdy chodziło się z kanką po mleko – nie było problemów z butelkami, czy workami. Może wrócimy do starych [[b]] zwyczajów..., ale nie tych, kiedy brakowało i opakowań i to-

---

[a] *Wyraz nadpisany maszynowo nad wierszem.*

[b] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[1] **Małgorzata Furga** (ur. 14 X 1958 Radom) – w latach 1980–1981 współpracowniczka Redakcji Rolnej Polskiego Radia w Warszawie; absolwentka Wydziału Nauk Społecznych oraz Wydziału Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego; zatrudniona w Polskim Radiu Szczecin od października 1982 r., w Redakcji Publicystycznej, następnie w Redakcji Rolnej.

warów. Wróćmy do czasów, kiedy handlowiec żył z klienta i dla klienta. Znaczyło to tylko tyle, że cały świat sklepowy kręcił się wokół kupującego. My dawno już zapomnieliśmy o przyjemności wymiany pieniądza na towar.

Możemy zrozumieć, że panie pracujące w sklepach mają podobne problemy do naszych. Często nie starcza im cierpliwości na uśmiech, życzliwość. Naprawdę my klienci jesteśmy to w stanie zrozumieć. Możemy rozładować napiętą sytuację również dobrym słowem, uśmiechem. Ale jak nawiązać kontakt ze sprzedawcą, może uściślijmy sprzedawczyniom nie obecną, błądzącą myślami gdzieś w obłokach, która oburza się za przerwanie jej rozmyślań. Kiedy słyszę wypowiedzi o koniecznych działaniach mających usprawnić pracę handlu, usług i instytucji obsługujących ludność, że należy przeciwstawiać się zjawiskom niesprawnej i nieuprzejmej obsługi, zastanawiam się, co właściwie możemy w tej kwestii zrobić?

Zmienić postawę handlowca.

Nigdy nie zdarzyło mi się słyszeć sprzedawców przyznających się osobiście do nieuprzejmego zachowania wobec klienta.

Mówią tak jak my – handel to, handel tamto. A przecież handel, to konkretni ludzie ze wszystkimi problemami i ułomnościami. Jest to chyba zawód, do którego powinny trafiać jednostki z powołaniem. Zaś w szkołach handlowych mogliby uczyć sprzedawcy wyróżniani za znajomość swego fachu i właśnie za uprzejmość wobec kupującego. Mam w rodzinie handlowca – ciotka, choć na emeryturze, jeszcze dorabia w sklepie. Klienci często o nią pytają, a nawet odwiedzają ją w domu. Wielokrotnie zastawałam u niej ludzi – jak sama stwierdzała obcych, którzy zwierzali się jej ze swych problemów domowych i zawodowych. Darzą ją ogromnym zaufaniem. A jeśli o fachowość chodzi, to kiedy zdobyła do sklepu nieznane owoce, warzywa, lub półprodukty, zaraz oferowała klientom nowe przepisy kulinarne. Swoim młodszym koleżankom często powtarzała, jeśli będziesz kochać swój zawód, to wykonasz go rzetelnie z korzyścią dla sklepu i klienta. I to chyba jest najważniejsza dewiza każdego handlowca.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/214, b.p., mps.

Nr 181

1986 kwiecień 29, Szczecin – Informacja przygotowana przez Jarosława Daleckiego[1] *do „Studia Bałtyk" o sklepach wzorcowych*

Od pewnego czasu jak króliki mnożą się nam w Szczecinie sklepy wzorcowe. Gdzie człowiek nie spojrzy tam zaraz dostrzega znajomy znak i napis: „Sklep wzorcowy".

Jeszcze parę miesięcy i w Szczecinie będą tylko takie[a] sklepy [[b]]. Ach, jak nam dobrze, ach, jak nam się handel rozwija i dba o interesy konsumenta. Tymczasem to co dzieje[c] z przyznawaniem nazwy „sklep wzorcowy" woła o pomstę do nieba.

Jeżeli już jakiś sklep prowadzony jest trochę lepiej od innych i nie tonie jak cały nasz handel w szarej bylejakości – otrzymuje miano „wzorcowego". Wystarczy, aby personel miał czyste fartuchy i nie warczał na klienta, a już otrzymuje ten tytuł. Opamiętajmy się – to, że ktoś solidnie wykonuje swoje obowiązki nie jest jeszcze powodem, aby go wyróżniać i nagradzać. Robi przecież to, co do niego należy i za to mu w końcu płacą.

Wróćmy jednak do sklepów wzorcowych. Sklep, w którym zawsze mogę kupić np. żółty ser, chleb [[d]], bułki i kilka jeszcze artykułów spożywczych – moim zdaniem nie ma prawa do tego tytułu. Taki sklep powinien zabiegać o znak całymi latami i przez ten okres ciągle potwierdzać jakość swoich usług.

Dla nas[e] „wzorcowy" to taki, gdzie „rozkapryszony" klient może powybrzydzać pomiędzy np. kilkunastoma rodzajami sera żółtego i wędlin, wybierać różne rodzaje zawsze świeżego pieczywa, i zanudzać zawsze czysty i grzeczny personel swoimi zachciankami.

Czy jest tak naprawdę – o tym proszę się przekonać osobiście w najbliższym sklepie wzorcowym!

Aha i jeszcze jedno. Skoro już prawie wszystkie sklepy są wzorcowe, to [[f]] wkrótce ich załogom przestanie najprawdopodobniej zależeć na klientach. No, bo skoro jesteśmy już tak dobrzy – to po co się dalej starać?!

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/290, b.p., mps.

---

a *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
b *Skreślony odręcznie wyraz* wzorcowe.
c *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* wyrabia.
d *Skreślony odręcznie wyraz* świeży.
e *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* mnie.
f *Skreślony odręcznie wyraz* już.
1 **Jarosław Dalecki** (ur. 5 VII 1959 Szczecin) – absolwent Wydziału Elektrycznego Politechniki Szczecińskiej; w Redakcji Informacji i Publicystyki Polskiego Radia Szczecin od lipca 1983 r.; redaktor *Studia Bałtyk*.

Nr 182

1986 maj 1, Szczecin – Komunikat Głównego Lekarza Wojewódzkiego w Szczecinie o zagrożeniu dla zdrowia po awarii w elektrowni atomowej w Czarnobylu na Ukrainie

Prowadzone na terenie województwa szczecińskiego badania atmosfery, wody i ziemi, w związku z awarią elektrowni atomowej na Ukrainie w ZSRR[1], wykazują [a]poziom stężenia aktywnego jodu[a] na niezagrażający zdrowiu [[b]] ludności.

Ponieważ jednak decyzją władz centralnych na terenie całego kraju wprowadzono profilaktycznie szczepienia ochronne dzieci i młodzieży do lat 16 płynem Lugola (szczepionka doustna), również na terenie całego województwa szczecińskiego szczepienia takie zostają wprowadzone od dnia 30 kwietnia br.

Dla sprawnego przeprowadzenia szczepień ochronnych wprowadza się następujące zasady:

– młodzież szkolna i szkół ponadpodstawowych do lat 16 będzie szczepiona w macierzystych szkołach,

– dzieci do lat 6 zostaną poddane szczepieniom w przychodniach i wiejskich ośrodkach zdrowia według miejsca zamieszkania.

[[c]] Terminy szczepień:

– 1 maja br. od godz. 7.00 do 23.00

– 2 maja br w godz. od 8.00 do 13.00 – tylko w przychodniach dla dzieci, które z różnych przyczyn nie mogły być poddane szczepieniu wcześniej.

Do szczepienia należy się zgłaszać z książeczką zdrowia dziecka, celem dokonania wpisu. W nocy dla miasta Szczecina szczepienia dzieci przeprowadzają przychodnie przy ul. Wojciecha oraz przychodnia przyszpitalna w Zdrojach przy ul. Mącznej.

Kobiety ciężarne nie podlegają szczepieniu.

Główny Lekarz Wojewódzki informuje, że szczepionki jest pod dostatkiem, ostrzega jednocześnie przed samowolnym podawaniem dzieciom i młodzieży roztworu jodu, bowiem przedawkowanie szczepionki jest szkodliwe dla zdrowia.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/291, b.p., mps.

[a-a] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* nieznaczny wzrost promieniowania.
[b] *Skreślone odręcznie wyrazy* i życiu.
[c] *Odręczny dopisek na marginesie* 1 x.
[1] Warto zwrócić uwagę, że nie została wymieniona nazwa miasta, w jakim doszło do awarii reaktora atomowego.

Nr 183

1986 maj 6, Szczecin – Informacja przygotowana przez Jarosława Daleckiego do „Studia Bałtyk" o niewłaściwym zastosowaniu mikrokomputerów osobistych

Na wstępie chciałbym oświadczyć publicznie, że nie jestem i nigdy nie byłem wrogiem mikrokomputerów i programowania. [[a]] Wręcz przeciwnie – jestem ich gorącym propagatorem, a do wypowiedzenia tych słów zmusił mnie [[b]] irracjonalny szał, jaki opanował niektórych „miłośników" tej dziedziny.

W Polsce jest coraz więcej prostych mikrokomputerów i ich liczba powinna nadal rosnąć, ale mikrokomputery te powinny przede wszystkim trafiać do mieszkań[c] prywatnych, szkół podstawowych, a co najwyżej – średnich. Niestety, coraz częściej mikrokomputery takie jak np. „[ZX] Spectrum"[1] – [d]a więc nazwane osobistymi[d] – trafiają do instytucji czy zakładów pracy gdzie – o zgrozo, tratowane są jak prawdziwe objawienie – jak profesjonalne maszyny liczące.

Spotkałem się już parokrotnie z ludźmi, którzy kupili takie proste komputerowe zabawki jak „ZX Spectrum" do sterowania procesem produkcyjnym w średniej wielkości zakładzie pracy. Co gorsza – robią to jak najbardziej serio w przeświadczeniu, że w ten sposób unowocześniają zakład. Amatorzy komputeryzacji, często niedouczeni – zafrapowani mikroelektroniką, nie zdają sobie chyba sprawy, że jest to przede wszystkim zabawka opracowana [e]i przeznaczona[e] dla szerokiej rzeszy odbiorców – przede wszystkim dzieci.

To co robią – przypomina jedzenie zupy widelcem. Owszem można, ale skutek – jest[f] raczej mizerny.

Wiadomo przecież, że do określonych celów stworzono określone narzędzia i właśnie z nich należy korzystać. Niech więc najprostsze komputery służą do nauki i zabawy, ale tam gdzie trzeba – sięgajmy po bardziej stosowny i bardziej skomplikowany – [g]dostępny już w Polsce[g] – sprzęt. Bo w innym przypadku na pewno spotkamy się z rozczarowaniem i stwierdzeniem, że mikrokomputery w przemyśle są nieprzydatne.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/291, b.p., mps.

---

[a] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[b] *Skreślony odręcznie wyraz* pewien.
[c] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* domów.
[d-d] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
[e-e] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* na zachodzie.
[f] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
[g-g] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
[1] ZX Spectrum – jeden z pierwszych mikrokomputerów osobistych angielskiej produkcji, który pojawił się na rynku polskim w 1982 r.

Nr 184

1986 sierpień 12, Szczecin – Informacja przygotowana przez Annę Kafel[1] *do „Studia Bałtyk", krytykująca działania PSS „Społem"*

Jeżeli człowiek za swoją pracę nie bierze pieniędzy, jeżeli robi coś dla innych z własnej i nieprzymuszonej woli – przeważnie traktowany jest przez otoczenie chłodno i z dystansem. Podchodzi się do takiego z nieufnością, bo a nuż ma w tym jakiś prywatny interes? A gdy zwraca się do innych o pomoc – najczęściej jest odprawiany z kwitkiem. Zła wola? Niechęć do wychylania się? Strach? Przed czym?

Doświadczyli tego na własnej skórze harcerze ze Szczecińskiej Chorągwi Z[wiązku] H[arcerstwa] P[olskiego]. Wraz z Akademickim Związkiem Jeździeckim[2] zorganizowali w minioną sobotę festyn dla dzieci, spędzających wakacje w mieście. W programie były gry zręcznościowe, jazda na koniach, pokazy drużyn pożarniczych. Wstęp dla wszystkich chętnych był bezpłatny, pieniądze należało wyciągać tylko na kiermaszu sprzętu sportowego. Aby sobotnią imprezę uczynić jeszcze bardziej atrakcyjną – zwrócono się do P[owszechnej] S[półdzielni] S[pożywców] „Społem" o przysłanie samochodów – bufetów, z gorącymi parówkami, zimnymi napojami i słodyczami. A więc z drobiazgami, które jednak życie najmłodszych czynią słodszym i milszym. Ale „Społem" – ponieważ nie[a] jest instytucją charytatywną – zażądało od harcerzy opłaty około 20 tys[ięcy] złotych za każdy przysłany samochód. Dla spółdzielni taka suma zapewne nie ma większego znaczenia, ale dla harcerzy – ma Z[wiązek] H[arcerstwa] P[olskiego] nie jest przecież finansowym potentatem.

Jest to tym bardziej przykre, że i harcerze, i A[kademicki] K[lub] J[eździecki] zorganizowali tę imprezę zupełnie bezpłatnie, sami za swą pracę „złamanego grosza" nie biorąc.

Nawet klub studencki „Atut"[3] – przyszedł harcerzom z pomocą. Sam nie najbogatszy – wypożyczył sprzęt nagłaśniający prawie za darmo. Dokładnie za tysiąc złotych, bo tyle kosztowało przewiezienie taksówką głośników z klubu na Osowo. Niestety, P[owszechna] S[półdzielnia] S[pożywców] „Społem" nie zdobyła się na podobny gest. Czyżby nie było jej na to stać? Pozostaje tylko mieć nadzieje, że na festynie, gdy bawiące się tam być może również[b] dzieci pracowników „Społem" dopraszały się „pić" – rodzice nie odpowiadali swoim pociechom „Nie ma »pić«– harcerze znowu nawalili..."

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/301, b.p., mps.

---

[a] *Wyraz nadpisany maszynowo nad wierszem.*

[b] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* także.

[1] **Anna Kafel** (ur. 1 II 1962 Olkusz) – absolwentka Instytutu Politologii na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach; od sierpnia 1987 r. pracownik w Redakcji Informacji i Publicystyki Polskiego Radia Szczecin.

[2] Akademicki Klub Jeździecki powstał w Szczecinie w 1970 r., początkowo jako sekcja jeździecka Akademickiego Związku Sportowego przy Akademii Rolniczej.

[3] Klub Studencki „Atut" działał w Domu Studenckim Wyższej Szkoły Pedagogicznej przy ul. Bohaterów Warszawy 75. Nazwa „Atut" pojawiła się w 1974 r., jednak jego historia sięga 1967 r.

Nr 185

1986 sierpień 18, Szczecin – Informacja przygotowana przez Annę Kafel do „Studia Bałtyk" o problemach z nabyciem książeczek autostopowicza

Jak przebyć 2 000 km za jedyne 200 zł?! [[a]] Trzeba mieć ukończone 16 lat i żyłkę globtrotera! Autostop! Forma podróżowania po kraju i świecie tania, zdrowa i ciekawa!

Wystarczy spakować plecak, zabrać parę złotych i... w Polskę![b] Albo w świat. [c]Potrzebna jest[c] – także książeczka autostopowa, która świadczy o tym, że żadni z nas „wolni strzelcy" albo gapowicze. Jesteśmy prawdziwymi, rasowymi włóczęgami.

Cóż z tego jednak, gdy książeczka autostopowa – to rarytas trudniejszy do zdobycia niż np. kuter rybacki? W Szczecinie ich rozprowadzaniem zajmują się dwie instytucje: Biuro Autostopu przy P[olskim] T[owarzystwie] T[urystyczno]-K[rajoznawczym] i przedsiębiorstwo „Pomerania". W pierwszej z nich – ku naszemu **bezgranicznemu**[d] zdumieniu – dowiedzieliśmy się, że książeczki „wyszły". Wyszły bardzo dawno, bo w pierwszej połowie lipca. Nic dziwnego, gdyż było ich tylko sto, i to z zapasów ubiegłorocznych. Słuszna zatem okazała się zasada, kto pierwszy, ten lepszy.

Z nadzieją udaliśmy się do „Pomeranii" Może tam? Nasze nieśmiałe pytanie skwitował wybuch śmiechu. Okazało się, że jesteśmy n-tymi osobami, które [e]łudziły się[e], że książeczki na nie czekają. Cóż więc robić? Jedyna rada, jeździć bez książeczek. W końcu nie ma to większego znaczenia, gdyż nie odbiera uroków podróży. A jak słyszeliśmy, czasami nawet pomaga, bo kierowcy nie zawsze przyjaźnie odnoszą się do „koncesjonowanych" **włóczykijów**[f]. Ponieważ jednak ciekawość nas zżerała usiłowaliśmy się dowiedzieć w Biurze Autostopu Zarządu Głównego P[olskiego] T[owarzystwa] T[urystyczno]–K[rajoznawczego], co jest przyczyną tak zdumiewającej sytuacji. Na Szczecin przypadło bowiem w sumie 200 książeczek, podczas, gdy można było sprzedać [g]wielokrotnie więcej[g]. Na wszystkie pytania tylko jedna odpowiedź: „Nie ma i nie będzie. Dlaczego? Nie wiadomo". Bardzo uprzejma pani na drugim końcu telefonicznego kabla poradziła nam nawet, żeby korzystać z ubiegłorocznych książeczek i kuponów – bo, zacytujmy[h]: „na pewno nie przejechaliśmy [[i]] 2 000 km i z pewnością nam jeszcze zostały".

---

[a] *Odręcznie skreślony fragment* Można korzystać z wszelkich dostępnych środków lokomocji nie płacąc za przejazd ani grosza.
[b] *Wykrzyknik dopisany odręcznie.*
[c-c] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* Przydałaby się – to przede wszystkim.
[d] *Wyraz napisany wersalikami i zakreślony odręcznie w kółku.*
[e-e] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* miały złudzenie.
[f] *Wyraz nadpisany odręcznie wersalikami nad skreślonym* włóczęgów.
[g-g] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* dwa razy tyle.
[h] *Wyraz zakreślony odręcznie w kółko.*
[i] *Skreślony odręcznie wyraz* nigdy.

Nieliczni mogą tak faktycznie uczynić, mając np. książeczki z ubiegłych lat. Ale ci, którzy dopiero zaczynają? Im pani poradziłaby zapewne, żeby je sobie sami... narysowali. Bo przecież nie jest problemem namalowanie czerwonego kółka.

No i słusznie. Dlaczego w końcu mają ludzie jeździć za darmo wzdłuż i wszerz po całym kraju? Niech płacą za autostopy, taksówki i pociągi. A jeśli nie zechcą – to niech siedzą w domu. Na tym nikt jeszcze nie stracił.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/301, b.p., mps.

Nr 186

1986 listopad 4, Szczecin – „Felieton aktualny" Bogdana Chocianowicza wyjaśniający, co czeka uciekinierów z Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej

Kilka dni temu parę pań i paru[a] panów z autokarowej wycieczki „Orbisu" do Republiki Federalnej Niemiec „wybrało wolność" w Monachium... Kilka lat temu byłoby to dla rezydującej przecież w tymże Monachium, polskojęzycznej sekcji Radia „Wolna Europa" wydarzenie, sensacja polityczna eksponowana na czołowej pozycji w serwisach informacyjnych i pretekst do co najmniej dwóch „patriotycznych" komentarzy pióra pani Aliny Grabowskiej[1]. Bulwarowa prasa monachijska trąbiłaby o tym kolorowymi tytułami na tak zwanych czołówkach pierwszych kolumn. Dzisiaj monachijskie popołudniówki – jeśli w ogóle decydują się na zaprzątanie uwagi czytelników podobnymi drobiazgami – odnotowują je najdrobniejszym nonparelem w kronice wypadków, a „Wolna Europa" już bez komentarzy, kwituje dwuzdaniową wzmianką na zakończenie serwisu aktualności.

Co się stało? Czyżby zjawisko „wybierania wolności" tak bardzo w ciągu tych kilku lat spowszedniało, że przestało być dobrym towarem polityczno-propagandowym? Z dostępnych mi informacji wynika, iż jest akurat przeciwnie. Liczba tych, którzy wyjeżdżają na zachód od Łaby pod pretekstem uprawiania turystyki po to, aby tam nielegalnie pozostać i szukać szczęścia w krainie „bundesmarki", jest dziś wielokrotnie mniejsza niż trzy czy dwa lata temu. Przypadki zatem dawniej niemal[b] notoryczne należą obecnie raczej do wyjątków. Logicznie rozumując – właśnie wyjątki powinny być szczególnie zauważalne i politycznie eksploatowane. Jeśli więc eksploatowane nie są – to coś się niechybnie za Łabą w tej mierze zmieniło, a wraz z ową zmianą – naniesione zostały poprawki do stosownych instrukcji, regulujących ruch w tamtejszej propagandzie.

O tym, że tak właśnie się stało, przekonuje nie tylko dyskretna zmiana tego akurat frontu w polskojęzycznych audycjach rozgłośni takich jak monachijska „Freie Europa" czy kolońska „Deutsche Welle"[2]. Na temat nielegalnych imigrantów czy też tak zwanych azylantów zaczynają się pojawiać ostatnio poważne artykuły w prasie zachodnioniemieckiej. Jest to lektura, niestety, niewesoła, ale niewątpliwie pouczająca. Z kilku aktualnych publikacji na szczególną uwagę zasługuje z pewnością obszerny artykuł, zamieszczony w ilustrowanym, wielkonakładowym tygodniku „Zeit-Magazin". Adresowany do masowego odbiorcy „Zeit-Magazin" nie ma żadnych powiązań z jakąkolwiek lewicą, nawet z socjaldemokracją, nie wspominając już o komunistach. Jest solidnie bazującą na dochodach z ogłoszeń gazetą mieszczańską. Politykę „robi" taką, jaką Bóg, czyli rządząca CDU/CSU przykazuje. I otóż ten daleki od jakiejkolwiek

---

[a] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

[b] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

[1] Alina Grabowska (1935–2007) – absolwentka polonistyki na Uniwersytecie Łódzkim, w 1968 r. wyjechała z Polski; od 1971 r. była dziennikarką Sekcji Polskiej Radia Wolna Europa w Monachium.

[2] *Deutsche Welle* (DW) – stacja nadawcza emitującą programy radiowe i telewizyjne w kilku językach. Pierwsze audycje radiowe DW nadała w 1953 r. Redakcja polska powstała w 1963 r.

polityczno-lewicowej ekstremy „Zeit-Magazin", odtwarzając[c] losy cudzoziemców, którzy decydują się – korzystając z jeszcze obowiązujących w R[epublice] F[ederalnej] N[iemiec] ustaw – na nielegalne pozostanie w tym kraju, pisze tak:

„Oto typowa droga kandydata do uzyskania azylu: policja do spraw cudzoziemców odbiera mu paszport – o ile go jeszcze posiada. Następny etap: urząd do spraw cudzoziemców, rejestracja i przesłuchanie w sprawie wniosku o azyl. Gdy wszystko przebiegnie pomyślnie, przybysz ląduje w przejściowym obozie zbiorczym, zwykle usytuowanym w jakiejś opuszczonej szkole lub szpitalu.

Obozy zbiorcze są w każdym razie lepsze od »pensjonatów pod pluskwą«, czyli domów prywatnych, nierzadko byłych burdeli, które przeznaczono na rozbiórkę. Prywatny właściciel otrzymuje dwanaście marek za dobę pobytu cudzoziemca, który często dzieli czterołóżkowy pokój z pięcioma innymi. Z popękanych sufitów zwisają tam gołe żarówki, w umywalkach często brak wody, a dywany są poplamione i brudne.

Władze zdają sobie sprawę, że cudzoziemców traktuje się byle jak. Są oni bezsilni, przytłoczeni swoją liczbą i problemami, w końcu sami szukają ucieczki w cynizmie. Oczekiwanie, nuda, niepewność wzmacniają u nich agresywność i chęć niszczenia. Do tego dochodzą ucieczka w alkohol i bijatyki, dopóki nie ogarnie ich zupełna apatia i melancholia".

Koniec cytatu z „Zeit-Magazin". Jest on, mimo swej długości – syntezą emigranckiego losu, zapisaną dziennikarskim piórem w tym tygodniku. Reporter – rozwijając temat – podaje także przypadki skrajne, aczkolwiek bynajmniej nie odosobnione. Takie jak zawodowe prostytuowanie się lądujących na [d]„Ziemi Obiecanej"[d] dziewcząt i młodych kobiet. Jak szczególnie dramatyczne[e] – aż do kryminalnego finału – wykolejanie się młodych inteligentów, najszybciej załamujących się psychicznie w długich, upokarzających kolejkach po odzież i skromne kieszonkowe. Pracować bowiem taki poszukiwacz szczęścia nie może dopóty, dopóki sprawa jego nie przejdzie przez wszystkie instancje administracyjne i sądowe, co trwa przeciętnie nie krócej niż dwa lata. I co oczywiście nie oznacza, że zostanie załatwiona pozytywnie. Najczęściej właśnie – koniec sprawy jest początkiem ostatecznej katastrofy. „Zeit-Magazin" stwierdza, że w ostatnich latach jedynie dziesięć do dwudziestu procent imigranckich[f] wniosków rozpatrzono pozytywnie.

I taki jest właśnie finał naiwnych marzeń w brutalnym zderzeniu z rzeczywistością. Czy można zatem się dziwić, że w tej sytuacji nawet „niezłomna"[g] pani Alina Grabowska musiała nabrać wody w usta? Propagandowy towar pierwszej niegdyś jakości trzeba było w Monachium spisać na straty. A to, że przy okazji spisano na straty setki ludzkich losów – w „wolnoeuropejskim" bilansie wojny psychologicznej zupełnie się nie liczy.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/309, b.p., mps.

---

[c] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* zapisując.

[d-d] *Znak cudzysłowu dopisany odręcznie.*

[e] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* szybkie.

[f] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

[g] *Wyraz wraz z cudzysłowie nadpisany odręcznie nad wierszem.*

Nr 187

1986 listopad 11, Szczecin – Felieton Bogdana Chocianowicza drwiący ze szczecińskich pism drugiego obiegu

Za pośrednictwem nieocenionej w takich akurat przypadkach rozgłośni „Wolna Europa" dotarły ostatnio do Szczecina w całej swej krasie informacje tak ściśle tajne (łamane przez poufne), że tych, którzy mieli szczęście zapoznać się z nimi wcześniej, można zapewne policzyć na palcach jednej ręki. Dowiedzieliśmy się mianowicie, że w Szczecinie wyprodukowano na powielaczu pisemko, które samo określa się jako miesięcznik, a w pisemku tym autor zakonspirowany pod symbolicznym pseudonimem Cyk[1] zamieścił utwór zatytułowany „Szczecińska bibuła".

Z „wolnoeuropejskiego" omówienia tego utworu wynika, że jego autor, czyli wspomniany Cyk, ma ambicje naukowe i postanowił dokonać głębokiej analizy historycznej i merytorycznej tekstów, zawierających „złote myśli" najwybitniejszych niewątpliwie intelektualistów z tak zwanego podziemia. Niestety, pani, której w Monachium powierzono zaszczytne zadanie zrecenzowania utworu autora Cyka, bliżej zresztą dotychczas także nieznana Teresa Kotarska[2], chociaż najwidoczniej stara się być miła – ma spore z tym kłopoty. Wyliczywszy – za analitykiem Cykiem – poszczególne tytuły „bibuły"[a], których na przestrzeni dziejów wymyślono już podobno kilka – pani Kotarska zauważa z głęboką troską (cytuję): „Zwraca uwagę używanie ogólnych określeń – pismo, biuletyn, bądź całkowite unikanie określenia charakteru wydawnictwa. W szczególności brakuje jakiegokolwiek sprecyzowania częstotliwości ukazywania się tych praktycznie miesięczników. Jednak przerwy od numeru do numeru wynosiły czasem po kilka miesięcy". (Koniec cytatu).

Miesięczniki ukazujące się co kilka miesięcy to – trzeba przyznać, w związku z ogólnie znanymi trudnościami na rynku papierniczym – całkiem niegłupi pomysł. Chyba, że przyczyną owej nierytmiczności były nie braki materiałowe, lecz zwyczajne, pospolite, aczkolwiek chytrze[b] zakonspirowane lenistwo. Niestety, dalszy ciąg wywodów pani Kotarskiej zdaje się wykazywać właśnie na to drugie. „Podziemni" wydawcy i autorzy są po prostu leniwi. Co więcej, są także niechlujni[c], nie ruszają się zza biurek i wręcz lekceważą czytelnika. Szczególnie zaś wydawcy i autorzy organu o zobowiązującej, arcybojowej nazwie „Grot"[3]. Pani Kotarska – z pozycji swojego wygodnego biurka w Monachium, oczywiście, łatwo jej – ubo-

---

[a] *Wyraz wraz z cudzysłowem nadpisany odręcznie nad wierszem.*

[b] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

[c] *Wyraz nadpisany odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*

[1] Chodzi o Wojciecha Soińskiego (ur. 1948 r.) – prawnika, w latach 1983–1988 współpracującego ze szczecińskim pismem „Obraz"; Soiński używał także innych pseudonimów: „Korespondent", „Pan C", „Wasz partyjny korespondent". Zob. *Kto był kim w drugim obiegu?*, red. D. Świerzyńska, Warszawa 1995.

[2] Nie udało się ustalić danych na temat tej osoby.

[3] „Grot" – podziemne pismo stoczniowców wychodzące w latach 1983–1991. Więcej na ten temat zob. K. Żurawski, *„Grot", „Obraz", „Z podziemia"... Szczecińskie wydawnictwa drugiego obiegu*, Szczecin 2005.

lewa: „»Grot« to pismo, które wywołało moje zdenerwowanie. Będąc organem stoczniowców potrafiło przez kilka numerów nie zamieścić żadnej wiadomości ze swojego zakładu”. (Koniec ubolewania pani Kotarskiej).

A zatem „Grot” okazuje się być tępy i oderwany od rzeczywistości, a miesięcznik (czy też – bądźmy ściśli – wielomiesięcznik) autora Cyka też nie lepszy. Jak się dowiadujemy z miarodajnych ust monachijskiej recenzentki, poza bowiem cyko... przepraszam – cytowaną rozprawką o powielanych, „podziemnych” efemerydach (cytuję): „w większości poświęcony jest on problemowi afgańskiemu”. I to jest właśnie to – proszę państwa. To jest ta nasza szczecińska, rozlewana (skąpo, chwalić Boga) w tak zwanym podziemiu, opozycyjna coca-cola. Podobnie jak – w funkcjonującej pięć lat temu w pełnej gali, na powierzchni – fabryce takiej samej propagandowej coca-coli, opatrzonej reklamowym tytułem „Jedność”.

Przedziwna mieszanina megalomanii i sklerozy politycznej. Zabawa dorosłych, a nierzadko podstarzałych jegomości w „kółko graniaste”. Kiedyś – jak wiemy – kółko im się rozwaliło, a oni wszyscy bęc... Dziś usiłują sklecić z tego choćby małe maleńkie kółeczko i z braku lepszych pomysłów – produkują „bibułę”. Towar to wszakże kiepskiej jakości, a i klienci już nie ci co wczoraj. „Szczecińska bibuła” trafia zatem nieuchronnie do szczecińskich śmietników.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/310, b.p., mps.

Nr 188

1987 marzec 23, Szczecin – „Felieton aktualny" Wiesława Dachowskiego o historii Zamku Książąt Pomorskich i roli, jaką powinien współcześnie spełniać

Zamek książęcy w Szczecinie jest symbolem słowiańskiej[a] ciągłości dziejów Pomorza[1]. Zaświadcza o tym nie tylko jego rodowód, ale także pełne dramatyzmu dzieje.

Zbudował go w XIV w. Barnim III[2]. Nie bez kłopotów. Był to czas narastających konfliktów między książęcą władzą feudalną[b] a samorządem miejskim. Mieszczanie powoływali[c] się na pisemne przyrzeczenie Barnima I, który zobowiązał się nie budować zamku ani w granicach miasta ani tuż za jego opłotkami. Barnim III tłumaczył, że nie musi się stosować do decyzji swego przodka. I przystąpił do budowy. Wtedy mieszczanie rozebrali mury. Spór zakończył się w końcu wygraną księcia, mieszczanie zmuszeni zostali do naprawienia szkód i zamek stał się faktem, uświetniającym panowanie słowiańskiej[d] dynastii Gryfitów[3].

Ambicją większości z nich było przydawanie zamkowi dynastycznego blasku. Dotyczy to przede wszystkim Bogusława X Wielkiego[4] oraz jego synów, wnuków i prawnuków aż po ostatniego z nich, zmarłego bezpotomną śmiercią Bogusława XIV[5]. Był wtedy rok 1637. Szczecin a wraz z nim i zamek, dostały się we władanie Szwedów. Rządy rozpoczęli od grabieży zgromadzonych tu bezcennych przedmiotów i dzieł sztuki. A potem przyszli Prusacy i dokonali reszty. Nic już nie zostało dla Francuzów[e], którzy rezydowali[f] tu 6 lat w okresie kampanii napoleońskich.

Niemcy nie traktowali szczecińskiego Zamku z sympatią. Nie mogli, nie potrafili się do tego zmusić, bo też i nigdy nie był to zamek germański. Wręcz przeciwnie. Jako siedziba książęcego rodu, był symbolem walki Gryfitów z niemiecką zaborczością. Ta walka stanowiła nadrzędną treść ich panowania.

---

[a] *Dopisek odręczny.*
[b] *Dopisek odręczny.*
[c] *Dopisek odręczny.*
[d] *Dopisek maszynowy.*
[e] *Wyraz nadpisany odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*
[f] *Dopisek odręczny.*

[1] Więcej na ten temat zob. *Zamek książęcy w Szczecinie*, red. J. Kochanowska, Szczecin 1992.

[2] Barnim III (1297/1300–1368) – książę szczeciński; syn Ottona I i Elżbiety Holsztyńskiej; w 1345 r. rozpoczął, wbrew panującemu zakazowi budowy zamku w obrębie Szczecina, budowę „domu kamiennego", która to budowla dała początek kompleksowi zamkowemu. Zob. Z. Boras, *Bogusław i Anna*, Szczecin 1991.

[3] Dynastia książęca Gryfitów wykształciła się w okresie średniowiecza, wraz z rozwojem wielkich ośrodków portowo-miejskich na Pomorzu (Wolin, Kołobrzeg, Szczecin), choć nie jest znane dokładne miejsce ani czas pochodzenia dynastii. Za protoplastę dynastii uważa się Warcisława I żyjącego na przełomie XI i XII w., natomiast za ostatniego przedstawiciela Bogusława XIV sprawującego władzę w pierwszej połowie XVII w. Zob. E. Rymar, *Rodowód książąt pomorskich*, Szczecin 2005.

[4] Bogusław X Wielki (1454–1523) – książę Pomorza, mąż Anny Jagiellonki; uznawany za największego władcę tych terenów, który przeprowadził wiele reform skarbowych, agrarnych i kościelnych; wizyta we Włoszech zaowocowała przebudową zamku książęcego na styl renesansowy.

[5] Bogusław XIV (1580–1637) – ostatni z rodu dynastii Gryfitów, za panowania którego doszło do podziału Pomorza pomiędzy Szwecję i Brandenburgię.

Dzieło zniszczenia dokonane zostało wiosną 1944 roku, gdy dzielnicę portową miasta bombardowało alianckie lotnictwo dalekiego zasięgu. Czy bomby musiały spaść na zamkowe wzgórze? W sytuacji jaką sprowokowali Niemcy – musiały. Na zamkowych szczytach zainstalowali szybkostrzelne karabiny maszynowe. A wojna nie uznaje sentymentów.

Odziedziczyliśmy ruiny.

Dla nas Polaków, wzgórze zamkowe to ważne sanktuarium[g] pomorskich dziejów. Dziejów [[h]] wspaniałej dynastii Gryfitów, których jesteśmy prawowitymi spadkobiercami. I jak na takich przystało, bardzo dużym nakładem kosztów, przywróciliśmy zamkowi jego renesansową wspaniałość. To nam przydaje uzasadnionej dumy[i]. Ale...

...ale zrodził się niedosyt. [[j]]

Narastał i narasta wraz z dojrzewaniem pokoleń Polaków tu urodzonych. Dla nich nie są obojętne dzieje i tych dziejów symbolika, utożsamiająca własne życiorysy z historią miasta.

Czy zamek jako symbol słowiańskiej ciągłości dziejów spełnia te wymogi? Takie pytanie zadali sobie niedawno uczestnicy dyskusji zorganizowanej przez Muzeum Narodowe. Przyszło sporo młodzieży i ona nadała ton tej dyskusji. Dlaczego – pytali – w Zamku Książąt Pomorskich nie ma dotąd miejsca dla Gryfitów? Gdzie podziały się ich sarkofagi[k]? Co tam robi biurokracja, która co prawda z kulturą jest związana, ale kudy[l] jej do książęcej wspaniałości? Dlaczego ważny fragment zamku zeszpecono teatralną dobudówką? Dlaczego zamek szczeciński ma być – jeżeli [ł]chodzi[ł] o spełnianą funkcję – obiektem gorszym od Wawelu, Pieskowej Skały, Golubia-Dobrzyna, Malborka, Zamku Królewskiego w Warszawie? Odbudowano mury, odrestaurowano piękne wzgórze, czas na wypełnienie ich historyczną muzealną treścią.

Nie wiem jak komu, ale mnie ten młodzieńczy radykalizm bardzo przypadł do gustu. Podyktowany jest rozsądkiem i troską o rzecz niezwykle ważną: barwę historycznej, ojczyźnianej tradycji.

A był już taki czas, że zacząłem wierzyć w narastającą bezideowość[m] młodego pokolenia. Mile się rozczarowałem i obiema rękami głosuję za tym, aby Zamek przestał być siedzibą urzędów, oraz miejscem jarmarcznych imprez, aby wreszcie jego mury [n]emanowały jak największym bogactwem życia kulturalnego, naukowego i artystycznym dorobkiem Szczecinian – zarówno – z czasów przeszłych jak i współcześnie żyjących tu mieszkańców Pomorza Zachodniego[n].

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/323, b.p., mps.

---

g *Dopisek odręczny.*
h *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
i *Dopisek odręczny.*
j *Odręcznie skreślony fragment* Nie było go dwadzieścia, dziesięć, a może nawet pięć lat temu.
k *Dopisek odręczny.*
l *Dopisek odręczny.*
ł-ł *Dopisek odręczny.*
m *Dopisek odręczny.*
n-n *Fragment nadpisany odręcznie nad skreślonym* powrócili książęta z bogactwem kulturalnego i artystycznego dorobku. Tak szybko jak się tylko da.

Nr 189

1987 sierpień 19, Szczecin – Informacja przygotowana przez Marię Okulicz[1] *do „Studia Bałtyk" o problemach ze zdobyciem papieru toaletowego*

Jeden z naszych cudów [[a]]: papier toaletowy. Cud polega na tym, że papieru nie ma – a jest, i także na tym, że jest – a go nie ma.

Co zapobiegliwsi gromadzą więc makulaturę by – sprzedawszy ją w punkcie skupu – uzyskać warte więcej niż pieniądze talony, a na ich podstawie zaopatrzyć się w rzeczony artykuł luksusowy.

Nie może jednak być tak, by przedmioty zbytku były zbyt łatwo dostępne. Oto więc z talonem w ręku zjawia się człowiek w piwniczce przy ul. Mariana Buczka. Na drzwiach napis: sprzedaż papieru toaletowego na talony niezrealizowane w sklepie. I co? I nic. Bo piwniczka na Buczka należy do Szczecińskiego Przedsiębiorstwa Obrotu Surowcami Włókienniczymi i Skórzanymi, a budka, w której człowiek pozbył się makulatury – do Spółdzielni „Surowiec"[2]. Spółdzielnia „Surowiec" zaś nie sprzedaje, tylko skupuje. Szczecińskie Przedsiębiorstwo skupuje i sprzedaje, ale tylko u siebie, a na talony spółdzielni papier toaletowy sprzedaje W[ojewódzkie] P[rzedsiębiorstwo] H[andlu] W[ewnętrznego]. Ale nie tam, gdzie sprzedaje papier w ogóle, albo papier toaletowy w szczególności, ani nawet nie tam, gdzie sprzedaje cokolwiek na talony! Nie, papier toaletowy [[b]] na talony Spółdzielni „Surowiec", W[ojewódzkie] P[rzedsiębiorstwo] H[andlu] W[ewnętrznego] sprzedaje... no, gdzie? W sklepie rowerowym, oczywiście. No, chyba, że ktoś lekkomyślnie sprzedał makulaturę w punkcie skupu na przykład geesowskim, to wtedy – nie. Ale może akurat pompki do rowerów będą, to może sobie kupić. [c]I napompować się w balona.[c]

Proste, prawda?

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin 1395/337, b.p., mps.

---

a *Skreślony odręcznie wyraz* gospodarczych.

b *Odręcznie skreślony fragment* i w dodatku na talony i to jeszcze na talony.

c-c *Odręcznie skreślony fragment.*

1 **Maria Okulicz** (ur. 8 XII 1940 Grodno) – absolwentka Wydziału Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; od marca 1969 r. w Polskim Radiu Szczecin; kierownik Redakcji Morskich Programów; kierownik Redakcji Młodzieżowo-Oświatowej; członek Kolegium Programowego w stanie wojennym; komentator; sekretarz POP w rozgłośni.

2 Spółdzielnia Pracy Surowców Wtórnych „Surowiec" – założona w 1950 r., prowadziła skup surowców wtórnych, a także po wstępnej selekcji sprzedaż niektórych surowców dla przemysłu zarówno krajowego, jak i zagranicznego.

Nr 190

1987 październik 26, Szczecin – Informacja przygotowana przez Jarosława Daleckiego do „Studia Bałtyk" o otwarciu pierwszej części trasy zamkowej

Dziś otwarcie [a]tzw. pierwszej nitki[a] najdłuższej w Polsce przeprawy mostowej – Trasy Zamkowej w Szczecinie[1]. Łączna długość [b]trasy wynosi ponad[b] 2,5 kilometra, a [c]przekazanie jej do użytku[c] znacznie usprawni wjazd do [[d]] miasta.

[[e]] Kierowcy ominą przeciążoną ulicę Wyszyńskiego i Bramę Portową wjeżdżając od razu na Plac Hołdu Pruskiego. Stamtąd kierując się ulicą Małopolską, można dojechać do ulic Mariana Buczka i Zygmunta Starego lub do Placu Żołnierza.

Są jednak pewne ograniczenia w ruchu. Do Placu Żołnierza – obok[f] siedziby Komitetu Wojewódzkiego PZPR nie mogą przejeżdżać[g] pojazdy o ciężarze przekraczającym dwie i pół tony – ze względu na drgania podłoża i zabytkowe budowle.

Dodatkowo kierowcy będą mogli korzystać ze zjazdu z trasy na Nabrzeże Wałeckie i jechać dalej w stronę Stoczni Szczecińskiej. Komunikacja na Moście Długim i ulicy Wyszyńskiego pozostaje bez zmian.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/344, b.p., mps.

---

a-a *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
b-b *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym* około.
c-c *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* jej otwarcie.
d *Skreślony odręcznie wyraz* naszego.
e *Skreślone odręcznie wyrazy* Korzystając z Trasy Zamkowej.
f *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* koło.
g *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* jeździć.
1 Miała rozwiązać problem komunikacji między lewobrzeżną i prawobrzeżną częścią miasta, w związku z funkcjonującą wcześniej jedyną przeprawą śródmiejską przez Most Długi. Pierwsze koncepcje, projekty i analizy dotyczące nowej przeprawy pojawiły się już pod koniec lat sześćdziesiątych XX w.

Nr 191

1988 lipiec 16, Szczecin – Informacja przygotowana przez Jacka Wiśniewskiego do „Studia Bałtyk" o wizycie Michaiła Gorbaczowa w Szczecinie[1]

Jeden temat dominował w tym tygodniu [[a]] i to – co jest[b] zaskakujące – zarówno w publikatorach, jak i w rozmowach prywatnych. Najpierw były przygotowania, trochę opowieści o malowaniu trawy na zielono, ale i tak wyjątkowo mało było w nich złośliwości. I potem – zaczęło się. Tak się złożyło, że zjawisko pod tytułem „Michaił Gorbaczowa[2]" w Szczecinie śledziłem nie ruszając się, z przyczyn zawodowych, poza szklaną wieżę. Korzystałem jak większość państwa, z pracy naszych reporterów, może tylko w większym zakresie. Pierwsze, co rzucało się w oczy i uszy to ogromna bezpośredniość gościa. Od samego początku, od lotniska w Goleniowie – rozmowy z ludźmi. Nie planowane, poza protokołem, ale przecież ze świadomością, że nic nie ginie, niemal każde słowo jest rejestrowane przez mikrofony tej czy innej radiofonii. A jednak autocenzury się nie czuło. Jeśli już – to gotowość wymiany poglądów, chęć poznania innych, usłyszenia, co naprawdę czują i myślą. Korzystanie z okazji, aby przekazać swoje myśli, ale nie ex cathedra, a zwyczajnie, prostymi słowami, możliwie bezpośrednio. Dążenie do bezpośredniego kontaktu z ludźmi nie wydaje mi się tylko gestem polityka. Jest raczej potrzebą człowieka, który zwykł oceniać sprawy, ludzi, reakcje [c]w sposób indywidualny[c]. Weryfikować na własny użytek poglądy[d] ludzi i ich zachowania. Bardzo znamienne były słowa Michaiła Gorbaczowa wypowiedziane w czwartek w warszawskim Zamku: „Można kazać człowiekowi wyjść przed tłum i powiedzieć parę słów na powitanie delegacji, posłucha, bo parzcież szanuje zwierzchników, ale teraz było inaczej – widziałem to w oczach, bo przecież oczy te nie kłamią." Równocześnie jednak radziecki przywódca ma pełną świadomość roli środków masowego przekazu, wie, że mogą docierać do znacznie większych grup ludzi niż pojedynczy człowiek. [[e]] Swoje poglądy, zamiary Michaił Gorbaczow wyłożył w książce, która równocześnie ukazała się w Związku Radzieckim i Stanach Zjednoczonych. Charakterystyczne [f]jest to, że[f] po każdym wielkim spotkaniu międzynarodowym uczestniczy w konferencji prasowej. [g]A np.[g] gdy dostrzegł

---

[a] *Skreślone odręcznie wyrazy* ponad wszystkimi.
[b] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
[c-c] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* własnymi sposobami.
[d] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
[e] *Skreślony odręcznie wyraz* Charakterystyczne:.
[f-f] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
[g-g] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonym* charakterystyczne.
[1] Więcej na ten temat zob. P. Knap, *„Wśród nas i z nami". Michaił Gorbaczow w Szczecinie (13 lipca 1988 r.)* [w:] *Zarejestrujcie nam Solidarność! Strajk sierpniowy 1988 r. w Szczecinie*, red. A. Kubaj, M. Maciejowski, Szczecin 2009 (w druku); A. Zadworny, *Jeszcze raz zobaczyć Miszkę* [w:] *Z archiwum Sz. Śladem szczecińskich historii niezwykłych XX wieku*, Szczecin 2005, s. 160–165.
[2] Michaił Gorbaczow (ur. 1931 r.) – od marca 1985 r. I sekretarz KPZR, od lutego 1990 r. pierwszy i jedyny prezydent ZSRR; inicjator polityki pierestrojki i głasnosti.

w tłumie na Alei Fontann naszą reporterkę podszedł, ustalił, kogo reprezentuje i – upewniwszy się, że mikrofon pracuje – przekazał życzenia dla szczecinian. Przypomniała mi się od razu propozycja słuchaczy Studia Bałtyk, abyśmy zaprosili sekretarza generalnego K[omitetu] C[entralnego] K[omunistycznej] P[artii] Z[wiązku] R[adzieckiego] do audycji i tradycyjnie posadzili przy telefonie. Podejrzewam, że nie odmówiłby, problem tylko w znalezieniu czasu przez dostojnego gościa.

I tutaj dotykamy kwestii bodaj najistotniejszej. Michaił Gorbaczow szalenie wysoko podniósł poprzeczkę wszelkim działaczom politycznym. Narzucił pewien styl. Zasadę otwartości na cudze poglądy, słuchania, podejmowania dyskusji, a nie odrzucania w imię doktryny. Ktoś powiedział nawet, że to będzie obowiązujący styl przełomu wieków. Epoki, w której powszechność wykształcenia, łatwy – nawet u nas – dostęp do źródeł, możliwość wyrobienia sobie własnego poglądu powoduje, że ludzie są inni, nie wystarcza im powiedzieć „tak musi być”, chcą jeszcze wiedzieć dlaczego. Szukają nie tylko ważnych odpowiedzi, ale także stawiają wcale nie proste pytania. W gruncie rzeczy wracamy do źródeł myśli lewicowej – do marzeń rewolucjonistów. W innej sytuacji niż w XIX wieku. Różnica wynika z rozwoju techniki, z dojrzewania myśli o zmniejszaniu roli granic, z większej niż wówczas świadomości narodowej i czysto ludzkiej. Ale[h] co ważne – hasła odnowy po polsku czy pierestrojki po rosyjsku – niosą ze sobą podobny klimat nadziei.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/370, b.p., mps.

[h] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

Nr 192

1989 luty 4, Szczecin – Komentarz Jacka Wiśniewskiego do „Studia Bałtyk" o rozpoczynających się obradach Okrągłego Stołu

Niektórzy już mają na ustach wydobyty z głębi trzewi, wydarty sobie samym okrzyk piękny, narodowy „Kochajmy się!". Jakby w poniedziałek miało nastąpić[a] otwarcie wrót do szczęśliwości niebiańskiej. Nie przeczę, jest parę szyi, na których sam bym się chętnie powiesił, i parę piersi, do których bym się chętnie przytulił, ale okazji nie będzie. W poniedziałek, wtorek czy w któryś z następnych dni – nie tak znowu od ręki – mogą zostać uzgodnione [[b]] pryncypia, ogólne zasady gry, ale sama gra co najwyżej przeniesie się z podziemia na parter. I trzeba będzie umacniać fundamenty. Robota niewąska, a tu widzowie chcieliby, żeby już było, co najmniej piąte piętro. Wśród widzów będą i tacy, którym już obecnie marzy się rzucenie bojowego hasła, też o starej tradycji: „Bij – zabij". Do Lecha Wałęsy[1] przychodzą niedawni zwolennicy z czarnymi flagami. Na drugim skrzydle też nielekko, sam słyszałem takiego, który gromko wołał: „Kto dał X-u Plenum[2] prawo ustanawiać pluralizm?" I tłumacz takim, że faktów nie trzeba uchwalać, one są. Pytanie jedynie, jak ich siła zostanie wykorzystana. Czy gracze staną obok – czy przeciwko, czy podejmą grę o wspólne wartości, czy spróbują urwać kawałek dla siebie, aby przy sposobności urwać następny? Bardzo mi się podobała postawa części związkowców spod znaku O[gólnopolskiego] P[orozumienia] Z[wiązków] Z[awodowych][3] na wtorkowym spotkaniu w Domu Kultury „Słowianin"[4]. Ich teza jest taka: „Kogo mamy się bać? Kolegi od sąsiedniego imadła? Nie, jego się nie boimy, niech sobie zakłada związek! Ale związek – a nie partię polityczną". I taka obawa wciąż ma swoje uzasadnienie, nie tylko historyczne. Edward Radziewicz[5], przewodniczący Komitetu Założycielskiego „Solidarności" w porcie, jawi się w udzielonych ostatnio szczecińskiej prasie wywiadach jako człowiek zdecydo-

---

[a] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* być.

[b] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*

[1] Lech Wałęsa (ur. 1943 r.) – działacz związkowy; członek Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej w 1970 r.; w sierpniu 1980 r. stanął na czele Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego; od września 1980 r. przewodniczący Krajowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „S"; w stanie wojennym internowany; w 1990 r. wybrany prezydentem Polski.

[2] X Plenum KC PZPR obradowało od listopada 1988 r. do stycznia 1989 r.

[3] Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych – oficjalna centrala związkowa założona po stanie wojennym i delegalizacji „Solidarności" w 1984 r., podporządkowana PZPR. Przewodniczącym w latach 1984–1991 był Alfred Miodowicz.

[4] Dom Kultury „Słowianin" – mieści się przy ul. Korzeniowskiego. Został założony w 1969 r. początkowo jako Międzyzakładowy Dom Kultury, następnie Komunalny Dom Kultury, od 1983 r. Centrum Kultury Młodzieży „Słowianin".

[5] Edward Radziewicz (ur. 1948 r.) – uczestnik strajku w sierpniu 1980 r.; internowany w stanie wojennym; w 1987 r. członek Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność" Pracowników Zarządu Portu; od 17 VIII do 3 IX 1988 r. przewodniczący Komitetu Strajkowego w ZPS-Ś, od 20 VIII 1988 r. przewodniczący MKS; uczestnik obrad Okrągłego Stołu.

wany, ale rozsądny. Sam jednak przyznaje, że gdzieś obok jest Marian Jurczyk głoszący zupełnie inne hasła. [[c]]

Czy naprawdę niemożliwa jest niespodziewana zmiana miejsc? Proponuję przed poniedziałkowym, tak bardzo oczekiwanym spotkaniem, więcej spokoju. I ostrożności, aby gwałtowne gesty nie zakłóciły równowagi. Przebudowa chaosu w ład tylko raz trwała siedem dni, a i to działała siła sprawcza niesłychanej, bo nieograniczonej mocy. Na dodatek nie musiała przejmować się ludźmi, który to ogranicznik powoduje konieczność budowy tasiemcowych ustaw. Sejm w tym tygodniu uporał się aż z dziewięcioma, konstytuując m.in. banki, podatki i płace w strefie budżetowej. Od ustawy do złotówek droga u nas krótka tylko w podatkach, więc wcale nie mam pewności czy wieść ta uspokoiła zmęczonych wyczekiwaniem np. pracowników służby zdrowia. Dziennikarzom trochę ulżyło, choć nie dotyczy to portfeli, tylko Zatoki Pomorskiej – już nawet w Sejmie mówi się, że sprawa za długo trwa[6]. Tylko feriom się spieszy – już połowa i zaraz pojawią się podsumowania, z których jak zwykle wynikać będzie, że znów zbyt[d] mało atrakcji, za mało pomysłów i za mało śniegu. Radzę rozważyć na przyszły rok kupno [e]armatek śnieżnych[e] – M[iejskie] P[rzedsiębiorstwo] O[czyszczania] mogłoby podyktować ceny umowne i wyjść na prostą. Wariant drugi, który trzymam w zanadrzu, to skierowanie na „odcinek" ferii wiceprezydenta Ludwika Reszki zaraz potem, jak uporządkuje handel. Podjęcie przez wyżej wymienionego człowieka do specjalnych poruczeń Urzędu Miejskiego zbożnego dzieła doprowadzenia handlu do jednakowych godzin otwarcia placówek było dla mnie wiadomością tygodnia! Nawet przed informacją, że handel nie tylko musi sprzedawać, ale i sam produkować.

Z wrażenia szklana wieża usunęła mi się spod nóg – daję słowo – ale tylko na moment, bo zaraz potem wróciłem do codziennego mycia[f] okien, bo jak samowystarczalność, samoobsługa i samorządność – to na całego! Tylko proszę, żaby mi w zapusty nie leciały z górnych pięter pączki [g]i bigos[g] – bo nie domyję!

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/390, b.p., mps.

---

[c] *Odręcznie skreślony fragment* A co będzie dalej.

[d] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonymi* popełniono stare błędy. Za.

[e-e] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* maszynek do produkcji śniegu.

[f] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* przecierania.

[g-g] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

[6] Nawiązanie do trwającego w latach 1985–1989 konfliktu między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną o zasięg wód terytorialnych w Zatoce Pomorskiej. Więcej na ten temat zob. T. Ślepowroński, *NRD kontra PRL. Stosunek mieszkańców Pomorza Zachodniego do konfliktu w Zatoce Pomorskiej (1985–1989)*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2005, nr 9–10.

Nr 193

1989 marzec 31, Szczecin – Komentarz Jacka Wiśniewskiego po zorganizowanym w Szczecinie w Poniedziałek Wielkanocny „marszu wielkanocnym", będącym demonstracją przeciwko władzy

Dożyliśmy czasów, gdy demonstracja na polskiej ulicy przypomina widoczek znany z Wielkiej Brytanii: obywatele z transparentami przeciwko czemuś tam, a policja państwowa, przepraszam – Milicja Obywatelska – z boku, w charakterze osłony na wszelki wypadek. Tak przynajmniej było w wielkanocny poniedziałek w Szczecinie. Pluralizm wyszedł znowu na ulice, ale jakby łagodniej niż we wczesnych latach osiemdziesiątych, zarówno przed stanem wojennym jak i w trakcie jego trwania. Chociaż nie do końca to stwierdzenie jest prawdziwe: po niedawnym[a] legalnym przemarszu uczestników spotkania z Lechem Wałęsą w szczecińskim porcie, do katedry, po zakończonym tam nabożeństwie dali o sobie znać chcący porozrabiać. Podobnie w poniedziałek, gdy do marszu w założeniu z hasłami ekologicznymi przyłączyli się i ludzie głoszący inne programy.

Tak więc do demokracji, której istotną cechą – wcale nie najmniej ważną – jest przestrzeganie prawa – nie wszyscy potrafią się dostosować. Ze zwiększonej wolności korzystają także ci – to stara prawda – którzy jej nadużywają. Rzeczą społeczeństwa – i reprezentujących je organizacji – jest zapobieganie takim nadużyciom, przeradzającym się niekiedy w zagrożenie ładu bez którego wolność istnieć nie może. Wchodząc w epokę pluralizmu usankcjonowanego umowami przy Okrągłym Stole warto zdać sobie sprawę i z tego. Podobnie, jak z innych ujemnych stron przyszłej rzeczywistości po to przede wszystkim, aby ograniczyć nieuniknione straty, związane – o czym tak chętnie zapominamy – z każdym podejmowanym[b] wyborem. Otwarcie możliwości rejestrowania najrozmaitszych organizacji, związków, stowarzyszeń **itd.**[c] niesie ze sobą także [[d]] – potencjalnie – pokaźne koszty społeczne. Każda organizacja to przecież również lokal, urzędowe pisma i najmniejszy, choćby, ale jednak, aparat urzędniczy. Wielkie organizacje jakoś sobie poradzą – liczba członków [e]pomnożona przez[e] złotówki miesięcznych składek daje nawet w warunkach inflacji spore środki. Małe – jak uczy doświadczenie – będą próbowały zabiegać o pomoc państwa. Wyjście jest dość proste [f](nie przyznawać pieniędzy bez zgody Sejmu czy innej, lokalnej reprezentacji podatników)[f] ale wcale nie [g]jest to[g] takie oczywiste. Większość lub mniejszość w owych ciałach przedstawicielskich też różnie może widzieć interes społeczny... I tu przydałaby się jakaś umowa, a i jasne stanowisko bezpośrednio obciążanych, także kosztami pluralizmu, obywateli.

---

[a] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
[b] *Wyraz nadpisany odręcznie nad* nieczytelnym skreśleniem.
[c] *Skrót zakreślony odręcznie w kółku.*
[d] *Skreślony odręcznie wyraz* zagrożenie.
[e-e] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
[f-f] *Nawias dopisany odręcznie.*
[g-g] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

Zapewne bowiem będzie, jeśli – z jednej strony walcząc z biurokracją państwową, z drugiej zafundujemy sobie nową, co najmniej równą, jeśli nie większą.

„Solidarność" z lat 1980–[19]81 w ciągu kilkunastu miesięcy dorobiła się aparatu liczniejszego niż C[entralna] R[ada] Z[wiązków] Z[awodowych][1] przez lat kilkanaście. Przywołuję[h] ten fakt nie [i]po to[i], aby komukolwiek coś wypominać, ale by ostrzec przed niebezpieczeństwem wiszącym nad każdą organizacją, zwłaszcza nowopowstającą. W czasach kryzysu akurat rozbudowane aparaty urzędnicze – bez względu na powiewające nad nimi sztandary – nie wydają mi się po prostu tym, czego jako społeczeństwo potrzebujemy najbardziej. Bardziej niż lokali dla urzędów wszelkiego typu potrzebujemy niewątpliwie mieszkań, a i od rozwijania produkcji biurek istnieje parę ważniejszych rzeczy do rozwinięcia. Wszelki aparat organizacyjny – partyjnego nie wykluczając – ma zresztą potrzebę – jakże ludzką – udowadniania swej niezbędności i – przed czym gromko uprzedzają teoretycy – swoistego zawłaszczania organizacji. Zaczyna wypowiadać się w imieniu członków nawet bez ich upoważnienia, załatwiać sprawy, które są ważne tylko jego zdaniem, stara się być wszechobecny – i wszechmocny. Ze sługi staje się panem. Problemy z aparatem ma każda partia – aby się o tym przekonać wystarczy prześledzić choćby wypowiedzi Michaiła Gorbaczowa czy – jeśli ktoś woli inny przykład – dyskusje na ten temat w łonie zachodnioniemieckiej socjaldemokracji czy chadecji. Ratunkiem jest tylko autentyczna demokracja wewnątrz organizacji i silna kontrola poczynań aparatu, wymagająca jednak przede wszystkim dużego zaangażowania członków, a także znajomości procedur, statutów – słowem: zasad gry. Czy dojrzeliśmy do tego? Nie jestem do końca przekonany patrząc choćby na najrozmaitsze polskie przetargi w skali mikro przy dzieleniu czegokolwiek. Co jednak nie znaczy abym opowiadał się za powrotem do czasów, istniejącej tylko w przemówieniach, „jedności moralno-politycznej narodu". Demokracja, ze swoją swobodą wypowiedzi i starć z innymi poglądami, jest mi znacznie bliższa nie tylko ze względów zawodowych. Demokracja zapewnia szansę formułowania się różnych poglądów w tej sprawie, umożliwia społeczeństwu przyjrzenie się problemom z różnych stron, pokazuje rozmaite „za i przeciw". Ale nie gwarantuje wcale wyboru wariantu optymalnego tylko dlatego, że będzie się go dokonywało w warunkach pluralizmu gwarantowanego legalnymi przedstawicielstwami ludzi rozmaitych poglądów czy interesów. Demokracja to tylko środek, metoda, z której wielu może skorzystać nie tylko w interesie społecznym.

[j]O wykorzystaniu możliwości tkwiących w mechanizmach demokracji zadecyduje – jak zawsze – włączenie się ludzi, ich aktywne uczestnictwo. W interesie społecznym jednak najważniejsze, aby była to aktywność w pełni świadoma a zaufanie udzielane programom i realizującym je aparatom – nie nieograniczone.[j]

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/395, b.p., mps.

---

h *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* przypominam.

i-i *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*

j-j *Fragment nadpisany odręcznie nad skreślonym* To też warto brać pod uwagę angażując się lub udzielając poparcia, które z ostrożności powinno być świadome i nie nieograniczone. Wszak za wszystko zapłacimy sami – polska, współczesna zbiorowość.

1 Centralna Rada Związków Zawodowych (CRZZ) – organ działający w Polsce w latach 1949–1980, sprawujący reprezentacyjną rolę całego ruchu związkowego wobec władz państwowych i partyjnych w kraju.

Nr 194

1989 maj 16, Szczecin – „Felieton aktualny" Bogdan Chocianowicza o trwającej kampanii wyborczej

No więc mamy wreszcie po przeszło czterdziestu latach przerwy, prawdziwą kampanię wyborczą. W tamtej sprzed lat czterdziestu dwóch strzelano zza węgła – i nie tylko. W tej obecnej nikt, na szczęście, nie strzela, ale za to ten i ów kopie w kostkę a jak się uda to i w bardziej delikatną część ciała, podgryza, podstawia przeciwnikowi nogę, czyli mówiąc krótko a dobitnie: „podkłada mu świnię". W owym „podkładaniu świni" rywalom prym wiedzie dotychczas – jak się wydaje – centralny, stołeczny organ opozycji, „Gazeta Wyborcza"[1], ale przecież i nasi, to znaczy szczecińscy eksperci aparatu propagandowego strony solidarnościowo-opozycyjnej też nie są od macochy, nie jakieś tam niemowlaki ani dziewice – pensjonarki. Ba, z całym należnym szacunkiem można by nawet rzec, że wręcz przeciwnie... W środkach społecznego przekazu funkcjonujących na rynku szczecińskim faulować jest trudno, sprawcę bowiem z łatwością schwytać można za język lub za rękę i zmusić – mocą prawa – do odwołania tego co w twórczym natchnieniu wymyślił i podał do publicznej wiadomości.

Faulujący, wiedząc o tym, stosuje zatem metodę „szeptanki". Od ucha do ucha, cichuteńko. Niekiedy, na prowincji, w bardziej „swoim" towarzystwie, także pełnym głosem, na całe gardło. Niech naród wie, że ten Iksiński to drań i szubrawiec, Ygrekowski to tajny agent „komuchów", Zetowski zaś to bezwstydny karierowicz... I won z nimi! Najlepiej od razu na Sybir!

Tak to właśnie dzisiaj wygląda w naszych regionalnych opłotkach przedwyborczych. Jeszcze półgębkiem, jeszcze bez wypisywania inwektyw na murach. Ale w produkcji eksportowej szlachetni, szczecińscy rycerze jedynie słusznych poglądów i absolutni monopoliści naszej sprawy i naprawy przestali się patyczkować i poszli od razu na całość, waląc bez pardonu z grubej rury. Odbiorcą wyprodukowanego w Szczecinie towaru jest oczywiście „Wolna Europa" (preferujemy w końcu eksport na Zachód, no nie?), a rewelacyjnym eksporterem okazuje się być – szerzej dotychczas raczej nieznany – manager Andrzej Kotula[2], reklamowany z Monachium jako gwiazda prasowego biura szczecińskiego M[iędzyzakładowego] K[omitetu] O[rganizacyjnego][3]. Niestety, z ubolewaniem należy zauważyć, że owa

[1] „Gazeta Wyborcza" – periodyk związany początkowo z NSZZ „Solidarność" i Komitetami Obywatelskim NSZZ „Solidarność" w czasie kampanii wyborczej do sejmu i senatu 4 czerwca 1989 r. Pierwszy numer ukazał się 8 V 1989 r.

[2] Andrzej Kotula (ur. 1958 r.) – współtwórca NZS; od kwietnia przewodniczący Komisji Uczelnianej NZS w WSP; członek władz krajowych NZS; współpracownik Ruchu „Wolność i Pokój". Zob. M. Siedziako, *„Zrobiliśmy to po naszemu". Rozmowa z Andrzejem Kotulą*, „sedina.pl magazyn. Rocznik Miłośników Dawnego Szczecina" 2009, nr 4.

[3] Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny NSZZ „Solidarność" powstał we wrześniu 1988 r. po sierpniowych strajkach w Szczecinie, jako ciało tymczasowe, które było potrzebne w drodze do legalizacji „Solidarności". W październiku 1988 r. nastąpiło połączenie MKO i Rady Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność" w jedną strukturę – MKO NSZZ „Solidarność" Regionu Pomorze Zachodnie. MKO wyłonił kandydatów do wyborów kontraktowych w czerwcu 1989 r.

gwiazda stosuje chwyty zrodzone nie w salonie, choćby tylko pralniczym, lecz co najwyżej w maglu. Kandydującą na posła, ogólnie szanowaną nauczycielkę, pomawia wręcz o szantaż (cytuję: „Opornym zwraca uwagę, że jeśli nie podpiszą, to nie mają czego szukać w jej szkole" – koniec cytatu). Popularnemu i lubianemu przez młodzież działaczowi ma za złe, że jego kandydaturę starają się popularyzować harcerze, którego to grzech zresztą – na zdrowy rozum biorąc – zupełnie pojąć nie można. No bo niby jak, w tym właśnie przypadku? Kto to ma robić? Emeryci i renciści? Z tak zwanego terenu upowszechnia znów pan Kotula – przypisując odpowiedzialność za nią kandydatowi do parlamentu, partyjnemu oczywiście – jakąś personalną rozróbę w spółdzielni mleczarskiej. No i szafa gra! Zawsze coś z tej śliny przekazywanej w eterze w świadomości słuchaczy zostanie – a przecież o to chodzi...

Właśnie. Czy aby doprawdy o to chodzi dwóm głównym, rywalizującym w tej kampanii o głosy wyborców siłom politycznym?

Szczecińscy animatorzy kampanii propagandowej strony solidarnościowo-opozycyjnej, występując przed mikrofonami szczecińskiej rozgłośni radiowej, określili się jako członkowie drużyny Lecha Wałęsy. Dla tej drużyny właśnie porzucili – jak ogólnie wiadomo – drużynę Mariana Jurczyka, w której to swego czasu byli czołowymi czempionami. Zmienili – jakby nie było – barwy klubowe, ale jak widać nie potrafili zmienić stylu gry. Grają tak, jakby czas stanął w miejscu. Schematycznie i tradycyjnie, niestety. Wydaje mi się, że to już jest naprawdę ostatni dzwonek, aby szanowni państwo wyszli z okopów starego mistrza i rozpoczęli przyśpieszone kursy dokształcające na lekcjach nowego stylu. Dla ułatwienia państwu tej pracy i dla zachęty, pozwolę sobie zadedykować im dwa cytaty.

Cytat pierwszy: „W obecnym rządzie nie zasiadają już ludzie typowi dla czasów Stalina czy Breżniewa. Starzy demagodzy opuścili plac boju. Ich miejsca zajęli ludzie wykształceni, którzy objeździli Europę i świat. Pojawiają się nowe idee, nowe uwarunkowania".

I cytat drugi: „W walce wyborczej potrzebne jest zachowanie zasad fair play". Koniec cytatów. Autorem obydwu jest Lech Wałęsa.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/400, b.p., mps.

Nr 195

1989 czerwiec 3, Szczecin – Komentarz Jacka Wiśniewskiego do „Studia Bałtyk" na dzień przed wyborami do sejmu i senatu

Niniejszym zgłaszam pretensję do delegatów koncernu „Pepsi-Cola" na Polskę o umieszczenie reklamy wyżej wymienionego napoju na ścianie budynku przy alei[a] Wojska Polskiego tak, że nie mogę jej oglądać ze szklanej wieży. Jest to ewidentne zlekceważenie moich potrzeb konsumenckich i przysięgam, że się zemszczę.

A tak spojrzałbym – i już bym wzroku nie oderwał od tego oszronionego, smukłego kształtu wyłaniającego się z zupełnie nierealnej we wszystkich pobliskich lokalach połaci kostek lodu... Przynajmniej z jednej strony miałbym rozkoszną wizję, a tak... Szkoda słów. Żaden „Gallux" u nas nie przejdzie. Ledwo otworzyli zdarzył się cwaniak, zrobił skok – i już jest jak zawsze: personel spięty, czujny i strzegący mienia, przy okazji także przed klientami...

Oj, chciałaby dusza do raju, ale grzechy nie dają... Co rusz – powtórka z historii, tylko czemu zawsze od niezbyt miłej strony? Na przykład sprawa Niezależnego Zrzeszenia Studentów[1]. Odmówiono mu w statucie prawa do strajku – i od razu były strajki. Egzamin z poszanowania prawa: dwója. Także z poczucia realizmu: boć to przecież prawo świeżutko uchwalone, już z uzgodnieniami Okrągłego Stołu. Popłynęły zaraz oskarżenia o prowokację ze strony – jak zawsze – władzy, a potem nagle ucichło.

Najwyraźniej po stronie opozycji zreflektowano się, że jednak skojarzenia z anarchią lat [19]80–[19]81 nie są typu, co Polacy lubią najbardziej. I lepiej nie wywoływać wilka z lasu, bo to nie służy drużynie. Widmo strajku N[iezależnego] Z[rzeszenia] S[tudentów] oddaliło się ponoć w związku z wyborami, ale zdaje się, nie bez znaczenia były także rzeczy prozaiczne: jednak nieliczne grupy popierają powrót do przeszłości, a także sesja na karku, no i wakacje.

Nic tak nie ściąga na ziemię jak realia. Więc ilekroć opuszczam swój służbowy posterunek, aby pobiec pod reklamę Pepsi – dojść nie mogę. Zewsząd patrzą na mnie znajome twarze. Feeria haseł, wezwań i najrozmaitsze ujęcia kandydatów: *en face*[2] i z profilu, z rodziną, z Lechem Wałęsą, z hasłem przez pierś, z uśmiechem lub bez, mali i duzi, ale wszyscy z powagą w oczach. Patrzą na mnie i szepczą „wybieraj", choć – przepraszam – nie wszyscy. Część woła w starym, przebrzmiałym

---

[a] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* ulicy.

[1] Niezależne Zrzeszenie Studentów (NZS) – początki zrzeszenia w Szczecinie to przełom września i października 1980 r., kiedy na szczecińskich uczelniach zaczęły powstawać Tymczasowe Komitety Założycielskie NZS. 16 października utworzono Międzyuczelnianą Radę Koordynacyjną NZS. Zaczęto wydawać własne pisma, organizowano spotkania, kolportowano materiały solidarnościowe. Stan wojenny przerwał funkcjonowanie NZS. Dopiero w październiku 1987 r. podjęto decyzję o reaktywacji zrzeszenia. Ponownie rozpoczęto kolportaż ulotek, plakatów, bibuły czy organizację happeningów. Do pierwszego NSZ w Szczecinie należeli m.in. Paweł Bartnik, Robert Górski, Władysław Kałuża, Andrzej Kotula, Wiesław Krupiński – do drugiego m.in. Adam Zadworny, Jacek Motylewski, Dariusz Foterek.

[2] *En face* (franc.) – z przodu.

stylu „głosuj na...” i tu powołanie na autorytet przywódcy. Smutno mi się robi od razu, rezygnuję z napawania się wizją oszronionej butelki i zawracam. Pilnować interesu. A interes, moim zdaniem, wygląda tak: nie przywoływać widm, niech śpią spokojnie. Dać szansę nowemu, które objawiło się z Okrągłym Stołem. Może kuśtykające, ale dające szansę ruszenia do przodu. W rzeczywistość na tyle normalną, aby różnice nie przekreślały tego, co wspólne. A wspólną – jak czek do zrealizowania – mamy przyszłość. Można tym czekiem nonszalancko podpalić papierosa albo i coś więcej, a można także skupić wysiłek na zapewnieniu mu jak najwyższego pokrycia.

Na początek trzeba wyłonić takich, którzy potrafią skonstruować dobre reguły gry, a nie obiecują rozbicia banku. Mamy prawo zdecydować sami, wszak to wybory – akt świadomej decyzji – a nie głosowanie, gdzie wystarczy wrzucić kartkę. Ewentualnie ze skreśleniami według podpowiedzianego szablonu.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/402, b.p., mps.

Nr 196

1989 czerwiec 10, Szczecin – „Felieton aktualny" Kazimierza Tomczyka o sytuacji po pierwszej turze wyborów

Jeżeli jest jeszcze ktoś, kto nie wiedziałby, jak brzmi ostatnia z tak zwanych „odzywek" na temat drugiej tury wyborów – to spieszę uprzejmie donieść... Otóż brzmi ona tak: „Zakończyliśmy plebiscyt a teraz będą wybory". A gdyby jeszcze ktoś zadał mi pytanie, na ile utożsamiam się z tą „odzywką" wsadziłby mnie zupełnie elegancko do zupełnie nieeleganckiego kąta. I to, że tak powiem, za przyczyną dwu wysokich układających się stron. Sytuacja dla mnie wręcz nie do przyjęcia. W kącie nie bywałem, a że często każą w nim klęczeć – jest to dla mnie nie do przyjęcia podwójnie.

Coś jednak w tej antynomii plebiscyt – wybory przecież jest. Sam oto z tego miejsca mówiłem: nie głosujmy, skoro nareszcie mamy okazje wybierać. No i gadaj sobie zdrów.

Wynik, które leżą oto przede mną są akurat rezultatem głosowania, a nie wybierania. Dokładniej – są wynikiem plebiscytu. I za czym opowiedzieli się w swej większości moi współobywatele?

Otóż idzie o to, że nie opowiedzieli się „za" a dokładnie – „przeciw". Co zresztą zawsze wychodziło nam znacznie lepiej. Stąd trudno naprawdę w jakiejkolwiek wypowiedzi poważnego przedstawiciela opozycji doszukać się triumfalnego: „zwyciężyliśmy na całej linii" lub czegoś w tym rodzaju. I to z wielu względów zresztą. Jednym z nich jest właśnie świadomość, iż naród w swej ogromnej większości nie poszedł za opozycją, nie wybrał jej przedstawicieli. W tym plebiscycie bowiem większość społeczeństwa powiedziała po prostu „nie": nie gadulstwu, hasłom bez pokrycia, niespełnionym nigdy obietnicom, powtarzaniu bez końca i bez sensu – jutro będzie lepiej .... „Nie" przejściowym trudnością z 40-letnim stażem, karkołomnym wirażom, z których tylko kierowcy wychodzą niepotłuczeni.

Niewielu rzeczy można być dziś pewnym, a sam należę do tych, którzy wątpią częściej może niż inni[a]. Tego jednak jestem pewien – nikt już nas nie wmanewruje w tę serpentynę z drogowskazem „Do nikąd". Upoważnia mnie do tego plebiscytowy wynik tegorocznych wyborów – z wszystkimi zresztą zagrożeniami, jakie w sobie niesie. Z wszystkimi, wręcz groteskowymi nieporozumieniami, których w nim nie brakuje. Schemat bowiem jest schematem, zna tylko dwie barwy i jedną alternatywę: albo, albo.

A przed nami dogrywka. „Druga liga" powiedział mi wczoraj z gorzką ironią jeden z kandydatów, który właśnie staje do drugiej tury wyborów. I wtedy go właśnie spytałem: „Idzie panu o zwycięstwo w plebiscycie, czy o wygranie w wyborach?". „Tu mnie pan redaktor zażył" roześmiał się. „Chyba ma pan trochę racji...".

---

[a] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* wielu.

I właśnie o to „trochę” mi idzie. Ci, którzy mieli całą rację w naszej (i czy tylko w naszej?) historii najnowszej albo już zapisali rozdział przegranych, albo go właśnie piszą – a już na pewno będą w nim figurowali. Ich nieomylnością mamy dobrze wygarbowaną skórę, a ich czasy po prostu minęły.

Przed laty – niewieloma przecież – modne było hasło wojującej „Solidarności” – „Niech się władza trochę posunie”. Znaczy – niech się[b] władzą podzieli. I oto w środę, w tym studio i na tej antenie wieloletni działacz „Solidarności”, współtwórca jej Komitetu Obywatelskiego – nawet w sprawie nieindagowany – powiada mi nagle: „Trudno, abym jako członek „Solidarności” nie czuł satysfakcji z wyników wyborów. Tyle, że zdaję sobie sprawę z ogromu odpowiedzialności, która w tym momencie na nas spadła”. Był to przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Wyborczej. I o nic więcej kochani w tym kraju między Odrą a Bugiem nie idzie, jak o poczucie odpowiedzialności i głębokie przekonanie, że ma się **trochę**[c] racji.

Idę ja aleją Wojska Polskiego i czytam kulfony – „Bojkot” (rozumiem – wyborów) i podpis [d]F[ederacja] M[łodzieży] W[alczącej][d1]. Rozszyfrowuję: Federacja Młodzieży Walczącej? Taka to i federacja – myślę. I takiej to młodzieży – myślę. Że niedouczonej – to widzę po kulfonach. Nikt ich (kulfonów oczywiście) nie zamaluje, widać szkoda farby i fatygi. Chwała Bogu – i tu górą byłby rozsądek? O święty rozsądku zbiorowy, modlę się do ciebie żebyś po prostu był. Jak do reformy, żeby zeszła z trybun, anten, gazetowych szpalt i po prostu była. Razem z rozsądkiem w każdy nasz dzień powszedni – amen. Przepraszam. Do usłyszenia.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/402, b.p., mps.

---

b *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

c *Wyraz podkreślony maszynowo.*

d-d *Skrót nadpisany odręcznie nad nieczytelnym skreśleniem.*

1 Federacja Młodzieży Walczącej (FMW) – organizacja młodzieżowa działająca w Szczecinie od 1986 r. do przełomu lat 1989 i 1990. Członkowie FMW prowadzili kampanie ulotowe, kolportowali literaturę bezdebitowe, wraz z Ruchem „Wolność i Pokój” organizowali demonstracje, niekiedy z użyciem kamieni, petard i butelek. Członkami FMW byli m.in. Adam Zadworny, Robert Naklicki, Bartosz Sawicki, Wojciech Leśniewski, Tomasz Andrysiak, Igor Miłoszewski, Maciej Ruszar, Dariusz Kłos, Artur Konieczny.

Nr 197

1989 czerwiec 22, Szczecin – „Komentarz aktualny" Jacka Wiśniewskiego podsumowujący wybory kontraktowe do sejmu i senatu

Na wielką koalicję [a]na razie[a] się nie zanosi. Z [[b]] wypowiedzi liderów „Solidarności" wynika, że jej posłowie i senatorowie pozostaną w opozycji. I to nie tylko w stosunku do rządu, także wobec swych kolegów w ławach Sejmu. Będziemy mieli więc – najprawdopodobniej – sytuację, w której każda uchwała sejmowa będzie mogła być zablokowana przez Senat, równocześnie koalicja rządząca nie będzie mogła uchylić jego decyzji, nie ma bowiem tzw. większości kwalifikowanej. Będziemy więc świadkami gry parlamentarnej, jakiej w powojennej Polsce nie było. Ustawy w takiej sytuacji będą musiały być wielokrotnie analizowane, dyskutowane i szlifowane, aby osiągnąć pożądany przez partnerów kształt. Strony – bez względu na wzajemny stosunek – będą bowiem skazane na partnerstwo. Można się z niego spodziewać korzyści: głębszej analizy projektów ustaw, dotąd często krytykowanych, i ich[c] lepszego przylegania do rzeczywistości. Przedłuży się [[d]] – poprzez istnienie Senatu – droga legislacyjna, co nie zawsze jest korzystne, ale też stwarza dodatkowe szanse poprawienia przepisów. Tkwi w tym mechanizmie jedno niebezpieczeństwo: przewlekania spraw, unikania – w imię kompromisu – posunięć radykalnych, niezbędnych jednak w warunkach naszego kryzysu. Z tego względu wielka koalicja parlamentarna byłaby wyjściem znacznie korzystniejszym. Przynajmniej wtedy, gdy udałoby się ustalić – wspólnie – zakres koniecznych zmian. Jest to o tyle trudne, że długie dyskusje przy Okrągłym Stole zwłaszcza w sferze gospodarczej przyniosły niewiele konkretów. Co więcej – solidarnościowa opozycja i w swoim programie wyborczym, i w telewizyjnym „Otwartym Studiu", raczej podkreśla rozbieżności niż szuka punktów wspólnych, mogących stanowić oparcie dla pragmatycznych decyzji. Nadal każde posunięcie rządu jest krytykowane – alternatywą jest dość mglista wizja gospodarki po reprywatyzacji, niewiele mówi się natomiast o tak zwanym okresie przejściowym. Nawet gdyby uznać reprywatyzację za lekarstwo, co wydaje się wątpliwe z wielu względów, to i tak pozostaje pytanie, co robić zaraz, już, natychmiast. Sytuacja w gospodarce w ostatnich miesiącach wyraźnie się pogorszyła – konieczne są szybkie decyzje, a nie spory, zwłaszcza filozoficzne. Najwyraźniej podejmowanie decyzji[e] obciąży koalicję, opozycja [f]zamierza zostać[f] na wygodnej pozycji krytyka. Jest to jej dobre prawo, jak każdej opozycji, ale korzystanie z niego w pełni w istniejącej sytuacji nie[g] wydaje się do końca słuszne.

[a-a] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
[b] *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
[c] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*
[d] *Skreślony odręcznie wyraz* również.
[e] *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* ich.
[f-f] *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* zostanie.
[g] *Wyraz nadpisany odręcznie nad wierszem.*

„Solidarność" Lecha Wałęsy mimo sukcesu wyborczego nadal najwyraźniej nie czuje się dość mocna, aby przyjąć na siebie część odpowiedzialności za przyszłość, za przebudowę polskiej gospodarki i życia społecznego. Myślę zresztą, że w najbliższych miesiącach będziemy świadkami wielkich zmian po stronie opozycji. Już rozpoczęła się dyskusja nad rolą Komitetów Obywatelskich „Solidarności" – mimo decyzji Krajowej Komisji Wykonawczej[h] część z nich zamierza się rozwiązać. Związek zawodowy pod szyldem „Solidarności" dopiero się tworzy, a przynajmniej w Szczecinie sporą rolę odgrywa w nim opozycja wobec Lecha Wałęsy. Sprecyzowanie roli „Solidarności", odpowiedź na pytanie, czy jest to związek zawodowy, ruch społeczny czy partia polityczna musi nastąpić[i] prędzej czy później. Zwłaszcza, że [[j]] w jej obrębie działa – jak liczą niektórzy – około 20-tu ugrupowań politycznych. Nie wydaje się, aby autorytet Lecha Wałęsy [k]na dłuższą metę[k] wystarczył dla utrzymania równowagi, a jeśli nawet – będzie to równowaga chwiejna. Trudno liczyć w tej sytuacji na poparcie reform przez opozycję.

Po drugiej stronie również można się spodziewać daleko idących zmian. Trwają dyskusje o przyszłej roli Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego[1]. W obu pojawiły się tendencje do rozluźnienia więzów z najsilniejszym partnerem koalicji – z PZPR. W samej partii trwają dyskusje nad oceną przebiegu wyborów i zapowiadane na najbliższe dni plenum – z pewnością będzie gorące. Zwłaszcza, że najgorętsi zwolennicy reform zostali – na skutek kampanii propagandowej „Solidarności" przeciwko liście krajowej – wykluczeni z Sejmu [[l]]. Choć deklaracje proreformatorskie PZPR nie zmieniły się [ł]to jednak[ł] wynik wyborów [m]na pewno nie[m] wzmocnił [[n]] osobistych pozycji politycznych – zwolenników reform. A przecież – co stwierdzają wszyscy – innego wyjścia niż dalsze zmiany, konsekwentne i szybkie praktycznie nie mamy. Być może ta konieczność wzmocni współdziałanie sił proreformatorskich po wszystkich stronach. Czy tak będzie? To jedno z wielu pytań, jakie zrodziły minione wybory.

Źródło: APSz, Polskie Radio Szczecin, 1395/404, b.p., mps.

---

h *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* Wyborczej.
i *Wyraz nadpisany odręcznie nad skreślonym* paść.
j *Skreślone odręcznie wyrazy* obok niego.
k-k *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
l *Skreślone odręcznie wyrazy* i Senatu.
ł-ł *Wyrazy nadpisane odręcznie nad skreślonymi* trudno oczekiwać, aby.
m-m *Wyrazy nadpisane odręcznie nad wierszem.*
n *W maszynopisie wyraz skreślony, niemożliwy do odczytania.*
1 Do wyborów w 1989 r. oba ugrupowania partyjne wierne PZPR odwróciły się od niej, co umożliwiło stworzenie rządu Tadeusza Mazowieckiego.

Załącznik nr 1

Wybrane audycje zachowane w taśmotece Polskiego Radia Szczecin*

TYTUŁ	NOŚNIK	DATA EMISJI	AUTOR	OPIS
OTWARCIE RADIOSTACJI SZCZECIŃSKIEJ	TM 913-2	21 IV 1949	T. Baird, K.I. Gałczyński	Kantata na otwarcie nowej radiostacji szczecińskiej.
UROCZYSTOŚĆ URUCHOMIENIA TAŚMOWCA	TM 1-1	8 XI 1951	T. Stoiński	Reportaż z uroczystości uruchomienia taśmowca węglowego w szczecińskim porcie.
HISTORIA SPÓŁDZIELNI W KANI	TM 2-1	9 I 1952	T. Stoiński	Propagandowa audycja promująca kolektywne rolnictwo.
CZŁOWIEK, KTÓRY CHCIAŁ GŁOSOWAĆ	TM 12-1	9 X 1952	W. Grotowicz, T. Stoiński	Krytyka wyborów w Stanach Zjednoczonych.
POSŁUCHAJCIE LUDZIE TO NIE TA	TM 38-1	11 X 1952		Wierszowane słuchowisko krytykujące kułaków i słuchaczy zachodnich rozgłośni.
CZŁOWIEK, KTÓRY SIĘ WAHAŁ	TM 17-1	20 X 1952	Z. Solecki	Słuchowisko o charakterze propagandowym na temat głosowania w wyborach do sejmu.
1 DZIEŃ PROCESU PRZECIWKO SZPIEGOM AMERYKAŃSKIEGO WYWIADU	TM 36-1	5 III 1953	A. Sobecki	Proces przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Szczecinie.
PRZEMÓWIENIE TOW. B. BIERUTA	TM 9-1	6 IX 1953		Przemówienie z okazji ogólnopolskich dożynek w Szczecinie.
KOMENTARZ Z 1 DNIA PROCESU	TM 6-1	3 XII 1953	W. Odolska	Proces przeciwko zachodnioniemieckiej centrali wywiadowczej.

* Powyższa tabela jest fragmentem obszernego zestawienia kilkunastu tysięcy nagrań przechowywanych w taśmotece Polskiego Radia Szczecin. Może ona zawierać błędy w zapisie dat emisji poszczególnych audycji. W oryginalnym spisie znajdują się np. audycje emitowane rzekomo w czasie stanu wojennego, czyli w okresie, kiedy rozgłośnia nie działała. Innym charakterystycznym błędem jest opis nagrania o działalności Związku Młodzieży Polskiej w 1968 r., czyli w czasie, kiedy ZMP nie działał już od kilkunastu lat czy II turze wyborów do sejmu i senatu w maju 1989 r. Więcej na temat fonoteki Polskiego Radia Szczecin zob. P. Szulc, *Fonoteka Polskiego Radia Szczecin jako źródło w poznaniu dziejów najnowszych Szczecina* [w:] *Szczecin – źródła wiedzy do historii miasta. Od archeologii do czasów najnowszych. Pierwsza Konferencja Edukacyjna, 9 XII 2008*, red. K. Rembacka, Szczecin 2009.

TYTUŁ	NOŚNIK	DATA EMISJI	AUTOR	OPIS
TRZYNASTY	TM 35-1	26 XII 1953	N. Rydzewska	Audycja o założeniu spółdzielni produkcyjnej.
AGRONOMÓWKA	TM 34-2	29 XI 1954	T. Stoiński	Państwowy Ośrodek Maszynowy w Resku.
WODOWANIE S/S „MALBORK”	TM 21-1	30 XI 1954	S. Dauksza	Pierwszy reportaż radiowy ze Stoczni Szczecińskiej. Wodowanie s/s „Malbork” dla PŻM.
MAGAZYN ARTYSTYCZNY NR 1	TM 709-1	12 I 1955	J. Bursewicz, W. Grabowski, W. Pawłowski	Powołanie do życia Towarzystwa Przyjaciół Zamku Piastowskiego.
SUMIENIE – REPORTAŻ Z PROCESU HEJNOWICZA I PUCHALSKIEGO	TM 20-3	22 II 1955	Z. Neweluk	Proces Mieczysława Hejnowicza i Zbigniewa Puchalskiego oskarżonych o szpiegostwo.
WIERSZE O SZCZECINIE	TM 25-1	24 V 1955	I. G. Kamiński, S. Szydłowski, W. Wirpsza	Wiersze o Szczecinie Ireneusza Gwidona Kamińskiego, Stanisława Szydłowskiego i Witolda Wirpszy.
JEGO SZKOŁA	TM 48-1	27 V 1955	A. Sobecki	Losy Polaków, którzy po wojnie przybyli na Ziemie Zachodnie. Stosunek Polaków do Pomorza Zachodniego, organizacja i funkcjonowanie szkoły podstawowej w Boleszewicach.
„FRYDERYK CHOPIN” WRÓCIŁ	TM 27-1	8 VI 1955	W. Grabowski	Reportaż poświęcony pracy rybaków ze statku-bazy rybackiej „Fryderyk Chopin”
POWITANIE DELEGACJI NRD	TM 28-1	6 VII 1955	T. Stoiński	Relacja z przyjazdu do Szczecina delegacji Niemieckiego Frontu Narodowego z okazji 5 rocznicy podpisania w układu w Zgorzelcu.
MAGAZYN ARTYSTYCZNY NR 3	TM 710-1	28 I 1956	J. Bursewicz, W. Grabowski, W. Pawłowski	Odbudowa kamienicy Loitzów.
ALARM	TM 728-1	23 XII 1957	N. Rydzewska	Nocne życie lokalu „Bajka” w Szczecinie.
REPORTAŻ DŹWIĘKOWY Z OTWARCIA MOSTU DŁUGIEGO W SZCZECINIE	TM 812-1	11 I 1958	T. Stoiński	Uroczystość otwarcia Mostu Długiego w Szczecinie.
O JUNAKACH I SMYKACH	TM 810-1	27 I 1958	S. Borowiecki	Perspektywy produkcji i rozwoju szczecińskiej fabryki motocykli.
Z KRAJU I ZE ŚWIATA	TM 824-1	30 I 1958	S. Ciochoń	Wyprawa morska przez Atlantyk.
NINA RYDZEWSKA I JEJ TWÓRCZOŚĆ	TM 802-1	18 II 1958	A. Maciejowska	Postać i twórczość poetki Niny Rydzewskiej.
SPOTKANIE PRZY CZARNEJ KAWIE	TM 890-1	8 III 1958	A. Głowacka, M. Nesterowicz	Międzynarodowy Dzień Kobiet w KW PZPR w Szczecinie.
ROZMOWA Z ARTYSTAMI ZE „SKRZATA”.	TM 833-1	29 III 1958	A. Głowacka	Rozmowa z artystami z kabaretu studenckiego „Skrzat”.
ROZMOWA Z KPT. K. MACIEJEWICZEM	TM 835-1	11 IV 1958	A. Głowacka	Opowiadanie o dawnych losach „Daru Pomorza”, a także plany nowego rejsu jednostki.
SZCZECIN ZNANY I NIEZNANY	TM 800-1	5 X 1958	S. Borowiecki, A. Maciejewska	Uczelnie Szczecina i spółdzielnie studenckie.

TYTUŁ	NOŚNIK	DATA EMISJI	AUTOR	OPIS
30 LAT W SŁUŻBIE POLSKIEJ SZKOŁY	TM 843-1	15 V 1959	A. Głowacka	Wspomnienia nauczycieli o początkach szkolnictwa na Pomorzu Zachodnim.
W POSZUKIWANIU SZCZECIŃSKIEJ PIOSENKI	TM 264-1	22 VII 1959	W. Daniszewski	W poszukiwaniu szczecińskiej piosenki.
WIZYTA NIKITY CHRUSZCZOWA	TM 272-1	22 VII 1959	W. Daniszewski	Wiec partyjny z Nikitą Chruszczowem, Władysławem Gomułką i Józefem Cyrankiewiczem.
OSCYLUJĄCA MELPOMENA	TM 799-1	29 VII 1959	A. Maciejowska	Problemy szczecińskich teatrów.
RELACJA Z WIECU ANTYWOJENNEGO	TM 319-1	7 IX 1959	T. Stoiński	Wiec antywojenny w Szczecinie.
GODZINY NOCY	TM 325-1	24 IX 1959	M. Syganiec	Praca robotników Stoczni Szczecińskiej na nocnych zmianach.
PRZEMÓWIENIE SEKR. KC PZPR Z. KLISZKI	TM 327-1	29 IX 1959	I. Dulęba	Uroczystość wodowania pierwszego 10-tysięcznika zbudowanego w Stoczni Szczecińskiej.
SZCZECIN W ANEGDOCIE	TM 85-1	8 X 1959	A. Głowacka	Audycja dokumentalno-rozrywkowa poświęcona znanym postaciom szczecińskiego życia społecznego, kulturalnego i towarzyskiego z lat 1945–1959.
TWARDY ORZECH	TM 296-1	13 XII 1959	M. Syganiec	Węgiel wysyłany na eksport.
10-LECIE ZARZĄDU PORTU W SZCZECINIE	TM 223-1	23 XII 1959	M. Syganiec	Powstanie i rozwój portu w Szczecinie.
OBCHODY 1 MAJA	TM 275-1	29 XII 1959	W. Makarenko	Relacja z obchodów 1 Maja w Szczecinie i województwie.
DOK DOKOWI NIERÓWNY	TM 295-1	19 I 1960	M. Syganiec	Praca Stoczni Remontowej „Gryfia” w Szczecinie.
MÓWIĄ FAKTY	TM 282-1	28 II 1960	A. Maciejowska	Rozwój niemieckiego faszyzmu i niemieckiej armii w
SZCZECIN HUMANISTYCZNY	TM 332-1	15 III 1960	B. Czarnocki	Prace wydawnicze Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego.
10-CIO LECIE ZSP	TM 333-1	29 III 1960	M. Chmielewski	Podsumowanie 10-lecia pracy Związku Studentów Polskich Oddział w Szczecinie.
BYŁO TO 15 LAT TEMU...	TM 271-1	6 IV 1960	W. Makarenko	Wspomnienia o pierwszym klubie sportowym w Szczecinie „ODRA”.
10-LECIE URODZIN	TM 154-1	9 VII 1960	A. Głowacka	Praca spółdzielni produkcyjnej im. Manifestu Lipcowego.
SZCZECIN HUMANISTYCZNY	TM 159-1	12 VII 1960	B. Czarnocki	Praca Biblioteki Wojewódzkiej w Szczecinie.
REPORTAŻ Z OTWARCIA SZKOŁY TYSIĄCLECIA	TM 150-1	22 VII 1960	H. Zieliński	Reportaż z otwarcia pierwszej w województwie szczecińskim „tysiąclatki”.
NA 15-LECIE „KURIERA”	TM 204-1	8 X 1960		Audycja rozrywkowa poświęcona jubileuszowi 15-lecia „Kuriera Szczecińskiego”.

TYTUŁ	NOŚNIK	DATA EMISJI	AUTOR	OPIS
ROZMOWY O KULTURZE	TM 131-1	5 IV 1961	H. Piotrowski	Zapis dyskusji w klubie 13 Muz pod hasłem „Szczecińska kultura na cenzurowanym”.
SZCZECIN ZNANY I NIEZNANY	TM 96-1	19 VI 1961	A. Głowacka	Wycieczki statkami białej floty ze Szczecina do Świnoujścia.
WYWIAD Z POSŁEM DYREKTOREM H. JENDZĄ	TM 166-1	28 IX 1961		Rola Szczecina w gospodarce morskiej Polski.
SZCZECIN ZNANY I NIEZNANY	TM 441-1	16 XII 1961	A. Głowacka	Wspomnienia działaczy PPR z województwa szczecińskiego.
O GASTRONOMII OD A DO Z	TM 217-1	19 I 1962	Z. Neweluk	Stan lokali gastronomicznych w Szczecinie.
OPOWIEŚĆ O LUDZIACH ZAKOTWICZONYCH	TM 123-1	25 I 1962	Cz. Czerniawski	Praca rybaków w Międzyzdrojach.
POZWÓLCIE NAM MIESZKAĆ RAZEM	TM 239-1	9 III 1962	J. Wołkochoń	Problemy młodych małżeństw z własnymi mieszkaniami.
SPACER Z MELPOMENĄ	TM 339-2	7 IV 1962	A. Głowacka	Działalność środowiskowego Klubu Studentów „Kontrasty”.
NASZ GŁOS W SPRAWIE „GŁOSU”	TM 360-1	14 VI 1962	T. Klimowski, W. Wojcie-chowski	Audycja rozrywkowa poświęcona jubileuszowi 15-lecia „Głosu Szczecińskiego”.
RELACJE Z CENTRALNEJ ŻAKINADY	TM 315-1	21 VI 1962	R. Strzelbicki	Obchody święta studentów – Żakinady.
KONWÓJ	TM 119-1	13 I 1963	R. Bogunowicz, I. Dulęba	Reportaż o pracy marynarzy na lodołamaczu „Swarożyc”.
SZCZECIN ZNANY NIEZNANY	TM 340-1	25 I 1963	A. Głowacka	Działalność Wojewódzkiego Ośrodka Propagandy partyjnej w Szczecinie.
REPORTAŻ Z NIECODZIENNEJ UROCZYSTOŚCI	TM 622-1	28 IV 1963	L. Skinder, H. Zieliński	Uroczystość wręczenia sztandaru Pomorskiej Brygadzie WOP.
DOKĄD PROWADZĄ SCHODY	TM 524-1	17 VI 1963	Cz. Czerniawski	Środowisko kryminogenne Szczecina.
CZAS PRZESZŁY, TERAŹNIEJSZY...	TM 84-1	28 II 1964	A. Maciejowska	Wspomnienia Michała Kmiecika o działalności Związku Polaków w Niemczech.
MUSIAŁEM BYĆ PRZECIW	TM 610-1	22 III 1964	W. Schnurre	Życie w powojennych Niemczech pokazane oczami młodego niemieck-iego mężczyzny.
SZCZECIŃSKI NOTATNIK KULTURALNY	TM 549-1	24 IV 1964	A. Głowacka, Z. Pawlicki, A. Maciejowska	Relacja z Dni Prasy i Oświaty. Otwarcie świetlicy w fabryce motocykli.
POKOLENIE	TM 776-1	29 V 1964	Z. Bienioszek	Życie kulturalne i społeczne młodzieży na wsi.
PRAWDA	TM 663-1	27 VII 1964	Cz. Czerniawski	Powojenne losy żołnierzy ludowego Wojska Polskiego i Armii Krajowej.
CZAS PRZESZŁY, TERAŹNIEJSZY...	TM 93-1	28 VII 1964	A. Maciejowska	Wspomnienia robotników przymusowych z czasów wojny, którzy pracowali w obozach w Szczecinie.
20-LECIE MO I ORMO	TM 792-1	10 X 1964	A. Androchowicz, I. Dulęba	Uroczystości 20-lecia MO i ORMO w Szczecinie.
FILHARMONIA SZCZECIŃSKA W XX w.	TM 767-2	12 XII 1964	Z. Pawlicki	Historia powstania, rozwój i repertuar Filharmonii Szczecińskiej.

TYTUŁ	NOŚNIK	DATA EMISJI	AUTOR	OPIS
INAUGURACJA ROKU POMORZA ZACHODNIEGO	TM 373-1	11 II 1965	W. Kaczmarek, R. Strzelbicki	Obchody 20 rocznicy zdobycia Pomorza Zachodniego.
CZAS PRZESZŁY, TERAŹNIEJSZY...	TM 379-1	19 II 1965	A. Maciejowska	Działacze Związku Walki Młodych.
RADIOKUTER	TM 399-1	7 IV 1965	W. Wojcie-chowski	Satyra na działalność Radia „Wolna Europa”.
ECHA SZCZECIŃSKICH FESTIWALI	TM 416-1	7 IV 1965	A. Głowacka, L. Jarzembowski	Festiwal Młodych Talentów w Szczecinie.
XX-LECIE MUZEUM POMORZA ZACHODNIEGO	TM 1019-1	26 IV 1965	J. Popiel	Ratowanie zabytków muzealnych.
JACHT „ŚMIAŁY”.	TM 1018-1	29 VII 1965	J. Sawiuk	15-miesięczny rejs badawczy do Ameryki Południowej.
BIG-BEAT, SERCE I PARAGRAF	TM 1064-1	15 VIII 1965	A. Głowacka	Historia powstania i perspektywy rozwoju zespołu składającego się z byłych więźniów.
SPOTKANIE PRZYJAŹNI	TM 1012-1	2 IX 1965	W. Lendzion	Spotkanie przyjaźni mieszkańców Szczecina i Pasewalku na polsko-niemieckiej granicy.
XX-LECIE TEATRU	TM 1856-1	22 XI 1965	A. Głowacka, A. Maciejowska	Wspomnienia w początków działalności teatrów w Szczecinie.
SPRAWOZDANIE Z XX-LECIA RADIA	TM 1863-1	18 XII 1965	J. Sawiuk, J. Wołkochoń	Uroczystość obchodów 20-lecia Polskiego Radia Szczecin.
20 LAT PIOSENKI SZCZECIŃSKIEJ	TM 1870-1	23 XII 1965	A. Głowacka, A. Maciejowska	Kształtowanie się piosenki szczecińskiej na przestrzeni 20 lat.
KOBIETY I MORZE	TM 1896-1	5 III 1966	L. Toporowicz	Praca kobiet w zawodach związanych z morzem.
PŁEĆ I CHARAKTER	TM 1895-1	7 III 1966	A. Głowacka, A. Maciejowska	Rola kobiety w XX wieku. Czy potrzebny jest Dzień Kobiet.
STALAG II D	TM 1905-1	7 IV 1966	J. Wołkochoń	Wspomnienia jeńców Stalagu II D w Stargardzie Szczecińskim.
LISTY DO KAPITANA	TM 1952-1	8 VIII 1966	L. Toporowicz	Listy pisane z całego świata do kapitan Danuty Walas-Kobylińskiej.
TA NAJPIERWSZA – XX-LECIE AKADEMII HANDLOWEJ	TM 1961-1	28 X 1966	A. Głowacka	Wspomnienia z tworzenia i działalności Akademii Handlowej w Szczecinie.
NOTATNIK KULTURALNY WYBRZEŻA	TM 1090-1	20 I 1967	A. Głowacka	Powstanie, rozwój i repertuar świnoujskiej „Famy”.
OBIADY CZWARTKOWE	TM 1095-1	26 I 1967	J. Bursewicz, A. Głowacka	Inicjatywa studentów Politechniki Szczecińskiej powołania do życia „obiadów czwartkowych”.
LUDZIE DOBREJ WOLI	TM 1163-1	1 IV 1967	Z. Kozłowska	Praca inżynierów ze Stoczni Szczecińskiej.
s/s „SOLDEK”	TM 1225-1	10 IV 1967	B. Czarnocki	Powstanie i dzieje statku handlowego s/s „Sołdek”.

TYTUŁ	NOŚNIK	DATA EMISJI	AUTOR	OPIS
UROCZYSTOŚCI X LECIA ZMS	TM 1185-1	22 IV 1967	R. Bogunowicz, J. Sawiuk	10-lecie ZMS w województwie szczecińskim.
REPORTAŻ Z ODSŁONIĘCIA POMNIKA MARTYROLOGII	TM 1186-1	23 IV 1967	B. Czarnocki, R. Strzelbicki	Odsłonięcie pomnika martyrologii w Trzeszczynie pod Policami.
SZTAFETA ZWYCIESTWA NA MECIE	TM 1200-1	9 V 1967	B. Czarnocki, T. Stoiński	Wiec na mecie sztafety zwycięstwa w Szczecinie.
ROSTOCK POZDRAWIA SZCZECIN	TM 1218-1	24 V 1967	W. Lendzion	Przygotowania do tygodnia kultury niemieckiej w Szczecinie.
WSPOMINKI I WIOLINKI	TM 1215-1	26 V 1967	T. Klimowski	Studenckie zespoły teatralne i kabare-towe.
POD ŻAGLEM I NAMIOTEM	TM 1233-1	7 VI 1967	B. Grodzicki	Opis szlaku turystycznego wokół Zalewu Szczecińskiego.
GOSPODA POD DOBRĄ GWIAZDĄ	TM 1235-1	11 VI 1967	W. Kaczmarek, L. Skinder	Działalność Akademickiego Radia Pomorze.
DZIEWCZĘCE KREACJE NA WAKACJE	TM 1243-1	16 VI 1967	B. Grodzicki, T. Klimowski, W. Wojciechowski	Moda dla nastolatek kreowana przez szczeciński przemysł odzieżowy.
KONFRONTACJE	TM 1266-1	21 VII 1967	B. Grodzicki	Satyryczna polemika do treści artykułów w niemieckich gazetach.
IMIONA ULIC	TM 1289-1	24 VIII 1967	J. Bursewicz, A. Maciejowska	Nadawanie nazw ulic i dzielnic w powojennym Szczecinie.
SZCZECIN, GODZINA 0´15 I DALSZE	TM 1335-1	8 X 1967	A. Głowacka, A. Maciejowska	Reportaż pokazujący pracę funkcjonariuszy MO.
ŚWIAT MODNYCH SZATEK DLA NASTOLATEK	TM 1353-1	27 X 1967	B. Grodzicki, T. Klimowski, W. Wojciechowski	Aktualna moda dla nastolatek.
ODSŁONIĘCIE POMNIKA BRATERSTWA	TM 1350-1	28 X 1967	R. Bogunowicz, J. Sawiuk	Uroczystość odsłonięcia Pomnika Braterstwa Broni na szczecińskim cmentarzu.
CHRZEST MORSKI	TM 1381-1	29 XI 1967	R. Fitz, B. Onichimowski	Równikowy chrzest morski na pokładzie m/s „Warszawa".
25-CIO MILIONOWA TONA TRANZYTU	TM 1430-1	22 I 1968	R. Bogunowicz	25-milionowa tona tranzytu czechosłowackiego przez port szczeciński.
WIEC KOMUNISTÓW SZCZECINA	TM 1478-1	18 III 1968	zbiorowy	Wiec w Stoczni Szczecińskiej popierający działania Władysława Gomułki.
MORZE I NASTOLATKI	TM 1485-1	22 III 1968	W. Kaczmarek, L. Skinder	Praktyki studentów Wyższej Szkoły Morskiej na statkach PŻM.
1 000 000 TON STOCZNI SZCZECIŃSKIEJ	TM 2029-1	30 IV 1968	R. Bogunowicz, J. Sawiuk	20-letnia historia Stoczni Szczecińskiej.
S. ZAWADZKA MÓWI O A. ZAWADZKIM	TM 2030-1	10 VI 1968	J. Foltyn	Stefania Zawadzka opowiada o dzieciństwie swojego męża gen. Aleksandra Zawadzkiego.
TO JUŻ 20 LAT	TM 2082-1	4 IX 1968	W. Kaczmarek, L. Skinder	Wiec działaczy Związku Młodzieży Socjalistycznej.
„LUXPOL"	TM 2135-1	11 XI 1968	W. Dachowski	Budowa fabryki „Luxpol" w Stargardzie Szczecińskim.
AMBASADOROWIE MORSKIEJ SPRAWY	TM 2183-1	4 I 1969	M. Nesterowicz	Działalność przedstawicieli PŻM za granicą.

TYTUŁ	NOŚNIK	DATA EMISJI	AUTOR	OPIS
NA POLICKIEJ BUDOWIE	TM 2202-1	18 I 1969	J. Foltyn	Nagrania archiwalne z poszczególnych etapów budowy Zakładów Chemicznych w Policach.
KRONIKA CZERSTWEGO CHLEBA	TM 2235-1	28 II 1969	M. Nesterowicz	Problem czerstwego pieczywa w Szczecinie.
SZCZECIN MA 24 LATA	TM 2283-1	21 IV 1969	A. Głowacka, A. Maciejowska	Szczecin w pierwszych latach powojennych i w 1969 r.
KAWIARNIA POD BUSOLĄ	TM 2314-1	4 VI 1969	W. Kaczmarek, J. Sylwestrzak	Praca pilotów w porcie szczecińskim.
TOR WODNY NA ZATOCE POMORSKIEJ	TM 2334-1	23 VI 1969	R. Bogunowicz, B. Onichimowski	Uroczystość otwarcia toru wodnego w Zatoce Pomorskiej.
15-LECIE WSR W SZCZECINIE	TM 2417-1	26 IX 1969	M. Nesterowicz	15 lat działalności Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie.
CZAS PRZYPOMNIANY	TM 2421-1	1 X 1969	A. Głowacka, A. Maciejowska	Działalność „band terrorystycznych” w województwie szczecińskim po II wojnie światowej.
BEZ TYTUŁU	TM 2461-1	16 X 1969	B. Onichimowski, J. Sawiuk	Relacje ludzi rozczarowanych pobytem w krajach zachodnich.
PARĘ GODZIN POZA DOMEM	TM 1568-1	23 II 1970	M. Nesterowicz	Działalność osiedlowego domu kultury.
SPRAWOZDANIE Z 25-LECIA 12 DYWIZJI ZMECHANIZOWANEJ	TM 1584-1	14 III 1970	J. Sawiuk	Uroczystość 25-lecia 12 Dywizji Zmechanizowanej w Szczecinie.
REPORTAŻ Z SIEKIEREK	TM 1619-1	18 IV 1970	B. Onichimowski	25. rocznica forsowania Odry pod Siekierkami.
ACH, CO TO BYŁ ZA ŚLUB	TM 1680-1	14 VI 1970	A. Głowacka, A. Maciejowska	Wspomnienia z zaślubin morza w Kołobrzegu w 1945 r.
SZPIEDZY	TM 1705-1	29 VI 1970	B. Onichimowski	Przypadki szpiegostwa na ziemiach zachodnich.
25 LAT MUZEUM POMORZA ZACHODNIEGO	TM 1763-1	21 VII 1970	K. Tomczyk	Działalność i plany na przyszłość Muzeum Pomorza Zachodniego.
LECIAŁEM TYM SAMOLOTEM	TM 1832-1	29 IX 1970	B. Onichimowski, Z. Rybacki	Udaremniona przez celników próba porwania samolotu.
NASTĘPNI PO KOLUMBACH	TM 1821-1	20 X 1970	B. Onichimowski, Z. Rybacki	Droga ludzi do pracy w Służbie Bezpieczeństwa.
WYPOWIEDŹ PRZEWODNICZĄCEGO WRN M. ŁEMPICKIEGO	TM 2625-1	18 XII 1970		Wypowiedź przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej Mariana Łempickiego o sytuacji w mieście.
KOMUNIKAT O SYTUACJI W MIEŚCIE	TM 2624-1	19 XII 1970	R. Bogunowicz	Komunikat o sytuacji w mieście.
SZCZECIN PRACUJE	TM 1823-1	22 XII 1970	zbiorowy	Wznowienie pracy w Stoczni Szczecińskiej i zakładach „Gryf”.
WSTAWKI Z 22 XII 1970	TM 1825-1	22 XII 1970	zbiorowy	Wznowienie pracy w szczecińskich zakładach.
DIALOGU CIĄG DALSZY	TM 2548-1	24 I 1971	J. Foltyn, Z. Kozłowska	Rozmowa z pracownikami Stoczni Szczecińskiej o spotkaniu z Edwardem Gierkiem w styczniu 1971 r.

TYTUŁ	NOŚNIK	DATA EMISJI	AUTOR	OPIS
SPOTKANIE AKTYWU WOJEWÓDZKIEGO	TM 2539-1	10 II 1971	R. Bogunowicz, B. Onichimowski	Dyskusja aktywu partyjnego o problemach gospodarczych i sposobach ich zapobiegania.
AKT EREKCYJNY OSIEDLA „PRZYJAŹŃ”	TM 2740-1	20 XI 1971	M. Nesterowicz	Odczyt aktu erekcyjnego osiedla „Przyjaźń” w Szczecinie.
MEDYTACJE SPOD ZAMKOWEJ BASZTY	TM 2819-1	26 II 1972	A. Głowacka	Historia i plany całkowitej odbudowy Zamku Książąt Pomorskich.
1000 REJSÓW „SOŁDKA”	TM 2882-1	30 IV 1972	R. Bogunowicz, W. Kaczmarek	Uroczystość 1000 rejsu i dzień pracy na parowcu „Sołdek”.
ROZMOWA Z K. BARANOWSKIM	TM 2893-1	30 IV 1972	B. Czarnocki	Rozmowa z kapitanem Krzysztofem Baranowskim przygotowującym się do samotnego rejsu.
50 LAT ZWIAZKU POLAKÓW W NIEMCZECH	TM 2997-1	17 IX 1972	M. Okulicz	Przygotowania do nadania szkole podstawowej nr 62 w Szczecinie imienia Aleksandra Omieczyńskiego.
AKADEMIA WOJEWÓDZKA	TM 2999-1	6 XI 1972	B. Onichimowski	Akademia wojewódzka z okazji 55. rocznicy rewolucji październikowej.
ULUBIONY SPORT	TM 2782-1	15 XI 1972	A. Głowacka	Karygodna jakość prac ekip remontowo-budowlanych.
TRYBUNA WYBRZEŻA	TM 3021-1	7 XII 1972	R. Bogunowicz	Osiągnięcia i problemy pracy polskich portów.
JUBILACI	TM 2821-1	24 II 1973	A. Głowacka	Plany pracy Teatru Lalek „Pleciuga”.
OTWARCIE DOMU LITERATÓW	TM 4912-1	1 III 1973	Z. Kosiorowski	Otwarcie Domu Pracy Literatów przy ul. Łukasiewicza w Szczecinie.
POŻYTECZNA KONFRONTACJA	TM 3125-1	12 IV 1973	B. Wojtczak	Rozwój kultury w elektrowni „Dolna Odra”.
Z WIZYTA W ŚWINOUJSKIEJ „ODRZE”	TM 3166-1	13 VI 1973	B. Wojtczak	Świnoujska przetwórnia rybna „Odra”.
25-LECIE STOCZNI WARSKIEGO	TM 3172-1	23 VI 1973	J. Sawiuk	Wspomnienia z początków pracy i osiągnięcia Stoczni Szczecińskiej.
NAD SPRAWAMI ODRY	TM 3207-1	30 VIII 1973	R. Bogunowicz	Dyskusja nad sprawami gospodarczego wykorzystania Odry.
NA „PIASTOWSKIM”	TM 3252-1	5 IX 1973	M. Okulicz	Życie, inicjatywy społeczne i kulturalne na osiedlu „Piastowskim” w Szczecinie.
TO IDZIE MŁODOŚĆ	TM 3286-1	19 XI 1973	W. Kaczmarek	Wspomnienia z początków działalności Związku Młodzieży Polskiej.
TRZY OPOWIEŚCI	TM 3434-1	18 V 1974	L. Szopa	Motywy działania nieletnich przestępców.
SZCZECIŃSKIE TAURUSY	TM 3482-1	24 VII 1974	R. Mysiak	Jednostki produkowane w Morskiej Stoczni Jachtowej im. Teligi.
OFICEROWIE	TM 3527-1	16 IX 1974	B. Czarnocki	Początki pracy i niektóre akcje funkcjonariuszy kontrwywiadu.
U NASZYCH PRZYJACIÓŁ	TM 3526-1	7 X 1974	Z. Bienioszek, T. Stoiński	Audycja z okazji 25-lecia Niemieckiej Republiki Demokratycznej.
NASZE SPRAWY	TM 3547-1	5 XI 1974	Z. Puchalski	Który z mediów w Polsce jest bardziej popularny – radio czy telewizja.

TYTUŁ	NOŚNIK	DATA EMISJI	AUTOR	OPIS
NASZE SPRAWY	TM 3561-1	3 XII 1974	Z. Puchalski	Zalety budowanego w Szczecinie ośrodka radiowo-telewizyjnego.
LIMITOWANIE WIELKICH MOCY	TM 3615-1	12 II 1975	R. Mysiak	Problem limitowania mocy przez elektrownie.
SIEKIERKI – TRZYDZIEŚCI LAT	TM 3670-1	13 IV 1975	Z. Kosiorowski, K. Tomczyk	Wiec w Siekierkach z okazji 30 rocznicy forsowania Odry.
HOMO STETINIENSIS 1975	TM 3677-1	15 IV 1975	A. Głowacka	Dyskusja szczecińskich dziennikarzy o istnieniu cech charakterystycznych dla mieszkańców Szczecina.
XV-LECIE O/TV SZCZECIN	TM 3703-1	23 V 1975	B. Wojtczak	15-lecie ośrodka telewizji w Szczecinie.
SZCZĘŚLIWA TRZYDZIESTKA	TM 3779-1	12 IX 1975	B. Grodzicki, T. Klimowski	30-lecie spółdzielni spożywczej „Społem”.
SZCZECIN – PORTRET LAT 70-TYCH	TM 3816-1	17 XI 1975	J. Mruk	Zabytki, ciekawe budowle i rozwój Szczecina w latach siedemdziesiątych
DRUGA OJCZYZNA	TM 3935-1	3 IV 1976	A. Głowacka, H. Lizińczyk	Wspomnienia Niemki – Britty Wuttke, której rodzina została po wojnie w Polsce.
MAGAZYN WOJSKOWY	TM 3983-1	21 V 1976	H. Urbaś	Powitanie żołnierzy powracających z misji ONZ w Egipcie.
ZANIM STANIE KOLEJKA PO DŻINSY	TM 4085-1	30 VIII 1976	R. Mysiak	Nowe fasony i kroje produkowane przez Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Odra” w Szczecinie.
PO OBU STRONACH ŁADY	TM 4106-1	30 VIII 1976	R. Mysiak	Nowe urządzenia pomocne w pracy sprzedawców WSS „Społem”.
NASZE SPRAWY	TM 4130-1	26 X 1976	Z. Puchalski	Sympozjum na temat spraw morza.
NASZYM ŻOŁNIERZOM	TM 3848-1	11 XII 1976	W. Kaczmarek	Audycja rozrywkowa dla żołnierzy odbywających służbę na kontyngencie ONZ w Syrii.
NASZE SPRAWY	TM 4225-1	4 I 1977	Z. Puchalski	Praca i zasługi szczecińskiego radia na niwie społecznej.
Z MIKROFONEM	TM 4284-1	23 II 1977	R. Bogunowicz, R. Mysiak	Rola portu w życiu Szczecina.
SPOTKANIA W 30-LECIE UKŁADU PRL-CSRS	TM 4307-1	16 III 1977	R. Bogunowicz, P. Miler	30 lat układu PRL-CSRS.
MAGAZYN MLODZIEŻOWY – MIEĆ DZIECI	TM 4357-1	15 V 1977	M. Koszur	Audycja dla młodzieży, o tym, co znaczy mieć dziecko.
REFLEKSJE Z NAD DAUGAWY I ODRY	TM 4458-1	30 VII 1977	I. Anderson, Z. Puchalski	Współpraca Szczecina i Rygi i polsko-łotewskie stosunki.
MARZENIA O DUSZY MIASTA	TM 4581-1	9 XII 1977	J. Dąbrowski, J. Wiśniewski	Brak nowych form budownictwa, monotonność szczecińskich osiedli.
SPRZECZNOŚCI	TM 4595-1	16 XII 1977	R. Mysiak	Dyskusja o sprzecznościach kapitalizmu.

TYTUŁ	NOŚNIK	DATA EMISJI	AUTOR	OPIS
PIERWSZY BAL KARNAWALU	TM 4654-1	14 I 1978	A. Głowacka, H. Lizińczyk	Bale karnawałowe organizowane w Domu Kultury „Hetman”.
PROMY Z „WARSKIEGO”	TM 4628-1	3 II 1978	R. Bogunowicz	Promy produkowane w Stoczni Szczecińskiej.
NASZE SPRAWY	TM 4632-1	6 II 1978	Z. Puchalski	Budowa ośrodka radiowo-telewizyjnego w Szczecinie i plany rozwoju radia i telewizji w Szczecinie.
KSIĄŻKĘ TO ON JUŻ MA...	TM 4745-1	7 V 1978	W. Kaczmarek	Rozmowa z pracownikami księgarń o poziomie czytelnictwa w Polsce.
STARGARDZKI „MOUSEJON”	TM 4753-1	12 V 1978	J. Jurczyk	Wartościowe eksponaty i wystawy organizowane przez stargardzkie muzeum.
GOŚĆ W DOM	TM 4751-1	13 V 1978	W. Kaczmarek	Jak wygląda tradycyjna polska gościnność.
NARODZINY POMNIKA	TM 4824-1	19 VII 1978	J. Jurczyk	Budowa Pomnika Czynu Polaków w Szczecinie.
W TYGLU HISTORII	TM 4929-1	29 X 1978	Z. Kosiorowski	Blaski i cienie II Rzeczpospolitej.
NASZE SPRAWY	TM 5033-1	8 I 1979	Z. Puchalski	M.in. informacje o zimie stulecia.
DNI SZWEDZKIE	TM 5054-1	24 I 1979	J. Jurczyk, H. Lizińczyk	Dni Szwedzkie w Szczecinie. Współpraca państw w dziedzinie gospodarki i kultury.
ZAŚLUBINY Z MORZEM	TS 5571-1	1 V 1979	M. Koszur	Zaślubiny Polski z morzem.
PRZECIW LUDZKIEJ NATURZE	TM 5215-1	17 V 1979	Z. Kosiorowski	Psychiczne i fizyczne problemy marynarzy przebywających w długich samotnych rejsach.
USZMINKOWANE FASADY	TM 5194-1	27 V 1979	J. Jurczyk	Różne style zabudowy kamienic Szczecina.
POD ZNAKIEM RODLA	TS 5668-1	4 VI 1979	W. Kaczmarek	Działalność Mieczysława Omieczyńskiego w przedwojennym Szczecinie.
KRONIKA SOBOTNIEGO DNIA	TM 5218-1	23 VI 1979	W. Kaczmarek	35., jubileuszowe Dni Morza w Szczecinie.
„DOLNA ODRA” PO 3 LATACH	TM 5310-1	23 VIII 1979	R. Mysiak	Praca elektrowni „Dolna Odra”.
PRZEWAŻNIE ICH NIE ZNAMY	TM 5319-1	30 IX 1979	W. Kaczmarek	Życie sąsiedzkie w nowych blokach mieszkalnych.
SPOTKANIE TRZECH POKOLEŃ	TM 5376-1	18 XI 1979	Z. Kosiorowski, J. Wachowicz	Historia budowy Pomnika Czynu Polaków. Spotkanie trzech pokoleń szczecinian.
STOCZNIOWE MUZY	TS 5398-1	6 XII 1979	J. Jurczyk	Działalność Stoczniowego Domu Kultury.
STOCZNIA	TM 5158-1	8 XII 1979	M. Koszur	Wspomnienia pracowników z początków działalności Stoczni Szczecińskiej.

TYTUŁ	NOŚNIK	DATA EMISJI	AUTOR	OPIS
W PRACOWNIACH SZCZECIŃSKICH NAUKOWCÓW	TS 5434-1	3 I 1980	S. Borowiecki	Produkcja i osiągnięcia szczecińskiego zakładu „Wiskord”.
I DYREKTOR STOCZNI SZCZECINSKIEJ	TS 5587-1	4 III 1980	M. Koszur	Wspomnienia pierwszego dyrektora Stoczni Szczecińskiej i wieloletniego dyrektora Szczecińskiej Stoczni Remontowej „Gryfia” Wilhelma Pustelnika.
ZACZYNALI OD ZERA	TS 5559-1	20 IV 1980	J. Wachowicz	Wspomnienia o pierwszym wydawnictwie w Szczecinie po wojnie „Polskie Pismo i Książka”.
„PIONIER”	TS 5554-1	20 IV 1980	Z. Kosiorowski	Postać dr. Romana Łyczywka.
W PRACOWNIACH SZCZECIŃSKICH NAUKOWCÓW	TS 5582-1	24 IV 1980	S. Borowiecki	Działalność Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Szczecinie.
JENIECKA MELPOMENA	TS 8079-1	24 IV 1980	Z. Plesner	Artyści przebywający w czasie II wojny światowej w niemieckich obozach jenieckich.
ODDANIE NOWEGO OŚRODKA PR I TV	TS 5583-1	25 IV 1980	M. Koszur, M. Okulicz, J. Sawiuk	Oddanie do użytku nowego Ośrodka Radiowo-Telewizyjnego w Szczecinie.
JUBILEUSZ 20-LECIA TV	TS 5635-1	17 VI 1980	zbiorowy	Jubileusz 20-lecia szczecińskiej telewizji.
ZNAJOMI Z ANTENY	TS 5695-1	25 VII 1980	A. Głowacka	Wspomnienia osób związanych z organizowaniem filharmonii w Szczecinie.
SIERPIEŃ ’80	TS 5772-1-9	20 VIII 1980	M. Koszur	Nagrania ze Stoczni Szczecińskiej podczas strajków.
RELACJA Z PODPISANIA POROZUMIENIA	TS 5726-1	30 VIII 1980	R. Bogunowicz, M. Koszur	Relacja z podpisania porozumień między Komisją Rządową a Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym.
STRAJKOWY DIARIUSZ	TS 5731-1	5 IX 1980	M. Koszur	Kalendarzy wydarzeń strajkowych w Stoczni Szczecińskiej.
SYTUACJA EKONOMICZNO-SPOŁECZNA	TS 5738-1	18 IX 1980	zbiorowy	Przemówienie M. Jagielskiego o sytuacji społeczno-ekonomicznej na Wybrzeżu.
ZWIAZKOWCY	TS 5752-1	5 X 1980	A. Głowacka, A. Maciejowska	Komisja NSZZ „Solidarność”.
NIEZALEŻNE ZRZESZENIE STUDENTÓW	TS 5802-1	6 XI 1980	M. Okulicz	Powstanie i działalność Niezależnego Zrzeszenia Studentów na Politechnice Szczecińskiej.
TURZYN PRZED ŚWITEM	TS 5786-1	8 XI 1980	W. Kaczmarek	Reportaż ze szczecińskiego targowiska „Turzyn”.
SPRAWOZDANIE Z WIECU W PARKU	TS 5820-1-2	20 XI 1980	M. Koszur	Sprawozdanie z wiecu NSZZ „Solidarność” w Parku Kasprowicza w Szczecinie.
MIĘDZY GRUDNIEM A SIERPNIEM	TS 5811-1	12 XII 1980	Z. Kosiorowski, S. Wit-Wiliński	Poemat historyczny „Między Grudniem a Sierpniem”.
ODSŁONIĘCIE POMNIKA W GDAŃSKU	TS 5813-1-2	18 XII 1980	M. Gostkowski, M. Serafin	Uroczystość odsłonięcia pomnika poświęconego poległym w grudniu 1970 r. w Trójmieście.

TYTUŁ	NOŚNIK	DATA EMISJI	AUTOR	OPIS
TRANSMISJA Z ODSŁONIĘCIA POMNIKA	TS 5814-1-4	18 XII 1980	M. Koszur, J. Mruk	Uroczystość odsłonięcia pomnika poświęconego poległym w grudniu 1970 r. w Trójmieście.
PLENUM MKR „SOLIDARNOŚĆ”	TS 5876-1-7	29 I 1981	M. Koszur	Plenum Międzyzakładowej Komisji Robotniczej NSZZ „Solidarność”.
ANEKS I	TS 5911-1	26 III 1981	Z. Kosiorowski	Przyczyny wybuchu buntu na Wybrzeżu w 1970 r.
STRAJK JAKO FORMA KONFLIKTU	TS 5949-1	14 IV 1981	Z. Kosiorowski	Przyczyny wybuchu strajków w grudniu 1970 r. i sierpniu 1980 r.
PARTIA W RUCHU ODNOWY	TS 5936-1	28 IV 1981	R. Bogunowicz	Zmiany zachodzące w PZPR.
RELACJA Z POŚWIĘCENIA SZTANDARU	TS 5940-1	3 V 1981	M. Koszur, R. Mysiak	Uroczystość poświęcenia sztandaru NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego.
KLINCZ	TS 6000-1	6 V 1981	J. Wiśniewski	Organizacja handlu w wolne soboty.
BEZ PODSUMOWANIA	TS 5946-1	12 V 1981	B. Chocianowicz, B. Onichimowski	Wzloty, upadki i wypaczenia w PZPR.
POLSKI SIERPIEŃ	TS 6054-1	19 VIII 1981	Z. Kosiorowski	Historia strajku w Stoczni Szczecińskiej w sierpniu 1970 r.
INICJACJA	TS 6116-1	23 X 1981	J. Wiśniewski	Pierwsze posiedzenie założycielskie Samorządu Robotniczego w Stoczni Szczecińskiej „Parnica”.
JUTRO REFORMA	TS 6127-1	2 XI 1981	J. Wiśniewski	Udział w ogólnopolskiej dyskusji nad sprawami reformy gospodarczej.
SPRAWA GRYFICKA	TS 6150-1	10 XII 1981	Z. Kosiorowski	Protokół przesłuchania w „sprawie gryfickiej".
DROŻEJ ALE LATWIEJ?	TS 6162-1	28 I 1982	J. Wiśniewski	Rozmowa z dyrektorami WSS „Społem”.
CO DALEJ ZE ZWIĄZKAMI	TS 6173-1	1 III 1982	J. Wiśniewski	Działające w stanie wojennym związki zawodowe.
BODZIEC I REAKCJA, CZYLI...	TS 6176-1	8 III 1982	J. Wiśniewski	Oznaki reformy gospodarczej.
NIESIONY FALĄ	TS 6180-1	15 III 1982	J. Wiśniewski	Wiadomość o stanie wojennym, która dotarła do polskich jednostek pływających na różnych akwenach świata.
PROGRAM MINIMUM – PRZETRWAĆ	TS 6215-1	17 V 1982	J. Wiśniewski	Pracownicy Stoczni Szczecińskiej opowiadają o działaniach organizacji partyjnej w zakładzie.
UNIWERSYTET SZCZECIŃSKI	TS 6240-1	6 VII 1982	M. Borowiec, Z. Puchalski	Dyskusja o powołaniu do życia uniwersytetu w Szczecinie.
NIM NASTAPIŁA CISZA	TS 8061-1	10 X 1982	Z. Plesner	Rozmowa z pułkownikiem Zygmuntem Stockim o pracy żołnierzy w stanie wojennym.
PO POSIEDZENIU SPOŁECZNEGO KOMITETU	TS 6404-1	24 II 1983	J. Mruk, J. Wiśniewski	Wnioski płynące z posiedzenia Społecznego Komitetu ds. Powołania Uniwersytetu Zachodniopomorskiego.
SZCZECIN TO ZNACZY POLSKA	TS 6559-1	28 IV 1983	Z. Plesner	Wspomnienia z 1945 r. w Szczecinie.

TYTUŁ	NOŚNIK	DATA EMISJI	AUTOR	OPIS
RODZINNY PORT nr 7	TS 6496-1	14 VI 1983	W. Wojciechowski	Młodzież wypowiadająca się na temat swojego stosunku do Szczecina.
XXXV LAT STOCZNI WARSKIEGO	TS 6513-1	30 VI 1983	R. Mysiak	35-lecie Stoczni Szczecińskiej.
TAJEMNICA PLUTONU	TS 6803-1	18 IX 1983	Z. Plesner	Działalność plutonu radiowego w Oflagu II C Woldenberg.
KONFERENCJA PRASOWA	TS 6585-1	15 X 1983	J. Mruk	Relacja z konferencji prasowej poświęconej powołaniu do życia uniwersytetu.
ROZMOWY O CHÓRACH	TS 6622-1	27 XI 1983	H. Więcek--Przybyła	Działalność szczecińskich chórów „Hejnał” i „Słowiki”.
WYWIAD TYGODNIA	TS 6857-1	3 V 1984	J. Mruk, J. Wiśniewski	Wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę Ośrodka Prasowo-Poligraficznego w Szczecinie.
WYWIAD TYGODNIA	TS 6844-1	13 V 1984	J. Mruk, J. Wiśniewski	35-lecie Funduszu Wczasów Pracowniczych.
DOM KULTURY	TS 6923-1	26 VI 1984	M. Okulicz	Działalność Domu Kultury Spółdzielni „Wspólny Dom”.
POSIEDZENIE SEJMOWYCH KOMISJI	TS 6953-1-3	12 VII 1984	M. Borowiec, Z. Puchalski	Dyskusja nad ustawą o powołaniu do życia uniwersytetu w Szczecinie.
BYŁ ROK...	TS 7085-1	20 IX 1984	J. Mruk, J. Wiśniewski	Wspomnienia stargardzkich milicjantów z lat 1945–1948.
ZNANE I NIEZNANE	TS 7257-1	13 II 1985	A. Kolmer	40-lecie Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Szczecinie.
RATUSZ GRODU GRYFA	TS 7351-1	16 III 1985	J. Wiśniewski	Historia szczecińskiego Ratusza Staromiejskiego.
DZIEJE SZCZECIŃSKICH RODZIN	TS 7327-1-3	4 IV 1985	M. Kowalski, H. Lizińczyk, J. Wiśniewski	Rozmowa o szczecińskim konkursie na pamiętniki rodzinne.
SZTAFETA POKOLEŃ	TS 7396-1	27 IV 1985	Z. Tararako	Wspomnienia osadnika wojskowego przebywającego na Pomorzu Zachodnim od 1947 r.
ORŁY NADLECĄ OD WZGÓRZ	TS 7395-1-2	28 IV 1985	W. Wojciechowski	Słuchowisko o bitwie pod Cedynią z 972 r.
WIECZÓR MYŚLI I MUZYKI	TS 7772-1-5	12 VI 1985	M. Furga, J. Wiśniewski	Rozmowa o roli Polskiego Radia Szczecin w latach czterdziestych
TA SAMA, ALE NIE TAKA SAMA	TS 7519-1	1 VII 1985	R. Mysiak	Zmiany w partii na tle przemian dziejowych.
35-TA ROCZNICA PODPISANIA UKŁADU ZGORZELECKIEGO	TS 7541-1-2	7 VII 1985	M. Borowiec, R. Mysiak	35. rocznica podpisania układu zgorzeleckiego.
WSTAWKI	TS 7595-1	6 VIII 1985	M. Koszur	40 lat żeglarstwa na Pomorzu Zachodnim, 40 lat Polskiego Związku Zachodniego.
HISTORIA UNIWERSYTETU SZCZECIŃSKIEGO	TS 7692-1-2	6 VIII 1985	Z. Puchalski	Pierwszy dzień i rok Uniwersytetu Szczecińskiego.
ZANIM ZABRZMI PIERWSZE GANDEAMUS	TS 7661-1	20 IX 1985	Z. Puchalski	Rozmowa z rektorem Uniwersytetu Szczecińskiego Kazimierzem Jaskotem.

TYTUŁ	NOŚNIK	DATA EMISJI	AUTOR	OPIS
UNIWERSYTET SZCZECIŃSKI	TS 7682-1	30 IX 1985	Z. Puchalski	Inauguracja roku akademickiego na Uniwersytecie Szczecińskim.
NIE TYLKO GOSPODYNI	TS 7735-1	3 XI 1985	M. Furga	Rozmowa na temat 40-lecia Ligii Kobiet.
NASZE INICJATYWY W 40-LECIU	TS 7736-1	3 XI 1985	M. Furga, J. Wiśniewski	Inicjatywy rozgłośni szczecińskiej w przeciągu 40 lat działalności.
40-LECIE ROZGŁOŚNI W SZCZECINIE	TS 7804-1-4	14 XII 1985	zbiorowy	Uroczystość 40-lecia Polskiego Radia Szczecin.
40-LAT SZCZECIŃSKIEJ MELPOMENY	TS 7792-1-2	22 XII 1985	M. Gruszczyńska, S. Woroniecki	Wspomnienia szczecińskich reżyserów teatralnych.
SZCZECIŃSKI RADIOKUTER	TS 7800-1-2	26 XII 1985	W. Wojciechowski	Montaż fragmentów audycji satyrycznej „Radiokuter”.
SPÓŁDZIELCZY DOM KULTURY	TS 7876-1	9 II 1986	A. Koprowicz	Działalność Studenckiego Domu Kultury „Słowianin”.
JUBILEUSZ SZCZECIŃSKICH SŁOWIKÓW	TS 7898-1	23 II 1986	H. Więcek--Przybyła	Relacja z uroczystości jubileuszowych szczecińskiego chóru „Słowiki”.
WIECZÓR MUZYKI I MYŚLI	TS 8118-1-2	9 V 1986	J. Wiśniewski	Szczecin – największym portem tranzytowym AD 1986.
JUBILEUSZ PALACU MLODZIEŻY	TS 8871-1	14 VI 1986	H. Więcek--Przybyła	Dzieje powstania i działalność szczecińskiego Pałacu Młodzieży.
PANI HELENA	TS 8237-1	28 VIII 1986	E. Bitner	Wspomnienia z obozu koncentracyjnego w Ravensbrück.
LUDZIE I SPRAWY	TS 8365-1	2 XII 1986	K. Tomczyk	Mała gastronomia w Szczecinie.
MUZYKA NA SZCZECIŃSKIM ZAMKU	TS 8434-1	14 I 1987	T. Podesławska	Życie muzyczne w szczecińskim zamku.
PRZERWA W PODRÓŻY	TS 8444-1	25 I 1987	M. Furga	Wspomnienia Heleny Kurcyuszowej z pierwszych dni w polskim Szczecinie.
SPÓR O ZAMEK	TS 8528-1	29 III 1987	J. Jurczyk	Zamek Książąt Pomorskich – jego historia i zabytki.
DIALOG OBYWATELSKI	TS 8561-1	16 IV 1987	Z. Puchalski	Rozmowa o Uniwersytecie Szczecińskim i jego kłopotach.
III WIZYTA PAPIEŻA W POLSCE	TS 8083-1-3	11 VI 1987	zbiorowy	Relacja z wizyty Jana Pawła II w Szczecinie.
TRZECIA WIZYTA JANA PAWŁA II	TS 8627-1-3	11 VI 1987	zbiorowy	Relacja z wizyty Jana Pawła II w Szczecinie.
ROZNOSICIEL MLEKA – PRZEŁAMAĆ BARIERY	TS 8668-1	9 VII 1987	M. Furga	Praca roznosicieli mleka.
OTWARCIE MUZEUM OFLAGU II C	TS 10344-1	2 IX 1987	Z. Plesner	Otwarcie muzeum Oflagu II C Woldenberg w Dobiegniewie.
SPOJRZENIE NA ARCHITEKTURĘ	TS 8760-1	15 IX 1987	M. Furga	Współistnienie starej i nowej architektury w Szczecinie.

TYTUŁ	NOŚNIK	DATA EMISJI	AUTOR	OPIS
W ŚWIĄTECZNYM NASTROJU	TS 9112-1-2	20 XII 1987	E. Koszur	Dni Kultury Greckiej w Szczecinie.
UKŁADANKA	TS 8959-1		R. Czejarek	Strajki sierpniowe w 1988 r. (materiały z DTV, Teleekspressu, konferencji prasowej J. Urbana)
BLISKIE SPOTKANIA	TS 9046-1-3	9 II 1988	J. Dalecki	Informacje o UFO w województwie szczecińskim.
RAZEM CZY OSOBNO – NIEMCY I HISTORIA	TS 9124-1	11 III 1988	G. Fedorowski	Uwarunkowania tendencji integracyjnych w obu państwach niemieckich.
PRZYSIEGAM ZIEMI POLSKIEJ	TS 9294-1	2 VI 1988	Z. Plesner	Wspomnienie z przysięgi wojskowej z 15 VII 1947 r.
SPOSÓB NA WAKACJE I MŁODOŚĆ	TS 9519-1	14 VI 1988	J. Dalecki	Trzydziestolecie Ochotniczych Hufców Pracy.
DŹWIĘK MIEDZYNARODOWY	TS 9283-1	13 VII 1988	zbiorowy	Relacja z wiecu w Stoczni Szczecińskiej podczas wizyty Michaiła Gorbaczowa.
RELACJA Z WIECU W STOCZNI SZCZECIŃSKIEJ	TS 9284-1-2	13 VII 1988	zbiorowy	Relacja z wiecu w Stoczni Szczecińskiej podczas wizyty Michaiła Gorbaczowa.
WIZYTA MICHAIŁA GORBACZOWA	TS 9298-1	13 VII 1988	J. Dalecki	Wizyta Michaiła Gorbaczowa u rolnika Franciszka Bakana ze wsi Modrzewie.
NALOTY	TS 9482-1	10 VIII 1988	W. Dachowski	Zniszczenia Szczecina spowodowane nalotami alianckimi.
O NAPRAWIE RZECZPOSPOLITEJ	TS 9383-1	29 IX 1988	J. Dalecki	Pluralizm partyjny w Polsce.
W SPRAWIE ZATOKI POMORSKIEJ	TS 9953-1	14 II 1989	R. Bogunowicz	Polsko-niemiecki spór graniczny.
WSTAWKI IV-VIII 1989	TS 9989-1		R. Czejarek	M.in. Demonstracje pod Bramą Portową w Szczecinie i wiec z okazji 3 Maja.
MAGAZYN WYBORCZY	TS 9790-1	10 V 1989	A. Głowacka	Przedstawienie programu wyborczego.
NASZE SPRAWY	TS 9791-1-2	10 V 1989	K. Tomczyk	Przedstawienie programu wyborczego.
RADIO „S”	TS 9792-1	11 V 1989	A. Głowacka	Przedstawienie programu wyborczego.
MAGAZYN WYBORCZY RADIA „S”	TS 9794-1	12 V 1989	A. Głowacka	Przedstawienie programu wyborczego.
DIALOG OBYWATELSKI	TS 9726-1	18 V 1989	Z. Puchalski	Rozmowa z kandydatem na posła.
KURS NA ZDERZENIE	TS 10000-1	25 VIII 1989	R. Czejarek	Wypadki spowodowane przez wojska radzieckie stacjonujące w Polsce.
NOWOGARD STORY	TS 10044-1	10 X 1989	R. Czejarek	Historia buntu w więzieniu w Nowogardzie. Rola „Głosu Szczecińskiego”.

TYTUŁ	NOŚNIK	DATA EMISJI	AUTOR	OPIS
SZCZECIŃSKI ODDZIAŁ SDP	TS 10025-1	15 X 1989	A. Foltyn	Rozmowa z Władysławem Daniszewskim.
WYŻSZE SEMINARIUM DUCHOWNE	TS 10029-1	22 X 1989	A. Foltyn	Historia powstania Seminarium Duchownego w Szczecinie.
KATYŃSKIE ECHO	TS 10052-1	31 X 1989	M. Furga	Rozmowa o wymordowaniu przez NKWD polskich oficerów w Katyniu.
TYM, KTÓRZY NIE POWRÓCILI Z MORZA	TS 10049-1-2	1 XI 1989	M. Okulicz	Relacja z odsłonięcia pomnika „Tym, co nie powrócili z morza”.
ROZMOWA Z M. JURCZYKIEM I S. KOCJANEM	TS 10039-1	22 XI 1989	R. Czejarek	NSZZ „Solidarność” – 9 lat po Sierpniu ’80. Przyczyny rozłamu w związku.
PRZECIW PRZEMOCY	TS 10115-1	13 XII 1989	A. Głowacka	Przemoc stosowana przez wojsko i milicję w stanie wojennym.
GWIAZDKA ’81	TS 10138-1	26 XII 1989	A. Głowacka	Wspomnienia internowanych w stanie wojennym.

Załącznik nr 2

Wykaz redaktorów naczelnych, zastępców i kierowników redakcji Polskiego Radia Szczecin z lat 1945–1989*

Wykaz dyrektorów, kierowników i redaktorów naczelnych Polskiego Radia Szczecin

IMIĘ I NAZWISKO	OKRES SPRAWOWANIA FUNKCJI	STANOWISKO
Jan Frey	1945	pełnomocnik Pomorskiej Dyrekcji Okręgowej Polskiego Radia na Okręg Pomorze Zachodnie
Roman Grudziński	1945	pełnomocnik Pomorskiej Dyrekcji Okręgowej Polskiego Radia na Okręg Pomorze Zachodnie
Zdzisław Karczewski	1946–1946	dyrektor Szczecińskiej Dyrekcji Okręgowej Polskiego Radia; kierownik Polskiego Radia Szczecin
Tadeusz Ślęzak	1946–1947	p.o. dyrektora Polskiego Radia Szczecin
Władysław Osiński	1947–1948	dyrektor Polskiego Radia Szczecin
Wacław Parol	1948–1950	dyrektor Polskiego Radia Szczecin
Zdzisław Nardelli	1950–1952	dyrektor Polskiego Radia Szczecin
Józef Mikołajski	1952–1952	dyrektor Polskiego Radia Szczecin
Józef Godlewski	1952–1953	p.o. dyrektora Polskiego Radia Szczecin
Jerzy Drewnowski	1953–1955	redaktor naczelny Polskiego Radia Szczecin
Władysław Daniszewski	1956–1963	redaktor naczelny Polskiego Radia Szczecin
Tadeusz Kurek	1963–1964	redaktor naczelny Ośrodka Radiowo-Telewizyjnego w Szczecinie
Wiesław Rogowski	1964–1966	redaktor naczelny Polskiego Radia Szczecin
Zbigniew Puchalski	1966–1990	redaktor naczelny Polskiego Radia Szczecin

* Wykaz został przygotowany przez Marię Czech-Sobczak i Władysława Kurusia-Brzezińskiego w obszernym maszynopisie, częściowo wykorzystany w książce ich autorstwa *Radio – nasza miłość*, Szczecin 2001, uzupełniony przez autora.

Wykaz zastępców redaktora naczelnego

1. Zdzisław Karczewski
2. Tadeusz Ślęzak
3. Józef Godlewski
4. Jerzy Drewnowski
5. Marian Syganiec
6. Tadeusz Stoiński
7. Feliks Fornalczyk
8. Zenon Neweluk
9. Wiesław Głowacz
10. Bolesław Kamiński
11. Waldemar Makarenko
12. Witold Karcz
13. Zbigniew Kosiorowski
14. Bogdan Chocianowicz

Kierownicy Redakcji Publicystyczno-Informacyjnej

1. Lena Podlaska
2. Stanisław Borowiecki
3. Jerzy Drewnowski
4. Tadeusz Stoiński
5. Bolesław Kamiński
6. Witold Lendzion
7. Ireneusz Dulęba
8. Włodzimierz Piotrowski
9. Ryszard Bogunowicz
10. Waldemar Makarenko
11. Bohdan Czarnocki
12. Władysław Daniszewski
13. Ryszard Mysiak
14. Jacek Wiśniewski
15. Marek Koszur
16. Wiesław Dachowski

Kierownicy Redakcji Wiejskiej

1. Irena Kozłowska
2. Józef Grębosz
3. Piotr Ślewa
4. Jan Bolewski
5. Jerzy Sawiuk
6. Alina Głowacka
7. Witold Lendzion
8. Zbigniew Bienioszek

Kierownicy Redakcji Literackiej

1. Walerian Lachnitt
2. Tymoteusz Karpowicz
3. Witold Wirpsza
4. Maria Kurecka
5. Nina Rydzewska
6. Alicja Maciejowska
7. Alina Głowacka
8. Zbigniew Kosiorowski
9. Marian Kowalski
10. Maria Lizińczyk

Kierownicy Redakcji Młodzieżowo-Społecznej i Oświatowej

1. Emilia Jabłonowska
2. Esta Moszkiewicz
3. Halina Prokop
4. Marian Syganiec
5. Alina Głowacka
6. Zenon Neweluk
7. Bohdan Czarnocki
8. Lesław Skinder
9. Ryszard Fitz
10. Jerzy Sawiuk
11. Włodzimierz Kaczmarek
12. Maria Okulicz

Kierownicy Redakcji Morsko-Rybackiej / Ekonomiczno-Morskiej / Ekonomiczno-Społecznej

1. Jan Legut
2. Stanisław Dauksza
3. Marian Syganiec
4. Alfred Sobecki
5. Ryszard Bogunowicz
6. Marek Koszur

Kierownicy Redakcji Ekonomicznej i Publicystyczno-Społecznej

1. Ryszard Mysiak
2. Zbigniew Bienioszek
3. Marek Koszur

Kierownicy Redakcji Audycji Masowo-Świetlicowych / Rozrywkowej

1. Tadeusz Stoiński
2. Emilia Jabłonowska
3. Henryk Piotrowski
4. Władysław Wojciechowski
5. Bolesław Grodzicki

Kierownicy Redakcji Oświatowej

1. Marcela Zimerman
2. Amalia Frajlich

Kierownicy Redakcji Sportowej

1. Bogdan Tomaszewski
2. Stanisław Pawlikowski
3. Roman Paszkowski
4. Waldemar Makarenko
5. Marek Łyskawa
6. Henryk Urbaś
7. Jerzy Wohl
8. Wiesław Dachowski

Kierownicy Redakcji Społecznej

1. Ireneusz Dulęba
2. Jerzy Sawiuk
3. Zbigniew Puchalski

Kierownicy Redakcji Muzycznej

1. Antoni Huebner
2. Stanisław Szydłowski
3. Tadeusz Nowicki
4. Zbigniew Pawlicki
5. Teresa Podesławska
6. Anna Scheibe-Tyburska-Koprowicz

Kierownicy Redakcji Dziecięcej

1. Zofia Walicka-Neuman
2. Irena Łuczak

Kierownicy Redakcji Reklamy i Koncertu Życzeń

1. Maria Nesterowicz
2. Aleksander Pachorski
3. Mieczysław Szmidke

Załącznik nr 3

Spis wybranych dziennikarzy pracujących w Polskim Radiu Szczecin w latach 1945–1989*.

NAZWISKO I IMIĘ	OKRES PRACY
Babiński Andrzej	1958–1958
Baranowski Teodor	1981–2000
Bauer Tadeusz	1953–1954
Baumberger Helena	1951–1952
Biehler Leon	1949–1951
Bienioszek Zbigniew	1962–1998
Bitner Elżbieta	1979–1999
Bogunowicz Ryszard	1954–2004
Bolewski Jan	1949–1954
Boniecka Maria	1955–1956
Borowiec Marek	1981–do dziś
Borowiecki Stanisław	1952–1960; 1971–1981
Brandys Kinga	1979–1980
Bratkowska Maria	1951–1953
Brodziński Ryszard	1985–do dziś
Bursewicz Józef	1957–1958
Burska Zofia	1962–1964
Chmielewski Mirosław	1956–1961
Chocianowicz Bogdan	1986–1990
Ciochoń Stefan	1953–1972; 1975–1985
Cwelich Karol	1951–1952
Cyliński Jan	1950–1951
Czarnocki Bohdan	1959–1975
Czerni Jadwiga	1949–1950
Czerniawski Czesław	1955–1967; 1969–1972
Czyżyński Zdzisław	1953–1954

* Tabela powstała na podstawie zestawienia wszystkich pracowników Polskiego Radia Szczecin, zawierającego łącznie ponad 2,5 tys. nazwisk osób pracujących w szczecińskiej rozgłośni od 1945 r. do dziś. W zestawieniu pominięto wielu współpracowników rozgłośni.

NAZWISKO I IMIĘ	OKRES PRACY
Dachowski Wiesław	1968–1996
Dalecki Jarosław	1983–do dziś
Daniszewski Władysław	1956–1963
Dauksza Stanisław	1953–1958
Dąbrowski Jacek	1977–1982
Dulęba Ireneusz	? –1968
Fedorowski Grzegorz	1984–1994
Fiszbach Tadeusz	1956–1957
Fitz Ryszard	1962–1969
Fornalczyk Feliks	1952–1955
Foltyn Agata	1986–do dziś
Foltyn Joanna	?–1971
Frajlich Amalia	1953–1956
Furga Małgorzata	1982–do dziś
Gaertig Krzysztof	1954–1954
Gaj Jerzy	1946–1953
Głowacka-Mąkoszowa Alina	1953–1993
Głowacz Wiesław	?
Godorowska Sylwia	1950–1952
Grębosz Józef	1953–1953
Grodzicki Bolesław	1965–1981
Gruszczyńska Maria	1981–1994
Grygolunes Jerzy	1951–1951
Hawryszuk Wojciech	1979–1980
Huebner Antoni	1945–1946
Jabłonowska Emilia	1952–?
Janiurek Bolesław	1954–1981
Jankowski Bohdan	1961–1962
Janocka Danuta	1950–1951
Jarzembowski Leon	1950–1976
Josefsberg Owados	1953–1953
Jurczyk Jerzy	1974–1982; 1986–1987
Kaczmarek Włodzimierz	1964–1980
Kaczorowski Aleksander	1954–1956
Kafel Anna	1987–do dziś
Kamiński Bolesław	1954–1954
Karpowicz Tymoteusz	1946–1949
Karwacka Danuta	1964–1964
Kaźmierczak Jarosław	1953–1953
Kaźmierowska Melania	1952–1954
Klimowski Tadeusz	1966–1980
Kłopotowska Zofia	1952–1953
Kmiecik Edward	1949–1952

NAZWISKO I IMIĘ	OKRES PRACY
Kolmer Anna	1981–do dziś
Kołodziej Kazimierz	1950–1951
Konarski Włodzimierz	?
Korenrajch Augusta	1952–1952
Kosiorowski Zbigniew	1973–2006
Koszur Ewa	1981–1991
Koszur Marek	1974–1988
Kowalski Marian	1980–1985; 1994–2002; 2003–2006
Kozłowska Zofia	1953–1972
Kunstman Zdzisław	1945–1951
Lachnitt Walerian	1946–1948
Ledóchowski Bronisław	?–1951
Legut Jan	1952–1954; 1981–1983
Lendzion Witold	1954–1978
Lis Jan	1967–1968
Lizińczyk Halina	1975–2006
Łobik Stanisław	1954–1955
Łuczak Irena	1953–1954
Łuka Józef	1953–?
Łyskawa Marek	1973–1974
Maciejowska Alicja	1957–1970
Makarenko Waldemar	1954–1980
Małachowska Irena	1952–1952
Marcinkowska Maria	1954–1955
Marzec Wanda	1953–1953
Mazurkiewicz Andrzej	1966–1966
Mierzyński Henryk	1953–1954
Mioduszewski Stanisław	1949–1950
Mirocha Mieczysław	1951–1952
Miśniakiewicz Joanna	1972–1973
Modelski Stanisław	1955–1960
Moszkiewicz Esta	1952–1952
Mruk Jerzy	1973–1984
Mychal Janusz	1954–1954
Mysiak Ryszard	1972–1990
Nesterowicz Maria	1946–1947; 1951–1952; 1956–1977
Neweluk Zenon	1954–1963
Neymanowa Zofia	1946–1947
Niedzielski Leszek	1967–1968
Niewiada Stefan	1955–1965
Okulicz Maria	1969–1993
Olejniczak Jan	1951–1953
Onichimowski Bogdan	1967–1972

NAZWISKO I IMIĘ	OKRES PRACY
Orłowska Antonina	1950–1952
Pachorski Aleksander	1950–1981
Palmirski Andrzej	1976–1976
Paszkowski Roman	1950–1953
Patkowska Daniela	1950–1952
Pawlicki Zbigniew	1955–1975
Pawłowska Melania	1952–1956
Pestka Stanisław	?
Piekutowski Lucjan	1952–1953
Pieńkow Jerzy	1952–1984
Piotrowski Henryk	1950–1962
Plesner Zbigniew	1978–do dziś
Podesławska Teresa	1956–1994
Polańska Gabriela	?
Polkowska Halina	1950–1952
Połeć Wacława	1952–1953
Popiel Jan	1962–1963
Prandecka Danuta	1969–1976
Prokop Halina	1952–1958
Puchalski Zbigniew	1954–1962; 1966–1991
Rogowski Wiesław	1964–1966
Rogożyńska Jadwiga	1945–1951
Rotecki Marian	1952–?
Rubinstein Ilia (Tomasz Bazylewicz)	1946–?
Ruderman Józef	1948–1949
Rychter Zymunt	1954–1954
Rydzewska Nina	1954–1958
Rykowska Dorota	1970–1972
Sawiuk Jerzy Janusz	?
Skarul Zbigniew	1986–1991
Skarżyński Bolesław	1965–1986
Skinder Lesław	1958–1969
Skrzymowska Ewa	1977–1977
Sobecki Alfred	1950–1970
Sokołowski Jerzy	1951–1952
Sokołowski Tadeusz	1953–1955
Sokół Tadeusz	1952–1952
Srokowska Wera	1953–1976
Stach Anna	1981–1981
Stadniuk Gabriela	1981–1993
Stankiewicz Zdzisław	1952–1953
Stoiński Tadeusz	1946–1981
Strzelbicki Ryszard	1959–1966

NAZWISKO I IMIĘ	OKRES PRACY
Surowiec Alina	1960–1962
Syganiec Marian	1947–1967
Sylwestrzak Jan	1966–?
Szafulski Jerzy	1974–1999
Szeibe-Tyburska-Koprowicz Anna	1977–do dziś
Szopa Leszek	1972–1976
Szubiński Stanisław	1981–do dziś
Szulcówna Aleksandra	1954–1961
Tararako Zdzisław	1976–do dziś
Telega Stanisław	1946–1949
Termanowski Wojciech	1972–1973
Tomaszewski Bogdan	1946–1947
Tomczyk Kazimierz	1968–1999
Topczewski Kazimierz	1960–1961
Toporowicz Ludmiła	1961–1967
Trojanowska Janina	1951–1954
Trzopek Bogdan	1954–1955
Tumialis Andrzej	1953–1953
Urbaś Henryk	1974–1979
Wachowicz Janusz	1977–1982; 1992–2009
Walczak-Rozenberg Eugenia	1960–1980
Wecer Rudolf	1953–1953
Weilowa Alicja	1946–1949
Więcek-Przybyła Halina	1966–2004
Wirpsza Witold	1949–1950; 1954–1955
Wirpsza-Kurecka Maria	1955–1956
Wiśniewski Jacek	1973–1998
Witwicki Franciszek	1953–1953
Wit-Wiliński Stanisław	1960–1986
Wojciechowski Władysław	1954–1965; 1981–1985
Wojnicka Elżbieta	1951–1951
Wojtczak Bogdan	1971–1975
Wołkochoń Jerzy	1960–1967
Worono Teresa	1971–1971
Wróbel Zdzisław	1953–1954
Wyrwa Alicja	1968–1968
Wysocki Stefan	1949–1949
Zamolska Dorota	1976–do dziś
Zarębska Elżbieta	1979–1982
Zieliński Henryk	1954–1963
Ziemiński Andrzej	1964–1964
Zimerman Marcela	1950–1955
Żurawska Danuta	1951–1953

Wykaz skrótów

AAN – Archiwum Akt Nowych
ADM – Administracja Domów Mieszkalnych
AIPN Sz – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie
AK – Armia Krajowa
AL – Armia Ludowa
AOKŚZpNP IPN Sz – Archiwum Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie
APRSz – Archiwum Polskiego Radia Szczecin
APSz – Archiwum Państwowe w Szczecinie
ARP – Akademickie Radio Pomorze
BP – Biuro Polityczne
CDU – *Christlich Demokratische Union Deutschlands* (Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna)
CKZZ – Centralna Komisja Związków Zawodowych
CRZZ – Centralna Rada Związków Zawodowych
CSRS – Czechosłowacka Republika Socjalistyczna
CSU – *Christlich-Soziale Union in Bayern* (Unia Chrześcijańsko-Społeczna w Bawarii)
CUP – Centralny Urząd Planowania
DDT – dwuchlorodwufenylotrójchloroetan
DPA – *Deutsche Press-Agentur* (niemiecka agencja prasowo-informacyjna)
DTV – Dziennik Telewizyjny
DWT – *deadweight tonnage* (nośność statku)
DZBM – Dzielnicowy Zarząd Budynków Mieszkalnych
FDP – *Freie Demokratische Partei* (Wolna Partia Demokratyczna)
FJN – Front Jedności Narodu
FMW – Federacja Młodzieży Walczącej
FSO – Fabryka Samochodów Osobowych
GUGB – *Gławnoje Uprawlenije Gosudarstwiennoj Bezopastnosti* (Główny Zarząd Bezpieczeństwa Państwowego)
IWP – Instytut Wzornictwa Przemysłowego
KBW – Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego
KC – Komitet Centralny
KdsBP – Komitet do spraw Bezpieczeństwa Publicznego
KdsRTV – Komitet do spraw Radia i Telewizji
KE – kwestionariusz ewidencyjny
KIK – Klub Inteligencji Katolickiej
KKP – Krajowa Komisja Porozumiewawcza
KM – Komitet Miejski
KO – kontakt operacyjny
KP – Komitet Powiatowy
KPP – Komunistyczna Partia Polski

KPSz	– Książnica Pomorska w Szczecinie
KPZR	– Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego
KRN	– Krajowa Rada Narodowa
KU	– Komitet Uczelniany
KW	– Komenda Wojewódzka / Komitet Wojewódzki
KW MO	– Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej
KW PZPR	– Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
KZ	– Komitet Zakładowy
MBP	– Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
MHD	– Miejski Handel Detaliczny
MIiP	– Ministerstwo Informacji i Propagandy
MKO	– Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny
MKR	– Międzyzakładowa Komisja Robotnicza
MKS	– Międzyzakładowy Komitet Strajkowy
MO	– Milicja Obywatelska
MON	– Ministerstwo Obrony Narodowej
MPK	– Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacji
MPO	– Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania
MRN	– Miejska Rada Narodowa
MSW	– Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MSZ	– Ministerstwo Spraw Zagranicznych
MUBP	– Miejski Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
NAC	– Narodowe Archiwum Cyfrowe
NATO	– *North Atlantic Treaty Organization* (Pakt Północnoatlantycki)
NIK	– Najwyższa Izba Kontroli
NKWD	– *Narodnyj Komissariat Wnutriennich Dieł* (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych)
NRD	– Niemiecka Republika Demokratyczna
NRF	– Niemiecka Republika Federalna
NSDAP	– *Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei* (Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników)
NSZZ	– Niezależny Samorządny Związek Zawodowy
NZS	– Niezależne Zrzeszenie Studentów
ONZ	– Organizacja Narodów Zjednoczonych
OPZZ	– Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych
ORMO	– Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej
PAN	– Polska Akademia Nauk
PAP	– Polska Agencja Prasowa
PCK	– Polski Czerwony Krzyż
PCW	– polichlorek winylu
PDT	– Powszechny Dom Towarowy
PGR	– Państwowe Gospodarstwo Rolne
PIH	– Państwowa Inspekcja Handlowa
PKO	– Powszechna Kasa Oszczędności
PKP	– Polskie Koleje Państwowe
PKS	– Państwowa Komunikacja Samochodowa
PKWN	– Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego
PLO	– Polskie Linie Oceaniczne
PMRN	– Prezydium Miejskiej Rady Narodowej
POM	– Państwowy Ośrodek Maszynowy
POP	– podstawowa organizacja partyjna
pp	– pułk piechoty

PPOK	– Premiowana Pożyczka Odbudowy Kraju
PPR	– Polska Partia Robotnicza
PPS	– Polska Partia Socjalistyczna
PR	– Polskie Radio
PRL	– Polska Rzeczpospolita Ludowa
PSL	– Polskie Stronnictwo Ludowe
PSS	– Powszechna Spółdzielnia Spożywców
PTTK	– Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
PUBP	– Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
PWN	– Państwowe Wydawnictwo Naukowe
PWRN	– Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej
PWSTiF	– Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna i Filmowa
PZPR	– Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
PZZ	– Polski Związek Zachodni
PŻM	– Polska Żegluga Morska
RBP	– Resort Bezpieczeństwa Publicznego
RFN	– Republika Federalna Niemiec
RP	– Rzeczpospolita Polska
RSW	– Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza
RWE	– Radio Wolna Europa
SB	– Służba Bezpieczeństwa
SD	– Stronnictwo Demokratyczne
SD PRL	– Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskiej Rzeczpospolitej Polskiej
SDP	– Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich
SED	– *Sozialistische Einheitspartei Deutschlands* (Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec)
SFOS	– Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy
SL	– Stronnictwo Ludowe
SO	– sprawa obiektowa
SOS	– sprawa operacyjnego sprawdzenia
SPBM	– Szczecińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Mieszkaniowego
SPD	– *Sozialdemokratische Partei Deutschlands* (Socjaldemokratyczna Partia Niemiec)
SS	– *Schutzstaffel* (Sztafety Ochronne NSDAP)
STS	– Studencki Teatr Satyryków
SZSP	– Socjalistyczne Zrzeszenie Studentów Polskich
TM	– taśma monofoniczna
TOZ	– Towarzystwo Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej w Polsce
TPPR	– Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej
TRJN	– Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej
TS	– taśma stereofoniczna
TSŚ	– Towarzystwo Szkoły Świeckiej
TVP	– Telewizja Polska
TW	– tajny współpracownik
UB	– Urząd Bezpieczeństwa
UKF	– fale ultrakrótkie
UNRRA	– *United Nations Relief and Rehabilitation Administration* (Administracja Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy)
UPA	– Ukraińska Powstańcza Armia
USA	– *United States of America*
UTSK	– Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne
UW	– Uniwersytet Warszawski

WKP(b)	– Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików)
WOP	– Wojska Ochrony Pogranicza
WPHW	– Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego
WPKM	– Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej
WPR	– Wojskowa Prokuratura Rejonowa
WRN	– Wojewódzka Rada Narodowa
WSP	– Wyższa Szkoła Pedagogiczna
WSR	– Wojskowy Sąd Rejonowy
WSR	– Wyższa Szkoła Rolnicza
WSS	– Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców
WUBP	– Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
WUdsBP	– Wojewódzki Urząd do spraw Bezpieczeństwa Publicznego
WUKPPiW	– Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk
WUML	– Wojewódzki Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu
WUSW	– Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych
ZAiKS	– Związek Autorów i Kompozytorów Scenicznych
ZBM	– Zarząd Budynków Mieszkalnych
ZHP	– Związek Harcerstwa Polskiego
ZLP	– Związek Literatów Polskich
ZMP	– Związek Młodzieży Polskiej
ZMS	– Związek Młodzieży Socjalistycznej
ZNTK	– Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego
ZOMO	– Zmotoryzowane Odwody Milicji Obywatelskiej
ZPO	– Zakłady Przemysłu Odzieżowego
ZPP	– Związek Patriotów Polskich
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ZURT	– Zakład Usług Radiowo-Telewizyjnych
ZZLP	– Związek Zawodowy Literatów Polskich

Indeks osobowy*

* Nazwiska autorów cytowanych w przypisach prac oznaczono kursywą.

Indeks nazw geograficznych